



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Paweł Duber

TYTUS KOMARNICKI (1896–1967) – BIOGRAFIA DYPLOMATY



Paweł Duber

TYTUS KOMARNICKI
(1896–1967) –
BIOGRAFIA DYPLOMATY

Paweł Duber

**TYTUS KOMARNICKI
(1896–1967) –
BIOGRAFIA DYPLOMATY**



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Warszawa 2025

Recenzent wydawniczy
Prof. Henryk Walczak

Projekt graficzny i okładki
Dariusz Górski

Redakcja, korekta i indeks osób
Jolanta Rudzińska

Redaktor techniczny
Dariusz Górski

Tłumaczenie materiału źródłowego w aneksie
IURIDICO Legal & Financial Translations Sp. z o.o. na zlecenie MSZ

Zamieszczone zdjęcia pochodzą z Archiwum Akt Nowych,
Archiwum Rodzinnego Juliusza Komarnickiego, Instytutu Polskiego
i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, Narodowego Archiwum Cyfrowego

ISBN 978-83-68207-16-3

© Copyright by Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, Warszawa 2025
al. J.Ch. Szucha 23
00-580 Warszawa

Druk i oprawa:
Zakład Poligraficzny Sindruk
Ul. Filtrowa 12
45-594 Opole

*Książkę tę dedykuję mojej Żonie i Córkom –
za lata miłości, cierpliwości i wyrozumiałości*

Wstęp

Książka, którą trzymają Państwo w ręku, poświęcona jest Tytusowi Komarnickiemu, wybitnemu dyplomacie i uczonemu. Obecnie jest on postacią nieco zapomnianą i nawet w gronie zawodowych badaczy jego nazwisko kojarzone jest głównie z obszerną monografią poświęconą odbudowie państwa polskiego¹. Wspominany jest także w kontekście publikacji wielotomowego diariusza Jana Szembeka², jednego z najważniejszych źródeł do dziejów dyplomacji polskiej pierwszej połowy XX w. Tymczasem Komarnicki stał się historykiem dopiero w ostatnim okresie swojego życia. Przez wiele lat odgrywał natomiast istotną rolę w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej na forum Ligi Narodów. Już jako niespełna trzydziestopięciolatek koordynował przygotowania polskiej delegacji do Konferencji Rozbrojeniowej, która rozpoczęła swoje obrady w 1932 r., był także jednym z jej aktywniejszych uczestników. A warto pamiętać, że w oczach ówczesnych ludzi było to najważniejsze wydarzenie od czasów paryskiej konferencji pokojowej w 1919 r. Sprawował również funkcję delegata RP przy Lidze Narodów w Genewie w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej. Był już wówczas bliskim współpracownikiem ministra Józefa Becka, biorąc aktywny udział w kluczowych działaniach podejmowanych przez polską dyplomację na arenie międzynarodowej.

Tuż po kryzysie monachijskim objął stanowisko ministra pełnomocnego przy rządzie Konfederacji Szwajcarskiej, z którego został odwołany w kwietniu 1940 r. Po upadku Francji współorganizował pomoc dla obywateli polskich przebywających na terenie tego kraju. Pełnił także funkcję przedstawiciela rządu RP na uchodźstwie po zajęciu przez Niemców strefy nieokupowanej,

¹ T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914–1920*, Melbourne–London–Toronto 1957.

² *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 1: *Wprowadzenie i dokumentacja do lat 1933–1934; Diariusz Jana Szembeka za rok 1935*, oprac. T. Komarnicki, London 1964; t. 2: *Uzupełnienia do dokumentacji tomu pierwszego; Diariusz Jana Szembeka za rok 1936; Dokumentacja za rok 1936*, oprac. T. Komarnicki, London 1965. Trzeci tom ukazał się już po śmierci redaktora: *Dokumentacja za styczeń–marzec 1937 r.; Diariusz Jana Szembeka za rok 1937; Dokumentacja do diariusza za rok 1937*, oprac. T. Komarnicki, London 1969.

do czego doszło w listopadzie 1942 r. Zagrożony aresztowaniem i ukrywający się przez niemal cały ten okres, we wrześniu 1943 r. opuścił Francję, skąd po długiej i niebezpiecznej podróży dotarł do Londynu. Po długim oczekiwaniu, pracując na mało znaczącym stanowisku w polskim MSZ, otrzymał nominację na stanowisko ministra pełnomocnego przy emigracyjnym rządzie holenderskim. Po zakończeniu wojny pozostał w Wielkiej Brytanii, podejmując działalność naukową i biorąc aktywny udział w życiu politycznym polskiego wychodźstwa.

Niniejsza biografia wypełnia więc niewątpliwą lukę w historiografii. Po pierwsze, przybliży ona czytelnikom życiorys zdolnego urzędnika i dyplomaty, który odegrał ponadto istotną rolę w życiu polskiego wychodźstwa niepodległościowego po zakończeniu II wojny światowej. Sporo wówczas publikował w prasie emigracyjnej, prowadził również rozległą działalność naukową w zakresie historii dyplomacji oraz prawa międzynarodowego. Zagadnienia te opisałem w ostatnim rozdziale książki, która poświęcona jest jednak przede wszystkim jego działalności w okresie wcześniejszym. Natomiast w przypadku ostatnich lat życia skoncentrowałem się na aspekcie naukowym, to on bowiem wybijał się wówczas na pierwszy plan. Z uwagi na objętość niniejszej publikacji aktywność polityczna, a także publicystyczna po 1945 r. zostały przeze mnie potraktowane w sposób skrótowy.

Opisując poszczególne etapy kariery dyplomatycznej Komarnickiego, starałem się uchwycić jego działania na szerszym tle procesów zachodzących w ówczesnej polityce międzynarodowej, w zakresie, w jakim pozwalała na to ograniczona objętość książki, ukazując ich wpływ na podejmowane przez niego decyzje zgodnie z koncepcją tzw. *forces profondes*, sformułowaną niegdyś przez francuskiego historyka Pierre'a Renouvina⁵. Zasadności takiego podejścia nie trzeba oczywiście tłumaczyć, żaden dyplomata nie działa bowiem w próżni. Zamierzałem przy tym uniknąć pułapki, w jaką łatwo wpaść w przypadku biografii dyplomaty, którego główne zadanie polega przecież na realizacji linii politycznej rządu. Samodzielność oraz pole manewru Komarnickiego były więc siłą rzeczy ograniczone instrukcjami, jakie otrzymywał z Warszawy, co niosło ze sobą ryzyko, że poświęcona mu książka skupiałaby się na streszczaniu poszczególnych raportów oraz analiz przesyłanych na ręce zwierzchników. W jego przypadku takich dokumentów jest wręcz w nadmiarze. Choć są one nieodłącznym składnikiem dyplomatycznej profesji, nie mogą jednak przysłańca człowieka, który za nimi stoi, ani też spychać na dalszy plan czynniki wpływające na to, kim był, jakie podejmował decyzje oraz jakie informacje przysyłał do centrali. Co więcej, to właśnie Komarnicki nadawał określony

⁵ Szerzej zob. P. Renouvin, J.-B. Duroselle, *Introduction à l'histoire des relations internationales*, Paris 1991, s. 5–282.

charakter polityce prowadzonej przez polskie władze na forum Ligi Narodów. Nie można mu więc odmówić sprawczości w tym, co robił, zwłaszcza że często podsuwał swoim mocodawcom określone pomysły oraz rozwiązania, wywierając tym samym realny wpływ na ich polityczne koncepcje oraz podejmowane działania. I to właśnie owa sprawczość, którą starałem się wydobyć na światło dzienne, stanowi centralny punkt niniejszej biografii.

Nakreślony w ten sposób obraz nie byłby jednak pełny bez próby ukazania cech jego osobowości, sposobu działania, metod pozyskiwania informacji, ich selekcji, relacji z otoczeniem oraz umiejętności (lub też braku) dostrzegania szerszego kontekstu różnych aspektów otaczającej go rzeczywistości. Innymi słowy, interesowały mnie zjawiska, które określa się mianem kultury dyplomatycznej⁴. W praktyce oznaczało to, że w przypadku analizy raportów przesyłanych przez niego do centrali to często nie ich zawartość merytoryczna budziła moje szczególne zainteresowanie, lecz dające się z nich odczytać informacje, o których wspominałem powyżej. O tym wszystkim starałem się pamiętać, uwzględniając także inny ciekawy problem, opisany przez Andrew Webstera w artykule poświęconym ludziom nadającym kierunek pracom rozbrojeniom Ligi Narodów. Historyk ten zwraca bowiem uwagę, że wielu z nich było mocno przesiąkniętych ideami transnarodowej współpracy i solidarności, jakie przyświecały tej instytucji. Jednocześnie musieli się oni jednak liczyć z narodowymi interesami poszczególnych krajów, które reprezentowali⁵. Starałem się więc odpowiedzieć na pytanie, na ile Komarnickiego można zaliczyć do tego typu osób, a także jaki był jego stosunek do Ligi Narodów i czy w jego działaniach można dopatrzeć się motywacji zainspirowanych wspomnianymi ideami, czy też realizował on po prostu politykę polskiego rządu?

Alte książka ta jest także czymś więcej, ukazuje bowiem działania dyplomacji prowadzone na odcinku, który do dzisiaj traktowany jest z pewnym lekceważeniem. Mam na myśli problem bezpieczeństwa zbiorowego oraz rolę Ligi Narodów w polskiej polityce zagranicznej dwudziestolecia międzywojennego. Instytucja ta w oczach wielu historyków nie cieszy się zbyt wielkim uznaniem. Jej powstanie często postrzegane jest bowiem jako wyraz naiwnej wiary w możliwość zmiany świata na lepsze. Zdaniem innych z kolei miała jedynie służyć jako parawan skrywający brutalną rywalizację mocarstw, prowadzoną w imię partykularnych interesów⁶. Stąd też przypisuje się jej

⁴ Więcej o tym dosyć złożonym zagadnieniu zob. *Współczesna kultura dyplomatyczna. Przybliżenie pierwsze*, red. R. Stemplowski, przedm. K. Ruchniewicz, Warszawa 2017.

⁵ A. Webster, *The Transnational Dream. Politicians, Diplomats and Soldiers in the League of Nations' Pursuit of International Disarmament, 1920–1938*, „Contemporary European History” 14, 2005, nr 4, s. 497–498.

⁶ Dobrym przykładem takiego podejścia jest praca zbiorowa pt. *Liga narodów wybranych*. Już sam tytuł mówi wiele o zawartości składających się na nią esejów, z których

zazwyczaj marginalne znaczenie z punktu widzenia interesów Polski. Można się o tym przekonać, sięgając nie tylko do naukowych artykułów i monografii, w których zagadnienia bezpieczeństwa zbiorowego w polskiej polityce zagranicznej często kwitowane są lekceważącym mianem multilateralizmu, przeciwstawianego cieszącemu się uznaniem bilateralizmowi⁷. Warto także zwrócić uwagę na wykłady i dyskusje na temat polskiej polityki zagranicznej dostępne online, adresowane z reguły do szerszego grona odbiorców. Trudno znaleźć w nich jakieś odniesienia do problemu bezpieczeństwa zbiorowego czy Ligi Narodów w kontekście polskiej polityki zagranicznej⁸. Oczywiście problematyka ta przyciągała i nadal przyciąga uwagę historyków⁹, trudno jednak uznać ten kierunek za mainstreamowy w polskiej historiografii. Ukazuje to m.in. lektura kilkusetstronicowej *Historii dyplomacji polskiej*, w której problemowi rozbrojenia poświęcono zaledwie dziewięć stron¹⁰. Tym też zapewne należy w dużej mierze tłumaczyć brak większego zainteresowania osobą Tytusa Komarnickiego w polskiej historiografii.

Tej stosunkowo niewielkiej uwadze w zasadzie trudno się dziwić, biorąc pod uwagę położenie geopolityczne Polski, zmuszonej walczyć o przetrwanie od momentu powrotu na mapę Europy. Trudno nie zgodzić się z opinią

ostatni nosi tytuł: *Zamiast zakończenia. Nieślubna córka świętego Mikołaja. Liga Narodów w krzywym zwierciadle teorii*; zob. *Liga narodów wybranych*, red. M.F. Gawrycki, A. Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010.

⁷ Pokazuje to dobrze publikacja Marka Kornata poświęcona polskim koncepcjom bezpieczeństwa, w której problem Ligi Narodów i jej miejsca w polskiej polityce zagranicznej sprowadzony został w zasadzie do multilateralizmu polskiego ministra spraw zagranicznych Aleksandra Skrzyńskiego i przedstawicieli środowisk socjalistycznych lub liberalnych. W rezultacie kierunek ten, zdaniem autora, nie odegrał większej roli w polskiej polityce zagranicznej; zob. M. Kornat, *Problemy bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej. Koncepcje polskie a realia geopolityczne (1919–1932)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 147, 2020, nr 4, s. 665–669.

⁸ Warto wpisać hasło „Liga Narodów” w wyszukiwarkę na Youtube. Otrzymamy wówczas... same strony piłkarskie i tylko jeden dłuższy materiał o charakterze historycznym, dyskusję zorganizowaną przez warszawski Przystanek Historia IPN na temat znaczenia Ligi Narodów w polskiej myśli prawniczej; zob.: <https://www.youtube.com/watch?v=AaLyK9UB50o> (19 IV 2025). Oprócz tego pojawiają się także dwa drobne filmy: <https://www.youtube.com/watch?v=bVVXHyHPlmc> oraz <https://www.youtube.com/watch?v=Kd994gNh4BE> (19 IV 2025). Znamienne, że analogiczny eksperyment z angielską nazwą tej instytucji daje całkiem dużą „liczbę trafień” (choć tych o tematyce piłkarskiej również nie brakuje), co tym bardziej pokazuje, jak znikome jest w Polsce zainteresowanie problematyką Ligi Narodów i bezpieczeństwa zbiorowego.

⁹ Wystarczy choćby wskazać na artykuły i książki Andrzeja Macieja Brzezińskiego (zob. bibliografię zamieszczoną na końcu książki).

¹⁰ M. Leczyk, *Lata polokarneńskie (maj 1926 – listopad 1932)*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 432–441.

Marka Kornata, który słusznie zauważył, że Piłsudski po prostu nie wierzył w skuteczność Ligi Narodów¹¹. Należy jednak pamiętać, że działania mające na celu zwiększenie bezpieczeństwa państwa prowadzone były na różnych płaszczyznach, spośród których polityka realizowana na odcinku genewskim odgrywała istotne znaczenie aż do Konferencji Rozbrojeniowej włącznie. Działo się to oczywiście za wiedzą i zgodą Marszałka, który wychodził z pragmatycznego założenia, że dylematy polskiej polityki zagranicznej należy rozstrzygać za pomocą różnorodnych metod. Z punktu widzenia drugiej połowy lat dwudziestych trudno było bowiem przewidzieć, co się stanie za kilka lat. Co prawda w 1926 r. Piłsudski stwierdził przewidująco, że okres stabilizacji będzie trwał przez najbliższe pięć lat¹², ale jako odpowiedzialny polityk brał zapewne pod uwagę możliwość, że jego kalkulacje mogą okazać się błędne, a multilateralizm odegra istotniejszą rolę niż pierwotnie przypuszczał.

Polityka bezpieczeństwa zbiorowego, której kluczowy moment stanowiła genewska Konferencja Rozbrojeniowa, dawała zresztą wiele innych korzyści. Będzie jeszcze o nich mowa. Dopiero jej fiasko nie tylko przekreśliło ostatecznie wielkie nadzieje, jakie w niej pokładano, lecz także przyczyniło się do uruchomienia procesów, które zmusiły Piłsudskiego do gruntownego przeorientowania prowadzonej przez niego polityki zagranicznej. Do tego czasu polska dyplomacja starała się jednak wnieść istotny wkład w wysiłki na rzecz rozbrojenia, odwołując się zresztą do dosyć nowatorskich jak na tamte czasy środków oddziaływania. W polityce tej upatrywała bowiem istotnej szansy na poprawę trudnego położenia państwa, a nie tylko doraźnych korzyści. Innymi słowy, problematyka rozbrojeniowa nie była raczej traktowana w sposób instrumentalny, o czym przekonuje właśnie biografia Komarnickiego, który w działaniach na jej rzecz odegrał dosyć istotną rolę.

Poświęcona mu książka stanowiła również okazję do ukazania mało znanego zagadnienia stosunków polsko-szwajcarskich w latach 1938–1940¹³, ze szczególnym uwzględnieniem negatywnych skutków akcji mającej na celu stemplowanie polskich paszportów, prowadzonej przez placówki dyplomatyczne m.in. na terenie Szwajcarii. Na uwagę zasługuje także rola Komarnickiego w stworzeniu polskiego aparatu pomocowego na terenie tego neutralnego kraju, co znacznie ułatwiło działanie jego następcy, Aleksandrowi Ładosiowi.

¹¹ M. Kornat, *Problemy bezpieczeństwa...*, s. 669–671.

¹² *Ibidem*, s. 670.

¹³ Zagadnieniu temu poświęciłem dwa artykuły, w których postać Komarnickiego odgrywała pierwszoplanową rolę; zob. P. Duber, *Tytus Komarnicki i polska działalność informacyjno-kulturalna na terenie Szwajcarii w latach 1938–1940*, „Glaukopis” 2016, nr 33, s. 69–92; *idem*, *Szwajcarska dyplomacja wobec problemu ciągłości istnienia państwa polskiego w latach 1939–1940*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2018, nr 1, s. 138–153.

Warto o tym pamiętać choćby w kontekście głośnej sprawy tzw. grupy berneńskiej. Opisałem również znaczenie Komarnickiego w akcji niesienia pomocy obywatelom polskim we Francji w latach 1940–1943. Zagadnienie to do dziś budzi pewne kontrowersje, niektórzy historycy oskarżali bowiem polską dyplomację, a nawet personalnie Komarnickiego, o dyskryminowanie osób pochodzenia żydowskiego. W swojej książce przyjrzałem się bliżej temu problemowi, starając się odpowiedzieć na pytanie o zasadność tego typu zarzutów. Opisując powojenny etap życia tego dyplomaty, skoncentrowałem natomiast uwagę na działalności na polu naukowym, przybliżając kulisy powstawania jego najważniejszej monografii, która do dzisiaj znana jest każdemu badaczowi zajmującemu się historią polskiej dyplomacji w pierwszej połowie XX w. W książce poruszam także wiele innych ciekawych wątków, które powinny spotkać się z zainteresowaniem nie tylko wśród zawodowych historyków.

Opisując działalność Komarnickiego na forum Ligi Narodów, stanąłem w obliczu problemu znanego chyba każdemu historykowi zajmującemu się dziejami tej instytucji. Jego istotę najlepiej chyba oddaje fragment listu ówczesnego wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ Tadeusza Gwiazdoskiego do radcy prawnego Delegacji RP przy Lidze Narodów Władysława Kułskiego z 23 lipca 1934 r. Autor tego pisma skarżył się, że lektura otrzymanych przez niego dokumentów „na ogół zastąpić by z powodzeniem mogła najenergiczniejsze środki nasenne”. Z ulgą dowiedział się jednak od Komarnickiego, że „zrobił on syntezę (na pewno doskonałą i przejrzystą) ostatniej komitetowej fazy Konferencji Rozbrojeniowej”¹⁴. Innymi słowy, pisząc niniejszą książkę, nie chciałem dostarczyć czytelnikowi takiej lektury, na jaką uskarżał się Gwiazdoski. Podobnie jak bohater tej biografii, opracowujący materiały otrzymane z Genewy, starałem się nie obciążać tekstu nadmierną ilością szczegółów oraz opisem niekończących się posiedzeń poszczególnych komitetów i podkomitetów. W tym celu posługiwałem się zazwyczaj syntetycznymi sprawozdaniami przesyłanymi przez polskich dyplomatów do Warszawy, porównując ich treść z dokumentami wytworzonymi przez urzędników Ligi Narodów tam, gdzie było to możliwe. Mam nadzieję, że moje wysiłki dały wynik porównywalny do tego, jaki udało się niegdyś osiągnąć Komarnickiemu, choć ostateczna opinia w tej sprawie należy oczywiście do czytelnika.

Przygotowując niniejszą książkę, sięgnąłem do wielu źródeł archiwalnych¹⁵. Wśród nich szczególne miejsce zajmują dokumenty udostępnione mi

¹⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie (dalej: DRLN), sygn. 206, Pismo T. Gwiazdoskiego do W. Kułskiego, 23 VII 1934 r., k. 251.

¹⁵ Szczegółową listę wykorzystanych w pracy zespołów archiwalnych zamieszczono w bibliografii.

przez syna Tytusa Komarnickiego, Juliusza, oraz jego żoną Hanię, którym chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować nie tylko za możliwość skorzystania z ich rodzinnego archiwum, lecz także za udzielenie wielu cennych informacji w trakcie kilku niezwykle ciekawych dni spędzonych z nimi w Lugano. Bez tych materiałów archiwalnych rekonstrukcja niektórych etapów życia polskiego dyplomaty, takich jak pochodzenie rodzinne, młodość, studia czy służba wojskowa, byłaby po prostu niemożliwa. Korzystałem także pełnymi garściami m.in. z dokumentów przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, przede wszystkim w zespołach Delegacji RP przy Lidze Narodów w Genewie, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Poselstwa RP w Bernie. Olbrzymie znaczenie miały materiały przechowywane w Instytucie Hoovera, których skany są już od lat dostępne online. Szereg istotnych uzupełnień dostarczyła również kwerenda przeprowadzona w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Pozwoliły one przede wszystkim na szczegółowe ukazanie aktywności Komarnickiego w okresie późniejszym, dostarczając niestety stosunkowo niewielu informacji na temat jego wcześniejszej działalności w charakterze urzędnika niższego szczebla. W znacznie mniejszym stopniu korzystałem z pisanych po latach wspomnień, które często mają wątpliwą wartość poznawczą.

Oczywiście sięgnąłem także do literatury przedmiotu, w której jednak postać Komarnickiego rzadko zajmuje pozycję pierwszoplanową. Jeden z nielicznych wyjątków stanowi pionierska książka Waldemara Michowicza poświęcona stosunkowi dyplomacji polskiej do genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej. Autor ukazał ówczesne wydarzenia na podstawie rozległej kwerendy źródłowej, koncentrując się na ich rekonstrukcji, nie zawsze jednak podejmując próbę ich należytego wyjaśnienia i zinterpretowania¹⁶. Stanowiła ona jednak dla mnie olbrzymią pomoc w pracy nad biografią Komarnickiego, będąc prawdziwym przewodnikiem po drogach (a często i bezdrożach) problematyki rozbrojeniowej¹⁷. Na końcu chciałbym także podziękować prof. Henrykowi Walczakowi za jego cenne uwagi, wskazówki oraz uzupełnienia, dzięki którym udało mi się skorygować wiele błędów oraz lepiej przedstawić niektóre aspekty biografii bohatera niniejszej książki.

¹⁶ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska*, Łódź 1989.

¹⁷ Pełny wykaz wykorzystanych przeze mnie prac (wspomnień, pamiętników i opracowań) znajduje się w bibliografii.

Rozdział 1

Pochodzenie rodzinne, dzieciństwo i młodość

Zdaniem znanego historyka Mariana Kukiela rodzina Komarnickich pochodziła z dawnych kresów wschodnich Rzeczypospolitej¹. Informację tę potwierdza drzewo genealogiczne autorstwa starszego brata Tytusa, Wacława. Świadczą o tym także inne źródła, z których wynika, że rodzina tytułowała się herbem Sas, pochodzącym prawdopodobnie z Węgier, choć można także znaleźć informację o jego niemieckim (saksońskim) rodowodzie. Komarniccy mieli otrzymać bliżej nieznane przywileje od króla Jana Olbrachta, potwierdzone następnie przez Aleksandra Jagiellończyka. W XVIII w. przynajmniej część rodziny zamieszkiwała w okolicach Żydaczowa w województwie ruskim. W jej posiadaniu znajdował się również majątek Zalesce, z którym związany był m.in. Bazyli Jan Pawlikowicz-Komarnicki. Jego ojciec Grzegorz miał być z kolei panem na Złoczowie, któremu w 1803 r. udało się nawet uzyskać w Wiedniu tytuł hrabiowski. Wśród przodków przyszłego dyplomaty można także znaleźć osobę o imieniu Stefan (1741–1806), który pełnił w Przemyślu funkcję podczaszego. On z kolei był dziadkiem Ignacego, urodzonego w 1810 r., piastującego stanowisko radcy stanu i zatrudnionego w aparacie administracyjnym Imperium Rosyjskiego w charakterze urzędnika celnego (*fonctionnaire des douanes en Russie*)².

To właśnie z jego inicjatywy rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie zmarł on 30 kwietnia 1896 r. Tam też urodził się jego starszy syn Zygmunt, jako jeden z pięciorga rodzeństwa, skąd już jako dorosły człowiek wyjechał

¹ M. Kukiel, *Tytus Komarnicki. Dyplomata, pisarz polityczny i historyk*, „Na Antenie” 29 X 1967, s. 3.

² Archiwum rodzinne Juliusza Komarnickiego (dalej: AJK), W. Komarnicki, Drzewo genealogiczne rodzin Komarnickich; *Herby rodów polskich*, oprac. M. Paszkiewicz, J. Kulczycki, Londyn 1990, s. 289–291; T. Gajl, *Herbarz polski od średniowiecza do XX wieku: ponad 4500 herbów szlacheckich 37 tysięcy nazwisk 55 tysięcy rodów*, Gdańsk 2007, s. 406–539; J.S. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, Lwów–Warszawa 1908, s. 434–436; *Urzednicy województwa podolskiego XV–XVIII wieku: powiaty czerwonoogródzki, kamieniecki, latyczowski. Spisy*, oprac. K. Przyboś, Kraków 1994, s. 184.

do Budapesztu, dając początek tamtejszej linii Komarnickich. Jego synami byli Gyula i Roman Komarniccy, znani węgierscy prawnicy oraz taternicy³. Młodszy brat Zygmunta, Tytus Józef, przyszedł na świat w 1844 r.⁴ Był dwukrotnie żonaty; pierwszy raz ożenił się w 1866 r. w Warszawie z Wiktorią Eichler i miał z nią dwójkę dzieci, Józefa i Aleksandra⁵. W 1886 r. jego drugą żoną została Józefa Suszycka⁶, z którą miał czwórkę dzieci: Jadwigę, Wacława i najmłodszego Tytusa, który przyszedł na świat 15 stycznia 1896 r. w leżących nieopodal Warszawy Jordanowicach, będących obecnie częścią Grodziska Mazowieckiego⁷. Rok przed jego urodzeniem rodzina przeżyła tragedię, zmarł bowiem czwarty z rodzeństwa, Kazimierz, w wieku zaledwie dwóch lat⁸.

Niewiele udało mi się ustalić na temat pierwszych lat jego życia. Trójka rodzeństwa dość szybko utraciła ojca, który zmarł na zawał serca, kiedy byli jeszcze dziećmi⁹. Tragedia ta najprawdopodobniej przyczyniła się do wytworzenia niezwykle silnych więzi pomiędzy nimi, które w przypadku obu braci Komarnickich trwały przez całe życie. Nie zmienił tego fakt, że już jako dorośli ludzie należeli do zwalczających się obozów politycznych¹⁰. Po śmierci męża

³ AJK, W. Komarnicki, Drzewo genealogiczne rodzin Komarnickich; Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004; B. Chwaściński, *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*, Warszawa 1988, s. 121–123, 144–147, 153, 159.

⁴ Taką datę podał Wacław Komarnicki na sporządzonym przez siebie drzewie genealogicznym rodziny; zob. AJK, W. Komarnicki, Drzewo genealogiczne rodzin Komarnickich. Z zachowanej metryki ślubu wynika jednak, że w momencie zawarcia związku małżeńskiego ze swoją pierwszą żoną w 1866 r. Tytus Józef miał 25 lat. Oznacza to, że powinien przyjść na świat w 1841 r.; zob. <https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=8&zs=9233d&se=&sy=327&kt=4&plik=162.jpg&x=324&y=0&zoom=1> (25 III 2025). Sprawa jest więc niejasna, nie ma jednak powodów przypuszczać, aby Wacław nie pamiętał daty urodzenia własnego ojca. Wskazana przez niego data roczna wydaje się więc bardziej prawdopodobna.

⁵ <https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=8&zs=9233d&se=&sy=327&kt=4&plik=162.jpg&x=324&y=0&zoom=1> (25 III 2025); = <https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=8&zs=9216d&se=&sy=130&kt=2&plik=027-030.jpg&x=2003&y=1280&zoom=1> (25 III 2025); <https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=8&zs=9216d&sy=131&kt=5&plik=135-138.jpg> (25 III 2025).

⁶ <https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=8&zs=9264d&se=&sy=310&kt=1&plik=191.jpg&x=172&y=1660&zoom=1> (25 III 2025).

⁷ AJK, Paszport T. Komarnickiego wystawiony przez niemieckie władze okupacyjne 24 VI 1916 r.; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 100; M. Kukiel, *Tytus Komarnicki...*, s. 3; T. Radzik, *Komarnicki Tytus*, w: *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 2, red. K. Dopierała, Toruń 2003, s. 440.

⁸ <https://metryki.genealodzy.pl/index.php?op=pg&ar=8&zs=9264d&se=&sy=133&kt=1&plik=0323-0326.jpg&x=416&y=1488&zoom=1> (25 III 2025).

⁹ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora).

¹⁰ AJK, W. Komarnicki, Drzewo genealogiczne rodzin Komarnickich; Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora).

ciężar wychowania dzieci spadł na matkę, która przekazała młodemu Tytusowi, jak ujął to po latach znający go dobrze Edward Raczyński, „testament ojców i dziadów”. Z ogniska rodzinnego miał także wynieść przywiązanie do religii katolickiej, która „określała jego stosunek do życia”¹¹. Od samego początku wzrastał więc zapewne w kręgu tradycji niepodległościowych, co stanowiło zresztą cechę wyróżniającą całe ówczesne pokolenie¹².

Trudno się dziwić, że matka zdecydowała się posłać swojego najmłodszego syna do Gimnazjum Męskiego Prywatnego pod wezwaniem św. Wojciecha, prowadzonego przez znanego pedagoga Wojciecha Górskiego. Mieściło się ono w Warszawie przy ul. Hortensji 2. Do szkoły tej uczęszczał w latach 1906–1913, kończąc cały kurs trwający siedem i pół roku. Oferowała ona swoim wychowankom nie tylko określony zasób wiedzy, lecz także rozmaite rozrywki kulturalne. Panowała w niej zresztą całkowicie odmienna atmosfera niż w objętych bojkotem szkołach rosyjskich. Nie tylko rozmawiano swobodnie po polsku, lecz angażowano także uczniów w cieszące się dużym powodzeniem zajęcia dodatkowe, takie jak wycieczki terenowe czy teatr amatorski. O jednej z takich sztuk teatralnych wspominał po latach Tadeusz Katelbach, który uczestniczył w niej razem z Komarnickim¹³.

Ten ostatni musiał zresztą należeć do wybijających się uczniów, ponieważ to właśnie jemu przypadł zaszczyt wręczenia Górskiemu specjalnego podziękowania z okazji jubileuszu trzydziestopięciolecia założenia szkoły. Wygłosił wówczas przemówienie, dziękując dyrektorowi za „troskę o ich wychowanie”¹⁴. Zachowane świadectwa z poszczególnych lat potwierdzają, że choć nie zawsze otrzymywał najwyższe oceny z poszczególnych przedmiotów, to z czasem przykladał się coraz bardziej do nauki. Ostatecznie ukończył gimnazjum z wybitnymi wynikami. Jego świadectwo końcowe robi niewątpliwie duże wrażenie – z przeważającej większości spośród 22 przedmiotów uzyskał noty celujące, a także wzorowe zachowanie. Tylko w trzech przypadkach otrzymał „zaledwie” oceny bardzo dobre – z rosyjskiego, historii oraz geografii¹⁵.

¹¹ E. Raczyński, *Tytus Komarnicki*, „Wiadomości” 19 XI 1967, nr 47, s. 1.

¹² Szerzej na ten temat zob. P. Duber, *Wpływ rodzinnych tradycji powstańczych na kształtowanie się postaw patriotycznych wybranych przedstawicieli sanacyjnej elity politycznej w II Rzeczypospolitej*, w: *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w. – ciągłość i zmiana*, red. A. Stawarz, W.J. Wysocki, Warszawa 2007, s. 163–172.

¹³ S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach (1897–1977). Biografia polityczna*, Warszawa 2005, s. 28; T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, przejrz., popr. i posł. opatrzył S. Cenckiewicz, Gdańsk 2001, s. 17.

¹⁴ *Jubileusz Szkoły Polskiej. Wojciech Górski*, „Dziennik Kijowski” 28 XI 1912, nr 257, s. 1.

¹⁵ AJK, Świadectwa szkolne za lata 1906–1913; AJK, Świadectwo ukończenia przez T. Komarnickiego Szkoły Ośmioklasowej Filologicznej Prywatnej Męskiej, 13 I 1914 r. – na tym dokumencie widnieje błędna data jego urodzenia: 15 V 1896 r.

Ukończenie prywatnej polskiej szkoły nie dawało jednak Komarnickiemu prawa wstępu na rosyjskie wyższe uczelnie. W tym celu musiał zdać specjalny egzamin państwowy, m.in. z takich przedmiotów jak języki rosyjski, francuski i niemiecki, filozofia, geografia oraz historia. Przystąpił do niego w VI Męskim Gimnazjum w Warszawie, uzyskując formalne świadectwo 7 czerwca 1914 r.¹⁶ Dzięki temu mógł rozpocząć studia na Wydziale Prawniczym Uniwersytetu w Dorpacie (który nosił wówczas nazwę Juriew, a obecnie Tartu), co zbiegło się w czasie z wybuchem I wojny światowej. Komarnicki spędził tam dwa semestry, uczęszczając na zajęcia m.in. z takich przedmiotów jak prawo rosyjskie, prawo rzymskie i ekonomia polityczna¹⁷.

W 1915 r. powrócił do Warszawy na wieść o otwarciu Uniwersytetu Warszawskiego przez okupacyjne władze niemieckie. Tam też zapisał się na studia na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych oraz wziął udział w uroczystym otwarciu uczelni, które odbyło się 15 listopada 1915 r. w Pałacu Kazimierzowskim¹⁸. Z zachowanych indeksów wynika, że w latach 1915–1918 nieprzerwanie brał udział w zajęciach prowadzonych przez wielu wybitnych uczonych. W semestrze zimowym 1917/1918 uczęszczał m.in. na zajęcia tak znanych profesorów jak Zygmunt Cybichowski (prawo międzynarodowe, seminarium prawa państwowego i międzynarodowego, międzynarodowe prawo prywatne), Aleksander Mogilnicki (prawo karne), Wacław Makowski (filozofia prawa karnego), Karol Lutostański (prawo rodzinne, cywilne, spadkowe, zobowiązania), Stefan Ehrenkreutz (prawo sądowe polskie), Zygmunt Nagórski (postępowanie sądowe cywilne) czy Marcelli Handelsman prowadzący zajęcia w ramach seminarium historycznego. 18 lipca 1918 r. przystąpił do egzaminu środkowego prawno-historycznego, z którego uzyskał ocenę dobrą¹⁹.

¹⁶ AJK, Świadectwo egzaminacyjne T. Komarnickiego z VI Męskiego Gimnazjum w Warszawie, wystawione 7 VI 1914 r.

¹⁷ AJK, Indeks T. Komarnickiego z Uniwersytetu w Dorpacie, wydany 29 IX 1914 r.

¹⁸ Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: AUW), sygn. 139, Podanie T. Komarnickiego o przyjęcie na studia na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych UW, 10 XI 1915 r.; AJK, Zaproszenie T. Komarnickiego na uroczystość otwarcia Uniwersytetu 15 XI 1915 r.; AJK, Zaświadczenie o przyjęciu T. Komarnickiego w poczet studentów Uniwersytetu Warszawskiego, 17 XI 1915 r.

¹⁹ AUW, sygn. 139, Wykazy wykładów i ćwiczeń; AJK, Wykaz wykładów i ćwiczeń T. Komarnickiego w semestrze zimowym i letnim 1917/1918 r.; AJK, Świadectwo egzaminu T. Komarnickiego, 18 VII 1918 r. W studenckiej teczce osobowej Komarnickiego zachowały się dokumenty zawierające informacje o jego licznych pracach seminaryjnych, m.in. opinia M. Handelsmana na temat rozprawy zatytułowanej *Francja a sprawa polska na kongresie wiedeńskim*, przygotowanej w ramach zajęć z historii najnowszej („nowoczesnej”); zob. AUW, sygn. 139, Świadectwo ukończenia seminarium z historii nowoczesnej, 13 III 1918 r.

Komarnicki brał też czynny udział w życiu studenckim, uczestnicząc m.in. w pracach Koła Prawników, w ramach którego zdarzało mu się występować z publicznymi odczytami. O wydarzeniach tych wspominała nawet ówczesna warszawska prasa codzienna. Wiosną 1917 r. wygłosił referat pt. „Poglądy na prawno-państwowe stanowisko Królestwa Kongresowego”, po którym, jak donosił „Kurier Warszawski”, odbyła się „ożywiona dyskusja”²⁰. 21 stycznia 1918 r. wystąpił z wykładem pt. „Uznanie międzynarodowe i powstanie reprezentacji dyplomatycznej nowego państwa”, zorganizowanym przez Koło Przyjaciół Nauk Politycznych. W swoim odczycie odwołał się do przykładów Belgii i Rumunii, omawiając dyplomatyczno-prawne aspekty powstania obu państw, z uwzględnieniem szerokiego kontekstu międzynarodowego²¹. Natomiast 15 kwietnia 1918 r., dwa miesiące po podpisaniu przez państwa centralne układu brzeskiego, w wyniku którego Chełmszczyzna została oderwana od Królestwa Polskiego²², Komarnicki wygłosił referat zatytułowany „Sprawa chełmska w Dumie Państwowej”. Omówił w nim genezę projektu o wyodrębnieniu tego obszaru z Królestwa Polskiego, z podkreśleniem roli odegranej przez Koło Polskie, chcąc w ten sposób ukazać znaczenie tego wydarzenia dla całokształtu ówczesnej „polityki polskiej”²³.

W tym okresie młody student Wydziału Prawa i Nauk Politycznych UW stawiał także swoje pierwsze kroki jako publicysta, wypowiadając się na aktualne tematy polityczne. W czerwcu 1917 r. w warszawskim „Głosie” ukazał się jego dwuczęściowy artykuł poświęcony problemowi regencji²⁴. Było to niewątpliwie ważne zagadnienie, warto bowiem pamiętać, że narastał wówczas kryzys wewnętrzny w środowiskach aktywistycznych, który znalazł swoje ujście zaledwie trzy tygodnie później w tzw. kryzysie przysięgowym. To znane powszechnie wydarzenie zaprowadziło wielu legionistów za druty obozów internowania, a Piłsudskiego do twierdzy w Magdeburgu²⁵. Analizując problem regencji nie tylko od strony prawnej, lecz także politycznej, Komarnicki

²⁰ *Zrzeszenia akademickie*, „Kurier Warszawski” 7 V 1917, nr 125, s. 4.

²¹ *Koło Przyjaciół Nauk Politycznych*, „Kurier Warszawski” 18 I 1918, nr 18, s. 2.

²² Szerzej na ten temat zob. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978.

²³ A.J.K., Zaproszenie Koła Przyjaciół Nauk Politycznych na wykład T. Komarnickiego pt. „Sprawa chełmska w Dumie Państwowej”, 11 IV 1918 r. Informacje o tym wykładzie znalazły się również w ówczesnej prasie codziennej; zob. *Notatnik*, „Gazeta Poranna 2 Grosze” 15 IV 1918, nr 101 (1997), s. 3.

²⁴ T. Komarnicki, *Stanowisko prawne regenta według konstytucji europejskich*, cz. 1, 2, „Głos” 11, 12 VI 1917, nr 124, 126, s. 1 (w obu numerach).

²⁵ Więcej o tym zob. W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 168–171; J.D. Zimmerman, *Jozef Pilsudski. Founding Father of Modern Poland*, Cambridge (MA)–London 2022, s. 267–271.

doszedł do wniosku, że Polska potrzebuje regenta będącego „osobą fizyczną, nie zaś ciałem kolegalnym”, ponieważ jego zdaniem tylko takie rozwiązanie dawało szansę na ustabilizowanie obecnej sytuacji w państwie²⁶. Można się tylko domyślać, że powołanie trzyosobowej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego 12 września 1917 r. musiało wywołać jego duże rozczarowanie.

Przyszły dyplomata, podobnie jak wielu jego rówieśników, zaangażował się także czynnie w działalność niepodległościową. W omawianym okresie przystąpił do Organizacji Młodzieży Narodowej, będącej emanacją Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, w której zaczął z czasem odgrywać dosyć istotną rolę²⁷. Występował w niej, co nie powinno dziwić, w roli publicysty, zamieszczając na łamach wydawanego przez OMN „Miesięcznika Młodzieży Polskiej” cykl artykułów poświęconych ustrojowi przyszłej Polski, która miała być państwem demokratycznym. Komarnicki publikował na łamach tego periodyku także w latach późniejszych, głosząc m.in. konieczność realizacji programu federacyjnego przez odrodzone państwo polskie²⁸. 14 lutego 1918 r. na wieść o warunkach zawartego pięć dni wcześniej wspomnianego układu brzeskiego doszło w Warszawie do strajku generalnego, a studenci UW zorganizowali wiec pod bramą główną uczelni przy Krakowskim Przedmieściu, który szybko przerodził się w zamieszki. Zanim to jednak nastąpiło, przyjęto rezolucję zgłoszoną przez Komarnickiego. Wzywała ona do walki z zaborcą oraz zapowiadała, że „w walce tej młodzież wystąpi solidarnie, łącznie z akcją ogólnonarodową, nie cofając się przed użyciem najostrzejszych metod”²⁹. Komarnicki utrzymywał kontakty ze środowiskami zetowymi także w latach późniejszych, już jako urzędnik MSZ³⁰. Będąc uznanym prawnikiem i specjalistą od problematyki Ligi Narodów, nadal publikował na łamach prasy zetowej, tym razem „Przełomu”, zamieszczając tam artykuł na temat stosunków polsko-niemieckich³¹. Przynależność do tego środowiska miała być może wpływ na przebieg jego kariery dyplomatycznej, do czego powrócę jeszcze w dalszej części książki.

²⁶ T. Komarnicki, *Stanowisko prawne regenta...*, cz. 2.

²⁷ O przynależności Komarnickiego do „Zetu” wspomniał po latach m.in. Janusz Rakowski; zob. *idem*, *Z piórem w mundurze. Francja, Szwajcaria 1940–1946*, Paryż 1985, s. 78.

²⁸ P. Waingertner, *Konspiracja trzech pokoleń. Związek Młodzieży Polskiej „Zet” i ruch zetowy (1886–1996)*, Łódź 2008, s. 120, 231, 241, 249.

²⁹ Cyt. za: S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach...*, s. 94; szerzej o organizacji i przebiegu strajku zob. też P. Waingertner, *Konspiracja...*, s. 124–127.

³⁰ AJK, Podziękowanie Wydziału Wykonawczego OMN Szkół Wyższych RP dla T. Komarnickiego za jego pracę w organizacji oraz nominacja do Grona Seniorów OMN, 21 II 1926 r.

³¹ P. Waingertner, *Konspiracja...*, s. 246. Być może z uwagi na swoje stanowisko w MSZ nie zdecydował się na podpisanie tej publikacji swoim nazwiskiem, lecz pseudonimem: Z. Klimowczak.

Komarnicki zaangażował się także w działalność o charakterze wojskowym. Z nielicznych zachowanych dokumentów wynika, że już w okresie szkolnym należał do nielegalnego Związku Walki Czynnej, a w październiku 1915 r. wstąpił w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej, przyjmując pseudonim „Pretwicz”, zapewne na cześć legendarnego Bernarda Pretwicza, obrońcy południowych kresów Rzeczypospolitej przed najazdami tatarskimi. Według niektórych źródeł miał się także posługiwać pseudonimem „Kordian”. Do lutego 1916 r. pozostawał członkiem sekcji 1 plutonu 1 Kompanii POW w Warszawie. Następnie został przyjęty do szkoły oficerskiej POW, wchodząc w skład 3 sekcji 1 plutonu. Przez dziesięć miesięcy uczestniczył m.in. w zajęciach dla przyszłych podchorążych, takich jak elementarna taktyka piechoty, artylerii i karabinów maszynowych, oddziały szturmowe i technika walki pozycyjnej. 15 lutego 1917 r. złożył egzaminy końcowe z oceną dobrą³². Można z pewnym prawdopodobieństwem przyjąć, że był już wtedy zwolennikiem Piłsudskiego, choć trudno jednoznacznie ustalić, kiedy usłyszał o nim po raz pierwszy i czy od razu dał się urzec jego legendzie. Udział przyszłego dyplomaty w pracach nielegalnego ZWC sugeruje, że mogło to nastąpić jeszcze przed 1914 r. Ziarno wątpliwości budzi jednak relacja Aleksandra Ładosia, który w tamtym czasie zetknął się z Komarnickim osobiście. Po latach napisał, że stał się on piłsudczykiem dopiero pod koniec I wojny światowej³³. Z powodu braku innych źródeł nie jestem w stanie rozstrzygnąć tego zagadnienia. Warto pamiętać, że polityczne sympatie Komarnickiego były niekiedy podawane w wątpliwość, zarzucano mu także koniunkturalność, „może pod wpływem brata endeka”, jak wyraził się o nim po latach w jednym z listów Władysław Pobóg-Malinowski³⁴.

Prawdopodobnie 1 października 1917 r. Komarnicki rozpoczął pracę w Departamencie Spraw Politycznych, sprawując pieczę nad biblioteką tej instytucji³⁵. Od 1 lipca 1918 r. pełnił funkcję sekretarza w Departamencie Stanu Królestwa Polskiego (dawny Departament Spraw Politycznych), nadal pracując

³² AJK, Świadection ukończenia Szkoły Oficerskiej POW przez T. Komarnickiego, 20 IV 1917 r.; AJK, Zaświadczenie dla T. Komarnickiego wystawione przez komendanta Szkoły Podoficerskiej H. Krok-Paszkowskiego, b.d.; Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego (dalej: WBH), fiszka po niezachowanym wniosku odznaczeniowym.

³³ WBH, sygn. IX.1.2.19, A. Ładoś, Wspomnienia, t. 2, s. 149.

³⁴ W. Pobóg-Malinowski, W. Jędrzejewicz, *Listy 1945–1962*, oprac. S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, Warszawa 2016, s. 566.

³⁵ AAN, Tymczasowa Rada Stanu, t. 83, Skład osobowy w zestawieniu na 1 X 1917 r., k. 58–59; AAN, Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego w Warszawie, sygn. 241, Sprawozdanie Departamentu Stanu (Spraw Politycznych) za okres od 1 XII 1917 do 1 III 1918 r., 10 III 1918 r., k. 11–12; Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), sygn. AIIe, teczk 144, Zeznanie T. Komarnickiego przed Komisją Powołaną w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r., 5 V 1945 r.

w charakterze bibliotekarza³⁶. Jednocześnie wszedł w skład referatu historycznego, będącego częścią Wydziału Ogólnopolitycznego i Opieki Konsularnej, w którym zatrudniony był także znany historyk Henryk Mościcki. Do obowiązków Komarnickiego należało m.in. przygotowanie materiałów do przyszłej konferencji pokojowej, nad którymi pracował z innym pracownikiem referatu, archiwistą Wincentym Łopacińskim³⁷.

Był to początek jego kariery zawodowej jako urzędnika państwowego, którym pozostał z pewnymi przerwami aż do 1945 r. Pierwsza z nich nastąpiła zaledwie kilka miesięcy później. 20 grudnia Komarnicki zwrócił się bowiem z wnioskiem o udzielenie mu urlopu w celu wstąpienia w szeregi tworzącego się Wojska Polskiego. Z dniem 1 stycznia 1919 r. uzyskał zgodę³⁸, choć zgodnie z wyciągiem z wojskowej księgi ewidencyjnej rozpoczął służbę w 22 pp w stopniu szeregowca już na samym początku istnienia tej jednostki, a więc w listopadzie 1918 r. (na dokumencie widnieje data 11 listopada). Do końca czerwca 1919 r. przeszedł z nią szlak bojowy na Polesiu, 30 marca udając się tylko na krótki urlop. Miał już wówczas stopień sierżanta. Następnie został przeniesiony do Szkoły Podchorążych, gdzie 27 września ukończył trzymiesięczny kurs³⁹. Na mocy decyzji Naczelnego Wodza 1 listopada 1919 r. otrzymał awans na podporucznika, co miało miejsce już po jego przydziale (16 października) do Oddziału III Naczelnego Dowództwa, gdzie objął stanowisko referenta w Sekcji Historyczno-Operacyjnej. Pełnił je do 1 lipca 1920 r., gdy ponownie został oddelegowany do swojego macierzystego pułku⁴⁰. Co ciekawe, w międzyczasie próbował kontynuować studia na swoim dotychczasowym wydziale, otrzymując w tym celu zezwolenie władz wojskowych⁴¹.

Nie było mu to jednak dane, a fakt ten miał związek z pogarszającą się sytuacją militarną na froncie, która z początkiem lipca stała się krytyczna. Komarnicki ponownie wziął udział w bezpośrednich walkach, w trakcie których został ranny. 1 października otrzymał z Wojskowego Szpitala PCK dwudziestojednodniowy urlop w celu poratowania zdrowia. Po tym okresie miał

³⁶ AJK, Nominacja T. Komarnickiego na stanowiska sekretarza Departamentu Stanu oraz zarządcy Biblioteki Departamentu, 31 VII 1918 r. Jest to najwyraźniej nominacja dokonana *post factum*.

³⁷ J. Sibora, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013, s. 296, 307.

³⁸ AJK, Zgoda na udzielenie T. Komarnickiemu urlopu od 1 I 1919 r., 27 XII 1918 r.

³⁹ AJK, Dokument podróży sierżanta T. Komarnickiego, 28 III 1919 r.; AJK, Wyciąg z wojskowej księgi ewidencyjnej szeregowca T. Komarnickiego; AJK, Świadectwo szkolne ukończenia przez T. Komarnickiego Szkoły Podchorążych Piechoty, 1 X 1919 r.

⁴⁰ AJK, Informacja o awansie T. Komarnickiego na stopień podporucznika oraz przydziale do Oddziału III SG, 25 X 1919 r.; AJK, Odprawa wewnętrzna nr 107, 23 VII 1920 r.

⁴¹ AUW, sygn. 139, Podania T. Komarnickiego o możliwość kontynuowania studiów na Wydziale Prawa i Nauk Państwowych UW, 25 X i 19 IV 1920 r.; *ibidem*, Zgoda szefa Oddziału III Naczelnego Dowództwa ppłk. J. Stachiewicza, 16 IV 1920 r.

się ponownie stawić do dyspozycji dowództwa 22 pp⁴². Otrzymał także prawo do noszenia odznaki Frontu Litewsko-Białoruskiego oraz odznaki pamiątkowej 22 pp⁴³. W związku z podpisaniem zawieszenia broni z bolszewicką Rosją, które weszło w życie 18 października 1920 r.⁴⁴, Komarnicki, podobnie jak wielu jego rówieśników, mógł powrócić do cywilnego życia, co nastąpiło ostatecznie 18 listopada 1920 r.⁴⁵ W jego przypadku oznaczało to podjęcie studiów na Uniwersytecie Warszawskim oraz początek kariery w polskiej służbie dyplomatycznej. Nadal był jednak porucznikiem rezerwy, zobowiązanym do odbywania corocznych ćwiczeń wojskowych⁴⁶.

⁴² AJK, Zaświadczenie o udzieleniu T. Komarnickiemu urlopu zdrowotnego dla poratowania zdrowia, 1 X 1920 r.

⁴³ AJK, Zaświadczenie wydane przez H. Krok-Paszkowskiego uprawniające T. Komarnickiego do noszenia odznaki Frontu Litewsko-Białoruskiego, 31 V 1921 r.; AJK, Legitymacja por. rez. T. Komarnickiego poświadczająca prawo do noszenia odznaki pamiątkowej 22 pp, 16 IX 1927 r.

⁴⁴ J. Borzęcki, *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012, s. 221–224.

⁴⁵ AUW, sygn. RP7666, Zaświadczenie bezterminowego urlopowania.

⁴⁶ AJK, Pismo szefa Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych M. Tokarzewskiego-Karaszewicza do Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie odroczenia T. Komarnickiemu ćwiczeń wojskowych, 18 V 1927 r.; *Czy wiesz kto to jest*, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 353.

Rozdział 2

Specjalista od problematyki rozbrojeniowej i Ligi Narodów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

2.1. Pierwsze lata w MSZ (1920–1925)

20 listopada 1920 r. przyszedł delegat RP przy Lidze Narodów został przyjęty do Wydziału Wschodniego Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ na stanowisko sekretarza w IX stopniu służbowym. Brał wówczas udział w negocjacjach polsko-fińskich jako sekretarz polskiej delegacji¹. Natomiast 1 czerwca przyszłego roku awansował na stanowisko referenta w VII stopniu służbowym². W ramach swoich obowiązków zajmował się stosunkami Polski z krajami bałtyckimi. Referował m.in. stanowisko MSZ w sprawie problemu Kłajpedy podczas jednej z konferencji naczelników wydziałów politycznych MSZ oraz odpowiadał na pytania zebranych³. Zakończenie działań wojennych pozwoliło mu także na złożenie stosownych egzaminów: prawnohistorycznego (ocena dobra), politycznego (ocena dostateczna) i sądowego (ocena dobra). Dzięki temu 23 grudnia otrzymał dyplom ukończenia studiów na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych UW⁴. Nie zamierzał jednak na tym poprzestać. Mając najwyraźniej możliwość łączenia obowiązków służbowych w MSZ z nauką, podjął dalsze studia na UW, tym razem na Wydziale Filozoficznym, gdzie w semestrach zimowym i letnim uczęszczał

¹ Komarnicki Tytus, w: *Urzednicy sluzby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1945. Przewodnik biograficzny*, t. 2, oprac. K. Smolana, Warszawa 2022, s. 150.

² AJK, Dokument przywracający T. Komarnickiego od 20 XI 1920 r. w służbie MSZ w IX st. sl., 2 XII 1920 r.; *Rocznik Sluzby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej wedlug stanu na 1 kwietnia 1938*, Warszawa 1938, s. 192.

³ P. Okulewicz, *Koncepcja „miedzymorza” w mysli i praktyce politycznej obozu Jozefa Pilsudskiego w latach 1918–1926*, Poznan 2001, s. 261; Instytut Jozefa Pilsudskiego w Ameryce (dalej: IJPA), Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, sygn. 701/11/2, Protokol nr 38 z Konferencji Naczelnikow Wydzialow Politycznych MSZ, 19 IX 1921 r., k. 287–299.

⁴ AJK, Dyplom ukończenia Wydziału Prawa i Nauk Politycznych UW, 23 XII 1920 r. W dokumencie tym widnieje błędna data jego urodzin (15 V 1896 r.), co było zapewne spowodowane podobną pomyłką znajdującą się na świadectwie ukończenia Gimnazjum Górskiego.

na zajęcia takich profesorów jak Marceli Handelsman, Władysław Smoleński czy Stanisław Kętrzyński⁵.

Nie dane mu jednak było kontynuowanie nauki w jego *Alma Mater*, otrzymał bowiem możliwość udania się do Paryża w charakterze stypendysty polskiego MSZ i podjęcia tam studiów prawniczych. W tym celu otrzymał urlop w okresie od 1 października 1921 do 1 stycznia 1924 r. W swoim sprawozdaniu sporządzonym już po powrocie do Warszawy stwierdził, że po przyjeździe do Francji zapisał się na zajęcia na Wydziale Dyplomatycznym Szkoły Nauk Politycznych, które ukończył w czerwcu 1923 r. z wyróżnieniem oraz pierwszą lokatą wśród studiujących tam Polaków. W międzyczasie w czerwcu 1922 r. udał się na sześć tygodni do Wielkiej Brytanii w celu przyjrzenia się tamtejszemu życiu politycznemu⁶.

Po przybyciu do Paryża zapisał się także na studia doktoranckie na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Paryskiego, biorąc m.in. udział w zajęciach prowadzonych przez Alberta Geouffre de Lapradelle'a, znanego specjalisty z zakresu prawa międzynarodowego. Pod jego kierunkiem rozpoczął pracę nad zagadnieniem gwarancji międzynarodowych, którym interesował się już w okresie studiów na UW. Tym razem postanowił przeanalizować tę kwestię w kontekście Ligi Narodów. Latem 1922 r., zachęcany przez Lapradelle'a, którego określił mianem swojego mistrza, rozpoczął pracę nad problemem gwarancji zawartych w pakcie tej organizacji, korzystając z obszernych zbiorów przechowywanych w Bibliotece Muzeum Brytyjskiego⁷. Swoje studia kontynuował po powrocie do Paryża, mając m.in. do dyspozycji księgozbiór tamtejszej Biblioteki Narodowej. W celu zgromadzenia niezbędnych materiałów udał się także do Genewy, gdzie uzyskał zgodę ze strony Sekretariatu Ligi Narodów na przeprowadzenie kwerendy w archiwum tej instytucji. Na miejscu udało mu się zresztą uzyskać pomoc od takich osób jak dr Joost A. van Hamel, dyrektor sekcji prawnej Ligi Narodów, oraz dr Ludwik Rajchman, szef sekcji higieny. We wstępie do swojej książki złożył podziękowania posłowi RP w Bernie Janowi Modzelewskiemu, a także ówczesnym urzędnikom Delegacji RP przy Lidze Narodów Mirosławowi Arciszewskiemu oraz Tadeuszowi Gwiazdoskiemu, których określił jako swoich bliskich przyjaciół⁸.

⁵ AUW, sygn. RP7666, Podanie o przyjęcie na studia na Wydziale Filozoficznym UW, 3 XII 1920 r.; AJK, Zaświadczenie o przyjęciu T. Komarnickiego w poczet studentów UW, 15 I 1921 r.; AJK, Wykaz wykładów i ćwiczeń T. Komarnickiego.

⁶ AJK, Sprawozdanie z prac dr. T. Komarnickiego, referenta MSZ, za okres od 1 X 1921 do 1 I 1924 r.; AJK, Dyplom ukończenia studiów na Wydziale Dyplomatycznym Szkoły Nauk Politycznych, 3 VII 1923 r.

⁷ T. Komarnicki, *La question de l'intégrité territoriale dans le pacte de la Société des Nations (l'Article X du pacte)*, przedm. A.G. de Lapradelle, Paris 1923, s. XI.

⁸ *Ibidem*, s. XI–XII.

Będąc cały czas urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wszedł także w skład delegacji polskiej udającej się na obrady IV Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów. Wziął tam udział w pracach I Komisji (Prawniczej). Jakby tego było mało – studia na dwóch kierunkach, przygotowywanie rozprawy doktorskiej oraz udział w Zgromadzeniu Ogólnym – od 1 lipca do 15 grudnia 1923 r. (z wyjątkiem okresu przypadającego na pobyt w Genewie) pracował w Biurze Prasowym Poselstwa RP w Paryżu jako zastępca kierownika, publikując, jak twierdził, artykuły poświęcone sprawom polskim w prasie francuskiej. Jednocześnie kończył pracę nad swoją dysertacją doktorską, która otrzymała tytuł *Sprawa nienaruszalności granic w pakcie Ligi Narodów*. 19 listopada odbyła się jej obrona, za którą otrzymał najwyższe noty. Co więcej, została ona skierowana na konkurs najlepszych prac powstałych w Uniwersytecie Paryskim, co zostało nawet odnotowane przez „Kurier Polski”, w którym podkreślono, że jest to wyjątkowe wydarzenie w przypadku studentów zagranicznych. Ostatecznie zdobyła ona wyróżnienie (*mention*)⁹.

Dysertacja ta stała się także podstawą publikacji książkowej, będącej pierwszym tak poważnym opracowaniem w naukowym dorobku Komarnickiego. Zostało ono poprzedzone obszernym wstępem Lapradelle’a, który podkreślił kluczowe znaczenie omawianego art. X, określonego przez niego mianem zwornika całego paktu Ligi Narodów. Nie szczędził także pochwał autorowi książki, podkreślając jego naukową rzetelność, precyzję ujęcia tematu oraz oparcie swoich dociekań na obszernej bazie źródłowej. Dzięki temu udało mu się rozwiązać wiele iluzji i kontrowersji, jakie narosły w poprzednich latach wokół samego znaczenia tego artykułu¹⁰. Jego zdaniem bez formalnego zagwarantowania niepodległości i integralności terytorialnej trudno było wyobrazić sobie samo istnienie Ligi Narodów, choć Komarnicki nie wahał się wskazać na niewystarczający zakres gwarancji zawartych w omawianym art. X. Miało to związek z brakiem władzy centralnej, która mogłaby doprowadzić do natychmiastowego uruchomienia ewentualnych sankcji, niedostatecznym stanem rozbrojenia poszczególnych państw oraz faktem pozbawienia tej instytucji jej

⁹ AJK, Sprawozdanie z prac dr. T. Komarnickiego, referenta MSZ, za okres od 1 X 1921 do 1 I 1924 r.; AJK, Dyplom poświadczający uzyskanie stopnia doktora prawa 19 XI 1923 r., 25 IV 1924 r.; AJK, Zaświadczenie o nadaniu wyróżnienia dysertacji doktorskiej T. Komarnickiego, 21 VII 1924 r.; AJK, Nominacja T. Komarnickiego na członka delegacji polskiej udającej się do Genewy w celu wzięcia udziału w IV Zgromadzeniu Ogólnym Ligi Narodów, 27 VIII 1923 r.; *Wiedza*, „Kurier Polski” 8 XII 1923, nr 334, s. 9. W oryginale francuskim tytuł dysertacji Komarnickiego brzmiał następująco: „La question de l'intégrité territoriale dans le Pacte de la Société des Nations”; por. B. Helczyński, *Dyplomata i uczoney*, „Tydzień Polski” 23 IX 1967, nr 38, s. 3.

¹⁰ A.G. de Lapradelle, *Préface*, w: T. Komarnicki, *La question...*, s. VIII–IX.

uniwersalnego charakteru¹¹. Podsumowując swoją opinię na temat książki i jej autora, Lapradelle stwierdził: „W ten sposób, w dziele głęboko przemyślanym, poświęconym najważniejszemu artykułowi Paktu, Pan Tytus Komarnicki daje dowód nie tylko skutecznej metodologii oraz olbrzymiej ciekawości badawczej, lecz także poczucia rzeczywistości, bez czego nie można pokusić się o żadne dzieło z zakresu prawa publicznego”. Co więcej, uznał Komarnickiego za młodego prawnika rokującego duże nadzieje na przyszłość, który wkrótce powinien pokusić się o przygotowanie kolejnych prac naukowych¹².

Młody dyplomata nie marnował więc czasu, znajdując czas nie tylko na pogłębianie wiedzy z zakresu prawa międzynarodowego, lecz także na działania praktyczne. Można z całą pewnością stwierdzić, że lata spędzone w Paryżu ukształtowały Komarnickiego, otwierając mu drzwi do dalszej kariery w MSZ w charakterze uznanego eksperta, specjalisty od zagadnień bezpieczeństwa zbiorowego oraz Ligi Narodów. Warto także zwrócić uwagę na jego pracę w Biurze Prasowym Poselstwa RP w Paryżu, świadczyła ona bowiem o znaczeniu, jakie przywiązywał do kształtowania nastrojów opinii publicznej, doceniając jej znaczenie we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Z podobnymi działaniami w jego wykonaniu spotkamy się również w okresie późniejszym, zarówno w Lidze Narodów, jak i na stanowisku posła RP w Bernie, a także w okresie powojennej emigracji politycznej. Co prawda zmieniały się środki pozostające do jego dyspozycji oraz sposób prowadzonych działań, cel był jednak wciąż ten sam – przekonać opiniotwórcze kręgi światowej opinii publicznej do słuszności wyborów dokonywanych przez polską dyplomację, która kierowała się koniecznością odzyskania, a następnie utrzymania niepodległości oraz zapewnienia młodemu państwu warunków niezbędnych dla jego dalszego rozwoju.

Na początku 1924 r. Komarnicki powrócił do Warszawy, otrzymując przydział do Wydziału Administracyjno-Konsularnego MSZ¹³. Na miejscu nie spędził jednak zbyt wiele czasu, ponieważ 1 lutego został ponownie wysłany za granicę, tym razem w charakterze sekretarza II klasy Poselstwa RP w Belgradzie¹⁴. W tym czasie po raz kolejny uczestniczył w V Zgromadzeniu Ogólnym w charakterze sekretarza I Komisji Prawniczej¹⁵. Natomiast 1 grudnia, po swoim powrocie

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. X (jeśli nie zaznaczono inaczej, przekłady cytatów w tłumaczeniu autora).

¹³ AJK, Pismo przydzielające T. Komarnickiego do Wydziału Administracyjno-Konsularnego MSZ, 7 I 1924 r.

¹⁴ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, 1924, nr 2, s. 10; AJK, Nominacja T. Komarnickiego na sekretarza legacyjnego II klasy w Belgradzie od 1 II 1924 r., 29 I 1924 r.

¹⁵ AJK, Pismo przydzielające czasowo T. Komarnickiego do Delegacji RP przy Lidze Narodów, 20 VIII 1924 r.

do Polski, rozpoczął pracę w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ jako radca ministerialny, choć oficjalne zwolnienie z poprzedniego stanowiska otrzymał dopiero 9 grudnia. Sądząc po treści tego pisma, utrzymanego w dość serdecznym tonie, poseł RP w stolicy Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców Zdzisław Okęcki z zalem rozstawał się młodym prawnikiem, łączący go z nim bowiem „pełne zaufania służbowe i pozasłużbowe stosunki”. Zawsze mógł także liczyć na jego „lojalną, pilną i wysokim odczuciem obowiązków obywatela i urzędnika kierowaną współpracę”¹⁶. 20 grudnia Komarnicki został przydzielony do Wydziału Ustrojów Międzynarodowych, gdzie w ciągu dwóch miesięcy objął stanowisko kierownika Referatu Ligi Narodów. 27 lutego 1925 r. w tym właśnie charakterze został bowiem oddelegowany do Genewy w celu wzięcia udziału w 33. posiedzeniu Rady Ligi Narodów¹⁷.

Fakt ten stanowił niewątpliwie ważny krok w jego dalszej karierze dyplomatycznej, która przez następne dziesięć lat związana była z problematyką bezpieczeństwa zbiorowego i rozbrojenia. Nowe stanowisko Komarnickiego pozwalało MSZ w pełni wykorzystać jego wiedzę i umiejętności praktyczne zdobyte podczas wieloletnich studiów oraz dotychczasowej działalności dyplomatycznej. Pomimo swojego młodego wieku był on już wówczas jednym z najwybitniejszych polskich specjalistów w zakresie problematyki bezpieczeństwa zbiorowego, trudno się więc dziwić, że wspierał także Delegację RP w Genewie, spędzając wiele czasu nad brzegami Lemanu¹⁸. Był to niewątpliwie okres szczególnej aktywności w historii Ligi Narodów, stojący pod znakiem intensywnych prac nad zagadnieniami bezpieczeństwa i rozbrojenia. Opracowano wówczas dwa projekty szczególnie ważne dla Polski.

¹⁶ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, 1924, nr 11, s. 18; AJK, Pismo zwalniające T. Komarnickiego z obowiązku pełnienia obowiązków służbowych w Poselstwie RP w Belgradzie, 9 XII 1924 r.

¹⁷ AJK, Pismo przydzielające T. Komarnickiego do Wydziału Ustrojów Międzynarodowych MSZ, 20 XII 1924 r.; AJK, Pismo powołujące T. Komarnickiego w skład Delegacji RP przy Lidze Narodów na czas obrad 33 posiedzenia Rady Ligi Narodów, 27 II 1925 r. Nie udało mi się ustalić dokładnej daty objęcia przez niego kierownictwa Referatu Ligi Narodów.

¹⁸ Zachowały się raporty polityczne z marca 1925 r. przygotowane przez ówczesnego delegata RP przy Lidze Narodów Kajetana Dzierżykraj-Morawskiego. Na dokumentach tych widnieje dodatkowa informacja: „Referował: Dr Tytus Komarnicki Radca Legacyjny”; zob. AAN, DRLN, sygn. 153, Raport Polityczny. Sprawozdanie z prac Komisji Koordynacyjnej na 33-ej sesji Rady Ligi Narodów, 20 III 1925 r., k. 95–98; AAN, DRLN, sygn. 211, Raport Polityczny. Sprawy związane z inwestycją zbrojeń Państw zwyciężonych na 33-ej sesji Rady Ligi Narodów, 17 III 1925 r., k. 123–130; AJK, Pismo przydzielające T. Komarnickiego w skład Delegacji RP przy Lidze Narodów na okres trwania 34. sesji Rady Ligi Narodów, 3 VI 1925 r.

Pierwszy z nich przewidywał podpisanie powszechnego układu o nieagresji zarówno przez państwa członkowskie, jak i te niewchodzące w skład Ligi Narodów. W razie zaistnienia aktu agresji przeciwko jednemu z sygnatariuszy jej Rada miała podjąć środki zapobiegawcze w celu powstrzymania agresora. Tak narodziła się idea traktatu o wzajemnej pomocy z 1923 r., która ostatecznie upadła z powodu zastrzeżeń wysuwanych ze strony wielu państw. Podobny los spotkał tzw. protokół genewski, przyjęty rok później przez Zgromadzenie Ligi Narodów, który przewidywał wprowadzenie arbitrażu jako głównego narzędzia rozstrzygania sporów międzynarodowych. W przypadku wybuchu konfliktu zbrojnego państwo odmawiające podporządkowania się takiej procedurze miało zostać uznane za agresora. Koncepcja ta została jednak storpedowana przez dyplomację brytyjską, która obawiała się wciągnięcia w konflikt zbrojny wbrew swojej woli¹⁹. Projekty te, choć ostatecznie nie weszły w życie, łączyły jednak w sobie dążenie do powszechnego rozbrojenia z zapewnieniem bezpieczeństwa takim krajom jak Polska, która w obu przypadkach udzieliła swojego pełnego poparcia. Stanowiły także ważny punkt wyjścia do dalszych dyskusji rozbrojeniowych, będących jedną z głównych osi ówczesnych stosunków międzynarodowych.

Fiasko traktatu o wzajemnej pomocy oraz protokołu genewskiego ujawniło jednak głębokie sprzeczności tkwiące w ówczesnych stosunkach międzynarodowych, będące immanentną cechą całego porządku wersalskiego. Odbudowa wielu państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej mogła się dokonać wyłącznie kosztem pokonanych Niemiec i Rosji, które dążyły do odzyskania dawnej mocarstwowej pozycji, a to stanowiło z kolei śmiertelne zagrożenie dla takich krajów jak Polska lub Czechosłowacja. W omawianym okresie problem ten był szczególnie widoczny w przypadku Republiki Weimarskiej, którego społeczeństwo przesiąknięte było rewizjonizmem do szpiku kości. Tymczasem bez poparcia ze strony Berlina trudno było wyobrazić sobie budowę nowego europejskiego ładu, opartego na trwałych podstawach. Pałeczkę w staraniach zmierzających do tego celu, tym razem z udziałem pokonanych Niemiec w charakterze równoprawnego partnera, przejęła dyplomacja brytyjska, do której *nolens volens* przyłączyła się Francja. Ukoronowaniem tej polityki były słynne traktaty zawarte w Locarno²⁰. Wydarzenia te nie mogły oczywiście pozostać bez wpływu na politykę Polski wobec problematyki rozbrojeniowej.

¹⁹ Szerzej o tym zob. W. Mazurczak, *Protokół w sprawie pokojowego regulowania sporów międzynarodowych. Przyczynek do działalności polskiej dyplomacji w 1924 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1975, nr 3, s. 53–70.

²⁰ Szerzej o działaniach dyplomacji polskiej w związku z konferencją w Locarno zob. P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński: minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 187–218.

2.2. Między Warszawą a Genewą. Międzynarodowa konferencja na temat kontroli handlu bronią, amunicją i materiałami wojennymi oraz Komisja Przygotowawcza do Konferencji Rozbrojeniowej (1925–1928)

Ponowny przydział Komarnickiego do centrali zbiegł się w czasie z przygotowaniami do międzynarodowej konferencji poświęconej problemowi kontroli handlu bronią, amunicją oraz materiałami wojennymi, która miała się zebrać w Genewie²¹. Komarnicki wziął udział w tym wydarzeniu w charakterze eksperta skierowanego „dla wzmocnienia Sekretariatu Delegacji w okresie konferencji”²². O jego autorytecie świadczy zresztą fakt, że to do niego zwrócił się prezydent Stanisław Wojciechowski z prośbą o szczegółowe informacje na ten temat. Komarnicki udzielił mu obszernych wyjaśnień podczas spotkania, do którego doszło 17 stycznia 1925 r. Głowę państwa interesował szczególnie zakres kompetencji oraz przyszła rola gen. Kazimierza Sosnkowskiego²³, który został wkrótce powołany na szefa polskiej delegacji udającej się na Genewę²⁴.

Konferencja obradowała od 4 maja do 17 czerwca 1925 r. z udziałem przedstawicieli 44 państw. Była ona wówczas postrzegana jako istotny krok w kierunku powszechnego rozbrojenia²⁵. Komarnicki, nie będąc formalnie członkiem polskiej delegacji udającej się do Genewy, został od 30 kwietnia 1925 r. przydzielony do Delegacji RP przy Lidze Narodów na czas trwania tego wydarzenia²⁶. W trakcie obrad odegrał istotną rolę, został bowiem wybrany na sekretarza konferencji oraz reprezentował delegację polską w Komisji Prawniczej²⁷. Szansę na zaistnienie i zaprezentowanie własnych umiejętności dał mu także wybór Sosnkowskiego na szefa Komisji Wojskowej. Ten ostatni, będąc w tej

²¹ A.M. Brzeziński, *Problem rozbrojenia w polityce zagranicznej Polski (1919–1925)*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, nr 3, s. 68.

²² AAN, DRLN, sygn. 154, Pismo K. Dzierżykraj-Morawskiego do A. Skrzyńskiego, 15 IV 1925 r., k. 17.

²³ AAN, DRLN, sygn. 153, Notatka w sprawie wizyty u prezydenta RP, 17 I 1925 r., k. 67–69.

²⁴ AAN, DRLN, sygn. 154, Pismo ministra spraw zagranicznych A. Skrzyńskiego do przewodniczącego delegacji polskiej na konferencję o kontroli handlu bronią gen. K. Sosnkowskiego, 29 IV 1925 r., k. 35–38.

²⁵ A.M. Brzeziński, *Problem rozbrojenia...*, s. 68.

²⁶ AAN, DRLN, sygn. 154, Odpis pisma K. Bertoniego do T. Komarnickiego, 25 IV 1925 r., k. 43; AJK, Pismo przydzielające T. Komarnickiego w skład Delegacji RP przy Lidze Narodów od 30 IV 1925 r. na czas trwania konferencji międzynarodowej w sprawie kontroli handlu bronią i amunicją, 25 IV 1925 r.

²⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Archiwum Łosiów III, sygn. 80, List T. Komarnickiego do S. Łosia, 14 V 1925 r., k. 1–2.

roli raczej moderatorem czuwającym nad całością prac, miał raczej ograniczone możliwości wypowiedzania się w imieniu Polski. Rola ta przypadła więc w udziale Komarnickiemu, który stał się tym samym „porte-parolem delegacji polskiej”. Brał również udział w posiedzeniach Komisji Prawniczej, przygotowującej końcowy tekst konwencji²⁸. Fakt ten potwierdzają także zachowane sprawozdania, ukazujące jego aktywność w czasie licznych posiedzeń, które miały miejsce w trakcie konferencji. Młody prawnik kilkakrotnie zabierał głos w imieniu polskiej delegacji, m.in. 25 maja, deklarując poparcie swojego kraju dla wszelkich inicjatyw mających na celu zakaz używania gazów bojowych. Wskazał również na niedoskonałości dotychczasowych regulacji prawnych w tym zakresie²⁹.

Polska delegacja przedstawiła własny wniosek, zmierzający do całkowitego zakazu używania i rozprzestrzeniania broni bakteriologicznej, a przyjęcie go stanowiło niewątpliwie ważny wkład w poprawę stanu bezpieczeństwa międzynarodowego³⁰. Zajęła natomiast ostrożne stanowisko w kwestii handlu bronią konwencjonalną, z uwagi na brak własnego przemysłu zbrojeniowego i konieczność importowania dużych ilości sprzętu wojskowego. Polska delegacja osiągnęła także znaczący sukces polityczny, udało jej się bowiem prze-forsować zapis, który znalazł się następnie w tekście konwencji końcowej konferencji. Zwalniał on kraje sąsiadujące z ZSRS z konieczności publikowania danych na temat wysokości własnych obrotów aż do momentu podpisania tego dokumentu przez Moskwę. Był to ważny precedens, do którego dyplomacja polska miała się już wkrótce odwołać, próbując prze-forsować tzw. konwencję rosyjską w trakcie obrad Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej³¹. Konwencja końcowa, przyjęta 17 czerwca, uznawana jest za czołowe osiągnięcie Ligi Narodów w zakresie kontroli i handlu bronią, choć nigdy nie weszła ona w życie, przez wiele państw nie została bowiem ratyfikowana³².

Sosnkowski niezwykle wysoko ocenił udział kierownika Referatu Ligi Narodów w konferencji, podkreślając, że był on jego „głównym i niezmordowanym

²⁸ K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, oprac. J. Matecki, Londyn 1966, s. 556–557 (cyt. ze s. 556).

²⁹ Northwestern University Library (dalej: NUL), Proceedings of the Conference for the Supervision of the International Trade in Arms and Ammunition and in Implements of War. Held at Geneva, May 4th to June 17th, 1925, Geneva, September 1925, A.1.1925.IX, s. 528–535, 580–597, 601–611.

³⁰ J. Gilas, *Zagadnienie reglamentacji handlu i produkcji broni, amunicji i materiału wojennego w organach Ligi Narodów*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 17, 1983, s. 85.

³¹ A.M. Brzeziński, *Problem rozbrojenia...*, s. 68–69; P. Stawecki, *Stanowisko polskiego Sztabu Generalnego wobec problemu rozbrojenia w latach 1921–1934 w świetle akt proweniencji wojskowej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 28, 1986, s. 69–70.

³² Szerzej o samej konwencji zob. J. Gilas, *Zagadnienie reglamentacji...*, s. 85–87.

pomocnikiem”. Wróżył także Komarnickiemu „świątą przyszłość w polskiej służbie dyplomatycznej” oraz zwrócił się do ministra Aleksandra Skrzyńskiego z wnioskiem o odznaczenie młodego dyplomaty Orderem Odrodzenia Polski³³. Tak też się stało, a 9 listopada 1926 r. Komarnicki został zaliczony w poczet kawalerów tego orderu³⁴. Ta niezwykle pochlebna opinia, wystawiona przez osobę cieszącą się olbrzymim autorytetem oraz wpływami politycznymi w państwie, stanowiła duże wyróżnienie, które ułatwiło mu zapewne dalszą karierę. Doczekał się zresztą uznania również ze strony Skrzyńskiego, który podziękował mu za dotychczasową służbę oraz obiecał awans, a także wyższe pobory³⁵. Na razie otrzymał jedynie nominację na referendarza w VII stopniu służbowym, natomiast wspomnianą przez Skrzyńskiego podwyżkę dopiero 18 lutego 1926 r.³⁶

Udział w międzynarodowej konferencji w sprawie handlu bronią, amunicją oraz materiałami wojennymi w Genewie stanowił niewątpliwie ważne wydarzenie w karierze Komarnickiego, który nie tylko potwierdził swoją renomę jako uznany specjalista od problematyki rozbrojeniowej, lecz także dał się poznać jako zdolny mówca i negocjator. Trudno się więc dziwić, że jego nazwisko pojawiło się wówczas w artykule poświęconym Lidze Narodów, zamieszczonym w popularnym czasopiśmie „Naokoło Świata”. Wymieniony w nim został jako kierownik Referatu Ligi Narodów oraz osoba zajmująca się funkcjonowaniem tej instytucji od strony naukowej³⁷. Natomiast 29 stycznia 1926 r. wygłosił odczyt pt. „Organizacja zabezpieczenia pokoju w pakcie Ligi” w ramach cyklu wykładów „Zbliżenie międzynarodowe na terenie Ligi Narodów”. Ich organizatorem była Wolna Wszechnica Polska oraz Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Ligi Narodów³⁸.

W tym samym 1925 r. młody dyplomata wziął również udział w obradach VI Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów³⁹ oraz uczestniczył we wspomnianej wcześniej konferencji w Locarno, a więc w wydarzeniu mającym kluczowe

³³ AJK, Odpis raportu gen. K. Sosnkowskiego, 30 VI 1925 r.

³⁴ AJK, Zaświadczenie o nadaniu T. Komarnickiemu Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, 9 XI 1926 r.

³⁵ AJK, Pismo A. Skrzyńskiego do T. Komarnickiego, 30 VI 1925 r.

³⁶ AJK, Pismo mianujące T. Komarnickiego referendarzem w VII st. sł., 26 X 1925 r.; AJK, Pismo mianujące T. Komarnickiego radcą ministerialnym w VI st. sł., 18 II 1926 r.

³⁷ J. Szapiro, *Liga Narodów*, „Naokoło Świata” 1925, nr 19, s. 26.

³⁸ AJK, Ogłoszenie informujące o cyklu wykładów „Zbliżenie międzynarodowe na terenie Ligi Narodów” zorganizowanych przez Wolną Wszechnicę Polską oraz Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Ligi Narodów, b.d.

³⁹ AJK, Pismo przydzielające T. Komarnickiego czasowo w skład Delegacji RP przy Lidze Narodów w charakterze zastępcy sekretarza generalnego na czas trwania VI Zgromadzenia Ligi Narodów, 28 VIII 1925 r. W grudniu tego roku został włączony w skład Delegacji na czas trwania 37. posiedzenia Rady LN; zob. AJK, Pismo przydzielające

znaczenie dla dalszych losów Europy⁴⁰. Jak można się dowiedzieć z jednego z jego ówczesnych listów, bardzo liczył na swój udział w tym wydarzeniu. Obserwował je jednak z dużym niepokojem, spodziewając się, że Polska znajdzie się w izolacji⁴¹. Wydarzenie to znacząco pogorszyło sytuację Rzeczypospolitej, która musiała szukać dodatkowych gwarancji bezpieczeństwa w ramach przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Komarnicki, choć oczywiście zdawał sobie z tego sprawę, uznał jednak, że Polska dzięki umiejętnej taktyce Skrzyńskiego wyszła z konferencji stosunkowo obronną ręką⁴².

Trudno się więc dziwić, że w Warszawie przywiązywano dużą wagę do przyszłej Konferencji Rozbrojeniowej, przygotowując się starannie do obrad Komisji Przygotowawczej, powołanej do życia 12 grudnia 1925 r. W skład tego ciała mieli wejść przedstawiciele wszystkich państw zasiadających w Radzie Ligi Narodów oraz szczególnie zainteresowanych problematyką rozbrojeniową z uwagi na swoje położenie geopolityczne. Do udziału w pracach zaproszono m.in. Polskę, a także trzy kraje nienależące do Ligi Narodów, których z uwagi na ich znaczenie nie można jednak było pominąć – ZSRS, Stany Zjednoczone oraz Niemcy⁴³.

Komarnicki uczestniczył w pracach przygotowujących polską delegację do udziału w inauguracyjnym posiedzeniu Komisji Przygotowawczej, co podobnie jak przed rokiem wiązało się z jego częstymi wyjazdami do Genewy⁴⁴.

T. Komarnickiego czasowo w skład Delegacji RP przy Lidze Narodów na czas trwania 37. sesji Rady Ligi Narodów, 27 XI 1925 r.

⁴⁰ *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 100; W. Materski, *Dyplomacja RP wobec problemu bezpieczeństwa państwa (maj 1923 – maj 1926)*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 299. W zbiorach Juliusza Komarnickiego zachowały się ciekawe pamiątki związane z udziałem jego ojca w tym wydarzeniu: przepustka umożliwiająca wejście na salę obrad oraz zaproszenie na obiad wydany 17 października przez burmistrza Locarno dla uczestników konferencji; zob. AJK.

⁴¹ APL, Archiwum Łosiów III, sygn. 80, List T. Komarnickiego do S. Łosia, 23 IX 1925 r., k. 10–11.

⁴² *Ibidem*, List T. Komarnickiego do S. Łosia, 17 X 1925 r., k. 14.

⁴³ Szerzej na temat Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej i zakresu jej przyszłych prac zob. K.M. Szudarek, *Dyplomacja niemiecka wobec kwestii powszechnego rozbrojenia po Locarno (1925/1926)*, „Res Historica” 2014, nr 37, s. 102–103; F.P. Walters, *A History of the League of Nations*, London–New York–Toronto 1969, s. 362–363.

⁴⁴ Na raporcie z 37. sesji Rady LN widnieje podpis Komarnickiego z adnotacją „w. z” – w zastępstwie; zob. AAN, DRLN, sygn. 153, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Skrzyńskiego, 16 XII 1925 r., k. 188–195; AJK Delegacja T. Komarnickiego do Genewy w celu wzięcia przez niego udziału w VII Nadzwyczajnym Zgromadzeniu Ligi Narodów w charakterze eksperta, 2 III 1926 r.; AJK Nominacja T. Komarnickiego na członka delegacji polskiej udającej się do Genewy w celu wzięcia udziału w VII Zgromadzeniu Ligi Narodów, 21 VIII 1926 r.

Dawało mu to możliwość dalszego pogłębiania wiedzy na temat wielu aspektów funkcjonowania Ligi Narodów. Trudno oczywiście przecenić znaczenie zdobytego w ten sposób doświadczenia, nie ono było jednak w tym przypadku najważniejsze. Dzięki swoim częstym pobytom nad Lemanem młody dyplomata potrafił bowiem ułożyć sobie dosyć harmonijnie współpracę z urzędnikami Delegacji, co nie zawsze stanowi przecież regułę w takich sytuacjach. Świadczy o tym przede wszystkim jego korespondencja z radcą Gwiazdoskim (którego znał jeszcze z czasów przygotowywania swojej dysertacji doktorskiej), utrzymana w nieformalnym, koleżeńskim tonie⁴⁵. Na co najmniej poprawnym poziomie kształtowały się także relacje z Franciszkiem Sokalem, na co wskazuje pismo w sprawie jego nominacji na stałego delegata RP, oczekującej wówczas na podpis prezydenta Wojciechowskiego. Sądząc z jego treści, to właśnie Komarnicki interweniował kilkakrotnie w celu przyspieszenia całej procedury⁴⁶, co zostało uwieńczone sukcesem zaledwie dwa dni później⁴⁷.

Trudno się więc dziwić, że wziął bezpośredni udział w pracach I sesji Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej, zwołanej 18 maja 1926 r.⁴⁸ Z punktu widzenia polskiej delegacji była to dosyć niefortunna data, ponieważ zaledwie trzy dni wcześniej uciły strzały na ulicach Warszawy, będące wynikiem przeprowadzonego właśnie przez Marszałka Piłsudskiego zamachu stanu. Zachowało się stosunkowo niewiele informacji na temat stosunku Komarnickiego do tych wydarzeń. Zaistniałe zmiany oceniał niewątpliwie pozytywnie, w jego mniemaniu umożliwiały one bowiem stabilizację sytuacji wewnętrznej w kraju. Pisał o tym w jednym ze swoich listów adresowanych do Stanisława Łosia, charakteryzując życie polityczne jako będące „w stanie rozkładu”. Podobnie odniósł się do kondycji polskiego parlamentaryzmu, pisząc, że nie ma zamiaru go żałować, „zwłaszcza w tych zwyrodniałych formach, w jakich on się u nas przejawiał”⁴⁹.

W tym samym piśmie wspomniął także o swojej dalszej przyszłości, która rysowała się wówczas dość mgliście. Był raczej pewien, że opuści Warszawę, nie wiedział jednak, czy zostanie skierowany do którejś z „wielkich placówek”, jak się wyraził, czy też do Genewy. Przeciwnie temu ostatniemu rozwiązaniu miał się podobno przeciwstawiać Roman Knoll, ówczesny wiceminister spraw

⁴⁵ AAN, DRLN, sygn. 157, Pismo T. Komarnickiego do T. Gwiazdoskiego, 9 I 1926 r., k. 98; *ibidem*, Odpis pisma T. Gwiazdoskiego do T. Komarnickiego, 11 I 1926 r., k. 42–46; *ibidem*, Odpis pisma T. Gwiazdoskiego do T. Komarnickiego, 12 I 1926 r., k. 103–105.

⁴⁶ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do F. Sokala, 9 I 1926 r., k. 99–100.

⁴⁷ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, 1926, nr 2, s. 11.

⁴⁸ AJK, Polecenie wzięcia udziału przez T. Komarnickiego w sesji Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie, 17 V 1926 r.

⁴⁹ APL, Archiwum Łosiów III, sygn. 80, List T. Komarnickiego do S. Łosia, 27 VII 1926 r., k. 33.

zagranicznych⁵⁰. Trudno stwierdzić, jakimi względami było podyktowane to stanowisko. Być może jest to ślad jakiegoś zatargu z Komarnickim, choć jest to oczywiście tylko przypuszczenie. Natomiast o konflikcie w gronie wyższych rangą urzędników MSZ, który zaowocował nawet złożeniem dymisji przez ówczesnego dyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego Tadeusza Jackowskiego, można przeczytać w innym z listów. Komarnicki, w pełni popierając swojego szefa, sam również zagroził złożeniem rezygnacji, czego jednak nie uczynił⁵¹. Zapewne mógł sobie na taki gest pozwolić, jego pozycja w MSZ była już bowiem wystarczająco silna. Nie tylko był uważany za wybitnego fachowca w swojej dziedzinie, lecz najwyraźniej miał także szerokie kontakty w ówczesnym obozie rządzącym. Podobne wnioski można w każdym razie wysnuć z innego listu do Łosia, w którym wspomina, że to on był autorem fragmentu jednego z przemówień premiera Kazimierza Bartła, dotyczącego polskich postulatów w zakresie polityki zagranicznej państwa⁵².

W wyniku dramatycznych wydarzeń majowych gen. Sosnkowski, przewidywany podobnie jak rok wcześniej na głównego delegata, próbował popełnić samobójstwo, co zakończyło się dla niego poważnymi obrażeniami i pobytem w szpitalu⁵³. W tej sytuacji jego obowiązki objął Sokal, wspomagany przez Gwiazdoskiego. Do Genewy udali się także płk Tadeusz Kasprzycki oraz płk Stanisław Künstler. 17 maja ich udział w I Sesji Komisji został notyfikowany w piśmie przesłanym na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów Erica Drummonda⁵⁴. Dokument anonsujący przydzielenie Komarnickiego do polskiej delegacji w charakterze eksperta został przesłany trzy dni później⁵⁵. Same obrady trwały zaledwie kilka dni i zakończyły się 26 maja. Dalsze prace związane z planowanym zwołaniem jesienią II Sesji Komisji Przygotowawczej zostały przekazane dwóm podkomisjom – cywilnej i wojskowej⁵⁶.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 34.

⁵¹ APL, Archiwum Łosiów III, sygn. 80, List T. Komarnickiego do S. Łosia, b.d., k. 60. Na podstawie treści tego listu, a także wspomnień Jackowskiego można przypuszczać, że chodziło o nieprzywiązywanie należytej uwagi do poufności informacji ze strony niektórych urzędników MSZ; por. T.G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 337–338.

⁵² APL, Archiwum Łosiów III, sygn. 80, List T. Komarnickiego do S. Łosia, 22 II 1927 r., k. 62–63.

⁵³ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska*, Łódź 1989, s. 38–39.

⁵⁴ AAN, DRLN, sygn. 158, Délégation de la République de Pologne à la Commission préparatoire de la Conférence du Désarmement, k. 42; *ibidem*, Odpis pisma F. Sokala do E. Drummonda, 17 V 1926 r., k. 40.

⁵⁵ *Ibidem*, Odpis pisma F. Sokala do E. Drummonda, 20 V 1926 r., k. 54.

⁵⁶ AAN, DRLN, sygn. 169, Odpis pisma F. Sokala do ministra spraw zagranicznych A. Zaleskiego, 2 VI 1926 r., k. 23.

Zachowane dokumenty nie pozwalają jednoznacznie określić charakteru pracy Komarnickiego w trakcie tych kilku intensywnych dni spędzonych w Genewie. Zapewne wspierał polską delegację swoją fachową wiedzą na temat różnych aspektów politycznych i prawnych omawianej tematyki. W trakcie samych obrad doszło niewątpliwie do konfrontacji pomiędzy dwoma przeciwstawnymi punktami widzenia, tworzącymi główną oś dyskusji nad problematyką rozbrojeniową. Pierwszy z nich, którego rzecznikiem była przede wszystkim Francja oraz jej sojusznicy, w tym także Polska, choć również Włochy i Japonia, przewidywał w pierwszej kolejności konieczność osiągnięcia stanu bezpieczeństwa w stosunkach międzynarodowych, co z kolei pozwoliłoby na przeprowadzenie procesu rozbrojenia. Delegacja brytyjska prezentowała stanowisko odwrotne, zgodnie z którym bezpieczeństwo można było osiągnąć jedynie dzięki powszechnemu rozbrojeniu⁵⁷.

Warszawa znajdowała się oczywiście w znacznie gorszej sytuacji niż jej francuski sojusznik z uwagi na brak międzynarodowych gwarancji dla swojej granicy z Niemcami, a także sąsiedztwo z ZSRS. Przyjęcie tego pierwszego państwa w skład Ligi Narodów oraz uzyskanie przez nie stałego miejsca w Radzie dodatkowo komplikowało sytuację. Polska odniosła jednak znaczący sukces, który pozwalał skutecznie przeciwstawić się rewizjonistycznym zapędom Berlina. Udało jej się bowiem uzyskać tzw. półstałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, co dawało możliwość wywierania wpływu na kluczowe decyzje podejmowane przez państwa zasiadające w tym gronie „z urzędu”, takie jak Francja i Wielka Brytania, a od niedawna także Niemcy. Trudno się więc dziwić entuzjastycznemu komentarzowi Komarnickiego: „Zrobiliśmy niewątpliwie duży krok naprzód na drodze do zdobycia wielkomocarstwowego stanowiska. Powinno to nam niewątpliwie dać poczucie własnej siły i wartości”⁵⁸. Wciąż należało jednak szukać dalszych rozwiązań z zakresu bezpieczeństwa zbiorowego, czego interesującym przykładem była koncepcja tzw. paktów regionalnych⁵⁹.

⁵⁷ Szerzej o tym zob. A. Webster, *From Versailles to Geneva. The Many Forms of Interwar Disarmament*, „The Journal of Strategic Studies” 29, 2006, nr 2, s. 242–243; W. Rojek, *Zagadnienie bezpieczeństwa na forum Genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej 1932–1933*, „Studia Historyczne” 1980, nr 3, s. 414. Stawianie problemu bezpieczeństwa na pierwszym miejscu różniło także postawę Francji od podejścia prezentowanego przez Stany Zjednoczone; zob. A.M. Brzeziński, *Rozbieżności pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonymi w sprawie rozbrojenia w dwudziestolecie międzywojennym*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 53, 1995, s. 113.

⁵⁸ APL, Archiwum Łosiów III, sygn. 80, List T. Komarnickiego do S. Łosia, 20 IX 1926 r., k. 45–46. Podobne uwagi także we wcześniejszym liście; zob. *ibidem*, List T. Komarnickiego do S. Łosia, 8 IX 1926 r., k. 49.

⁵⁹ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 39–41.

Oparta ona była na dość realistycznej ocenie ewolucji sytuacji międzynarodowej od czasu zakończenia I wojny światowej. Przyszłe rozbrojenie powinno bowiem opierać się na poczuciu powszechnego bezpieczeństwa, co było wówczas niemożliwe do osiągnięcia. Najlepszy przykład stanowiły zawarte nieco wcześniej układy lokarneńskie, przewidujące zachowanie terytorialnego *status quo* jedynie w przypadku zachodniej granicy Niemiec⁶⁰. Polska delegacja wychodziła więc ze słusznego założenia, że należy działać etapami, czyli dążyć do osiągnięcia stabilizacji stosunków na poziomie lokalnym, co z kolei miało doprowadzić do odprężenia w wymiarze globalnym i powrotu do idei powszechnego rozbrojenia. Tym samym zamierzano zawierać układy regionalne oparte na dotychczasowych postanowieniach paktu Ligi Narodów wraz z późniejszymi uzupełnieniami i modyfikacjami, przy jednoczesnym zastosowaniu mechanizmów przewidzianych przez traktat o pomocy wzajemnej oraz protokół genewski⁶¹.

Zamierzano się więc oprzeć na istniejących rozwiązaniach, dzięki czemu można było uniknąć konieczności tworzenia nowych procedur, które siłą rzeczy musiały godzić ze sobą różne sprzeczne koncepcje i dążenia, co od początku skazywało je na niepowodzenie⁶². Wymagało to jednak przewyciężenia wielu innych trudności. Pierwsza z nich polegała na znalezieniu odpowiedzi na fundamentalne pytanie o to, czym tak naprawdę jest region i jakie czynniki decydują o tym, które państwa wchodzi w jego skład, a które nie. Problem ten okazał się na dłuższą metę nie do rozstrzygnięcia i przyczynił się ostatecznie do porzucenia przez polską dyplomację koncepcji regionalnej organizacji bezpieczeństwa⁶³. Ewentualne zawarcie takich układów niosło także ze sobą konieczność dostosowania ich stypulacji do postanowień

⁶⁰ *Ibidem*, s. 41.

⁶¹ *Ibidem*, s. 41–42. Zob. obszerne omówienie raportu Kasprzyckiego poświęconego tej koncepcji: P. Stawecki, *Stanowisko...*, s. 72–73; por. też J. Walas, *Inicjatywy polskie w pierwszym etapie prac Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej (grudzień 1925 – kwiecień 1927 r.)*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 42, 1991, s. 103–106; M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1997, s. 278–279.

⁶² Na fakt ten słusznie wskazuje W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 42.

⁶³ Szerzej na ten temat zob. *ibidem*, s. 42–45; por. J. Gilas, *Zależność między bezpieczeństwem a rozbrojeniem w praktyce polskiej dyplomacji 1919–1939*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 42, 1991, s. 20–21. Co ciekawe, dziesięć lat później minister spraw zagranicznych Beck odwołał się do tych koncepcji, uważając, że w tym właśnie kierunku powinna zmierzać reforma Ligi Narodów; zob. T. Kulak, *Polska wobec Ligi Narodów w latach 1935–1936 (w związku z politycznymi zmianami w sytuacji europejskiej)*, w: *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945. Zbiór studiów*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2000, s. 40.

wypływających z samego paktu Ligi Narodów, co nie należało bynajmniej do zadań łatwych.

Można się o tym przekonać, analizując protokoły z przebiegu wewnętrznych dyskusji, zorganizowanych w drugiej połowie listopada 1926 r. W naradach tych, oprócz Komarnickiego i kilku innych urzędników MSZ, m.in. Stanisława Łepkowskiego i Zygmunta Gralińskiego, brali także udział znani przedstawiciele ówczesnej palestry: Leon Babiński, Wacław Makowski i Szymon Rundstein. Lista uczestników ulegała zresztą zmianie, a do ich grona dołączył w pewnym momencie płk Künstler. Spotkania te w dużej mierze poświęcone były interpretacji art. 16 paktu Ligi Narodów, co miało zresztą związek nie tylko z problemem regionalnej organizacji bezpieczeństwa, lecz także z zapytaniem skierowanym przez przewodniczącego delegacji francuskiej Josepha Paula-Boncoura w związku ze zbliżającymi się obradami Rady Ligi Narodów.

Pierwszym istotnym problemem poruszonym w trakcie tych spotkań był tryb podejmowania decyzji w związku z uruchomieniem procedur przewidzianych przez wspomniany art. 16, zawierający zobowiązania na wypadek dopuszczenia się agresji przez państwo członkowskie⁶⁴. Jednym z istotnych zagadnień interesujących francuską dyplomację w tym kontekście był stosunek strony polskiej do problemu jednomyślnego podejmowania decyzji przez Radę Ligi Narodów, co niesło ze sobą pewne określone niebezpieczeństwa. Istniało przede wszystkim ryzyko, że decyzja o udzieleniu pomocy ofierze wspomnianej agresji zostanie zawetowana przez jednego z członków Rady. Z drugiej strony porzucenie jednomyślności na rzecz zwykłej większości stanowiłoby groźny precedens z uwagi na brzmienie art. 19, przewidującego ewentualność zmiany dotychczasowych traktatów. Dla niektórych mocarstw wchodzących w skład Rady mogłoby to stwarzać pokusę rewizji istniejących granic. Trudno się więc dziwić, że w obliczu takiego dylematu wypowiedzi trzech innych uczestników konferencji zabierających głos w tej sprawie (Babiński, Graliński i Rundstein) były dosyć ostrożne, ujmujące ten problem niejednoznacznie, w sposób wieloaspektowy⁶⁵.

W odróżnieniu od nich Komarnicki zajął dosyć jednoznaczne stanowisko, opowiadając się za pozostawieniem dotychczasowego, jednomyślnego trybu, uznając, że „od ciała zbiorowego tak licznego jak Rada Ligi trudno się spodziewać w konkretnym wypadku realnej pomocy”. Zmianę sposobu podejmowania decyzji uznał zresztą za mało prawdopodobną z uwagi na kierunek, w jakim ewoluowała Liga Narodów. W jego ocenie problem ten nie powinien się więc pojawić w trakcie najbliższego posiedzenia Rady. Nie wykluczył co prawda

⁶⁴ Więcej na ten temat zob. F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 51–53.

⁶⁵ AAN, DRLN, sygn. 163, Protokół II-ej Konferencji odbytej dnia 18 XI 1926 w sprawie ustalenia interpretacji art. 16 Paktu Ligi Narodów, k. 3–5.

takiej ewentualności w przyszłości, jednak „dopiero przy jakimś poważnym konflikcie”. Uznał również, że interpretacja art. 16 *ad absurdum* skłoni poszczególne państwa do szukania bezpieczeństwa właśnie na drodze osobnych umów⁶⁶. Trudno jednoznacznie stwierdzić, co polski dyplomata miał w tym przypadku na myśli. Zajęte przez niego stanowisko cechował jednak realizm, a zarazem daleko posunięty sceptycyzm co do rzeczywistej skuteczności istniejących procedur. Warto podkreślić, że Komarnicki przemawiał w tym przypadku bardziej jak polityk niż prawnik.

Dwa dni później kierownik Referatu Ligi Narodów sformułował swoje stanowisko w sprawie wspomnianego wcześniej problemu porozumień regionalnych. Jego wypowiedź jest na tyle ciekawa, że zdecydowałem się przytoczyć poniżej jej obszernie fragmenty. Zdaniem Komarnickiego „doktryna regionalna” stanowiła odpowiedź na rozwój wypadków po upadku projektu protokołu genewskiego, gdy w poszukiwaniu koncepcji powszechnego bezpieczeństwa zwrócono się ku umowom o charakterze specjalnym (*accord particulier*), czego przykładem były traktaty zawarte w Locarno. Ponieważ mogło pojawić się „przekonanie, że w drodze *accord particulier* może być całkowicie rozwiązane zagadnienie bezpieczeństwa, trzeba je było w jakiś sposób zaatakować”. Właśnie z tej krytyki (prowadzonej w domyśle przez kraje nieobjęte gwarancjami z Locarno) zrodziła się idea układów regionalnych, tym bardziej że panował wówczas przychylny klimat polityczny dla tego typu rozwiązań. W ocenie polskiego dyplomaty mogły one jednak prowadzić do powszechnego rozbrownienia tylko wtedy, gdy zapewniały „istotny zwiększony stopień bezpieczeństwa”. Należało tym samym „sugerować Francji, że Locarno nie daje jej gwarancji nietykalności wszystkich granic”⁶⁷, co miało zapewne oznaczać, że to nie zawarte w tym mieście traktaty, lecz właśnie porozumienia regionalne są w stanie zapewnić jej poczucie realnego bezpieczeństwa.

W ocenie Komarnickiego inaczej wyglądało położenie Wielkiej Brytanii, która z uwagi na swoją kluczową rolę w Locarno czuła się poważnie zaniepokojona ideą porozumień regionalnych. Nie wykluczał jednak możliwości przystąpienia Londynu do tego typu układów. Dalsza część jego argumentacji czyniła jednak taką ewentualność mało prawdopodobną, ponieważ porozumienia regionalne z uwagi na swój ograniczony charakter nie mogły zapewnić „stałości granic wielkim mocarstwom o interesach wszechświatowych, natomiast mniejszym państwom, których sąsiedzi wszyscy wchodzą w skład regionu, może on dać duże gwarancje”⁶⁸. Była to niewątpliwie kwintesencja

⁶⁶ *Ibidem*, k. 4–5.

⁶⁷ AAN, DRLN, sygn. 163, Protokół IV-ej Konferencji odbytej dnia 20 XI 1926 w sprawie ustalenia interpretacji art. 16-o Paktu Ligi Narodów, k. 23.

⁶⁸ *Ibidem*.

polskiego stanowiska, a cały wywód pozwalał lepiej zrozumieć motywy, jakimi kierowała się polska dyplomacja w tamtym okresie, forsując na forum genewskim koncepcję porozumień regionalnych. Zapewniało to także dodatkowe atuty polityczne, pozwalało bowiem atakować, jak się wyraził, „niebezpieczne dla nas kombinacje” wynikające ze wspomnianych wcześniej *accords particuliers*, nie torpedując przy tym prac rozbrojeniowych, lecz ukazując Polskę jako aktywnego członka Ligi Narodów⁶⁹.

Komarnicki poruszył także problem definicji regionu, którego granice „nie mogą być ustalone raz na zawsze”, należało bowiem pozostawić innym państwom możliwość przystąpienia do danego układu regionalnego, polegającego na „sprecyzowaniu przez kompleks państw obowiązków, wypływających z artykułu 16-go”. Pewnych trudności nastroczało co prawda określenie regionu z punktu widzenia ekonomicznego, nie było to jednak zadanie niemożliwe do wykonania⁷⁰. Na zakończenie swojego wystąpienia przedstawił natomiast trzy jego zdaniem istotne zagadnienia wymagające dalszej dyskusji: 1) sposób określenia ogólnych zobowiązań wynikających z artykułów 10 i 16 paktu Ligi oraz traktatu w Locarno w kontekście „mechanizmu załatwiania pokojowego sporów i mechanizmu udzielania pomocy”, 2) warunki niezbędne dla powstania regionu z punktu widzenia ekonomicznego oraz 3) rodzaj sankcji o charakterze gospodarczym i wojskowym, które należało przewidzieć w zapisach układów regionalnych na wypadek agresji przeciwko jednemu z sygnatariuszy. Komarnicki zastrzegł przy tym, że „cały układ regionalny powinien być przeprowadzony w granicach paktu Ligi jako *application regionale du Pacte* [implementacja paktu w warunkach regionalnych – P.D.]”⁷¹.

Powyższe wywody zasługują na szczególną uwagę z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, stanowią one syntetyczne ujęcie motywów, jakimi kierowała się polska dyplomacja, występując z propozycją zawierania układów regionalnych, które miały stanowić wstępny etap na drodze do powszechnego rozbrojenia. Taka właśnie intencja przyświecała oczywiście referującemu ten problem Komarnickiemu. Z perspektywy czasu warto jednak interpretować tę wypowiedź szerzej, ukazuje ona bowiem dylematy, przed jakimi stała polska polityka zagraniczna po zawarciu traktatów w Locarno. Można wreszcie odczytywać te słowa jako zapowiedź przyszłego zwrotu, jaki dokonał się w polskiej polityce zagranicznej, w kierunku dążenia do zawierania bilateralnych porozumień z sąsiadami na poziomie lokalnym kosztem układów multilateralnych (*accord particulier*). Z uwagi na zawarte w nich sprzeczności nie mogły one bowiem zapewnić bezpieczeństwa wszystkim swoim

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*, k. 23–24.

sygnatariuszom, czego dobrą ilustrację stanowią m.in. losy lansowanej przez dyplomację francuską koncepcji paktu wschodniego⁷². W tej interpretacji polityka równowagi prowadzona przez Piłsudskiego i Becka w latach trzydziestych nie byłaby tak naprawdę niczym innym jak właśnie odmianą porozumienia regionalnego, składającego się jednak nie z jednego, lecz dwóch osobnych układów, zawartych przez Polskę z Niemcami i ZSRS. Stanowiły one bowiem próbę przezwyciężenia immanentnych sprzeczności tkwiących w stosunkach międzynarodowych okresu międzywojennego, podobnie jak omawiana przez Komarnickiego idea porozumień regionalnych. Nie można ich w związku z tym sprowadzać wyłącznie do koncepcji o charakterze czysto taktycznym, przygotowanej na potrzeby prowadzonych negocjacji, jak chcą tego niektórzy historycy⁷³.

Ostatecznie idea porozumień regionalnych upadła z powodów, o których wcześniej wspominałem. Polska dyplomacja nadal przejawiała jednak dużą aktywność, doprowadzając m.in. 24 września 1927 r. do przyjęcia przez Zgromadzenie Ligi Narodów wniosku zabraniającego wojny napastniczej⁷⁴. Było to jednak wydarzenie bez żadnego praktycznego znaczenia z punktu widzenia międzynarodowego położenia Polski, dla której szczególne zagrożenie stwarzało sąsiedztwo z ZSRS. Sytuację pogarszał fakt, że w tamtym okresie państwo to nie należało do Ligi Narodów. Miało to oczywiście wpływ na całokształt polskiej polityki wobec problemu rozbrojenia, w Warszawie uważano bowiem, że powinno to znaleźć odzwierciedlenie w przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Chodziło o zapis zwalniający Polskę oraz inne kraje będące w podobnej sytuacji z wykonania niektórych artykułów tego dokumentu. Franciszek Sokal zgłosił w tej sprawie formalny wniosek podczas obrad Komisji Przygotowawczej, który zaczęto odtąd nazywać tzw. klauzulą rosyjską (tzw. art. EC). W kolejnych latach stała się ona ważnym elementem polskiej polityki zagranicznej, choć ostatecznie nie została uwzględniona w projekcie konwencji rozbrojeniowej przyjętym 9 grudnia 1930 r.⁷⁵

⁷² Szerzej o pakcie wschodnim zob. J. Jurkiewicz, *Pakt Wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963. Na temat reakcji polskiej dyplomacji zob. A. Skrzypek, *Zwiększenie samodzielności i stabilizującej roli polityki polskiej w Europie (listopad 1932 – kwiecień 1935)*, w: *Historia dyplomacji polskiej...*, t. 4, s. 477–488.

⁷³ P. Żurawski vel Grajewski, „*Liga Narodów i bezpieczeństwo zbiorowe*” – polskie koncepcje bezpieczeństwa regionalnego w okresie międzywojennym, w: *Dyplomacja w służbie Rzeczypospolitej 1918–1939 (artykuły i studia)*. Publikacja pokonferencyjna z okazji Dnia Służby Zagranicznej: 16 listopada 2018 roku, Warszawa 2019, s. 44.

⁷⁴ S. Sierpowski, *Liga Narodów w najlepszym czasie (1926–1929)*, Poznań 2018, s. 131.

⁷⁵ Szerzej na ten temat zob. A.M. Brzeziński, *Dyplomacja polska wobec sowieckich inicjatyw rozbrojeniowych w okresie międzywojennym*, „Acta Universitatis Lodzianensis.

Dokument ten, składający się z sześćdziesięciu artykułów podzielonych na sześć części, stanowił rezultat kilkuletniej pracy prowadzonej w ramach Komisji Przygotowawczej⁷⁶. Wpływ na jego kształt wywarły oczywiście sprzeczne interesy i dążenia poszczególnych państw, trudno się więc dziwić, że osiągnięty w ten sposób kompromis nikogo nie satysfakcjonował. Warto jednak pamiętać, że projekt ten stanowił dopiero punkt wyjścia dla dalszych prac, które zamierzano podjąć w ramach właściwej Konferencji Rozbrojeniowej. Przewidywał on ograniczenie stanów liczebnych armii lądowej, redukcję tonażu floty oraz liczby posiadanych samolotów bojowych, znaczące obniżenie budżetów wojskowych, a także zakaz stosowania broni chemicznej i bakteriologicznej. Szczególne znaczenie miał art. 53, zgodnie z którym projekt konwencji w niczym nie naruszał stypulacji wcześniejszych traktatów, co w praktyce oznaczało utrzymanie w mocy dotychczasowych postanowień traktatu wersalskiego w stosunku do Niemiec⁷⁷. Polska, zdając sobie sprawę z wagi przyszłej konferencji, od dawna przygotowywała się do niej, nie tylko prowadząc rozległe prace analityczno-studyjne, lecz starając się także uzyskać poparcie ze strony państw, z którymi łączyła ją wspólnota interesów. Komarnicki miał odegrać w tych działaniach istotną rolę.

2.3. Między Hagą, Berlinem, Rzymem, Warszawą i Genewą. Od Poselstwa RP w Niemczech do Biura Prac Przygotowawczych do Konferencji Rozbrojeniowej (1928–1932)

W tym czasie Komarnicki nie brał bezpośredniego udziału w kolejnych sesjach Komisji Przygotowawczej, pracując wówczas w centrali MSZ⁷⁸. Pilnie śledził jednak ich przebieg, przewidując słusznie, że „rozbrojenie Niemiec w rozmiarach przewidzianych układem wersalskim nie da się utrzymać, jeśli będzie miał miejsce jakiś gwałtowny kataklizm na terenie prac rozbrojeniowych w Genewie”⁷⁹.

Folia Historica” 55, 1996, s. 96–99; W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 56–66.

⁷⁶ S. Sierpowski, *Liga Narodów...*, s. 141; „Przegląd Polityczny” 15, 1931, zał. do z. 4, s. 57–79.

⁷⁷ A.M. Brzeziński, *Dyplomacja polska...*, s. 99–10. Szersze omówienie projektu konwencji rozbrojeniowej zob. W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 66–78. O negatywnej ocenie tego dokumentu ze strony polskich sfer wojskowych zob. P. Stawecki, *Stanowisko...*, s. 75–77.

⁷⁸ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: MSZ), sygn. 1567, Notatka z konferencji w sprawie okrętu „Salamis”, odbytej w MSZ 23 XI 1927 r., k. 2–3.

⁷⁹ APL, Archiwum Łosiów III, sygn. 80, List T. Komarnickiego do S. Łosia, 22 II 1927 r., k. 64.

Brał również udział w zgromadzeniach ogólnych Ligi Narodów⁸⁰, a także wzbogacał swoją wiedzę z zakresu prawa międzynarodowego, uczestnicząc w prestiżowych kursach prowadzonych przez Akademię Prawa Międzynarodowego w Hadze. Na otrzymanym dyplomie ukończenia widnieje data 15 grudnia 1927 r.⁸¹ O tym, że cieszył się już wówczas uznaniem w środowisku prawniczo-dyplomatycznym świadczy zaproszenie go do wygłoszenia wykładu za tytułowanego „Polska i życie międzynarodowe”, przeznaczonego dla słuchaczy kursów zorganizowanych przez Akademię⁸². Studia w tej renomowanej instytucji stanowiły niewątpliwie ważny krok naprzód w jego dalszej karierze prawnika i dyplomaty. Nie tylko dały mu możliwość zdobycia dodatkowej wiedzy, lecz także rozległych kontaktów, które wykorzystywał, kierując polskimi placówkami w Genewie i Bernie. Ukończenie tegoż kursu stanowiło zresztą kolejny czynnik umacniający jego pozycję jako wybitnego specjalisty z zakresu prawa międzynarodowego.

Na razie otrzymał nominację na sekretarza poselstwa I klasy w VI stopniu służbowym w Berlinie od 1 stycznia 1928 r. W stolicy Niemiec spędził kolejny rok⁸³. Zdaniem niektórych historyków miało to ścisły związek z jego przynależnością do „Zetu”, który starał się umieszczać swoich członków w miejscach istotnych z punktu widzenia stosunków polsko-niemieckich⁸⁴. Taką interpretację zdaje się potwierdzać relacja wysokiego rangą urzędnika MSZ Stanisława Schimitzka, który niedwuznacznie sugerował, że nominacja Komarnickiego miała jakieś „ukryte dno”⁸⁵. Nie podał jednak żadnych szczegółów tej sprawy. Zachowała się ciekawa korespondencja Komarnickiego z tego okresu, który przysyłał na ręce ówczesnego dyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ Tadeusza Jackowskiego swoje przemyślenia i obserwacje, znacznie wykraczające poza zagadnienia polsko-niemieckie. Młody dyplomata podpowiadał m.in., jaką taktykę należało przyjąć w związku z trwającymi właśnie negocjacjami, które zaowocowały zawarciem paktu Brianda-Kellogga. Treść tych listów oraz sposób, w jaki formułował swoje uwagi, świadczą

⁸⁰ L. Babiński, *W służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej*, wstęp i red. J. Faryś, H. Walczak, Szczecin–Warszawa 2022, s. 108.

⁸¹ AJK, Dyplom ukończenia przez T. Komarnickiego kursów organizowanych przez Akademię Prawa Międzynarodowego w Hadze, 15 XII 1927 r.

⁸² AJK, Pismo zapraszające T. Komarnickiego do wygłoszenia wykładu „Polska i życie międzynarodowe”, 10 VIII 1927 r.

⁸³ AJK, Nominacja T. Komarnickiego na sekretarza Poselstwa I klasy w VI st. sł. od 1 I 1928 r., 7 X 1927 r.; *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej*, 1927, nr 9, poz. 101, *Ruch służbowy*, s. 137.

⁸⁴ S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach (1897–1977). Biografia polityczna*, Warszawa 2005, s. 190–191.

⁸⁵ S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Warszawa 1976, s. 161.

o dosyć bliskich relacjach łączących go wówczas z Jackowskim. Pokazują także, że był już traktowany jako ceniony ekspert, z którego zdaniem liczono się w centrali⁸⁶.

1 stycznia 1929 r. rozpoczął pracę w Ambasadzie RP w Watykanie w charakterze radcy poselstwa II klasy⁸⁷. Pozostał tam aż do 31 maja 1930 r.⁸⁸, a więc przez półtora roku. Wszystko wskazuje na to, że oprócz utrzymywania kontaktów z urzędnikami watykańskimi w sprawach bieżących⁸⁹, powierzono mu także bardziej odpowiedzialne zadania. Z tego okresu zachował się ciekawy raport z jego rozmowy z nuncjuszem Francesco Marmaggim na temat obrządku wschodniego. Radca poselstwa, działając na wyraźne polecenie MSZ, wyraził zaniepokojenie polityką wschodnią Watykanu, który forsował tzw. obrządek wschodni na terytorium II RP. Przysparzało to polskiemu rządowi niemałych problemów, jeszcze bardziej komplikując i tak niełatwe stosunki narodowościowo-religijne w województwach wschodnich⁹⁰. Istnieje także relacja z pożegnalnej rozmowy Komarnickiego (powracał do Warszawy) z biskupem Michelelem-Josephem Bourguignon d'Herbigny, duchownym zaangażowanym w tworzenie zrębów nielegalnej katolickiej hierarchii duchownej na terenie Związku Sowieckiego. Polski dyplomata przekazał mu wiele informacji na temat Rosji, pochodzących z polskich źródeł dyplomatycznych. W zamian otrzymał ostrzeżenie przed zacieśniającymi się rzekomo stosunkami włosko-sowieckimi, co miało nawet grozić wybuchem konfliktu zbrojnego⁹¹. Dwa dni wcześniej Komarnicki został przyjęty przez Piusa XI, który wypytywał go o Związek Sowiecki⁹². Wydaje się zatem, że podczas swojego pobytu w Rzymie

⁸⁶ IPMS, Kol. 37,teczka 1, Pisma T. Komarnickiego do T. Jackowskiego, 10 III, 26 III, 4 V i 19 V 1928 r.

⁸⁷ AJK, Nominacja T. Komarnickiego na radcę Poselstwa II klasy w VI st. sł. od 1 I 1929 r., 29 X 1928 r.; *Rocznik Służby Zagranicznej...*, s. 192.

⁸⁸ AJK Odwołanie T. Komarnickiego ze stanowiska w Ambasadzie RP przy Stolicy Apostolskiej i nominacja na radcę ministerialnego w VI st. sł. od 31 V 1930 r., 12 IV 1930 r.

⁸⁹ Por. IPMS, sygn. A.44.122/2, Pismo chargé d'affaires ad interim S. Janikowskiego do ministra spraw zagranicznych A. Zaleskiego, 30 IX 1929 r., k. 266–267; *ibidem*, Pismo ambasadora Władysława Skrzyńskiego do ministra spraw zagranicznych A. Zaleskiego, 14 XII 1929 r., k. 419–420; IPMS, sygn. A.44.122/3, Notatka dla ambasadora W. Skrzyńskiego, k. 62–63; *ibidem*, Rozmowa z ojcem Benjaminem, b.d., k. 64–65; *ibidem*, Pismo ambasadora W. Skrzyńskiego do ministra spraw zagranicznych A. Zaleskiego z 6 III 1930 r., k. 103–106.

⁹⁰ AAN, MSZ, sygn. 2859, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 28 VII 1930 r., k. 152–154. Szerzej o tzw. neounii zob. F. Rzemieniuk, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (neounia)*, Lublin 1999.

⁹¹ IPMS, sygn. A.44.122/4, Pismo T. Komarnickiego, 28 VI 1930 r., k. 81.

⁹² *Ibidem*, Rozmowa radcy T. Komarnickiego z Ojcem Świętym na pożegnalnej audiencji, 26 VI 1930 r., k. 83.

Komarnicki miał za zadanie przyglądać się polityce wschodniej Watykanu, przekazując także tamtejszym czynnikom opinie polskiego rządu. Nadal uczestniczył też w działaniach podejmowanych przez polską dyplomację na forum Ligi Narodów, o czym świadczy jego udział (u boku ministra Zaleskiego) w spotkaniu z przedstawicielami Grecji, Jugosławii, Rumunii i Czechosłowacji, które odbyło się w siedzibie delegacji polskiej w Genewie. Konferencja miała na celu ustalenie wspólnej taktyki w związku z próbą wprowadzenia niekorzystnych zmian w procedurze rozpatrywania skarg wnoszonych przez przedstawicieli mniejszości narodowych⁹⁵.

W tym czasie zaręczył się z hrabiną Chiarą Evą Marią Sigray de Saint-Marsan, a ich ślub odbył się 4 października 1930 r. w Kaplicy Polskiej w San Remo⁹⁴. Było to niewątpliwie małżeństwo z miłości, a małżonkowie pozostali sobie wierni do końca życia, co zresztą pięknie opisał Edward Raczyński we wspomnieniu opublikowanym po śmierci Komarnickiego⁹⁵. Z zachowanych źródeł wynika, że Chiara robiła duże wrażenie. W notatce sporządzonej wiele lat później przez jednego z urzędników Federalnego Departamentu Politycznego (FDP) określono ją jako osobę „czarującą” (*charmante*)⁹⁶. Jan Meysztowicz, który poznał Komarnickich w Delegacji RP przy Lidze Narodów, wyraził się o niej z dużą atencją, podkreślając, że „władza biele językiem polskim i świetnie francuskim”⁹⁷, a Stanisław Nahlik, wówczas młody dyplomata zatrudniony w Poselstwie RP w Bernie, stwierdził po latach, że była ona wzorem „powściągliwej dystynkcji”⁹⁸.

Po powrocie do Warszawy Komarnicki pozostali tam zaledwie dwa miesiące, a następnie udali się do Hagi, gdzie 1 sierpnia świeżo upieczony małżonek objął stanowisko radcy poselstwa II klasy w VI stopniu służbowym⁹⁹. Miało to zapewne związek z ukończonym przez niego kursem w Akademii Prawa Międzynarodowego. W mieście tym znajdowała się także siedziba Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, co stanowiło dla młodego dyplomaty okazję do przyjrzenia się bliżej działalności tej

⁹⁵ S. Sierpowski, *Liga Narodów...*, s. 328.

⁹⁴ E. Raczyński, *Tytus Komarnicki*, „Wiadomości” 19 XI 1967, nr 47, s. 1; *Kto był kim w Dru-giej Rzeczypospolitej...*, s. 100; AJK, Zaproszenie na ślub radcy Poselstwa Polskiego w Ha-dze Tytusa Sas-Komarnickiego i Chiary Sigray de Saint-Marsan, b.d. [przed 4 X 1930 r.].

⁹⁵ E. Raczyński, *Tytus Komarnicki...*, s. 1.

⁹⁶ Archiwum Federalne w Bernie (dalej: AFS), sygn. E2001D, 1000/1552/58, Niepodpisana notatka, 7 XI 1938 r.

⁹⁷ J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*, przedm. H. Batowski, wyd. 2, Warszawa 1989, s. 87.

⁹⁸ S.E. Nahlik, *Przesłane przez pamięć*, t. 2, Kraków 2002, s. 185.

⁹⁹ AJK, Nominacja T. Komarnickiego na radcę Poselstwa II klasy w VI st. sł., 18 VII 1930 r.; *Rocznik Służby Zagranicznej...*, s. 192.

instytucji¹⁰⁰. Komarnicki odgrywał w poselstwie dosyć istotną rolę, o czym świadczy fakt, że zdarzało mu się sprawować funkcję chargé d'affaires ad interim¹⁰¹. Nasuwa się jednak pytanie o przyczyny oddelegowania cenionego eksperta w zakresie problematyki rozbrojeniowej do innych zadań w momencie, gdy trwały przecież prace Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej. Być może miało to po prostu związek z koniecznością przepracowania przez niego określonej ilości czasu w polskich przedstawicielstwach dyplomatycznych poza granicami kraju, choć jest to oczywiście tylko przypuszczenie.

Tłumaczyłoby to też okoliczności, w jakich Komarnicki powrócił do Warszawy w celu objęcia funkcji związanej ze zbliżającą się Konferencją Rozbrojeniową. Teoretycznie powinien przebywać w Hadze aż do 31 lipca 1931 r.¹⁰² Tak przynajmniej wynika z oficjalnych informacji, które nie pokrywają się jednak ze stanem faktycznym. Zachowany dokument odwołujący go ze stanowiska i będący jednocześnie nominacją na radcę ministerialnego w VI stopniu służbowym nosi datę 18 marca¹⁰³. Jednak już 5 marca Komarnicki otrzymał wezwanie do niezwłocznego przyjazdu do Warszawy¹⁰⁴. Nie udało mi się ustalić, czy do tego faktycznie doszło i potem Komarnicki powrócił do Hagi, czy też jego podróż do Polski uległa opóźnieniu. Zachowało się bowiem kolejne pismo – z 2 kwietnia – wzywające go do stawienia się w centrali w ciągu dwóch tygodni, do 15 kwietnia 1931 r. Po drodze miał się zatrzymać w Paryżu i nawiązać kontakt z szefem francuskiego Biura Ligi Narodów René Massiglim. Miało to związek z wcześniejszymi ustaleniami pomiędzy Augustem Zaleskim a francuskim ministrem spraw zagranicznych Aristide'em Briandem na temat potrzeby koordynacji wspólnych wysiłków w związku ze zbliżającą się Konferencją Rozbrojeniową. Komarnicki powinien się także spotkać z przebywającym we Francji Sokalem, a następnie udać się do Warszawy¹⁰⁵. Tym samym dla młodego dyplomaty rozpoczął się okres intensywnych przygotowań do genewskiej konferencji. Do Hagi miał teoretycznie powrócić 1 maja 1931 r.¹⁰⁶, nadal przebywał jednak w Warszawie, gdzie otrzymał

¹⁰⁰ M. Kukiel, *Tytus Komarnicki. Dyplomata, pisarz polityczny i historyk*, „Na Antenie” 29 X 1967, s. 3.

¹⁰¹ AAN, MSZ, sygn. 4129, Pismo T. Komarnickiego do MSZ, 17 i 20 VI 1931 r., k. 100, 102; AAN, MSZ, sygn. 4150, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 7 VII 1931 r., k. 16.

¹⁰² *Rocznik Służby Zagranicznej...*, s. 192.

¹⁰³ AJK, Odwołanie T. Komarnickiego ze stanowiska radcy Poselstwa II klasy w VI st. sł. od 31 VII 1930 r. i nominacja na stanowisko radcy ministerialnego w VI st. sł. od 1 VIII 1931 r., 18 III 1931 r.

¹⁰⁴ AJK, Wezwanie T. Komarnickiego do niezwłocznego przybycia do Warszawy, 5 III 1931 r.

¹⁰⁵ AJK, Wezwanie T. Komarnickiego do przybycia 15 IV 1932 r. do Warszawy, 2 IV 1931 r.

¹⁰⁶ AJK, Oddelegowanie służbowe T. Komarnickiego w celu wzięcia przez niego udziału w pracach rozbrojeniowych 11 IV–1 V 1931 r., 25 IV 1931 r.

pismo nakazujące mu udać się do Genewy. 8–24 maja miał bowiem uczestniczyć w posiedzeniach Komitetu Europejskiego, Rady Ligi Narodów oraz komisji zajmującej się przygotowaniem środków zapobiegawczych przeciwko wojnie¹⁰⁷.

Odwolanie Komarnickiego z Hagi miało związek z utworzeniem w MSZ specjalnej komórki koordynującej przygotowania do Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Na konieczność takiego rozwiązania zwrócił już wcześniej uwagę Tadeusz Kasprzycki¹⁰⁸. W międzyczasie pojawił się także pomysł sugerujący jak najszybsze powołanie członków przyszłej delegacji, którzy powinni się zająć wypracowaniem jednolitego stanowiska w sprawach rozbrojenionych¹⁰⁹. W MSZ przeważał jednak pogląd Kasprzyckiego, a 1 kwietnia zostało utworzone Biuro Prac Przygotowawczych do Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej, na czele którego stanął Komarnicki¹¹⁰. Była to jednak nominacja *de facto*, ponieważ *de iure* pozostawał formalnie na liście urzędników Poselstwa RP w Hadze. Jednak od początku istnienia Biura zaangażował się w przygotowania do zwołania Konferencji Rozbrojeniowej, kursując pomiędzy Warszawą, Genewą, Paryżem i Hagą¹¹¹. Formalnie na czele Biura stanął dopiero 1 sierpnia 1931 r. po swoim powrocie do Warszawy¹¹². Był to więc niewątpliwie bardzo intensywny okres w jego życiu.

Jakby tego było mało, pod koniec grudnia 1931 r. został dopuszczony do egzaminu sędziowskiego po odbyciu aplikacji w okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, którą rozpoczął jeszcze 17 lutego 1927 r. Do wymaganego dwuletniego okresu doliczono mu, jak to określono, „rok służby

¹⁰⁷ AJK, Oddelegowanie służbowe T. Komarnickiego do Genewy w okresie 8–24 V 1931 r., 5 V 1931 r.; zob. też AAN, DRLN, sygn. 185, Odpis pisma F. Sokala do A. Zaleskiego, 20 V 1931 r., k. 157–169; *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1931*, red. M. Wołos, Warszawa 2008 (dalej: PDD 1931), s. 410–420.

¹⁰⁸ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. s. 96.

¹⁰⁹ AAN, DRLN, sygn. 184, Notatka S. Dygata w sprawie delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową, 7 II 1931 r., k. 50–53.

¹¹⁰ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 96.

¹¹¹ Informacja o dacie objęcia przez niego kierownictwa Biura Prac Przygotowawczych od samego początku istnienia tej komórki znajduje się w piśmie złożonym w listopadzie na ręce Zaleskiego, z pewnością odpowiada więc stanowi faktycznemu; zob. AAN, DRLN, sygn. 183, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 9 XI 1931 r., k. 151; ten sam dok. w: PDD 1931, s. 678–682. Potwierdzają to zresztą także inne zachowane dokumenty. Przykładowo w tym czasie Komarnicki w imieniu Biura wyraził przychylną opinię na temat przystąpienia Polski do Acte Général d'Arbitrage; zob. *ibidem*, s. 329–330.

¹¹² AJK, Nominacja T. Komarnickiego na kierownika Biura Prac Przygotowawczych do Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej, 1 VIII 1931 r.; podobna informacja w: *Rocznik Służby Zagranicznej...*, s. 192.

administracyjno-referendarskiej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych”, umożliwiając złożenie stosownych egzaminów w styczniu 1932 r.¹¹³ Nie był już jednak w stanie uczestniczyć w dalszych zajęciach z uwagi na udział w rozpoczynającej się właśnie Konferencji Rozbrojeniowej. Został więc z nich zwolniony przez Ministerstwo Sprawiedliwości, z zastrzeżeniem, że czas ten nie będzie mu zaliczony do okresu aplikacji sądowej¹¹⁴.

Z formalnego punktu widzenia Biuro podlegało ministrowi spraw zagranicznych Augustowi Zaleskiemu, stanowiło jednak dosyć oryginalny twór, w jego skład wchodził bowiem urzędnicy i oficerowie oddelegowani w tym celu także z innych resortów, a Komarnicki miał ściśle współpracować z gen. Kasprzyckim. Biuro dzieliło się na trzy sekcje: techniczną (odpowiedzialną za analizy o charakterze wojskowym), bezpieczeństwa (zagadnienia polityczne) oraz propagandy i prasy¹¹⁵. Używając dzisiejszej terminologii, można stwierdzić, że stanowiło coś na kształt wyspecjalizowanego think tanku mającego dostarczyć eksperckiej wiedzy na temat różnych aspektów problematyki rozbrojeniowej. Komórka ta opiniowała także działania podejmowane w tym zakresie przez inne instytucje, o czym świadczy sprawa udziału delegacji PCK w konferencji na temat ochrony prawnej ludności cywilnej przed skutkami wojny lotniczej, zorganizowanej przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża. Zarząd Główny PCK, zdając sobie sprawę z politycznych implikacji konferencji, postanowił zwrócić się do MSZ z prośbą o wyznaczenie kandydata, który udałby się do Genewy. Wcześniej skonsultowano się jednak w tej sprawie z Komarnickim¹¹⁶.

Początkowo Biuro, którego personel składał się przecież z osób cywilnych i wojskowych, pracujących dotychczas w różnych ministerstwach lub w Sztabie Głównym, miało problem z rozwinięciem dynamicznej działalności. Zdaniem badającego ten problem Waldemara Michowicza od czerwca dało się jednak zauważyć pewne ożywienie. Świadczyło o tym przygotowanie pewnej ilości specjalistycznych referatów omawiających określone zagadnienia z zakresu rozbrojenia. Ten sam autor stwierdził także, że prace Biura nabrały prawdziwego rozmachu dopiero od września 1931 r., doszło bowiem wówczas do intensyfikacji działań o charakterze propagandowym i zacieśnienia współpracy z nowo utworzonym referatem rozbrojeniowym Wydziału Prasowego¹¹⁷.

¹¹³ AJK, Pismo Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie T. Kamińskiego do T. Komarnickiego, 18 XII 1931 r.; *Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości*, 1927, nr 7, Ruch służbowy w sądownictwie, s. 153–154.

¹¹⁴ AJK, Niedatowany odpis pisma Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie T. Kamińskiego do T. Komarnickiego.

¹¹⁵ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 96–97.

¹¹⁶ Por. korespondencję w tej sprawie: AAN, DRLN, sygn. 187, k. 1–3, 7, 12–13, 15–16.

¹¹⁷ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 97–98.

Ten kilkumiesięczny „rozruch” miał zapewne związek z faktem kierowania przez Komarnickiego pracami Biura „na odległość”.

W okresie przygotowań do zwołania Konferencji Rozbrojeniowej polska dyplomacja przejawiała dużą aktywność na arenie międzynarodowej, sięgając także do nietypowych (jak na tamte czasy) rozwiązań, które zwykło się obecnie określać mianem *soft power*¹¹⁸. Miały one na celu „zmianę samego sposobu postrzegania dyplomacji i rozwiązywania konfliktów”, jak ujęła to jednak z autorek badających ten problem¹¹⁹. Chodziło o próbę pozyskania poparcia ze strony międzynarodowej opinii publicznej, która odgrywała już wówczas istotną rolę, z czego w polskim MSZ zdawano sobie sprawę. Miała do tego służyć koncepcja tzw. rozbrojenia moralnego, popularna w wielu zachodnich kręgach opiniotwórczych, kładąca nacisk na potrzebę daleko idącej zmiany nastrojów społecznych w duchu pokoju i pojednania. Wycho- dzono bowiem ze słusznego założenia, że bez tego trudno wyobrazić sobie realne rozbrojenie¹²⁰.

Odwołując się do tej idei, w 1927 r. stały delegat RP przy Lidze Narodów miał już grunt przygotowany, choć polski punkt widzenia w tej sprawie został po raz pierwszy sprecyzowany dopiero trzy lata później. Powstał wówczas memoriał autorstwa gen. Tadeusza Kasprzyckiego o kluczowym znaczeniu dla zrozumienia taktyki przyjętej w tej sprawie przez polskie MSZ. Autor tego dokumentu osadził omawiane zagadnienie w realiach polskiej polityki zagranicznej oraz ogólnego położenia geopolitycznego, podkreślając, że rozbrojenie moralne może stanowić skuteczne narzędzie w walce z niemieckimi dążeniami rewizjonistycznymi oraz propagandą komunistyczną. Jego zdaniem Polska, występując w tej sprawie z konkretnymi propozycjami, mogła także wnieść istotny wkład w umacnianie pokoju, co stworzyłoby wokół niej „atmosferę przychylniejszą”. Autor memoriału uznał również za konieczne podpisanie w przyszłości specjalnego paktu o rozbrojeniu moralnym, wprowadzającego daleko idące zmiany w wychowaniu młodzieży oraz ustawodawstwie poszczególnych krajów. Uważał także, że należy w tej sprawie podjąć określone kroki na arenie międzynarodowej, polegające na przygotowaniu i złożeniu stosownego projektu przez polską dyplomację¹²¹.

¹¹⁸ J.S. Nye Jr., *Public Diplomacy and Soft Power*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science” 616, 2008, nr 1, s. 94–109.

¹¹⁹ H.J.S. Tworek, *Peace through Truth? The Press and Moral Disarmament through the League of Nations*, „Medien & Zeit” 25, 2010, nr 4, s. 17.

¹²⁰ Szerzej o tym zob. E. Hermon, *Le désarmement moral en tant que facteur dans les relations internationales pendant l'entre-deux-guerres*, „Historical Papers / Communications historiques” 22, 1987, nr 1, s. 199–201.

¹²¹ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 51–54; P. Żurawski vel Grajewski, „Liga Narodów...”, s. 47–48.

O potrzebie podjęcia daleko idących działań na rzecz rozbrojenia moralnego mówił także 9 grudnia 1930 r. podczas posiedzenia Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej. Formułując swoje propozycje, korzystał z projektu konwencji o rozbrojeniu moralnym przygotowanego przez młodego prawnika Władysława Kulskiego¹²². Dalszy kierunek działań podjętych w tej sprawie przez polską dyplomację stanowił w rzeczywistości wypadkową wysiłków obu tych osób. Kulski był autorem pierwotnego założenia projektu konwencji, a Kasprzycki przyczynił się do podjęcia aktywnych kroków na rzecz jego urzeczywistnienia w przeddzień zwołania genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej. Komarnicki odegrał natomiast kluczową rolę w trakcie jej obrad, o czym będzie mowa w dalszej części książki.

Akcja polskiej dyplomacji na rzecz rozbrojenia moralnego, adresowana do międzynarodowej opinii publicznej, nabrała rozmachu dopiero wiosną 1931 r. Korzystano z poparcia takich organizacji jak Międzynarodowa Komisja Współpracy Intelktualnej (Commission internationale de coopération intellectuelle, CICI) czy Międzynarodowa Unia Stowarzyszeń Ligi Narodów (Union internationale des Associations pour la Société des Nations). Kulminacyjny moment kampanii nastąpił we wrześniu tego roku. Strona polska przesłała wówczas na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów obszerny memoriał, w którym przedstawiony został plan daleko idących działań, jakie należało podjąć w celu zwalczania szowinizmu i nienawiści. Projekt ten, używając dzisiejszego języka, przewidywał akcję z zakresu *public relations* o wymiarze międzynarodowym, popartą odpowiednimi rozwiązaniami prawnymi oraz programami edukacyjnymi, przy wsparciu środków masowego przekazu takich jak prasa czy radio. Szczególną uwagę zwrócono na pracę dziennikarzy, przewidując nawet stworzenie specjalnego Międzynarodowego Trybunału Dyscyplinarnego, mogącego pozbawić prawa do wykonywania zawodu osoby, które rozpowszechniały treści zagrażające pokojowi¹²³. Działania podjęte przez stronę polską można uznać za nowatorskie, ponieważ złożony przez nią projekt zebrał wiele luźnych propozycji w formie jednolitego dokumentu, przygotowanego przez aparat dyplomatyczny dużego

¹²² W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 55–56.

¹²³ Więcej na ten temat zob. A.M. Brzeziński, *Maria Skłodowska-Curie a polski projekt „rozbrojenia moralnego” w Lidze Narodów (1931–1933)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia” 66, 2011, nr 1, s. 126–127; J.D. Fry, S. Nair, *Moral Disarmament. Reviving a Legacy of the Great War*, „Michigan Journal of International Law” 40, 2018, nr 1, s. 16–18; W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 112–117. Treść polskiego memoriału zob.: NUL, League of Nations. Moral Disarmament. Memorandum from the Polish Government, Geneva, 23 IX 1931 r., C. 602. M. 240; AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 702, Mémorandum du Gouvernement Polonais au sujet de la réalisation du désarmement moral, 17 IX 1931 r., bpag.

europiejskiego kraju, a nie przez taką lub inną organizację pozarządową¹²⁴. Inna sprawa, że propozycje te nie spotkały się z tak przychylną reakcją europejskiej prasy, jak można by się spodziewać. Często kojarzyły się one bowiem ze zwykłą cenzurą¹²⁵.

Komarnicki miał się już wkrótce stać jednym z głównych orędowników koncepcji rozbrojenia moralnego w trakcie obrad Konferencji Rozbrojeniowej. Na razie jego uwagę pochłaniały jednak bieżące przygotowania do tego wydarzenia. Należało przede wszystkim przeprowadzić konsultacje z sojusznikami – Rumunią i Francją – a także z państwami, na poparcie których liczono z uwagi na zbliżoną sytuację geopolityczną oraz sąsiedztwo z ZSRS. Polska dyplomacja zamierzała stworzyć blok państw, które zajęłyby wspólne stanowisko w wielu istotnych aspektach problematyki rozbrojeniowej, co znacznie zwiększyłoby szansę na ich przeforsowanie. Udział Komarnickiego, jako kierownika Biura Prac Rozbrojeniowych, w próbie realizacji tych ambitnych zamierzeń był od początku kluczowy.

Listę spotkań o charakterze konsultacyjnym z udziałem Komarnickiego otwiera konferencja z delegacją fińską 4–7 maja w Warszawie. W rozmowach uczestniczyli także gen. Kasprzycki, szef Sztabu Dowództwa Floty Eugeniusz Solski, Stanisław Dygat oraz kpt. Aleksander Poncet de Sandon z Biura Prac Przygotowawczych¹²⁶. W trakcie spotkania przedyskutowano wiele szczegółowych zagadnień dotyczących ograniczenia różnych rodzajów broni. Omawiano również problem tzw. klauzuli rosyjskiej oraz postanowiono nie ujawniać liczb odnoszących się do aktualnego stanu sił zbrojnych obu państw w ankiecie rozesełanej przez Sekretariat Ligi Narodów. Przewidziano także działania na rzecz zawiązania wspólnego bloku z myślą o przyszłej Konferencji Rozbrojeniowej. W tym celu doszło do swoistego podziału ról, zgodnie z którym Polska miała przeprowadzić rozmowy z państwami Małej Ententy, a Finlandia zadeklarowała, że podejmie kroki zmierzające do pozyskania poparcia ze strony krajów bałtyckich¹²⁷. Do dalszych rozmów w tej sprawie z udziałem Sokala, Komarnickiego, Kasprzyckiego oraz Ponceta de Sandon doszło w Genewie, gdzie spotkali się z fińskim ministrem spraw zagranicznych Rudolfem Holstim¹²⁸.

¹²⁴ Por. ciekawe uwagi na ten temat: E. Hermon, *Le désarmement moral...*, s. 202.

¹²⁵ Szerzej o reakcjach na polskie memorandum zob. S. Sierpowski, *Polskie plany moralnego rozbrojenia w okresie międzywojennym*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Nauki Polityczne” 34, 1989, nr 1023, s. 129.

¹²⁶ AAN, DRLN, sygn. 185, *Resumé des entretiens des représentants des organes polonais et finlandais préparatoires à la Conférence du Désarmement réunis à Varsovie du 4 au 7 mai*, b.d., k. 109; PDD 1931, s. 370.

¹²⁷ Szerzej na ten temat zob. W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 99–101.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 101.

Najbliższa przyszłość pokazała jednak, że w prowadzonych przez siebie rozmowach dyplomacja polska nie trzymała się ściśle powyższych ustaleń, choć bliska współpraca pomiędzy obu krajami miała się także utrzymać w kolejnych miesiącach.

Nie można natomiast tego powiedzieć o relacjach polsko-francuskich, które od dawna już nie układały się najlepiej. Problem ten wykracza oczywiście poza zakres tematyczny niniejszej książki, warto jednak pamiętać, że był on związany z przyjmowaniem przez Paryż coraz bardziej defensywnej postawy na arenie międzynarodowej, czego logiczną konsekwencją była próba rozluźnienia sojuszu łączącego oba państwa¹²⁹. Różnice te dały o sobie znać w czasie pierwszego spotkania mającego na celu uzgodnienie wspólnego stanowiska przed zbliżającą się Konferencją Rozbrojeniową, do którego doszło 20 maja 1931 r. w siedzibie Delegacji RP przy Lidze Narodów w Genewie. Ze strony polskiej wzięli w nim udział Sokal, Kasprzycki, Komarnicki oraz Gwiazdoski, natomiast Francję reprezentowali René Massigli i płk Lucien¹³⁰.

Rozbieżności ujawniły się już na samym początku w związku ze zwróceniem przez Sokala uwagi na konieczność wystąpienia z wnioskami dotyczącymi zbiorowego bezpieczeństwa podczas najbliższego Zgromadzenia LN. Spotkało się to z wyraźną obawą wyrażoną przez Massigliego, że w zamian za przyznanie dodatkowych gwarancji w tym zakresie może pojawić się postulat zredukowania posiadanego uzbrojenia, czego Francuzi zamierzali uniknąć. Jego zdaniem z takimi inicjatywami należało poczekać do czasu zwołania Konferencji Rozbrojeniowej¹³¹. Strona polska poruszyła także problem klauzuli rosyjskiej, sondując stanowisko swoich rozmówców w tej sprawie. Massigli i tym razem uchylił się od jednoznacznej odpowiedzi, co nie spotkało się z dobrym przyjęciem¹³². Obie strony zgadzały się jedynie co do konieczności zachowania postanowień wspomnianego już art. 53 konwencji przyjętej przez Komisję Przygotowawczą oraz postanowiły kontynuować wzajemne konsultacje w Paryżu, ustalając wstępny termin na początek lipca¹³³.

¹²⁹ Więcej o tym zob. H. Bułhak, *Polska – Francja: z dziejów sojuszu 1922–1939*, cz. 1: 1922–1932, Warszawa 1993; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970.

¹³⁰ AAN, DRLN, sygn. 185, Punktacje z rozmowy pomiędzy Delegacją polską a Delegacją francuską w sprawach, dotyczących Konferencji Rozbrojeniowej, odbytej w lokalu Delegacji polskiej w dniu 20 V [19]31 od godz. 10-ej do 11.30 w[ieczorem], b.d., k. 206; ten sam dok. w: PDD 1931, s. 353–355.

¹³¹ AAN, DRLN, sygn. 185, Punktacje z rozmowy pomiędzy Delegacją polską a Delegacją francuską w sprawach, dotyczących Konferencji Rozbrojeniowej, odbytej w lokalu Delegacji polskiej w dniu 20 V [19]31 od godz. 10-ej do 11.30 w[ieczorem], b.d.

¹³² *Ibidem*, k. 207.

¹³³ *Ibidem*, k. 207–208.

Ciąg dalszy rozmów miał jednak miejsce dopiero 18 i 20 lipca w stolicy Francji¹³⁴. Odbłyły się one nieco później niż pierwotnie zakładano, choć istotne znaczenie miało jedynie drugie spotkanie, w którym ze strony polskiej uczestniczyli Sokal, Komarnicki, Poncet de Sandon oraz attaché wojskowy w Paryżu płk Jerzy Ferek-Błęszyński. Gospodarzy reprezentowali Massigli, gen. Albert Baratier, płk Lucien oraz Paul-Boncour. Po wymianie poglądów na temat mniej istotnych zagadnień związanych ze zbliżającą się konferencją obie strony przystąpiły do omawiania kluczowych spraw. Pierwszą z nich był niewątpliwie problem niemieckich zbrojeń, który wywoływał poważny niepokój w obu stolicach. Massigli przyznał otwarcie, że francuskie dane na ten temat są niewystarczające, zwrócił się więc do swoich rozmówców z prośbą o dostarczenie dodatkowych informacji¹³⁵.

Kolejny poruszony wówczas temat dotyczył problemu bezpieczeństwa. Massigli stwierdził, że francuskie sfery wojskowe są tak naprawdę przeciwnie formułowaniu jakichkolwiek postulatów w tym zakresie, w obawie, że w zamian będą musiały się zgodzić na redukcję zbrojeń. Wielu członków delegacji francuskiej uważało także, że całe to zagadnienie zostanie przez konferencję „rozwodnione”. Jego słowa wskazywały wyraźnie, że jest ono przez Paryż traktowane w sposób instrumentalny, zamierzano bowiem za wszelką cenę utrzymać dotychczasowy stan posiadania w zakresie uzbrojenia. Massigli podkreślił jednak, że nawet w przypadku biernego zachowania się Francji w trakcie konferencji zdecyduje się ona na poparcie innych inicjatyw zmierzających do wzmocnienia bezpieczeństwa¹³⁶. Sokal zasugerował z kolei, że warto dokonać podziału pracy w taki sposób, aby pewne aspekty problematyki bezpieczeństwa zostały wysunięte przez stronę francuską, inne zaś przez polską dyplomację. Massigli udzielił na to wymijającej odpowiedzi, zasłaniając się niedostatecznym stanem przygotowań delegacji francuskiej. Poparł natomiast koncepcję rozbrojenia moralnego¹³⁷.

Strona polska przedstawiła także swoje stanowisko w sprawie konieczności ograniczenia sowieckich zbrojeń oraz uwzględnienia tzw. klauzuli rosyjskiej w przyszłych porozumieniach, co wzbudziło niepokój Francuzów. Massigli stwierdził wprost, że nie będą oni w stanie poprzeć polskich postulatów. Postanowiono jednak nadal szukać w tej sprawie kompromisu. Sokal przypuszczał, że stanowisko to wynikało z obawy, że ewentualne poparcie udzielone Polakom

¹³⁴ AJK, Oddelegowanie służbowe T. Komarnickiego na czas od 15 do 22 lipca w celu wzięcia przez niego udziału w rozmowach z ekspertami francuskimi, 10 VII 1931 r.

¹³⁵ AAN, DRLN, sygn. 185, Pismo F. Sokala do A. Zaleskiego, 27 VII 1931 r., k. 446–449; ten sam dok. w: PDD 1931, s. 500–510.

¹³⁶ AAN, DRLN, sygn. 185, Pismo F. Sokala do A. Zaleskiego, 27 VII 1931 r., k. 449–450.

¹³⁷ *Ibidem*, k. 450–451.

doprowadzi Francję do konfliktu nie tylko z ZSRS, lecz także z Niemcami oraz mocarstwami anglosaskimi¹³⁸. Wobec swoich rozmówców podkreślił jednak priorytetowe znaczenie tego problemu dla Warszawy, dopuszczając nawet możliwość, o ile to będzie konieczne, podpisania przez stronę polską przyszłego porozumienia rozbrojeniowego dopiero po uwzględnieniu zgłoszonych przez nią zastrzeżeń. Poprosił także o gruntowne przestudiowanie tej kwestii i zakomunikowanie stanowiska Francji w tej sprawie podczas kolejnego spotkania. Poruszono jeszcze problem wysokości budżetów wojskowych, co do których obie strony zgodziły się, że nie zgodzą się na ich automatyczne obniżanie bez względu na zaistniałe okoliczności¹³⁹.

Komarnicki, choć był obecny podczas spotkania, nie zabierał jednak głosu, a cała rozmowa prowadzona była przez Sokala, który sporządził następnie obszerny raport. Ukazała ona główne problemy, z jakimi musiała się wówczas zmierzyć polska dyplomacja w związku ze zbliżającą się konferencją. Najważniejszy z nich dotyczył czynnika sowieckiego, który stanowił istotną kwestię sporną w rozmowach z partnerami francuskimi. Ze słów Massigliego można także wysnuć dość oczywisty wniosek o instrumentalnym traktowaniu przez Paryż problemu rozbrojenia, o czym Sokal nie omieszczał wspomnieć w konkluzjach swojego obszernego raportu¹⁴⁰. Dylematy Francuzów oraz ich niechęć do zmiany *status quo* w dziedzinie rozbrojenia mogły nasuwać uzasadnione obawy, że delegacja francuska przyjmie pasywną postawę podczas nadchodzącej konferencji. Stąd też dziwił nieco dosyć optymistyczne konkluzje sformułowane przez polskiego delegata. Uznał on bowiem, że „uzgodnienie z delegacją francuską jest zupełnie możliwe i wymiana zdań w Paryżu wskazała wyraźnie drogi i sposoby prowadzące do tego celu”¹⁴¹.

Na podstawie cytowanych powyżej relacji z majowych i lipcowych rozmów nie sposób wyciągnąć jednoznacznych wniosków na temat opinii Komarnickiego w tej sprawie. Można jednak przypuszczać, że Sokal konsultował z nim treść swojego raportu, co zdaje się sugerować, że kierownik Biura Spraw Rozbrojeniowych akceptował optymistyczny wydźwięk tego dokumentu. Jeżeli faktycznie tak było, to dwa miesiące później dotarły do niego niepokojące informacje, zmuszające do zrewidowania dotychczasowego stanowiska. W trakcie wrześniowego Zgromadzenia Ligi Narodów jeden z członków delegacji francuskiej ostrzegł go, że rozpoczynająca się w marcu przyszłego roku kampania wyborcza przyciągnie gros uwagi delegatów tego kraju, co zaowocuje niewątpliwie ich pasywną postawą podczas Konferencji

¹³⁸ *Ibidem*, k. 452–453.

¹³⁹ *Ibidem*, k. 453.

¹⁴⁰ Por. *ibidem*, k. 456.

¹⁴¹ *Ibidem*.

Rozbrojeniowej¹⁴². Wiadomość ta, ukazująca słabość wewnętrzną Francji, skłaniała do przemyślenia na nowo przebiegu lipcowych rozmów i wyciągnięcia tym razem bardziej realistycznych wniosków. Do problemu tego powrócę w dalszej części rozdziału.

Na razie polscy negocjatorzy zapatrywali się optymistycznie na możliwość pozyskania poparcia ze strony francuskiego sojusznika. Jednocześnie przebieg wspomnianych wcześniej konsultacji z przedstawicielami Finlandii pozwalał przypuszczać, że istnieje duża szansa na zbudowanie wspólnego bloku z państwami bałtyckimi graniczącymi bezpośrednio z ZSRS i wzmocnienia tym samym pozycji Warszawy w trakcie przyszłych negocjacji. Postanowiono w związku z tym kontynuować bezpośrednie rozmowy w tej sprawie, w ramach których zamierzano poruszyć polityczne i wojskowe aspekty problematyki rozbrojeniowej. Zadanie to powierzono Komarnickiemu¹⁴³, który w towarzystwie mjr. dypl. Tadeusza Zakrzewskiego oraz kpt. Ponceta de Sandon udał się w podróż po stolicach państw nadbałtyckich, zamierzając odwiedzić Tallinn, Helsinki i Rygę.

Pierwszym celem podróży polskiej delegacji była stolica Estonii, gdzie 18 sierpnia w godzinach porannych odbyła się trzygodzinna konferencja w siedzibie Sztabu Generalnego z udziałem płk. Hazinga i naczelnika wydziału MSZ Elmara Johanna Kirotara. W trakcie spotkania okazało się, że gospodarze nie zdążyli jeszcze poczynić żadnych przygotowań do zbliżającej się Konferencji Rozbrojeniowej. Wyrazili jednak gotowość do uzgodnienia swojego stanowiska ze stroną polską, co miało jednak nastąpić dopiero w połowie listopada. Delegaci usłyszeli takie deklaracje od gen. Johana Laidonera, który rzekomo uzgodnił wcześniej swoje stanowisko z ministrem spraw zagranicznych. Jego serdeczne zapewnienia o chęci nawiązania bliższej współpracy z Polską nie mogły oczywiście zwieść Komarnickiego, który w swoim raporcie zwrócił uwagę na nieobecność szefa estońskiej dyplomacji oraz jego zastępcy. Nie było to oczywiście dziełem przypadku, lecz świadczyło o ich daleko posuniętej rezerwie. Szef Biura Prac Rozbrojeniowych stwierdził co prawda, że przyjazd polskiej delegacji skłonił gospodarzy do przyspieszenia przygotowań do zbliżającej się konferencji¹⁴⁴, postawa władz Estonii nie napawała jednak optymizmem i nie mogły tego faktu zmienić płomienne deklaracje składane przez Laidonera.

¹⁴² AAN, DRLN, sygn. 185, Odpis pisma F. Sokala do A. Zaleskiego, 29 IX 1931 r., k. 216.

¹⁴³ AJK, Oddelegowanie służbowe T. Komarnickiego do Rygi, Tallinna i Helsingforsu w okresie 15–23 VIII 1931 r. w celu odbycia rozmów w sprawach rozbrojeniowych, 12 VIII 1931 r.

¹⁴⁴ AAN, DRLN, sygn. 186, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 2 IX 1931 r., k. 193–194; ten sam dok. w: PDD 1931, s. 563–565.

Następnym etapem podróży były Helsinki, gdzie 19–20 sierpnia doszło do spotkania z przedstawicielami gospodarzy: dyrektorem MSZ Eduardem Palinem, płk. Ilmarim Martolą, szefem Biura Ligi Narodów Kaarlo Hiitonem i mjr. Holgerem Kraemerem. Polską delegację wspomagali radca poselstwa Jerzy Warchałowski oraz attaché wojskowy Marian Chodacki¹⁴⁵. Spotkanie przebiegało w bardzo rzeczowej atmosferze, a obu stronom udało się poczynić istotne uzgodnienia w wielu kluczowych sprawach dotyczących m.in. sposobu redukcji sił zbrojnych. Zgodzono się, że nie należy dopuścić do ogłoszenia Bałtyku morzem zamkniętym oraz ustalono wspólne stanowisko w takich sprawach jak kwestia redukcji budżetów wojskowych czy konieczność ponownego zajęcia się problemem broni chemicznej. Klauzula rosyjska miała zostać uwzględniona w przyszłych porozumieniach rozbrojeniowych, a przedstawiciele państw graniczących z ZSRS powinni znaleźć się w składzie stałej Komisji Rozbrojeniowej oraz Sekcji Rozbrojeniowej Ligi Narodów. Rozważano również konieczność zażądania od tego kraju dodatkowych gwarancji oraz wymieniono się danymi na temat stanu sowieckich sił zbrojnych. Strona fińska zaakceptowała ponadto polski projekt rozbrojenia moralnego¹⁴⁶. Komarnicki spotkał się także z ministrem spraw zagranicznych oraz z prof. Rafaelem Waldemarem Erichem, swoim fińskim odpowiednikiem, nie kryjąc zadowolenia z całokształtu rozmów odbytych przez polską delegację w Finlandii. Po jego wyjeździe tamtejsze Poselstwo RP przeprowadziło szeroką kampanię na rzecz polskiego projektu rozbrojenia moralnego¹⁴⁷.

Po tych niezwykle udanych spotkaniach z partnerami fińskimi delegacja polska udała się do Rygi, gdzie już na samym początku oczekiwał ją zimny prysznic. Okazało się bowiem, że tamtejsze MSZ postanowiło uchylić się od jakichkolwiek rozmów na tematy rozbrojeniowe ze stroną polską, pozostawiając to zagadnienie w rękach wojskowych. Komarnicki podjął w tej sytuacji analogiczną decyzję i postanowił powstrzymać się od udziału w takim spotkaniu, ograniczając się, jak stwierdził, do „nieobowiązującej rozmowy w Sztapie lotewskim między naszymi a lotewskimi oficerami”. Otrzymał jednak zaproszenie na spotkanie z wiceministrem spraw zagranicznych Hermanisem Albatsem¹⁴⁸,

¹⁴⁵ AAN, DRLN, sygn. 186, *Resumé des entretiens des représentants des organes polonais et finlandais préparatoires à la Conférence du Désarmement réunis à Helsinki du 18 au 20 Août 1931*, b.d., k. 198.

¹⁴⁶ *Ibidem*, k. 198–202.

¹⁴⁷ AAN, DRLN, sygn. 186, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 2 IX 1931 r., k. 195. O wizycie Komarnickiego w Finlandii oraz kampanii na rzecz rozbrojenia moralnego zob. też J. Czechowski, *Franciszek Charwat – kierunki aktywności dyplomatycznej na placówce w Helsinkach (1928–1935)*, „Zapiski Historyczne” 79, 2014, nr 3, s. 148–149.

¹⁴⁸ AAN, DRLN, sygn. 186, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 2 IX 1931 r., k. 195–196.

które miało dosyć osobliwy przebieg. Łotewski dyplomata nie uchylał się co prawda od pewnych deklaracji związanych z problematyką rozbrojenia, były to jednak nic nie znaczące ogólniki o potrzebie współpracy państw bałtyckich oraz konieczności utrzymania klauzuli rosyjskiej w ramach przyszłej konwencji. Zaproponował także zawarcie porozumienia z Polską, jednak dopiero w okresie późniejszym, gdy prace nad stanowiskiem Łotwy powinny już być bardziej zaawansowane. Kontakt w tej sprawie miał być utrzymywany za pośrednictwem poselstwa tego kraju w Warszawie¹⁴⁹.

Komarnicki ocenił krytycznie powyższe propozycje, nie uznał bowiem „tej drogi ani za właściwą, ani za możliwą” z uwagi na konieczność poczynienia szczegółowych ustaleń o charakterze technicznym. Tymczasem w trwającym wówczas spotkaniu w gronie ekspertów z obu krajów nie uczestniczył wysłannik polskiego rządu zaopatrzonego w odpowiednie pełnomocnictwa. Miało ono jedynie charakter „przyjacielskich rozmów między kolegami wojskowymi”. Odpowiedzialnością za to obciążył swojego rozmówcę oraz poinformował go o ustaleniach poczynionych w stolicach pozostałych państw, co miało u Albatza wywołać poczucie pewnego zakłopotania. Nie szczędził mu także cierpkich uwag, omawiając sprawę wysłania przez Łotwę odpowiedzi na kwestionariusz dotyczący aktualnego stanu zbrojeń, rozesłany przez Sekretariat Ligi Narodów. W swoim sprawozdaniu ocenił to spotkanie jako grę pozorów, ponieważ łotewskiemu ministrowi nie chodziło o żadne realne konsultacje, lecz „o podkreślenie samego faktu przeprowadzenia tej rozmowy”¹⁵⁰. Przyjęcie, z jakim spotkała się polska delegacja, wpisywało się zresztą w dłuższą listę incydentów ciążyących na stosunkach polsko-łotewskich w tamtym okresie¹⁵¹.

Oceniając wyniki przeprowadzonych rozmów, trudno raczej mówić o sukcesie. Wysłannicy polskiego MSZ przeprowadzili co prawda w Helsinkach udane konsultacje w sprawach bezpieczeństwa i rozbrojenia, strona estońska okazała się jednak do nich zupełnie nieprzygotowana. Jeszcze większym problem była postawa łotewskiego MSZ, co nie wróżyło dobrze dalszej współpracy pomiędzy obu państwami na forum Konferencji Rozbrojeniowej. Przyczyn takiej postawy Komarnicki dopatrywał się w obawie przed reakcją Moskwy. Jego zdaniem kierownictwo łotewskiej dyplomacji zdawało sobie sprawę z konieczności poparcia polskich postulatów w obliczu zbliżającej się konferencji, celowo grało jednak na zwłokę. To z kolei musiało wywrzeć negatywny wpływ na relacje

¹⁴⁹ *Ibidem*, Rozmowa między wiceministrem H. Albatsem oraz T. Komarnickim i J. Śmi-gielskim, 21 VIII 1931 r., k. 203; ten sam dok. w: PDD 1931, s. 541–542.

¹⁵⁰ AAN, DRLN, sygn. 186, Rozmowa między wiceministrem H. Albatsem oraz T. Komarnickim i J. Śmi-gielskim, 21 VIII 1931 r., k. 203–205.

¹⁵¹ Szerzej na ten temat zob. PDD 1931, s. 650–651.

pomiędzy obu krajami¹⁵². Kolejne uwagi Komarnickiego nie brzmią już jednak tak przekonująco, wyraził bowiem przypuszczenie, że pobyt delegacji polskiej na Łotwie wywołał „dość silny konflikt między czynnikami wojskowymi a [...] politycznymi i stworzył pewien ferment wśród czynników rządowych łotewskich, unikających zaangażowania się w tym czy innym kierunku”¹⁵³. Trudno oprzeć się wrażeniu, że polski dyplomata przecenił swój wpływ na stosunki wewnętrzne panujące w łotewskich elitach władzy. Nie był to ostatni przykład przesadnej wiary we własne możliwości.

Okres jesienny rozpoczął się tradycyjnie od wrześniowego Zgromadzenia Ligi Narodów, w którym uczestniczył także Komarnicki, oddelegowany w tym celu do Genewy od 5 września do 1 października 1931 r.¹⁵⁴ W trakcie obrad doszło do dość nieoczekiwanego wydarzenia. 7 września włoski minister spraw zagranicznych Dino Grandi wystąpił z inicjatywą, aby na czas trwania Konferencji Rozbrojeniowej wszystkie państwa zawiesiły realizację swoich programów zbrojeniowych. Było to oczywiście posunięcie o charakterze propagandowym, spotkało się jednak z poparciem ze strony kilku krajów. Po ożywionej dyskusji udało się osiągnąć kompromis, polegający na przyjęciu rezolucji wzywającej uczestników obrad do powstrzymania się od dalszych zbrojeń na rok, licząc od 1 listopada 1931 r. Polska odpowiedziała pozytywnie na ten apel, zastrzegając jednak, że zastosuje się do niego dopiero wówczas, gdy będzie miała pewność, że inne państwa regionu (czytaj: ZSRS) postąpią podobnie¹⁵⁵. Inicjatywa ta pozbawiona była realnego znaczenia, choć sam temat przewijał się niekiedy w ówczesnych rozmowach. Wzrost aktywności dyplomacji włoskiej w zakresie rozbrojenia nie pozostał jednak bez wpływu na ówczesną działalność Komarnickiego. Brano bowiem pod uwagę jego ewentualny wyjazd do Rzymu w celu przeprowadzenia rozmów na ten temat i uzyskania poparcia dla klauzuli rosyjskiej ze strony włoskiego MSZ¹⁵⁶.

¹⁵² AAN, DRLN, sygn. 186, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 2 IX 1931 r., k. 196. Podobnie ocenia ten problem Marian Leczyk, który przyczyn zachowania się łotewskiej dyplomacji upatruje w naciskach sowieckich; zob. *idem*, *Polska i sąsiedzi...*, s. 238.

¹⁵³ AAN, DRLN, sygn. 186, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 2 IX 1931 r., k. 196–197.

¹⁵⁴ AJK, Oddelegowanie służbowe T. Komarnickiego do Genewy 5 IX–1 X 1931 r. w celu wzięcia udziału w XII Ogólnym Zgromadzeniu Ligi Narodów w charakterze eksperta, 27 VIII 1931 r.

¹⁵⁵ Szerzej na ten temat zob. AAN, MSZ, sygn. 1541, Sprawozdanie z prac III-ej Komisji Ligi Narodów, 2 X 1931 r., k. 202–209; W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 127–130.

¹⁵⁶ PDD 1931, s. 640–642; AJK, Oddelegowanie służbowe T. Komarnickiego do Rzymu 19–23 XII [sic!] 1931 r. w celu przeprowadzenia rozmów w sprawach związanych z konferencją rozbrojeniową, 22 XII 1931 r.

Nie udało mi się ustalić, czy ostatecznie szef Biura Prac Rozbrojeniowych udał się do Włoch, nieznane mi są bowiem żadne dokumenty potwierdzające ten fakt.

Analizując dotychczasowe działania, Komarnicki doszedł najwyraźniej do wniosku, że należy wprowadzić w nich wiele istotnych zmian. Swoje propozycje w tej sprawie zawarł w memoriale dla ministra Zaleskiego, przygotowanym za wiedzą gen. Kasprzyckiego oraz ówczesnego zastępcy szefa Sztabu Głównego gen. Kordiana Zamorskiego, który zajmował się tematyką rozbrojeniową¹⁵⁷. Zdaniem kierownika Biura Prac Rozbrojeniowych nadszedł bowiem czas, aby wyznaczyć członków delegacji w celu przedyskutowania pewnych zagadnień w gronie osób udających się do Genewy, jeszcze przed podjęciem przez rząd ostatecznych decyzji w sprawie oficjalnego stanowiska¹⁵⁸. Pierwsze z nich dawało się streścić w formie następującego pytania: czy pomimo wielu mankamentów należy zaakceptować projekt kompromisowej konwencji rozbrojeniowej przygotowany przez Komisję Przygotowawczą, otrzymując w zamian „pewne gwarancje międzynarodowe naszego bezpieczeństwa”? Czy też wypadało raczej przyjąć „postawę ściśle obronną” w celu uniemożliwienia osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia końcowego, nawet kosztem ostatecznego fiaska obrad, bez oglądania się na konsekwencje takiego posunięcia?¹⁵⁹

Wychodząc z założenia, że delegacja polska zdecyduje się na podpisanie konwencji rozbrojeniowej, Komarnicki postawił jednak kolejne pytanie: czy powinna ona dążyć do całkowitej redukcji zbrojeń, czy też jedynie do ich ograniczenia? Wiązało się to też z koniecznością wyboru strategii działania w trakcie zbliżających się negocjacji. Istniała bowiem możliwość podjęcia próby zasadniczej przebudowy konwencji rozbrojeniowej bądź też zgłoszenia jedynie pewnych poprawek w celu złagodzenia wszelkich „niedogodności”. Jeden z najważniejszych fragmentów omawianego memoriału dotyczył problematyki sowieckiej, Komarnicki zastanawiał się bowiem, czy Polska powinna przystąpić do konwencji podpisanej przez ZSRS, nieuwzględniającej jednak postulatów zawartych w klauzuli rosyjskiej. I czy w związku z tym nie należałoby już teraz przygotować się na taki scenariusz i podjąć w tej sprawie rozmowy ze wschodnim sąsiadem, jeszcze przed formalnym rozpoczęciem obrad w Genewie¹⁶⁰.

Szef Biura Prac Rozbrojeniowych zwrócił następnie uwagę na problem zachodniego sąsiada, zastanawiając się, czy Polska powinna „zgodzić się na pewne zmiany w klauzulach wojskowych Traktatu Wersalskiego w zamian za określone kompensaty ze strony Niemiec”, czy też stać raczej na stanowisku,

¹⁵⁷ O czym wspomina w swoich zapiskach; por. K.J. Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa–Łomianki 2011, s. 95–97, 122.

¹⁵⁸ AAN, DRLN, sygn. 183, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 9 XI 1931 r., k. 151–152.

¹⁵⁹ *Ibidem*, k. 152.

¹⁶⁰ *Ibidem*, k. 152–153.

że postanowienia art. 53 nie podlegają dyskusji? Dalsze zagadnienia poruszone przez niego w memoriale dotyczyły wielu szczegółowych kwestii, takich jak stosunek do problemu kontroli, metodologii dokonywania porównań stanów liczbowych armii poszczególnych państw oraz stopnia, w jakim interesy polskiej Marynarki Wojennej powinny zostać uwzględnione „w całokształcie [...] postulatów wojskowych”¹⁶¹.

Zdaniem Komarnickiego członkowie delegacji powinni przygotować polskie stanowisko w powyższych kwestiach na podstawie materiałów i analiz zgromadzonych przez Biuro Prac Przygotowawczych. Dopiero po tym należało przystąpić do „sfinalizowania [...] zabiegów na terenie międzynarodowym, zmierzających do ustalenia jednolitego frontu między państwami mającymi wspólne interesy” oraz przekonania innych do polskich racji. Dotychczasowe działania w tym zakresie, polegające w jego ocenie głównie „na akcji informacyjnej i utrzymywaniu ściślejszego kontaktu”, uznał za niewystarczające. Tymczasem istniała konieczność pozyskania poparcia ze strony wielkich mocarstw, wobec których należało wystąpić „ze ściśle sprecyzowanym programem”. Za szybkim wyznaczeniem członków delegacji przemawiała także duża ilość materiału, który należało przyswoić, utrudnienia spowodowane reorganizacją Sztabu Głównego oraz konieczność wcześniejszego przygotowania aparatu propagandowego¹⁶².

Komarnicki przedstawił także szereg sugestii dotyczących składu polskiej delegacji. Na jej czele powinien oczywiście stanąć minister spraw zagranicznych, wspomagany przez stałego delegata RP przy Lidze Narodów, oraz poseł RP w Bernie. Zaproponował także, aby w jej skład włączyć szefów Sztabu Głównego, Lotnictwa Wojskowego oraz Marynarki Wojennej. Podsumowując swoje propozycje, stwierdził, że nadchodząca konferencja będzie najważniejszym tego typu wydarzeniem od czasów rokowań paryskich z 1919 r. Stwarzało to bezprecedensową okazję do poruszenia wielu kluczowych zagadnień z punktu widzenia żywotnych interesów Polski w gronie wielu wpływowych polityków przybyłych z całego świata¹⁶³.

Zdaniem Waldemara Michowicza w momencie przedkładania tego memoriału „pogląd Biura i komórek MSZ w sprawie niektórych kwestii szczegółowych był już dość jasno sprecyzowany”¹⁶⁴. Nie zmienia to jednak faktu, że Komarnicki stawiał pytania dotyczące kluczowych zagadnień z punktu widzenia całokształtu polityki zagranicznej państwa, które nie zostały najwyraźniej rozstrzygnięte w przeddzień zwołania genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej.

¹⁶¹ *Ibidem*, k. 153–154.

¹⁶² *Ibidem*, k. 154–155.

¹⁶³ *Ibidem*, k. 155–157.

¹⁶⁴ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 132.

Nie wystawia to kierownictwu polskiej dyplomacji najlepszego świadectwa. A należało się przygotować na różne niespodzianki, na co zwrócił uwagę szef Biura Prac Rozbrojeniowych, dochodząc do wniosku, że Polska nie będzie prawdopodobnie w stanie przeforsować swoich postulatów w wielu żywotnych dla niej kwestiach.

W tym kontekście warto niewątpliwie wskazać na dwa zagadnienia poruszone przez Komarnickiego. Pierwsze z nich dotyczyło problemu art. 53 projektu konwencji rozbrojeniowej. Utrzymywał on w mocy wszystkie zobowiązania Niemiec narzucone przez traktat wersalski. W swojej dotychczasowej polityce Polska stała na stanowisku ich bezwzględnej stosowania. Tymczasem zdaniem polskiego dyplomaty należało ten problem poważnie przemyśleć, ponieważ w obliczu słabnącej pozycji Francji oraz żądań wysuwanych przez Berlin, przyjmowanych nad Tamizą ze zrozumieniem, zmiana *status quo* stawała się coraz bardziej prawdopodobna. Przebieg Konferencji Rozbrojeniowej w pełni potwierdził słuszność tych obaw, o czym będzie jeszcze mowa.

Drugie zagadnienie miało natomiast związek z rokowaniami w sprawie klauzuli rosyjskiej. Ich rozwój nie napawał optymizmem, zwalczała ją bowiem dyplomacja sowiecka, budziła również mieszane uczucia francuskiego sojusznika. Powyższe względy skłoniły Komarnickiego do zasugerowania – bo tak chyba należy odczytać fragment poświęcony stosunkom ze wschodnim sąsiadem – zmian w dotychczasowej taktyce i przyjęcia bardziej elastycznej postawy wobec Moskwy. Były to dosyć przenikliwe uwagi, do których skłaniała go zapewne ewolucja ówczesnej polityki zagranicznej ZSRS. Wkrótce zaowocowała ona podpisaniem polsko-sowieckiego traktatu o nieagresji¹⁶⁵.

Nie znamy reakcji polskiego ministra spraw zagranicznych na powyższe uwagi. Nie powołano jednak wówczas składu polskiej delegacji, nic nie wskazuje także, aby opracowano jakiś „plan B” na wypadek rozwoju wydarzeń, przed którym przestrzegał Komarnicki. A przynajmniej nie zachowały się w tej sprawie żadne dokumenty. Mówiąc krótko, wszystko zostało po staremu, choć jego memoriał odzwierciedlał przecież sposób myślenia przynajmniej niektórych kręgów wojskowych. Kontynuowano więc działania zmierzające do pozyskania poparcia ze strony sojuszników. Szczególne znaczenie miały oczywiście rozmowy prowadzone z Francuzami. Wchodziły one właśnie w kolejną fazę, a kilka dni po złożeniu wspomnianego memoriału kierownik Biura Prac Przygotowawczych udał się do Paryża¹⁶⁶, gdzie 16–20 listopada odbył

¹⁶⁵ Szerzej zob. O.N. Ken, *Collective Security or Isolation? Soviet Foreign Policy and Poland, 1930–1935*, St. Petersburg 1996, s. 14–39; W. Materski, *Na widenie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 372–393.

¹⁶⁶ AJK, Oddelegowanie służbowe T. Komarnickiego do Paryża 15–20 XI 1931 r. w celu wzięcia udziału w rozmowach na temat rozbrojenia podczas sesji Rady Ligi Narodów, 18 XI 1931 r.

wiele rozmów, m.in. z Massiglim, Paulem-Boncourem, ministrem marynarki Charles'em Dumontem oraz „ekspertami politycznymi i wojskowymi przyszłej delegacji francuskiej na Konferencję Rozbrojeniową”¹⁶⁷.

Jednym z rezultatów tego czterodniowego pobytu nad Sekwaną było uzgodnienie terminu przyjazdu Massigliego do Warszawy, co miało nastąpić w połowie stycznia 1932 r. Komarnicki poczynił też wiele interesujących obserwacji na temat zmian w polityce francuskiej. Jego zdaniem do niedawna zdawało się, że podczas Konferencji Rozbrojeniowej zajmie ona raczej pasywne stanowisko. Po wrześniowym Zgromadzeniu Ligi Narodów rząd tego kraju zdał sobie jednak sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesła ze sobą taka taktyka. Narażała bowiem Paryż „na odpieranie ciągłych i coraz silniejszych ataków ze strony obozu anglo-sasko-włosko-niemieckiego i obniżało prestiż Francji w opinii publicznej”. Nie było jeszcze w pełni jasne, na czym miała polegać ta nowa linia polityczna, strona polska miała jednak zostać poinformowana o szczegółach podczas wspomnianej podróży Massigliego do Polski¹⁶⁸.

Teoretycznie była to więc zmiana korzystna z punktu widzenia interesów Polski. Komarnicki nie miał jednak wątpliwości, że fakt ten należy interpretować jako posunięcie taktyczne, ponieważ jego rozmówcy nie oczekiwali obecnie „jakiegokolwiek zwiększenia bezpieczeństwa w drodze układów międzynarodowych”. W ich ocenie było to po prostu nierealne, a za iluzoryczne traktaty nie chcieli płacić „redukcjami swego budżetu wojskowego i swych stanów”. Z góry zakładali więc, że przedstawione przez nich propozycje zostaną odrzucone, a konferencja zakończy się utrzymaniem *status quo*¹⁶⁹. A to z kolei było sprzeczne z interesami Warszawy, na co Komarnicki zwrócił swoim rozmówcom uwagę, podkreślając, że Francja, w odróżnieniu od Polski, miała zabezpieczenie w postaci paktu reńskiego. Co więcej, polska armia była niedostatecznie uzbrojona. Warszawa dążyła więc do poprawy swojego położenia, z jednej strony uzyskując zgodę na podwyższenie stanów ilościowych niektórych rodzajów uzbrojenia, z drugiej zaś dążąc do wypracowania realnych rozwiązań z zakresu bezpieczeństwa zbiorowego¹⁷⁰.

Komarnicki dostrzegał także nieprzychylny stosunek Francuzów do zagadnienia rozbrojenia moralnego. Obawiali się oni bowiem, że za iluzoryczne ich zdaniem korzyści, jakie niósł ze sobą ten projekt, będą musieli zapłacić realnymi koncesjami w postaci redukcji uzbrojenia. Polski dyplomata wskazywał na niesłuszność takiego sposobu myślenia, ponieważ koncepcja rozbrojenia

¹⁶⁷ AAN, DRLN, sygn. 183, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 27 XI 1931 r., k. 122; ten sam dok. w: PDD 1931, s. 724–729.

¹⁶⁸ AAN, DRLN, sygn. 183, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 27 XI 1931 r., k. 122–123.

¹⁶⁹ *Ibidem*, k. 123–124.

¹⁷⁰ *Ibidem*, k. 124–125.

moralnego w swoim założeniu miała doprowadzić do stworzenia dogodnej atmosfery w stosunkach międzynarodowych, bez której trudno było wyobrazić sobie realne rozbrownienie¹⁷¹.

Tym razem znalazł więcej zrozumienia dla problemu klauzuli rosyjskiej. We wcześniejszych rozmowach gospodarze prezentowali raczej niechęć do poruszania tego zagadnienia. Obecnie Massigli sugerował jednak konieczność dokładnego zbadania postanowień przyszłej konwencji, które mogłyby postawić Polskę w trudnym położeniu względem ZSRS, co pociągnęłoby za sobą możliwość zwolnienia jej z ich przestrzegania. Taki punkt widzenia odpowiadał polskiemu stanowisku w tej sprawie. Komarnicki wskazał także na problem uzasadnionego braku zaufania do strony sowieckiej, która w ankiecie rozesełanej przez Sekretariat Ligi podała zaniżone dane liczbowe na temat swojego uzbrojenia. Trudno jednak było je zakwestionować, posiadane o tym informacje pochodziły bowiem ze źródeł wywiadowczych. W związku z tym strona polska zamierzała domagać się wprowadzenia dodatkowej kontroli realnego stanu tych zbrojeń¹⁷².

Podczas spotkania poruszano także problem redukcji budżetów wojskowych oraz art. 53 projektu konwencji rozbrowieniowej. W tej ostatniej sprawie Komarnicki wyraził zaniepokojenie, zwracając swoim rozmówcom uwagę na pojawiające się już od pewnego czasu nad Sekwaną tendencje rewizjonistyczne, wskazując w tym kontekście na publikacje i wypowiedzi wysokich rangą urzędników Quai d'Orsay. Otrzymał jednak zapewnienie o trzymaniu się przez Francję postanowień traktatu wersalskiego. Liczono się co prawda z odmową podpisania konwencji rozbrowieniowej przez Niemcy, w niczym nie zmieniało to jednak ich dotychczasowych zobowiązań¹⁷³. Komarnicki zakomunikował także plany rządu polskiego na najbliższą przyszłość, informując swoich rozmówców m.in. o planowanej wizycie Zaleskiego w Londynie¹⁷⁴.

Przebieg tej listopadowej rundy polsko-francuskich konsultacji nie napałwał optymizmem. Nie licząc problemu niemieckiego, obaj sojusznicy zgadzali się tak naprawdę jedynie w sprawach drugorzędnych, dotyczących szczegółowych aspektów przyszłej konwencji rozbrowieniowej, różniły ich natomiast zagadnienia o charakterze kluczowym. Francja, korzystając ze swojej stabilnej, choć słabnącej pozycji na arenie międzynarodowej, zamierzała utrzymać *status quo* i nie dopuścić do redukcji swojego uzbrojenia. Stąd też problem rozbrowienia traktowała w sposób instrumentalny, Polska zaś zamierzała doprowadzić do realnej poprawy swojego położenia, popierając inicjatywy

¹⁷¹ *Ibidem*, k. 125–126.

¹⁷² *Ibidem*, k. 126–127.

¹⁷³ *Ibidem*, k. 127–129.

¹⁷⁴ *Ibidem*, k. 129–130.

zmierzające do wzmocnienia bezpieczeństwa zbiorowego. Słowa zrozumienia dla próby przeforsowania przez nią zapisów konwencji rosyjskiej stanowiły w tym przypadku niewielkie pocieszenie, nie było to bowiem równoznaczne z poparciem, nie mówiąc już o poczynieniu jakiś konkretnych ustaleń z myślą o zbliżającej się konferencji. W tej sytuacji styczniowa wizyta Massigliego w Warszawie niewiele już tak naprawdę mogła zmienić.

Wcześniej czekały jeszcze Komarnickiego rozmowy w Bukareszcie oraz wizyta w Londynie. Stosunki z sojusznikiem rumuńskim nie układały się w ostatnich czasach najlepiej, z uwagi na trwające właśnie polsko-sowieckie rozmowy w sprawie zawarcia paktu o nieagresji. Stronie polskiej nie udało się uzgodnić stanowiska z rumuńskim sojusznikiem, w związku z tym w Warszawie postanowiono prowadzić rokowania bez oglądania się na Bukareszt¹⁷⁵. W tej sytuacji nadchodząca konferencja w Genewie stanowiła niewątpliwie okazję do ponownego zbliżenia stanowisk, tym bardziej że czynnik sowiecki odgrywał w tym przypadku kluczową rolę. W związku z tym Komarnicki udał się na początku grudnia do Bukaresztu, aby wziąć udział w dwudniowym spotkaniu poświęconym zagadnieniom rozbrojeniowym¹⁷⁶. Ze strony polskiej wzięli w nim udział także gen. Kasprzycki oraz attaché wojskowy w tym kraju płk Roman Michałowski, a gospodarzy reprezentowali gen. Toma Dumitrescu oraz sekretarz poselstwa Victor Brabetzianu¹⁷⁷.

Na samym początku ustalono, że sprawy o charakterze politycznym zostaną poruszone drugiego dnia rozmów, po czym przystąpiono do omawiania wielu szczegółowych zagadnień, takich jak propozycja czasowego zawieszenia programów zbrojeniowych przez uczestników przyszłej Konferencji Rozbrojeniowej, zgadzając się na przyjęcie w tej sprawie wspólnego stanowiska. Następnie przeanalizowano opublikowane dane liczbowe na temat zbrojeń sowieckich, które następnie porównano z informacjami pochodzącymi z innych źródeł, uzyskując znaczną rozbieżność wyników. Obie strony doszły do wniosku, że należy ujednolicić metodologię stosowaną przez oba kraje przy opracowywaniu tych danych, co miało nastąpić na drodze wymiany dokumentacji oraz bezpośrednią współpracę oficerów sztabowych obu krajów¹⁷⁸.

¹⁷⁵ H. Walczak, *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008, s. 450–468.

¹⁷⁶ AJK, Oddelegowanie służbowe T. Komarnickiego do Bukaresztu 24 XI–1 XII 1931 r. w celu porozumienia się ze stroną rumuńską w sprawie Konferencji Rozbrojeniowej, 23 XI 1931 r.

¹⁷⁷ AAN, DRLN, sygn. 191, Réunion des délégués de Pologne et de Roumanie du 1 et 2 décembre 1931 à Bucarest, b.d., k. 51. Sądząc po datach tych protokołów, pobyt Komarnickiego w stolicy Rumunii przeciągnął się o dzień dłużej niż pierwotnie planowano.

¹⁷⁸ *Ibidem*, k. 51–53.

W trakcie konferencji poruszono także wiele innych zagadnień, takich jak rozbrojenie moralne, konwencja w sprawie środków zapobiegania wojnie¹⁷⁹, skład przyszłych delegacji obu krajów oraz taktyka, którą powinny się one kierować podczas obrad w Genewie. Przedstawiciele obu państw zgodzili się co do konieczności utrzymania w mocy art. 53 oraz przystąpienia ZSRS do przyszłej konwencji rozbrojeniowej, o co należało zabiegać podczas konferencji. Konwencja ta powinna także uwzględniać założenia klauzuli rosyjskiej. Wcześniej jednak zamierzano przeprowadzić akcję dyplomatyczną w celu uzyskania poparcia ze strony zaprzyjaźnionych mocarstw¹⁸⁰. Podczas spotkania zwrócono również uwagę na konieczność uwzględnienia trudnej sytuacji obu państw, wynikającej z uwarunkowań historycznych, a także uzgodniono wspólne stanowisko w kilku innych szczegółowych sprawach związanych z przyszłą konferencją¹⁸¹.

Komarnicki miał więc niewątpliwie powody do zadowolenia, pisząc do ministra Zaleskiego o niemal całkowitej zgodności poglądów pomiędzy Warszawą a Bukaresztem. Podkreślił przy tym słabe przygotowanie merytoryczne strony rumuńskiej, co zaowocowało „ogłądaniem się” na Polskę, widoczne przede wszystkim wśród czynników wojskowych. Jego zdaniem sfery polityczne odczuwały poważne zaniepokojenie w związku z toczącymi się rokowaniami w sprawie zawarcia polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Komarnicki uspokajał jednak gospodarzy, podkreślając, że nie miało to żadnego wpływu na stosunek Warszawy do kwestii udziału ZSRS w Konferencji Rozbrojeniowej. Podsumowując przebieg rozmów, nie krył optymizmu, ponieważ w jego ocenie we wszystkich kluczowych sprawach, które miały być poruszone w Genewie, szczególnie tych dotyczących zagadnień sowieckich, Polska mogła liczyć na pełne poparcie ze strony swojego rumuńskiego partnera¹⁸².

Rozczarowaniem zakończyła się natomiast planowana od pewnego czasu wizyta Zaleskiego w Londynie 10–11 grudnia. Sprawy rozbrojeniowe stanowiły jeden z trzech głównych tematów, jakie zamierzano poruszyć podczas

¹⁷⁹ Szerzej na temat tej konwencji przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne w 1931 r. zob. F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 381–382.

¹⁸⁰ AAN, DRLN, sygn. 191, Réunion des délégués de Pologne et de Roumanie du 1 et 2 décembre 1931 à Bucarest, b.d., k. 54–55. Szerokie omówienie polskiego projektu rozbrojenia moralnego zostało załączone w formie odrębnego aneksu; zob. *ibidem*, Le désarmement moral, b.d., k. 58–59.

¹⁸¹ *Ibidem*, Réunion des délégués de Pologne et de Roumanie du 1 et 2 décembre 1931 à Bucarest, b.d., k. 56–57. Szczegółowe omówienie taktyki na wypadek „wypłynięcia” sprawy paktu o pomocy wzajemnej zostało przygotowane w formie osobnego aneksu; zob. *ibidem*, Assistance mutuelle, b.d., k. 60–61.

¹⁸² *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 18 XII 1931 r., k. 49–50; ten sam dok. wraz z załącznikami w: PDD 1931, s. 781–790.

rozmów z brytyjskimi politykami, a w skład polskiej delegacji wszedł także Komarnicki¹⁸³. Harmonogram tego krótkiego, dwudniowego pobytu był bardzo bogaty i obejmował m.in. spotkania z premierem Ramsayem MacDonaldem, ministrem spraw zagranicznych Johnem Simonem oraz audiencję u króla Jerzego V. Jednak rezultaty przeprowadzonych rozmów były dalekie od oczekiwań. Anglicy słuchali co prawda tego, co miał im do powiedzenia polski minister, jednak zachowali daleko idącą powściągliwość, nie występując z żadnymi inicjatywami związanymi ze zbliżającą się Konferencją Rozbrojeniową¹⁸⁴. Tym samym próba przekonania Brytyjczyków do polskich koncepcji zakończyła się całkowitym fiaskiem.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami w styczniu pojawił się w Warszawie Massigli w celu przeprowadzenia ostatniej rundy rozmów w ramach swojej podróży po stolicach państw sojusznicych, podczas której odwiedził także Pragę, Belgrad i Bukareszt¹⁸⁵. W rozmowach oprócz Komarnickiego wzięli udział Kasprzycki oraz ówczesny naczelnik Wydziału Ustrojów Międzynarodowych Edward Raczyński. Punkt wyjścia stanowił francuski projekt przewidujący uzależnienie redukcji zbrojeń od stworzenia skutecznego systemu pomocy wzajemnej. Rozważano kilka możliwych dróg do osiągnięcia tego celu, wśród których na pierwszy plan wysuwała się koncepcja stworzenia „międzynarodowej siły zbrojnej”. Według innego pomysłu należało utworzyć coś na kształt „policji międzynarodowej”, składającej się z kontyngentów przeznaczonych do działań podejmowanych w ramach paktu Ligi Narodów. Trzeci projekt zakładał przyjęcie przez poszczególne państwa zobowiązań co do liczebności sił, jakie mogły przeznaczyć do dyspozycji Ligi. Strona francuska przykładała szczególnie dużą wagę do problemu zbrojeń w zakresie lotnictwa, będącego szczególnym zagrożeniem dla pokoju¹⁸⁶.

Francuzi zakładali możliwość wystąpienia z powyższymi koncepcjami już na samym początku konferencji, choć wybór odpowiedniego momentu

¹⁸³ A.JK, Oddelegowanie służbowe T. Komarnickiego do Londynu 7–14 XII 1931 r. w celu wzięcia udziału w londyńskich rozmowach ministra A. Zaleskiego, 11 XII 1931 r.

¹⁸⁴ Szerzej o przebiegu i rezultatach tej wizyty zob. M. Nowak-Kiełbikowa, *Wizyta Augusta Zaleskiego w Londynie w grudniu 1931 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 4, s. 19–34; *eadem*, *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989, s. 294–304.

¹⁸⁵ A.M. Brzeziński, *Warszawa – Paryż – Genewa. Sojusz polsko-francuski a problem rozbrojenia w dwudziestolecie międzywojennym (1919–1937)*, Łódź 1996, s. 98.

¹⁸⁶ Aby temu zaradzić, zamierzano zaproponować umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego oraz kontrolę lotnictwa bombardującego przez organy LN, co wiązało się z koniecznością poczynienia wielu dodatkowych ustaleń o charakterze technicznym; zob. AAN, DRLN, sygn. 191, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, styczeń 1932 r. [b.d.dz.], k. 104–106; ten sam dok. w: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1932*, red. K. Kania, Warszawa 2011 (dalej: PDD 1932), s. 32–27.

uzależniali tak naprawdę od postawy delegacji niemieckiej. Komarnicki, nawiązując w swoim raporcie do prywatnych rozmów z Massiglim, wysnuł przypuszczenie, że Paryż uzależnia sposób rozegrania tej sprawy od tego, czy uda mu się wcześniej porozumieć z Londynem, a być może także z Waszyngtonem. Polski dyplomata przypuszczał, że mocarstwom nie udało się jeszcze uzgodnić w tej sprawie wspólnego stanowiska, podobnie zresztą jak w kwestii ukonstytuowania się Biura Konferencji Rozbrojeniowej¹⁸⁷.

W odpowiedzi Polacy przedstawili raz jeszcze swoje stanowisko w sprawie klauzuli rosyjskiej, rozbrojenia moralnego oraz „szeregu postanowień natury technicznej Konwencji Rozbrojeniowej”¹⁸⁸. Zdaniem Komarnickiego strona francuska odniosła się tym razem przychylniej do postulatów swoich rozmówców, które budziły dotychczas kontrowersje. Odnosząc się do koncepcji rozbrojenia moralnego, Massigli ograniczył się w zasadzie do udzielenia rady o unikaniu zbyt ogólnikowych sformułowań, natomiast w przypadku klauzuli rosyjskiej zwrócił uwagę na jej „pozytywny sposób sformułowania”. Omawiano także stosunki Polski z innymi państwami oraz poruszono szereg technicznych aspektów rozbrojenia, które ujawniły pewne różnice pomiędzy przedstawicielami obu krajów¹⁸⁹.

Spotkanie ograniczyło się więc w zasadzie do przedstawienia i przedyskutowania wzajemnych stanowisk w nadziei, że uzyskają one poparcie drugiej strony w trakcie przyszłej konferencji. Oba państwa więcej jednak dzieliło niż łączyło, miały bowiem odmienną wizję bezpieczeństwa zbiorowego i rozbrojenia. Kilkumiesięczne negocjacje w pełni te różnice ujawniły, ukazując słabnącą pozycję Francji oraz jej chwiejną politykę, polegającą na kurczowym trzymaniu się *status quo*. Trudno więc nie zgodzić się z opinią badającego ten problem historyka, że w omawianym okresie nie doszło do zacieśnienia dwustronnej współpracy polityczno-wojskowej pomiędzy obu państwami¹⁹⁰. Stawiało to Polskę w trudnym położeniu, z czego zdawał sobie sprawę Komarnicki, proponując zwierzchnikom opracowanie alternatywnych strategii na wypadek niekorzystnego przebiegu przyszłych obrad rozbrojeniowych. W MSZ panowało w związku z tym przekonanie o konieczności nawiązania ściślejszej współpracy z Londynem w celu przekonania Anglików o samodzielnym charakterze polskiej polityki rozbrojeniowej, nieogładającej się na Paryżu przy każdej okazji. O takiej potrzebie naczelnik Wydziału Zachodniego Józef Lipski poinformował ówczesnego dyrektora Gabinetu Ministra Spraw

¹⁸⁷ AAN, DRLN, sygn. 191, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, styczeń 1932 r. [b.d.dz.], k. 107.

¹⁸⁸ *Ibidem*.

¹⁸⁹ *Ibidem*, k. 107–109.

¹⁹⁰ A.M. Brzeziński, *Warszawa – Paryż – Genewa...*, s. 99.

Zagranicznych Mariana Szumlakowskiego, narzekając przy tym na spóźnioną nominację polskich ekspertów, co uniemożliwiało im podjęcie wspólnej pracy z brytyjskimi kolegami jeszcze przed formalnym rozpoczęciem obrad Konferencji Rozbrojeniowej¹⁹¹.

Uwagi te w pełni potwierdzały słuszność wcześniejszych propozycji Komarnickiego, zmierzających do jak najszybszego powołania składu polskiej delegacji na Konferencję Rozbrojeniową w Genewie. Z nawiązania bliższych stosunków z brytyjskimi ekspertami oczywiście nie zrezygnowano, o czym Lipski rozmawiał z szefem Biura Prac Rozbrojeniowych¹⁹². Nie wiadomo, czy do tej współpracy faktycznie doszło, warto jednak pamiętać, że w związku z odmienną wizją przyszłej konwencji rozbrojeniowej bliższe współdziałanie pomiędzy delegacjami obu państw było raczej wykluczone. Sprawa ta pokazuje także, że pomimo uznania, jakim cieszył się w oczach przełożonych oraz wysokiej pozycji w MSZ, Komarnicki nie był w stanie przeforsować swojego punktu widzenia w sprawach kluczowych z punktu widzenia przyszłych negocjacji rozbrojeniowych. Nie zmienia to faktu, że to właśnie w ich trakcie dał się poznać jako jeden z najważniejszych i najaktywniejszych członków polskiej delegacji.

2.4. Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie (1932–1934)

Długo oczekiwana Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie rozpoczęła się 2 lutego 1932 r. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że świat czekał na nią z zapartym tchem, mając nadzieję na zahamowanie wyścigu zbrojeń oraz doprowadzenie do powszechnego odprężenia w stosunkach międzynarodowych, a także poprawę trudnej sytuacji gospodarczej wielu krajów dzięki zmniejszeniu wydatków przeznaczonych na cele wojskowe¹⁹³. Nadzieje te mieszały się jednak z obawami, do inauguracji obrad doszło bowiem w warunkach pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego. Złowrogi cień rzuciła także japońska agresja przeciwko Chinom, ukazująca bezsilność Ligi Narodów i stawiająca pod dużym znakiem zapytania samą ideę rozbrojenia. Dla wielu delegacji był to także rok wyborczy, trudno się więc dziwić, że wewnętrzne rozgrywki odciągały ich uwagę od poruszanych zagadnień¹⁹⁴. W trakcie konferencji dały zresztą o sobie znać sprzeczności tkwiące u samych podstaw porządku wersalskiego. I to one miały zadecydować o jej ostatecznym fiasku.

¹⁹¹ PDD 1932, s. 91.

¹⁹² *Ibidem*.

¹⁹³ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 148–150.

¹⁹⁴ C.J. Kitching, *Britain and the Geneva Disarmament Conference. A Study in International History*, Basingstoke–New York 2003, s. 51.

Nic nie wskazuje na to, aby w Warszawie wzięto sobie do serca uwagi Komarnickiego zawarte w jego memoriale z 9 listopada. Świadczy o tym m.in. fakt powołania polskiej delegacji dopiero 29 stycznia¹⁹⁵, a więc dopiero w przeddzień wyjazdu do Genewy. W jej składzie nie znaleźli się także szefowie poszczególnych rodzajów broni oraz Sztabu Głównego, o co zabiegał Komarnicki. Zastanawia niewątpliwie brak gen. Sosnkowskiego, który zaledwie siedem lat wcześniej z dużym powodzeniem przewodniczył delegacji polskiej uczestniczącej w konferencji poświęconej kontroli handlu bronią, amunicją oraz materiałami wojennymi. Dziwi także nieobecność gen. Kasprzyckiego, choć odegrał on przecież istotną rolę podczas obrad Komisji Przygotowawczej¹⁹⁶.

Na czele polskiej delegacji stanął natomiast minister Zaleski jako jeden z trzech głównych delegatów. Podobny status otrzymali także Franciszek Sokal oraz gen. Stanisław Burhardt-Bukacki. Komarnicki został mianowany jednym z dziesięciu zastępców oraz sekretarzem generalnym delegacji¹⁹⁷. Ta ostatnia funkcja wiązała się z wzięciem na siebie wielu dodatkowych obowiązków o charakterze sprawozdawczym, a także organizacyjnym, do niego bowiem należało m.in. dopilnowanie, aby lokal przewidziany na przyszłe biuro został należycie umeblowany oraz wyposażony w sprzęt biurowy i inne niezbędne akcesoria¹⁹⁸.

Nominację na przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej otrzymał zasłużony dla idei rozbrojenia Arthur Henderson, a Zaleski został jednym z wiceprzewodniczących. Ukonstytuowano także organy kolegialne odpowiedzialne za przebieg obrad: Biuro (w skład którego wszedł polski minister spraw zagranicznych) mające koordynować całokształt prowadzonych prac oraz Komisję Ogólną, której powierzono zadanie wytyczania ich kierunku pod względem merytorycznym¹⁹⁹. Jak można się domyślać, wszystkim tym czynnościom towarzyszyły najróżniejsze rozgrywki i zabiegi czynione przez przedstawicieli poszczególnych państw w celu uzyskania takiego lub innego stanowiska dla swojego przedstawiciela. Rozpoczęły się one jeszcze przed formalnym otwarciem obrad, czego przykładem była rozmowa Komarnickiego z Thanassisem Aghnidesem, dyrektorem Sekcji Rozbrojeniowej Ligi Narodów. W trakcie spotkania polski dyplomata podkreślił z naciskiem, że nie

¹⁹⁵ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 143.

¹⁹⁶ AAN, DRLN, sygn. 190, Liste de la Délégation polonaise à la Conférence Général du Désarmement, b.d., k. 15–17.

¹⁹⁷ *Ibidem*; AJK, Nominacja T. Komarnickiego na zastępcę delegata i sekretarza generalnego Delegacji RP na Konferencję Rozbrojeniową w Genewie, 19 I 1932 r.

¹⁹⁸ Korespondencję w tej sprawie zob. np. AAN, DRLN, sygn. 190, k. 27, 39.

¹⁹⁹ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 150–152; K. Kocot, *Zagadnienie bezpieczeństwa na konferencji rozbrojeniowej (1932–1935)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo” 63, 1967, nr 18, s. 138.

może dopuścić do sytuacji, w której reprezentowany przez niego kraj, w odróżnieniu od Niemiec i ZSRS, nie będzie miał swojego przedstawiciela w Komisji Regulaminowej, określając ten problem mianem *question de principe*²⁰⁰. Ostatecznie w jej skład został powołany Komarnicki, który wziął tym samym udział w opracowaniu regulaminu Konferencji Rozbrojeniowej²⁰¹.

Główny jej rytm został oczywiście podporządkowany polityce prowadzonej przez wielkie mocarstwa. 25 lutego podjęto co prawda decyzję o oparciu rozpoczynających się obrad na projekcie konwencji przyjętym w grudniu 1930 r. przez Komisję Przygotowawczą, poszczególnym delegacjom pozostawiono jednak prawo do zgłaszania osobnych wniosków, a także poprawek do wcześniejszych propozycji²⁰². Z własnym planem rozbrojeniowym (tzw. plan Tardieu) jako pierwsza wystąpiła Francja, nie czekając zresztą na żadne formalne ustalenia, doszło do tego bowiem zaledwie trzy dni po otwarciu obrad. W swoich założeniach miał on z jednej strony umożliwić Paryżowi utrzymanie sił zbrojnych na poziomie zapewniającym bezpieczeństwo ze strony Niemiec, z drugiej zaś doprowadzić do znaczącej redukcji wydatków wojskowych. W tym celu zamierzano wprowadzić całkowity zakaz używania niektórych rodzajów uzbrojenia, inne natomiast umiędzynarodowić i oddać do dyspozycji Ligi Narodów. Projekt ten stawiał na pierwszym miejscu bezpieczeństwo, wychodząc tym samym naprzeciw oczekiwaniom Warszawy. Trudno się więc dziwić, że polska delegacja zdecydowała się na poparcie wniosku, choć zdawano sobie sprawę z jego taktycznego charakteru²⁰³, z czego Massigli nie czynił przecież żadnej tajemnicy w czasie styczniowych rozmów z polskimi partnerami.

Sześć dni później uczestnicy konferencji mieli okazję zapoznać się z propozycjami sowieckimi, które w dużej mierze sprowadzały się do powszechnego rozbrojenia, zakazu ingerencji w sprawy wewnętrzne poszczególnych państw oraz oparcia wzajemnych stosunków na dwustronnych paktach o nieagresji. Miał temu służyć projekt będący nawiązaniem do wcześniejszych propozycji jeszcze z 1928 r. Przewidywał on podział poszczególnych krajów na trzy

²⁰⁰ AAN, DRLN, sygn. 192, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 28 I 1932 r., k. 196–197; ten sam dok. w: PDD 1932, s. 61–63.

²⁰¹ NUL, Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Journal, 2 II 1932 r., s. 14; AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 704, T. Komarnicki, Biuletyn Polityczny, nr 1, 18 II 1932 r., bpag.

²⁰² A.M. Brzeziński, *Taktyka dyplomacji francuskiej na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (1932–1937)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 17, 1983, s. 165–166.

²⁰³ Szerzej o planie Tardieu i reakcji poszczególnych krajów na francuskie propozycje zob. W. Michowicz, *Genevska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 153–165; A.M. Brzeziński, *Taktyka dyplomacji francuskiej...*, s. 162–163; *idem*, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932 – 31 V 1937)*, Łódź 1987, s. 116–127.

kategorii w zależności od wielkości posiadanych przez nie sił zbrojnych. Następnie miały one ulec zredukowaniu. Projekt ten nie spotkał się oczywiście z entuzjazmem strony polskiej, choć z uwagi na prowadzone równolegle rozmowy w sprawie zawarcia paktu o nieagresji starano się unikać otwartej konfrontacji z delegatami sowieckimi²⁰⁴.

25 lutego Komisja Ogólna wyłoniła wiele dodatkowych komisji, mających zająć się opracowaniem zagadnień szczegółowych²⁰⁵. Utworzono wówczas Komisję Polityczną, w której delegatem polskim został Marian Szumlakowski, trzy komisje techniczne: Lądową, Morską oraz Powietrzną, a także Komisję Wydatków²⁰⁶. Polskę we wszystkich trzech reprezentował gen. Burhardt-Bukacki, a Komarnicki wszedł w skład Komisji Lądowej jako jego zastępca²⁰⁷. Dzień później został również powołany w skład Komisji Morskiej w charakterze jednego z trzech zastępców²⁰⁸. W późniejszym okresie uczestniczył także w pracach specjalnej komisji powołanej w celu przestudiowania problemu broni chemicznej i bakteriologicznej, która zebrała się siedmiokrotnie między 18 a 31 maja²⁰⁹. Równolegle pracowały także inne komisje, w tym Komisja Lądowa, zajmująca się m.in. problematyką broni pancernej. W tej sprawie dosyć szybko ujawniły się poważne różnice zdań pomiędzy ekspertami, którym zlecono opracowanie tego pozornie prostego zagadnienia. Zadanie to okazało się jednak trudniejsze niż pierwotnie zakładano, o czym świadczy granicząca z absurdem dyskusja na temat różnicy pomiędzy czołgiem a samochodem pancernym. Spotkała się ona z pełnym irytacji komentarzem przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Hugh Wilsona, który podsumował ją w następujący sposób: „Człowiek z ulicy nie zrozumie, aby ok. 40 fachowców tu zebranych było niezdolnych rozróżnić dwie bronie, które dziecko potrafiłoby odróżnić – prawdopodobnie na podstawie wyglądu”²¹⁰.

Cytat ten, przytoczony przez gen. Burhardta-Bukackiego dla zilustrowania atmosfery, w jakiej toczyły się prace komisji, dobrze podsumowuje treść

²⁰⁴ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 165–173.

²⁰⁵ A.M. Brzeziński, *Taktyka dyplomacji francuskiej...*, s. 165–166.

²⁰⁶ C.J. Kitching, *Britain and the Geneva Disarmament Conference...*, s. 56.

²⁰⁷ AAN, DRLN, sygn. 199, Skład osobowy komisji powołanych w ramach konferencji rozbrojeniowych, 26 II 1932 r., k. 49–50.

²⁰⁸ NUL, Documents of the Naval Commission. Revised List of Members of the Naval Commission, February 27th – July 20th, 1932, Conf.D./C.N.I.(2).

²⁰⁹ NUL, League of Nations. Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Chemical and Bacteriological Weapons. Special Committee. Report to the General Commission provided for under that Commission's Resolution of April 22nd and Its Decision of May 10th, 1932, p. 1.

²¹⁰ AAN, DRLN, sygn. 196, Gen. S. Burhardt-Bukacki, Sprawozdanie z prac Komisji Lądowej nad „rozbrojeniem jakościowym”. Bronie pancerne, 25 VI 1932 r., k. 76–87.

przygotowanego przez nią raportu. Stanowił on bowiem zlepek różnorodnych, często przeciwstawnych opinii na temat tej broni, związanych z nią zagrożeń oraz sposobu, w jaki należało przeprowadzić jej redukcję. Przy każdej propozycji zostały zamieszczone nazwy popierających ją krajów lub też wyrażających odmienną opinię. Polska delegacja, wskazując np. ZSRS, zwróciła uwagę na możliwość stosunkowo łatwego przerobienia traktorów na czołgi, co powinno znaleźć odzwierciedlenie w przyszłej konwencji rozbrojeniowej²¹¹. Stanowisko to, poparte przez przedstawicieli kilku innych krajów, doprowadziło do polemiki z delegatami sowieckimi, która została opisana w odrębnym raporcie²¹².

Komarnicki, z uwagi na specjalistyczny charakter prac Komisji Łądowej, odgrywał w niej drugorzędną rolę, wspomagając zapewne gen. Burhardta-Bukackiego swoją wiedzą prawniczą. Kontrowersje o charakterze technicznym stanowiły zresztą odzwierciedlenie poważniejszych problemów w stosunkach polsko-sowieckich, które wiązały się z koniecznością prowadzenia zakulisowych rozmów z delegatami tego kraju, w których uczestniczył Komarnicki²¹³. Ten ostatni bacznie przyglądał się działalności Maksima Litwinowa oraz jego współpracowników. W jednym ze swoich raportów ostrzegał Zaleskiego przed ich taktyką, zwracając uwagę na konieczność uruchomienia własnej akcji propagandowej „celem wytworzenia odpowiedniej atmosfery do naszych wystąpień”. Jego zdaniem sprzyjający grunt do tego został już wcześniej przygotowany poprzez działania na rzecz klauzuli rosyjskiej²¹⁴. Duży niepokój strony polskiej budziła także aktywność dyplomacji niemieckiej, dążącej do uzyskania równouprawnienia w zakresie zbrojeń, zwłaszcza że mogła liczyć na poparcie ze strony mocarstw anglosaskich²¹⁵.

Uczestniczący w obradach członkowie polskiej delegacji zdawali sobie sprawę ze swoich ograniczonych możliwości, co znalazło odzwierciedlenie w specjalnej instrukcji Zaleskiego. Podejmowane przez nich działania siłą rzeczy powinny koncentrować się na poprawie sytuacji Polski. W związku z tym należało działać ostrożnie i utrzymywać współpracę z delegacją francuską, która nie zawsze jednak liczyła się z interesami swojego polskiego sojusznika. Starano się także nie dopuścić do niekorzystnych zmian w dotychczasowym układzie sił w stosunkach z obu wielkimi

²¹¹ *Ibidem*.

²¹² AAN, DRLN, sygn. 196, Gen. S. Burhardt-Bukacki, Dodatkowe sprawozdanie o dyskusji w sprawie jakościowego rozbrojenia czołgów, 25 VI 1932 r., k. 67–72.

²¹³ PDD 1932, s. 111–114, 166–169; zob. też AAN, DRLN, sygn. 192, Notatka E. Raczyńskiego, 11 III 1932 r., k. 17–20.

²¹⁴ AAN, DRLN, sygn. 193, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 3 V 1932 r., k. 179–180.

²¹⁵ Szerzej zob. M. Baumgart, *Londyn – Berlin 1918–1939. Niemcy w brytyjskiej polityce zagranicznej*, Szczecin 1993, s. 146–147.

sąsiadami²¹⁶. Nie wykluczało to oczywiście poparcia dla takiej lub innej inicjatywy rozbrojeniowej, dającej szansę na realną zmianę trudnego położenia Polski na arenie międzynarodowej. Te oczywiste, choć nieco zachowawcze zalecenia spotkały się z krytyczną oceną ze strony niektórych przedstawicieli kół wojskowych. Zarzucali oni delegacji bierność oraz brak jasno określonej strategii, co skazywało polską dyplomację na odgrywanie w Genewie drugorzędnej roli. Tymczasem zdaniem szefa Wydziału Wojskowego do Spraw Rozbrojeniowych SG mjr. Tadeusza Zakrzewskiego od początku wiadomo było, że „konferencja nie da żadnych rezultatów albo bardzo nieznaczne, lecz wiadomo, że tu jest źródło propagandy, że tu formują się pewne bloki polityczne i wojskowe”²¹⁷. Opinia ta odzwierciedla zapewne sposób myślenia wielu przedstawicieli kół wojskowych, przechodzących do porządku dziennego nad zagadnieniem rozbrojenia moralnego, stanowiącego przecież oryginalny wkład strony polskiej w ówczesne inicjatywy mające na celu zwiększenie bezpieczeństwa w stosunkach międzynarodowych.

Pierwszy etap działań podejmowanych na rzecz popularyzacji tej idei w trakcie obrad Konferencji Rozbrojeniowej polegał na złożeniu specjalnego memorandum, którego treść odwoływała się w dużej mierze do wcześniejszych polskich propozycji w tej sprawie²¹⁸. Komarnicki w raporcie przesłanym do Warszawy wyjaśniał, że zamierzano w ten sposób przypomnieć uczestnikom obrad o tej inicjatywie, która powinna stać się punktem wyjścia do dalszych prac, ponieważ dawała nadzieję na zahamowanie agresywnych wystąpień przeciwko Polsce. Zwracał przy tym uwagę na istotny fragment projektu, odnoszący się do konieczności utrzymania *status quo* w stosunkach między państwowymi. W tym celu należało jednak całą inicjatywę rozpropagować w taki sposób, aby przedłożone przez polską delegację propozycje „uznane zostały za słuszne przez duży odłam opinii międzynarodowej”²¹⁹.

Temu właśnie celowi miało służyć poparcie przez takie organizacje jak Międzynarodowy Związek Inwalidów, którego Zarząd Główny w trakcie swojej kilkudniowej sesji przyjął rezolucję rekomendującą polską inicjatywę. Istotne znaczenie miały także dni rozbrojenia moralnego, zorganizowane m.in. przez prof. Oskara Haleckiego, oraz utworzony w tym celu Międzynarodowy Komitet

²¹⁶ PDD 1932, s. 133–134; B. Rakowski, *Polska wobec stanowiska Niemiec w kwestii rozbrojenia w latach 1932–1933*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 42, 1991, s. 158.

²¹⁷ P. Stawecki, *Stanowisko...*, s. 82.

²¹⁸ AAN, DRLN, sygn. 192, Propositions de la délégation polonaise relatives à la réalisation progressive du désarmement moral, 13 II 1932 r., k. 133–136. Dokument ten został sporządzony przez Władysława Kułskiego; zob. *idem*, *Pamiętnik byłego polskiego dyplomaty (I)*, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 42, s. 149.

²¹⁹ AAN, DRLN, sygn. 192, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 18 II 1932 r., k. 129–130; ten sam dok. w: PDD 1932, s. 99–101.

Poparcia z udziałem tak znanych osób jak Giuseppe Motta czy Edvard Beneš. Wydarzenie to, w trakcie którego występujący prelegenci podkreślali zasługi polskiego rządu, wzbudziło w Genewie duże zainteresowanie, zwłaszcza że towarzyszyły mu manifestacje zorganizowane przez młodzież akademicką²²⁰. Zorganizowano także wystawę prac malarza Bohdana Nowaka o tematyce antywojennej, w otwarciu której brał udział minister Zaleski²²¹. Rozgłos wokół polskiego projektu stwarzał zresztą dogodną okazję do rozpropagowania jego założeń także w kraju, tym bardziej że spotkał się on z przychylnym przejęciem nawet ze strony części prasy opozycyjnej. Krytykowała ona jednak rozbieżności pomiędzy idealistycznymi założeniami a praktyką rządów sanacyjnych²²².

Polskie propozycje rozbrojenia moralnego wzbudziły zainteresowanie uczestników konferencji rozbrojeniowej i stały się przedmiotem debaty prowadzonej na forum plenarnym. Następnie zostały skierowane do Komisji Politycznej, która miała kontynuować prace nad tym projektem. Tam też został omówiony przez polskiego delegata, a następnie odesłany do Podkomitetu Rozbrojenia Moralnego, utworzonego w ramach Komisji Politycznej²²³. Podkomitet ten, w którym funkcję sprawozdawców powierzono Szumlakowskiemu i Komarnickiemu, zebrał się po raz pierwszy 15 marca²²⁴. Dzień wcześniej uczestnicy Konferencji Rozbrojeniowej mogli się zapoznać z oficjalnym wnioskiem złożonym przez polską dyplomację, który zawierał najważniejsze postulaty znane z poprzednich dokumentów przygotowanych przez jej ekspertów²²⁵. Jednak to nie ten projekt, a propozycje Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej stały się punktem wyjścia do dalszych prac²²⁶. Przyczyny tej

²²⁰ Szerzej o tych inicjatywach zob. AAN, DRLN, sygn. 192, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 18 II 1932 r., k. 130–132; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do MSZ, 1 III 1932 r., k. 54–57; ten sam dok. w: PDD 1932, s. 128–131.

²²¹ AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 702, Pismo T. Gwiazdoskiego do Ambasady RP w Londynie, 20 IV 1932 r., bpag.; *ibidem*, Wystawa P. Nowaka w opinii prasy genewskiej, bpag.

²²² Por. E. Stadtmüller-Wyborska, *Polska koncepcja rozbrojenia moralnego z lat 1931–1932 w świetle prasy opozycyjnej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 42, 1991, s. 115–130.

²²³ AAN, DRLN, sygn. 193, Odpis pisma M. Szumlakowskiego do J. Becka, 19 III 1932 r., k. 288–293.

²²⁴ NUL, Records of the Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Series a of Plenary Meetings. Vol. I: February 2nd – July 23rd, 1932, Geneva, December 1932, s. 12.

²²⁵ A.M. Brzeziński, *Maria Skłodowska-Curie...*, s. 130–131.

²²⁶ AAN, DRLN, sygn. 193, Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Commission politique. Comité pour le Désarmement moral. Ordre du jour du comité. Rapport de M. Szumlakowski, 25 IV 1932 r., k. 235–236; *ibidem*, Comité pour le Désarmement moral. Annexe au Rapport du Sous – comité. Aspects de l'activité de l'Organisation de Coopération Intellectuelle considérée du point de vue du désarmement moral, 25 IV 1932 r., k. 237–258.

decyzji wyjaśnia protokół pierwszego posiedzenia Podkomisji Porządku Dziennego Podkomitetu Rozbrojenia Moralnego. Pod tą osobliwą nazwą kryło się ciało złożone z grupy delegatów, którym powierzono wyznaczenie dalszego kierunku prac nad zagadnieniem rozbrojenia moralnego. W skład tej podkomisji weszli także Szumlakowski jako sprawozdawca oraz Komarnicki²²⁷, który z czasem zaczął odgrywać w niej kluczową rolę, poświęcając dużo swojego zaangażowania kwestii rozbrojenia moralnego.

W pierwszym posiedzeniu Podkomisji Porządku Dziennego Podkomitetu Rozbrojenia Moralnego wziął udział przedstawiciel Sekretariatu Ligi Narodów, który przedłożył zebrany wiele opracowań przygotowanych przez CICI oraz wyraził życzenie nawiązania współpracy z dyrektorem tej instytucji. Wiązało się to jednak z przyjęciem tych dokumentów jako punktu wyjścia do dalszych prac nad problemem rozbrojenia moralnego²²⁸. Pominięcie polskiego wniosku nastąpiło więc na wyraźne życzenie Sekretariatu Ligi Narodów, będącego pod silnym wpływem CICI, który odniósł się sceptycznie do projektu zgłoszonego przez delegację polską i nie chciał dopuścić do przejścia przez nią inicjatywy w zakresie rozbrojenia moralnego²²⁹.

Dziwi natomiast łatwość, z jaką fakt ten został zaakceptowany przez polską delegację. Czynnikiem decydującym okazały się zapewne względy taktyczne, co dosyć trafnie ujął w swoim raporcie Komarnicki, wskazując, że „istnienie tych materiałów zmusi Komitet do poważnej dyskusji i być może do wyciągnięcia z niej pożądanego dla nas wniosku”²³⁰. Świadczy o tym także przebieg dwóch posiedzeń Podkomitetu Rozbrojenia Moralnego z 25 i 27 kwietnia, przemianowanego w międzyczasie na komitet²³¹. W spotkaniach tych uczestniczył dyrektor Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelktualnej Henri Bonnet. Polski dyplomata zwrócił uwagę na konieczność jak najszybszego uregulowania zagadnień związanych z rozbrojeniem moralnym, w sprawie którego można było jego zdaniem osiągnąć w miarę szybko kompromis. Podkreślił również wagę, jaką delegacja polska przywiązywała do kwestii podrechników szkolnych oraz konieczności podpisania w tej sprawie oddzielnej

²²⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Podkomisji Porządku Dziennego Podkomitetu Rozbrojenia Moralnego, 15 IV 1932 r., k. 225.

²²⁸ *Ibidem*, k. 226.

²²⁹ E. Hermon, *Le désarmement moral...*, s. 204; A.M. Brzeziński, *Maria Skłodowska-Curie...*, s. 132.

²³⁰ AAN, DRLN, sygn. 193, T. Komarnicki, Sprawozdanie z prac Komitetu i Podkomitetu Rozbrojenia Moralnego, k. 219.

²³¹ Na liście członków Komitetu Rozbrojenia Moralnego z 22 kwietnia 1932 r. widnieje jednak tylko nazwisko Szumlakowskiego; zob. AAN, MSZ, sygn. 1736, Société des Nations. Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Comité du désarmement moral. Liste des membres, 22 IV 1932 r., k. 34.

umowy międzynarodowej. Postanowiono zresztą powołać do życia specjalny podkomitet mający zająć się zagadnieniem wychowania młodzieży w duchu pokoju, w skład którego wszedł m.in. Szumlakowski²⁵². Problem dostosowania programów szkolnych do idei pokojowego współistnienia nie był oczywiście nowy, stanowił bowiem ważny aspekt działań podejmowanych od dawna przez wielu ówczesnych intelektualistów, w tym także przez kierownictwo CICI²⁵³. Działania polskiej delegacji wpisywały się więc w główny nurt ówczesnych dyskusji, co dawało nadzieję na uzyskanie poparcia wielu wpływowych środowisk pacyfistycznych.

Kwestia podręczników szkolnych omawiana była 7 maja podczas pierwszego posiedzenia Podkomitetu dla Spraw Wychowania. W spotkaniu uczestniczył Komarnicki, który złożył w tej sprawie deklarację. Odwołał się w niej do wielu przykładów ukazujących powszechność zjawiska gloryfikowania przemocy w książkach przeznaczonych do użytku szkolnego²⁵⁴. Brał on zapewne udział także w kolejnych posiedzeniach, choć jego nazwisko nie figuruje w zachowanych sprawozdaniach²⁵⁵. Punktem wyjścia prowadzonych dyskusji stał się w międzyczasie specjalny protokół opracowany przez CICI, zawierający propozycje w takich sprawach jak wychowanie, wykorzystanie radia i kina w celu propagowania postaw pokojowych oraz współpracy intelektualnej pomiędzy narodami²⁵⁶. Przedstawiciele Polski zgłosili wiele szczegółowych poprawek i uzupełnień, które miały istotny wpływ na ostateczny kształt tekstu końcowego. 20 maja został on przekazany przewodniczącemu Komitetu Rozbrojenia Moralnego²⁵⁷.

²⁵² AAN, DRLN, sygn. 193, Sprawozdanie z drugiego posiedzenia Komitetu Rozbrojenia Moralnego, 25 IV 1932 r., k. 227–229; *ibidem*, Sprawozdanie z czwartego posiedzenia Komitetu Rozbrojenia Moralnego, b.d., k. 221–223; NUL, Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Journal, 27 IV 1932 r., s. 459.

²⁵³ Szerzej o tym zob. K. Osborne, *Creating the "International Mind". The League of Nations Attempts to Reform History Teaching, 1920–1939*, „History of Education Quarterly” 56, 2016, nr 2, s. 213–240; J. Gatling Book, *Utopian Dreams, National Realities. Intellectual Cooperation and the League of Nations*, Lexington (KY) 2016, s. 74–111.

²⁵⁴ AAN, DRLN, sygn. 193, Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Podkomitetu dla spraw wychowania (Podkomitet Komitetu Rozbrojenia Moralnego), b.d., k. 115–116; *ibidem*, Société des Nations. Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Commission politique. Comité pour le Désarmement moral. Manuel scolaires. Déclaration de M. Komarnicki (Pologne), 7 V 1932 r., k. 127–129.

²⁵⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie z drugiego posiedzenia Podkomitetu dla spraw wychowania (Podkomitet Komitetu Rozbrojenia Moralnego), b.d., k. 141–143; *ibidem*, Sprawozdanie z trzeciego posiedzenia Podkomitetu dla spraw wychowania (Podkomitet Komitetu Rozbrojenia Moralnego), b.d., k. 137–140.

²⁵⁶ W. Michowicz, *Geneńska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 190.

²⁵⁷ AAN, DRLN, sygn. 193, Société des Nations. Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Commission politique. Comité pour le Désarmement moral. Amendements proposés par la délégation polonaise à l'avant projet du texte

Ten zaś 3 czerwca rozpoczął ogólną dyskusję nad otrzymanym projektem, natomiast szczegółowe prace w sprawie poszczególnych zapisów postanowiono przełożyć na lipiec. Polskę reprezentował Komarnicki, który zwyczajowo już zastępował nieobecnego Szumlakowskiego. Co więcej, pełnił on także funkcję sprawozdawcy, sprawującego nadzór nad przebiegiem debaty. Z tego względu jego udział w posiedzeniach sprowadzał się w dużej mierze do moderowania toczących się dyskusji. Ta podwójna funkcja sprawiła również, że nie zdecydował się na podjęcie otwartej polemiki z niemieckim delegatem, który wbrew oczywistym faktom starał się pomniejszyć znaczenie rewizjonistycznych treści, w jakie obfitowały podręczniki publikowane w tym kraju. Dowody na to zostały zresztą przekazane przez Komarnickiego poufnie niektórym członkom komitetu²³⁸.

W trakcie dyskusji nad projektem przygotowanym przez Podkomitet dla Spraw Wychowania Komarnicki przedstawił treść tego dokumentu oraz ustosunkował się do sowieckich programów nauczania, jednak bez wymieniania samej nazwy kraju. Zabieg ten miał na celu uniknięcie konfrontacji z delegacją sowiecką, z którą zawarto nieformalne „zawieszenie broni”, w związku z czym obie strony nie zamierzały podkreślać publicznie dzielących je różnic²³⁹. Nie był to pierwszy taki przypadek, co może się wydawać nieco zaskakujące. Należy jednak pamiętać, że obrady Komitetu Rozbrojenia Moralnego toczyły się w okresie wzajemnego odprężenia, które zaowocowało podpisaniem dwustronnego paktu o nieagresji. Warszawa obawiała się także, jak ujął to po latach Komarnicki, powstania wspólnego frontu czterech mocarstw europejskich. Polska delegacja starała się więc przeciwdziałać takiemu scenariuszowi wszelkimi dostępnymi metodami, nie cofając się nawet przed podejmowaniem wspólnych działań z dyplomacją sowiecką²⁴⁰. O tym, jak realne były te obawy, świadczy wysunięta przez Mussoliniego niespełna rok później propozycja zawarcia przez Włochy, Niemcy, Wielką Brytanię i Francję tzw. paktu czterech. Zgodnie z jego założeniami państwa te mogłyby podejmować decyzje, nie licząc się z interesami słabszych partnerów²⁴¹.

Podczas tego samego posiedzenia Komarnicki polemizował również z delegatem belgijskim Louistem de Brouckère, który sprzeciwiał się „wszelkim restrykcjom w dziedzinie radia, teatru i kina”. Najważniejsza część jego

de Protocole sur le désarmement moral préparé par l'Organisation internationale de Coopération intellectuelle, 17 V 1932 r., k. 108–114; szerzej na ten temat zob. W. Michowicz, *Geneńska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 191.

²³⁸ AAN, DRLN, sygn. 193, Sprawozdanie z piątego posiedzenia Komitetu Rozbrojenia Moralnego, 7 VI 1932 r., k. 50–52.

²³⁹ *Ibidem*, k. 52–53.

²⁴⁰ IPMS, sygn. A11E, teczka 741, Pismo T. Komarnickiego do T. Gwiazdoskiego, 27 IX 1947 r.

²⁴¹ Więcej na ten temat zob. Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979.

wystąpienia zawierała jednak postulat ujęcia zasad rozbrowienia moralnego w formie konkretnych zobowiązań o charakterze prawnym, co stanowiło asumpt do dalszej dyskusji w tej sprawie²⁴², kontynuowanej dzień później. W jej trakcie zarysowały się zasadniczo dwa stanowiska. Cześć delegatów, reprezentujących takie kraje jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Szwajcaria, Niemcy, Węgry oraz Chiny, sprzeciwiała się narzucaniu jakichkolwiek restrykcji prawnych, a przedstawiciele Rumunii, Portugalii, Japonii, Jugosławii oraz Francji poparli polski punkt widzenia w tej sprawie, wyłożony raz jeszcze w przemówieniu wygłoszonym przez Komarnickiego. Polski delegat, jak sam przyznał, starał się raczej łagodzić istniejące podziały, co miało związek z pełnioną przez niego funkcją sprawozdawcy i wynikającym z tego faktu dążeniem do wypracowania kompromisu. Zgodnie z wcześniejszymi założeniami szczegółową dyskusję postanowiono jednak przełożyć na lipiec, umożliwiając poszczególnym delegacjom nadesłanie swoich uwag do 25 czerwca. Powołano także do życia dwa podkomitety, prasowy i prawny, oraz wybrano ich skład (Szumlakowski został członkiem każdego z nich)²⁴³.

Podsumowując przebieg obu posiedzeń, Komarnicki nie krył zadowolenia, podkreślając, że forsowane przez polską dyplomację zagadnienie rozbrowienia moralnego „zostało już uznane za ważny problem międzynarodowy”. Dał się jednak zauważyć silny opór nie tylko wobec proponowanych rozwiązań prawnych, lecz także samej idei, czego najlepszym przykładem była postawa delegatów sowieckich. Polski dyplomata uznał jednak osiągnięcie w tej sprawie kompromisu za możliwe, zwracając uwagę na fakt uzyskania zdecydowanego poparcia ze strony przedstawiciela Francji. Należało więc „znaleźć tylko odpowiednią elastyczną formułę, która godziłaby różne opcje”. Nie miał przy tym złudzeń, uważał bowiem, że zakres przyjętych zobowiązań będzie w dużej mierze zależał od kształtu samej konwencji rozbrowieniowej. Polska delegacja miała nadal zabiegać, aby przyjęte przez konferencję dokumenty jednoznacznie stwierdzały, że „dalszym etapom rozbrowienia materialnego muszą towarzyszyć równoległe etapy rozbrowienia moralnego”²⁴⁴.

²⁴² AAN, DRLN, sygn. 193, Sprawozdanie z piątego posiedzenia Komitetu Rozbrojenia Moralnego, 7 VI 1932 r., k. 53–54; *ibidem*, Treść przemówienia wygłoszonego przez T. Komarnickiego podczas posiedzenia Komitetu Rozbrojenia Moralnego, 3 VI 1932 r., k. 55–59. Przebieg całego posiedzenia zob. NUL, Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Journal, 4 VI 1932 r., s. 02–704.

²⁴³ NUL, Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Journal, 5 VI 1932 r., s. 708–710; AAN, DRLN, sygn. 193, Sprawozdanie z szóstego posiedzenia Komitetu Rozbrojenia Moralnego, 7 VI 1932 r., k. 43–47; *ibidem*, Treść przemówienia wygłoszonego przez T. Komarnickiego podczas posiedzenia Komitetu Rozbrojenia Moralnego, 4 VI 1932 r. k. 60–64.

²⁴⁴ AAN, DRLN, sygn. 193, Sprawozdanie z szóstego posiedzenia Komitetu Rozbrojenia Moralnego, 7 VI 1932 r.

Zachowany raport francuskiego delegata René Cassina nie w pełni potwierdza te optymistyczne oceny. Francja w dużej mierze popierała postulaty forsowane przez polską delegację, sprzeciwiała się jednak zbyt daleko idącym restrykcjom prawnym. Cassin zwrócił także uwagę, że wiele krajów o silnych tradycjach liberalnych nie zgadzało się na ograniczanie swobody wypowiedzi, inne zaś wyrażały otwartą niechęć wobec samej idei rozbrojenia moralnego²⁴⁵. Pokazywało to skalę trudności, jakie należało pokonać. Co prawda na rzecz kompromisu działała również aktywnie sama CICI, a przede wszystkim amerykański historyk James T. Shotwell, dyrektor amerykańskiego Komitetu Współpracy Intelktualnej, dążył on jednak do pozbawienia przyszłych zapisów w tej sprawie ich restrykcyjnego charakteru, co było z kolei sprzeczne z duchem propozycji wysuniętych przez delegację polską²⁴⁶. Podobną rolę próbowała także odgrywać dyplomacja francuska, która zajmowała stanowisko pośrednie²⁴⁷.

Komitet Rozbrojenia Moralnego zebrał się ponownie 28 czerwca w celu przedyskutowania obszernego memoriału przygotowanego przez delegata rumuńskiego Vespasiana Pellę. Ostatecznie uczestnicy posiedzenia zdecydowali o przedłożeniu tego dokumentu Podkomitetowi Prawnemu, którego posiedzenia na wniosek Komarnickiego miały być odtąd jawne. Tego samego dnia polska delegacja przedłożyła w sekretariacie Komitetu projekt zwołania międzynarodowej konferencji poświęconej rozbrowieniu moralnemu z udziałem przedstawicieli prasy²⁴⁸. Sprawa ta była także omawiana na pierwszym posiedzeniu Podkomitetu Prasowego, podczas którego padła propozycja, aby skontaktować się z przedstawicielem Związku Dziennikarzy akredytowanych przy Lidze Narodów w celu uzyskania poparcia dla polskiej rezolucji. Decyzje te zostały podjęte podczas poufnej części posiedzenia, w jego części jawnej określono zaś dalszy tryb pracy nad tym projektem²⁴⁹.

11 lipca, zgodnie z harmonogramem przyjętym przez Komitet Rozbrojenia Moralnego, rozpoczęły się szczegółowe prace nad tekstem przygotowanym wcześniej przez Podkomitet dla Spraw Wychowania. Funkcję sprawozdawcy

²⁴⁵ E. Hermon, *Le désarmement moral...*, s. 204–205.

²⁴⁶ *Ibidem*, s. 205–206; szerzej o tym zob. J. Gatling Book, *Utopian Dreams...*, s. 55–66.

²⁴⁷ Y.-H. Nouailhat, *La diplomatie française face au projet polonais de désarmement moral de 1931*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 42, 1991, s. 138.

²⁴⁸ AAN, DRLN, sygn. 194, 7 Posiedzenie Plenarnego Komitetu Rozbrojenia Moralnego, 28 VI 1932 r., k. 212–213; AAN, MSZ, sygn. 1736, Société des Nations. Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Commission politique. Comité pour le Désarmement moral. Presse. Projet de résolution présenté par la délégation polonaise, 28 VI 1932 r., k. 300–301.

²⁴⁹ AAN, DRLN, sygn. 194, Pierwsze posiedzenie Podkomitetu Prasowego, 29 VI 1932 r., k. 210–211.

objął ponownie Komarnicki, który podobnie jak wcześniej starał się moderować dyskusję i punkt po punkcie doprowadzić obrady do pomyślnego zakończenia²⁵⁰. Zamiar ten udało się urzeczywistnić 20 lipca, a wynik tej intensywnej, dziewięciodniowej pracy został odesłany do Komitetu Redakcyjnego, który miał nadać całości postać jednolitego tekstu ujętego w formie określonych przepisów prawnych. W 1933 r. miał się on stać przedmiotem drugiego czytania w trakcie posiedzenia Komitetu Rozbrojenia Moralnego²⁵¹. Mniej pomyślne okazały się natomiast rozmowy przeprowadzone z przedstawicielami Związku Dziennikarzy, którzy ustosunkowali się nieprzychylnie do idei zwołania międzynarodowej konferencji prasowej. Komarnicki postanowił w związku z tym nie podejmować na razie żadnych kroków w tej sprawie²⁵².

Działania te stanowiły niejako podsumowanie dotychczasowych prac prowadzonych nad problemem rozbrojenia moralnego. Stronę polską reprezentowali były kierownik Biura Prac Rozbrojeniowych, który stał się w międzyczasie głównym koordynatorem tego zagadnienia z ramienia polskiej delegacji. Ma to duże znaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że ten flagowy projekt stanowił niewątpliwie oryginalny polski wkład w ówczesną myśl rozbrojeniową. Był to także ciekawy przykład – jakbyśmy dzisiaj to określili – dyplomacji publicznej, akcji prowadzonej we współpracy ze stowarzyszeniami społecznymi i organizacjami międzynarodowymi. Co więcej, udało się wypracować kompromis pomimo głębokich podziałów wśród delegacji państw zasiadających w Komitecie Rozbrojenia Moralnego. Komarnicki wyrastał tym samym na jednego z głównych polskich negocjatorów podczas Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie.

Sekretarz polskiej delegacji brał także udział w formalnych i nieformalnych rozmowach z przedstawicielami państw uczestniczących w konferencji. A okazji ku temu nie brakowało, jak choćby w okresie, gdy po raz pierwszy znalazła się ona w poważnym impasie. Rodziło to poczucie rozczarowania, czego przykładem była uwaga Hendersona, który podsumowując raporty z prac poszczególnych komisji technicznych, stwierdził bez ogródek, że skala nagromadzonych sprzeczności najprawdopodobniej uniemożliwi zwołanie

²⁵⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z prac Komitetu Rozbrojenia Moralnego (11 do 20 lipca r.b.), b.d., k. 158–173; por. NUL, Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Journal, 12, 13, 14, 15, 16, 19, 20 VII 1932 r., s. 852–854, 862–865, 871–874, 880–883, 886–890, 894–897, 904–906. Istnieją także obszerne protokoły z tych posiedzeń; zob. AAN, MSZ, sygn. 1737, k. 73–190.

²⁵¹ NUL, Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Journal, 21 VII 1932 r., s. 918–924; AAN, DRLN, sygn. 194, Sprawozdanie z prac Komitetu Rozbrojenia Moralnego (11 do 20 lipca r.b.), b.d., k. 173.

²⁵² AAN, DRLN, sygn. 194, Sprawozdanie z prac Komitetu Rozbrojenia Moralnego (11 do 20 lipca r.b.), b.d., k. 175.

Komisji Ogólnej²⁵³. Skłaniało to oczywiście do pytań o dalsze losy konferencji. Stanowiło to też przedmiot rozmów Komarnickiego z kilkoma członkami delegacji włoskiej przeprowadzonych 9 czerwca, z których wynioskował, że będzie ona dążyła do odroczenia dalszych obrad na dłuższy okres²⁵⁴. Tego samego dnia rozmawiał także z Josephem Paulem-Boncourem, wypytując go o dalsze plany delegacji francuskiej²⁵⁵.

Do kolejnego spotkania obu dyplomatów doszło prawie dwa tygodnie później, a dotyczyło ono trwających właśnie francusko-brytyjsko-amerykańskich rozmów w celu znalezienia wyjścia z zaistniałego kryzysu i ustalenia dalszego trybu obrad²⁵⁶. Był to niewątpliwie krytyczny moment rokowań rozbrojeniowych, o czym świadczył już choćby sam fakt naradzania się w gronie mocarstw, z pominięciem przeznaczonych do tego organów takich jak Biuro Konferencji. Jednak zaledwie dzień po drugiej rozmowie Paula-Boncoura z Komarnickim doszło do dość nieoczekiwanego zwrotu w akcji za sprawą prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera.

W odróżnieniu od Francji i ZSRS dyplomacja amerykańska zachowywała się dotychczas dosyć biernie, przedstawiając zaledwie garść luźnych propozycji, z których duża część odnosiła się do problemu zbrojeń morskich. Dopiero 22 czerwca prezydent Hoover ogłosił plan rozbrojeniowy opierający się na założeniu, że posiadane uzbrojenie może zostać użyte jedynie do celów samoobrony. Tym samym powinno ono zostać zredukowane o jedną trzecią w skali globalnej, przy czym pewne jego rodzaje, takie jak czołgi, ciężka artyleria, samoloty bombardujące czy broń chemiczna, uległyby całkowitej likwidacji. Założenia te odnosiły się do regularnych sił zbrojnych, nie uwzględniały natomiast formacji przeznaczonych do działań policyjnych, które w przypadku państwa o rozmiarach Niemiec nie powinny przekroczyć 100 tys. ludzi. Zmniejszeniu miał także ulec tonaż posiadanych okrętów wojennych oraz liczba łodzi podwodnych²⁵⁷.

Sądząc z treści raportu Komarnickiego, propozycje te okazały się dla wszystkich „całkowitą i sensacyjną niespodzianką”. Pojawiły się bowiem w trakcie wspomnianych już trójstronnych rozmów²⁵⁸. Zmuszało to także stronę polską

²⁵³ *Ibidem*, T. Komarnicki, Sprawozdanie z posiedzenia Prezydium Komisji Rozbrojeniowej, 14 VI 1932 r., k. 261.

²⁵⁴ AAN, DRLN, sygn. 193, T. Komarnicki, Rozmowa z ministrem A. Rossem, 9 VI [1932 r.], k. 91.

²⁵⁵ *Ibidem*, T. Komarnicki, Sprawozdanie z rozmowy z Jean [sic!] Paulem-Boncourem, b.d., k. 92–93.

²⁵⁶ AAN, DRLN, sygn. 194, T. Komarnicki, Rozmowy 3 mocarstw w sprawie wznowienia prac Konferencji Rozbrojeniowej, 22 VI 1932 r., k. 241–243; ten sam dok. w: PDD 1932, s. 376–379.

²⁵⁷ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 200–202.

²⁵⁸ AAN, DRLN, sygn. 194, Biuletyn Polityczny, nr 6. Posiedzenie Komisji Ogólnej z dnia 22 czerwca 1932. Propozycje Prezydenta Hoovera, 24 VI 1932 r., k. 244.

do zajęcia określonego stanowiska oraz przedyskutowania tej sprawy z przedstawicielami innych krajów, „celem ułatwienia w ten sposób wspólnej akcji na konferencji”. 27 czerwca doszło do spotkania przedstawicieli Małej Ententy i państw bałtyckich na śniadaniu u Zaleskiego, w którym ze strony polskiej oprócz ministra uczestniczyli Komarnicki, Gwiazdoski, Raczyński i Kulski²⁵⁹. Do kolejnych spotkań z udziałem tego pierwszego doszło 30 czerwca i 4 lipca²⁶⁰. Jak można się domyślać, plan Hoovera został krytycznie przyjęty przez polską delegację, ponieważ zdaniem ekspertów ewentualne wprowadzenie w życie amerykańskich propozycji rozbrojeniowych postawiłoby Polskę w niekorzystnym położeniu militarnym. Ze względów taktycznych postanowiono jednak powstrzymać się od wyrażania opinii w tej sprawie na forum konferencji²⁶¹. Projekt spotkał się zresztą z chłodnym przyjęciem także ze strony wielkich mocarstw, których przedstawiciele już na samym początku wskazali na wiele jego mankamentów. Niemcy uznali je z kolei za nie dość radykalne w przewidywanej redukcji zbrojeń²⁶².

Do dyskusji na temat planu Hoovera doszło także 5 lipca na posiedzeniu Komisji Ogólnej. Przedstawiciele wszystkich delegacji poparli co prawda amerykański projekt, zgłaszając jednak tak wiele zastrzeżeń i poprawek, że przesądziło to ostatecznie o jego losie. Po raz kolejny ukazało to olbrzymie różnice dzielące uczestników genewskich obrad. Skłoniło również Biuro Konferencji Rozbrojeniowej do zawieszenia rozmów na okres wakacji, a brytyjski minister spraw zagranicznych John Simon otrzymał zadanie przygotowania rezolucji końcowej podsumowującej wyniki dotychczasowych prac. W rezultacie powstał dokument, w którym uwzględnione zostały co prawda amerykańskie propozycje dotyczące redukcji sił lądowych, wprowadzono jednak daleko idące zmiany w zakresie zbrojeń morskich²⁶³.

Projekt ten został następnie zakomunikowany Francuzom, a za ich pośrednictwem zapoznali się z nim przedstawiciele Polski oraz Małej Ententy. 9 lipca odbyła się w tej sprawie narada z udziałem reprezentantów tychże krajów w celu wypracowania jednolitego stanowiska. Stronę polską reprezentowali Komarnicki oraz gen. Burhardt-Bukacki. Członkowie delegacji polskiej, wspierani przez partnerów jugosłowiańskich, opowiedzieli się

²⁵⁹ *Ibidem*, T. Komarnicki, Sprawozdanie ze śniadania u ministra A. Zaleskiego, 27 VI 1932 r., k. 230–234; ten sam dok. w: PDD 1932, s. 391–394.

²⁶⁰ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 208; AAN, DRLN, sygn. 196, T. Komarnicki, Sprawozdanie z posiedzenia przedstawicieli Polski i Małej Ententy, 6 VII 1932 r., k. 88–91; ten sam dok. w: PDD 1932, s. 415–417.

²⁶¹ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 203–204.

²⁶² *Ibidem*, s. 204–207; szerzej o recepcji planu Hoovera zob. A.M. Brzeziński, *Rozbieżności pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonymi...*, s. 122–123.

²⁶³ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 210–211.

za wprowadzeniem poprawek zmierzających do zwiększenia bezpieczeństwa w stosunkach międzynarodowych oraz możliwością nałożenia sankcji w przypadku pogwałcenia zakazu używania określonych rodzajów broni. Udało im się również przeforsować zapis przewidujący indywidualną ocenę położenia każdego kraju w przypadku redukcji jego budżetu wojskowego. Pomimo tych niewątpliwych sukcesów Komarnicki uważał, że z uwagi na zmianę składu francuskiej delegacji, co miało związek z niedawnymi wyborami w tym kraju, w przyszłości nie będzie można liczyć na jej pomoc w obronie postanowień tzw. klauzuli historycznej²⁶⁴. Określenie to odnosiło się do militarnego i gospodarczego zacofania Polski, będącego konsekwencją utraty niepodległości i rozbiorów, co zdaniem Warszawy powinno zostać uwzględnione w przyszłej konwencji rozbrojeniowej²⁶⁵.

Ustalenie wspólnego stanowiska przez Francję i jej sojuszników nie oznaczało jeszcze, że zostanie ono przeforsowane na forum Konferencji Rozbrojeniowej. Trzy dni później próbowano porozumieć się w tej sprawie w gronie mocarstw z udziałem Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji i Włoch. Z ostrą krytyką rezolucji końcowej wystąpiła zresztą dyplomacja sowiecka, a Niemcy poczuły się urażone brakiem zapisów gwarantujących im równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń²⁶⁶. Strona polska starała się oczywiście zdobyć dodatkowe informacje na temat stanowiska poszczególnych mocarstw. Komarnicki rozmawiał o tym z sekretarzem delegacji włoskiej, który wyraził swoje niezadowolenie z projektu rezolucji przygotowanej przez szefa brytyjskiej dyplomacji, zwracając uwagę, że dokument ten nie miał tak naprawdę nic wspólnego z jakimkolwiek podsumowaniem niemal półrocznych obrad Konferencji Rozbrojeniowej²⁶⁷. Ostatecznie doszło do zmiany osoby odpowiedzialnej za jego przygotowanie. W związku z wyjazdem Simona zadanie to powierzono Benešowi, który 20 lipca przedłożył Komisji Ogólnej rezolucję końcową²⁶⁸. Komarnicki dokonał dosyć wnikliwej analizy tego dokumentu, a swoje uwagi zawarł w raporcie, któremu warto poświęcić nieco miejsca.

Polski dyplomata słusznie uznał, że jest to „maximum ustępstw ze strony ogółu delegacji”. Jego zdaniem byłoby „poważnym błędem nie doceniać tej rezolucji”, ponieważ „stanowi ona mimo swych luk i braku konkretnych rozwiązań program bardzo poważnych prac na przyszłość”. Wszystkie ważniejsze problemy zostały jednak odsunięte do czasu zwołania drugiej fazy Konferencji

²⁶⁴ AAN, DRLN, sygn. 196, T. Komarnicki, Projekt rezolucji końcowej Sir John Simon'a. Zebranie w Delegacji Francuskiej 9 VII 1932, 11 VII 1932 r., k. 94–101.

²⁶⁵ S. Sierpowski, *Liga Narodów...*, s. 26; P. Żurawski vel Grajewski, *„Liga Narodów...”, s. 41; M. Leczyk, Polska i sąsiedzi...*, s. 287.

²⁶⁶ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 212–213.

²⁶⁷ AAN, DRLN, sygn. 196, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 15 VII 1932 r., k. 149–150.

²⁶⁸ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 213–214.

Rozbrojeniowej²⁶⁹. Było to więc równoznaczne z fiaskiem dotychczasowych obrad, które jak na razie nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Podsumowując przebieg posiedzeń niemal wszystkich komisji technicznych, Komarnicki uznał, że ujawniły one daleko idące rozbieżności. Tylko w przypadku broni biologicznej i chemicznej udało się wypracować wspólny raport, choć nie obejmował on wszystkich aspektów tego zagadnienia. W tej sytuacji kompromis udało się osiągnąć w ostatnich tygodniach konferencji jedynie dzięki rozmowom prowadzonym w gronie Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, do których dołączyły także Włochy. W przypadku wielu kluczowych zagadnień wciąż istniały dosyć poważne rozbieżności, choć punktem wyjścia do dalszych prac miały być propozycje zgłoszone przez prezydenta Hoovera²⁷⁰.

W dalszej części swojego raportu Komarnicki omówił zapisy rezolucji końcowej w odniesieniu do poszczególnych rodzajów broni. Największe postępy poczyniono w kwestii lotnictwa, choć dyskusje w tej sprawie pomiędzy przedstawicielami wielkich mocarstw były niekiedy tak burzliwe, że groziły nawet zerwaniem rokowań. Ostatecznie udało się jednak ustalić szereg ograniczeń, w tym także zakaz bombardowania ludności cywilnej. W jego ocenie istniała duża szansa na osiągnięcie konsensusu w sprawie zbrojeń lotniczych w ciągu zaledwie kilku miesięcy z uwagi na nacisk wywierany w tej sprawie przez państwa neutralne²⁷¹. W przypadku innych rodzajów uzbrojenia, jak artyleria, broń pancerna czy marynarka wojenna, Komarnicki nie był już takim optymistą, z jego analizy wyłania się bowiem obraz daleko idących rozbieżności pomiędzy interesami i dążeniami poszczególnych uczestników konferencji. Takie uwagi odnosiły się także do problemu kontroli, stanów liczebnych oraz redukcji budżetów wojskowych²⁷².

Konferencja Rozbrojeniowa obnażyła więc całą iluzoryczność systemu bezpieczeństwa zbiorowego opartego na Lidze Narodów. Co więcej, odpowiedzialność za dalszy jej przebieg zaczęły przejmować wielkie mocarstwa. Zmiany te budziły duży niepokój w stolicach mniejszych państw, oznaczały bowiem, że decyzje będą w przyszłości podejmowane w sposób arbitralny, bez oglądania się na ich interesy. Komarnicki doszedł w swoim raporcie do podobnych wniosków, przewidywał bowiem, że dalsze obrady rozbrojeniowe będą się toczyły w wąskim gronie mocarstw i dopiero podjęte przez nie decyzje zostaną przedłożone do dyskusji w szerszym gronie. Przebieg takich rokowań byłby w dużej mierze niejawny. 21 września Biuro Konferencji Rozbrojeniowej

²⁶⁹ AAN, DRLN, sygn. 196, T. Komarnicki, Biuletyn Polityczny, nr 9. Zakończenie I sesji Konferencji Rozbrojeniowej. Przyjęcie rezolucji końcowej przez Komisję Ogólną. Perspektywy dalszych prac Konferencji, 28 VII 1932 r., k. 160.

²⁷⁰ *Ibidem*, k. 161–162.

²⁷¹ *Ibidem*, k. 162–163.

²⁷² *Ibidem*, k. 163–167.

miało wznowić prace, jednak przyszłość rokowań przedstawiała się dosyć niepewnie²⁷³. Zdaniem sekretarza delegacji polskiej w najbliższych miesiącach należało się bacznie przyglądać niemieckim żądaniom zrównania ich praw w zbrojeniach. Uważał bowiem, że Francja znajdzie się w tej sprawie pod silną presją ze strony innych mocarstw²⁷⁴. Trudno o trafniejszą diagnozę tego, co miało wkrótce nastąpić.

Na razie rozpoczęła się jednak trzydniowa dyskusja nad rezolucją końcową, po raz kolejny ukazując daleko idące różnice pomiędzy poszczególnymi państwami biorącymi udział w konferencji. Żadne z nich nie było bowiem zadowolone z zapisów tego dokumentu. Zarówno Brytyjczycy, jak i Amerykanie wysuwali pod jego adresem wiele szczegółowych zastrzeżeń, a delegacja włoska w zasadzie uchyliła się od dyskusji, uznając, że rezolucja końcowa nie proponuje żadnych pozytywnych rozwiązań. Została ona także poddana gruntownej krytyce przez delegację sowiecką, która uznała ją za krok wstecz. Natomiast Niemcy oświadczyły, że przeprowadziły już redukcję swoich zbrojeń na mocy postanowień traktatu wersalskiego, domagały się więc wprowadzenia zapisów o równości zbrojeń, uzależniając od tego swój dalszy udział w obradach Konferencji Rozbrojeniowej²⁷⁵.

Podczas dyskusji zarysowało się dosyć wyraźne stanowisko ośmiu państw (Belgia, Dania, Hiszpania, Norwegia, Holandia, Szwecja, Czechosłowacja i Szwajcaria), współpracujących ze sobą już od pewnego czasu, do których przyłączyła się także delegacja polska. Staraty się one, jak to określił Komarnicki, „popychać do radykalniejszych rozwiązań w szeregu spraw”, takich jak m.in. zakaz bombardowań z powietrza. Do takiego współdziałania doszło również przy okazji omawiania problemu państwowej produkcji zbrojeniowej. Polski dyplomata wyraził nadzieję, że w przyszłości wspomniane kraje będą częściej przemawiać wspólnym głosem, co miało szczególne znaczenie w obliczu „ściśłego i zamkniętego sposobu prowadzenia rokowań w łonie delegacji wielkich mocarstw”²⁷⁶. Polska delegacja wystąpiła także z własnym oświadczeniem w sprawie rezolucji końcowej. Wygłosił je gen. Burhardt-Bukacki, który zapowiedział głosowanie za przyjęciem tego dokumentu pomimo wielu jego mankamentów. Odnosił się przy tym przychylnie do niektórych zapisów dotyczących marynarki wojennej, które uznał za korzystne dla Polski, poruszył również problem sankcji. Nie pominął też zagadnienia niemieckich żądań w sprawie równości zbrojeń, uzależniając jednak jego rozstrzygnięcie

²⁷³ *Ibidem*, k. 167–169.

²⁷⁴ *Ibidem*, k. 169–170.

²⁷⁵ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 215–216.

²⁷⁶ AAN, DRLN, sygn. 196, T. Komarnicki, *Biuletyn Polityczny*, nr 8. Przebieg ostatnich posiedzeń Komisji Ogólnej Konferencji Rozbrojeniowej. Debaty nad rezolucją końcową, 28 VII 1932 r., k. 179–180.

od „rozbudowy systemu bezpieczeństwa”. Podejście to było zgodne ze stanowiskiem strony francuskiej²⁷⁷. Za rezolucją końcową głosowało ostatecznie 41 państw, przy dwóch głosach przeciwnych (ZSRS i Niemcy) oraz ośmiu wstrzymujących się²⁷⁸.

Komarnicki przyznał w swoim raporcie, że ostatnie tygodnie obrad ukazały, jak wiele da się osiągnąć dzięki współdziałaniu trzech wielkich mocarstw. Podkreślił jednak, że byłoby z ich strony dużym błędem nieliczenie się z opiniami mniejszych państw, dla których taktyka „narzucania z góry pewnych decyzji jest przykrą i uciążliwą”²⁷⁹. Taki punkt widzenia nie był także obcy niektórym przedstawicielom państw anglosaskich. Świadczą o tym uwagi poczynione przez członka delegacji amerykańskiej Allena W. Dullesa, który udział mniejszych państw w rozmowach rozbrojeniowych uznał nie tylko za pożyteczny, lecz wręcz konieczny. Przyznał jednak, że Konferencja Rozbrojeniowa może być kontynuowana jedynie dzięki konsultacjom prowadzonym w gronie wielkich mocarstw²⁸⁰.

Przyjęta rezolucja wskazywała również kierunek szczegółowych prac, które miały zostać przeprowadzone w gronie ekspertów. Chodziło przede wszystkim o zbadanie stanów liczbowych armii, problemu ograniczenia wydatków wojskowych z uwzględnieniem sytuacji każdego kraju, zagadnienia produkcji i handlu bronią oraz przygotowanie raportu na temat redukcji zbrojeń morskich państw-sygnatariuszy traktatu wersalskiego oraz londyńskiego²⁸¹. Dla zbadania pierwszej z wymienionych kwestii utworzono specjalny Komitet Stanów Liczebnych, w skład którego ze strony polskiej wszedł gen. Burhardt-Bukacki jako delegat, Komarnicki jako jego zastępca oraz dwaj eksperci: kpt. Poncet de Sandon i Władysław Kulski²⁸². Postanowiono także utworzyć Komitet Fabrykacji i Handlu Bronią, do którego wyznaczono aż dwóch polskich delegatów: Komarnickiego i płk. Ottona Czuruka. Wraz z nimi nominację otrzymali Kulski i Poncet de Sandon w charakterze ich zastępców²⁸³.

²⁷⁷ *Ibidem*, k. 181–182.

²⁷⁸ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 217.

²⁷⁹ AAN, DRLN, sygn. 196, T. Komarnicki, Biuletyn Polityczny, nr 8. Przebieg ostatnich posiedzeń Komisji Ogólnej Konferencji Rozbrojeniowej. Debaty nad rezolucją końcową, 28 VII 1932 r., k. 183.

²⁸⁰ A.W. Dulles, *Progress toward Disarmament*, „Foreign Affairs” 11, 1932, nr 1, s. 58–59.

²⁸¹ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 214.

²⁸² AAN, DRLN, sygn. 194, Odpis pisma delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową do Sekcji Rozbrojeniowej Ligi Narodów w sprawie nominacji przedstawicieli Polski w Komitecie Stanów Ilościowych, 29 IX 1932 r., k. 83.

²⁸³ *Ibidem*, Odpis pisma delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową do Sekcji Rozbrojeniowej Ligi Narodów w sprawie nominacji przedstawicieli Polski w Komitecie Fabrykacji i Handlu Bronią, 29 IX 1932 r., k. 82.

Udział Komarnickiego w pracach obu tych komitetów nie powinien oczywiście dziwić, biorąc pod uwagę jego dotychczasową działalność. Odgrywał on wówczas istotną rolę w kształtowaniu głównych założeń polityki polskiej na forum Konferencji Rozbrojeniowej. Powodowało to, że jego obecność na miejscu „jako czynnika politycznego dla spraw rozbrojeniowych” – jak ujął to obrazowo Gwiazdoski w liście adresowanym do Komarnickiego – uważano za niezbędną „dla rozmów i obserwacji sytuacji”²⁸⁴. Jednak jego udział w pracach obu wymienionych komitetów był w rzeczywistości niewspółmierny, o czym można się przekonać, przeglądając zachowane sprawozdania z ich posiedzeń. W przypadku utworzonego 30 września Komitetu Stanów Liczebnych nie wiadomo nawet, czy osobiście uczestniczył w posiedzeniach. Pierwszoplanową rolę odgrywał w nim bowiem gen. Burhardt-Bukacki jako główny polski delegat, co miało zapewne związek ze specjalistycznym charakterem omawianej problematyki i prowadzonych dyskusji, dotyczących w dużej mierze kontrowersji związanych ze sposobem obliczania stanów liczebnych armii poszczególnych krajów²⁸⁵.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w przypadku Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią, który został utworzony 22 września 1932 r. Jego obrady w ramach pierwszej sesji miały miejsce 4–19 października. Na przewodniczącego wybrano duńskiego dyplomata Erika Scaveniusa, a Komarnicki na wniosek delegatów brytyjskich otrzymał funkcję sprawozdawcy i zastępcy przewodniczącego. Punkt wyjścia prac komitetu stanowiły dwa istniejące dokumenty: konwencja z 1925 r. będąca rezultatem obradującej wówczas konferencji oraz wzorowana na niej konwencja z 1929 r. dotycząca produkcji broni. Sama dyskusja miała dosyć ogólny charakter, zakładano bowiem, że stanowi zaledwie wstęp do przyszłej, znacznie bardziej szczegółowej debaty, choć powodem mogła być także bierność przewodniczącego. Zdaniem Komarnickiego fakt ten zmuszał go do częstego przejmowania kontroli nad toczącymi się obradami, co miało jednak tę zaletę, że dzięki temu delegacja polska „posiada w łonie Komitetu wyjątkowo wpływowe stanowisko”²⁸⁶.

Zostało ono wyrażone dwukrotnie, najpierw przez Komarnickiego, a następnie Kulskiego i sprowadzało się w dużej mierze do postulatu dostosowania treści obu wspomnianych konwencji, szczególnie w zakresie kontroli, do postanowień przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Propozycje te zakładały

²⁸⁴ *Ibidem*, Pismo T. Gwiazdoskiego do T. Komarnickiego, 6 IX 1932 r., k. 124.

²⁸⁵ Szerzej na ten temat zob. AAN, DRLN, sygn. 195, S. Burhardt-Bukacki, Sprawozdanie z prac Specjalnego Komitetu Stanów (Comité Spécial des Effectifs), 31 X 1932 r., k. 124–134; *ibidem*, S. Burhardt-Bukacki, Sprawozdanie z prac Komitetu Technicznego Specjalnego Komitetu Stanów (17–28 października b.r.), 4 XI 1932 r., k. 136–140.

²⁸⁶ *Ibidem*, T. Komarnicki, Raport z pierwszej sesji Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią, b.d., k. 3–4.

także poparcie dla postulatów delegacji francuskiej, opowiadającej się za całkowitym zakazem produkcji uzbrojenia przez prywatnych wytwórców. Było to jednak ze strony polskiej posunięcie o charakterze taktycznym, delegaci zdawali sobie bowiem sprawę z niechęci większości krajów do przyjęcia takich zobowiązań. Wspólnie z Francuzami zgłosili również projekt przewidujący międzynarodową reglamentację produkcji i handlu bronią chemiczną²⁸⁷.

Jak można się domyślać, wśród państw biorących udział w pracach komitetu zdania były mocno podzielone. Stanowisko Polski opowiadającej się za daleko idącą ingerencją władz państwowych w zagadnienie produkcji broni poparły Dania, Hiszpania i sojusznicza Francja, która nie wahała się nawet przed wysuwaniem postulatów uznanych przez Komarnickiego za demagogiczne, obliczonych na uzyskanie poparcia międzynarodowej opinii publicznej. Japonia i Włochy, a w mniejszym stopniu także kraje anglosaskie były przeciwnie rozwiązaniom narzucającym zbyt daleko idące ograniczenia na prywatną wytwórczość oraz handel bronią. Brytyjczycy opowiadali się za utrzymaniem w mocy obowiązujących dotychczas przepisów. Delegacja sowiecka nie brała natomiast żadnego udziału w pracach komitetu²⁸⁸.

W rezultacie zdecydowano oprzeć się na projekcie konwencji z 1929 r., do której zgłoszono jednak wiele poprawek o charakterze szczegółowym. Duńczycy zaproponowali przy tym, aby posłużyć się specjalnym kwestionariuszem, którego projekt po dłuższej dyskusji został odesłany do Podkomitetu Redakcyjnego. Obowiązek udzielenia odpowiedzi na pytania zawarte w tym dokumencie miał być jednak uzależniony od uczynienia tego samego przez państwo sąsiednie, co dawało stronie polskiej możliwość zwlekania do momentu nadesłania wypełnionego kwestionariusza przez Niemcy lub ZSRS. Postanowiono także utworzyć dwa podkomitety, z których jeden miał się zajmować problemem produkcji, a drugi handlu bronią. Oba powinny się zebrać w listopadzie w celu przeprowadzenia bardziej szczegółowych prac, zgromadzenie plenarne komitetu zostało zaś odroczone do stycznia 1933 r.²⁸⁹

Sprawy potoczyły się jednak inaczej, ponieważ niektóre kraje zgłosiły zastrzeżenia do raportu przygotowanego przez Komarnickiego dla Biura Konferencji, co wymagało ponownego zebrania się samego komitetu i wyjaśnienia wszelkich wątpliwości w tej sprawie. W trakcie dyskusji stanowiska poszczególnych delegacji, poza jednym wyjątkiem, w zasadzie nie uległy zmianie. Nowa wersja raportu stała się następnie przedmiotem obrad Biura Konferencji

²⁸⁷ *Ibidem*, k. 4.

²⁸⁸ *Ibidem*, k. 4–6.

²⁸⁹ *Ibidem*, k. 6–8; por. NUL, T. Komarnicki, League of Nations. Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Committee for the Regulation of the Trade in, and Private and State Manufacture of, Arms and Implements of War. Report on Progress of Work, Conf. D. 145, 12 XI 1932 r., s. 1–6.

18 i 22 listopada, nie było ono jednak w stanie wyjaśnić wielu wątpliwości narosłych wokół problemu produkcji i handlu bronią. Komitet został więc wezwany do jak najszybszego wznowienia prac, w związku z czym Komarnicki jako sprawozdawca zdecydował się na zwołanie kolejnego posiedzenia²⁹⁰.

Prace prowadzone jesienią w ramach specjalistycznych komitetów powołanych przez Biuro Konferencji stanowiły oczywiście niezbędny element negocjacji rozbrojeniowych. Podobnie jak w okresie wcześniejszym, ujawniły one poważne rozbieżności pomiędzy delegacjami poszczególnych państw, czego dobrym przykładem były posiedzenia Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią. W coraz większym stopniu dawały też o sobie znać procesy, które zaważyły na przebiegu pierwszego etapu prac Konferencji Rozbrojeniowej, polegające na podejmowaniu kluczowych decyzji przez przedstawicieli wielkich mocarstw z pominięciem naczelných organów, takich jak Biuro i Komisja Ogólna. Realizował się także scenariusz przewidziany przez Komarnickiego – wywierania na Francję nacisku, aby zaakceptowała niemieckie żądania równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń, co miało stanowić cenę za powrót Niemiec na Konferencję Rozbrojeniową, którą zdążyły w międzyczasie opuścić²⁹¹.

Rozmowy w tej sprawie wywoływały oczywiście niepokój mniejszych państw, którym groziła utrata wpływu na kształt przyszłych decyzji w sprawach rozbrojeniowych. Tym zapewne należy tłumaczyć fakt przygotowania projektu „paktu o bezpieczeństwie” przez delegata belgijskiego Maurice’a Bourquina, który egzemplarz tego dokumentu przekazał Komarnickiemu²⁹². Początkowo Niemcy próbowali negocjować w tej sprawie ze stroną francuską, słusznie wnioskując, że kraj ten odgrywa kluczową rolę w zakresie zbrojeń lądowych na kontynencie europejskim. Paryż sprzeciwiał się jakiegokolwiek zmianie *status quo*, jednak na początku października do rozmów włączyli się Anglicy, proponując przedyskutowanie tej sprawy w gronie czterech mocarstw. Do pierwszej wymiany zdań doszło w połowie tego miesiąca w Londynie²⁹³.

W odpowiedzi na te naciski Francuzi zdecydowali się wystąpić 14 listopada z kolejnym planem rozbrojeniowym, który znany jest w historiografii pod nazwą konstruktywnego plan Herriota – Paula-Boncoura. Projekt ten odwoływał

²⁹⁰ AAN, DRLN, sygn. 195, Odpis pisma Tytusa Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 5 XI 1932 r., k. 45–49; NUL, Records of the Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Series C. Minutes of the Bureau. Vol. I: September 21st, 1932 – June 27th, 1933, Geneve 1935, s. 98–110.

²⁹¹ M. Baumgart, *Londyn – Berlin...*, s. 147–149; A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska wobec zagadnienia rozbrojenia 1921–1937*, Łódź 1990, s. 204–214.

²⁹² AAN, DRLN, sygn. 194, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych A. Zaleskiego, 7 X 1932 r., k. 63–66; *ibidem*, M. Bourquin, *Projet sur la securité*, b.d., k. 70–78.

²⁹³ Szerzej o tym zob. W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 223–234.

się do zasad udzielenia pomocy ofierze napaści przewidzianych w pakcie Ligi Narodów. Siły zbrojne poszczególnych krajów miały zostać poważnie zredukowane, co odnosiło się przede wszystkim do ciężkiego sprzętu bojowego. Zamierzano jednak objąć tym również marynarkę wojenną, a bombardowanie z powietrza miało być całkowicie zabronione. Przewidywano natomiast utworzenie jednostek o charakterze specjalnym, w tym także lotniczych, które powinny być następnie oddane do dyspozycji Ligi Narodów w celu ewentualnego wykorzystania ich przeciwko państwu dopuszczającemu się agresji²⁹⁴.

Dyplomacja polska z niepokojem przyglądała się presji wywieranej na sojusznicą Francję oraz dążeniom do zrównania niemieckich praw w dziedzinie zbrojeń na drodze porozumienia wielkich mocarstw, z pominięciem genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej, niewiele mogła jednak w tej sprawie zrobić²⁹⁵. W tej sytuacji odpowiedź Paryża w formie nowego projektu rozbrojeniowego została w Warszawie przyjęta przychylnie, choć w kręgach polityczno-wojskowych ambiwalentnie oceniano poszczególne jego zapisy²⁹⁶. Komarnicki stwierdził po latach, że Piłsudski odniósł się do projektu bardzo negatywnie, co zaowocowało pogłębieniem kryzysu w stosunkach z Francją i próbami znalezienia innych dróg zapewnienia Polsce bezpieczeństwa²⁹⁷. Dalszy bieg wypadków w pełni potwierdza powyższą opinię.

Plan ten nie zadowalał także Niemców, którzy poddali go dość gruntownej krytyce, nie zapewniał bowiem równych praw i nie prowadził w ich ocenie do powszechnego rozbrojenia. Co więcej, dążeniom Berlina sprzyjała Wielka Brytania, o czym świadczyło niedwuznacznie przemówienie Simona, wygłoszone 17 listopada podczas posiedzenia Biura Konferencji. Oświadczenie to uzyskało poparcie Hendersona, przedstawiciela włoskiego Augusta Rossa oraz sowieckiego – Waleriana Dowgalewskiego, a wiele innych delegacji uznało powrót Niemiec do stołu rokowań rozbrojeniowych za konieczność. W tej sytuacji stanowisko Francji, poparte przez polską dyplomację, wskazujące na *iunctim* pomiędzy postulowaną równością praw a bezpieczeństwem, jak też konieczność wcześniejszego doprowadzania procesu rozbrojenia do szczęśliwego zakończenia, nie mogło zmienić biegu wypadków. Doprowadziły one bowiem do zwołania konferencji wielkich mocarstw, która rozpoczęła się na początku grudnia w Genewie²⁹⁸.

W spektaklu tym Polska została w zasadzie zepchnięta do roli widza obserwującego z pierwszych rzędów dramat rozgrywający się na scenie

²⁹⁴ *Ibidem*, s. 234–240; A.M. Brzeziński, *Taktyka dyplomacji francuskiej...*, s. 171–172.

²⁹⁵ Szerzej o tym zob. B. Rakowski, *Polska wobec stanowiska Niemiec...*, s. 164.

²⁹⁶ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 231–233, 241–246; A.M. Brzeziński, *Warszawa – Paryż – Genewa...*, s. 126.

²⁹⁷ IPMS, sygn. A11E, teczka 741, Pismo T. Komarnickiego do T. Gwiazdoskiego, 27 IX 1947 r.

²⁹⁸ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 246–251.

i bezskutecznie próbującego podpowiadać znajdującym się na niej aktorom, co powinni dalej uczynić. W tym celu utrzymywano nieformalne kontakty z poszczególnymi dyplomatami wchodzącymi w skład delegacji wielkich mocarstw. 3 grudnia Komarnicki spotkał się z delegatem Stanów Zjednoczonych Wilsonem, chcąc zorientować się „w planach amerykańskich, dotyczących finalizacji pierwszego etapu Konferencji Rozbrojeniowej i programu prac na przyszłość”. Duża część rozmowy dotyczyła oczywiście równouprawnienia Niemiec i rozpoczynającej się właśnie konferencji wielkich mocarstw w Genewie. Rozmówca polskiego dyplomaty obiecał informować go w trakcie dalszych rozmów o amerykańskim stanowisku²⁹⁹. Osiem dni później podpisana została deklaracja zrównująca Niemcy w ich prawach w dziedzinie zbrojeń. W Warszawie zareagowano z wyraźną rezerwą nie tylko z uwagi na treść, lecz także sposób, w jaki doszło do jej przyjęcia. Polska została bowiem odsunięta od wpływu na decyzje podejmowane w sprawach mających kluczowe znaczenie dla jej bezpieczeństwa³⁰⁰.

Rozmowy w gronie wielkich mocarstw zagrażały także przyszłości samej Konferencji Rozbrojeniowej w takim kształcie, w jakim obradowała ona do tychczas. Potwierdzały się tym samym obawy Komarnickiego sprzed kilku miesięcy o stopniową utratę znaczenia Komisji Ogólnej na rzecz przedstawicieli takich krajów jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania lub Francja. 13 grudnia w trakcie tajnego posiedzenia Biura Konferencji, w którym Polskę reprezentowali gen. Burhardt-Bukacki i Komarnicki, Henderson oświadczył, że otrzymał od brytyjskiego premiera MacDonalda propozycję wzięcia udziału w dalszych obradach prowadzonych w gronie pięciu mocarstw. Było to dosyć osobliwe wydarzenie i tak też zostało ono odebrane przez Komarnickiego. Po spotkaniu zapytał więc delegatów francuskich wprost, czy fakt ten oznaczał, że „konferencja 5-ciu ma odtąd nabrać charakteru instytucji stałej”, będącej naczelnym organem Konferencji Rozbrojeniowej? Jego zdaniem odpowiedzi, które uzyskał, były wymijające, a nawet pełne zakłopotania³⁰¹.

Temat ten był także omawiany dzień później podczas posiedzenia Komisji Ogólnej. Komarnicki nie krył dezaprobaty dla postępowania Hendersona, który przyjmując propozycję MacDonalda niejako usankcjonował obniżenie znaczenia Konferencji Rozbrojeniowej, sprowadzonej do roli organu zatwierdzającego decyzje podjęte przez wielkie mocarstwa. Przeciwno postępowaniu przewodniczącego stanowczo wystąpił Raczyński, będący ówczesnie stałym

²⁹⁹ AAN, DRLN, sygn. 195, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 3 XII 1932 r., k. 50–52; ten sam dok. w: PDD 1932, s. 693–695.

³⁰⁰ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 252–256.

³⁰¹ AAN, DRLN, sygn. 195, T. Komarnicki, Posiedzenie Biura Konferencji, 13 XII 1932 r., k. 22–23.

delegatem RP przy Lidze Narodów. Zdaniem Komarnickiego przemówienie to wywołało pewien ferment wśród obecnych na sali członków poszczególnych delegacji, którzy wyrazili wiele krytycznych uwag w związku z ostatnimi wypadkami³⁰². Niewykluczone, że ten „bunt” przeciwko mocarstwom uratował Konferencję Rozbrojeniową w jej dotychczasowym kształcie. Tym bardziej że doszło do niego za cichym przyzwoleniem Francji, zaniepokojonej swoim osamotnieniem w wyrażaniu nieustępliwego stanowiska względem Niemiec. Wszystko to dało Komarnickiemu asumpt do wyrażenia ostrożnej opinii, że burzliwy przebieg Komisji Ogólnej wpłynie pozytywnie na samą konferencję, której otwarcie miało nastąpić 23 stycznia 1933 r.³⁰³

Nie zmieniało to jednak faktu, że przyjęcie deklaracji z 11 grudnia 1932 r. bez konsultacji z przedstawicielami zainteresowanych państw stwarzało wyjątkowo niekorzystną sytuację z punktu widzenia Polski. Poza plecami Warszawy podjęta została decyzja naruszająca dotychczasowe traktaty pokojowe i pogarszająca jej położenie geostrategiczne względem zachodniego sąsiada. Nastroje te znalazły wyraz m.in. w ówczesnych wypowiedziach ministra Becka oraz oficjalnym wystąpieniu Raczyńskiego w trakcie posiedzenia Komisji Ogólnej, a wtórowała im także bijąca na alarm prasa, zarówno rządowa, jak i opozycyjna³⁰⁴. Niemcy zgodziły się co prawda wznowić swój udział w obradach Konferencji Rozbrojeniowej, ale jakiegokolwiek porozumienie w tej sprawie było dalekie od osiągnięcia. Stało się to natomiast okazją do przejęcia inicjatywy przez wielkie mocarstwa, zazwyczaj podejmujące decyzje bez uwzględniania interesów słabszych partnerów. Sprawę komplikowała dodatkowo sytuacja wewnętrzna Niemiec, w których nastąpił wyraźny wzrost tendencji rewizjonistycznych, a 30 stycznia 1933 r. władzę w tym kraju objął Hitler. Skłoniło to kierownictwo polskiej dyplomacji do zmiany dotychczasowego sposobu działania polskiej delegacji na Konferencję Rozbrojeniową w Genewie.

Zgodnie z nowymi wytycznymi, za którymi stały podobno osobiste decyzje Marszałka, miała ona zająć bardziej zdecydowane stanowisko w rozpoczynającej się właśnie dyskusji nad francuskim planem rozbrojeniowym. Zdecydowano się bowiem zaproponować własne rozwiązania, które przeszły do historii pod nazwą polskiego planu minimum. Oznaczało to jednak chwilowe odejście od dotychczasowej współpracy z Paryżem, gdzie oczekiwano,

³⁰² *Ibidem*, T. Komarnicki, Układ pięciu państw. Program najbliższych prac Konferencji Rozbrojeniowej (Posiedzenie Biura z 13 XII oraz Komisji Generalnej 14 XII 1932), 17 XII 1932 r., k. 14–16.

³⁰³ *Ibidem*, k. 16–17.

³⁰⁴ M. Łapa, *Polska wobec brytyjskich prób zaspokojenia żądań niemieckich na konferencji genewskiej (2 II 1932 – 14 X 1933)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 54, 1995, s. 143–146.

że polska delegacja wyrazi swoje poparcie dla planu Herriota – Paula-Boncoura³⁰⁵. Tymczasem miała ona wystąpić z projektem zakończenia Konferencji Rozbrojeniowej poprzez przyjęcie szeregu konkretnych rozwiązań, co do których istniała szansa uzyskania realnego porozumienia. Koncepcja ta została przedstawiona przez Raczyńskiego 6 lutego podczas posiedzenia Komisji Ogólnej, nie spotkała się jednak z pozytywnym oddźwiękiem, a jedynym jej rezultatem było wyraźne oziębienie w stosunkach polsko-francuskich³⁰⁶.

Przy okazji omal nie doszło do pojedynku pomiędzy polskim dziennikarzem Leonem Chrzanowskim a Komarnickim. Zatarg ten miał związek z wyrażeniem przez tego ostatniego opinii, że artykuł opublikowany 7 lutego przez Bolesława Koskowskiego na łamach „Kuriera Warszawskiego”, krytykujący Raczyńskiego za oświadczenie złożone przez niego dzień wcześniej, jest szkodliwy z punktu widzenia polskiej polityki zagranicznej i został napisany na życzenie ambasady francuskiej w Warszawie. Będący wówczas korespondentem tej gazety w Genewie Chrzanowski³⁰⁷ wstawił się za swoim redakcyjnym kolegą i przesłał w tej sprawie do Komarnickiego list utrzymany w dosyć stanowczym tonie, oskarżając go o obrażenie honoru Koskowskiego i żądając publicznych przeprosin. Polski dyplomata poczuł się urażony i w odpowiedzi wysłał Chrzanowskiemu sekundantów. Ten przyjął wyzwanie, cała sprawa zakończyła się jednak polubownie, a przedstawiciele obu stron spisali protokół końcowy, który zakończył ten groteskowy zatarg³⁰⁸.

Polskie propozycje były niewątpliwie czymś więcej niż tylko wyrazem nie-wiary w kontynuowanie obrad i możliwość osiągnięcia trwałego porozumienia w kwestii rozbrojenia. Był to raczej sprzeciw wobec prób podejmowania kluczowych dla Polski decyzji poza jej plecami. Jeszcze nie tak dawno wiążano duże nadzieje ze zbliżającą się konferencją, dostrzegając w niej okazję do poprawy trudnego położenia Polski. Obecnie dalsze jej obrady oceniano raczej jako potencjalne zagrożenie, przerodziły się bowiem w próbę zaspokojenia niemieckich roszczeń w gronie wielkich mocarstw. Polski plan był więc raczej próbą powstrzymania tych niekorzystnych tendencji oraz uratowania tego, co się dało, poprzez przyjęcie szczegółowych rozwiązań, takich jak redukcja określonych rodzajów uzbrojenia, zakaz użycia broni chemicznej i biologicznej itd.

³⁰⁵ Szerzej o tym zob. W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 260–264.

³⁰⁶ *Ibidem*, s. 264–277; szerzej o reakcji Francuzów zob. A.M. Brzeziński, *Warszawa – Paryż – Genewa...*, s. 132–133.

³⁰⁷ *Czy wiesz kto to jest*, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 105.

³⁰⁸ AJK, Pismo L. Chrzanowskiego do T. Komarnickiego, 10 II 1933 r.; AJK, Protokół spisany w sprawie zatargu honorowego między JW. Panem dr. Tytusem Komarnickim, radcą legacyjnym, a JW. Panem Leonem Chrzanowskim, publicystą, 15 II 1933 r.; AJK, Pismo L. Chrzanowskiego do T. Komarnickiego, 16 II 1933 r.

Piłsudski uznał także, że przyszedł czas na przeorientowanie fundamentalnych założeń polskiej polityki zagranicznej. Należało jego zdaniem wyciągnąć należytą lekcję z wydarzeń zachodzących wówczas na arenie międzynarodowej, w tym także podczas obrad konferencji genewskiej, i poszukać nowych rozwiązań zapewniających bezpieczeństwo. Zadanie to przypadło w udziale nowemu ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi, który nie przywiązywał aż takiej wagi jak jego poprzednik do zasad bezpieczeństwa zbiorowego i procesu rozbrojeniowego⁵⁰⁹. Zmianie uległo również podejście do problematyki rozbrojeniowej, którą przestano postrzegać jako zagadnienie niosące ze sobą korzystne szanse dla Polski.

Toczące się obrady nie skupiały już takiej uwagi dyplomacji polskiej jak wcześniej, gdy na czele delegacji stał osobiście minister Zaleski. Polska od samego początku reprezentowana była przez grono doświadczonych ekspertów, którzy zdążyli nabrać należytej rutyny, prowadząc z powodzeniem działania zgodnie z ogólną linią polityczną wytyczonej przez MSZ. Stąd też nie istniała potrzeba częstego przebywania na miejscu szefa polskiej dyplomacji. W omawianym okresie Komarnicki zaczął w związku z tym uczestniczyć w obradach Biura Konferencji Rozbrojeniowej w charakterze głównego delegata, jak miało to miejsce w przypadku posiedzenia z 19 lutego 1933 r., poświęconego dyskusji nad treścią raportu przygotowanego przez Komitet Specjalny Broni Chemicznej, Ogniowej i Bakteriologicznej. Stwierdził on wówczas, że o ile jeszcze w listopadzie zeszłego roku wydawało się, że różnice w zapatrywaniach pomiędzy poszczególnymi delegacjami nie są zbyt duże, tak teraz dały o sobie znać w całej okazałości. Co więcej, autorzy tego dokumentu doszli do dosyć pesymistycznych wniosków, uznali bowiem, że w związku z istnieniem wysoko rozwiniętego przemysłu chemicznego i biotechnologicznego wyprodukowanie tego rodzaju broni nie stanowi większego problemu. Wprowadzenie zatem zakazu jej użycia może mieć sens tylko wówczas, gdy będzie się to wiązało z groźbą nałożenia sankcji na państwo łamiące ten zakaz. W tej sprawie w imieniu polskiej delegacji wypowiedział się także Komarnicki, podkreślając istotne znaczenie sankcji jako środka zaradczego⁵¹⁰.

Podobny problem pojawił się również w przypadku zagadnienia kontroli, omawianego w trakcie kilku styczniowych posiedzeń Biura Konferencji. Okazało się wówczas, że wcześniejsza zgodność poglądów w tej sprawie załamała się w momencie, gdy zobowiązania poszczególnych państw miały

⁵⁰⁹ Świadczą o tym dobitnie jego własne uwagi na temat Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie; zob. J. Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. A.M. Cieniała, Warszawa–Kraków 2015, s. 91–93.

⁵¹⁰ AAN, DRLN, sygn. 202, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka w sprawie wojny chemiczno-bakteriologicznej, 19 II 1933 r., k. 116–119.

zostać „sprecyzowane w formie artykułów”. Wcześniej zagadnienie to omawiano w listopadzie, gdy w obradach konferencji nie uczestniczyły Niemcy, podczas gdy obecnie to właśnie one przeciwstawiły się koncepcjom delegacji francuskiej, przewidującej nawet „immunitet karny” dla obywateli oskarżających własne państwo. Propozycja wywołała szczególnie ożywioną dyskusję, choć pojawiło się także wiele innych problemów natury proceduralnej i prawnej. Delegacja polska przyjęła w tej sprawie postawę pasywną, mimo niechętnego stosunku do radykalizmu francuskich rozwiązań, zwłaszcza możliwości przesłuchiwania obywateli danego kraju, co w wielu przypadkach mogło postawić władze państwowe „w trudnym położeniu z uwagi na elementy komunistyczne i mniejszości narodowe”. Uważano też, że takie zagadnienia nie powinny być omawiane przez Biuro Konferencji, lecz Komisję Ogólną⁵¹¹.

Przeglądając raporty z posiedzeń obu tych centralnych organów Konferencji Rozbrojeniowej, można odnieść wrażenie, że pierwotne rozgraniczenie ich kompetencji – Biuro dbające o przebieg obrad od strony proceduralnej oraz Komisja odpowiedzialna za ich stronę merytoryczną – uległo pewnemu rozmyciu. W tym drugim organie Polskę reprezentował gen. Burhardt-Bukacki, a Komarnicki odgrywał w nim raczej drugorzędną rolę, choć 9 marca wszedł w skład specjalnego Komitetu Redakcyjnego, mającego opracować kwestionariusz z myślą o ilościowej redukcji dotychczasowego stanu uzbrojenia. W rezultacie udało się przygotować dokument zawierający wiele pytań. Nie stał się on jednak przedmiotem posiedzenia plenarnego Komisji Ogólnej z powodu zgłoszenia brytyjskich propozycji rozbrojeniowych⁵¹², o czym będzie mowa poniżej.

Zachowane dokumenty ukazują także procesy zachodzące w polskiej delegacji, na czoło której w praktyce wysunął się Raczyński, będący od pewnego czasu stałym delegatem RP przy Lidze Narodów. Otrzymał on nominację na głównego polskiego delegata w Komisji Politycznej, a Komarnicki na jego zastępcę (*délégué suppléant*)⁵¹³. To właśnie na nich spoczywał główny ciężar prowadzonych prac, choć formalnie szefem polskiej delegacji na Konferencję

⁵¹¹ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka w sprawie zagadnienia kontroli, 19 II 1933 r. k. 123–126.

⁵¹² AAN, DRLN, sygn. 203, T. Komarnicki, Raport syntetyczny (Komisja Generalna I III–27 III) z prac Konferencji Rozbrojeniowej, 7 IV 1933 r., k. 23.

⁵¹³ Archiwum Ligi Narodów w Genewie (dalej: ASNG), 1919–1946, Secrétariat de la Société des Nations, 1919–1946, sygn. R4217/7B/1370/718, Pismo delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową do Sekcji Rozbrojeniowej, 13 II 1933 r. W czasie pobytu Raczyńskiego w Londynie Komarnicki omawiał z nim dalszą taktykę przez telefon; zob. AAN, DRLN, sygn. 203, T. Komarnicki, Rozmowa telefoniczna z ministrem E. Raczyńskim, 26 VI 1933 r., k. 232.

Rozbrojeniową pozostawał minister Beck³¹⁴. Zapewne do tego właśnie okresu odnoszą się słowa zapisane po latach przez Raczyńskiego, które warto w tym miejscu przytoczyć: „Spotykaliśmy się niemal co wieczór w moim gabinecie pod numerem 4 przy ulicy Munier Romilly t.j. w siedzibie delegacji polskiej przy Lidze Narodów. Przygotowywaliśmy teksty wystąpień polskich na konferencji, memoranda, listy, it.p. Prawie wyłącznie w języku francuskim. Sam najczęściej trzymałem pióro. Redakcja powstawała w ogniu nieustannej dyskusji przyjacielskiej, czasami dysputy, bystrej i zwartej. W kilku słowach dochodziliśmy w ten sposób do sformułowań, które bezzwłocznie przynosiliśmy na papier. Nie pamiętam w czasie mej działalności na polu dyplomacji doświadczenia bardziej udanego i bardziej interesującego. Tytus był skarbnicą precyzyjnych wiadomości i mistrzem w ich wyzyskaniu, w zdaniach prostych, wolnych od pustosłowa i wszelkiej napuszoneości, ciętych czasami natomiast aż nadmiernie”³¹⁵.

Początkowy okres drugiego etapu Konferencji Rozbrojeniowej stał jak wiadomo pod znakiem propozycji francuskich, które spotkały się z krytyką ze strony wielu delegacji, co zadecydowało ostatecznie o ich niepowodzeniu. W tej sytuacji podczas posiedzenia Komisji Politycznej państwa Małej Ententy zaproponowały, aby sięgnąć po pakt o wzajemnej pomocy, inicjatywa ta została jednak skutecznie zablokowana m.in. przez Niemcy, Włochy i Węgry. Oznaczało to kolejny impas w obradach, który tym razem postanowili przełamać Brytyjczycy. Z ich punktu widzenia dosyć naturalnym wyjściem z zaistniałej sytuacji była próba odwołania się do sprawdzonych metod z poprzedniej jesieni, a więc do konsultacji w gronie wielkich mocarstw, z pominięciem organów konferencji. Tym razem pomysł ten wzbudził jednak stanowczy sprzeciw Paryża, a także Berlina, co zmusiło Londyn do przygotowania własnych propozycji rozbrojeniowych³¹⁶.

16 marca 1933 r. nowy projekt brytyjski sporządzony w formie konwencji, znany jako plan MacDonalda, został przedłożony Komisji Ogólnej. Składał się on z dwóch części, podzielonych na 96 artykułów. Pierwsza z nich zakładała niezwłoczne zwołanie konferencji w gronie wielkich mocarstw na wniosek jednego z nich w momencie złamania lub nawet groźby złamania postanowień paktu Brianda-Kellogga. Decyzje byłyby więc podejmowane z pominięciem organów Ligi Narodów. Dyplomacja brytyjska wyciągnęła najwyraźniej praktyczne wnioski z dotychczasowych obrad Konferencji Rozbrojeniowej, co oznaczało jednak przekreślenie zasady równości wszystkich państw członkowskich.

³¹⁴ ASNG, Secrétariat de la Société des Nations, 1919–1946, sygn. R4217/7B/1370/718, Pismo delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową do Sekcji Rozbrojeniowej, 7 II 1933 r.

³¹⁵ E. Raczyński, *Tytus Komarnicki...*, s. 1.

³¹⁶ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 286–287.

Druga część projektu stanowiła bezpośrednią konsekwencję tych założeń, przewidywała bowiem całkowite zrównanie Niemiec w prawach dotyczących zbrojeń (za wyjątkiem lotnictwa wojskowego). Siły lądowe poszczególnych państw zostałyby ustalone w następujący sposób: ZSRS – 500 tys., Polska, Francja, Włochy – 200 tys. Projekt przewidywał także poważne ograniczenia w możliwości posiadania ciężkiego uzbrojenia oraz rozszerzenie na Francję i Włochy postanowień układu londyńskiego zawartego w 1930 r. pomiędzy Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Japonią, ograniczającego limity całkowitego tonażu krążowników ciężkich i lekkich, niszczycieli oraz okrętów podwodnych (Paryż i Rzym podpisały jedynie część dotyczącą ograniczenia użycia łodzi podwodnych). Z polskiego punktu widzenia szczególnie znaczenie miał 96. punkt tego projektu, zgodnie z którym konwencja miała zastąpić dotychczasowe postanowienia ograniczające zbrojenia niemieckie, zawarte w piątej części traktatu wersalskiego³¹⁷. Sytuację pogarszał fakt, że projekt ten został złożony w momencie, gdy trwały już rozmowy w sprawie zawarcia wspomnianego wcześniej paktu czterech, stanowiącego duże zagrożenie z punktu widzenia polskich interesów³¹⁸.

Jak można się domyślać, reakcje strony polskiej na brytyjski projekt były negatywne, został on bowiem uznany za zagrożenie dla Polski zarówno przez Piłsudskiego, jak i ekspertów Sztabu Głównego³¹⁹. Wnikliwej analizie poddali go również członkowie delegacji polskiej, która 27 marca przedstawiła swoje stanowisko w tej sprawie. W jej imieniu w trakcie posiedzenia Komisji Ogólnej głos zabrał Raczyński, zwracając przede wszystkim uwagę na konsekwencje polityczne tych propozycji, które sankcjonowały powstanie instytucji podejmującej żywotne dla Polski decyzje bez jej udziału. Delegat stał twardo na stanowisku zachowania dotychczasowych zobowiązań wynikających z podpisanych traktatów pokojowych. Zwrócił także uwagę na konieczność kontynuowania prac przez Konferencję Rozbrojeniową zgodnie z art. 8 paktu Ligi Narodów, wyrażając obawę przed zmianą dotychczasowego kursu na rzecz rozwiązań będących konsekwencją omawianych propozycji brytyjskich oraz ewentualnego dojścia do skutku paktu czterech³²⁰.

³¹⁷ Szerzej na ten temat zob. C.J. Kitching, *Britain and the Geneva Disarmament Conference...*, s. 130–135; M. Łapa, *Polska wobec brytyjskich prób...*, s. 147–148; M. Baumgart, *Londyn – Berlin...*, s. 160–162; A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska...*, s. 214–224; A.M. Brzeziński, *Rozbieżności pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonymi...*, s. 120.

³¹⁸ O reakcji polskiej dyplomacji zob. M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020, s. 280–287.

³¹⁹ Szerzej o pierwszych reakcjach Piłsudskiego, Sztabu Głównego oraz polskiej delegacji na plan MacDonalda zob. W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 291–294; por. też M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania...*, s. 329–335.

³²⁰ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 299.

Niewątpliwym sukcesem polskiej delegacji był już fakt niedopuszczenia do ograniczenia debaty nad planem MacDonalda jedynie do przedstawicieli wielkich mocarstw³²¹. Dyskusja była więc prowadzona w ramach Komisji Ogólnej, która zdecydowała się przyjąć propozycje brytyjskie jako podstawę do dalszych rokowań. Toczyły się one przez kolejne miesiące, poczynając od kolejnego posiedzenia, które zebrało się 25 kwietnia³²². Delegacja polska przedstawiła wówczas trzypunktowe poprawki, sformułowane w taki sposób, aby nie pozwolić na stworzenie „mechanizmu konsultacji niezależnego od Ligi Narodów i z uprzywilejowaną pozycją wielkich mocarstw”³²³. Zachował się dokument rzucający ciekawe światło na metody pracy delegatów, potwierdzający zresztą treść cytowanej wcześniej relacji Raczyńskiego. Jest to list zawierający wstępne uwagi na temat wspomnianych wcześniej poprawek do brytyjskiego projektu. Okazuje się, że ich „konstrukcja prawno-polityczna”, jak ujął to Komarnicki, będący autorem tego pisma, oparta została na jego wcześniejszych ustaleniach poczynionych z Raczyńskim, które następnie przełożono na język paragrafów z pomocą Kulskiego³²⁴. Można więc przypuszczać, że taki tryb pracy stosowany był także w trakcie dalszej debaty nad planem MacDonalda.

Poprawki te wywołały bowiem dosyć ożywioną dyskusję, która doprowadziła ostatecznie do ustępstw ze strony delegacji brytyjskiej. 24 maja zrezygnowała ona z pierwszej części swojego projektu, ku niewątpliwiej satysfakcji polskich delegatów. Jednocześnie rozpoczęły się rozmowy poświęcone jego drugiej części, prowadzone z przerwami od 28 kwietnia aż do 8 czerwca. Raczyński, korzystając z rozległej wiedzy i doświadczenia Komarnickiego, prowadził szczegółowe negocjacje, uzgadniając jednocześnie swoje koncepcje z polskimi ekspertami oraz starając się uzyskać dla nich akceptację ministra Becka. Polski delegat korzystał często ze wsparcia Francji, państw Małej Ententy, a w przypadku kwestii zbrojeń morskich współdziałał nawet z delegacją szwedzką³²⁵.

Kontynuowano także prace prowadzone w ramach mniejszych zespołów. Jak wiadomo, Komarnicki został wybrany na wiceprzewodniczącego i sprawozdawcę Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią, który rozpoczął swoją działalność

³²¹ M. Łapa, *Polska wobec brytyjskich prób...*, s. 150.

³²² *Ibidem*, s. 152.

³²³ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 302–303.

³²⁴ AAN, DRLN, sygn. 203, Kopia pisma T. Komarnickiego do E. Raczyńskiego, 6 III 1933 r., k. 10–12. Dokument ten jest błędnie datowany, powinien bowiem nosić datę 6 kwietnia; *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933*, red. W. Skóra, współpr. P. Długołęcki, Warszawa 2015 (dalej: PDD 1933), s. 117–119.

³²⁵ Więcej na temat szczegółów tych rozmów zob. M. Łapa, *Polska wobec brytyjskich prób...*, s. 153–156.

jesienią poprzedniego roku. Sądząc jednak z treści raportu Kulskiego z kwietnia 1933 r., utknęły one w martwym punkcie, nie wychodząc poza stadium przygotowawcze. Jedyne, co udało się osiągnąć, to wyjaśnienie stanowiska poszczególnych państw, które podzieliły się na dwie przeciwstawne grupy, co uniemożliwiało osiągnięcie jakiegokolwiek kompromisu w sprawach będących przedmiotem obrad. Z jednej strony zasiadały więc w Komitecie państwa „umiarkowane”, takie jak Wielka Brytania, Włochy, Stany Zjednoczone, Japonia i Belgia, które sprzeciwiały się „zbyt daleko idącej reglamentacji międzynarodowej”, z drugiej zaś takie kraje jak Francja, Polska, Hiszpania czy Dania, określane jako „radykalne”, zajmowały odmienne stanowisko³²⁶.

Pod powierzchnią tego z pozoru prostego podziału krył się jednak gąszcz najróżniejszych motywów i uwarunkowań, podobnie zresztą jak w przypadku dwóch podkomitetów – produkcji i handlu. Nadzór nad ich bezpośrednią działalnością sprawował Komarnicki, na barkach którego spoczywała także duża część działań mających na celu zapewnienie sprawnego funkcjonowania całego Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią. Wbrew dosyć pesymistycznemu wydźwiękowi raportu Kulskiego prace w kierunku wypracowania wspólnego stanowiska przez kraje zasiadające w Komitecie posuwały się jednak do przodu. Podkomitet Fabrykacji zdołał przygotować raport zawierający propozycje zupełnego zakazu produkcji broni przez prywatnych wytwórców, choć pojawił się także pomysł „umiędzynarodowienia” tego proceduru. Raportem tym miała się wkrótce zająć Komisja Ogólna. Udało się również przeprowadzić pierwsze czytanie sprawozdania przygotowanego przez Podkomitet Handlu, który miał wkrótce otrzymać swoją ostateczną formę. Powołano także do życia kolejny podkomitet, złożony z ekspertów wojskowych, w celu przejrzenia istniejących list zawierających kategorie poszczególnych rodzajów uzbrojenia. We wszystkich tych pracach czynny udział brali delegaci polscy z Komarnickim na czele³²⁷.

Wspomniany raport Podkomitetu Fabrykacji doprowadził zresztą do pewnego zamieszania, okazało się bowiem, że Henderson nie chciał się zgodzić na umieszczenie go w porządku obrad Komisji Ogólnej, dążąc do jak najszybszego zakończenia Konferencji Rozbrojeniowej poprzez przyjęcie konwencji opartej na planie MacDonalda. Wielokrotne interwencje Komarnickiego w tej sprawie dały jedynie tyle, że przewodniczący obiecał wytłumaczyć swoje stanowisko w trakcie obrad planarnych Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią. Tak się faktycznie stało, a Henderson zgodził się na dyskusję na temat produkcji uzbrojenia przez wytwórców prywatnych, jednak dopiero po zakończeniu

³²⁶ AAN, DRLN, sygn. 203, W. Kulski, Raport z prac Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią, 15 IV 1933 r., k. 63–66.

³²⁷ *Ibidem*, k. 66–71.

debaty nad propozycjami brytyjskimi. Wywołało to ostre reakcje delegacji polskiej, francuskiej, hiszpańskiej i duńskiej, w praktyce oznaczało to bowiem zablokowanie dalszych prac prowadzonych przez komitet³²⁸.

Po krótkiej dyskusji stanęło na tym, że przygotowany zostanie krótki raport wraz z załączoną dokumentacją. W pierwszej połowie czerwca stał się on przedmiotem obrad Komisji Ogólnej. Wśród delegatów nastąpiła wówczas wyraźna polaryzacja, zgodnie z ujawnionymi wcześniej liniami podziałów. Wielu mówców podkreślało jednak zasługi Komarnickiego oraz jego aktywność w roli sprawozdawcy, dzięki czemu prace nad problematyką produkcji i handlu bronią przyniosły pierwsze wymierne rezultaty w postaci omawianego raportu. Warto w tym miejscu odnotować opinię wyrażoną przez duńskiego dyplomatę Williama Borberga, który podkreślił nie tylko wytrwałość i pomysłowość Komarnickiego, lecz także jego poczucie humoru, które pomagało łagodzić konflikty pomiędzy przedstawicielami poszczególnych państw. Ostatecznie zapadła decyzja o powierzeniu Hendersonowi zadania prowadzenia dalszych negocjacji z delegacjami poszczególnych krajów³²⁹.

Włączenie przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej do rozmów w tej sprawie miało na celu przełamanie istniejącego impasu i uzgodnienie kompromisowego stanowiska, które znalazłoby odzwierciedlenie w przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Zgodnie z założeniami ostateczny tekst raportu z prac komisji powinien zostać sporządzony przez Sekretariat Ligi Narodów, a następnie wysłany Hendersonowi do Londynu. Zdaniem Komarnickiego doszło jednak w tej sprawie do samowolnych poczynań jednego z niemieckich urzędników, który „od pewnego czasu grawituje coraz bardziej ku hitleryzmowi”. Miał on sporządzić ten dokument samodzielnie, bez konsultowania jego treści ze sprawozdawcą Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią, którym był jak wiadomo Komarnicki. Cel, jaki mu przyświecał, jest dosyć oczywisty, chodziło bowiem o zamieszczenie w raporcie końcowym wszystkich najistotniejszych zapisów, o które zabiegała wcześniej delegacja niemiecka. Polski dyplomata,

³²⁸ AAN, DRLN, sygn. 203, W. Kulski, Sprawozdanie z prac Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią oraz Komisji Ogólnej, 16 VI 1933 r., k. 253–254; NUL, Correspondence Between the Rapporteur of the Committee for the Regulation of the Trade in, and Private and State Manufacture of, Arms and Implements of War and the President of the Conference, Conf.D./C.G.54.

³²⁹ AAN, DRLN, sygn. 203, W. Kulski, Sprawozdanie z prac Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią oraz Komisji Ogólnej, 16 VI 1933 r., k. 254–258; NUL, Records of the Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Series B. Minutes of the General Commission. Vol. II: December 14th, 1932–June 29th, 1933, Geneva, September 1933, s. 600–612; NUL, T. Komarnicki, Progress Report Submitted to the General Commission by the Committee for the Regulation of the Trade in and the Private and State Manufacture of Arms and Implements of War, 3 VI 1933 r., Conf.D.160.

oburzony tym postępowaniem, interweniował bezpośrednio u Hendersona i Aghnidesa³³⁰. Temu pierwszemu przekazał również projekt własnego tekstu, którego treść uzgodnił wcześniej z gen. Burhardtem-Bukackim.

Dokument ten zawierał oczywiście najważniejsze polskie postulaty, choć zdaniem Komarnickiego stanowił także „podstawę do kompromisu między dwoma skrajnymi kierunkami, zwalczającymi się na Konferencji w sprawach fabrykacji i handlu bronią”. Polski dyplomata wyszedł bowiem z założenia, że ograniczenia ilościowe powinny zostać narzucone jedynie w przypadku prywatnych producentów oraz odnosić się do uzbrojenia wytwarzanego przez przemysł metalurgiczny, który dawało się stosunkowo łatwo skontrolować. Określone kontyngenty miały być przyznawane w zależności od liczebności poszczególnych armii, choć przewidywano ulgi w przypadku państw o słabszym potencjale przemysłowym. Wskazał również na zagadnienia, które powinny stać się w przyszłości obiektem dodatkowych studiów powołanej w tym celu Stałej Komisji Rozbrojeniowej. Miała ona m.in. opracować regulamin kontroli procesu produkcji i handlu uzbrojeniem, kierując się przy tym opracowanymi przez niego wytycznymi³³¹.

Komarnicki był już wówczas postrzegany w Europie jako znany autorytet od problematyki rozbrojeniowej, o czym świadczy zaproszenie go do wygłoszenia wykładu na temat produkcji i handlu bronią przez Disarmament Committee of the Woman's International Organisations³³². Był także jednym z bardziej energicznych uczestników Konferencji Rozbrojeniowej, trudno się więc dziwić, że to właśnie z jego inicjatywy doszło do wznowienia działalności przez Komitet Rozbrojenia Moralnego. W związku ze złożeniem mandatu przez dotychczasowego przewodniczącego komitetu polski dyplomata zaproponował na to stanowisko delegatkę brytyjską Margery Corbett Ashby, co było dosyć zręcznym posunięciem, mającym na celu pozyskanie przychylności delegacji tego kraju. Następnie należało jeszcze przełamać opory Hendersona, co zostało ostatecznie uwieńczone sukcesem, m.in. dzięki poparciu delegacji francuskiej. Komitet Rozbrojenia Moralnego wznowił więc swoje obrady³³³. Propozycje będące przedmiotem jego prac mogły tym razem liczyć na nieco przychylniejszy stosunek Brytyjczyków, nadal były natomiast

³³⁰ AAN, DRLN, sygn. 203, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 7 VII 1933 r., k. 305–306.

³³¹ *Ibidem*, k. 306–309. Komarnicki załączył także tekst sporządzony przez sekretariat oraz korespondencję w tej sprawie z Hendersonem i Aghnidesem, w tym także swoje propozycje ujęte w formie 9 artykułów; zob. AAN, DRLN, sygn. 203, k. 310–341.

³³² AJK, Pismo M.A. Dingman, prezes Disarmament Committee of the Woman's International Organisations, do T. Komarnickiego, 1 VI 1932 r.

³³³ AAN, DRLN, sygn. 203, Pismo W. Kulskiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 15 VI 1933 r., k. 248–249; Y.-H. Nouailhat, *La diplomatie française...*, s. 138–139.

zwalczane przez delegatów niemieckich, węgierskich i włoskich. 2 czerwca komitet przedstawił program dalszych prac, które miały obejmować następujące zagadnienia: międzynarodową współpracę intelektualną, dostosowanie ustawodawstwa poszczególnych państw do przepisów prawa międzynarodowego oraz współdziałanie ze strony prasy. Zasady rozbrojenia moralnego miały też znaleźć odzwierciedlenie w przyszłej konwencji rozbrojeniowej³³⁴.

Nie udało się więc zachować ciągłości w stosunku do prac prowadzonych przez Komitet Rozbrojenia Moralnego w 1932 r., podczas których szczególną wagę przywiązywano m.in. do problemu podręczników szkolnych przeznaczonych dla młodzieży. O szczególnym znaczeniu tej sprawy dla polskiej delegacji Komarnicki wspominał podczas posiedzenia szóstego komitetu Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów we wrześniu 1933 r.³³⁵ Jednak już na samym początku doszło do pewnych komplikacji spowodowanych wyjazdem delegatki brytyjskiej z Genewy, w związku z czym dalsze obrady zostały odroczone do końca czerwca. W tym czasie pracował jedynie Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Komarnickiego, który miał za zadanie przygotować „projekty tekstów w dziedzinie prawnej i w dziedzinie współpracy umysłowej”. Miały one następnie posłużyć za punkt wyjścia do dalszej dyskusji prowadzonej na forum plenarnym. Opracowanie poświęcone aspektom prawnym rozbrojenia moralnego autorstwa prof. Vespasiana Pelli zostało omówione w pierwszej kolejności. Komitet Redakcyjny zaakceptował jego treść po naniesieniu stosunkowo niewielu poprawek oraz opracował kwestionariusz dotyczący kilku szczegółowych aspektów poruszonych przez prof. Pellę. Następnie oba te dokumenty zostały rozesłane do delegacji wszystkich państw biorących udział w Konferencji Rozbrojeniowej. 12 czerwca stały się także przedmiotem obrad jej Komisji Ogólnej³³⁶. Generalnie starano się osiągnąć w ten sposób rezultaty, które „z natury rzeczy postawić muszą w trudnym położeniu delegacje państw występujących przeciw utrzymaniu status quo”³³⁷. Wyrazem tego stanowiska były prace nad artykułami, które w założeniu miały zostać włączone

³³⁴ AAN, DRLN, sygn. 203, Pismo W. Kułskiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 15 VI 1933 r., k. 249–250; AAN, MSZ, sygn. 1737, Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Commission politique. Comité pour le Désarmement moral. Projet de lettre présenté par le Comité de rédaction et projet de résolution du Rapporteur (M. Komarnicki, Pologne), Genève, 1 VI 1933 r., k. 34–35.

³³⁵ NUL, Records of the Fourteenth Ordinary Session of the Assembly. Meetings of the Committees. Minutes of the Sixth Committee (Political Questions), s. 13–14.

³³⁶ AAN, DRLN, sygn. 203, Pismo W. Kułskiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 15 VI 1933 r., k. 250–251; NUL, Committee for Moral Disarmament. Report by M. Komarnicki (Poland) on Behalf of the Legal Committee, 15 VI 1933 r., Conf.D./C.G.142; W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 255–256.

³³⁷ AAN, DRLN, sygn. 203, Pismo W. Kułskiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 15 VI 1933 r., k. 251–252.

do przyszłej konwencji rozbrojeniowej³³⁸. Komitet Rozbrojenia Moralnego kontynuował swoją działalność przez kolejne tygodnie, a ich wymiernym rezultatem był projekt konwencji w sprawie rozbrojenia moralnego z 22 lipca 1933 r. Miał on stanowić punkt wyjścia do dalszych prac, które zamierzano kontynuować jesienią³³⁹.

Tymczasem Konferencja Rozbrojeniowa po raz kolejny wchodziła wówczas w fazę krytyczną, a okres letnio-jesienny wypełniony był rozmowami prowadzonymi w gronie wielkich mocarstw, które podobnie jak rok wcześniej próbowały uratować proces rozbrojeniowy przed grożącym mu impasem. Były jednak bezradne wobec poczynąń Niemiec, podejmujących intensywne zbrojenia bez uwzględniania jakiegokolwiek ograniczeń, szantażujących jednocześnie zablokowaniem rozmów i opuszczeniem obrad Konferencji Rozbrojeniowej³⁴⁰. Do spotkania w gronie przedstawicieli mocarstw miało dojść w Paryżu, gdzie udał się także Komarnicki w celu wysondowania stanowiska tamtejszych kół politycznych. Z rozmów przeprowadzonych przez niego na miejscu jasno wynikało, że Francja obawia się wzmożonych zbrojeń niemieckich i rozważa możliwość zawieszenia procesu rozbrojeniowego na pięć lat w celu wykazania, że Niemcy nie dotrzymują swoich zobowiązań. Zastanawiano się również, czy należy dążyć do podpisania konwencji rozbrojeniowej, a następnie zawiesić jej funkcjonowanie w związku ze wspomnianym okresem próbnym, czy też odwrócić kolejność tego procesu. Francuzi opowiadali się raczej za pierwszym wariantem, Włosi zaś za drugim. Komarnicki zastanawiał się jednak, w jaki sposób Paryż zamierzał przevorsować okres próbny, skoro plan MacDonalda nic takiego nie przewidywał³⁴¹. Jego ustalenia odpowiadały z grubsza rzeczywistości, Francuzi w rozmowach z Brytyjczykami opowiadali się bowiem za wprowadzeniem dwóch czteroletnich okresów. Realne rozbrojenie mogło zostać podjęte dopiero pod koniec drugiej „czterolatki”³⁴².

Pojawiła się także rozbieżność brytyjsko-francuska w sprawie ewentualnego zorganizowania debaty na temat łamania przez Niemcy postanowień traktatu wersalskiego. Rzecznikiem takiego rozwiązania był oczywiście Paryż,

³³⁸ AAN, MSZ, sygn. 1737, Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Commission politique. Comité pour le Désarmement moral. Avant-projet de textes concernant le désarmement moral qui pourraient être insérés dans la convention general pour la limitation des armements, soumis par le rapporteur, M. Komarnicki, aux membres du Comité de rédaction, Genève, 19 VI 1933 r., k. 39–42.

³³⁹ W. Michowicz, *Genevska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 356–357.

³⁴⁰ *Ibidem*, s. 330–332.

³⁴¹ AAN, DRLN, sygn. 204, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 20 IX 1933 r., k. 18–20.

³⁴² C.J. Kitching, *Britain and the Geneva Disarmament Conference...*, s. 164–165; por. A.J.P. Taylor, *The Origins of the Second World War*, London 1991, s. 105–106.

który liczył przy tym na poparcie ze strony Warszawy. Komarnicki podkreślił zresztą dążenie Francuzów do osiągnięcia większego zbliżenia z delegacją polską w Genewie. Informował także o istnieniu szerszego porozumienia pomiędzy Francją, Włochami i mocarstwami anglosaskimi w sprawie kontroli produkcji i handlu bronią, nie wypracowano natomiast wspólnego stanowiska w zakresie nałożenia ewentualnych sankcji na państwo łamiące to porozumienie. Komarnicki zwrócił uwagę na istnienie głębokich podziałów wśród samych Francuzów w kontekście niemieckich zbrojeń³⁴⁵. Ostatecznie podjęto decyzję o wprowadzeniu istotnych modyfikacji w planie MacDonalda, który zawierał odąd zapisy o czteroletnim okresie próbnym, podczas którego miały obowiązywać zapisy traktatu wersalskiego³⁴⁴. Stawiało to Berlin w niewygodnej sytuacji, tym bardziej że nieprzejednane stanowisko prezentowali również sojusznicy Francji, w tym Polska.

Po powrocie do Genewy Komarnicki uczestniczył w wielu rozmowach politycznych. W niektórych brał także udział polski minister spraw zagranicznych. Zastanawiano się oczywiście nad dalszym losem procesu rozbrojeniowego, czekając na rozwój wypadków³⁴⁵. Ostatecznie 14 października Niemcy opuścili obrady Konferencji Rozbrojeniowej, a pięć dni później ogłosiły swoje wyjście z Ligi Narodów³⁴⁶. Było to wydarzenie o kluczowym znaczeniu dla procesu rozbrojeniowego, który znalazł się w martwym punkcie. Nikt nie żywił już bowiem większych złudzeń co do tego, że istnieje szansa na pomyślne zakończenie rokowań w momencie, gdy wycofało się z nich najsilniejsze (choć chwilowo rozbrojone) państwo na kontynencie europejskim. Nie od razu pogodzone się jednak z tym faktem, starając się kontynuować prace Konferencji Rozbrojeniowej, które cieszyły się jednak słabnącym zainteresowaniem. Przejawiało się to m.in. coraz większą absencją poszczególnych delegacji. Podobnie wyglądała sytuacja w przypadku Komitetu Rozbrojenia Moralnego, który z trudem udało się zwołać na 9 listopada 1933 r. Dzień później dyplomacja francuska zdecydowała się przejąć inicjatywę w pracach nad tym zagadnieniem, występując z własnym projektem, mającym pogodzić sprzeczne dążenia państw zasiadających w komitecie, z których część jak wiadomo nie

³⁴⁵ AAN, DRLN, sygn. 204, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 20 IX 1933 r., k. 20–23.

³⁴⁴ C.J. Kitching, *Britain and the Geneva Disarmament Conference...*, s. 168–169; W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 332–334.

³⁴⁵ Por. AAN, MSZ, sygn. 108, T. Komarnicki, Rozmowa z Di Soragną 28 IX 1933, 29 IX 1933 r., k. 164–167; *ibidem*, Notes prises au cours d'un entretien entre M. Massigli, le Colonel Lucien et M. Jean [sic!] Paul-Boncour, d'une part, M. Beck, le Général Burhardt-Bukacki et m. Komarnicki, d'autre part, le 3 octobre à Genève, 3 X 1933 r., k. 168–176; *ibidem*, T. Komarnicki, Rozmowa z Jean [sic!] Paulem-Boncourem, 7 X 1933 r., k. 186–188.

³⁴⁶ Szerzej o tym zob. W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 334–341.

chciała zgodzić się na rozwiązania o charakterze prawnym, preferując stosowanie łagodniejszych środków w celu kształtowania społecznej świadomości w duchu pokoju i tolerancji⁵⁴⁷.

Propozycje francuskie doprowadziły oczywiście do ożywionej dyskusji, w której aktywny udział wzięli przedstawiciele polskiej delegacji – Komarnicki i Kulski. Starali się oni oddziaływać w duchu kompromisu, chcąc w ten sposób doprowadzić prace Komitetu Rozbrojenia Moralnego do pomyślnego końca⁵⁴⁸. Dzięki temu udało się wypracować projekt, który nie zawierał zobowiązań o charakterze prawnym, co budziło dotychczas największe kontrowersje, lecz rekomendacje adresowane do rządów państw, wzywające je do podjęcia określonych działań mających doprowadzić do pokojowego współżycia pomiędzy narodami. W tym celu należało położyć szczególny nacisk na edukację młodzieży, prowadzoną przez nauczycieli posługujących się odpowiednio przygotowanymi podręcznikami szkolnymi. Dużą rolę w tych działaniach miała odegrać CICI, upoważniona do podejmowania określonych działań w zakresie radiofonii i kinematografii. Sygnatariusze konwencji o rozbrojeniu moralnym zobowiązywali się także do wspierania inicjatyw zmierzających do wzmocnienia współpracy pomiędzy intelektualistami a przedstawicielami środowisk pacyfistycznych. 1 grudnia projekt konwencji o rozbrojeniu moralnym został złożony na ręce przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej Arthura Hendersona⁵⁴⁹.

Uznano to za duży sukces, a prasa przypominała o dwuletnich wysiłkach polskiej delegacji na rzecz rozbrojenia moralnego, które zostały doprowadzone do szczęśliwego zakończenia. Należy jednak pamiętać, że przyjęty 17 listopada dokument stanowił jedynie zbiór niewiele znaczących zaleceń, które mogły, lecz nie musiały stać się podstawą do dalszych działań, z uwagi na brak jakichkolwiek zobowiązań o charakterze prawnym⁵⁵⁰. A tymczasem to one stanowiły od samego początku najistotniejszą część polskiego projektu i to właśnie o ich akceptację bezskutecznie zabiegali polscy delegaci z Komarnickim na czele. Z punktu widzenia Polski wypracowana z takim trudem konwencja nie spełniała więc podstawowych zadań, jakie przed nią

⁵⁴⁷ *Ibidem*, s. 357; AAN, MSZ, sygn. 1737, Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Commission politique. Comité pour le Désarmement moral. Texte proposé par la délégation française, Genève, 10 XI 1933 r., k. 46–47; szerzej o tym zob. też E. Hermon, *Le désarmement moral...*, s. 207–208.

⁵⁴⁸ Por. obszernie protokoły z tych posiedzeń; AAN, MSZ, sygn. 1737, k. 191–255.

⁵⁴⁹ NUL, Committee for Moral Disarmament, Conf.D./Bureau 54; W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 359–360.

⁵⁵⁰ Por. AAN, MSZ, sygn. 1737, Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Commission politique. Comité pour le Désarmement moral. Texte adopté par le Comité le 17 novembre 1933, Genève, 17 XI 1933 r., k. 51–52.

stawiano, przystępując do pracy nad rozbrojeniem moralnym³⁵¹. Wyniki prac komitetu, które Komarnicki podsumował w obszernym raporcie³⁵², zostały realistycznie ocenione przez francuskiego premiera Édouarda Daladiera, który w liście do ambasadora w Polsce Jules'a Laroche'a z 5 lutego 1934 r. podkreślił zasługi polskiej delegacji dla popularyzacji koncepcji rozbrojenia moralnego, zwracając szczególną uwagę na osobiste zaangażowanie Komarnickiego. Stwierdził jednak bez ogródek, że dokument z 17 listopada miał niewiele wspólnego z pierwotnymi propozycjami polskimi³⁵³. Nie miało to jednak większego znaczenia w związku z ogólnym fiaskiem genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej.

Nie oznacza to jednak, że idea rozbrojenia moralnego została skazana na zupełne zapomnienie, jak miało to miejsce w przypadku wielu projektów rozbrojeniowych, które szybko stawały się efemerydami pozbawionymi większego znaczenia. Niemало pomysłów wysuniętych przez stronę polską, odnoszących się m.in. do problemu wychowania młodzieży oraz roli środków masowego przekazu w promowaniu ducha pokoju i tolerancji, dało asumpt do działań podejmowanych na arenie międzynarodowej w drugiej połowie lat trzydziestych, a także po zakończeniu II wojny światowej³⁵⁴. Tym samym zasługi dyplomacji polskiej, a szczególnie Komarnickiego i Kulskiego, będącego przecież autorem pierwszego projektu rozbrojenia moralnego, znacznie wykraczają poza ramy Konferencji Rozbrojeniowej.

Kryzys spowodowany wycofaniem się Niemiec z obrad nie pozostał oczywiście bez wpływu na inne działania prowadzone przez Komarnickiego. W związku z jego dotychczasowym zaangażowaniem w problematykę produkcji i handlu bronią 11 listopada 1933 r. Biuro Konferencji Rozbrojeniowej po raz kolejny powierzyło mu funkcję referenta w tej sprawie. Polski dyplomata rozpoczął od przeprowadzenia konsultacji z delegatami poszczególnych krajów, posługując się w tym celu opracowanym przez siebie tekstem, który przesłał w lipcu na ręce Hendersona. Wynik tych wstępnych rozmów okazał się jednak rozczarowujący. Nawet gdy zgadzano się z jego tezami, to i tak zajmowano stanowisko wyczekujące, nie chcąc deklarować swojego poparcia zbyt wcześnie, przed pojawieniem się możliwości zażądania określonych

³⁵¹ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 360–361.

³⁵² Obejmuje on jednak tylko okres od 1 VI 1933 r.; zob. AAN, MSZ, sygn. 1737, Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Commission politique. Comité pour le Désarmement moral. Rapport sur les travaux du Comité, Genève, 1 XII 1933 r., k. 55–69.

³⁵³ Y.-H. Nouailhat, *La diplomatie française...*, s. 140.

³⁵⁴ A.M. Brzeziński, *Polska w systemie międzynarodowej współpracy intelektualnej Ligi Narodów (1922–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2, s. 15–16; W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 362; K. Kocot, *Zagadnienie bezpieczeństwa...*, s. 154–155.

ustępstw w innym obszarze. Najwięcej zainteresowania okazała delegacja francuska, przedkładając nawet na ręce Komarnickiego specjalny memoriał. Natomiast Brytyjczycy uchylili się od prowadzenia jakichkolwiek rozmów w tej sprawie, a Włosi zajęli stanowisko negatywne, podobnie zresztą jak Amerykanie. W tej sytuacji 27 listopada Komarnicki zrzekł się powierzonego mu mandatu, uznając osiągnięcie kompromisu za niemożliwe³⁵⁵.

Pomimo ogólnego marazmu i spadku zainteresowania dla rokowań rozbrojeniowych 11 listopada 1933 r. Biuro Konferencji powołało do życia specjalny Komitet Redakcyjny, w którym zasiadali przedstawiciele kilku państw, w tym Polski, oraz przewodniczący poszczególnych komisji. Miał on przygotować plan MacDonalda w jego zmodyfikowanej wersji dla potrzeb Komisji Ogólnej. Uzgodniono wówczas, że obrady wznowią Komitet ds. Kontroli oraz komitety techniczne – stanów liczebnych i wydatków na obronę³⁵⁶. Początkowo we wspomnianym Komitecie ds. Kontroli zasiadał Raczyński, a po jego wyjeździe Komarnicki, który podkreślił, że obradował on „w zupełnie specjalnej atmosferze z uwagi na głęboki kryzys, jaki przeżywa Konferencja Rozbrojeniowa”. Jego przewodniczący od początku musiał się także zmagać z niechęcią okazywaną przez wielu delegatów, co miało wpływ na toczącą się dyskusję, którą polski dyplomata określił jako „nader ospałą i zamierającą”. Jego zdaniem obie delegacje, zarówno polska, jak i francuska, starały się jeszcze podtrzymywać rozmowy, zajmując często (choć nie zawsze) zbliżone stanowisko m.in. w sprawie konieczności stworzenia skutecznych mechanizmów kontrolnych³⁵⁷. Komarnicki w wygłoszonym przez siebie przemówieniu poparł postulaty francuskie, opowiadając się także za stopniowym dostosowywaniem wewnętrznego ustawodawstwa poszczególnych krajów do wymogów jednolitej kontroli oraz postanowień przyszłej konwencji rozbrojeniowej³⁵⁸.

Paryż, o czym była już wcześniej mowa, dopuszczał nawet tzw. immunitet karny dla osób informujących organy kontrolne o zbrojeniach prowadzonych przez własne państwo. Stanowisko delegacji polskiej było bardziej realistyczne, Francuzi nie uwzględniali bowiem problemu państw totalitarnych, na co słusznie zwrócił uwagę Komarnicki. Jego zdaniem w przypadku ZSRS

³⁵⁵ AAN, DRLN, sygn. 204, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka w sprawie kontroli i reglamentacji międzynarodowej fabrykacji i handlu bronią, 8 XII 1933 r., k. 211–213; NUL, T. Komarnicki, Report to the President of the Conference on the Progress of the Work Regarding the Regulation of the Private and State Manufacture of and the International Trade in Arms, 27 XI 1933 r.

³⁵⁶ A.M. Brzeziński, *Warszawa – Paryż – Genewa...*, s. 144.

³⁵⁷ AAN, DRLN, sygn. 204, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 8 XII 1933 r., k. 200–203.

³⁵⁸ *Ibidem*, Przemówienie p. radcy T. Komarnickiego na posiedzeniu Komitetu Kontroli (Dispositions Générales), 1 XII 1933 r., k. 208–210.

i hitlerowskich Niemiec nie było nawet mowy o tym, aby „obywatele tych krajów mogli w jakiejkolwiek formie kooperować ze Stałą Komisją Rozbrojeniową wbrew własnemu rządowi”. Natomiast propozycje delegacji francuskiej mogły zaszkodzić państwowi, które „mniej lub więcej” zachowały ustrój demokratyczny. Miał oczywiście na myśli Polskę, której ustrój przypominał demokrację raczej „mniej” niż „więcej”, borykała się ona jednak z realnym zagrożeniem komunistycznym oraz irredentystycznym nastawieniem dużej części mniejszości narodowych³⁵⁹.

O trudnej atmosferze, w jakiej toczyły się obrady Komitetu Redakcyjnego świadczył także fakt, że na życzenie przedstawicieli mocarstw (za wyjątkiem Francji) zrezygnowano ze sporządzania protokołów posiedzeń, co zdaniem Komarnickiego miało związek z niechęcią do składania wiążących oświadczeń³⁶⁰. Prace jednak kontynuowano, a w ich ramach omawiano m.in. zagadnienia związane z różnymi aspektami funkcjonowania Stałej Komisji Rozbrojeniowej oraz pozyskiwania przez nią informacji, co było szczególnie istotne w kontekście danych pochodzących ze źródeł wywiadowczych. Zastanawiano się również nad sposobem uchwalania regulaminu wspominatej komisji, a także nad funkcjonowaniem specjalnych komisji kontrolnych pracujących w terenie. Stanowisko strony polskiej zmierzało do zapewnienia im ścisłego współdziałania ze strony kraju, na terenie którego przebywały. Zamierzano także zapewnić „szybki bieg procedury w razie stwierdzenia uchybień przeciwko konwencji”. Pojawiła się zresztą idea stworzenia jakiegoś dodatkowego organu z siedzibą w Genewie, który urzędowałby „poza posiedzeniami Stałej Komisji Rozbrojeniowej”³⁶¹.

Działalność Konferencji Rozbrojeniowej powoli jednak zamierała, z czego w Genewie oczywiście zdawano sobie sprawę. Ówczesne raporty Komarnickiego, który zrelacjonował swoje rozmowy z Aghnidesem oraz członkami delegacji francuskiej, nie pozostawiają co do tego żadnych wątpliwości. To ostatnie spotkanie miało zresztą charakter wieczoru pożegnającego³⁶². Okazuje się, że w pierwszej połowie grudnia sekretarz delegacji polskiej powrócił do Warszawy³⁶³,

³⁵⁹ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 8 XII 1933 r., k. 203.

³⁶⁰ *Ibidem*, k. 203–205.

³⁶¹ *Ibidem*, k. 205–207.

³⁶² AAN, DRLN, sygn. 204, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka w sprawie rozmów z Thanassisem Aghnidesem i członkami delegacji francuskiej, 8 XII 1933 r., k. 225–227; PDD 1933, s. 798–800.

³⁶³ O opuszczeniu przez niego Genewy świadczy zresztą fakt, że od stycznia 1934 r. przesyłki adresowane do niego były przysyłane bezpośrednio do MSZ w Warszawie; zob. np. AAN, DRLN, sygn. 205, Odpis pisma W. Kułskiego do T. Komarnickiego, 25 I 1934 r., k. 205.

jego stały pobyt na miejscu nie miał już bowiem większego sensu. Otrzymał także podwyżkę, został bowiem szeregowany do V grupy uposażenia od 1 lutego 1934 r.³⁶⁴

W międzyczasie sytuacja międzynarodowa ulegała jednak dalszym zmianom. Mocarstwa zachodnie, postawione przez Berlin przed faktem dokonanym, musiały zdecydować się na wybór określonej linii politycznej względem Niemiec domagających się prawa do zwiększenia liczebności swojej armii do 300 tys. żołnierzy, nie licząc członków SA i SS. Tymczasem Hitler kontynuował rozgrywkę według sprawdzonych wzorców, łudząc Paryż i Londyn możliwością osiągnięcia porozumienia w sprawach rozbrojeniowych, wzmacniając jednocześnie swój potencjał militarny. Wielka Brytania tradycyjnie już gotowa była zadośćuczynić żądaniom niemieckim, natomiast Francja wciąż się wahała. Konsekwencje z zaistniałej sytuacji musiała także wyciągnąć Polska, której udało się doprowadzić do normalizacji stosunków z Niemcami i podpisania 26 stycznia 1934 r. wspólnej deklaracji o niestosowaniu przemocy. W Warszawie z niepokojem obserwowano jednak rozwój sytuacji, słusznie obawiając się, że prędzej czy później dojdzie do zaspokojenia żądań wysuwanych przez Berlin³⁶⁵.

Wiosną 1934 r. Komarnicki przebywał nad Lemaniem, gdzie 12 kwietnia 1934 r. spotkał się ze swoim starym znajomym Paulem-Boncourem, a Raczyński tego samego dnia rozmawiał z Massiglim. Uzyskane informacje w obu przypadkach nie napawały optymizmem, wyłaniał się z nich bowiem obraz Francji zabiegającej o dodatkowe gwarancje bezpieczeństwa w związku z polityką prowadzoną przez Niemcy. Zdaniem Paryża jednym ze sposobów przeciwdziałania niekorzystnym zmianom w układzie sił na kontynencie europejskim miało być „wciągnięcie” ZSRs do Ligi Narodów³⁶⁶. To ostatnie zagadnienie było przedmiotem trzeciej tego dnia rozmowy, tym razem pomiędzy Komarnickim a delegatem sowieckim Borisem Steinem, z którym sekretarza polskiej delegacji łączyły, jak sam twierdził, dosyć zażyłe stosunki. Obaj dyplomaci wymienili poglądy m.in. na temat problemu rozbrojenia, polityki niemieckiej oraz stosunków polsko-sowieckich. W tym ostatnim przypadku rozmowa miała przybrać „dość nieprzyjemny” obrót³⁶⁷.

³⁶⁴ AJK, Pismo z MSZ do T. Komarnickiego, 17 I 1934 r.

³⁶⁵ Szerzej o okolicznościach podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy zob. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980, s. 69–115; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck...*, 295–306.

³⁶⁶ AAN, DRLN, sygn. 205, Rozmowa radcy T. Komarnickiego z Jean [sic!] Paula-Boncourem, 12 IV 1934 r., k. 193–194; *ibidem*, Rozmowa ministra E. Raczyńskiego z R. Massiglim, 12 IV 1934 r., k. 197–198.

³⁶⁷ *ibidem*, Rozmowa radcy T. Komarnickiego z ministrem B. Steinem, 12 IV 1934 r., k. 195–196. Do spotkań pomiędzy Komarnickim a Steinem dochodziło częściej;

Zachował się dokument zawierający wnioski z przeprowadzonych rozmów. Francja nie widziała możliwości przeciwstawienia się dalszemu dozbrojeniu Niemiec, nie zamierzała więc wiązać sobie rąk przyszłymi porozumieniami rozbrojeniowymi. Paryż mógłby co prawda zgodzić się na podpisanie konwencji legalizującej politykę faktów dokonanych prowadzoną przez Berlin, jednak w zamian za uzyskanie określonych gwarancji ze strony Londynu. Sytuację pogarszała jeszcze gotowość większości państw zasiadających w Biurze Konferencji do poparcia stanowiska brytyjskiego i doprowadzenia do zawarcia konwencji rozbrojeniowej za wszelką cenę, nawet kosztem ustępstw względem Niemiec⁵⁶⁸. Polska znajdowała się więc w dosyć trudnej sytuacji. Opór wobec dozbrojenia Niemiec skazywał ją bowiem na izolację, tym bardziej że nie była w stanie zaproponować alternatywy mogącej stać się podstawą do dalszych negocjacji. Nieprzejednane stanowisko naraziłoby również na niebezpieczeństwo rozpoczęty właśnie proces polsko-niemieckiego odprężenia. Autorzy dokumentu omawiającego te dylematy – zapewne Raczyński i Komarnicki – prosili w związku z tym Becka o dalsze instrukcje⁵⁶⁹.

W tym czasie w Warszawie dojrzewała także rozważana od dawna decyzja o wypowiedzeniu traktatów mniejszościowych, które Polska musiała podpisać w 1919 r. Wybór właściwego momentu uzależniano oczywiście od rozwoju wypadków⁵⁷⁰. Nad problemem tym zastanawiali się również autorzy omawianego dokumentu, biorąc pod uwagę możliwość przeprowadzenia takiej akcji jeszcze w trakcie trwania Konferencji Rozbrojeniowej bądź też po jej zakończeniu. Ich zdaniem należało tego dokonać od razu, w momencie podejmowania decyzji niekorzystnych dla Polski, ponieważ dawałoby to „swobodę kierowania się w dalszym toku prac [...] wyłącznie względami na bezpieczeństwo państwa”. Negatywną reakcję ze strony innych państw „hamowałaby siłą rzeczy wzgląd na utrzymanie podstaw jakiegokolwiek kompromisu w dziedzinie rozbrojenia”. Tymczasem czekanie z decyzją do zakończenia rokowań rozbrojeniowych skazywało Polskę na negatywne konsekwencje⁵⁷¹. Ostatecznie Beck zdecydował się na ten krok 13 września 1934 r., a więc kilka miesięcy później. Była to śmiała

zob. IPMS, sygn. Kol. 37, teczka 3, Rozmowa B. Steina z T. Komarnickim w Genewie, 4 VI 1934 r.

⁵⁶⁸ AAN, DRLN, sygn. 205, Niepodpisana notatka zawierająca spisane w punktach wnioski z rozmów przeprowadzonych w Genewie, b.d., k. 199.

⁵⁶⁹ *Ibidem*, k. 199–200.

⁵⁷⁰ J. Krasuski, *Rola Ligi Narodów w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich 1919–1939*, w: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, red. J. Pajewski, Poznań 1963, s. 603. O szerszych uwarunkowaniach tego zagadnienia zob. W. Michowicz, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w 1934 roku*, Łódź 1963, s. 11–30; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck...*, s. 340–346.

⁵⁷¹ AAN, DRLN, sygn. 205, Niepodpisana notatka zawierająca spisane w punktach wnioski z rozmów przeprowadzonych w Genewie, b.d., k. 200.

decyzja, która naraziła Polskę na powszechną krytykę³⁷². Świadczyła jednak o poczuciu względnego bezpieczeństwa i stabilizacji ze strony sterników polskiej polityki zagranicznej – Piłsudskiego i Becka³⁷³. W myśl instrukcji tego ostatniego Komarnicki podczas rozmów z dyplomatami francuskimi starał się łagodzić ich negatywne reakcje³⁷⁴. Decyzja Becka wywarła także wpływ na sposób pracy polskiego delegata. W styczniu 1935 r., w trakcie omawiania podczas posiedzenia Rady Ligi jednej ze skarg wniesionych przez mniejszość niemiecką, po prostu opuścił on salę obrad³⁷⁵.

Ostatecznie 17 kwietnia 1934 r. Paryż odrzucił możliwość prowadzenia dalszych rokowań, które prowadziły nieuchronnie do legalizacji niemieckich zbrojeń, zamierzając oprzeć się na własnych siłach zbrojnych oraz systemie sojuszy³⁷⁶. Decyzja ta została w Polsce przyjęta z zadowoleniem, choć chwiejna postawa Francji nie mogła raczej napawać optymizmem. W tej sytuacji 28 maja 1934 r. organy Konferencji Rozbrojeniowej – Biuro oraz Komisja Ogólna – wznowiły obrady, a do Genewy udała się delegacja polska, na czele której stanął Beck. W jej składzie znalazł się także Komarnicki, jako jeden z trzech delegatów dodatkowych (razem z Romanem Dębickim oraz Gwiazdoskim), a jednocześnie tradycyjnie już w charakterze sekretarza delegacji³⁷⁷. Osobisty udział polskiego ministra w obradach miał zapewne związek z ogólną sytuacją polityczną, której przyglądano się w Warszawie z dużym niepokojem. Spodziewano się bowiem, że pomimo nieustępliwego stanowiska Francji ostatecznie ulegnie ona presji Londynu i po otrzymaniu dodatkowych gwarancji zgodzi się na daleko idące ustępstwa wobec żądań Berlina. W Genewie zamierzano więc bronić tezy, że celem Konferencji Rozbrojeniowej jest

³⁷² Szerzej zob. W. Michowicz, *Walka dyplomacji polskiej...*, s. 71–75; T. Kulak, *Polska wobec Ligi Narodów w latach 1935–1936...*, s. 31–32.

³⁷³ Cztery lata później Komarnicki odradzał Rumunom tego typu posunięcie, wskazując na ich nieuregulowane relacje z Węgrami. Dodał również, że Warszawa, decydując się na taki krok, miała już podpisaną deklarację z Niemcami; zob. AAN, Archiwum Instytutu Hoovera (dalej: IH), Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 2, folder 5, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 12, 27 I 1938 r.

³⁷⁴ *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1934*, red. S. Żerko, współpr. P. Długolecki, Warszawa 2014 (dalej: PDD 1934), s. 568–570, 574–575.

³⁷⁵ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 1: *Wprowadzenie i dokumentacja do lat 1933–1934; Diariusz Jana Szembeka za rok 1935*, oprac. T. Komarnicki, London 1964, s. 473.

³⁷⁶ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 389–390; W. Rojek, *Wielka Brytania wobec genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej 1932–1934*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1980, nr 66, s. 72.

³⁷⁷ AAN, DRLN, sygn. 206, Lista członków delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową, 28 V 1934 r., k. 97; ASNG, Secrétariat de la Société des Nations, 1919–1946, sygn. R4217/7B/1370/718, Lista członków delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową, 28 V 1934 r.

doprowadzenie do redukcji zbrojeń, a nie do ich zwiększania. Należało jednak działać ostrożnie, aby nie znaleźć się w izolacji i nie narażać na szwank porozumienia z III Rzeszą. Stąd też polscy dyplomaci dosyć wstrzemięźliwie odnosili się do antyniemieckich wystąpień swoich francuskich kolegów³⁷⁸. W stanowisku delegacji dało się również zauważyć dosyć wyraźną zmianę wobec samej idei Konferencji Rozbrojeniowej. Beck nie wykluczał bowiem możliwości przekazania problemu rozbrojenia Radzie Ligi Narodów, czemu dał wyraz w publicznych wystąpieniach. Nadal wypowiadał się jednak przeciwko decyzjom podejmowanym wyłącznie w gronie mocarstw. Zaproponował także, aby zakończyć obrady zawarciem porozumienia w tych sprawach, w których było to możliwe³⁷⁹.

Polscy dyplomaci nie szczędzili więc wysiłków zmierzających do podtrzymania rokowań, starając się tchnąć nowe życie w działania na rzecz osiągnięcia porozumienia w określonych aspektach procesu rozbrojeniowego. 8 czerwca podjęto decyzję o reaktywowaniu Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią, w którym Komarnicki, w związku z nieobecnością Scaveniusa, objął nie tylko stanowisko sprawozdawcy, lecz również przewodniczącego. Swoje działania rozpoczął tradycyjnie od rozmów z przedstawicielami poszczególnych państw zasiadających w komitecie. Początkowe konsultacje z Francuzami, Anglikami i Amerykanami skłaniały go nawet do pewnego optymizmu, zwłaszcza że poglądy tych ostatnich zbliżyły się nawet do stanowiska zajmowanego tradycyjnie przez Polskę i Francję³⁸⁰. Pomimo tego, a także osobistego zaangażowania Komarnickiego, prace komitetu skazane były na niepowodzenie, co miało związek nie tylko z nieobecnością Niemiec, lecz również z brakiem zainteresowania, a nawet wrogością ze strony takich krajów jak Japonia, Włochy czy ZSRS³⁸¹. Tym bardziej że stanowiska innych delegacji dalekie były od możliwości wypracowania kompromisu, o czym świadczy przebieg końcowego posiedzenia, które odbyło się 2 lipca. W jego trakcie omawiano roboczą wersję artykułów, zaproponowanych przez podkomitet ds. fabrykacji broni³⁸².

Przy okazji doszło do poważnych kontrowersji z delegacją perską w związku ze stanowiskiem strony polskiej względem postanowień konwencji z 1925 r.

³⁷⁸ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 394.

³⁷⁹ *Ibidem*, s. 395–396.

³⁸⁰ AAN, DRLN, sygn. 206, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 3 VII 1934 r., k. 169–170.

³⁸¹ *Ibidem*, k. 170–171.

³⁸² NUL, T. Komarnicki, Report to the General Commission adopted on July 2nd, 1934, by the Committee for the Regulation of the Trade in, and Private and State Manufacture of, Arms and Implements of War, Conf.D./C.C.F.47; NUL, Minutes of the Seventeenth Meeting of the Committee for the Regulation of the Trade in and Private and State Manufacture of Arms and Implements of War. Held on Monday, July 2nd, 1934, at 3.30 p.m.

Chodziło o artykuły włączające obszar Zatoki Omańskiej i Perskiej do stref wolnych od importu i eksportu broni, co Teheran starał się obecnie uchylić. Nie był to zresztą problem nowy, ponieważ już w kwietniu 1933 r. stał się on przedmiotem kontrowersji pomiędzy perskim delegatem przy Lidze Narodów a Komarnickim⁵⁸³. Sprawa wyglądała na nieporozumienie, jednak rok później problem powrócił, w związku z czym podsekretarz stanu w MSZ Jan Szembek poinstruował Komarnickiego, aby ten udzielił poparcia dla perskich postulatów⁵⁸⁴. Polski delegat odniósł się do tej sprawy w swoim raporcie, stwierdzając, że starał się blisko współpracować ze swoim perskim odpowiednikiem, ten jednak, w odróżnieniu od przedstawicieli innych krajów, unikał osobistego kontaktu, co uniemożliwiało osiągnięcie porozumienia. Zasugerował nawet, aby poseł RP w Teheranie interweniował w tej sprawie „w formie możliwie najdelikatniejszej”. Odniósł się także do merytorycznej strony zaistniałego konfliktu, a problem wspomnianych stref uznał za nieistotny z punktu widzenia polskich interesów. Płaszczyzny porozumienia pomiędzy obu krajami upatrywał w ich stosunku do ZSRS, zwracając uwagę na zapisy konwencji z 1925 r. dające sąsiadom tego państwa prawo do powstrzymania się od publikacji danych na temat własnych zbrojeń⁵⁸⁵.

W trakcie obrad omawiano też istotny dla Polski problem tranzytu broni przez terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Sprawa ta miała związek z niektórymi zapisami memoriału złożonego wcześniej przez delegację amerykańską oraz stanowiskiem zajęтым przez Podkomitet Fabrykacji. Znalazły się tam bowiem uwagi na temat odpowiedzialności danego państwa za działania podejmowane na terytorium poddanym jego bezpośredniej jurysdykcji. Delegacja przyjęła proponowany tekst z zastrzeżeniem, że dojdzie w tej sprawie do zawarcia odrębnego układu pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem⁵⁸⁶. Amerykańskie propozycje zostały następnie dopracowane i przedstawione 20 listopada przez delegata tego kraju Hugh Wilsona w formie gotowego projektu konwencji o ograniczeniu produkcji i handlu bronią⁵⁸⁷.

⁵⁸³ ASNG, 1919–1946, sygn. 7A/4123/609, Pismo stałego delegata Persji przy LN Anouchirevan Khan Sepahbodiego do T. Komarnickiego, 15 IV 1933 r.; *ibidem*, Pismo Tytusa Komarnickiego do stałego delegata Persji przy LN Anouchirevan Khan Sepahbodiego, 12 IV 1933 r.

⁵⁸⁴ AAN, DRLN, sygn. 206, Pismo J. Szembeka do T. Komarnickiego, 23 VI 1934 r., k. 238–239; *ibidem*, Notatka z rozmowy wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ T. Gwiazdoskiego z posłem perskim Arastehem, 21 VIII 1934 r., k. 257–258.

⁵⁸⁵ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 3 VII 1934 r., k. 171–172.

⁵⁸⁶ *Ibidem*, k. 172–173.

⁵⁸⁷ W. Michowicz, *Genevska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 401; por. także uwagi Komarnickiego: AAN, DRLN, sygn. 206, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 3 XII 1934 r., k. 334.

11 czerwca na mocy decyzji podjętej przez Komisję Ogólną prace wznowił Komitet Gwarancji i Kontroli, w którym Komarnicki zasiadł jako delegat, a Kulski jako jego zastępca³⁸⁸. Zdaniem polskiego dyplomaty obrady przypominały raczej „poufne narady”, co miało związek z przesadną ostrożnością przewodniczącego Maurice’a Bourquina i jego tendencją do „odgrywania roli neutralnego Belga”. Jednym z głównych poruszanych wówczas zagadnień był problem ewentualnych sankcji oraz trybu ich nakładania w zależności od rodzaju dokonanego wykroczenia³⁸⁹. Zgadzano się co prawda, że decyzja w tej sprawie powinna należeć do Stałej Komisji Rozbrojeniowej, rozbieżności dotyczyły jednak tego, czy miała ona przyjąć formę zalecenia, jak uważało większość krajów, czy też nakazu, jak chcieli Francuzi. Komarnicki przychylił się do pierwszego rozwiązania, które „choć prawnie nie wiążące miałyby jednak swe duże znaczenie polityczne”. Postulat delegacji francuskiej uznał bowiem za pozbawiony realizmu, tym bardziej że decyzja o nałożeniu sankcji musiała być podjęta jednomyślnie, a tego trudno raczej było oczekiwać. W czasie rozmów nie poruszono natomiast kwestii sankcji przewidzianych na wypadek użycia przez dane państwo broni chemicznej lub bakteriologicznej. Podsumowując całe zagadnienie, Komarnicki uznał je za niedostatecznie przygotowane od strony politycznej, zwłaszcza ze względu na bierną postawę obu państw anglosaskich³⁹⁰.

14 lutego 1935 r. obrady wznowił Komitet Fabrykacji i Handlu Bronią. Toczyły się one z pewnymi przerwami aż do 13 kwietnia. Tym razem Scavenius uczestniczył w kilku posiedzeniach plenarnych, pieczę nad całością sprawował jednak Komarnicki, który łączył funkcję wiceprzewodniczącego, sprawozdawcy oraz przewodniczącego dwóch z pięciu podkomitetów – produkcji i handlu. W skład polskiej delegacji wchodził także gen. Burhardt-Bukacki, płk Czuruk, płk Janusz de Beaurain oraz Kulski³⁹¹. Z zachowanych protokołów posiedzeń wynika, że doszło wówczas do dosyć oczywistego podziału obowiązków. Wystąpienia o charakterze merytorycznym podczas posiedzeń plenarnych oraz w ramach poszczególnych podkomitetów wziął na siebie gen. Burhardt-Bukacki, a Komarnicki zajmował się koordynowaniem całości oraz sprawował pieczę nad przestrzeganiem procedur i wykładnią przepisów prawnych³⁹².

³⁸⁸ AAN, DRLN, sygn. 206, Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Comité pour les garanties d'exécution créé par la Commission Générale le 11 juin 1934. Liste des membres, 13 VI 1934 r., k. 217.

³⁸⁹ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 4 VII 1934 r., k. 174–176.

³⁹⁰ *Ibidem*, k. 176–178.

³⁹¹ AAN, DRLN, sygn. 207, Pismo gen. S. Burhardta-Bukackiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 11 III 1935 r., k. 159.

³⁹² Zob. AAN, DRLN, sygn. 207, k. 111–355, 391–455. Racyński po latach stwierdził jednak w swoich wspomnieniach, że Burhardt-Bukacki nie nadawał się do wystąpień

To właśnie on wnioskował zresztą o przyjazd generała do Genewy³⁹³, co pokazuje wyraźnie, że ich dotychczasowa współpraca układała się pomyślnie.

Punktem wyjścia prowadzonych obrad był wspomniany wcześniej projekt amerykański w sprawie ograniczenia produkcji i handlu bronią. Wśród uczestniczących delegacji podobnie jak wcześniej zarysował się głęboki podział na dwie grupy, których stanowiska Komarnicki określił jako „radykalne” i „umiarkowane”. Do pierwszej z nich zaliczył Francję, Stany Zjednoczone i ZSRS, mogące liczyć na poparcie takich krajów jak Turcja i Czechosłowacja, do drugiej zaś Wielką Brytanię, Włochy, Japonię i Polskę³⁹⁴. Była to dosyć zaskakująca sytuacja, ponieważ Warszawa zajęła wówczas wspólne stanowisko z państwami, z którymi wiele ją dotychczas różniło, w opozycji do delegacji francuskiej. Główny problem stanowiła kontrola dokonywana na miejscu, za czym opowiadała się duża grupa krajów o poglądach „radykalnych”. Brytyjczycy uważali natomiast, że należy ograniczyć się po prostu do badania sprawozdań nadsyłanych do Genewy, co znalazło uznanie w oczach delegatów polskich. Opowiadali się także przeciwko uwzględnianiu zeznań składanych przez osoby prywatne³⁹⁵, co już wcześniej stanowiło dosyć istotną różnicę ze stanowiskiem francuskim.

To niewątpliwe „odwrócenie sojuszy” można zapewne tłumaczyć na różne sposoby. Warszawa dosyć realistycznie oceniała ówczesną sytuację, dążąc do osiągnięcia konsensusu w tych sprawach, w których było to możliwe. Nie było to zresztą stanowisko nowe, ujawniło się bowiem już wcześniej. Przykładem takiego myślenia była opinia Komarnickiego, który uważał, że propozycje brytyjskie miały szansę na wejście w życie nawet w przypadku całkowitego załamania się obrad Konferencji Rozbrojeniowej³⁹⁶. Warto także pamiętać, że już wcześniej delegacja polska odmiennie zapatrywała się na problem kontroli, nie zdecydowano się jednak wówczas na ujawnienie tego stanowiska, starając się utrzymać dotychczasowe współdziałanie ze stroną francuską. W tym momencie Polska postanowiła jednak poprzeć te kraje, które proponowały skromniejsze, lecz bardziej realistyczne rozwiązania. Był to kolejny

publicznych, „zdolny zaś, pracowity i ambitny radca Komarnicki jest tylko zastępcą delegata”; zob. E. Raczyński, *Od Narcyza Kulikowskiego do Winstona Churchilla*, Londyn 1993, s. 66.

³⁹³ AAN, DRLN, sygn. 207, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 29 I 1935 r., k. 358.

³⁹⁴ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 30 IV 1935 r., k. 2; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 27 II 1935 r., k. 341–342.

³⁹⁵ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 30 IV 1935 r., k. 7.

³⁹⁶ *Ibidem*, k. 8.

przejaw rozchodzenia się dróg obu sojuszników na arenie międzynarodowej. Nie można też wykluczyć, że Polska, popierając postulaty brytyjskie, liczyła na poprawę stosunków z Londynem³⁹⁷.

Ten podział na minimalistyczne i maksymalistyczne podejście ujawnił się także w innych kwestiach, takich jak zakres odpowiedzialności danego państwa za produkcję i handel bronią oraz stopień jawności raportów zawierających dane statystyczne, choć w tym ostatnim przypadku delegacja polska zajęła stanowisko pośrednie³⁹⁸. Wysunęła również postulat równego traktowania zarówno państw eksportujących, jak i importujących uzbrojenie oraz zwróciła uwagę na problem polsko-niemieckich umów tranzytowych. Zamierzano bowiem doprowadzić do sytuacji, w której nie byłyby one objęte postanowieniami przyszłej konwencji. Od spełnienia tego postulatu uzależniano udzielenie ewentualnego poparcia dla innych tego typu wniosków dotyczących m.in. transportu broni do kolonii³⁹⁹.

Podsumowując prace przeprowadzone przez Komitet Fabrykacji i Handlu Bronią w okresie zimowo-wiosennym 1935 r., Komarnicki uznał, że udało się przygotować grunt do rozpoczęcia drugiego czytania projektu przyszłej konwencji, choć było to uzależnione od możliwości osiągnięcia kompromisu pomiędzy dwoma przeciwstawnymi stanowiskami, o których była wcześniej mowa. Sam nie do końca w to jednak wierzył, o czym świadczy jego poparcie dla pomysłu amerykańskiego delegata, który w poufnej rozmowie z nim zaproponował zorganizowanie przez Stany Zjednoczone osobnej konferencji poświęconej problemowi produkcji i handlu bronią w przypadku „rozbitcia się ostatecznego Konferencji Rozbrojeniowej”⁴⁰⁰. Polski dyplomata zgodził się na to „po dłuższej debacie”⁴⁰¹, co nie zmienia faktu, że decyzja ta świadczyła o zmianie dotychczasowego stanowiska przez polską dyplomację, która od pewnego już czasu poszukiwała alternatywnych rozwiązań. Miało to oczywiście związek z ogólną sytuacją międzynarodową i upadkiem znaczenia Ligi Narodów. 13 kwietnia zakończyły się prace Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią, który przyjął w pierwszym czytaniu projekt przyszłej konwencji⁴⁰². Tego samego dnia obrady zamknął specjalny Komitet Techniczny zajmujący się problemem wydatków wojskowych, któremu przewodniczył

³⁹⁷ Szerzej o tym zob. M. Nowak-Kielbikowa, *Polska – Wielka Brytania...*, s. 321–329.

³⁹⁸ AAN, DRLN, sygn. 207, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 30 IV 1935 r., k. 3–5.

³⁹⁹ *Ibidem*, k. 5–8.

⁴⁰⁰ *Ibidem*, k. 8–9.

⁴⁰¹ *Ibidem*, k. 9.

⁴⁰² NUL, Minutes of the Thirty-Seventh Meeting (Public) of The Committee for the Regulation of the Trade in and Private and State Manufacture of Arms and Implements of War, Conf.D./C.C.F./P.V. 37; NUL, T. Komarnicki, Committee for the Regulation of the

Jan Modzelewski. W ten sposób zakończyła się działalność wszystkich komitetów i komisji utworzonych przez organy Konferencji Rozbrojeniowej. Ona sama przetrwała jeszcze dwa lata, do 1937 r., co nie miało już jednak żadnego praktycznego znaczenia⁴⁰³.

2.5. Na czele Stałej Delegacji RP przy Lidze Narodów (1934–1938)

22 listopada Komarnicki otrzymał nominację na ministra pełnomocnego i delegata RP w Genewie, zastępując na tym stanowisku Edwarda Raczyńskiego, który objął z kolei funkcję ambasadora RP w Londynie⁴⁰⁴. Decyzja ta była logiczną konsekwencją jego dotychczasowej działalności. Był to przecież wybitny specjalista w zakresie bezpieczeństwa zbiorowego i Ligi Narodów, znający „na wylot jej mechanizm, cechy i metody działania”, jak ujął to po latach pracujący przez pewien czas w delegacji Jan Meysztowicz. Uważał on jednak, że Komarnicki „wyobraźnią polityczną się nie odznaczał”⁴⁰⁵, co należy uznać za opinię krzywdzącą. Dał się on bowiem poznać jako zręczny dyplomata i negocjator w dyskusjach dotyczących nieraz zawiłych i żmudnych zagadnień związanych z problematyką rozbrojeniową. Charakteryzowała go również precyzja, czemu sprzyjało jego prawnicze wykształcenie, obce mu więc były „oratorskie ciągoty”⁴⁰⁶. Dostrzegał przy tym szersze uwarunkowania wielu skomplikowanych problemów, z jakimi borykała się wówczas polska dyplomacja oraz konieczność uwzględnienia przez nią wielu nowych czynników, wywierających istotny wpływ na stosunki międzynarodowe. Był już wówczas w Genewie osobą znaną, posiadającą rozległe kontakty w tamtejszych środowiskach dyplomatycznych, co wykorzystywał oczywiście do zdobywania poufnych informacji, przekazywanych następnie do Warszawy⁴⁰⁷. Często reprezentował także Polskę podczas posiedzeń Rady Ligi

Trade in, and Private and State Manufacture of, Arms and Implements of War. Report on the Progress of the Work of the Committee with a View to the Establishment of the Draft Text (First Reading), 13 IV 1935 r., Conf. D. 168.

⁴⁰³ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa...*, s. 404–411.

⁴⁰⁴ AJK, Pismo nominujące T. Komarnickiego na stanowiska ministra pełnomocnego RP i powierzające mu obowiązki Delegata Rządu Polskiego przy Lidze Narodów, 22 XI 1934 r.; *Rocznik Służby Zagranicznej...*, s. 192; K. Kania, *Edward Bernard Raczyński 1891–1993: dyplomata i polityk*, Warszawa 2014, s. 87.

⁴⁰⁵ J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany...*, s. 87.

⁴⁰⁶ *Ibidem*, s. 93.

⁴⁰⁷ Świadczy o tym wiele zachowanych depeesz; zob. AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4.

Narodów⁴⁰⁸. Ówczesny ambasador RP w Rzymie Alfred Wysocki scharakteryzował go w swoich wspomnieniach w następujący sposób: „Był dobrze przygotowany do swego zawodu, zaliczano go też do elity naszego ministerstwa”⁴⁰⁹.

2.5.1. Konflikt włosko-jugosłowiański

Swoje stanowisko obejmował w momencie, gdy Liga Narodów najlepszy okres miała już za sobą. Jej bezsilność w obliczu japońskiej agresji w Chinach stanowiła zaledwie jeden z wielu problemów, z którymi musiała się zmierzyć w kolejnych latach. Świat wchodził bowiem w okres napięć i konfliktów, które naznaczyły czteroletni okres sprawowania przez Komarnickiego funkcji delegata RP przy Lidze Narodów. Przekonał się zresztą o tym już na samym początku w związku z wydarzeniem, które miało miejsce miesiąc przed jego nominacją. Doszło wówczas w Marsylii do zamachu na jugosłowiańskiego króla Aleksandra I Karadziordziewicia, w którym zginął także francuski minister spraw zagranicznych Louis Barthou. Zbrodni tej dokonali chorwaccy i macedońscy separatyści, a Belgrad, nie bez podstaw obwiniając Węgry o udzielanie wsparcia zamachowcom, postanowił zwrócić się do Rady Ligi Narodów z wnioskiem o zajęcie się tą sprawą. Został on złożony tego samego dnia, w którym Komarnicki obejmował nowe stanowisko⁴¹⁰.

5 grudnia zwołano specjalną sesję Rady LN w celu zajęcia stanowiska w tej sprawie oraz przeanalizowania dowodów obciążających Węgry, przedstawionych przez stronę jugosłowiańską. Polska znalazła się tym samym w dosyć niezręcznej sytuacji, zależało jej bowiem na utrzymaniu przyjaznych stosunków zarówno z Budapesztem, jak i państwami Małej Ententy, które poparły wniosek Belgradu⁴¹¹. Polski delegat starał się załagodzić sytuację, namawiając Węgrów do złożenia wyjaśnień na piśmie w celu uniknięcia publicznej debaty, okazało się to jednak niemożliwe⁴¹². W kuluarach Sekretariatu LN rozważano projekt powołania specjalnego komitetu, w którym miałyby zasiadać także przedstawiciel

⁴⁰⁸ Tak było np. podczas 86. posiedzenia Rady LN; zob. AAN, MSZ, sygn. 1571, Société des Nations. Quatre-vingt-sixième session du conseil. Procès verbal. Première séance (privée, puis publique), tenue le lundi 20 mai 1935 à 10 h 30, b.d., k. 1–8.

⁴⁰⁹ A. Wysocki, *Dzieje mojej służby*, t. 2: 1933–1938, wstęp i oprac. P. Kołakowski, H. Walczak, Warszawa 2025, s. 465, przyp. 1436.

⁴¹⁰ H. Batowski, *Miedzy dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2002, s. 217.

⁴¹¹ AAN, DRLN, sygn. 244, Notatka z rozmowy wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ T. Gwiazdoskiego z K.A. Foticiem, delegatem Jugosławii w Genewie, 5 XII 1934 r., k. 20.

⁴¹² *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 13 XII 1934 r., k. 39.

Polski. Komarnicki, jak stwierdził, nie brał oficjalnego udziału w rozmowach na ten temat, poufnie dał jednak do zrozumienia, że „gdyby w Komitecie miały się znaleźć Wielkie Mocarstwa, to Polska ze względu na swoją wagę gatunkową i gwarancję obiektywnego ustosunkowania się do sprawy, do Komitetu tego wejść powinna”. W trakcie poufnej rozmowy z delegatem włoskim Pompeo Aloisim Polska otrzymała jego pełne poparcie, istniało bowiem duże prawdopodobieństwo, że Włochy, podejrzewane o wspieranie zamachowców, nie znajdą się w jego składzie. Komarnicki słusznie odczytał jednak intencje swojego rozmówcy, deklarując neutralność w zaistniałym sporze i nie dając się tym samym wciągnąć w akcję poparcia dla Węgier. Do ukonstytuowania się wspomnianego komitetu i tak zresztą nie doszło⁴¹³.

W trakcie toczącej się dyskusji dosyć niespodziewanie wypłynął problem terroryzmu ukraińskiego, o którego wspieranie Warszawa oskarżała swojego południowego sąsiada. Co ciekawe, wzmiankę na ten temat jako pierwszy poczynił Beneš, chcąc w ten sposób uprzedzić polskiego delegata⁴¹⁴. Tak w każdym razie uważał Komarnicki, który uznał to za błąd. Poczul się bowiem zmuszony do zajęcia w tej sprawie stanowiska w trakcie przemówienia, które zamierzał wygłosić dzień później. Zawierało ono zapewnienie o woli zachowania przez Polskę bezstronności i obiektywizmu w zaistniałym sporze oraz deklarację o głębokiej sympatii dla obu zwaśnionych stron. Polski delegat wyraził także gotowość swojego rządu do podjęcia wszelkich niezbędnych działań w celu zapobieżenia w przyszłości aktom politycznego terroru. Odpowiadając Benešowi, przypomniał natomiast niedawne zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego, podkreślając, że dopiero to wydarzenie skłoniło władze jednego z państw (nie wymieniając Czechosłowacji z nazwy) do wydalenia ukraińskich terrorystów ze swojego terytorium, o co Polska bezskutecznie zabiegała przez wiele lat⁴¹⁵.

Był to początek polsko-czechosłowackich utarczek słownych podczas grudniowej sesji Rady Ligi Narodów, które zakończyły się pojednawczymi gestami zarówno ze strony Komarnickiego, jak i Beneša, obu dyplomatów nie zależało bowiem na publicznym kontynuowaniu sporu⁴¹⁶. W podobnym duchu utrzymana była rozmowa Gwiazdoskiego z Benešem, któremu polski dyplomata wytknęła wywołanie tej sprawy w trakcie posiedzenia Rady LN⁴¹⁷. Nie można

⁴¹³ *Ibidem*, k. 39–40.

⁴¹⁴ AAN, DRLN, sygn. 244, Raport T. Komarnickiego dla ministra spraw zagranicznych J. Becka, 13 XII 1934 r., k. 54–59.

⁴¹⁵ *Ibidem*, k. 59–61.

⁴¹⁶ *Ibidem*, k. 61–64.

⁴¹⁷ AAN, DRLN, sygn. 244, Notatka z rozmowy wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ T. Gwiazdoskiego z E. Benešem w Genewie, 11 XII 1934 r., k. 21–22.

jednak wykluczyć, że wystąpienie szefa czechosłowackiej dyplomacji miało na celu sprowokowanie polskiego delegata i ściągnięcie tym samym na niego podejrzeń o wspieranie Węgrów. Jeżeli taki był faktycznie jego zamiar, to niewątpliwie został on uwieńczony sukcesem, ponieważ przemówienie Komarnickiego i jego późniejsza polemika z Benešem wywołały niechętną reakcję Francuzów, którzy uważali, że Polska uprawia w ten sposób dywersję na rzecz Węgier⁴¹⁸. Podobnie zareagowały inne delegacje, co przyznał sam Komarnicki, który doprowadził zresztą świadomie do incydentu z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Nicolae Titulescu. Ten ostatni w swoim przemówieniu zasugerował bowiem, że Polska powinna być zaliczona do grona państw rewizjonistycznych⁴¹⁹. Przysłowiowej suchej nitki na wystąpieniu polskiego delegata nie pozostawiła także prasa jugosłowiańska, zamieszczając artykuły wprost oskarżające Warszawę o opowiadanie się po stronie Węgier i Włoch⁴²⁰.

Ostatecznie udało się osiągnąć porozumienie w sprawie wniosku złożonego przez Belgrad, w dużej mierze dzięki zakulisowym negocjacjom prowadzonym w gronie członków Rady oraz innych zainteresowanych państw. Komarnicki starał trzymać się od tych rozmów z daleka, zgodnie z przyjętą taktyką polegającą na zachowaniu ścisłej neutralności. Stosując się do instrukcji otrzymanych z Warszawy, utrzymywał jedynie kontakt z Anthonym Edenem, któremu jeszcze przed rozpoczęciem debaty dał do przeczytania treść swojej deklaracji⁴²¹. 10 grudnia Rada Ligi przyjęła rezolucję stwierdzającą, że władze węgierskie nie wywiązały się z obowiązku zwalczania terroryzmu i wezwała je do przeprowadzenia w tej sprawie śledztwa. Został także wybrany specjalny komitet ekspertów z udziałem przedstawiciela Polski w celu przygotowania odrębnej konwencji w tej sprawie⁴²². Rezolucja ta nie zakończyła sporu, który znalazł

⁴¹⁸ *Ibidem*, Notatka z rozmów wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ T. Gwiazdoskiego z R. Massiglim w Genewie podczas nadzwyczajnej sesji Rady LN, 11 XII 1934 r., k. 23–24. Massigli w swoim raporcie przesłanym na ręce Laval'a nie szczędził cierpkich uwag pod adresem Komarnickiego; zob. *Documents diplomatiques français 1932–1939. Ire série (1932–1935)*, t. 8: *1er novembre 1934 – 15 janvier 1935*, Paris 1979, s. 345.

⁴¹⁹ AAN, DRLN, sygn. 244, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 13 XII 1934 r., k. 41–42.

⁴²⁰ *Ibidem*, Kopia pisma posła W. Güntera-Schwarzburga do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 10 XII 1934 r., k. 31–32. W przypadku komentarza jednej z gazet polski poseł w Belgradzie interweniował nawet w tamtejszym MSZ; zob. *ibidem*, Odpis pisma posła W. Güntera-Schwarzburga do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 12 XII 1934 r., k. 25.

⁴²¹ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 13 XII 1934 r., k. 40–41; F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 604–605.

⁴²² F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 605; AAN, DRLN, sygn. 244, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 13 XII 1934 r., k. 67.

się w porządku obrad 86. sesji Rady Ligi Narodów w maju 1935 r. Komarnicki poparł tym razem starania Węgrów o jego szybkie zamknięcie, usiłując nie dopuścić do przyjęcia niekorzystnej dla nich rezolucji. Na ich wyraźne życzenie zabrał również głos w trakcie jednego z posiedzeń⁴²³.

2.5.2. Incydent graniczny pomiędzy Persją a Irakiem

W międzyczasie doszło do zatargu granicznego pomiędzy Persją a Irakiem, który zdecydował się zwrócić w tej sprawie do Rady Ligi Narodów. Ta zaś postanowiła zająć się tym problemem podczas swojej styczniowej sesji. Iracki minister spraw zagranicznych w towarzystwie delegata tego kraju zwrócili się do Komarnickiego z prośbą o poparcie ich stanowiska. Polski dyplomata uchylił się jednak od odpowiedzi, nie mając żadnych instrukcji z Warszawy⁴²⁴. Ta z kolei miała problem z przyjęciem jednolitej linii politycznej w tym dosyć egzotycznym sporze, a opinie wśród urzędników MSZ były podzielone. Z jednej strony w niepodpisanej notatce przygotowanej dla Becka znalazła się sugestia, że należałoby poprzeć stronę perską w zamian za uzyskanie z jej strony koncesji gospodarczych, z drugiej natomiast poseł RP w Teheranie Stanisław Hempel uważał, że z prawnego punktu widzenia racja leżała po stronie Iraku⁴²⁵. Podobnie uważał Komarnicki, który uznał, że Persja dąży do rewizji istniejących traktatów, czego nie należało popierać, ponieważ nasuwało to niebezpieczną analogię do stosunków polsko-niemieckich⁴²⁶. Ostatecznie obu państwom udało się osiągnąć w tej sprawie kompromis⁴²⁷.

2.5.3. Włoska agresja przeciwko Etiopii

W omawianym okresie doszło jednak do wydarzeń, które doprowadziły do dalszej destabilizacji sytuacji międzynarodowej. Miały one związek z agresywną

⁴²³ AAN, DRLN, sygn. 244, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 3 VI 1935 r., k. 101–103.

⁴²⁴ AAN, DRLN, sygn. 245, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 28 I 1935 r., k. 53.

⁴²⁵ *Ibidem*, Notatka dla ministra J. Becka w sprawie sporu persko-irackiego o granicę na Szat-el-Arab [właśc. Szatt al-Arab], b.d., k. 56–58; *ibidem*, Informacja posła S. Hempla z Teheranu w sprawie sporu iracko-perskiego, 7 I 1935 r., k. 59.

⁴²⁶ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 28 I 1935 r., k. 54–55.

⁴²⁷ *Ibidem*, Pismo wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ T. Gwiazdoskiego do Delegacji RP przy Lidze Narodów, 30 VIII 1935 r., k. 76.

polityką faszystowskich Włoch i ich dążeniem do poszerzenia swoich posiadłości kolonialnych kosztem Etiopii. Od dawna przygotowywały się one do zbrojnej agresji przeciwko temu państwu. Dokładnie tego samego dnia, gdy w Genewie rozpoczęło się nadzwyczajne posiedzenie Rady poświęcone konfliktowi jugosłowiańsko-węgierskiemu, w oazie Ual-Ual wybuchły walki pomiędzy włoskimi wojskami kolonialnymi a siłami Etiopii, w wyniku których kilkadziesiąt osób poniosło śmierć. Addis Abeba zwróciła się w tej sprawie do Ligi Narodów z prośbą o interwencję, Włochy oskarżyły zaś Etiopię o sprowokowanie całego incydentu i rozpoczęły działania dyplomatyczne mające uniemożliwić rozpatrzenie skargi. Układ sił na arenie międzynarodowej zdawał się sprzyjać Mussoliniemu, ponieważ mocarstwa zachodnie zamierzały pozyskać jego poparcie w związku z łamaniem przez Niemcy postanowień traktatu wersalskiego. 11 kwietnia 1935 r. doszło do podpisania trójstronnego układu w Stresie, który miał powstrzymać Hitlera. W obliczu zagrożenia ze strony Niemiec Paryż nie miał zamiaru występować przeciwko włoskim roszczeniom w Afryce, o czym świadczyło zresztą podpisane kilka miesięcy wcześniej porozumienie francusko-włoskie, dające Rzymowi *de facto* wolną rękę w Etiopii. Sytuacja Londynu była bardziej złożona, ponieważ agresywne działania Mussoliniego stanowiły poważne zagrożenie dla brytyjskich interesów w tamtym rejonie świata. Z powodu tych rozbieżności rozpatrzenie skargi złożonej przez Etiopię było więc celowo odwlekane⁴²⁸.

Polska dyplomacja bacznie przyglądała się narastającemu kryzysowi w stosunkach pomiędzy obu krajami, zachowując postawę wyczekującą. Komarnicki był co prawda sondowany przez delegację włoską tuż po spotkaniu w Stresie w sprawie ewentualnego poparcia Polski dla rezolucji Rady zawierającej „potępienie Niemiec”, jednak wobec braku instrukcji w tej sprawie stwierdził jedynie, że nie sądzi, aby polski minister zamierzał się angażować na rzecz porozumienia negocjowanego bez jego udziału⁴²⁹. Otrzymał natomiast z Warszawy zielone światło w sprawie „dyskretnego” uznania skargi, przesłanej przez Etiopię telegraficznie, za wystarczający warunek wniesienia jej pod obrady Rady Ligi Narodów, choć jednocześnie obiecał delegacji włoskiej, że sam nie poruszy tego problemu w dyskusji.

Ta zaskakująca przychylność dla Addis Abeby była zapewne spowodowana względami taktycznymi. Wywierając nacisk na Włochy, zamierzano bowiem skłonić je do poparcia polskich postulatów w sprawach mniejszości narodowych. Pewną rolę odegrały także nadzieje na zdobycie wpływów politycznych

⁴²⁸ Szerzej na ten temat zob. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 405–410; W. Balcerak, *Liga Nadziei. Z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010, s. 198–201.

⁴²⁹ AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 27, 12 IV 1935 r.

i gospodarczych w Etiopii. Ostatecznie wniosek został wpisany do porządku obrad Rady, dalsze negocjacje w tej sprawie toczyły się jednak poza Ligą, z udziałem obu zainteresowanych rządów oraz Wielkiej Brytanii i Francji⁴³⁰. Tymczasem konflikt narastał, a wśród wyższych rangą urzędników Ligi Narodów mało kto wierzył jeszcze w możliwość uniknięcia konfrontacji zbrojnej⁴³¹. Ostatecznie Radzie udało się powołać komisję arbitrażową w sprawie wspomnianego incydentu w Ual-Ual, wśród zebranych panował jednak pesymizm co do rzeczywistej możliwości zażegnania konfliktu⁴³².

Komarnicki starał się zachować dystans wobec prowadzonych rozmów, włączając się w nie jedynie wówczas, gdy pojawiały się pomysły szkodliwe z punktu widzenia interesów Polski. A za takie uznał propozycje francuskie zgłoszone podczas pierwszej sesji obrad komitetu powołanego przez Radę w celu zbadania ewentualnych zarządzeń gospodarczych, które mogłyby być zastosowane przeciwko państwu zagrażającemu pokojowi w Europie. Zdecydowana postawa polskiego delegata doprowadziła nawet do publicznego spięcia z Massiglim. Delegacja angielska postanowiła odwlec podjęcie ostatecznej decyzji, doprowadzając do utworzenia dwóch podkomitetów, które miały zbadać problem od strony prawnej i ekonomicznej⁴³³. Ta typowa dla sporów genewskich taktyka odwlekania odniosła pewien skutek, ponieważ podczas obrad drugiej sesji postanowiono, że w związku z głębokimi różnicami zdań pomiędzy poszczególnymi delegacjami prace komitetu zostaną przerwane. W trakcie dyskusji Komarnicki z dużym sceptycyzmem odniósł się do propozycji wprowadzenia sankcji wobec państwa, „które wypowiedziało swe zobowiązania międzynarodowe”⁴³⁴. Wypowiedź ta stanowiła zapowiedź przyszłego stanowiska rządu polskiego w zbliżającym się kryzysie.

Z przyczyn, o których była już wcześniej mowa, Paryż przejawiał dużą uступliwość wobec agresywnej polityki prowadzonej przez Mussoliniego, podczas gdy brytyjski minister ds. kontaktów z Ligą Narodów Anthony Eden okazywał dużą stanowczość, o czym Komarnicki usłyszał zresztą od samego Pierre’a Laval’a podczas prywatnej rozmowy⁴³⁵. W tej sytuacji należało

⁴³⁰ AAN, DRLN, sygn. 246, Pismo T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka w sprawie konfliktu abisyńsko-włoskiego, 28 I 1935 r., k. 37–40; A. Bartnicki, *Abisyńskie próby nawiązania stosunków z Polską w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1965, nr 1, s. 107.

⁴³¹ AAN, DRLN, sygn. 246, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 9 V 1935 r., k. 78–79.

⁴³² *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 29 V 1935 r., k. 89–94.

⁴³³ AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 151, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 5 VI 1935 r., k. 2–11.

⁴³⁴ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 1 VIII 1935 r., k. 20–25.

⁴³⁵ AAN, DRLN, sygn. 247, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 9 X 1935 r., k. 72; *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1935*, red. S. Żerko, współpr. P. Długolecki, Warszawa 2017 (dalej: PDD 1935), s. 610–611.

przygotować się na różne warianty dalszego rozwoju wydarzeń. Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami – drugimi w ciągu zaledwie dziewięciu dni – Komarnicki powinien zachować dystans. Dopiero w przypadku pojawienia się szansy na akcję mediacyjną miał wyrazić poparcie dla takiego rozwiązania oraz wesprzeć bardziej kompromisowe stanowisko na wypadek wystąpienia różnicy zdań pomiędzy członkami Rady. Gdyby doszło do jednoznacznego potępienia Włoch, Polska powinna zachować daleko idącą rezerwę, a nawet wstrzymać się od głosu, motywując swoją postawę brakiem należytej informacji na temat dotychczasowego przebiegu rokowań prowadzonych z pominięciem normalnych procedur ligowych⁴⁵⁶.

Ostatecznie nie sprawdził się żaden z powyższych scenariuszy, w związku z czym polski delegat zastosował, jak stwierdził, „takykę dużej powściągliwości”. Nie krył przy tym swojego niezadowolenia z powodu podejmowania przez mocarstwa decyzji z pominięciem normalnego trybu przewidzianego przez pakt Ligi Narodów. Stwierdził jednak, że Polska nie miała w tym przypadku wyraźnego powodu, aby występować „w obronie regularnej procedury”. Stawiałoby to ją „w rządzie pierwszych obrońców Paktu i Ligi”, narażając tym samym na konflikt z Londynem, Paryżem i Rzymem, ponieważ taka postawa zostałaby uznana za „posunięcie antywłoskie, przeszkadzające jedynej [...] okazji pokojowego załatwienia sprawy”. Postanowił w związku z tym czekać na dalszy rozwój wypadków, utrzymując kontakt z delegacjami wszystkich trzech mocarstw. Odmówił również publicznego wystąpienia w imieniu Polski, z czym zwrócił się do niego Eden⁴⁵⁷.

Wspomniana komisja arbitrażowa zakończyła posiedzenie salomonowym werdyktem. Stwierdziła bowiem, że żadna ze stron nie ponosi odpowiedzialności za wydarzenia z grudnia 1934 r. Natomiast sierpniowe negocjacje prowadzone w gronie mocarstw zakończyły się fiaskiem, w związku z tym sprawa jak bumerang powróciła pod obrady Rady Ligi Narodów, która 4 września miała zająć się „całokształtem stosunków włosko-etiopskich, a nie tylko, jak poprzednio, incydentem w Ual-Ual”. W wyniku burzliwych obrad postanowiono powołać do życia Komitet Pięciu, mający podjąć się akcji mediacyjnej. W jego skład weszli przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii, Turcji oraz Polski, reprezentowanej osobiście przez Becka, któremu towarzyszyli Gwiazdoski i Kulski⁴⁵⁸. Komitet przygotował projekt przewidujący pomoc dla Etiopii, pod którą kryły się jednak liczne koncesje gospodarcze dla Włoch oraz

⁴⁵⁶ AAN, DRLN, sygn. 246, Instrukcja ministra J. Becka w sprawie abisyńskiej dla T. Komarnickiego, 20 VII 1935 r., k. 163; PDD 1935, s. 522–523; *ibidem*, s. 237–238; AAN, DRLN, sygn. 246, Pisma J. Becka do T. Komarnickiego, 29 VII 1935 r., k. 164–165.

⁴⁵⁷ AAN, DRLN, sygn. 246, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 3 VIII 1935 r., k. 20–22.

⁴⁵⁸ AAN, DRLN, sygn. 247, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 8 X 1935 r., k. 75–81.

cesje terytorialne na ich rzecz. W zamian Francja i Wielka Brytania zgodziły się na przekazanie Addis Abebie niektórych obszarów będących dotychczas w ich posiadaniu. Nie zadowolilo to jednak Mussoliniego, który zdecydował się na odrzucenie tych propozycji⁴³⁹.

Komitet Pięciu przedstawił swój raport Radzie, która w celu należytego opracowania go powołała z kolei Komitet XIII. Ten zaś podzielił raport na trzy części. Pierwszą z nich (część historyczna) opracował Sekretariat Ligi, który nie zgodził się jednak na opracowanie części drugiej – elementy konfliktu – z uwagi na ich implikacje polityczne. Zadanie to postanowiono w związku z tym powierzyć ponownie Komitetowi Pięciu. Polska, podobnie jak Hiszpania, nie zgodziła się na to, uważając, że branie na siebie takiej odpowiedzialności nie leży w jej interesie. Była to pochodna dotychczasowej taktyki stosowanej przez Komarnickiego, będącego zresztą członkiem Komitetu XIII, a także przebywającego wówczas w Genewie Becka. Nadal starali się oni zachować neutralne stanowisko, szczególnie w kwestii interpretacji układu z grudnia 1906 r. (zawartego przez Francję, Wielką Brytanię i Włochy, które w praktyce podzieliły Etiopię na strefy wpływów, choć przewidywały także utrzymanie integralności terytorialnej tego kraju) oraz jego zgodności z paktem Ligi⁴⁴⁰.

W międzyczasie (3 października) rozpoczęła się włoska agresja przeciwko Etiopii, co diametralnie zmieniło sytuację⁴⁴¹. Komarnicki, rozmawiając w połowie listopada z Szembekiem na temat rozwoju wydarzeń, wyraził opinię, że doprowadzi to do wzmocnienia autorytetu Ligi Narodów⁴⁴². Przyszłość miała pokazać, jak bardzo się mylił. Początkowo w Genewie pojawił się pomysł powołania przez Radę specjalnego podkomitetu w celu przestudiowania sprawy po wcześniejszym wysłuchaniu racji obu stron. Komarnicki odmówił wejścia w jego skład, kierując się względami, o których była mowa wcześniej⁴⁴³.

Ostatecznie podczas publicznego posiedzenia Rady doszło do ukonstytuowania się Komitetu Sześciu, który przygotował raport stwierdzający pogwałcenie przez stronę włoską art. 12 paktu Ligi Narodów. Zgodnie z jego treścią członkowie Ligi w razie zaistnienia konfliktu zgadzają się rozstrzygnąć go w sposób pokojowy z użyciem przewidzianych w tym celu procedur prawnych, z arbitrażem włącznie. Oznaczało to konieczność uruchomienia działań wynikających z postanowień art. 16, czyli nałożenia sankcji ekonomicznych.

⁴³⁹ *Ibidem*, k. 81–84.

⁴⁴⁰ *Ibidem*, k. 84–86; szerzej na temat układu z 1906 r. zob. E.C. Keefer, *Great Britain, France, and the Ethiopian Tripartite Treaty of 1906*, „Albion. A Quarterly Journal Concerned with British Studies” 13, 1981, nr 4, s. 364–380.

⁴⁴¹ Szerzej o tym zob. A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935–1936*, Warszawa 1971, s. 194–195.

⁴⁴² *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. 1, s. 408.

⁴⁴³ AAN, DRLN, sygn. 247, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 8 X 1935 r., k. 86–88.

Włosi próbowali jeszcze ratować sytuację, zwracając się m.in. do polskiego delegata z prośbą o udzielenie poparcia dla działań podjętych przez nich w Afryce, ten jednak odmówił, uznając je za naruszenie traktatu londyńskiego z 1933 r. Dokument ten został co prawda podpisany głównie przez ZSRS i jego sąsiadów, zawierał jednak obszerną definicję aktu agresji. Stąd też polski dyplomata uznał za zasadne odwołanie się właśnie do niego. Natomiast wspomniany wcześniej raport Komitetu Sześciu został przyjęty do wiadomości przez członków Rady, co teoretycznie oznaczało nieuchronność podjęcia bardziej zdecydowanych działań. Komarnicki zaproponował jednocześnie, aby wnioski wynikające z treści tego dokumentu zostały przyjęte „bez żadnej motywacji”, co miało zapobiec konieczności zajmowania stanowiska na forum publicznym. Innymi słowy, polski delegat nie miał zamiaru narażać się Rzymowi jakimikolwiek deklaracjami w tej sprawie. Ostatecznie po długich i zawitych obradach raport został przyjęty, a jego treść (wraz z protokołem posiedzenia Rady) rozesłano wszystkim członkom Ligi Narodów. Decyzja ta otwierała drogę do zastosowania przepisów art. 16 paktu i nałożenia sankcji gospodarczych na Włochy⁴⁴⁴.

Została ona podjęta przez Zgromadzenie LN w iście rekordowym tempie, co miało niewątpliwie związek z aktywną postawą dyplomacji brytyjskiej, a przede wszystkim samego Edena. Sprzyjał temu także sposób prowadzenia dyskusji, przedstawiciele poszczególnych krajów mogli się bowiem wypowiadać jedynie w sprawie zastosowania art. 16 paktu, a nie samej istoty konfliktu włosko-abisyńskiego. Dzięki temu udało się uniknąć nadmiernego przeciągania obrad. Zgromadzenie przyjęło ostatecznie rezolucję wzywającą do utworzenia Komitetu Koordynacyjnego, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich państw za wyjątkiem stron konfliktu. Polskę reprezentował Komarnicki, a nominację na jego zastępców otrzymali Kulski oraz Jan Wszelaki. Zadanie, jakie postawiono przed komitetem, polegało na przygotowaniu „wspólnej akcji opartej na art. 16 Paktu”⁴⁴⁵.

Zachowane protokoły z obrad Komitetu Koordynacyjnego oraz utworzonego w jego ramach Komitetu XVIII, w zestawieniu z raportami Komarnickiego wysyłanymi do Warszawy, pozwalają zrekonstruować taktykę stosowaną przez polskiego delegata. Polegała ona na ograniczaniu interwencji jedynie do spraw istotnych z punktu widzenia interesów Polski. Uważał bowiem, że nie

⁴⁴⁴ *Ibidem*, k. 88–92; treść art. XII oraz XVI paktu LN oraz ich interpretacja zob. F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 49–53; szerzej na temat układu londyńskiego z 3 VII 1933 r. zob. H. Batowski, *Między dwiema wojnami...*, s. 191–192.

⁴⁴⁵ AAN, DRLN, sygn. 248, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 21 X 1935 r., k. 110–113; AAN, DRLN, sygn. 247, Société des Nations. Comité de Coordination. Liste des Membres, b.d., k. 20–21; AAN, DRLN, sygn. 250, Odpis pisma do sekretariatu Komitetu Koordynacyjnego, 25 XI 1935 r., k. 163.

należy dopuścić do sytuacji, w której komitet uzurpowałby sobie „uprawnienia należące na mocy Paktu wyłącznie do samych państw”. W tym celu już podczas pierwszego posiedzenia przypomniał zebrany, że komitet nie jest tak naprawdę organem Ligi Narodów, lecz zgromadzeniem przedstawicieli poszczególnych krajów „działających na podstawie specjalnego upoważnienia swoich rządów”. Oświadczenie to wynikało z faktu, że Beneš jako przewodniczący Zgromadzenia Ligi musiał się liczyć z brakiem poparcia ze strony niektórych delegacji dla pomysłu wdrożenia w życie sankcji przeciwko Włochom, a formalna jednomyślność stanowiła niezbędny warunek przyjęcia uchwały w tej sprawie. Postanowiono w związku z tym zastosować wybieg prawny, polegający na wprowadzeniu sankcji na mocy suwerennej decyzji każdego rządu, a nie uchwały Zgromadzenia Ligi Narodów⁴⁴⁶.

Komarnicki wysunął również dwie istotne propozycje, które zostały zaakceptowane. Zgodnie z pierwszą z nich za podstawę prawną obrad poza art. 16 paktu uznano rezolucję Zgromadzenia LN z 1921 r., zgodnie z którą sankcje powinny być wprowadzane stopniowo. Druga natomiast dotyczyła uchwał Komitetu Koordynacyjnego, które nosiły odąd nazwę propozycji⁴⁴⁷. Fakt ten miał duże znaczenie praktyczne, ponieważ w ten sposób zostały one pozbawione imperatywnego charakteru, dzięki czemu rządy poszczególnych państw mogły je w części lub nawet w całości odrzucić, narażając się jedynie na polityczne konsekwencje takiego kroku. Polski delegat starał się także nie dopuścić do podjęcia bardziej energicznych działań w celu zmuszenia Węgier i Austrii do przyłączenia się do sankcji, choć wcześniej głosowały one przeciwko ich wprowadzeniu⁴⁴⁸.

Polska dyplomacja zamierzała więc łagodzić kroki podejmowane w stosunku do Włoch, czego nie należy jednak interpretować jako wyraz poparcia dla ich polityki. W Warszawie zdawano sobie oczywiście sprawę z jej agresywnego charakteru, nie zamierzano jednak narażać z tego powodu na szwank dotychczasowych relacji z Rzymem, w którym upatrywano

⁴⁴⁶ AAN, DRLN, sygn. 248, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 22 X 1935 r., k. 141; AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 145. Procès-verbaux de la première session (du 11 au 19 octobre 1935). Comité de Coordination. Première séance (publique puis privée) tenue le vendredi 11 octobre 1935 à 10 h 30, b.d., k. 182; F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 656.

⁴⁴⁷ AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 145. Procès-verbaux de la première session (du 11 au 19 octobre 1935). Comité des Dix-Huit. Première séance tenue le vendredi 11 octobre 1935, à 15 h, b.d., k. 200, 203; szerzej o rezolucji Zgromadzenia z 1921 r. zob. F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 148.

⁴⁴⁸ AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 145. Procès-verbaux de la première session (du 11 au 19 octobre 1935). Comité des Dix-Huit. Septième séance tenue à Genève le 19 octobre 1935, à 15 h, b.d., k. 244; AAN, DRLN, sygn. 248, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 22 X 1935 r., k. 147.

potencjalnego sojusznika, podobnie zresztą jak polskich interesów gospodarczych. Beck obawiał się jednak, że awanturnicze działania Mussoliniego narażą na szwank prestiż Ligi Narodów. Pod adresem Komarnickiego wysuwane są czasami oskarżenia o otwarte wspieranie Włochów. Są one oparte na czeskich raportach dyplomatycznych, w których odnotowane zostały pro włoskie wystąpienia polskiego delegata m.in. podczas tajnego posiedzenia Rady. Jak zauważył przed laty jeden z historyków, informacje te stoją w wyraźnej sprzeczności z treścią oficjalnych sprawozdań przesyłanych do Warszawy. Skłoniło go to do wyrażenia opinii, że polski dyplomata podjął działania na własną rękę, uważał bowiem, że prędzej czy później Beck opowie się jawnie po stronie Rzymu. Pewne znaczenie miało mieć także pochodzenie żony Komarnickiego, który starał się postępować w taki sposób, aby informacje o tym nie dotarły do Warszawy⁴⁴⁹.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, na ile prawdziwe są te twierdzenia. Wydają się one jednak mało prawdopodobne, nie tylko z uwagi na skąpe podstawy źródłowe. Takie postępowanie naraziłoby bowiem na szwank dotychczasową karierę Komarnickiego, który musiał się przecież liczyć z faktem, że informacje na temat jego nielojalnej postawy prędzej czy później dotrą na Wierzbową. Być może mamy w tym przypadku do czynienia z jakimiś poufnymi instrukcjami Becka, choć trudno jednoznacznie rozstrzygnąć ten problem. Polska dyplomacja starała się wówczas działać z dużą ostrożnością, manewrując pomiędzy sprzecznymi stanowiskami wielkich mocarstw. Oczywiście nie można wykluczyć, że szef polskiej dyplomacji już wówczas starał się pozyskać przychyłność Mussoliniego.

Prace Komitetu Koordynacyjnego posuwały się do przodu w szybkim tempie, narzuconym przez dyplomację brytyjską. Jedną z pierwszych jego decyzji polegała na nałożeniu sankcji na Włochy obejmujących embargo na eksport broni oraz zakaz sprzedaży materiałów wykorzystywanych do jej produkcji (pierwsza propozycja)⁴⁵⁰. 14 października podjęto decyzję o rozszerzeniu sankcji w formie drugiej propozycji, przewidującej tym razem wprowadzenie restrykcji o charakterze finansowym. Obie te propozycje miały wejść w życie w trybie natychmiastowym⁴⁵¹. Polski delegat z dużą obawą przyglądał się brytyjskiej polityce polegającej na rozszerzaniu embarga m.in. w formie

⁴⁴⁹ A. Bartnicki, *Pierwszy front...*, s. 228–233.

⁴⁵⁰ AAN, DRLN, sygn. 247, Société des Nations. Comité de Coordination. Proposition no 1, 11 X 1935 r., k. 45; AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 63, 11 X 1935 r.; M. Frankiewicz, *Anthony Eden wobec kryzysu abisyńskiego 1934–1936*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 70, 2001, s. 214.

⁴⁵¹ AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 145. Procès-verbaux de la première session (du 11 au 19 octobre 1935). Comité

całkowitego zakazu importu towarów z Włoch oraz eksportu niektórych surowców, a także środków transportu. W związku z tym zwrócił się do Warszawy z prośbą o dalsze instrukcje⁴⁵². Uspokajał jednak centralę, uważając, że postulowane przez stronę polską wyłączenie zawartych przez nią kontraktów z sankcji znajdowało zrozumienie w Genewie, a to z kolei dawało nadzieję na uzyskanie formalnej aprobaty⁴⁵³. Obawy co do zaostrzenia sankcji okazały się jednak uzasadnione, 19 października uchwalono bowiem kolejne trzy propozycje, idące w dużej mierze po linii powyższych postulatów. Jedną z nich przewidywała konieczność udzielania sobie wzajemnego poparcia przez państwa stosujące sankcje⁴⁵⁴. Komarnicki z dużym pesymizmem wyrażał się o dalszym rozwoju sytuacji międzynarodowej, przewidując, że w przypadku braku skuteczności dotychczasowych działań Londyn może uciec się nawet do blokady morskiej, co w praktyce oznaczało ryzyko wybuchu wojny⁴⁵⁵.

Każdy rząd otrzymał czas do 28 października na przekazanie odpowiedzi w sprawie poszczególnych propozycji. Pierwsza z nich nie budziła w Warszawie poważniejszych wątpliwości, w związku z czym 16 października Komarnicki przesłał do Sekretariatu Ligi Narodów pismo, w którym w imieniu polskiego rządu zadeklarował zgodę na wprowadzenie jej w życie⁴⁵⁶. Podobnie rzecz się miała z propozycją drugą, dotyczyła ona bowiem zakazu udzielania Włochom kredytów i pożyczek, co w przypadku Polski, będącej „państwem dłużniczym”, nie miało praktycznego znaczenia. Poważnych problemów nastroczały natomiast propozycje trzecia i czwarta, które wymagały dodatkowych uzgodnień pomiędzy Ministerstwem Przemysłu i Handlu a MSZ. W rezultacie Komarnicki w wyznaczonym terminie przedłożył sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów pismo informujące go o gotowości Polski do zastosowania się w całości

de Coordination. Troisième séance (privée) tenue le lundi 14 octobre 1935 à 18 heures, b.d., k. 186–187; F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 660–661.

⁴⁵² AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 67, 13 X 1935 r.

⁴⁵³ PDD 1935, s. 627–628.

⁴⁵⁴ AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 145. Procès-verbaux de la première session (du 11 au 19 octobre 1935). Comité de Coordination. Cinquième séance (publique) tenue le samedi 19 octobre 1935 à 19 h 45, b.d., k. 190–197. Przewodniczący Komitetu Koordynacyjnego próbował także wysłać za pośrednictwem polskiego rządu pismo wraz ze stosownymi dokumentami do władz Wolnego Miasta Gdańska. Niektóre jego zapisy wzbudziły wątpliwości polskiego delegata „z punktu widzenia specjalnego statusu Gdańska oraz jego stosunku do Polski”. Komarnicki wstrzymał więc wysyłkę, a następnie wynegocjował w Sekretariacie wprowadzenie pewnych poprawek, uzgodnionych wcześniej z Warszawą; zob. AAN, MSZ, sygn. 2683, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 25 X 1935 r., k. 64–66.

⁴⁵⁵ AAN, DRLN, sygn. 248, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 22 X 1935 r., k. 147–148.

⁴⁵⁶ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do sekretarza generalnego LN, 16 X 1935 r., k. 9.

do propozycji drugiej i piątej. Natomiast w przypadku propozycji trzeciej i czwartej rząd polski przedstawił zastrzeżenia odnoszące się do kontraktów będących aktualnie w trakcie realizacji⁴⁵⁷.

Ta ostatnia sprawa została przez Komarnickiego poruszona już wcześniej, w trakcie obrad Komitetu XVIII, kiedy stwierdził, że polski rząd sam podejmie decyzję w sprawie wykluczenia niektórych kontraktów „z ogólnego zakazu importu towarów włoskich do Polski”. Stronie polskiej chodziło o umowy z włoskim koncernem samochodowym FIAT oraz na budowę polskiego statku pasażerskiego „Batory”. Wysunięciu takich postulatów sprzyjał fakt, że Polska nie była jedynym krajem, który z takich lub innych względów domagał się specjalnego traktowania w relacjach gospodarczych z Włochami. Tym samym wniosek Komarnickiego zyskał poparcie m.in. Litwinowa⁴⁵⁸. Nie stanowiło to dla polskiego delegata większego zaskoczenia, mógł się bowiem spodziewać takiej reakcji na podstawie swoich wcześniejszych rozmów z dyplomatami sowieckimi⁴⁵⁹.

Komitet Koordynacyjny oraz Komitet XVIII wznowiły obrady 31 października w celu zajęcia się sankcjami przewidzianymi w trzeciej i czwartej propozycji. Komarnicki kontynuował ostrożną taktykę polegającą na zachowaniu „takiej linii politycznej, która godziłaby lojalne wykonywanie zobowiązań, wynikających z art. XVI-go paktu i utrzymanie przyjaznego kontaktu z delegacją angielską z pełnym zachowaniem specjalnych interesów polskich”⁴⁶⁰. Miało to szczególne znaczenie w kontekście wspomnianych kontraktów, które strona polska zamierzała wyłączyć spod działania sankcji gospodarczych. Komarnicki, jak przyznał, przyjął linię postępowania zakładającą unikanie nadmiernego eksponowania polskich postulatów podczas dyskusji ogólnej, przy jednoczesnym forsowaniu ich w trakcie posiedzeń podkomitetów technicznych. Nie do końca

⁴⁵⁷ AAN, DRLN, sygn. 252, Pismo ministra spraw zagranicznych J. Becka do ministra przemysłu i handlu R. Góreckiego, 23 X 1935 r., k. 33–38; *ibidem*, Odpis pisma z Ministerstwa Skarbu do J. Becka, 26 X 1935 r., k. 48; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do sekretarza generalnego LN, 28 X 1935 r., k. 39–40.

⁴⁵⁸ AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 145. Procès-verbaux de la première session (du 11 au 19 octobre 1935). Comité des Dix-Huit. Sixième séance tenue le samedi 19 octobre 1935, à 11 h, b.d., k. 235–236; AAN, DRLN, sygn. 248, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 22 X 1935 r., k. 141–142; AAN, DRLN, sygn. 249, Kopia pisma T. Komarnickiego do przewodniczącego Komitetu Koordynacyjnego, 11 XI 1935 r., k. 12; *ibidem*, Kopia pisma T. Komarnickiego do przewodniczącego Komitetu Koordynacyjnego, 5 XI 1935 r., k. 144–145; AAN, DRLN, sygn. 252, Rozmowa telefoniczna ministra T. Komarnickiego z [wice]dyrektorem Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ T. Gwiazdoskim, 16 X 1935 r., godz. 13, k. 19.

⁴⁵⁹ AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4, Telegramy T. Komarnickiego do MSZ, nr 64 i 77, 11 i 17 X 1935 r.

⁴⁶⁰ AAN, DRLN, sygn. 249, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 11 XI 1935 r., k. 2.

mu się to jednak udało, ponieważ debata w tej sprawie w ramach Komitetu XVIII trwała dosyć długo, a Komarnicki wygłosił nawet dłuższe przemówienie, w którym omówił istotę obu kontraktów, uzasadniając ich szczególnie znaczenie z punktu widzenia polskich interesów. Jego zdaniem nie zmieniało to w niczym faktu, że Warszawa w pełni popierała pomysł wprowadzenia omawianych sankcji gospodarczych. Polskie stanowisko nie wywołało zresztą większego sprzeciwu ze strony innych delegacji i zarówno Eden, jak i francuski delegat Robert Coulondre ustosunkowali się do niego dosyć życzliwie, co wpłynęło zapewne na jego ostateczną akceptację przez Komitet XVIII⁴⁶¹.

Wydarzenia toczyły się w iście zawrotnym tempie, do którego Genewa nie była dotychczas przyzwyczajona. Zdawano też sobie sprawę z ich przełomowego charakteru. Oprócz tego odczuwalna była niepewność co do najbliższej przyszłości, potęgowana doniesieniami o poważnych rozdźwiękach między Paryżem i Londynem. Brytyjczycy nie wykluczali nawet podjęcia działań zbrojnych przeciwko Włochom, a w przypadku braku poparcia ze strony Francuzów mieli nawet grozić wypowiedzeniem paktu lokarnieńskiego i wycofaniem się z Ligi Narodów. Komarnicki, choć podawał te informacje „z pewnymi zastrzeżeniami”, uznał je jednak za wiarygodne⁴⁶². W trakcie obrad Komitetu XVIII pod wpływem Francji podjęto jednak decyzję o przesunięciu momentu wejścia w życie sankcji do 18 listopada, co zdaniem Komarnickiego miało dać Mussoliniemu czas na zmianę dotychczasowej polityki i powrót do stołu rokowań. Laval dążył jednocześnie do odsunięcia Rady od negocjacji z Rzymem, które miały być kontynuowane w gronie sygnatariuszy układu w Stresie. Polski delegat wystąpił w tej sprawie ze stanowczą deklaracją na forum Komitetu Koordynacyjnego, słusznie bowiem obawiał się, że podjęte w ten sposób decyzje nie ograniczyłyby się tylko do kwestii afrykańskich, lecz „rozszerzyłyby się łatwo na szereg zagadnień europejskich”. To zaś przypominało pakt czterech⁴⁶³.

Jego przemówienie spotkało się – jak sam stwierdził – z przychylnym przyjęciem. Doprowadziło także do utracenia inicjatywy zmierzającej do przekazania

⁴⁶¹ AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 146. Procès-verbaux de la deuxième session (du 31 octobre au 6 novembre 1935). Comité de Dix-Huit. Première séance tenue le jeudi 31 octobre 1935 à 11 h, b.d., k. 342–346; AAN, DRLN, sygn. 249, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 11 XI 1935 r., k. 2–3; AAN, DRLN, sygn. 84, Comité de Coordination. Décisions et résolutions de la deuxième session (du 31 octobre au 2 novembre 1935), 4 XI 1935 r., k. 55; *ibidem*, Comité des XVIII. Contrats en cours. Projet de résolution soumis par le Sous-comité des Mesures économiques, 6 XI 1935 r., k. 74; por. ciekawe uwagi radcy ekonomicznego w tej sprawie: AAN, DRLN, sygn. 249, Raport J. Wszelakiego, k. 220–222.

⁴⁶² AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 78, 18 X 1935 r.

⁴⁶³ AAN, DRLN, sygn. 249, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 11 XI 1935 r., k. 4.

mocarstwom mandatu umożliwiającego im prowadzenie rozmów z Rzymem w imieniu Ligi Narodów. Z zaistniałej sytuacji nie był oczywiście zadowolony Laval, który zdaniem Komarnickiego działał „świadomie na rzecz zmarginalizowania Polski „jako elementu pewnego systemu bezpieczeństwa”⁴⁶⁴. W trakcie rozmowy z francuskim ministrem delegat wyraził zresztą swoją dezaprobatę dla „pewnych rzeczy zakulisowych”, o których nie był wcześniej poinformowany⁴⁶⁵. Warszawa, obawiając się negatywnych reperkusji międzynarodowych tego stanowiska, wyrażonego wcześniej na forum publicznym, rozesłała nawet specjalną instrukcję do polskich placówek dyplomatycznych na temat sposobu, w jaki należało tłumaczyć słowa Komarnickiego. Zawierała ona formalną deklarację poparcia dla wysiłków Paryża i Londynu czynionych na rzecz przywrócenia pokoju, zastrzegając jednak, że „wszelkie rozstrzygnięcia w tej sprawie nastąpić mogą jedynie w ramach Paktu Ligi Narodów i za aprobatą jej kompetentnych organów”⁴⁶⁶.

Komarnicki z dużym uznaniem wyrażał się o pracach Komitetu Koordynacyjnego, który jego zdaniem poczynił „znaczny krok naprzód w rozbudowie sankcji przeciw Włochom”. W jego ocenie nie stanowiło to jeszcze gwarancji ich skuteczności, istniała jednak możliwość, że „automatyzm działania mechanizmu ligowego” wpłynie w istotny sposób na dalszy bieg wydarzeń. Zwłaszcza że po wyborach parlamentarnych w Wielkiej Brytanii kraj ten powinien utrzymać swoją nieprzejednaną linię polityczną względem Włoch. To zaś w ocenie Komarnickiego mogło poważnie zaciążyć na ich sytuacji gospodarczej, co jednak nie oznaczało jeszcze szybkiego zakończenia działań wojennych w Etiopii⁴⁶⁷. Przyszłość miała pokazać, jak trafne były te przewidywania.

Sprawa sankcji nałożonych na Włochy doprowadziła do dosyć nieoczekiwanych komplikacji z punktu widzenia interesów Polski. Okazało się bowiem, że zarówno Szwajcaria, jak i Luksemburg nałożyły embargo na eksport broni przeznaczonej dla obu stron konfliktu. Zakaz ten obejmował także tranzyt przez terytorium pierwszego z wymienionych krajów, co w przypadku wybuchu wojny mogło uniemożliwić dostawę uzbrojenia przeznaczonego dla wschodnich sojuszników Francji. Perspektywa ta poważnie zaniepokoiła Paryż, który zamierzał wyrzucić w tej sprawie nacisk dyplomatyczny na Berno.

⁴⁶⁴ *Ibidem*, k. 3–5; AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 146. Procès-verbaux de la deuxième session (du 31 octobre au 6 novembre 1935). Comité de Coordination. Deuxième séance (publique). Tenue le samedi 2 novembre 1935 à 13 h 30, b.d., k. 338; AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 91, 2 XI 1935 r.

⁴⁶⁵ AAN, DRLN, sygn. 249, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 3 XI 1935 r., k. 180.

⁴⁶⁶ AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 3, Telegram J. Szembeka do polskich placówek dyplomatycznych, 5 XI 1935 r.

⁴⁶⁷ AAN, DRLN, sygn. 249, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 11 XI 1935 r., k. 5–6.

Komarnicki postanowił natomiast spotkać się osobiście z Mottą, co nie przyniosło jednak spodziewanych rezultatów⁴⁶⁸.

Sprawa ta była omawiana w trakcie posiedzeń Komitetu XVIII. Postawa Berna spotkała się z ostrą krytyką Coulondre'a, który nie zgadzał się z wyjaśnieniami Szwajcarów powołujących się na przepisy konwencji haskiej z 1907 r., rzekomo dającej im prawo do wprowadzenia takiego zakazu. Jego zdaniem stanowiło to bowiem naruszenie art. 16 paktu LN oraz postanowień umowy londyńskiej z 1920 r., precyzującej warunki, na jakich Szwajcaria przystąpiła do Ligi Narodów. Według Coulondre'a nie można było dopuścić do stworzenia groźnego precedensu na przyszłość. Komarnicki zabrał głos tuż po delegacie francuskim, wyrażając pełne poparcie dla jego stanowiska. Przypomniawszy także, że w trakcie konfliktu o Chaco strona szwajcarska zdecydowała się znieść embargo na dostawę broni dla Boliwii⁴⁶⁹. Przemówienie to, jak stwierdził, utrzymane było w umiarkowanym tonie, aby nie zamykać drogi do porozumienia, nie wykluczał bowiem zawarcia w tej sprawie jakiegoś osobnego układu z władzami federalnymi w Bernie. W tym celu należało prowadzić dalsze rozmowy⁴⁷⁰.

Tymczasem trwały prace nad rozszerzeniem sankcji o dodatkowe towary, a 26 listopada 1935 r. został powołany do życia Komitet Ekspertów, podzielony na dwa podkomitety. Ich zadanie polegało na przestudiowaniu materiałów przesłanych przez poszczególne rządy w odpowiedzi na propozycje uchwalone wcześniej przez Komitet Koordynacyjny. Wśród członków Komitetu Ekspertów znaleźli się również Wszelaki i Kulski, a jego obrady zakończyły się 12 grudnia. W rezultacie udało się przygotować raport interpretujący i wyjaśniający szereg niejasności związanych z wprowadzeniem sankcji w życie⁴⁷¹. Wyznaczenie przedstawiciela Polski w każdym z tych podkomitetów świadczy niewątpliwie o dużej aktywności Komarnickiego i kierowanej przez niego delegacji, która wносиła istotny wkład w działalność Ligi Narodów w tym trudnym dla niej

⁴⁶⁸ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka w sprawie zagadnienia tranzytu broni i materiału wojennego przez terytorium szwajcarskie, 11 XI 1935 r. k. 13–16.

⁴⁶⁹ AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 146. Procès-verbaux de la deuxième session (du 31 octobre au 6 novembre 1935). Comité de Dix-Huit. Quatrième séance. Tenue le samedi 2 novembre 1935 à 10 h 30, b.d., k. 366.

⁴⁷⁰ AAN, DRLN, sygn. 249, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka w sprawie zagadnienia tranzytu broni i materiału wojennego przez terytorium szwajcarskie, 11 XI 1935 r., k. 16–17; D. Koreś, *Oficer na kluczowej placówce – początki działalności płk. dypl. Wojciecha Fydy na stanowisku attaché wojskowego w Paryżu i w Brukseli*, „Res Historica” 2018, nr 45, s. 213–214.

⁴⁷¹ AAN, DRLN, sygn. 251, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 3 i 18 XII 1935 r., k. 91–95, 307–309; *ibidem*, Société des Nations. Différend entre l’Ethiopie et l’Italie. Coordination des mesures à prendre en application de l’article 16 du Pacte. Réunion des experts. Liste des experts, 26 XI 1935 r., k. 424.

okresie. Nie należy także zapominać, że w ten sposób starano się pilnować, aby interesy Polski w niczym nie zostały naruszone.

W gronie wielkich mocarstw toczyły się też rozmowy na temat ewentualnych dróg wyjścia z zaistniałego kryzysu. Brano przede wszystkim pod uwagę rozszerzenie dotychczasowych sankcji o embargo na dostawę ropy naftowej. Zdaniem Komarnickiego istniało duże prawdopodobieństwo wprowadzenia ich w życie, co z kolei wiązało się z możliwością rozszerzenia tego zakazu o eksport węgla. Taka decyzja stanowiłaby poważny cios dla polskiej gospodarki. Wprowadzenie embargo na eksport ropy naftowej budziło jednak liczne kontrowersje, obawiano się bowiem konsekwencji ekonomicznych i politycznych takiego posunięcia. Strona włoska postrzegała je bowiem jako akt szczególnie wrogi, grożąc podjęciem w odwecie stanowczych kroków. Zwróciła się także do polskiego rządu z prośbą o wszczęcie działań o charakterze koncyliacyjnym⁴⁷².

Polski delegat uważał, że sytuacja dochodziła powoli do punktu krytycznego, ponieważ dotychczasowe rozmowy nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Skłoniło go to do złożenia Beckowi propozycji, aby Warszawa wystąpiła na forum Ligi Narodów z apelem do obu stron o zaprzestanie działań wojennych i „sformułowanie przez nie warunków trwałego pokoju”. Takie apele powinien zostać wystosowany przed 12 grudnia, po wcześniejszej konsultacji z Londynem, Paryżem i Rzymem „w formie jak najbardziej oficjalnej”⁴⁷³. Ostatecznie polski minister spraw zagranicznych nie zdecydował się na taki krok, uznał bowiem, że choć stanowisko strony polskiej jest jak najbardziej przychylnie akcji koncyliacyjnej, to jednak nie należało się zgodzić na „całkowite lekceważenie porządku ligowego”. Zdaniem Becka tylko Rada mogła się podjąć takiej akcji. Komarnicki miał natomiast przeciwstawić się dalszemu rozszerzeniu sankcji, a w ostateczności zagrozić nawet ich jednostronnym zawieszeniem⁴⁷⁴.

Ciekawe światło na problem stosunku polskiej dyplomacji do rozszerzania sankcji rzucają włoskie dokumenty dyplomatyczne. Zachowała się notatka z rozmowy Komarnickiego z Renato Bovą Scoppą, zastępcą sekretarza generalnego włoskiej delegacji przy Lidze Narodów, do której doszło 29 listopada 1935 r. Z treści tego dokumentu jasno wynika, że Komarnicki był przeciwny rozszerzeniu sankcji. Co więcej, zamierzał rekomendować Beckowi przyjęcie takiej linii politycznej⁴⁷⁵. Można więc z dużym prawdopodobieństwem przyjąć,

⁴⁷² AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4, Telegramy T. Komarnickiego do MSZ, nr 98 i 100, 29 XI 1935 r.

⁴⁷³ *Ibidem*, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 104, 6 XII 1935 r.

⁴⁷⁴ IPMS, sygn. Kol. 37, teczka 3, Rozmowa telefoniczna T. Komarnickiego z ministrem J. Beckiem, 11 XII 1935 r., godz. 13.15.

⁴⁷⁵ *I Documenti Diplomatici Italiani. Ottava serie: 1935–1939*, t. 2: 1° settembre – 31 dicembre 1935, Rome 1991, s. 721.

że intencje polskiego delegata spotkały się w Warszawie ze zrozumieniem, ponieważ odpowiadały zapewne poglądom polskiego ministra. Treść tej rozmowy pokazuje także, że Włosi liczyli na zajęcie przez Komarnickiego zdecydowanego stanowiska, w czym utwierdzał ich zresztą on sam, podkreślając jedynie konieczność otrzymania w tej sprawie stosownych instrukcji⁴⁷⁶. Zdaje się to świadczyć o ewolucji polskiej polityki i powolnym zajmowaniu przez nią pozycji prowłoskiej.

Politykę obu mocarstw w okresie jesiennym 1935 r. charakteryzowało jednak prawdziwe „rozdwojenie jaźni”, które dało o sobie znać ze szczególną siłą w grudniu tego roku. Pod naciskiem Londynu od pewnego już czasu podejmowane były działania w celu zmuszenia Mussoliniego do zaprzestania działań wojennych w Afryce, do czego miały się przyczynić sankcje nałożone na Rzym. Jednocześnie prowadzono zakulisowe rozmowy w celu znalezienia polubownego wyjścia z zaistniałej sytuacji. Nietrudno się domyśleć, kto zapłaciłby za takie rozwiązanie. W ten sposób w głowie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Samuela Hoare’a narodził się pomysł znaczących ustępstw terytorialnych na rzecz Włoch, co oznaczało w praktyce rozbiór Etiopii. Co więcej, Rzym miał uzyskać poważne koncesje gospodarcze w części kraju pozostawionej pod władzą cesarza Hajle Selasje. Brytyjski minister spraw zagranicznych szybko przekonał do swoich pomysłów Laval. Informacje o tym przedostały się jednak na zewnątrz, wywołując zrozumiałe oburzenie⁴⁷⁷. Sprawa ta stawiała Polskę przed trudnym dylematem, ponieważ w ocenie Komarnickiego nie można było pozwolić sobie na otwarte zakwestionowanie zawartego kompromisu bez narażenia na szwank stosunków z trzema mocarstwami, których to porozumienie bezpośrednio dotyczyło. Wybór takiej drogi zmusiłby zresztą Warszawę „do uzgadniania taktyki z szeregiem państw o interesach sprzecznych lub różnych z naszymi oraz z międzynarodówkami”. Zachowanie biernej postawy również nie wchodziło w rachubę, mogłoby to bowiem poważnie zaszkodzić stosunkom polsko-włoskim, stwarzając pozory „solidaryzowania się z wielkimi mocarstwami i porzucenia obrony Ligi”⁴⁷⁸.

Polski delegat nie podpowiadał Beckowi jakiegos określonego rozwiązania, zwrócił natomiast uwagę, że na wypadek przyjęcia przez Rzym wspomnianych propozycji warto zaproponować zbiorowe zawieszenie sankcji, co w jego ocenie powinno spotkać się z przychylnym przyjęciem, zapewniając Polsce „wygodną platformę i w stosunku do Włoch i do Ligi”. Komarnicki

⁴⁷⁶ *Ibidem*.

⁴⁷⁷ W. Balcerak, *Liga Nadziei...*, s. 206–207; M. Frankiewicz, *Anthony Eden...*, s. 215–216; F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 668–671.

⁴⁷⁸ AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 106, 10 XII 1935 r.

nie wykluczał także jednostronnego wycofania się przez Polskę z nałożonych sankcji, co jego zdaniem wywołałoby, jak to określił, „duży ferment w Lidze i uniemożliwiłoby mocarstwom posługiwanie się nami, jako środkiem presji”. Oba warianty uznał za korzystne z punktu widzenia stosunków polsko-włoskich. Generalnie zalecał swojemu szefowi unikanie biernej linii politycznej na rzecz podjęcia bardziej aktywnych działań⁴⁷⁹. Argumenty te stanowią kolejne potwierdzenie ewolucji stanowiska Warszawy, która przechodziła stopniowo na stanowisko prowłoskie⁴⁸⁰. Pokazują one również, jak trudno było lawirować na trudnych do żeglugi wodach ówczesnej polityki międzynarodowej w obliczu zmiennych wiatrów wiejących z Londynu, Paryża i Rzymu, z czego Beck zdawał sobie oczywiście sprawę. Dzień później podczas rozmowy telefonicznej z Komarnickim podkreślił, że Polska opowiada się za koniecznością osiągnięcia porozumienia, nie mogło się to jednak odbyć z pominięciem procedur ligowych. Stwierdził także wprost, że polski delegat powinien przeciwstawić się rozszerzaniu sankcji, wybierając w tym celu taki sposób działania, jaki uzna za stosowny⁴⁸¹.

Wydarzenia potoczyły się jednak na tyle szybko, że polska dyplomacja nie miała po prostu czasu na przyjęcie w tej sprawie jakiejś określonej linii politycznej. Dwa dni po wysłaniu do Warszawy wspomnianego telegramu zebrał się Komitet XVIII. W trakcie posiedzenia Komarnicki wystąpił z krótkim oświadczeniem tuż po przemówieniach Laval'a i Edena, którzy poinformowali zebranych o poczynionych ustaleniach. Zwrócił w nim uwagę, że sprawami o takiej politycznej doniosłości powinna zająć się Rada, do niej bowiem, a nie do Komitetu XVIII, należała merytoryczna ocena przedstawionych propozycji. Deklaracja ta zdaniem polskiego delegata przyjęta została przychylnie przez przedstawicieli mniejszych państw. Natomiast uzgodnienia ministrów spraw zagranicznych obu mocarstw zachodnich nie zdążyły stać się przedmiotem dalszych rokowań, ponieważ pod naciskiem brytyjskiej opinii publicznej doszło do dymisji Hoare'a oraz pogrzebania całego projektu. W tej sytuacji Laval czuł się coraz bardziej izolowany, co skłoniło go nawet do wyrażenia w rozmowie z Komarnickim prośby o przyjazd Becka do Genewy w celu wzięcia przez niego udziału w posiedzeniu Rady i wsparcia rozwiązań kompromisowych. Zdaniem francuskiego polityka tylko w ten sposób można było uniknąć eskalacji konfliktu⁴⁸².

⁴⁷⁹ *Ibidem*.

⁴⁸⁰ A. Bartnicki, *Abisyńskie próby...*, s. 109.

⁴⁸¹ *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. 1, s. 555–556; PDD 1935, s. 724–725.

⁴⁸² AAN, DRLN, sygn. 80, Société des Nations. Journal Officiel. Supplément spécial no. 147. Procès-verbaux de la troisième session (du 12 au 19 décembre 1935). Comité de Dix-Huit. Première séance. Tenu le jeudi 12 décembre 1935, à 16 h 15, b.d., k. 419–420; AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 1, folder 4, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 108, 12 XII 1935 r.

Świadczy to, że w jego oczach Polska mogła stać się partnerem w koncyliacyjnej polityce prowadzonej wówczas przez Paryż. Najbliższa przyszłość miała pokazać, że nie mylił się w swoich ocenach.

Kontrowersje wokół brytyjsko-francuskiego porozumienia wyniosły Edena na stanowisko ministra spraw zagranicznych, co stanowiło zapowiedź powrotu do twardego kursu. Trwały też prace nad nałożeniem embarga na eksport ropy naftowej do Włoch. Dotychczasowy przebieg operacji wojskowych pozwalał przypuszczać, że zmotoryzowane oddziały agresora nie zdołają dokonać żadnego istotnego przełomu przed nastaniem wiosennych deszczy, co mogło unieruchomić je na kolejne miesiące. W tej sytuacji sankcje dokonałyby reszty, zmuszając Mussoliniego do zaniechania imperialnych planów we wschodniej Afryce. Dawało to powody do optymizmu, nie skłaniało jednak do nadmiernego pośpiechu, jak słusznie stwierdził po latach ówczesny zastępca sekretarza generalnego Ligi Narodów Francis Paul Walters⁴⁸³.

Tymczasem sytuacja zaczęła się zmieniać na korzyść Rzymu. Włosi poprawili swoje położenie militarne w Etiopii, ale kosztem zbrodni wojennych popełnianych na dużą skalę, przy użyciu gazów bojowych. Co więcej, poszerzenie sankcji o zakaz sprzedaży ropy naftowej mogło okazać się skuteczne jedynie w przypadku pozyskania do współpracy państw niebędących członkami Ligi Narodów, takich jak Stany Zjednoczone. A to nie było oczywiście łatwe. Nadal dawały także o sobie znać francusko-brytyjskie rozbieżności. Na korzyść Mussoliniego działała również napięta sytuacja w Europie. Zaledwie pięć dni po wznowieniu obrad przez Komitet XVIII niemieckie oddziały wkroczyły do Nadrenii, łamiąc postanowienia traktatów lokarneńskich. Wydarzenie to położyło się cieniem na rozmowach prowadzonych w Genewie w związku z włoską agresją w Afryce Wschodniej⁴⁸⁴.

Wszystko to wywierało niewątpliwie negatywny wpływ na nastroje delegatów w momencie zwołania posiedzenia Komitetu XVIII 2 marca 1936 r., przyspieszonego o kilka dni na wniosek Brytyjczyków. Zdaniem Komarnickiego zbierał się on „w atmosferze pewnej apatii i niewiary w dalszą rozbudowę sankcji”. Zwolennicy ich rozszerzenia o eksport ropy naftowej nie składali jednak broni, a Eden szykował się do podjęcia energicznej akcji w celu prze-forsowania swoich postulatów. Komarnicki nie krył zaskoczenia gotowością wielu producentów tego surowca do poparcia brytyjskiego stanowiska, co było sprzeczne z linią polityczną przyjętą w tej sprawie przez polski rząd. Stąd też, jak stwierdził, zarówno on, jak i jego współpracownicy w rozmowach kularowych starali się „działać łagodząco i atakować konieczność dalszej

⁴⁸³ F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 673–676; por. M. Frankiewicz, *Anthony Eden...*, s. 216–218.

⁴⁸⁴ A. Bartnicki, *Pierwszy front...*, s. 326–327.

rozbudowy sankcji”. Jak sam jednak przyznał, nie znajdowało to zrozumienia u większości rozmówców. Podkreślali oni bowiem konieczność utrzymania prestiżu Ligi Narodów oraz wyrażali obawę, że w przypadku porzucenia przez nią sankcji Londyn zdystansuje się od problemów bezpieczeństwa na kontynencie europejskim. To zaś w ich ocenie mogło nawet doprowadzić do wycofania się tego kraju z Ligi Narodów. Komarnicki doniósł także o możliwości prowadzenia przez Brytyjczyków tajnych rozmów mających na celu powrót Niemców do Genewy⁴⁸⁵.

Powyższe stanowisko należy niewątpliwie uznać za wyraz zmiany polityki prowadzonej przez Warszawę. Beck postanowił bowiem odejść od dotychczasowej neutralności na rzecz ostrożnego wspierania strony włoskiej⁴⁸⁶. Tylko w ten sposób można wytłumaczyć ówczesne działania Komarnickiego, który w trakcie wspomnianego wcześniej posiedzenia Komitetu XVIII starał się, jak sam stwierdził, trzymać „rękę na pulsie”, prowadząc akcję opóźniającą w myśl instrukcji otrzymanych w tej sprawie z Warszawy. Oświadczył więc, że na podstawie dostępnych danych trudno ocenić skuteczność dotychczasowych sankcji. W dalszej części posiedzenia doszło do konfrontacji pomiędzy stanowiskami Paryża i Londynu. Pierre-Étienne Flandin, następca Laval'a na stanowisku szefa francuskiego MSZ, wezwał bowiem do natychmiastowego podjęcia akcji koncyliacyjnej pomiędzy Włochami a Etiopią, Eden starał się zaś przekonać zgromadzonych do poszerzenia sankcji o eksport ropy naftowej. W tej sytuacji Komarnicki zdecydował się na zabranie głosu, przypominając, że Komitet XVIII ma prawo domagać się zwołania posiedzenia Rady Ligi Narodów. Realizował w ten sposób kolejny punkt instrukcji otrzymanej przez Becka, działając świadomie na korzyść Włoch. Zasiadały one bowiem w Radzie jako pełnoprawny członek, przejęcie przez nią inicjatywy dawało więc Rzymowi większe pole manewru niż miało to miejsce dotychczas. Zdaniem polskiego dyplomaty wystąpienie to spotkało się więc z dużym zainteresowaniem zgromadzonych oraz z wdzięcznością włoskiej delegacji⁴⁸⁷.

Dzień później zwołano Komitet XIII, co poprzedzone zostało spotkaniem Komarnickiego z Flandinem w celu ustalenia form dalszego współdziałania w obliczu ewentualnego wprowadzenia dalszych sankcji. Francuski polityk nie krył zaskoczenia stanowczością angielskiego wystąpienia w tej sprawie⁴⁸⁸. W trakcie posiedzenia polska dyplomacja poparła propozycję, zgodnie z którą

⁴⁸⁵ AAN, DRLN, sygn. 252, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 4 III 1936 r., k. 6–8.

⁴⁸⁶ A. Bartnicki, *Pierwszy front...*, s. 310–311.

⁴⁸⁷ *Ibidem*, k. 8–11; por. AAN, DRLN, sygn. 87, Comité de Coordination. Cinquième Session. Comité des Dix-Huit. Procès-verbal provisoire de la première séance, tenue le lundi 2 mars 1936, à 15h 30, b.d., k. 317–318, 320–321.

⁴⁸⁸ AAN, MSZ, sygn. 1783, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 22, 3 III 1936 r., k. 203; AAN, MSZ, sygn. 1784, Rozmowa T. Komarnickiego z P.-É. Flandinem, 3 III 1936 r., k. 25.

obie strony miały zostać wezwane do zaprzestania działań wojennych. Ustalono także, że nadal będą pracować oba podkomitety techniczne Komitetu XVIII, monitorujące proces egzekwowania dotychczasowych sankcji oraz analizując możliwość ich rozszerzenia. Sprawa ta odgrywała dosyć istotne znaczenie z punktu widzenia Londynu, o czym świadczy rozmowa polskiego delegata z Williamem Strangiem, doradcą brytyjskiego ministra. Stwierdził on wprost, że z uwagi na nastroje opinii publicznej Eden nie mógł zgodzić się na żadną akcję koncyliacyjną, „gdyby jednocześnie nie były kontynuowane studia nad embargo na naftę”. Komarnicki wspomniał swojemu rozmówcy o zmęczeniu polskiego społeczeństwa sankcjami, wykonując tym samym kolejny punkt instrukcji otrzymanej od Becka⁴⁸⁹. Uwaga ta miała zapewne usprawiedliwić niechętnie stanowisko Warszawy wobec ich rozszerzenia. Zdaniem polskiego dyplomaty Brytyjczycy od samego początku liczyli się zresztą „z pewnym hamowaniem z naszej strony”, choć nie spodziewali się podjęcia jakiegś bardziej energicznej akcji w tym kierunku. Nie uważali zresztą, aby stanowisko polskiej delegacji mogło stanowić dla nich poważniejszą przeszkodę⁴⁹⁰.

Komarnicki nie krył pesymizmu, kreśląc możliwe scenariusze rozwoju wydarzeń. W pierwszym przypadku zakładał, że Mussolini zgodzi się na negocjacje, jakkolwiek korzystny dla Włoch kompromis oznaczał jednak zakwestionowanie podstawowych założeń, na których opierał się pakt Ligi Narodów. Była to jednak jedyna szansa na restytuowanie tzw. frontu Stresy, zapewniającego Francji silną pozycję w stosunku do Niemiec. Fiasko negocjacji stawiało natomiast Polskę w sytuacji, w której musiałaby zająć jednoznacznie negatywne stanowisko wobec rozszerzenia sankcji. To zaś z powodu silnego zaangażowania brytyjskiego rządu mogło poważnie zaciążyć na stosunkach pomiędzy obu krajami na dłuższy czas. Natomiast w związku z możliwym wystąpieniem Włoch z Ligi Narodów należało się liczyć ze zmianą dotychczasowego układu sił w Europie, powrotem Niemiec do tej instytucji oraz próbą jej przekształcenia w myśl postulatów Berlina, co z punktu widzenia Warszawy trudno raczej uznać za pożądany scenariusz. Tak czy inaczej zdaniem polskiego delegata w najbliższym czasie miało dojść do wydarzeń o zasadniczym znaczeniu „dla całej polityki europejskiej i dla przyszłości Ligi Narodów”⁴⁹¹.

Informując Warszawę o wznowieniu obrad przez Komitet XIII, Komarnicki wyraził zaniepokojenie, że Polska, która dążyła do uniknięcia dalszych sankcji,

⁴⁸⁹ AAN, DRLN, sygn. 252, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 4 III 1936 r., k. 11–12. Treść instrukcji Becka przekazanej telefonicznie dzień wcześniej zob. *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 2: *Uzupełnienia do dokumentacji tomu pierwszego; Diariusz Jana Szembeka za rok 1936; Dokumentacja za rok 1936*, oprac. T. Komarnicki, London 1965, s. 397–398.

⁴⁹⁰ AAN, DRLN, sygn. 252, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 4 III 1936 r., k. 13.

⁴⁹¹ *Ibidem*, k. 14–15.

może znaleźć się w trudnej sytuacji. Istniała bowiem obawa, że przeważą zdecydowane stanowisko Londynu. W tej sytuacji polski delegat prosił Warszawę o dalsze instrukcje⁴⁹². 2 i 4 marca po raz ostatni zebrał się Komitet XVIII⁴⁹³, a Komitet XIII obradował dosyć intensywnie w kwietniu. Stosunki brytyjsko-francuskie były niezwykle napięte. Polski delegat dowiedział się od Edena, że miał on w dalszym ciągu zamiar zgłosić wniosek o rozszerzenie sankcji m.in. o zakaz sprzedaży ropy naftowej oraz zamknięcie portów dla włoskich statków handlowych. Komarnicki prosił więc polskiego ministra o wskazówki, otrzymując następujące polecenia: należało zachować ostrożność i nie wykazywać inicjatywy, popierając jednak wezwanie do zawieszenia broni. Jednocześnie delegat miał forsować pogląd, że wszelkie istotne decyzje powinny zostać podjęte nie przez Komitet XIII, lecz Radę Ligi⁴⁹⁴.

Komitet XIII obradował w atmosferze ostrej rywalizacji francusko-brytyjskiej. W trakcie rozmów zebrani poruszyli problem zbrodni popełnianych przez Włochów, a przede wszystkim kwestię użycia przez nich gazów bojowych, co stanowiło wyraźne pogwałcenie konwencji z 1925 r. Był to pierwszy przypadek omawiania tych zagadnień, na co Komarnicki zwracał uwagę w swoim raporcie, przebieg tej dyskusji zasługiwał więc na szczególną uwagę. Oczywiście poruszono także problem rozszerzenia sankcji. Ostatecznie Komitet XIII zakończył swoje obrady 18 kwietnia, przygotowując raport, który następnie miał zostać przedłożony Radzie Ligi⁴⁹⁵. Komarnicki, opisując utrzymujące się napięcie francusko-brytyjskie, nie krył, że wśród członków Ligi narastało zmęczenie sankcjami. W gronie niektórych delegacji dawało się nawet wyczuć dążenie do ich zawieszenia. W kołach ligowych istniało jednak przekonanie, że utrzymanie sankcji na dotychczasowym poziomie przyniesie w końcu spodziewane rezultaty z powodu nadchodzącej pory deszczowej, która miała postawić Włochów w trudnym położeniu militarnym. Polski dyplomata, trzymając się ściśle instrukcji otrzymanych od Becka, grał na zwłokę i dążył do maksymalnego odsunięcia w czasie posiedzenia Rady, podobnie zresztą jak wielu innych delegatów⁴⁹⁶.

Ta zaś zgodnie z przewidywaniami odroczyła podjęcie decyzji w sprawie dalszych sankcji do kolejnego, majowego spotkania. Przy okazji polski delegat wygłosił krótkie przemówienie utrzymane w ogólnym tonie⁴⁹⁷. Większe

⁴⁹² AAN, MSZ, sygn. 1784, Notatka z rozmowy telefonicznej z Delegacją w Genewie, 9 III 1936 r., godz. 12 w południe, k. 83.

⁴⁹³ AAN, MSZ, sygn. 1785, Pismo P. Starzeńskiego do Wydziału P.I MSZ, 15 IV 1936 r., k. 30.

⁴⁹⁴ AAN, MSZ, sygn. 1784, Notatka T. Gwiazdoskiego, 8 IV 1936, k. 162–164.

⁴⁹⁵ Obszerne sprawozdanie z obrad Komitetu XIII zob. AAN, MSZ, sygn. 1785, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 22 IV 1936 r., k. 145–156.

⁴⁹⁶ *Ibidem*, Telefonogram z Genewy, 17 IV 1936 r., godz. 18. 20, k. 4–6.

⁴⁹⁷ *Ibidem*, Przemówienie ministra T. Komarnickiego na Radzie LN, 21 IV 1936 r., k. 140.

znaczenie miały jego działania zakulisowe. Utrzymywał on bliskie stosunki z delegacją angielską, starając się jednocześnie, jak to ujął, „nie podpaść” Włochom, którzy wystąpili „z szeregiem żądań co do zmian w rezolucji”, widząc w Komarnickim potencjalnego sprzymierzeńca. Ten zaś nie mógł spełnić ich oczekiwań bez narażania się Brytyjczykom, którzy „zdecydowani są nie iść na żadne ustępstwa w stosunku do Włoch”⁴⁹⁸. Nie zaniedbywał także kontaktów z Francuzami, wykorzystując swoją znajomość z Paulem-Boncourem. Obaj panowie poruszali w swoich rozmowach problem stosunków polsko-francuskich, co miało dosyć istotne znaczenie, biorąc pod uwagę fakt, że był to okres rokowań pomiędzy obu krajami, toczących się wówczas w Rambouillet. Rozmówca Komarnickiego stwierdził nawet, że telefonował do Paryża w celu ich przyspieszenia⁴⁹⁹. Polska dyplomacja miała więc istotne powody, aby w genewskich rozgrywkach wokół sankcji skłaniać się ku stanowisku zajmowanemu przez Paryż.

Tymczasem nastroje wśród przedstawicieli krajów członkowskich Ligi stale się pogarszały, m.in. z powodu sukcesów Mussoliniego⁵⁰⁰. Nadzieje na wyhamowanie ofensywy wraz z nastaniem pory deszczowej okazały się płonne. Beck, wyciągając z tego faktu określone konsekwencje, przyjął stanowisko jawnie pro włoskie, działając podczas majowej sesji Rady na rzecz złagodzenia rezolucji godzącej w interesy Rzymu. Kontakt z delegacją włoską był natomiast utrzymywany za pośrednictwem Komarnickiego⁵⁰¹. Miało to związek, jak ujął to szef polskiego MSZ, z nową, mniej „heroiczną”, a bardziej „legalną” taktyką dyplomacji polskiej na forum Ligi Narodów. Beck potrzebował sojusznika, którego upatrywał właśnie w Mussolinim. W jego ocenie miał on zastąpić słabnącą Francję oraz zrównoważyć dominującą pozycję Londynu i Paryża w instytucjach genewskich. Być może uważał także, że samorzutne porzucenie sankcji będzie miało szkodliwe skutki dla samej Ligi Narodów⁵⁰². Tak czy inaczej, najwyraźniej wyciągnął wnioski z polityki faktów dokonanych prowadzonej przez Mussoliniego w Afryce i doszedł do wniosku o potrzebie

⁴⁹⁸ *Ibidem*, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 41, 21 IV 1936 r., k. 62; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 22 IV 1936 r., k. 158–159; *ibidem*, Société des Nations. Conflit Italo-Ethiopien. Projet de résolution, Genève, 20 IV 1936 r., k. 78.

⁴⁹⁹ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 21 IV 1936 r., k. 129–132; *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1936*, red. S. Żerko, współpr. P. Długolecki, Warszawa 2011 (dalej: PDD 1936), s. 243–246; szerzej o rokowaniach w Rambouillet zob. H. Bułhak, *Polska – Francja: z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000, s. 145–150.

⁵⁰⁰ AAN, MSZ, sygn. 1785, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału P.I MSZ, 22 IV 1936 r., k. 80.

⁵⁰¹ *Ibidem*, Telegram szyfrowy J. Becka do MSZ, nr 1, 13 V 1936 r., k. 254.

⁵⁰² Szerzej o motywach, jakimi kierował się Beck, zob. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie...*, s. 426–433; A.M. Brzeziński, *Liga Narodów w koncepcjach i dyplomacji Józefa Becka (1932–1938)*, w: *Plk Józef Beck (1894–1944): żołnierz, dyplomata, polityk*, red. S.M. Nowinowski, Łódź–Warszawa 2017, s. 91, 94.

zniesienia sankcji. O decyzji tej Włosi zostali zresztą powiadomieni z dosyć dużym wyprzedzeniem, ponieważ 16 maja Komarnicki oświadczył Bovie Scoppie, że sankcje powinny zostać zniesione już w czerwcu⁵⁰³.

Polska zajęła takie stanowisko w omawianej kwestii jako jedno z pierwszych państw, dając tym samym przykład innym. W Genewie istniał z pewnością ku temu odpowiedni klimat, o czym informował już wcześniej Komarnicki. Po szczególne kraje, zmęczone sankcjami, które nie odnosiły pożądanych skutków, zaczęły wyłamywać się ze wspólnego frontu względem Włoch⁵⁰⁴. W drugiej połowie czerwca delegat donosił z Genewy, że sprawa ich zniesienia została wniesiona pod obrady Komitetu Koordynacyjnego lub Komitetu XVIII⁵⁰⁵. Ostatecznie 26 czerwca 1936 r., jeszcze przed podjęciem oficjalnej decyzji w tej sprawie przez organa Ligi Narodów, Polska zniosła jednostronnie sankcje przeciwko Włochom⁵⁰⁶. W raporcie przesłanym do Warszawy Komarnicki stwierdził, że takie postępowanie było zgodne ze całokształtem polityki polskiego rządu, który od początku uważał, że ewentualne zastosowanie art. 16 paktu Ligi leżało w gestii poszczególnych rządów. Współpraca w ramach komitetów powołanych do życia w związku z włoską agresją miała charakter „praktyczny”, a ich ustalenia nie były wiążące z punktu widzenia władz suwerennych państw. W tym też duchu została sformułowana instrukcja Becka przekazana Komarnickiemu przed posiedzeniem Komitetu Koordynacyjnego⁵⁰⁷.

Ten zaś zebrał się 6 lipca na nadzwyczajnym posiedzeniu w celu podjęcia decyzji w sprawie całkowitego zniesienia sankcji. W trakcie dyskusji, która zdaniem Komarnickiego „była chaotyczna i stała na ogół na nader niskim poziomie”⁵⁰⁸, zajął stanowisko w imieniu swojego kraju. Powołując się na prawo do podejmowania przez polskie władze samodzielnych decyzji, wyjaśnił motywy ich postępowania oraz oświadczył, że wstrzyma się w tej sprawie od głosu. Z podejściem tym polemizował hiszpański delegat Salvador de Madariaga, reprezentujący, jak ujął to Komarnicki, „ideologię tzw. kół ligowych”⁵⁰⁹. Nie podważał on oczywiście prawa do prowadzenia przez Polskę takiej czy innej

⁵⁰³ *I Documenti Diplomatici Italiani. Ottava serie: 1935–1939*, t. 4: 10 maggio – 31 agosto 1936, Roma 1993, s. 70.

⁵⁰⁴ A. Bartnicki, *Abisyńskie próby...*, s. 109.

⁵⁰⁵ AAN, MSZ, sygn. 1786, Telegramy T. Komarnickiego do MSZ, nr 63 i 64, 20 VI 1936 r., k. 24.

⁵⁰⁶ A.M. Brzeziński, *Liga Narodów w koncepcjach i dyplomacji Józefa Becka...*, s. 94; H. Batowski, *Miedzy dwiema wojnami...*, s. 239. Polska, reprezentowana przez Kulskiego, już wcześniej opowiedziała się zresztą przeciwko wprowadzeniu sankcji w przypadku konfliktu pomiędzy Paragwajem i Boliwią o Chaco; zob. AAN, MSZ, sygn. 3337, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 20 III 1935 r., k. 11–14.

⁵⁰⁷ AAN, MSZ, sygn. 1786, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 10 VII 1936 r., k. 221–222.

⁵⁰⁸ *Ibidem*, k. 223.

⁵⁰⁹ *Ibidem*, k. 225.

polityki, uznał jednak, że zgadzając się na uchwalenie sankcji, zaciągnęła ona określone zobowiązania, których powinna dotrzymać⁵¹⁰. Wypowiedź ta skłoniła polskiego delegata do ponownego zabrania głosu. Komarnicki stwierdził wprost, że środki specjalne zastosowane zgodnie z przepisami art. 16 paktu powinny obowiązywać tak długo, jak długo istniał cel, który zamierzano za ich pomocą osiągnąć. W jego ocenie każdy członek Ligi Narodów miał pełne prawo do oceny sytuacji i podjęcia określonych decyzji, gdy uznał, że sytuacja uległa znaczącej zmianie⁵¹¹. Były to te same argumenty, do których odwoływał się od początku konfliktu.

W raporcie przesłanym do Warszawy Komarnicki dokonał obszernej krytyki stanowiska Madariagi, która dobrze oddaje ówczesne stanowisko polskiego rządu wobec przyszłości Ligi Narodów. Według hiszpańskiego delegata międzynarodowe współdziałanie w sprawie sankcji sprawiało, że poszczególne państwa zaciągnęły określone zobowiązania, z których powinny się obecnie wywiązać. Zdaniem Komarnickiego takie podejście ograniczało suwerenność tych krajów, było więc dla Polski nie do przyjęcia. Podkreślił także, że Madariaga należał do zwolenników zreformowania paktu Ligi Narodów w duchu *action collective*, co poważnie naruszało pierwotne założenia tego dokumentu. Zawężyło bowiem, jak się wyraził, „istotne zobowiązania państw, płynące wprost z Paktu i wykonywane za ich osobistą odpowiedzialnością”. Obawiał się osłabienia samodzielności poszczególnych członków Ligi Narodów, co jego zdaniem groziło przekształceniem *action collective* w *impuissance collective*. Dążenie w tym kierunku dawało się dostrzec wśród przedstawicieli państw neutralnych, które z uwagi na swoje położenie geopolityczne lub ograniczone aspiracje „najmniej mają obaw przed wciągnięciem w prawdziwe konflikty interesów, w których zmuszone byłyby wziąć istotnie czynny udział”⁵¹². Ta ostatnia uwaga jest szczególnie istotna, pokazuje bowiem, że Beck nie chciał zaciągać zbyt daleko idących zobowiązań o charakterze multilateralnym. Obawiał się bowiem, że Polska zostanie w ten sposób wciągnięta w konflikt wbrew swoim żywotnym interesom, co mogłoby również zaszkodzić prowadzonej przez nią polityce równowagi (balansowania).

Ostatecznie Komitet Koordynacyjny podjął decyzję o zniesieniu sankcji od 15 lipca 1936 r.⁵¹³ Mussolini wygrał, Liga Narodów poniosła zaś podwójną porażkę. Z powodu swojej niekonsekwentnej polityki nie tylko nie zdołała powstrzymać agresji dokonanej przeciwko suwerennemu państwu, lecz

⁵¹⁰ AAN, DRLN, sygn. 88, Société des Nations. Comité de Coordination. Compte rendu sténographique de la séance tenue à Genève, le lundi 6 juillet 1936 à 10 h, b.d., k. 68–71.

⁵¹¹ *Ibidem*, k. 75–76.

⁵¹² AAN, MSZ, sygn. 1786, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 10 VII 1936 r., k. 225.

⁵¹³ AAN, DRLN, sygn. 88, Société des Nations. Comité de Coordination. Compte rendu sténographique de la séance tenue à Genève, le lundi 6 juillet 1936 à 10 h, b.d., k. 80–81.

pozwoliła także, aby w grudniu 1937 r. z grona jej członków wystąpiło europejskie mocarstwo. Wydarzenia te były kolejnym ciosem dla i tak już poważnie nadszarpniętego prestiżu tej organizacji. Sytuacji nie był w stanie uratować sekretarz generalny Ligi Joseph Avenol, który we wrześniu 1936 r. odbył podróż do Rzymu, bezskutecznie próbując przekonać Mussoliniego, aby Włochy powróciły do Rady oraz Zgromadzenia LN. Po powrocie do Genewy w rozmowie z Komarnickim próbował co prawda robić dobrą minę do złej gry⁵¹⁴, nie zmieniało to jednak faktu, że coroczne Zgromadzenie Ogólne Ligi zakończyło się „w nastroju na ogół dużego pesymizmu, jeśli chodzi o możliwości szerszej współpracy międzynarodowej”⁵¹⁵.

Coraz trudniejsza sytuacja nie pozostała oczywiście bez wpływu na politykę prowadzoną przez Becka, który w obliczu głębokiego upadku Ligi Narodów i uosabianych przez nią zasad bezpieczeństwa zbiorowego doszedł do wniosku, że w interesie Polski leży pogodzenie się ze stanem faktycznym stworzonym przez zabór Etiopii. Postanowił więc uznać Drugie Imperium Rzymskie oraz utworzyć konsulat polski w Addis Abebie. Upoważnił również Komarnickiego do zabrania głosu podczas specjalnego Zgromadzenia Ogólnego LN, zwołanego z okazji przyjęcia Egiptu w poczet państw członkowskich Ligi. Polski dyplomata próbował uzyskać poparcie innych delegacji dla ostatecznego usankcjonowania zaboru Etiopii. Nie udało mu się jednak tego osiągnąć, w związku z czym wykonał otrzymaną od Becka instrukcję i 26 maja oświadczył, że rząd polski uznaje konflikt za zakończony⁵¹⁶. Deklaracja ta odbiła się szerokim echem⁵¹⁷, a jej odium ciągnęło się za Komarnickim przez wiele lat, zwłaszcza że podczas posiedzenia Rady, które odbyło się rok później, wypowiedział się za utrzymaniem *status quo* w Etiopii⁵¹⁸.

⁵¹⁴ AAN, MSZ, sygn. 1544, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 88, 15 IX 1936 r., k. 68.

⁵¹⁵ *Ibidem*, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 102, 12 X 1936 r., k. 133.

⁵¹⁶ AAN, MSZ, sygn. 1760, Telefonogram T. Komarnickiego do MSZ, nr 29, 12 III 1937 r., k. 12; AAN, MSZ, sygn. 1787, Uzupełnienie instrukcji ustnej dla T. Komarnickiego, b.d., k. 139–140; *ibidem*, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 47/48, 25 V 1937 r., k. 141–142; *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1937*, red. J.S. Ciechanowski, współpr. P. Długolecki, Warszawa 2012 (dalej: PDD 1937), s. 326, 331–332; A.M. Brzeziński, *Liga Narodów w koncepcjach i dyplomacji Józefa Becka...*, s. 95–96. Szerokie omówienie tej sprawy zob. AAN, MSZ, sygn. 1787, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 1 VI 1937 r., wraz z treścią mowy wygłoszoną przez polskiego delegata w trakcie Zgromadzenia, k. 158–167; PDD 1937, s. 354–361.

⁵¹⁷ Zob. np. omówienie reakcji prasy francuskiej: *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 3: *Dokumentacja za styczeń–marzec 1937 r.*; *Diariusz Jana Szembeka za rok 1937*; *Dokumentacja do diariusza za rok 1937*, oprac. T. Komarnicki, London 1969, s. 294–296.

⁵¹⁸ Streszczenia przemówienia Komarnickiego zamieszczone na łamach prasy zob. IPMS, Kol. 37,teczka 6.

2.5.4. Japońska agresja na Chiny

Polska dyplomacja zajęła jeszcze bardziej jednoznaczne stanowisko w sprawie japońskiej agresji na Chiny. Po czterech latach, latem 1937 r., Tokio przystąpiło do kolejnego etapu brutalnego podboju, w związku z czym Chiny wniosły oficjalną skargę do Ligi Narodów⁵¹⁹. Polska od samego początku sprzyjała Japonii⁵²⁰, co miało naturalnie związek z ogólnymi uwarunkowaniami geopolitycznymi. Dobre relacje z potężnym przeciwnikiem ZSRS były z punktu widzenia Warszawy zbyt cenne, aby narażać je na szwank z powodu konfliktu, który miał miejsce w odległej części globu. Japończycy doskonale zdawali sobie z tego sprawę, wywierali w związku z tym nacisk na Warszawę w celu uzyskania jej poparcia dla swoich postulatów. Nieprzypadkowo w tym samym roku placówki dyplomatyczne obu państw zostały podniesione do rangi ambasad⁵²¹.

Nie pozostało to bez wpływu na działania prowadzone przez Komarnickiego w Genewie. W jednym z raportów zwrócił on uwagę na fakt, że w swoim wniosku z 12 września chińscy delegaci nie wzywali państw członkowskich do podjęcia działań, których mieli prawo się domagać w obliczu jawnej agresji na ich kraj. Zdaniem polskiego delegata świadczyło to niewątpliwie o głębokim poczuciu realizmu, choć w jego ocenie takie postępowanie przyczyniało się też do dalszego osłabiania zasad, na jakich oparta była Liga Narodów⁵²². Sprawa została ostatecznie przekazana pod obrady specjalnego Komitetu Konsultatywnego, który 27 września potępił bombardowanie chińskich miast przez japońskie lotnictwo. Następnie powróciła pod obrady Zgromadzenia Ligi, które zatwierdziło powyższą rezolucję. Po „chaotycznej dyskusji” wyłoniony został specjalny podkomitet o uprawnieniach podobnych do wspomnianego Komitetu Konsultatywnego, w którym zasiadał także przedstawiciel Polski⁵²³.

Z przytoczonego wcześniej raportu wynika, że Beck miał poważne wątpliwości, czy Warszawa powinna przyjąć proponowane jej miejsce⁵²⁴. Komarnicki przekonał go jednak, że Polska jako półstały członek Rady nie może uchylać się od zajęcia określonego stanowiska w tak ważnej sprawie. Co więcej, wnioski przedstawione przez podkomitet miały być poddane pod głosowanie przez Komitet Konsultatywny. Delegat wyciągnął więc słuszną konkluzję, że lepiej trzymać w tej sprawie „rękę na pulsie”. Uważał również, że podkomitet może

⁵¹⁹ F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 732–735.

⁵²⁰ Por. A.M. Brzeziński, *Liga Narodów w koncepcjach i dyplomacji Józefa Becka...*, s. 97.

⁵²¹ Por. E. Pałasz-Rutkowska, A.T. Romer, *Historia stosunków polsko-japońskich*, t. 1: 1904–1945, Warszawa 2019, s. 173–175.

⁵²² AAN, MSZ, sygn. 1778, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 X 1937 r., k. 168–169.

⁵²³ *Ibidem*, k. 169–173.

⁵²⁴ Potwierdza to także inny dokument; zob. AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 2, folder 3, Telegram J. Becka do Delegacji RP w Bernie, nr 52, 1 X 1937 r.

odegrać w przyszłości istotną rolę i warto obsadzić go swoim przedstawicielem⁵²⁵. Już podczas pierwszego posiedzenia 5 października 1937 r. polski delegat oświadczył bez ogródek, że zaangażowanie Ligi w konflikt japońsko-chiński stanowiło duży cios dla jej prestiżu i znaczenia. Należy więc postępować ostrożnie, mając na względzie dobro tej instytucji oraz starając się przeprowadzić ją „przez obecny trudny okres”. W konkluzji stwierdził, że polski rząd opowie się tylko za takim wnioskiem, który będzie brał pod wyższe względy pod uwagę. Przemówienie to wywarło ponoć duże wrażenie na zebranych oraz zaniepokoiło przedstawiciela Chin Wellingtona Koo, który odbył w tej sprawie rozmowę z polskim delegatem, zarzucając mu zajęcie projapońskiego stanowiska. Komarnicki zasłonił się politycznym realizmem oraz obroną „pewnych zasad i samej Ligi Narodów”. Podkreślił także, że strona polska brała udział „w głosowaniu nad rezolucją potępiającą bombardowania miast otwartych”⁵²⁶.

Wystąpienie polskiego delegata wyrażało oczywiście stanowisko Warszawy wobec konfliktu na Dalekim Wschodzie. Trudno się więc dziwić dalszemu postępowaniu Komarnickiego, który w miarę przyjmowania przez podkomitet coraz ostrzejszych rezolucji uznał nawet, że Komitet Konsultatywny przekroczył swoje kompetencje, stwierdzając, że doszło do złamania paktu Brianda-Kellogga oraz traktatu waszyngtońskiego z 1922 r. Ten ostatni przewidywał zachowanie w Chinach prawa „otwartych drzwi”, dających mocarstwom możliwość mieszania się w wewnętrzne sprawy tego państwa, jednak bez naruszania jego integralności terytorialnej. Sygnatariuszy tego dokumentu zamierzano zresztą zaprosić na specjalną konferencję, która miała się odbyć pod auspicjami Ligi Narodów, jednak z pominięciem oficjalnych procedur, co zdaniem polskiego dyplomaty stanowiłoby wydarzenie bez precedensu. Natomiast raport komitetu stwarzał, jego zdaniem, „atmosferę presji, dogodnej dla mocarstw mających interesy w Chinach”. Uznał więc, że Liga po raz kolejny dała się użyć jako narzędzie w ich rękach. Stwierdził jednak, że deklaracja złożona przez niego 5 października „spotkała się na ogół ze zrozumieniem”, za wyjątkiem, jak to ujął, „kół o ideologii frontów ludowych”⁵²⁷.

⁵²⁵ AAN, MSZ, sygn. 1778, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 X 1937 r., k. 173; AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 2, folder 4, Telegram T. Komarnickiego do J. Becka, nr 100, 1 X 1937 r.

⁵²⁶ AAN, MSZ, sygn. 1778, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 X 1937 r., k. 173–175; AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 2, folder 4, Telegram T. Komarnickiego do J. Becka, nr 103, 5 X 1937 r.

⁵²⁷ *Ibidem*, k. 175–177; por. AAN, MSZ, sygn. 1778, Deklaracja złożona przez ministra T. Komarnickiego na XVIII Zgromadzeniu LN, 5 X 1937 r., k. 92. Szerzej na temat postanowień traktatu waszyngtońskiego zob. H. Batowski, *Między dwiema wojnami...*, s. 84–85.

Otwarcie projapońskie stanowisko Komarnickiego wywoływało oczywiście liczne spekulacje, a wśród uczestników obrad pojawiły się nawet przypuszczenia o istnieniu ścisłego porozumienia, a nawet sojuszu pomiędzy Warszawą a Tokio⁵²⁸. Zdaniem Francuzów postawa polskiego delegata, który starał się powstrzymać od dyskusji merytorycznych, od czasu do czasu odnosząc się jedynie do kwestii formalnych, świadczyła wyraźnie, że „Warszawa pracowała, w tym przypadku, na rzecz Berlina, Rzymu i Tokio”⁵²⁹. Oczywiście Komarnicki realizował ściśle linię polityczną polskiego rządu. Co więcej, starał się unikać sytuacji, które mogłyby zostać zinterpretowane jako poparcie dla Chin. Takimi względami była podyktowana jego interwencja u Avenola, spowodowana planowanym włączeniem polskich ekspertów w skład misji humanitarnej organizowanej przez Ligę Narodów, bez wcześniejszego uzgodnienia tego faktu z delegacją⁵³⁰. Komarnicki przemawiał także 1 października podczas posiedzenia Rady. Uważał, że Liga powinna ograniczyć się do wsparcia takich organizacji jak Czerwony Krzyż, sama zajmując się jedynie koordynacją zagadnień technicznych⁵³¹. Nie oznaczało to oczywiście, że sprzeciwiał się niesieniu pomocy chińskiej ludności cywilnej. Dążył jednak do uniknięcia niekorzystnych implikacji politycznych takich działań. W tym celu powinno się jego zdaniem „wybrać jednostki całkowicie zaufane i całkowicie fachowe, a nie desygnowane przez Sekcję Higieny LN”. W całą akcję należało więc zaangażować PCK⁵³². Aby lepiej zrozumieć te wywody, warto przypomnieć, że na czele Sekcji Higieny stał znany lekarz Ludwik Rajchman, którego Komarnicki oskarżał o nadmierne ambicje polityczne, powiązania z kołami lewicowymi oraz prowadzenie na arenie międzynarodowej szkodliwej działalności z punktu widzenia interesów Polski⁵³³. Powyższe względy

⁵²⁸ M. Nurek, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983, s. 80–81.

⁵²⁹ *Documents diplomatiques français 1932–1939. 2e série (1936–1939)*, t. 7: 29 septembre 1937 – 16 janvier 1938, Paris 1972, s. 235; podobne uwagi zob. *ibidem*, t. 8: 17 janvier – 20 mars 1938, Paris 1973, s. 183.

⁵³⁰ AAN, MSZ, sygn. 1778, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 15 X 1937 r., k. 329–330; *ibidem*, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 106, 15 X 1937 r., k. 335.

⁵³¹ AAN, MSZ, sygn. 1597, Société des Nations. Quatre-vingt-dix-neuvième session du conseil. Procès-verbal. Deuxième séance (privée). Tenue le vendredi 1er octobre 1937, à 18 heures, b.d., k. 277–278.

⁵³² AAN, MSZ, sygn. 1778, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 16 X 1937 r., k. 342.

⁵³³ IPMS, Kol. 37, teczk. 7, Pismo T. Komarnickiego do M. Łubieńskiego, 17 III 1937 r. Maszynopis tego listu nie jest podpisany, jednak jego treść oraz forma wskazują, że autorem był Komarnicki. Szerzej o negatywnym nastawieniu Komarnickiego i polskiego MSZ do Rajchmana zob. M.A. Balińska, *Ludwik Rajchman. Życie w służbie ludzkości*, przedm. B. Geremek, tłum. M. Braunstein, M. Krasicki, Warszawa 2012, s. 178–190.

sprawiły, że podczas posiedzenia Rady wstrzymał się od głosu przy omawianiu projektu rezolucji w związku z apelem wystosowanym przez chiński rząd⁵⁵⁴.

2.5.5. Rozbrojenie moralne

Polski delegat brał również udział w pracach nawiązujących do idei rozbrojenia moralnego. We wrześniu 1935 r. podczas posiedzenia VI Komisji Zgromadzenia Ogólnego wypowiadał się ciepło na temat międzynarodowej współpracy intelektualnej⁵⁵⁵. Jesienią 1936 r. wznowiła działalność III Komisja (rozbrojeniowa), która nie zbierała się od 1932 r. Udział Komarnickiego w jej pracach należy jednak uznać za symboliczny, o czym świadczą zachowane dokumenty⁵⁵⁶. W tym samym czasie reprezentował Polskę podczas konferencji mającej wypracować konwencję regulującą użycie radia dla celów pokojowych. W styczniu tego roku wypowiedział się o tym z dużym uznaniem, deklarując poparcie polskiego rządu. Otrzymał także pełnomocnictwa pozwalające mu podpisać stosowne dokumenty. Ostatecznie nie skorzystał z nich jednak, uznał bowiem, że dokument ten budzi „poważne wątpliwości zasadniczej natury, dotyczące celowości zaciągania przez Polskę nieokreślonych zobowiązań multilateralnych w tej dziedzinie, mogących przyczynić się raczej do zaognienia, niż do poprawy stosunków między niektórymi państwami”. Co więcej, zgłoszone przez niego poprawki zostały przez innych delegatów odrzucone⁵⁵⁷. Z podobnych względów strona polska wykazała dużą rezerwę wobec deklaracji w sprawie rewizji podręczników szkolnych. Komarnicki w swoim piśmie do sekretarza generalnego Ligi uzależnił podpisanie tego dokumentu od uwzględnienia w jego treści zastrzeżeń, że będzie on obowiązywał

⁵⁵⁴ AAN, DRLN, sygn. 46, Streszczenie protokołu tajnego posiedzenia Rady LN, 1 II 1938 r., k. 1; szerzej zob. M. Nowak-Kiełbikowa, *Japonia i Chiny w dyplomacji II Rzeczypospolitej (próba zarysu)*, „Dzieje Najnowsze” 1981, nr 1–2, s. 248.

⁵⁵⁵ NUL, League of Nations. Official Journal. Special supplement nr 143. Records of the sixteenth ordinary session of the Assembly. Meetings of the Committees. Minutes of the Sixth Committee (Political Questions), Geneva 1935, s. 43–44; A.M. Brzeziński, *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej (1934–1939)*, Łódź 2001, s. 44.

⁵⁵⁶ Por. AAN, MSZ, sygn. 1698, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 15 X 1936 r., k. 34–36; *ibidem*, Protokoły posiedzeń III komisji Zgromadzenia LN, b.d., k. 38–100.

⁵⁵⁷ AAN, MSZ, sygn. 1699, Pismo T. Komarnickiego do MSZ, 31 III 1936 r., k. 8; *ibidem*, Pisma J. Frylinga z Wydziału Organizacji Międzynarodowych MSZ do Wydziału P.5, 23 VI i 4 IX 1936 r., k. 70, 92; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału P.I MSZ, 24 X 1936 r., k. 131; AAN, MSZ, sygn. 1593, Société des Nations. 90ème session du conseil. Compte rendu sténographique provisoire de la première séance (publique) tenue à Genève, le lundi 20 janvier 1936, à 11 h. 45, b.d., k. 16.

sygnatariuszy na zasadzie wzajemności⁵³⁸. Okazuje się więc, że polska dyplomacja, będąca niegdyś motorem działań na rzecz rozbrojenia moralnego, obecnie nie przywiązywała już do nich większego znaczenia.

31 maja 1937 r. zebrało się Biuro Konferencji Rozbrojeniowej. Komarnicki jako dawny sprawozdawca Komitetu Fabrykacji i Handlu Bronią spodziewał się nacisków w celu skłonienia go do aktywniejszego zaangażowania się w jego prace. Prosił więc Becka o dalsze instrukcje w tej sprawie. Te zaś musiały być dosyć jednoznaczne, skoro w przeddzień zwołania posiedzenia Komarnicki oświadczył delegacji brytyjskiej, że zamierza powstrzymać się od zabierania głosu, ponieważ całą dyskusję uważa za „jałową”. Trudno nie przyznać mu racji, skoro zebraniem udało się jedynie uchwalić rezolucję, zgodnie z którą Biuro miało zwrócić się w przyszłości do poszczególnych państw z zapytaniem, czy byłyby one gotowe na przyjęcie konwencji „o jawności wydatków na zbrojenia”⁵³⁹. Rok później Komarnicki brał udział w obradach III Komisji Zgromadzenia, dotyczących projektu raportu poświęconego ochronie ludności cywilnej przed bombardowaniem z powietrza. Sądząc z zachowanych protokołów, uznał, że komisja może ustalić jedynie ogólne zasady, nie miała natomiast uprawnień do wypowiedzania się w konkretnych sprawach, takich jak np. trwająca wówczas wojna domowa w Hiszpanii⁵⁴⁰.

2.5.6. Wojna domowa w Hiszpanii

Konflikt ten postawił polską dyplomację w trudnej sytuacji, zmuszając do zajęcia określonego stanowiska⁵⁴¹. Stał się również przedmiotem nadzwyczajnego, 95. posiedzenia Rady Ligi, zwołanego 10 grudnia na wniosek republikańskiego rządu hiszpańskiego. Zwrócił on uwagę zebranych na pomoc udzielaną zbuntowanym oddziałom gen. Franco przez Niemcy i Włochy. Treść obszernego raportu Komarnickiego pokazuje bezradność przedstawicieli państw członkowskich Ligi. Polski dyplomata nie krył, że wniosek hiszpańskiego rządu wywołał duże zakłopotanie, uważano bowiem, że stanowi „zbyteczne obciążenie sytuacji międzynarodowej”⁵⁴².

⁵³⁸ A.M. Brzeziński, *Polska Komisja...*, s. 89.

⁵³⁹ AAN, MSZ, sygn. 1700, Pisma T. Komarnickiego do J. Becka, 15 IV i 7 VI 1937 r., k. 7–8, 135–136.

⁵⁴⁰ NUL, League of Nations. Official Journal. Special supplement nr 186. Records of the nineteenth ordinary session of the Assembly. Meetings of the Committees. Minutes of the Third Committee (Reduction of Armaments), Geneva 1938, s. 30–31, 33–34.

⁵⁴¹ Szerzej zob. J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939*, Warszawa 2014.

⁵⁴² AAN, MSZ, sygn. 1587, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 13 XII 1936 r., k. 144.

Sekretariat Ligi starał się zachować daleko idącą dyskrecję, nie chcąc narazić się na zarzut, że rozwija „nadmierną inicjatywę i pracuje pod dyktando rozmaitych międzynarodówek”. Z drugiej strony zamierzano pokazać, że Liga Narodów może wnieść istotny wkład w rozwiązywanie konfliktów⁵⁴³. Posiedzenie Rady z 10 grudnia ujawniło także bezsilność mocarstw zachodnich, które skłoniły delegację hiszpańską do powstrzymania się od wysuwania konkretnych żądań, dając jasno do zrozumienia, że „skazane one były z góry na niepowodzenie”. Hiszpanom nie pozostało więc nic innego, jak „wykorzystanie trybuny Ligi do rzucenia oskarżeń na państwa popierające rewoltę hiszpańską”⁵⁴⁴. W tę ogólną sytuację wpisywało się również stanowisko Polski, którą w trakcie obrad reprezentował Komarnicki.

Do właściwej debaty w tej sprawie doszło 11 grudnia. Rozpoczęła się ona od wystąpienia hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Julia Álvareza del Vayo, który skrytykował zasadę nieinterwencji, stanowiącą główny fundament polityki prowadzonej przez mocarstwa zachodnie. Po dyskusji odbyło się śniadanie u sekretarza generalnego Ligi Josepha Avenola, na które zaproszony został Komarnicki. W spotkaniu – poświęconym przygotowaniu rezolucji końcowej – uczestniczyli także przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanii, ZSRS oraz minister spraw zagranicznych Szwecji Rickard Sandler. Zdaniem polskiego delegata udało się wypracować główne postanowienia tego dokumentu, w którym na jego wniosek został umieszczony zapis o „tolerancji wobec różnych regimów wewnętrznych”⁵⁴⁵. Komarnicki podkreślił, że w trakcie wspomnianego śniadania udało mu się nawiązać bliską współpracę ze Strangiem, który uzgodnił z nim nawet fragment przemówienia wygłoszonego następnie przez brytyjskiego delegata⁵⁴⁶. Zabrał również głos w trakcie posiedzenia, podkreślając brak możliwości podjęcia realnych kroków przez Radę oraz wyrażając poparcie dla zasady nieinterwencji, przyjętej przez mocarstwa zachodnie⁵⁴⁷. Potem należało już tylko dopracować rezolucję końcową, w czym polski delegat, jak sam stwierdził, odegrał znaczącą rolę. Dokument ten został przyjęty podczas kolejnego posiedzenia Rady, które odbyło się następnego dnia⁵⁴⁸.

⁵⁴³ *Ibidem*, 144–145.

⁵⁴⁴ *Ibidem*, k. 145–146.

⁵⁴⁵ *Ibidem*, k. 146–148.

⁵⁴⁶ *Ibidem*, k. 148–149.

⁵⁴⁷ AAN, MSZ, sygn. 1587, Société des Nations. 95ème session (extraordinaire) du conseil. Compte rendu sténographique provisoire de la troisième séance (publique) tenue à Genève, le vendredi 11 décembre 1936, à 17 heures 30, b.d., k. 190–192; *ibidem*, Sprawozdanie A. Uznańskiego z posiedzenia Rady Ligi Narodów, 11 XII 1936 r., k. 44–46.

⁵⁴⁸ AAN, MSZ, sygn. 1587, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 13 XII 1936 r., k. 150–152; AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 153, Séance secrète du Conseil tenue le 12 décembre 1936 à 11 h, b.d., k. 9–14.

Był to kolejny przykład bezsilności Ligi Narodów, która nie mogła się zdobyć na podjęcie zdecydowanych działań na rzecz zakończenia wojny domowej w Hiszpanii, pomimo wysiłków ministra spraw zagranicznych Álvareza del Vayo. Polski delegat trzymał się ściśle instrukcji Becka otrzymanej 2 maja 1937 r., zgodnie z którą miał zabiegać o przekazanie tego problemu obradującemu w Londynie Komitetowi Nieinterwencji⁵⁴⁹. Taka postawa stanowiła w rzeczywistości wyraz poparcia dla hiszpańskich powstańców dowodzonych przez gen. Franco⁵⁵⁰. Del Vayo nie ustawał jednak w wysiłkach, dzięki czemu sprawa wniesiona została pod obrady wrześnieowego Zgromadzenia. Hiszpański dyplomata zamierzał skłonić zebranych do złożenia jednoznacznej deklaracji stwierdzającej, że doszło do niemiecko-włoskiej agresji na jego kraj, ze wszystkimi konsekwencjami tego faktu, m.in. z przyznaniem republikańskiemu rządowi prawa do zakupu broni⁵⁵¹.

Zabiegi te nie odniosły skutku, ponieważ większość delegatów była przeciwna dalszemu zaangażowaniu w konflikt. W podobnym duchu utrzymane było przemówienie Komarnickiego, wygłoszone podczas jednego z posiedzeń VI Komisji Zgromadzenia LN. Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami wypowiedział się on „za nieangażowaniem Ligi w spory ideologiczne i uszanowaniem procedury przyjętej przez układ o nieinterwencji”⁵⁵². Utworzono wówczas Komitet Redakcyjny, w którym w imieniu Polski oprócz samego delegata zasiadł Gwiazdoski. Dyskusja nad kształtem przyszłej rezolucji była bardzo burzliwa. Komarnicki przyznał, że działał na rzecz złagodzenia jej treści, co narażało go na ostre ataki ze strony, jak się wyraził, „pewnych kół ideologicznych”. Ostatecznie opracowano kolejny nic nie znaczący dokument, który „jak wszystkie teksty ligowe mógł być interpretowany w różny sposób”. Przed jego uchwaleniem Komarnicki ponownie zabrał głos, aby zapobiec próbom nadania mu bardziej jednoznacznego charakteru. Następnie VI Komisja przyjęła wspomnianą rezolucję, jednak tylko po to, aby została ona odrzucona przez Zgromadzenie. Tym samym sprawa powróciła ponownie pod obrady Rady⁵⁵³.

Zdaniem Komarnickiego rząd francuski dawał do zrozumienia, że chciałby zadośćuczynić żądaniom legalnych władz hiszpańskich, m.in. w sprawie

⁵⁴⁹ PDD 1937, s. 326; A.M. Brzeziński, *Liga Narodów w koncepcjach i dyplomacji Józefa Becka...*, s. 96.

⁵⁵⁰ J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra...*, s. 71.

⁵⁵¹ AAN, MSZ, sygn. 1589, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 X 1937 r., k. 118.

⁵⁵² *Ibidem*, k. 118–120; por. treść przemówienia Komarnickiego: AAN, MSZ, sygn. 1589, Société des Nations. Dix-huitième session ordinaire de l'Assemblée. Sixième commission. Procès-verbal provisoire de la Neuvième Séance, tenu à Genève le mardi 28 septembre 1937, à 15 h. 15, b.d., k. 201–202.

⁵⁵³ AAN, MSZ, sygn. 1589, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 X 1937 r., k. 120–123; por. też J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra...*, s. 77.

ataków na statki państw neutralnych, do których dochodziło na Morzu Śródziemnym. 2 października Avenol zaprosił członków Rady do udziału w tajnym posiedzeniu, pokazując im gotowy projekt rezolucji. Wywołało to sprzeciw polskiego delegata, który zaprotestował przeciwko stawianiu zebranych w obliczu faktów dokonanych⁵⁵⁴. Odmówił również przedstawicielowi hiszpańskiego rządu prawa do udziału w posiedzeniu, jego zdaniem było to bowiem sprzeczne z dotychczasową praktyką. Zastrzegł przy tym, że Rada nie powinna wypowiadać się w sprawie układów negocjowanych bez jej udziału. Komarnickiemu chodziło o układ w Nyon, zawarty 14 września 1937 r. pomiędzy Francją i Wielką Brytanią, zgodnie z którym oba państwa miały patrolować Morze Śródziemne i w razie konieczności chronić statki państw neutralnych przed aktami piractwa, jakich dopuszczała się notorycznie włoska flota wojenna. Projekt przereadowano⁵⁵⁵, a jego ostateczna treść została przyjęta trzy dni później. Polski delegat wstrzymał się od głosu, wyjaśniając zebrany swoją decyzję. Wypełnił tym samym instrukcję przekazaną mu telefonicznie z Warszawy⁵⁵⁶. Dał w ten sposób do zrozumienia, że polski rząd nie zamierza angażować się na rzecz dotrzymywania układów, których sam nie podpisał.

Rok później, w trakcie obrad XVIII Zgromadzenia, przyjęto rezolucję potępiającą bombardowanie ludności cywilnej oraz zalecającą przekazanie sekretarzowi generalnemu LN raportu specjalnej komisji zajmującej się tym problemem. On zaś miał przesłać ten dokument państwom członkowskim, opublikować, a następnie przedstawić Radzie. Komarnicki nie wyraził żadnych obiekcji względem pierwszej części rezolucji, zgłosił natomiast zastrzeżenia wobec drugiej. Stanowisko polskiej delegacji miało oczywiście ścisły związek z polityką prowadzoną przez Becka, który dążył wówczas do pogłębienia relacji z urzędującym w Burgos rządem gen. Franco, co spotkało się z podziękowaniami jego przedstawiciela w Bernie, Dominga de las Bárcenas y López-Mollinedo⁵⁵⁷. Trudno się więc dziwić, że w trakcie posiedzenia Rady w maju 1938 r. Komarnicki wypowiedział się przeciwko, jak to określił, wciąganiu Ligi Narodów w „walki ideologiczne”⁵⁵⁸. 23 września Zgromadzenie omawiało wniosek o wysłaniu do Hiszpanii komisji, która miała nadzorować wycofanie ochotników walczących po stronie republikańskiego rządu. Polski delegat

⁵⁵⁴ AAN, MSZ, sygn. 1589, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 6 X 1937 r., k. 217–219.

⁵⁵⁵ *Ibidem*, k. 219–220; por. także projekty rezolucji wraz z poprawkami: AAN, MSZ, sygn. 1589, k. 227–229; szerzej o okolicznościach zawarcia porozumienia w Nyon zob. F.P. Walters, *A History of the League...*, s. 725–726.

⁵⁵⁶ AAN, MSZ, sygn. 1589, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 6 X 1937 r., k. 219–221; zob. też J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra...*, s. 78.

⁵⁵⁷ J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra...*, s. 132–133.

⁵⁵⁸ IPMS, Kol. 37, teczka 6, Doniesienia prasowe z maja 1938 r. zawierające streszczenie przemówienia T. Komarnickiego wygłoszonego podczas obrad Rady Ligi Narodów.

sprzeciwił się takiemu rozwiązaniu, uznał bowiem, że będzie ono kolidowało z kompetencjami Komitetu Nieinterwencji. Komarnicki podtrzymywał pozory neutralnego stanowiska wobec konfliktu w Hiszpanii, swoimi działaniami wspierał jednak gen. Franco⁵⁵⁹, realizując tym samym linię polityczną polskiego MSZ.

2.5.7. Reforma Ligi Narodów

W czasie wzmożonej aktywności dyplomatycznej na forum Ligi wywołanej włoską agresją w Afryce Wschodniej Komarnicki uczestniczył również w pracach nad reformą Ligi Narodów. Istniało już wówczas przekonanie o konieczności przeprowadzenia daleko idących zmian w funkcjonowaniu tej instytucji i uczynienia z niej skuteczniejszego niż dotychczas gwaranta ładu międzynarodowego. W tym celu 4 lipca 1936 r. Zgromadzenie Ligi wystosowało nawet specjalną rezolucję⁵⁶⁰. Prace w tym kierunku rozpoczęły się jednak znacznie wcześniej. Jeszcze jesienią 1935 r. XVI Zgromadzenie powołało specjalny komitet, który miał się wypowiedzieć na temat ewentualnego zwiększenia liczby krajów zasiadających w Radzie. Był to istotny problem z punktu widzenia interesów polskiej dyplomacji. Jak wiadomo, Warszawa od lat cieszyła się półstałym miejscem, co zdaniem Komarnickiego odzwierciedlało rzeczywistą pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania postrzegał także jako warunek dalszej współpracy z Ligą. Każdorazową konieczność uzyskania 2/3 głosów podczas Zgromadzenia traktowano jednak jako niedogodność oraz anachronizm. Komarnicki uważał, że zbliżająca się debata na temat składu Rady stanowiła dobrą okazję do przekonania innych jej członków do słuszności polskiego stanowiska⁵⁶¹.

24 stycznia 1936 r. komitet zebrał się na swoim pierwszym posiedzeniu. Doszło do niego w dużej mierze pod naciskiem Pekinu, domagającego się stałego miejsca w Radzie⁵⁶². Dyskusja toczyła się przede wszystkim wokół problemu nadania temu organowi Ligi bardziej demokratycznego charakteru. Niektóre państwa, takie jak Chiny, zamierzały to osiągnąć poprzez zwykłe zwiększenie liczby członków. Pojawiały się także inne propozycje, przewidujące

⁵⁵⁹ J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra...*, s. 133–134.

⁵⁶⁰ A.M. Brzeziński, *Liga Narodów wobec aktów agresji (1919–1939)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 110, 2022, s. 362.

⁵⁶¹ AAN, MSZ, sygn. 1577, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 20 IX 1935 r., k. 39–41; PDD 1935, s. 590–591; AAN, MSZ, sygn. 1577, Pismo J. Szembeka do ambasad RP w Londynie i Paryżu, poselstw RP w Wiedniu i Teheranie oraz Konsulatu Generalnego w Otawie, 23 X 1935 r., k. 60–63.

⁵⁶² AAN, MSZ, sygn. 1577, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 3 II 1936 r., k. 9.

m.in. skrócenie długości mandatu państw cieszących się tymczasowym miejscem w Radzie. Dążenia te napotykały na opór ze strony stałych członków⁵⁶³, czemu trudno się dziwić, biorąc pod uwagę fakt, że zwiększenie liczby zasiadających w niej państw mogło utrudnić skuteczne podejmowanie decyzji. Postawiłoby to również mocarstwa wobec konieczności większego liczenia się z głosem słabszych partnerów, co nie wzbudzało oczywiście ich entuzjazmu.

Komarnicki, podobnie jak wielu innych mówców, starał się przekonać uczestników spotkania do zbadania tego problemu „z punktu widzenia ogólnego, a nie tylko pod kątem widzenia żądań chińskich”. Uważał, że prace komitetu „będą miały znacznie szerszy charakter”, co było dogodną okolicznością z punktu widzenia interesów Polski. Stwierdził także, że przygotowywał właśnie obszerne studium na temat funkcjonowania Ligi i w najbliższych tygodniach zamierzał wystąpić „z konkretnymi w tej sprawie wnioskami”. Miał bowiem zamiar wpłynąć na treść memorandum przygotowywanego przez prezydium komitetu⁵⁶⁴. Plan ten z przyczyn proceduralnych upadł⁵⁶⁵, a Komarnicki przedstawił swój projekt reorganizacji Ligi Narodów dopiero kilka miesięcy później.

Wbrew pierwotnym zamierzeniom taktyka ustalona w Warszawie przed kwietniowym posiedzeniem komitetu przewidywała podjęcie ostrożnych działań, za czym opowiadał się zresztą sam Komarnicki⁵⁶⁶. Na obecnym etapie miał się bowiem powstrzymać od forsowania polskich postulatów, a zamiast tego poprzeć stanowisko rządu portugalskiego zamierzającego doprowadzić do jawności głosowania wyłaniającego członków Rady⁵⁶⁷. Zgodnie z kolejnymi instrukcjami powinien też podkreślać prowizoryczny charakter proponowanych rozwiązań, poprzeć interesy „państw niezgrupowanych”, nieposiadających w niej swoich przedstawicieli, oraz wystąpić przeciwko pokusom utworzenia wewnątrz Rady „organu wykonawczego, złożonego z Wielkich Mocarstw”. Miał również zachować *désintéressement* wobec postulatów wysuwanych przez Chiny. Jak sam stwierdził, w trakcie posiedzenia udało mu się doprowadzić do skodyfikowania „obecných wyborów do Rady na zasadzie systemu grup”, co jego zdaniem oznaczało w praktyce usankcjonowanie dotychczasowej pozycji jej półstałych członków – Hiszpanii i Polski – które od 1926 r. zasiadały w niej na mocy, jak to określił, *gentleman's agreement*. Nie zdecydował się jednak na poparcie wspomnianego wcześniej postulatu

⁵⁶³ AAN, DRLN, sygn. 54, Société des Nations. Conseil. Comité chargé de l'étude de la question de la composition de conseil. Deuxième session. Procès-verbal provisoire de la séance tenue le vendredi 24 janvier 1936 à 15 heures, b.d., k. 405–412.

⁵⁶⁴ AAN, MSZ, sygn. 1577, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 3 II 1936 r., k. 10–12.

⁵⁶⁵ Por. *ibidem*, Pismo T. Gwiazdoskiego do T. Komarnickiego, 26 II 1936 r., k. 6.

⁵⁶⁶ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału P.I MSZ, 5 III 1936 r., k. 75.

⁵⁶⁷ *Ibidem*, Instrukcja dla T. Komarnickiego, kwiecień 1936 r., k. 52.

delegacji portugalskiej, powołując się na swoje rozmowy z przedstawicielami mniejszych państw. Obawiały się one większego niż dotychczas nacisku ze strony mocarstw w przypadku wprowadzenia jawności głosowań wyłaniających członków Rady⁵⁶⁸. Pokazuje to, że w razie konieczności Komarnicki modyfikował instrukcje otrzymane z Warszawy, co świadczy o jego dużej samodzielności i zaufaniu, jakim darzył go Beck.

Polski delegat starał się przeciwdziałać powstaniu nieformalnego kierownictwa Rady Ligi złożonego z przedstawicieli wielkich mocarstw. Jak sam stwierdził, opowiedzenie się na rzecz któregośkolwiek ze zgłoszonych wniosków mogło jedynie utrudnić osiągnięcie kompromisu podczas przyszłych obrad Rady i Zgromadzenia oraz narazić Polskę na konflikt z państwami „niezgrupowanymi”. Jego wahanie wynikało również z niepewności co do stanowiska Francji w sprawie przyszłej reformy Ligi Narodów. Komarnicki nie chciał bowiem, aby zebrani odnieśli wrażenie, że Paryż i Warszawa uzgodniły wcześniej swoje postulaty⁵⁶⁹. Podczas posiedzenia komitetu, które odbyło się 27 kwietnia, stwierdził więc, że na obecnym etapie przyjęte rozwiązania powinny mieć jedynie tymczasowy charakter⁵⁷⁰. Kilka godzin później, przemawiając w trakcie kolejnego posiedzenia, wyraził zrozumienie dla stanowiska krajów pozbawionych swojego przedstawicielstwa w Radzie i oświadczył, że polski rząd zaakceptuje w zasadzie każdą propozycję, która będzie mogła liczyć na poparcie ze strony uprawnionych organów Ligi Narodów. Zwrócił również uwagę na konieczność zbadania mechanizmu wyboru członków Rady przez Zgromadzenie Ogólne⁵⁷¹.

28 kwietnia komitet przyjął raport końcowy, w którym jego członkowie uchylili się od sformułowania ostatecznych konkluzji. Zaproponowali jednak rozwiązania prowizoryczne, polegające na zwiększeniu liczby miejsc dla niestałych członków Rady o dwa (do 11). Jedno z nich byłoby przeznaczone

⁵⁶⁸ AAN, MSZ, sygn. 1573, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 29 IV 1936 r., k. 67; PDD 1936, s. 267; AAN, MSZ, sygn. 1577, Telefonogram z rozmowy pomiędzy T. Gwiazdoskim i T. Komarnickim, 27 IV 1936 r., k. 87–88; PDD 1936, s. 258–260; AAN, MSZ, sygn. 1577, Raport szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 6, 29 IV 1936 r., k. 119–120.

⁵⁶⁹ AAN, MSZ, sygn. 1573, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 29 IV 1936 r., k. 67–68.

⁵⁷⁰ AAN, DRLN, sygn. 54, Société des Nations. Comité chargé d'étudier la composition du conseil. Troisième session. Procès-verbal provisoire de la première séance, tenue à Genève, le lundi 27 avril 1936 à 11 h, b.d., k. 480–481.

⁵⁷¹ *Ibidem*, Société des Nations. Comité chargé d'étudier la composition du conseil. Troisième session. Procès-verbal provisoire de la deuxième séance tenue le lundi 27 avril 1936 à 17 heures, b.d., k. 462–463. Komarnicki wypowiedział się jeszcze kilkakrotnie, nie wnosząc jednak nic nowego do swojego dotychczasowego stanowiska; zob. *ibidem*, Société des Nations. Comité chargé d'étudier la composition du conseil. Troisième session. Procès-verbal provisoire de la troisième séance tenue à Genève le mardi 28 avril 1936 à 10 heures, b.d., k. 498, 504, 508, 515.

dla kraju europejskiego nienależącego do żadnej grupy państw zwyczajowo uczestniczących w jej pracach (takich jak Hiszpania i Polska jako tzw. członkowie półtali, państwa Małej Ententy, grupa byłych państw neutralnych), a drugie zamierzano zarezerwować dla przedstawiciela jednego z krajów azjatyckich. Poparto także postulat Chin ubiegających się o otrzymanie stałego miejsca w Radzie⁵⁷².

Był to dopiero początek właściwych prac nad reformą Ligi Narodów, ponieważ dla wszystkich stawało się jasne, że nie jest ona w stanie sprostać wyzwaniom, jakie niesła ze sobą pogarszająca się sytuacja na arenie międzynarodowej. W podobnym duchu utrzymane było przemówienie Komarnickiego wygłoszone 28 grudnia 1934 r. w Warszawie w Kasie im. Józefa Mianowskiego. Zarzucił on Lidze Narodów „brak powszechności” oraz „nieemożność rozwiązania wszystkich bieżących zagadnień”. Mówiąc o konieczności jej zreformowania, stwierdził, że polski rząd prowadzi realistyczną politykę i zaakceptuje takie rozwiązania, które będą precyzowały, jak stwierdził, „nowe prawa, nie zwiększając nowych obowiązków bez równowartościowych ekwiwalentów, nie wciągając nas w sfery interesów nam obcych”. Podkreślił także konieczność utrzymania suwerenności, nieograniczonej przymusem liczenia się z interesami innych członków Ligi. Stwierdził jednak, że Polska powinna bronić jej ideałów oraz zasad, na których oparty był pakt, choć uważał, że wiele inicjatyw podejmowanych na forum tej organizacji stało z nimi w wyraźnej sprzeczności⁵⁷³.

Uwagi te wskazywały kierunek działań podejmowanych w kolejnych latach przez polski rząd w związku z reformami, od których zależeć tak naprawdę miało przetrwanie Ligi Narodów, na co zwrócił uwagę nieznan autor memoriału poświęconego temu problemowi⁵⁷⁴. Komarnicki przedstawił własny projekt zmian w pakcie, który przesłał Beckowi za pośrednictwem Michała Łubieńskiego. Jak pisał, był to zbiór jego osobistych refleksji, do których przywiązywał jednak olbrzymią wagę, podobnie zresztą jak do zachowania całej sprawy w ścisłej tajemnicy. W tym celu przygotował jedynie ograniczoną, numerowaną liczbę kopii⁵⁷⁵.

W swoich rozważaniach wziął pod uwagę ewentualne rozluźnienie zobowiązań wynikających z paktu Ligi Narodów. Mogło to stanowić antidotum

⁵⁷² AAN, DRLN, sygn. 54, Société des Nations. Rapport du Comité chargé d'étudier la composition du conseil, 2 V 1936 r., k. 534–535.

⁵⁷³ AJK, Treść przemówienia T. Komarnickiego wygłoszonego 28 XII 1934 r. w Kasie im. J. Mianowskiego.

⁵⁷⁴ AAN, MSZ, sygn. 1584, Memorandum w sprawie wyborów do Rady LN w 1936 r., 8 VI 1936 r., k. 3.

⁵⁷⁵ AAN, MSZ, sygn. 1579, Pismo T. Komarnickiego do M. Łubieńskiego, 26 V 1936 r., k. 85–86.

na bieżące problemy tej organizacji, dawało bowiem możliwość „utrzymania, choćby w osłabionej pod względem prawnym formie, współpracy międzynarodowej i wciągnięciu do tej współpracy państw, które obecnie są poza nią”. Jego zdaniem Liga Narodów, nawet „z mniejszymi kompetencjami”, mogła odzyskać swoje znaczenie, ponieważ „za jej parawanem będzie rozgrywała się właściwa gra dyplomatyczna”⁵⁷⁶. Należało jednak zreformować organy Ligi, a przede wszystkim instytucję sekretarza generalnego. Komarnicki uważał, że istniała potrzeba jak najszybszego wypracowania polskiego stanowiska w tej sprawie. Sugerował także rozpoczęcie rozmów z partnerami podziеляjącymi polski punkt widzenia. Wskazywał przede wszystkim na konieczność pozyskania poparcia małych i średnich krajów, które, jak słusznie uznał, nie miały zamiaru być tylko i wyłącznie klientami wielkich mocarstw⁵⁷⁷.

Uwagi te, pochodzące z listu do Łubieńskiego, stanowiły kwintesencję załączonego memoriału. Jakkolwiek uwaga, że „możemy nie uważać się w obecnej chwili za szczególnie zagrożonych”, może budzić pewne zdziwienie, to należy jednak uznać, że polski dyplomata wyciągnął trafne wnioski z rozwoju sytuacji międzynarodowej, wymieniając przede wszystkim fiasko procesu rozbrojeniowego jako czynnik, który zmuszał do zdefiniowania na nowo, czym tak naprawdę miała być w przyszłości Liga Narodów. Uważał, że należało uczynić z niej instrument ułatwiający, a nie utrudniający współpracę międzynarodową. W tym celu powinno się pozbawić ją części dotychczasowych uprawnień, które nie zdały egzaminu i stanowiły zbędny balast. W jego odczuciu tylko w ten sposób można było przyciągnąć kraje, które Ligę opuściły lub też nigdy nie zdecydowały się na stałe członkostwo, tak jak Stany Zjednoczone. W ten sposób organizacja ta mogłaby „zbliżyć się najłatwiej do ideału uniwersalizmu”⁵⁷⁸.

Należało jednak unikać, jak stwierdził, rozbudowy norm prawnych, „któreby powiększały atrybucje organów międzynarodowych ze szkodą suwerenności poszczególnych państw”. Uważał, że Liga doskonale nadawała się do wspierania rozwoju i współpracy na gruncie gospodarczym i społecznym. Dopuszczał również myśl o tworzeniu organizacji regionalnych w ramach zreformowanej Ligi Narodów, choć rozumiał to pojęcie nie tyle w sensie geograficznym, ile raczej jako grupę państw mających zbliżone interesy. Taka organizacja nie mogła jednak zastąpić bilateralnych paktów sojuszniczych. Miał oczywiście na myśli oba układy sojusznicze z Francją i Rumunią. Co więcej, w zreformowanej strukturze organizacyjnej Ligi Narodów Brytyjczycy i Francuzi powinni utracić swoją uprzywilejowaną pozycję, jaką się dotychczas cieszyli⁵⁷⁹.

⁵⁷⁶ *Ibidem*, k. 85.

⁵⁷⁷ *Ibidem*, k. 86–87.

⁵⁷⁸ AAN, MSZ, sygn. 1579, T. Komarnicki, Reforma Ligi Narodów (Pakt i organizacja).

Uwagi i próba sformułowania tez polskich, b.d., k. 147–149.

⁵⁷⁹ *Ibidem*, k. 149–153; memoriał ten został opublikowany; por. PDD 1936, s. 371–377.

Powyższe propozycje zostały sformułowane przez doświadczonego dyplomę, który przez wiele lat miał okazję przyglądać się działalności Ligi Narodów jako instytucji mającej zapewnić pokojową współpracę pomiędzy narodami. W jego ocenie stawała się ona w coraz większym stopniu narzędziem polityki brytyjskiej. W liście do Łubieńskiego z czerwca 1937 r. nie starał się nawet ukrywać niepokoju, opisując położenie Polski. Jego zdaniem stawało się ono coraz trudniejsze: „Nie mogąc zdegradować się do roli narzędzia koalicji franko-angielskiej, stojąc z daleka od ideologicznych prądów panujących w Genewie, jesteśmy czynnikiem niezależnym i wskutek naszej niezależności zawsze podejrzanym o chęć uchylecia się od współpracy kolektywnej z Ligą, jako państwo oskarżone o sympatie dla régimów totalitarnych”⁵⁸⁰. Jest to niezwykle trafna ocena ówczesnego położenia Polski, a także polityki prowadzonej przez Becka, któremu zarzucano wówczas (a często także i dzisiaj) m.in. sympatie proniemieckie.

Zwraca natomiast uwagę fakt, że pomimo wielu krytycznych uwag, jakich nie brakowało przecież w raportach przesyłanych przez Komarnickiego do Warszawy, postrzegał on jednak tę instytucję jako narzędzie służące nie tylko utrzymaniu pokoju, lecz także ułatwiające rozwiązywanie wielu palących problemów społeczno-ekonomicznych. Był wszakże zbyt dużym realistą, aby nie zdawać sobie sprawy, że urzeczywistnienie jego projektów będzie niezwykle trudne. Dał temu wyraz w jednym ze swoich raportów, w którym na podstawie wystąpień poszczególnych delegacji oraz przeprowadzonych przez siebie rozmów w trakcie sesji Zgromadzenia i Rady w czerwcu i lipcu 1936 r. dokonał przeglądu różnych koncepcji reformy Ligi Narodów. Jego wnioski były niezwykle pesymistyczne, doszedł bowiem do następujących konkluzji: „Sprzeczności tu są tak duże, a przy tym osłabienie poczucia solidarności zbiorowej i obawa przed odpowiedzialnością tak zwiększają się w miarę komplikowania się sytuacji międzynarodowej, iż, wydaje się, iż poważniejsza reforma systemu Ligi Narodów nie może być realną, o ile uprzednio nie nastąpi jakieś poważniejsze porozumienie polityczne, któreby doprowadziło do wyrównania różnic między ważniejszymi państwami w Europie”⁵⁸¹.

Była to niestety trafna opinia, którą podzielał Beck, o czym świadczy treść jego memorandum z 9 grudnia 1936 r. W dokumencie tym polski minister uchylił się od wskazania konkretnych rozwiązań, motywując to ówczesną sytuacją polityczną, która w jego ocenie uniemożliwiała podjęcie jakichkolwiek merytorycznych prac na rzecz reformy Ligi Narodów. Ograniczył się tylko do przypomnienia kilku podstawowych zasad, takich jak uniwersalizm

⁵⁸⁰ AAN, MSZ, sygn. 1767, Pismo T. Komarnickiego do M. Łubieńskiego, 2 VI 1937 r., k. 2; PDD 1937, s. 363.

⁵⁸¹ AAN, MSZ, sygn. 1579, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 17 VII 1936 r., k. 391–396.

tej organizacji, której groziła jednak marginalizacja oraz rozdarcie pomiędzy dwa wrogie bloki ideologiczne. Beck nie cofnął się także przed krytyką funkcjonowania Sekretariatu Ligi, którego kompetencje powinny zostać jego zdaniem lepiej zdefiniowane⁵⁸².

Memorandum to zostało przygotowane na potrzeby specjalnego komitetu, powołanego dla zbadania kwestii reformy paktu, w którym z ramienia Polski zasiadał Komarnicki (wraz z Kulskim i Gwiazdoskim). Polskiemu delegatowi powierzono opracowanie specjalnego referatu poświęconego wewnętrznej organizacji Ligi Narodów, znalazł się też w grupie sprawozdawców komitetu⁵⁸³. Nie krył swojego zadowolenia, ponieważ polska dyplomacja uzyskiwała wpływ na jego funkcjonowanie. Tym samym oddalała się groźba narzucenia Lidze rozwiązań sprzecznych z polską racją stanu⁵⁸⁴. Nie wierzył jednak w wypracowanie przez komitet jakichkolwiek rozwiązań, traktując jego prace w sposób instrumentalny. Uczestniczył równolegle w obradach kilkusobowego komitetu, któremu powierzono zadanie przestudiowania organizacji Ligi Narodów od strony ekonomicznej i finansowej⁵⁸⁵.

Komarnicki nie wierzył w możliwość przeprowadzenia reform, które uczyniłyby z Ligi „instrument praktycznej politycznej współpracy międzynarodowej”. W maju 1938 r. podczas posiedzenia Rady powstrzymywał się, jak stwierdził, „od wszelkiej interwencji w tej sprawie”, w myśl instrukcji otrzymanych od Becka⁵⁸⁶. W Warszawie rozważano już wówczas koncepcję wprowadzenia daleko idących zmian w stosunkach Polski z Ligą Narodów⁵⁸⁷. Zaowocowało to przekształceniem Stałej Delegacji RP przy Lidze Narodów w Konsulat Generalny w Genewie, do czego doszło zaledwie kilka miesięcy później. Zastanawiano się także nad zgłoszeniem wniosku o zmniejszenie budżetu Ligi Narodów. W specjalnym memoriale poświęconym temu problemowi, przygotowanym przez urzędników delegacji (przy współudziale Komarnickiego), argumenty o charakterze politycznym zostały wysunięte na pierwszy plan. W dokumencie

⁵⁸² AAN, MSZ, sygn. 1581, Société des Nations. Mise en oeuvre des principes du Pacte de la Société des Nations. Memorandum du Gouvernement polonais, 9 XII 1936 r., k. 108–110.

⁵⁸³ AAN, MSZ, sygn. 1763, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 18 XI 1937 r., k. 9–10; por. protokoły posiedzeń tego Komitetu: AAN, MSZ, sygn. 1582, k. 222–365; AAN, MSZ, sygn. 1764, Rapport du Comité spécial pour la mise en oeuvre des principes du pacte adopté par le Comité le 2 février 1938, k. 50–170; AAN, MSZ, sygn. 1762, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 7 VI 1937 r., k. 231–232.

⁵⁸⁴ AAN, MSZ, sygn. 1762, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 21 XII 1936 r., k. 14–15.

⁵⁸⁵ ASNG, 1919–1946, sygn. C.61.1938.II, Société des Nations. Communiqué au Conseil, Genève, 28 I 1938 r.

⁵⁸⁶ AAN, MSZ, sygn. 1764, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 2 VI 1938 r., k. 257.

⁵⁸⁷ Por. uwagi Gwiazdoskiego zawarte w jego notatce, sporządzonej prawdopodobnie dla Becka: AAN, MSZ, sygn. 1616, Notatka T. Gwiazdoskiego w sprawie udziału w *haute direction* Sekretariatu Generalnego LN, 21 I 1938 r., k. 132–138.

tym można przeczytać, że Liga nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Oskarżano ją przede wszystkim o brak uniwersalizmu, stanie się narzędziem w rękach wielkich mocarstw oraz tubą propagandową dla wystąpień sowieckich. Krytykowano sposób, w jaki dobierani byli urzędnicy do pracy na wyższych stanowiskach w Lidze Narodów, jak też ich nadmierną liczbę⁵⁸⁸.

Polska w coraz większym stopniu zalegała zresztą z płaceniem składek członkowskich⁵⁸⁹, co zapewne nie wynikało wyłącznie z trudnej sytuacji, w jakiej znajdował się budżet państwa. Z inspiracji Komarnickiego przeprowadzono też sondaż w wielu europejskich stolicach, starając się wy badać, na jak duże poparcie mógł liczyć ewentualny wniosek o „globalne” zmniejszenie budżetu Ligi Narodów. Dały one negatywny wynik, zdecydowano się więc na odstąpienie od tego projektu, ograniczając się jedynie do próby zmniejszenia niektórych wydatków, co natrafiło jednak na opór Francji i Wielkiej Brytanii⁵⁹⁰. We wrześniu 1938 r. polski delegat przemawiał w podobnym duchu w trakcie Zgromadzenia Ogólnego. W myśl instrukcji otrzymanych z Warszawy podkreślił bankructwo zasad bezpieczeństwa zbiorowego opartego na Lidze Narodów, uznając suwerenność każdego państwa w wyborze takiej, a nie innej drogi postępowania w przypadku zastosowania art. 16 paktu⁵⁹¹. W podobny sposób, a więc przeciwko rozszerzeniu uprawnień Ligi Narodów, wypowiedział się podczas posiedzenia VI Komisji Zgromadzenia Ogólnego⁵⁹².

Komarnicki brał też udział w pracach mających na celu reformę Rady. 27 maja 1937 r. został utworzony czteroosobowy komitet dla przeanalizowania niektórych aspektów jej funkcjonowania, w którym pełnił funkcję sprawozdawcy. Komitet prowadził swoje prace do września, a ich owocem był raport precyzujący wiele szczegółowych zagadnień, nieuwzględnionych dotychczas w regulaminie wewnętrznym Rady. Chodziło m.in. o sposób organizowania tajnych posiedzeń w taki sposób, aby udało się zachować ich poufny charakter przy jednoczesnym utrzymaniu jak największej efektywności prowadzonych obrad, związany z tym problem maksymalnej liczby uczestników, trybu

⁵⁸⁸ AAN, MSZ, sygn. 1610, Elementy uzasadnienia wniosku polskiego o zmniejszenie budżetu LN, b.d., k. 45–52.

⁵⁸⁹ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału P.I MSZ, 28 III 1938 r., k. 18–19.

⁵⁹⁰ *Ibidem*, Pismo M. Arciszewskiego do J. Modzelewskiego, 17 VIII 1938 r., k. 63; *ibidem*, Notatka z rozmowy telefonicznej T. Gwiazdoskiego i T. Komarnickiego, b.d., k. 92.

⁵⁹¹ AAN, MSZ, sygn. 1765, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 24 X 1938 r., k. 326–328; *ibidem*, Discours de M. Tytus Komarnicki à la XIX-ème Assemblée de la S.D.N., b.d., k. 331–332.

⁵⁹² *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do MSZ wraz z treścią jego przemówienia, 27 IX 1938 r. k. 250–253; por. NUL, League of Nations. Official Journal. Special supplement no. 189. Records of the nineteenth ordinary session of the Assembly. Meetings of the Committees. Minutes of the Sixth Committee (Political Questions), Geneva 1938, s. 40, 46–47.

głosowań, dystrybucji tekstów przemówień i raportów przygotowanych przez komitety techniczne etc.⁵⁹³

2.5.8. Stosunki z Wolnym Miastem Gdańskiem

Komarnicki był również współtwórcą polityki wobec Wolnego Miasta Gdańska, pozostającego pod formalnym zwierzchnictwem Ligi Narodów. W dwudziestoleciu międzywojennym Polska miała w tym mieście wiele uprawnień, co nie zmienia oczywiście faktu, że relacje na linii Warszawa – Gdańsk stanowiły wypadkową stosunków polsko-niemieckich, a te do najłatwiejszych nie należały⁵⁹⁴. Podpisana przez oba państwa deklaracja ze stycznia 1934 r. stanowiła w tym przypadku istotną cezurę, Piłsudskiemu i Beckowi zależało bowiem na utrzymaniu poprawnych stosunków z zachodnim sąsiadem tak długo, jak tylko się dało. To z kolei wpływało na politykę prowadzoną przez polskie władze, które gotowe były do wielu ustępstw. Zaowocowało to m.in. kompromisową postawą wobec notorycznego łamania gdańskiej konstytucji przez rządzący tym miastem Senat, zmierzający do jego nazyfikacji i likwidacji antyhitlerowskiej opozycji.

W styczniu 1935 r., a więc kilka miesięcy po objęciu przez Komarnickiego funkcji stałego delegata, Rada Ligi zajęła się petycją wystosowaną przez katolicki kler diecezji gdańskiej. Jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia sprawa ta była przedmiotem intensywnych negocjacji. Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Seán Lester zalecał przyjęcie twardej postawy wobec wysłanników Senatu. Według Komarnickiego mogło to odnieść pewien skutek, tym bardziej że czuli się oni w Genewie „dość izolowani”. Polski delegat nie ingerował w trwające rozmowy, nie starał się także wpłynąć na tekst samego raportu, zredagowanego początkowo przez Edena „w formie dość ostrej” (choć później jego treść została nieco złagodzona). Postępowanie Komarnickiego stanowiło część szerszej taktyki, Beck uważał bowiem, że lepiej załatwić sprawę polubownie. Spotkał się więc z prezydentem Senatu Arthurem Greiserem, a następnie polecił polskiemu delegatowi zajęcie kompromisowego stanowiska podczas 84. sesji Rady Ligi⁵⁹⁵. W swoim wystąpieniu Komarnicki poparł zatem propozycję odłożenia prac nad raportem do majowego

⁵⁹³ AAN, DRLN, sygn. 54, Société des Nations. Rapport du Comité pour la procédure du conseil, 21 IX 1937 r., k. 585–591.

⁵⁹⁴ Zagadnienia te zostały obszernie omówione m.in. w następującej pracy: S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979.

⁵⁹⁵ AAN, MSZ, sygn. 2678, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 29 I 1935 r., k. 52; B. Dopierała, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967, s. 91–92; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 300.

posiedzenia Rady. W tej sprawie miały zostać przeprowadzone bezpośrednie rozmowy między przedstawicielami gdańskiego kleru i katolickiej partii Centrum a kierownictwem Senatu. Polski dyplomata podkreślił, że taka metoda załatwiania sporów już wcześniej przyniosła pozytywne skutki, przyczyniając się do lepszej współpracy między Warszawą i Gdańskiem. W podobnym duchu wypowiadali się też inni mówcy, przyjęto więc rezolucję odwołującą dalszą dyskusję w tej sprawie⁵⁹⁶. Greiser nie krył swojego zadowolenia, choć od przemówienia wygłoszonego przez Komarnickiego oczekiwał, że znajdzie się w nim określenie „nacjonal-socjalistyczny Senat”, którego ten jednak nie użył. Po zakończeniu posiedzenia liczone, że konflikt uda się zażegnać w maju, zdając sobie sprawę, że wiele zależy obecnie od postawy strony polskiej⁵⁹⁷.

A ta budziła w Sekretariacie Ligi poważne obawy, czemu dał wyraz Avenol podczas spotkania z Komarnickim, zwracając jego uwagę na coraz bardziej zuchwałe zachowanie Greisera, który powoływał się na poparcie Warszawy. Sekretarz generalny Ligi Narodów, zaniepokojony tą sytuacją, ostrzegł swojego rozmówcę, podkreślając, jak się wyraził, że „cały regime Wolnego Miasta został stworzony w interesie Polski i gdyby Polska przestała się nim interesować oczywiście Liga musiałaby wyciągnąć z tego określone konsekwencje”, podejmując decyzje „na podstawie oceny faktów”⁵⁹⁸. Było to wyraźne ostrzeżenie pod adresem Warszawy, którego nie należało lekceważyć, tym bardziej że zdaniem Komarnickiego Avenol należał do zwolenników dosyć elastycznego podejścia do zapisów paktu Ligi⁵⁹⁹. Sekretarz generalny LN wysuwał podobne zarzuty wobec Polski także w nadchodzących tygodniach. Skłoniło to Becka do przesłania na ręce Komarnickiego specjalnej instrukcji. Miał on oświadczyć Avenolowi, że wyodrębnienie Wolnego Miasta Gdańska nie miało nic wspólnego z zagwarantowaniem Polsce specjalnych praw w tym mieście. Co więcej, Liga Narodów często działała ze szkodą dla polskich interesów, podczas gdy Warszawa zawsze dbała o to, aby uprawnienia wysokiego komisarza były należycie respektowane⁶⁰⁰. Opinia Komarnickiego na temat Avenola zasługuje na uwagę, kolejne lata pokazały bowiem, że nie mylił się on w swoich ocenach.

⁵⁹⁶ AAN, MSZ, sygn. 2678, Société des Nations. 84ème session du conseil. Procès verbal provisoire de la sixième séance (privée puis publique), tenue le vendredi 18 janvier 1935 à 16 h, b.d., k. 7–9.

⁵⁹⁷ AAN, MSZ, sygn. 2678, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 29 I 1935 r., k. 53–54.

⁵⁹⁸ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 8 III 1935 r., k. 55–57.

⁵⁹⁹ *Ibidem*, k. 57; ten sam dok. w: PDD 1935, s. 182–184.

⁶⁰⁰ AAN, MSZ, sygn. 2678, Instrukcja J. Becka dla T. Komarnickiego, 26 III 1935 r., k. 59–60; PDD 1935, s. 240–241. Komarnicki spotkał się także z Francisem Paulem Waltersem, co spowodowało z kolei Avenola do wysłania polskiemu delegatowi listu ze sprostowaniem, uważał bowiem, że przeinaczył on jego słowa. Komarnicki odpowiedział sekretarzowi generalnemu w podobnej formie; zob. AAN,

Tymczasem zbliżał się termin majowego posiedzenia Rady. Informując o nastrojach panujących w Genewie w przeddzień jej zwołania, Komarnicki nie ukrywał, że nie są one przychylne dla Senatu, który nie przedstawił przekonujących argumentów na odparcie niezaprzeczalnych jego zdaniem faktów naruszania konstytucji Wolnego Miasta. Polski dyplomata uznał tym samym, że polubowne załatwienie sprawy, podobnie jak to miało miejsce w styczniu, nie wchodziło w rachubę. W tej sytuacji uważał, że postępowanie Polski powinno zmierzać z jednej strony do sprecyzowania „roli Wysokiego Komisarza w zakresie ochrony konstytucji”, z drugiej zaś do ograniczenia, jak stwierdził, „ewentualnych rekryminacji pod adresem Gdańska do minimum z położeniem nacisku na prewencję w przyszłości”⁶⁰¹. Pokazuje to, jak bardzo stronie polskiej zależało wówczas na załagodzeniu napięcia, choć w Warszawie zdawano sobie przecież sprawę z fałszerstw i nadużyć, do jakich doszło podczas kwietniowych wyborów do Volkstagu. Naziści za wszelką cenę zamierzali zdobyć w nich 2/3 głosów, potrzebne im do legalnej zmiany konstytucji Wolnego Miasta Gdańska. Przy okazji doszło do znieważania wysokiego komisarza Ligi Narodów podczas jednego z przemówień wygłoszonego przez prezydenta Senatu⁶⁰².

Greiser był jednak poważnie zaniepokojony atmosferą wokół Wolnego Miasta Gdańska, nadal liczył więc na poparcie ze strony polskiej dyplomacji. O zbliżającym się posiedzeniu Rady rozmawiał z Beckiem w Krakowie (zapewne podczas pogrzebu Piłsudskiego)⁶⁰³. Natomiast w Genewie spotkał się z Komarnickim, który starał się iść Senatowi na rękę, wprowadzając do raportu pewne poprawki „w sensie przychylnym dla Gdańska”⁶⁰⁴. Świadczy o tym także rozmowa polskiego delegata z Edenem, z której wynika, że brytyjski dyplomata wahał się co do dalszego postępowania w sprawach gdańskich. W tej sytuacji Komarnicki próbował przekonać go do unikania zadrażnień i podjęcia ostrożnych działań. Jego zdaniem nie należało potępiać kroków podejmowanych przez Senat, dążąc jednak w zamian do ścisłego określenia uprawnień wysokiego komisarza Ligi oraz zasad, jakimi należało się kierować w przyszłości w celu rozstrzygnięcia, co wchodzi w zakres jego kompetencji.

MSZ, sygn. 2678, Pisma: J. Avenola do T. Komarnickiego, 8 V 1935 r., T. Komarnickiego do J. Avenola, 21 V 1935 r. oraz J. Avenola do T. Komarnickiego, 21 V 1935 r., k. 162–163, 166–169, 171.

⁶⁰¹ AAN, MSZ, sygn. 2678, Telefonogram T. Komarnickiego do MSZ, nr 40, 22 V 1935 r., k. 154.

⁶⁰² S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 307–308.

⁶⁰³ AAN, MSZ, sygn. 2678, Pismo J. Becka do T. Komarnickiego, b.d., k. 174.

⁶⁰⁴ *Ibidem*, Rozmowa J. Becka z ministrem T. Komarnickim, [wice]dyrektorem Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ T. Gwiazdoskim i radcą W. Kulskim, Warszawa, 23 V 1935 r., godz. 8 wieczór, k. 175.

Skargi dotyczące łamania konstytucji powinny natomiast zostać przekazane specjalnemu Komitetowi Prawników⁶⁰⁵.

Komarnicki, któremu przypadała w udziale rola mediatora, starał się wpłynąć łagodząco na stanowisko przedstawicieli Senatu. Nie chcieli oni początkowo zgodzić się na żadne ustępstwa, uważając, że krytyka ich postępowania na forum genewskim oznaczała atak na narodowy socjalizm. Zdaniem polskiego delegata do takich wniosków uprawniały ich niektóre zapisy raportu. Greiser zgodził się jednak na kompromis zgodny z duchem propozycji złożonych wcześniej przez Komarnickiego w rozmowie z Edenem, a także na odwołanie przez Senat niektórych zarządzeń. W ten sposób udało się osiągnąć porozumienie, a delegacja brytyjska wycofała swój dotychczasowy raport, zastępując go dwoma dokumentami utrzymanymi w znacznie bardziej umiarkowanym tonie. Jeden z nich poświęcony był kompetencjom wysokiego komisarza, a drugi dotychczasowym skargom na łamanie konstytucji, do których doszły także dwie inne petycje. Jedna z nich napisana była przez organizacje żydowskie⁶⁰⁶. W trakcie posiedzenia Rady polski delegat złożył więc deklarację utrzymaną w kompromisowym tonie, wyrażając swoje poparcie dla treści pierwszego raportu Edena. W przypadku drugiego z nich nie doszło nawet do dyskusji, Komarnicki nie uznał więc za konieczne wypowiadać się publicznie w tej sprawie. Skargi na postępowanie Senatu miały zostać rozpatrzone przez Komitet Prawników, składający się z trzech jurystów, pochodzących ze Szwajcarii, Szwecji i Holandii. Mieli oni przedstawić swoje wnioski podczas wrześnieowego posiedzenia Rady⁶⁰⁷.

Przyglądając się temu problemowi z dzisiejszej perspektywy, nie sposób nie odnieść wrażenia, że działania prowadzone przez Komarnickiego i Becka ułatwiły nazistom przejęcie pełnej władzy w Gdańsku, co w przyszłości miało się oczywiście obrócić przeciwko Polsce. Nasuwa się jednak pytanie, czy istniała wówczas jakakolwiek alternatywa? Lektura raportów przesyłanych przez Komarnickiego do Warszawy pokazuje bowiem, że Eden nadspodziewanie łatwo wycofywał się ze swojego stanowiska, jakby z góry przewidując podobny scenariusz. Przy tak chwiejnym stanowisku mocarstw zachodnich Polsce nie pozostało więc nic innego, jak łagodzenie zaistniałych konfliktów i podejmowanie prób ułożenia sobie stosunków z władzami Wolnego Miasta Gdańska. A te nie tylko nie zamierzały wypełniać swoich zobowiązań, ale podejmowały nawet kolejne kroki w celu zduszenia antyhitlerowskiej opozycji, o czym w sierpniu donosił z Genewy Komarnicki⁶⁰⁸. Rozmawiał on w tej

⁶⁰⁵ AAN, MSZ, sygn. 2679, Rozmowa T. Komarnickiego z A. Edenem, 21 V 1935 r., k. 11–12.

⁶⁰⁶ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 26 V 1935 r., k. 13–15.

⁶⁰⁷ *Ibidem*, k. 16–17; ten sam dok. w: PDD 1935, s. 412–416.

⁶⁰⁸ AAN, MSZ, sygn. 2679, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 23 VIII 1935 r., k. 32.

sprawie z wyższymi rangą urzędnikami Sekretariatu LN, w którym panowało przekonanie, że zapewnienia Greisera są palcem na wodzie pisane⁶⁰⁹. Ostatecznie raporty Komitetu Prawników okazały się dla Senatu łaskawe, spotkały się także z poparciem Becka, reprezentującego Polskę podczas wrześniowego posiedzenia Rady⁶¹⁰.

Trudno się dziwić, że Greiser czuł się coraz bardziej bezkarny, a sytuacja w Gdańsku stawała się, jak ujął to Eden podczas swojej grudniowej rozmowy z Beckiem, „nieznośna”. Zwrócił się nawet do swojego rozmówcy z prośbą o interwencję w tej sprawie w Berlinie. Z kolei polski minister podkreślił konieczność obrony *status quo*, dementując pogłoski o braku zainteresowania strony polskiej dla trudnej sytuacji wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku⁶¹¹. Rozmowa ta potwierdzała jednak to, o czym w Lidze wiedzano od dawna, a o czym Komarnicki informował Warszawę, będąc pod wrażeniem posiedzenia Rady ze stycznia 1936 r., podczas której polska dyplomacja po raz kolejny odegrała rolę mediatora pomiędzy Edenem a Greiserem. Pisał wówczas, że w przypadku Wolnego Miasta Gdańska „Liga Narodów bez naszego współdziałania nie mogłaby podjąć żadnej inicjatywy i żadnej akcji przeprowadzić”. Skłoniło go to do wyrażenia następującej opinii: „Na tle przebiegu sprawy i naszej akcji dyplomatycznej i mediacyjnej w Genewie pomiędzy sprawozdawcą Edenem a Senatem uwypukliła się rola Polski jako kluczowego czynnika politycznego w danym rejonie Europy”⁶¹². Opinia ta daje niewątpliwie pewne wyobrażenie o sposobie postrzegania zagadnień międzynarodowych przez wielu wyższych rangą urzędników polskiego MSZ w tamtym okresie. Komarnicki miał jednak rację, podkreślając znaczenie Polski dla utrzymania stanu posiadania Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku, o czym miano się przekonać już za kilka miesięcy.

Do kolejnej konfrontacji o szerokich reperkusjach międzynarodowych doszło bowiem w czerwcu 1936 r. Naziści postanowili wówczas po raz kolejny uderzyć w Lestera, którego słusznie postrzegali jako obrońcę konstytucji Wolnego Miasta Gdańska. Okazją do tego stała się wizyta niemieckiego krążownika „Leipzig”. Kapitan jednostki nie złożył przewidzianej w protokole wizyty wysokiemu komisarzowi, co doprowadziło do otwartego konfliktu oraz kampanii prasowej przeciwko jego osobie, a także instytucji, którą reprezentował. Greiser, wezwany w tej sprawie na posiedzenie Rady 4 lipca

⁶⁰⁹ Wysłał także do Warszawy projekt raportu przygotowany przez Komitet Prawników; zob. *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 23 VIII 1935 r., k. 69–69.

⁶¹⁰ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 309.

⁶¹¹ AAN, MSZ, sygn. 2681, Rozmowa ministra J. Becka z ministrem A. Edenem, Genewa, 19 XII 1935 r., k. 1–2.

⁶¹² AAN, MSZ, sygn. 2682, Telegram T. Komarnickiego do J. Becka, nr 9, 25 I 1936 r., k. 43; PDD 1936, s. 51–52; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 313.

1936 r., zachowywał się buńczucznie i wyzywająco⁶¹³. Sytuacja wywołała poruszenie w środowiskach dyplomatycznych. Świadczą o tym informacje przesłane przez Komarnickiego, który w drugiej połowie lipca uczestniczył akurat w konferencji w Montreux. Warto zwrócić uwagę na ton, w jakim utrzymany był jego telegram. Polski delegat, który w kuluarach obrad udzielał rozmówcom uspokajających wyjaśnień, wyraźnie bagatelizował całą sprawę, przypisując całe zamieszanie „akcji Sekretariatu i międzynarodówek”⁶¹⁴. Takie określenia, odnoszące się do prawdziwych lub rzekomych działań podejmowanych przez Sekretariat Ligi Narodów oraz wspomniane „międzynarodówki” (Komarnicki miał zapewne na myśli lewicowe środowiska intelektualne o sympatiach prosowieckich), pojawiały się w jego analizach także w okresie późniejszym.

Naturalną konsekwencją takiego stanowiska (podzielanego także przez Becka)⁶¹⁵ była rozmowa, którą polski delegat odbył na wyraźne polecenie swojego zwierzchnika jeszcze przed posiedzeniem Rady. Komarnicki wezwał do siebie miejscowego konsula niemieckiego Wolfganga Krauela i oświadczył mu, że strona polska działa obecnie na rzecz ograniczenia przyszłej rezolucji jedynie do tego incydentu, starając się zapobiec pojawieniu się jakichkolwiek odniesień do ustroju Wolnego Miasta Gdańska. Nieprzypadkowo dodał również, że w całej sprawie „zaczęło się przejawiać zdenerwowanie oraz akcja II międzynarodówki”⁶¹⁶. Jest to kolejny przykład myślenia przypisującego inspiracji sowieckiej dużą część działań mających narazić na szwank stosunki polsko-niemieckie. Był to zresztą język zrozumiały dla Niemców, którym w tamtym okresie zależało przecież na utrzymaniu poprawnego *modus vivendi* w relacjach z Warszawą. Efektem tej rozmowy było zapewnienie konsula, złożone kilka godzin później, zgodnie z którym strona niemiecka miała powstrzymać wroga agitację⁶¹⁷.

Ugodowe stanowisko strony polskiej miało jednak swoje granice. Podczas innego, tym razem tajnego posiedzenia Rady Beck został zapytany, czy polska armia w razie konieczności przyjdzie Lesterowi z pomocą. Udzielił wówczas odpowiedzi twierdzącej. Rada postanowiła zatem zwrócić się do Polski o zbadanie zaistniałego konfliktu, powierzając jej 5 października oficjalny mandat w tej sprawie⁶¹⁸. Oczywiście Warszawa nie zamierzała pogarszać i tak już napiętej sytuacji, starając się działać na rzecz jej załagodzenia. W ten sposób należy interpretować oświadczenie Komarnickiego,

⁶¹³ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 319–320.

⁶¹⁴ AAN, MSZ, sygn. 2687, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 74, 20 VII 1936 r., k. 46.

⁶¹⁵ Szerzej o tym zob. T. Kulak, *Polska wobec Ligi Narodów w latach 1935–1936...*, s. 32–33.

⁶¹⁶ AAN, MSZ, sygn. 2686, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 70, 3 VII 1936 r., k. 80.

⁶¹⁷ *Ibidem*.

⁶¹⁸ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 321–322.

złożone podczas tego samego posiedzenia, że strona polska liczy na ścisłe współdziałanie z Senatem⁶¹⁹. W następnych miesiącach polski delegat informował swoich zwierzchników o rozwoju sytuacji w Genewie, przysyłając m.in. relację z rozmów z Lesterem, który skarżył się na trudną sytuację w Gdańsku, a swoją misję w tym mieście uważał za skończoną⁶²⁰. 27 stycznia 1937 r. podczas posiedzenia Rady został przyjęty raport, przedstawiony przez Edena w imieniu Komitetu Trzech, utworzonego 4 lipca 1936 r. w celu nadzorowania spraw związanych z Wolnym Miastem Gdańskim. Zgodnie z przedstawioną propozycją to właśnie Komitet Trzech, a nie wysoki komisarz, miał zwracać się do Rady w przypadku łamania konstytucji. Potwierdzono jednak także, że nie może być mowy o likwidacji tego urzędu, zwierzchnictwo Ligi Narodów nad Gdańskiem stanowiło bowiem integralną część jego ustroju politycznego⁶²¹.

2.5.9. W Międzynarodowym Biurze Pracy

Komarnicki z racji pełnionej przez siebie funkcji brał udział w najróżniejszych konferencjach organizowanych pod egidą Ligi Narodów⁶²². Przede wszystkim reprezentował jednak polskie władze w Międzynarodowym Biurze Pracy. Jego zdaniem w instytucji tej pracowało zbyt mało polskich urzędników, od początku dążył więc do zmiany tego stanu rzeczy. W tym celu lobbował

⁶¹⁹ AAN, MSZ, sygn. 2694, Société des Nations. 94ème session du conseil. Compte rendu sténographique provisoire de la deuxième séance (publique) tenue à Genève, le lundi 5 octobre 1936 à 19 heures, b.d., k. 153; B. Dopierała, *Gdańska polityka...*, s. 191. W swoim raporcie przesłanym do Warszawy Komarnicki zwrócił uwagę na konieczność powstrzymania się Senatu od wszelkich wystąpień godzących w autorytet Ligi Narodów; zob. *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. 2, s. 516.

⁶²⁰ AAN, MSZ, sygn. 2698, Telegramy T. Komarnickiego do MSZ, nr 109 i 115, 9 i 13 XII 1936 r., k. 24, 36; PDD 1936, s. 770, 781. Zachowała się relacja Lestera z rozmów z Komarnickim; zob. ASNG, Secrétariat de la Société des Nations, 1919–1946, sygn. 77063SLP-1936-Dec-9-N1, S. Lester's Note to J. Avenol and F. Walters on His Talk with the Polish Minister Komarnicki, 9 XII 1936 r.; ASNG, Secrétariat de la Société des Nations, 1919–1946, sygn. 73046SLP-1936-Dec-12-N, S. Lester's Confidential Note to J. Avenol, Secretary-General, 9 XII 1936 r.

⁶²¹ AAN, MSZ, sygn. 1814, Société des Nations. Quatre-vingt-seizième session du conseil. Procès verbal. Cinquième séance (privée et publique), tenue le mercredi 27 janvier 1937, à 15 heures, b.d., k. 106–107; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 322–323.

⁶²² Zob. np. AJK, Pismo M. Zyndrama-Kościałkowskiego mianujące T. Komarnickiego delegatem rządowym i przewodniczącym delegacji na trójgrupową techniczną konferencję węglową, kwiecień 1938 r.; ASNG, 1919–1946, sygn. C.94.M.4 7, 1938.V, League of Nations. Proceedings of the International Conference on the Repression of Terrorism, Geneva, November 1st to 16th, 1937, Geneva 1938.

u jej dyrektora Harolda Butlera, osiągając nawet pewne sukcesy⁶²³. Na problem ten zwracał także uwagę MSZ⁶²⁴. Od 1936 r. Komarnicki reprezentował Polskę w obradach Rady Administracyjnej MBP⁶²⁵. Początkowo uczestniczył w obradach 77. i 78. sesji⁶²⁶, otrzymując osobną nominację na każdą z nich, pomimo decyzji o mianowaniu go delegatem od 1 listopada 1936 r. w miejsce Stanisława Jurkiewicza, który złożył rezygnację z tej funkcji⁶²⁷.

Doszło jednak do opóźnienia i ostateczną nominację otrzymał dopiero od 27 stycznia 1937 r. Formalne załatwienie tej decyzji się przeciągało⁶²⁸, na co delegat narzekał jeszcze na początku marca. Nie tylko nie otrzymywał bowiem należnego mu z tego tytułu dodatku finansowego, lecz, jak stwierdził, cała sprawa wywoływała najróżniejsze plotki na terenie Genewy i utrudniała mu prowadzenie rozmów politycznych⁶²⁹. Było to o tyle kłopotliwe, że stronie polskiej, której przedstawiciel zasiadał w Radzie Administracyjnej od początku jej istnienia, zależało na reelekcji. W celu zapewnienia sobie odpowiedniego poparcia rozwinęto szeroką akcję dyplomatyczną z udziałem Komarnickiego, który mógł liczyć m.in. na poparcie Brytyjczyków⁶³⁰. Ostatecznie 22 czerwca 1937 r. Polska otrzymała jedno z ośmiu miejsc w ramach tzw. grupy rządowej. Trzy miejsca zarezerwowane były dla krajów Ameryki Południowej, jedno dla kontynentu azjatyckiego, a pozostałe cztery dla Europy. W ramach tej ostatniej puli Polska wraz z Hiszpanią zajmowały tzw. półstałe miejsca⁶³¹.

Z zachowanej korespondencji pomiędzy polskim delegatem a MSZ wynika, że strona polska postanowiła prowadzić znacznie aktywniejszą politykę na forum tej organizacji. Przyczyn tej zmiany można oczywiście wymienić wiele.

⁶²³ AAN, MSZ, sygn. 2003, Pismo T. Komarnickiego do MSZ, 29 I 1936 r., k. 24–25. Komarnicki nie był w swojej opinii odosobniony; por. *ibidem*, M. Potulicki, Opinia w sprawie stanu spraw personalnych w MBP, k. 36–39.

⁶²⁴ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do Biura Personalnego MSZ, 30 IV 1936 r., k. 48.

⁶²⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 122, Odpis pisma T. Komarnickiego do ministra opieki społecznej M. Zyndrama-Kościałkowskiego, 5 I 1939 r., k. 116.

⁶²⁶ AAN, MSZ, sygn. 2006, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 7 XI 1936 r., k. 76.

⁶²⁷ AAN, MSZ, sygn. 2009, Odpis pisma J. Becka do ministra opieki społecznej M. Zyndrama-Kościałkowskiego, 31 X 1936 r., k. 23.

⁶²⁸ *Ibidem*, Pismo M. Zyndrama-Kościałkowskiego do dyrektora MBP H. Butlera, 20 II 1937 r., k. 21; *ibidem*, Pismo wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ T. Gwiazdoskiego do Biura Personalnego MSZ, 11 III 1937 r., k. 140.

⁶²⁹ *Ibidem*, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 13, 1 II 1937 r., k. 14; *ibidem*, List T. Komarnickiego do T. Gwiazdoskiego, 4 III 1937 r., k. 141–142.

⁶³⁰ Zachowała się w tej sprawie bogata korespondencja; zob. AAN, MSZ, sygn. 2008.

⁶³¹ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 26 VI 1937 r., k. 160; zob. też AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 122, Odpis pisma J. Modzelewskiego do Wydziału Organizacji Międzynarodowych MSZ, 25 III 1937 r., k. 106.

Polska należała do krajów eksportujących siłę roboczą do państw uprzemysłowionych, w związku z czym Warszawa zainteresowana była zwiększeniem swojej reprezentacji w agendach tej organizacji. W tym celu Komarnicki odbył rozmowę z dyrektorem MBP Butlerem, starając się skłonić go do obsadzenia stanowiska szefa Sekcji Bezrobocia, Zatrudnienia i Migracji przez Polaka. Była to próba wywarcia bezpośredniego nacisku na kierownictwo tej instytucji, wzmocniona złożeniem przez polskiego delegata deklaracji ocierającej się niemal o szantaż. Stwierdził bowiem, że „od ustosunkowania się Dyrektora do tego zagadnienia, zależeć będzie dalszy stosunek Rządu Polskiego do M.B.P.”⁶⁵².

Uwagi Komarnickiego spotkały się z negatywnym przyjęciem. Butler zdecydował się nie udzielać jednoznacznej odpowiedzi. Fakt ten nie uszedł oczywiście uwagi polskiego delegata, który postanowił działać ostrożniej, nadal zalecał jednak Beckowi kontynuowanie twardej linii politycznej w stosunku do MBP. Instytucję tę oceniał zresztą bardzo negatywnie, jako „zamknięty Syndykat urzędniczy o zabarwieniu nader lewicowym z przewagą elementów francuskich i angielskich”. Urzędnicy ci mieli być negatywnie nastawieni do Polski, a do tego „odporni” na wpływy zewnętrzne. Starania o wprowadzenie w skład MBP większej liczby Polaków uznał więc za walkę „natury zupełnie zasadniczej”⁶⁵³.

Polska starała się także o utworzenie osobnej Sekcji Migracyjnej, wniospek w tej sprawie jednak upadł. Co gorsza, Butler wyznaczył nowego szefa Sekcji Bezrobocia, Zatrudnienia i Migracji, którym został obywatel Belgii. Porażka ta potwierdziła tylko słabą pozycję Polski w strukturach MBP. Komarnicki zapowiedział więc, że stosunek jego rządu do tej instytucji zależeć będzie od spełnienia polskich postulatów. W swoim piśmie zalecał zaostrzenie krytyki kierownictwa MBP, przy jednoczesnym zadbaniu o odpowiednie przygotowanie akcji dyplomatycznej na rzecz wyboru polskiego kandydata do Rady Administracyjnej MBP, z uwagi na możliwe przeciwdziałanie ze strony Butlera⁶⁵⁴. Sprawę komplikował fakt, że nie wszyscy Polacy zaangażowani w działalność MBP cieszyli się zaufaniem polskiego rządu. Uwaga ta odnosiła się m.in. do Zygmunta Żuławskiego z PPS, którego nie dało się tak po prostu zastąpić kimś innym⁶⁵⁵. Komarnicki równie energicznie zabiegał o zatrudnianie Polaków w Sekretariacie Ligi Narodów⁶⁵⁶, starając się bezskuteczne o powołanie

⁶⁵² AAN, MSZ, sygn. 2006, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 17 XI 1936 r., k. 79.

⁶⁵³ *Ibidem*, k. 80.

⁶⁵⁴ AAN, MSZ, sygn. 2003, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 11 XII 1936 r., k. 79–80.

⁶⁵⁵ AAN, MSZ, sygn. 2006, Notatka W. Langroda w sprawie miejsca polskiego w Stałej Komisji Migracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, 29 X 1936 r., k. 84.

⁶⁵⁶ Zob. np. AAN, MSZ, sygn. 1616, Pismo T. Komarnickiego do dyrektora Biura Personalnego MSZ, 16 VII 1937 r., k. 112.

swojego rodaka na stanowisko jednego z podsekretarzy generalnych⁶³⁷. Istotne znaczenie miała natomiast nominacja Bolesława Celińskiego na urzędnika Sekcji Politycznej Sekretariatu Ligi⁶³⁸, w późniejszym okresie stał się on bowiem zaufanym współpracownikiem Komarnickiego.

Delegat starał się zwracać uwagę świata na problemy trapiące jego kraj, z którymi wiązały się polskie aspiracje kolonialne. Wbrew wielu opiniom formułowanym z perspektywy czasu nie był to jedynie wyraz megalomanii władz sanacyjnych, lecz rozpaczliwa próba rozwiązania palących zagadnień demograficzno-społecznych kraju, który pod względem rozwoju ekonomicznego plasował się w ogonie ówczesnych państw europejskich. Komarnicki żywo interesował się tą problematyką i uważał, że polskie ambicje kolonialne powinny zostać rozpropagowane za granicą, m.in. poprzez specjalne wydawnictwa adresowane do międzynarodowej opinii publicznej. W lipcu 1936 r. podzielił się tą myślą z Wiktorem Tomirem Drymmerem, dyrektorem Departamentu Konsularnego MSZ, w którego rękach skupiało się wiele podobnych inicjatyw⁶³⁹. W piśmie tym pojawiła się także idea zainicjowania akcji mającej ukazać światu polskie oczekiwania w tym zakresie. Delegat zaproponował, aby nastąpiło to w formie oficjalnego wystąpienia Becka na forum Zgromadzenia Ogólnego. Jednocześnie podsunął pomysł zwołania „pod auspicjami Ligi Narodów Komitetu, któryby zajął się przygotowaniem światowej konferencji dla spraw populacyjno-kolonialnych”. Uważał również, że powinny zostać poczynione kroki na rzecz zwiększenia emigracji Żydów z terytorium Polski⁶⁴⁰.

2.5.10. Kwestie przeludnienia oraz dostępu do surowców

Propozycje polskiego delegata wpisywały się w dyskusje toczące w Warszawie od dawna⁶⁴¹, a pomysł zwołania specjalnej konferencji poświęconej problemom przeludnienia oraz surowcom nawiązywał do projektów omawianych w czerwcu podczas Międzynarodowej Konferencji Pracy⁶⁴². Dalsze wydarzenia

⁶³⁷ AAN, MSZ, sygn. 1616, Notatka T. Gwiazdoskiego w sprawie udziału w *haute direction* Sekretariatu Generalnego LN, 21 I 1938 r., k. 132–138; AAN, MSZ, sygn. 1613, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 8, 15 I 1938 r., k. 1; *ibidem*, List T. Gwiazdoskiego do T. Komarnickiego, 18 I 1938 r., bpag.

⁶³⁸ AAN, MSZ, sygn. 1616, Informacja o nominacji B. Celińskiego na urzędnika Sekcji Politycznej Sekretariatu LN, b.d., k. 3.

⁶³⁹ AAN, MSZ, sygn. 3228, Pismo T. Komarnickiego do W.T. Drymmera, 20 VII 1936 r., k. 164.

⁶⁴⁰ *Ibidem*, k. 164–165.

⁶⁴¹ Por. AAN, MSZ, sygn. 2183, Protokół z konferencji w sprawach kolonialnych, 9 V 1936 r., k. 34–39.

⁶⁴² *Ibidem*, Sprawozdanie W. Langroda, 19 VI 1936 r., k. 74–77.

pokazują, że koncepcje Komarnickiego spotkały się w Warszawie z dużym zainteresowaniem i zostały potraktowane, jak ujęła to Kinga Czechowska, jak „cenny głos w sprawie”⁶⁴³. Prawdopodobnie wywarły też istotny wpływ na zmianę taktyki w pałacu Brühla (siedzibie polskiego MSZ). Aby się o tym przekonać, wystarczy porównać treść powyższego listu z notatką sporządzoną prawdopodobnie przez Michała Łubieńskiego, który jeszcze w czerwcu 1936 r., a więc zaledwie miesiąc wcześniej, wyciągając wnioski z poglądów Becka na kwestie kolonialne, stwierdził, że obecnie „Polska nie powinna wysuwać się z inicjatywą”⁶⁴⁴. Taka opinia nie była wśród wyższych rangą urzędników MSZ odosobniona⁶⁴⁵. Stało się jednak inaczej i zaledwie trzy miesiące później polska dyplomacja podjęła określone działania w tym kierunku.

Można więc z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że propozycje Komarnickiego odegrały istotną, być może nawet decydującą rolę, choć oczywiście nie ma co do tego absolutnej pewności. Warto bowiem pamiętać, że polska dyplomacja prowadziła w tym czasie intensywne negocjacje ze stroną brytyjską w sprawie przyznania przez Londyn dodatkowych kwot emigracyjnych dla polskich Żydów chcących udać się do Palestyny, terytorium mandatowego zarządzanego przez Brytyjczyków. Beck upoważnił nawet Raczyńskiego, aby oświadczył swoim rozmówcom z Foreign Office, że brak akceptacji dla polskich postulatów, mających stanowić główne remedium na polskie problemy demograficzne, zmusi Warszawę do wniesienia tego problemu pod obrady najbliższego Zgromadzenia Ligi Narodów⁶⁴⁶. Zagadnienie emigracji Żydów było oczywiście traktowane jako element szerszej układanki, na którą składały się także polskie postulaty surowcowe oraz kolonialne. Można więc przypuszczać, że opinia Komarnickiego w tej sprawie przeważyła ostatecznie szalę na rzecz „umiędzynarodowienia” postulatów strony polskiej i wniesienia ich pod obrady Ligi Narodów.

We wrześniu 1936 r. Zgromadzenie z inicjatywy Polski przyjęło specjalną uchwałę, a Rada na wniosek Komarnickiego ukonstytuowała komisję, która miała zbadać problem dostępu do surowców. W jej skład weszli przedstawiciele krajów „upośledzonych” – Polski i Japonii – oraz państw „nasyconych”: Wielkiej Brytanii, Afryki Południowej, Francji, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Holandii i Portugalii. W pracach komisji uczestniczyło również kilka innych

⁶⁴³ K. Czechowska, *Polska dyplomacja wobec „kwestii żydowskiej” w latach 1932–1939*, Gdańsk–Warszawa 2023, s. 204.

⁶⁴⁴ AAN, MSZ, sygn. 2183, Problem kolonialny, czerwiec 1936 r. [dokładna data nieczytelna], k. 40.

⁶⁴⁵ Por. wypowiedzi Potockiego i Drymmera: *ibidem*, Protokół z konferencji w sprawach kolonialnych, 22 VI 1936 r., godz. 18, k. 105.

⁶⁴⁶ Szerzej o rozmowach w tej sprawie zob. K. Czechowska, *Polska dyplomacja...*, s. 194–206.

państw⁶⁴⁷. Stronę polską w charakterze eksperta reprezentował Adam Rose, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz przewodniczący Komitetu Surowcowego przy Prezydium Rady Ministrów, zaproponowany na to stanowisko przez Becka⁶⁴⁸. Komarnicki wysunął inne kandydatury, m.in. Ignacego Matuszewskiego, wicedyrektora Banku Polskiego Jerzego Nowaka, ekonomisty Władysława Barańskiego oraz, co ciekawe, dawnego przedmajowego premiera Władysława Grabskiego, i nie krył rozczarowania faktem, że żaden z nich nie znalazł uznania w oczach ministra⁶⁴⁹. Jednak jego współpraca z Rosem przebiegała na ogół bez zakłóceń, choć niekiedy pojawiały się pomiędzy nimi pewne różnice zdań w kwestiach taktycznych⁶⁵⁰.

Komarnicki odegrał w powyższych działaniach istotną rolę, koordynował je bowiem od strony dyplomatycznej⁶⁵¹. Pełnił również funkcję sprawozdawcy w planowanej komisji ds. surowców. Uważał, że może ona odegrać znaczącą rolę „w całokształcie naszego programu rewindykacji demograficzno-surowcowych”⁶⁵². Były to niewątpliwie uwagi słuszne, choć istniały także minusy takiego rozwiązania. Dominującą rolę w komisji odgrywała bowiem Wielka Brytania, która nie zaprosiła Niemiec do udziału w jej pracach. Te zaś wyrażały swoje niezadowolenie, o czym Komarnicki miał się okazję przekonać podczas spotkania z konsulem Krauelem. Co więcej, decyzja ta nie była konsultowana z Warszawą, co wywołało irytację polskiego ministra spraw zagranicznych⁶⁵³. Komarnicki zastanawiał się, czy Polska nie powinna odegrać roli pośrednika między Londynem a Berlinem⁶⁵⁴, a Beck rozważał nawet możliwość zrzeczenia się przez nią funkcji sprawozdawcy⁶⁵⁵.

⁶⁴⁷ AAN, MSZ, sygn. 1815, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 15 III 1937 r., k. 7.

⁶⁴⁸ AAN, MSZ, sygn. 1814, Pismo J. Becka do ministra przemysłu i handlu A. Romana z 4 I 1937 r., k. 57–58; *ibidem*, Pismo ministra przemysłu i handlu A. Romana do J. Becka, 12 I 1937 r., k. 39.

⁶⁴⁹ *Ibidem*, List T. Komarnickiego do T. Gwiazdoskiego, 23 XII 1936 r., k. 53; *ibidem*, List T. Gwiazdoskiego do T. Komarnickiego, 30 XII 1936 r., k. 52–53.

⁶⁵⁰ Por. AAN, MSZ, sygn. 1815, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 63, 19 VI 1937 r., k. 344.

⁶⁵¹ Przede wszystkim zbierał informacje oraz prowadził rozmowy i negocjacje z przedstawicielami państw zainteresowanych pracami Komisji; por. np. AAN, MSZ, sygn. 1814, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 21 XII 1936 r., k. 8–9; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 13 I 1937 r., k. 62–63; *ibidem*, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 23, 3 III 1937 r., k. 193.

⁶⁵² *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 7 XII 1936 r., k. 40–41.

⁶⁵³ *Ibidem*, Pismo J. Becka do ambasad RP w Berlinie oraz Londynie, a także do Stałej Delegacji RP przy Lidze Narodów, b.d., k. 36.

⁶⁵⁴ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 21 XII 1936 r., k. 16–17.

⁶⁵⁵ *Ibidem*, Telegram szyfrowy J. Becka do Stałej Delegacji RP przy Lidze Narodów, 11 I 1937 r., k. 24.

Nie doszło jednak do tego, a 26 stycznia 1937 r. Rada zatwierdziła wniosek Zgromadzenia o utworzenie wspomnianej komisji⁶⁵⁶. Przy okazji doszło jednak do kolejnego zgrzytu, ponieważ Polska została pominięta podczas wyznaczania daty pierwszego posiedzenia, które ostatecznie miało się odbyć 8 marca. Spotkało się to ze stanowczą reakcją Komarnickiego. Postawa ta, której dał wyraz w swojej korespondencji z urzędnikami Sekretariatu Ligi, miała jego zdaniem istotne znaczenie, ponieważ zbliżające się obrady mogły stać się polem „pertraktacji brytyjsko-niemieckich i zaostrzania się przeciwieństw”. Należało w związku z tym wywalczyć sobie możliwe szerokie pole manewru⁶⁵⁷. Komarnicki skrytykował także pominięcie Niemiec w konsultacjach zmierzających do utworzenia komisji. Wspomnił przy tym o naciskach ze strony brytyjskiej delegacji w trakcie przygotowywania przez niego raportu, który miał następnie przedstawić Radzie. Wyraził jednocześnie wątpliwość co do możliwości osiągnięcia przez komisję realnych wyników. Jego zdaniem odgrywała ona jednak istotną rolę polityczną, pozwalając bowiem na podjęcie „szeregu studiów wysoce nas interesujących i ułatwienia pewnych kontaktów osobistych”⁶⁵⁸.

Pomimo wielu wątpliwości strona polska nie rezygnowała z próby przeforsowania korzystnych dla siebie decyzji podczas pierwszego posiedzenia. Postawa polskiego eksperta spotkała się jednak z przeciwdziałaniem jego brytyjskiego odpowiednika, Fredericka Leitha-Rossa, który starał się skierować dyskusję na tory zagadnień proceduralnych. W konsekwencji podczas przyjęcia u Avenola doszło do incydentu – przedstawiciel Londynu miał podobno posunąć się do publicznej krytyki zaciągniętej przez Polskę pożyczki stabilizacyjnej oraz prowadzonej przez nią polityki deflacyjnej, a nawet groźby zrewidowania dotychczasowych umów gospodarczych pomiędzy Warszawą a Londynem. Wydarzenie to, pomimo późniejszej próby załagodzenia incydentu przez samego Leitha-Rossa, skłoniło Komarnickiego do wyrażenia opinii, że w razie dalszego nacisku ze strony Brytyjczyków, przy braku możliwości uzyskania realnych korzyści, Warszawa powinna rozważyć całkowite wycofanie się z prac komisji⁶⁵⁹.

⁶⁵⁶ AAN, MSZ, sygn. 1596, Société des Nations. Quatre-vingt-seizième session du Conseil. Procès-verbal. Quatrième séance (privée, puis publique). Tenue le mardi 26 janvier 1937, à 17 heures, b.d., k. 69–71.

⁶⁵⁷ AAN, MSZ, sygn. 1814, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 10 II 1937 r., k. 85.

⁶⁵⁸ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 10 II 1937 r., k. 93–95. Treść raportu Komarnickiego i krótka dyskusja na jego temat zob. *ibidem*, Société des Nations. Quatre-vingt-seizième session du conseil. Procès verbal. Quatrième séance (privée, puis publique), tenue le mardi 26 janvier 1937 à 17 h, b.d., k. 100–102.

⁶⁵⁹ *Ibidem*, Telefonogramy T. Komarnickiego do MSZ, nr 25 i 26, 10 i 11 III 1937 r., k. 204, 207; por. też M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska – Wielka Brytania...*, s. 560–561.

Co prawda po kilku godzinach złagodził swoje stanowisko, nadal uważał jednak, że należy wywrzeć zdecydowany nacisk na innych członków komisji poprzez złożenie przez Rosego oświadczenia o powstrzymaniu się przez niego od współpracy w podkomisjach. Ta stanowcza postawa nie spotkała się w Warszawie z uznaniem, a cały incydent miał zostać wyjaśniony na drodze dwustronnych rozmów polsko-brytyjskich⁶⁶⁰. Sprzyjał temu zapewne fakt, że stosunek Londynu do polskich aspiracji nie był aż tak jednoznacznie negatywny, jak można by sądzić z korespondencji przesyłanej w tej sprawie przez Komarnickiego, co sprzyjało osiągnięciu w tej sprawie kompromisu⁶⁶¹. Ostatecznie incydent udało się załagodzić, a komisja przyjęła w raporcie, jak to ujął Komarnicki, „szereg naszych sugestii, jakkolwiek stonowanych na skutek zacieklej postawy Wielkiej Brytanii, Sowieców i Państw kolonialnych”⁶⁶².

Posiedzenie zostało wznowione w czerwcu, a głównym motorem dyskusji pozostawały polsko-angielskie różnice w podejściu do problemu surowców, omawianego na szerokim tle sytuacji gospodarczej państw mających do nich ograniczony dostęp. Ostatecznie komisja przychyliła się do polskich postulatów, przyznając, że eksploatacja surowców naturalnych powinna odbywać się na bardziej sprawiedliwych zasadach, co przyczyniłoby się do przezwyciężenia problemów gospodarczych wielu państw⁶⁶³. Do końcowych obrad komisji rzeczoznawców ds. surowców doszło na początku września. Odbywały się one w cieniu wydarzeń, które miały miejsce na Dalekim Wschodzie. Co więcej, zdaniem Komarnickiego Sekretariat Ligi skłaniał się ku postulatom wysuwanych przez państwa uprzywilejowane. Pomimo tych trudności nie krył swojego zadowolenia, uważał bowiem, że Polsce udało się podtrzymać swoje podstawowe dezyderaty. Istniała także możliwość powoływania się na treść przyjętego raportu w trakcie przyszłych negocjacji prowadzonych na forum międzynarodowym⁶⁶⁴.

Te zaś toczyły się już od dłuższego czasu, m.in. na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy. Komarnicki starał się wykorzystać tę organizację pod względem propagandowym oraz zmusić ją do „opracowania materiałów

⁶⁶⁰ AAN, MSZ, sygn. 1814, Telefonogram T. Komarnickiego do MSZ, nr 27, 11 III 1937 r., k. 214; *ibidem*, Odpowiedź J. Szembeka na telefonogramy nr 26 i 27, b.d., k. 215.

⁶⁶¹ Por. P. Puchalski, *Polityka kolonialna międzywojennej Polski w świetle źródeł krajowych i zagranicznych: nowe spojrzenie (1918–1945)*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 7, 2018, s. 98–100.

⁶⁶² AAN, MSZ, sygn. 1814, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 31, 13 III 1937 r., k. 222.

⁶⁶³ Szerzej na temat przebiegu obrad i raportu przyjętego przez Komisję zob. AAN, MSZ, sygn. 1813, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 30 VI 1937 r., k. 7–16.

⁶⁶⁴ Szczegółowa analiza raportu końcowego zob. *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 7 IX 1937 r., k. 47–57.

dla przyszłorocznej sesji zwyczajnej Zgromadzenia Ligi”. 16 listopada 1936 r. zaprezentował polskie stanowisko podczas posiedzenia Komisji Migracyjnej MOP, wskazując na konieczność nawiązania szerokiej współpracy międzynarodowej w celu rozwiązania problemów demograficznych takich krajów jak Polska. Zaproponował również zwołanie wiosną specjalnej konferencji z udziałem przedstawicieli poszczególnych państw oraz prywatnego kapitału zainteresowanego problemem migracji⁶⁶⁵. Zdaniem Komarnickiego jego wystąpienie, zawierające maksymalne postulaty polskiego rządu, wywołało burzliwą dyskusję, w trakcie której zmuszony był odpierać liczne zarzuty. Jednocześnie starał się jednak doprowadzić do kompromisu. Ostateczne zebrani zgodzili się na opracowanie przez Międzynarodowe Biuro Pracy specjalnego raportu informacyjnego na temat potrzeb zarówno tych krajów, które zamierzały ułatwić emigrację swoim obywatelom, jak i tych gotowych ich przyjąć. Zamierzano też poczynić przygotowania do zwołania w przyszłości konferencji ekspertów. Reasumując przebieg dyskusji, Komarnicki zaproponował Beckowi podjęcie dodatkowych studiów nad problemem emigracji, a nawet utworzenie w ramach MSZ specjalnej komórki organizacyjnej koordynującej całokształt prac w tym zakresie⁶⁶⁶.

Delegat zdawał sobie sprawę, że wyrażone przez niego stanowisko stawiało Polskę w obozie państw „niezadowolonych z istniejących stosunków na terenie M[iędzynarodowego] B[iura] Pracy”. Opinię tę wzmacniała zresztą treść specjalnej noty, przedłożonej 15 grudnia przez polskiego eksperta, prof. Jerzego Stefana Langroda, w porozumieniu z Komarnickim⁶⁶⁷. Polski delegat uważał, że należało działać na rzecz reformy tej instytucji, reprezentującej interesy krajów bogatych, a poparcia szukać pośród mniejszych i średnich państw, znajdujących się w podobnej sytuacji⁶⁶⁸. Polska nie zamierzała zwlekać z realizacją swoich postulatów, starając się doprowadzić do stworzenia ułatwień dla obywateli polskich szukających lepszego życia na drodze emigracji zarobkowej. Wiązało się to również z polskimi aspiracjami kolonialnymi⁶⁶⁹. Komarnicki zamierzał podjąć w tej sprawie określone działania podczas najbliższej sesji Rady Ligi, do której miało dość w lutym 1937 r. W tej sprawie, jak donosił w swoim raporcie, spotkał się z członkiem delegacji argentyńskiej. Należało

⁶⁶⁵ AAN, MSZ, sygn. 2185, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 17 XI 1936 r., k. 1–4; AAN, MSZ, sygn. 2183, Przemówienie T. Komarnickiego wygłoszone podczas posiedzenia Komisji Migracyjnej MOP, 16 XI 1936 r., k. 129–133.

⁶⁶⁶ AAN, MSZ, sygn. 2185, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 17 XI 1936 r., k. 4–7.

⁶⁶⁷ AAN, MSZ, sygn. 2186, Notatka dr. W. Langroda, 26 I 1937 r., k. 4–5; AAN, MSZ, sygn. 2186, Note sur l'attitude de la Pologne envers la politique du B.I.T. à l'égard du problème des migrations, b.d., k. 8–13.

⁶⁶⁸ AAN, MSZ, sygn. 2004, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 9 II 1937 r., k. 1–3.

⁶⁶⁹ AAN, MSZ, sygn. 2009, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału P.6 MSZ, 1 III 1937 r., k. 33–34.

jednak działać ostrożnie i unikać wrażenia, że Polska zmierza do „narzucenia jakiś norm w zakresie emigracji państwom imigracyjnym”⁶⁷⁰.

Jego zdaniem istniała jednak możliwość wykorzystania zbliżającego się posiedzenia Rady Administracyjnej MBP, nie po to jednak, aby wpłynąć na decyzję Komisji Migracyjnej, lecz w celu przedstawienia polskich wniosków w formie obszernego przemówienia. Miało ono pokazać, że „Polska w istocie zamierza stale i konsekwentnie pilnować tego zagadnienia na terenie organizacji międzynarodowych i domagać się realizacji swego programu”⁶⁷¹. Był raczej nastawiony sceptycznie, nie wierząc w możliwość realizacji polskich postulatów przy obecnej koniunkturze międzynarodowej oraz w obliczu niechęci ze strony urzędników MBP⁶⁷². Przebieg posiedzenia Rady Administracyjnej z 4 lutego 1937 r. potwierdził te obawy⁶⁷³. Dzień później na znak protestu wstrzymał się więc od głosu w trakcie głosowania nad budżetem MBP⁶⁷⁴. W swoim przemówieniu wygłoszonym 6 lutego raz jeszcze przypomniał główne oczekiwania swojego rządu, podkreślając konieczność podjęcia praktycznych działań. Należało przy tym uwzględnić interesy krajów znajdujących się, podobnie jak Polska, w trudnej sytuacji ekonomiczno-demograficznej⁶⁷⁵.

To zdecydowane stanowisko przyniosło najwyraźniej określone rezultaty, 20 lutego doszło bowiem do rozmowy pomiędzy Butlerem a Komarnickim, podczas której ten pierwszy obiecał, że w swoich przyszłych pracach MBP uwzględni postulat obsadzenia większej liczby stanowisk polskimi urzędnikami, proponując nawet objęcie przez nich dwóch etatów, w Sekcji Studiów Ekonomicznych oraz w Wydziale Rolnym. Zapowiedział też, że podejmie działania związane z problematyką emigracyjną. Komarnicki zaznaczył co prawda, że ustępstwa te nie wyczerpują listy polskich żądań, uznał je jednak za zadowalające, zalecając Beckowi „zawieszenie broni” w kontaktach z MBP. Nie krył także, że Polska powinna nadal dążyć do reformy tej instytucji, tym bardziej że poczucie słabości Butlera oraz ogólna sytuacja polityczna sprzyjały takim planom. Kolejne tygodnie zdawały się potwierdzać tę opinię⁶⁷⁶. Komarnicki

⁶⁷⁰ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 21 XII 1936 r., k. 1.

⁶⁷¹ AAN, MSZ, sygn. 2185, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka na temat spraw emigracyjnych podczas posiedzenia Rady Administracyjnej MBP, 7 XII 1936 r., k. 217–224.

⁶⁷² *Ibidem*, Pismo K. Trębickiego do Wydziału E. I MSZ, 20 XII 1936 r., k. 225–226.

⁶⁷³ Por. AAN, MSZ, sygn. 2186, Bureau International du Travail, Conseil d'Administration, 78ème session, 10ème question à l'ordre du jour: Rapport de la Commission des Migrations, 4 II 1937 r., k. 47–53.

⁶⁷⁴ AAN, MSZ, sygn. 2004, Przemówienie T. Komarnickiego na Radzie Administracyjnej MBP, 5 II 1937 r., k. 5.

⁶⁷⁵ AAN, MSZ, sygn. 2186, Przemówienie T. Komarnickiego, 6 II 1937 r., k. 59–61.

⁶⁷⁶ AAN, MSZ, sygn. 2004, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 22 II 1937 r., k. 11–15. Komarnicki prowadził także z Butlerem obszerną korespondencję w sprawie obsady

podkreślił konieczność dokonania daleko idących zmian podczas rozmowy z innym członkiem kierownictwa MBP, dr. Guglielmem E. di Palma Castiglione, który próbował wysondować możliwość ewentualnego zwiększenia składki płaconej przez polski rząd na rzecz tej instytucji⁶⁷⁷.

Komarnicki był więc niewątpliwie orędownikiem aktywnej polityki wobec MBP. Jego zdaniem należało wykazać inicjatywę „w sprawach ekonomiczno-demograficznych, ściśle współpracując z Ministerstwem Opieki Społecznej”. Całość prac powinna być jednak koordynowana przez MSZ. Polski delegat uważał, że strona polska może starać się o „zdobycie wyższego stanowiska”, a nawet „dążyć do wyodrębnienia spraw polskich w Biurze przez stworzenie specjalnej komórki organizacyjnej”⁶⁷⁸. Sytuacja ku temu wydawała się sprzyjająca, zapadła bowiem decyzja o zwołaniu konferencji ekspertów w Montevideo, a konsultacje w tej sprawie trwały przez pierwszą połowę roku⁶⁷⁹. Komarnicki, doceniając dotychczasowe osiągnięcia, uważał jednak działania podejmowane przez MBP za niewystarczające. Namawiał więc Becka do podjęcia zdecydowanej akcji podczas najbliższego Zgromadzenia LN w celu podtrzymania zainteresowania zagadnieniami demograficznymi poprzez stworzenie specjalnego komitetu zajmującego się tą problematyką. Ten z kolei miał wystąpić z projektem rozpisania wielkiej, międzynarodowej ankiety⁶⁸⁰. Komarnicki forsował także koncepcję zorganizowania specjalnej konferencji ekspertów podczas posiedzeń Rady Administracyjnej MBP⁶⁸¹. Ostatecznie zapadła decyzja o zwołaniu tej konferencji na 28 lutego 1938 r. do Genewy⁶⁸².

Polski delegat zalecał prowadzenie konsekwentnej akcji informacyjnej, zdając sobie sprawę z trudności stojących przed polską dyplomacją. Wyrazem tej taktyki było jego przemówienie wygłoszone w trakcie XXIII Międzynarodowej Konferencji Pracy w czerwcu 1937 r. Występując w charakterze

niektórych stanowisk przez Polaków, przesyłając jej odpisy do Warszawy; zob. np. AAN, MSZ, sygn. 2004, k. 17–29, 48–49, 69–76. Brał także udział w selekcji kandydatów do pracy w strukturach MBP; zob. np. *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do nieznanego adresata w Ministerstwie Opieki Społecznej, 14 V 1937 r., k. 57–58.

⁶⁷⁷ AAN, MSZ, sygn. 2004, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 24 III 1937 r., k. 42.

⁶⁷⁸ AAN, MSZ, sygn. 2011, Pismo T. Komarnickiego do M. Łubieńskiego, 26 VI 1937 r., k. 42–43.

⁶⁷⁹ AAN, MSZ, sygn. 2186, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 1 VII 1937 r., k. 102–105.

⁶⁸⁰ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 16 VII 1937 r., k. 106–107.

⁶⁸¹ *Ibidem*, Notatka w sprawie wystąpień Polski na terenie Genewy w czasie obrad XVIII sesji zwyczajnej Zgromadzenia Ligi Narodów, b.d., k. 125–127a; *ibidem*, Wyciąg z prowizorycznego protokołu (przed korektą) posiedzenia Rady Administracyjnej MBP, 9 X 1937 r., k. 130–142.

⁶⁸² *Ibidem*, Notatka w sprawie Konferencji Ekspertów Osadniczych zwołanej przez MOP na 28 II 1938 r., k. 156–160.

przewodniczącego polskiej delegacji⁶⁸³, poruszył kwestię upośledzenia swojego kraju względem państw wysoko rozwiniętych. Jego zdaniem miały one bowiem łatwy dostęp do surowców, których Polsce stale brakowało. Podkreślił także problem olbrzymiego przyrostu naturalnego ludności zamieszkującej terytorium II Rzeczypospolitej, czego owocem było olbrzymie przeludnienie wsi. Uznał tym samym za konieczne uregulowanie tego zagadnienia na drodze kolonizacji niektórych obszarów zamorskich. Osiągnięcie tego celu miała ułatwić współpraca pomiędzy krajami eksportującymi siłę roboczą – jak Polska – a tymi, które były gotowe ją przyjąć. W wypracowaniu porozumienia w tej sprawie miało pomóc MBP. Wiązało się to oczywiście z określonymi problemami finansowymi, ich przezwyciężenie miało jednak doprowadzić do „przywrócenia równowagi demograficznej”, przyczyniając się tym samym do „dzieła sprawiedliwości społecznej” i umocnienia pokoju na świecie⁶⁸⁴.

Sądząc z treści zachowanych dokumentów, Beck przychylił się do koncepcji wysuwanych przez Komarnickiego. W każdym razie problemy demograficzne takich krajów jak Polska były omawiane podczas wrześniowego Zgromadzenia Ligi, w trakcie którego Komarnicki wystąpił z przemówieniem zawierającym podstawowe postulaty strony polskiej. Jego zdaniem powinny zostać podjęte zdecydowane działania na rzecz wyrównania szans, przy czym należało zerwać z zasadami klasycznego liberalizmu gospodarczego oraz nie dopuścić do wytworzenia się dwóch przeciwstawnych obozów, zrzeszających z jednej strony państwa „autarkiczne”, a z drugiej liberalne. Natomiast fragmenty raportu komisji surowcowej, w których mowa była o terenach kolonialnych, powinny zostać poddane dogłębnej analizie. Nie należało także zapominać o problemach demograficznych i wyzwaniach związanych z emigracją, w czym ważną rolę odgrywało MBP. Zdaniem polskiego delegata postulaty te zostały w dużej mierze uwzględnione w raporcie i rezolucjach II Komisji Zgromadzenia, co mogło być uważane „za wznowienie, w formie b. ostrożnej, międzynarodowej akcji ekonomicznej organów Ligi Narodów”. Komarnicki słusznie uważał, że dawało to stronie polskiej pewne pole manewru w przyszłych dyskusjach na ten temat⁶⁸⁵.

⁶⁸³ AJK, Nominacja T. Komarnickiego na stanowisko delegata rządowego i przewodniczącego Delegacji Polskiej na XXIII Sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy, 26 V 1937 r.

⁶⁸⁴ AAN, MSZ, sygn. 2011, Discours de Monsieur Tytus Komarnicki, Président de la Délégation Polonaise à la XXIIIème Conférence Internationale du Travail, prononcé le 12 juin 1937, à la séance plénière de la Conférence, b.d., k. 35–41.

⁶⁸⁵ AAN, MSZ, sygn. 1806, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 5 X 1937 r., k. 110–113. Podczas posiedzenia Rady Komarnicki podkreślił, że to właśnie Zgromadzenie powinno wypowiedzieć się na temat ustaleń Komitetu Surowcowego; zob. AAN, MSZ, sygn. 1597, Société des Nations. 99ème session (ordinaire) du conseil. Compte rendu

Z zapóźnieniem gospodarczym wiązało się także wspomniane wcześniej dążenie polskiego rządu do stworzenia warunków umożliwiających emigrację jak największej liczby Żydów. Polityka ta z uwagi na swoje rozliczne implikacje międzynarodowe wpisywała się w szerszy problem uchodźców. Trudno się więc dziwić, że na Wierzbowej od dawna interesowano się tym tematem, a Komarnicki dwukrotnie (w 1935 i 1936 r.) wchodził w skład komitetu ekspertów powołanego do koordynacji działań podejmowanych w tej kwestii przez organa Ligi Narodów⁶⁸⁶. Stał też na czele polskiej delegacji, która w lipcu 1936 r. uczestniczyła w obradach konferencji w Genewie poświęconej uchodźcom⁶⁸⁷. Był również autorem memorandum przedstawionego Radzie Ligi Narodów 18 września 1935 r., w którym podkreślił znaczenie emigracji żydowskiej do Palestyny jako istotnego panaceum na problem przeludnienia, z jakim borykała się wówczas Polska⁶⁸⁸. W przytoczonym powyżej liście do Drymmera Komarnicki zwrócił więc uwagę na konieczność podjęcia działań w sprawie postulowanej przez polskie władze emigracji przynajmniej części swoich obywateli żydowskiego pochodzenia. Z dzisiejszej perspektywy łatwo krytykować takie pomysły, należy jednak pamiętać o ówczesnym kontekście społeczno-gospodarczym oraz trudnym położeniu tej części ludności. Omówienie tego zagadnienia znacznie wykracza poza ramy niniejszej książki, stąd też warto tylko przytoczyć kilka podstawowych faktów.

Terytorium Polski zamieszkiwało jedno z największych skupisk ludności żydowskiej na świecie. Społeczność ta została bardzo dotkliwie doświadczona przez kryzys gospodarczy, który doprowadził do jej daleko idącej pauperyzacji. Miało to związek ze strukturą zawodową tej grupy ludności, której duża część zatrudniona była w drobnym rzemiośle i handlu. A te szczególnie ucierpiały w wyniku załamania gospodarczego z końca lat dwudziestych. Fakt ten w połączeniu z innymi problemami, takimi jak dramatyczne przeludnienie wsi, stwarzał dogodny grunt dla zaostrzającego się konfliktu pomiędzy ludnością żydowską i polską. Władze sanacyjne nie dysponowały skutecznymi narzędziami poprawy sytuacji ekonomicznej swoich obywateli. Coraz poważniej brały więc pod uwagę konieczność emigracji

sténographique provisoire de la première séance publique tenue à Genève, le mercredi 29 septembre 1937, à 11 heures, b.d., k. 246–247. Polski delegat żywo interesował się również pracami Komitetu Ekonomicznego i to na jego prośbę jeden z urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu opracował notatkę, przesłaną następnie do Warszawy; zob. AAN, MSZ, sygn. 1806, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 10 XII 1937 r., k. 162; *ibidem*, T. Łychowski, Notatka z przebiegu 47. sesji Komitetu Ekonomicznego LN, b.d., k. 164–174.

⁶⁸⁶ K. Czechowska, *Polska dyplomacja...*, s. 99–100.

⁶⁸⁷ *Ibidem*, s. 106–107.

⁶⁸⁸ *Ibidem*, s. 185.

z Polski dużej części Żydów, podejmując w tym celu określone działania na arenie międzynarodowej⁶⁸⁹.

Ogólna sytuacja polityczna nie sprzyjała jednak tym zamierzeniom, ponieważ nikt nie kwapił się z przyjmowaniem żydowskich emigrantów. A ich liczba stale wzrastała nie tylko z powodu ogólnoświatowego kryzysu, lecz także nasilającego się antysemityzmu w Europie, który przybrał szczególnie brutalne formy w III Rzeszy. Palestyna, stanowiąca teoretycznie naturalne miejsce dla ich przyszłego osadnictwa, stawała się z kolei areną narastającego konfliktu pomiędzy przebywającą już na miejscu ludnością żydowską a arabską większością⁶⁹⁰. Brytyjczycy, sprawujący formalny mandat nad tym obszarem, w coraz większym stopniu popierali postulaty tej ostatniej, odchodząc od obietnic zawartych w tzw. deklaracji Balfoura z 1917 r. i ograniczając stopniowo napływ imigrantów żydowskich. Migracja zaczęła więc przyjmować formy nielegalne, co prowadziło do dalszych konfliktów na Bliskim Wschodzie⁶⁹¹.

Sprawa emigracji żydowskiej stanowiła więc ważny aspekt, jak ujął to polski delegat, „pododdział ogólnego zagadnienia potrzeb demograficznych polskich”. Podczas Zgromadzenia Ogólnego LN doszło tym samym do podziału ról. Rose, który jak wiadomo wszedł wkrótce w skład tzw. komisji surowcowej, miał uczestniczyć w debacie o charakterze gospodarczym na forum II Komisji Zgromadzenia, poruszając całokształt problematyki interesującej polski rząd. W swoim wystąpieniu skoncentrował się co prawda głównie na problematyce monetarnej, poruszył jednak również kwestię konieczności przywrócenia „swobodnej cyrkulacji rąk roboczych” oraz zajęcia się problemem emigracji. Jego wywody zostały wsparte specjalnym wnioskiem „w sprawach migracyjno-populacyjnych”, złożonym przez polską delegację. Komarnicki miał natomiast poruszyć zagadnienie emigracji żydowskiej podczas dyskusji „nad mandatami”, prowadzonej w ramach VI Komisji Zgromadzenia⁶⁹². Jednocześnie starał się utrzymywać kontakty z wpływowymi politykami syjonistycznymi, o czym świadczy jego spotkanie z przedstawicielem Agencji Żydowskiej przy Lidze Narodów Nahumem Goldmannem. Z przyczyn

⁶⁸⁹ Szerzej zob. M. Sroka, *Emigracja Żydów polskich w latach 1918–1939. Zarys problematyki*, „Państwo i Społeczeństwo” 10, 2010, nr 2, s. 109–122; G. Zalewska, *Sprawa emigracji żydowskiej z Polski w drugiej połowie lat trzydziestych w świetle materiałów polskiego MSZ*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 1, s. 93–100; najszersze omówienie tego zagadnienia zob. K. Czechowska, *Polska dyplomacja...*

⁶⁹⁰ M. Pułaski, *Próba podziału Palestyny w roku 1937 a problem emigracji Żydów*, w: *Wojna i polityka. Studia nad historią XX wieku*, red. A. Pankowicz, Kraków 1994, s. 110–113.

⁶⁹¹ A. Patek, *Nielegalna emigracja żydowska z II Rzeczypospolitej do Palestyny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1304, 2009, nr 136, s. 113–114.

⁶⁹² AAN, MSZ, sygn. 3228, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 12 X 1936 r., k. 207–211.

oczywistych był on naturalnym sojusznikiem polskiego rządu w jego staraniach zmierzających do umożliwienia wyjazdu do Palestyny jak największej grupie polskich Żydów⁶⁹³.

Komarnicki zabrał głos w tej sprawie 6 października 1936 r. podczas posiedzenia Komisji Mandatowej, ukazując zagadnienie emigracji ludności żydowskiej zamieszkującej terytorium II RP „jako jeden z problemów całokształtu spraw demograficznych w Polsce”. Wspomniał w tym kontekście nie tylko o Palestynie jako ewentualnym miejscu osiedlenia się polskich Żydów, lecz wskazał również na konieczność znalezienia innych takich miejsc⁶⁹⁴. Wiedział, że wielu członków Komisji Mandatowej, w tym także uczestników delegacji francuskiej, niechętnie odniosło się do przedstawionych przez niego postulatów. Postrzegano je bowiem jako dążenie do przymusowej „ewakuacji” pewnych grup mniejszościowych z terenu państwa polskiego. Komarnicki napotkał też na opór przed zmianą niektórych jego zdaniem niesłusznych zapisów projektu raportu końcowego. Tego typu działania przypisał, jak stwierdził, propagandzie „kół skrajnie lewicowych”. Uważał, że mogą one skomplikować relacje Polski „z lewicą francuską”⁶⁹⁵. A był to przecież okres, w którym przejęła ona władzę nad Sekwaną po zwycięskich wyborach parlamentarnych. Jeszcze bardziej niepokojący wydźwięk miał telegram przesłany przez niego do Warszawy, w którym stwierdził, że akcja na rzecz emigracji Żydów uważana jest za antysemicką i porównywana do rasistowskiej polityki prowadzonej przez Niemców. Jego zdaniem takie nastroje miały być inspirowane przez czynniki sowieckie⁶⁹⁶. Swoje sprawozdanie zakończył dosyć pesymistycznymi wnioskami, uważał bowiem, że w sprawach emigracyjnych Polska nie może liczyć na większe poparcie zarówno Sekretariatu Ligi, jak i MBP. Akcję w tej sprawie należało więc przygotować szczególnie starannie od strony dyplomatycznej⁶⁹⁷.

⁶⁹³ K. Czechowska, *Polska dyplomacja...*, s. 216–217.

⁶⁹⁴ AAN, MSZ, sygn. 3228, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 12 X 1936 r., k. 213.

⁶⁹⁵ *Ibidem*, k. 213–214; zob. też G. Zalewska, *Sprawa emigracji...*, s. 101; K. Czechowska, *Polska dyplomacja...*, s. 207–208; por. NUL, League of Nations. Official Journal. Special supplement no. 163. Records of the seventeenth ordinary session of the Assembly. Meetings of the Committees. Minutes of the Sixth Committee (Political Questions), Geneva 1936, s. 32–33, 51. W związku ze wspomnianymi kontrowersjami wokół raportu końcowego doszło do nieporozumień pomiędzy Komarnickim a ministrem spraw zagranicznych Łotwy Vilhelmsem Muntersem. Sprawa ta ciągnęła się podobno jeszcze przez wiele miesięcy, a łotewski dyplomata miał się rzekomo skarżyć, że polski delegat traktuje go w sposób „lekceważący”; zob. AAN, MSZ, sygn. 1523, Pismo T. Komarnickiego do F. Charwata, 18 X 1937 r., k. 4–5; PDD 1937, s. 628–629.

⁶⁹⁶ AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 2, folder 2, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 100, 9 X 1936 r.

⁶⁹⁷ AAN, MSZ, sygn. 3228, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 12 X 1936 r., k. 215.

W międzyczasie zaostrzała się sytuacja w samej Palestynie, zaczęto więc rozważać jej podział na część arabską i żydowską⁶⁹⁸. Komarnicki bacznie obserwował rozwój sytuacji, zbierając informacje i sondując stanowiska m.in. takich osób jak William Rappard, będący wówczas członkiem Komisji Mandatowej Ligi⁶⁹⁹. Rozwojowi wypadków przyglądano się również bacznie w Warszawie oraz w innych placówkach dyplomatycznych⁷⁰⁰. W sprawie sytuacji na Bliskim Wschodzie jeszcze w lipcu 1937 r. miała się zebrać Komisja Mandatowa⁷⁰¹. Powołując się na szczególną sytuację Polski, z której pochodziła największa liczba żydowskich emigrantów, Komarnicki wystąpił z wnioskiem o dopuszczenie jej przedstawiciela do obrad w charakterze obserwatora⁷⁰². Sekretarz generalny LN zajął jednak w tej sprawie stanowisko wymijające, przekazując ją przewodniczącemu Komisji Mandatowej, który wniosek odrzucił⁷⁰³. Skłoniło to Warszawę do zmiany dotychczasowej taktyki i powrotu do bezpośrednich rozmów z Brytyjczykami, sprawującymi mandat nad terytorium palestyńskim. Starano się także forsować polskie postulaty na forum Ligi Narodów.

W trakcie Zgromadzenia strona polska, reprezentowana przez Komarnickiego, Gwiazdoskiego i Becka, próbowała nieformalnie wysondować stanowisko Londynu⁷⁰⁴. Taki cel miała np. rozmowa Komarnickiego z przewodniczącym Komisji Mandatowej LN Pierre'em Ortsem, zdaniem polskiego delegata nastawionym przychylnie względem emigracji żydowskiej. Takie nastroje miały zresztą dominować wśród członków komisji, w związku z tym Komarnicki uważał, że należało udzielić jej poparcia w obliczu brytyjskich dążeń do ograniczenia żydowskiej imigracji⁷⁰⁵. Polska nie kryła również swojego stanowiska na forum międzynarodowym. W trakcie posiedzenia Rady LN Beck podkreślił zainteresowanie Palestyną jako miejscem przyszłej emigracji żydowskiej. W podobny sposób wyraził się także Komarnicki podczas przemówienia

⁶⁹⁸ Szerzej zob. M. Pułaski, *Próba podziału Palestyny...*, s. 113–119.

⁶⁹⁹ AAN, MSZ, sygn. 2308, List szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 6, 19 VI 1937 r., k. 148.

⁷⁰⁰ Świadczy o tym obfita korespondencja, w tym także raporty przesyłane przez Konsulat Generalny w Jerozolimie; por. AAN, MSZ, sygn. 2308, 2309.

⁷⁰¹ AAN, MSZ, sygn. 2310, Telefonogram T. Komarnickiego w sprawie raportu Komisji Królewskiej w kwestii Palestyny, 9 VII 1937 r., k. 176; AAN, MSZ, sygn. 2308, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 68, 15 VII 1937 r., k. 241.

⁷⁰² AAN, MSZ, sygn. 2308, Pismo T. Komarnickiego do sekretarza generalnego LN J. Avenola z 19 VII 1937 r., k. 363–364.

⁷⁰³ *Ibidem*, Notatka T. Gwiazdoskiego, 29 VII 1937 r., k. 388; *ibidem*, Telegram szyfrowy K. Trębickiego do MSZ, nr 71, 1 VIII 1937 r., k. 409.

⁷⁰⁴ AAN, MSZ, sygn. 2310, Notatka z rozmów przeprowadzonych z delegacją angielską w sprawie Palestyny, 16 IX 1937 r., k. 70–71; *ibidem*, Notatka z rozmowy z przedstawicielem Colonial Office E. Shuckburghiem w sprawie Palestyny, 15 IX 1937 r., k. 72–73.

⁷⁰⁵ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 18 IX 1937 r., k. 84–86.

wyłoszonego w trakcie posiedzenia VI Komisji XVIII Zgromadzenia, w którym naświetlił „problem struktury społecznej i ekonomicznej Żydów w Polsce”, podkreślając istniejący wśród nich rzekomo „pęd emigracyjny”⁷⁰⁶. Polska starała się doprowadzić do zniesienia limitów emigracyjnych również w okresie późniejszym, czyniąc to m.in. podczas dyskusji nad problemem uchodźców żydowskich z Austrii po anszlusie⁷⁰⁷. Podjęto też kolejną próbę przedstawienia polskich postulatów w trakcie Zgromadzenia Ligi we wrześniu 1938 r., choć czyniono to już bez większego przekonania⁷⁰⁸. W związku z brakiem poparcia dla swoich postulatów władze polskie aktywnie wspierały nielegalną emigrację żydowską, nie tylko zresztą do Palestyny, aż do wybuchu II wojny światowej⁷⁰⁹.

Komarnicki reprezentował Polskę podczas wielu innych spotkań i uroczystości odbywających się w Genewie. Przykładowo jesienią 1937 r. brał udział w konferencji poświęconej walce z terroryzmem, w której uczestniczyli przedstawiciele 33 państw⁷¹⁰, a w maju 1938 r. w tzw. konferencji węglowej⁷¹¹. Do jego obowiązków jako delegata RP należało także pilnowanie polskich interesów w takich organach jak Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów, w którym Polskę reprezentował były wiceminister przemysłu i handlu Franciszek Doleżał. Na przełomie 1936 i 1937 r. aktualna stała się sprawa odnowienia składu osobowego tegoż komitetu. Decyzja w tej sprawie miała zostać podjęta przez Radę, w której polski delegat pełnił funkcję sprawozdawcy dla spraw ekonomicznych, miał więc duży wpływ na przyszły skład tego organu. Jeszcze w grudniu 1936 r. z zadowoleniem donosił MSZ, że Polska powinna zachować swoje dotychczasowe miejsce, dzięki czemu zostanie uznany jego permanentny charakter⁷¹². Przewidywania te okazały się słuszne i proponowany skład Komitetu Ekonomicznego został zatwierdzony podczas styczniowego posiedzenia Rady⁷¹³.

⁷⁰⁶ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 29 IX 1937 r., k. 132–133; *ibidem*, Przemówienie T. Komarnickiego na VI Komisji Zgromadzenia LN, 21 IX 1937 r., k. 148–153.

⁷⁰⁷ Zob. IPMS, Kol. 37, teczka 6, Wycinki prasowe.

⁷⁰⁸ K. Czechowska, *Polska dyplomacja...*, s. 304.

⁷⁰⁹ A. Patek, *Nielegalna emigracja żydowska...*, s. 115–125.

⁷¹⁰ IPMS, Kol. 37, teczka 5, Wycinki prasowe zawierające streszczenie wystąpienia T. Komarnickiego.

⁷¹¹ *Ibidem*, teczka 6, Streszczenia doniesień prasowych z maja 1938 r. z przemówieniem T. Komarnickiego wygłoszonym podczas tzw. konferencji węglowej.

⁷¹² AAN, MSZ, sygn. 1806, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 4 XII 1936 r., k. 35–37.

⁷¹³ *Ibidem*, Pismo J. Szembeka do ministra przemysłu i handlu A. Romana, b.d., k. 41.

Rozdział 3

Posel nadzwyczajny i minister pełnomocny w Szwajcarii (1938–1940)

3.1. Między Bernem a Genewą. Okoliczności nominacji Tytusa Komarnickiego na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Szwajcarii

1 listopada 1938 r. Komarnicki objął stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Bernie (*envoyé extraordinaire et ministre plénipotentiaire*)¹, a tydzień później złożył listy uwierzytelniające na ręce prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej Johanna Baumbacha i szefa helweckiej dyplomacji Giuseppe Motta². Zastąpił na tym stanowisku Jana Modzelewskiego, dyplomate akredytowanego w stolicy tego kraju niemal od początku istnienia II Rzeczypospolitej. Ten zaskakująco długi okres należy raczej uznać za wyjątek niż regułę w historii polskiej dyplomacji, co można zapewne tłumaczyć drugorzędnym charakterem berneńskiej placówki i stosunków polsko-szwajcarskich w dwudziestoleciu międzywojennym, w których czynnik polityczny

¹ AJK, Nominacja T. Komarnickiego na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego RP w Bernie i odwołanie ze stanowiska delegata RP przy Lidze Narodów, 20 X 1938 r.; *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1938*, Warszawa 1938, s. 192; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 100; *Aneks II*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 640. Pismo nominacyjne podpisane przez prezydenta Mościckiego nosi datę 14 X 1938 r.; zob. AFS, sygn. E2001D, 1000/1552/58, Pismo Prezydenta RP I. Mościckiego mianujące T. Komarnickiego na stanowisko specjalnego wysłannika i ministra pełnomocnego w Bernie. Wydarzenie to zostało odnotowane przez szwajcarską prasę; zob. np. *Le nouveau ministre de Pologne*, „Journal de Genève” 10 XI 1938, s. 4.

² AFS, sygn. E2001D, 1000/1552/58, Séance du Conseil Fédéral Suisse, 14 XI 1938 r.; *ibidem*, Discours de M. Komarnicki, 8 XI 1938; *ibidem*, Odpis pisma FDP do Poselstwa RP w Bernie, 5 XI 1938 r.; AAN, MSZ, sygn. 824, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 10 XI 1938 r., k. 136.

nie odgrywał większej roli³. Pewne znaczenie mogła także mieć opieka ze strony prezydenta Ignacego Mościckiego, który znał Modzelewskiego jeszcze z czasów poprzedzających wybuch I wojny światowej. Po zamachu majowym miał podobno rozciągnąć nad nim swoisty „parasol ochronny”, zapobiegając odwołaniu go z zajmowanego stanowiska⁴. Tak czy inaczej przejście Modzelewskiego na emeryturę należy również postrzegać jako zamknięcie pewnego etapu we wzajemnych stosunkach pomiędzy obu państwami, które budowały dotychczas swoje ekonomiczne i kulturalne relacje w czasach pokoju. Wzrost konfrontacyjnego kursu w polityce zagranicznej Mussoliniego i Hitlera wpłynął bowiem na zmianę sposobu postrzegania Szwajcarii i jej potencjalnego znaczenia z uwagi na centralne położenie tego małego państwa na styku trzech wielkich mocarstw: Niemiec, Francji i Włoch. Dawало to polskiej polityce zagranicznej pewne możliwości działania, których rzecznikiem był świeżo mianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Bernie⁵.

Przeprowadzka Komarnickiego do tego miasta, oddalonego o ok. 160 km od Genewy, stanowiła wyraz znacznie głębszych przeobrażeń zachodzących w polskiej polityce zagranicznej. Liga Narodów, będąca symbolem multilateralnej polityki bezpieczeństwa zbiorowego, odgrywała już wówczas drugorzędną rolę z punktu widzenia interesów II Rzeczypospolitej. Miało to oczywiście związek ze spadkiem realnego znaczenia tej instytucji jako gwaranta ładu międzynarodowego. Co więcej, zdaniem Becka coraz bardziej dawały w niej znać o sobie sympatie prosowieckie. Skłoniło go to do wyciągnięcia ostatecznych wniosków z trwającego od lat procesu rozchodzenia się interesów Polski i Ligi Narodów. W lipcu 1938 r. podjął więc decyzję o likwidacji Stałej Delegacji RP, a we wrześniu oświadczył Szembekowi, że Polska nie będzie ubiegać się o kolejną, trzyletnią kadencję w Radzie. 17 września Komarnicki przesłał

³ Modzelewski mieszkał w Szwajcarii przez większą część swojego życia. Ożenił się z przedstawicielką wpływowej rodziny fryburskiej Isabelle de Diesbach i miał rozległe kontakty wśród miejscowych elit. Przyczynił się do rozwoju stosunków polsko-szwajcarskich na gruncie ekonomicznym oraz kulturalnym, co niewątpliwie znalazło uznanie w oczach szefów polskiej dyplomacji zarówno przed, jak i po zamachu majowym; szerzej na jego temat zob. W. Kocurek, *Jan Modzelewski (1875–1947). Héritier des traditions polonaises. Des origines et de l'itinéraire politique et culturel d'un ministre polonais à Berne*, Fribourg 2011, mps pracy doktorskiej napisanej pod kier. prof. F. Pythona, <https://folia.unifr.ch/unifr/documents/305074> (25 III 2025); A. Piber, *Modzelewski Jan (1875–1947)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976, s. 548–550.

⁴ L. Babiński, *W służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej*, wstęp i red. J. Faryś, H. Walczak, Szczecin–Warszawa 2022, s. 95, 206.

⁵ Na związek pomiędzy nominacją Komarnickiego a pogarszającą się sytuacją w Europie wskazuje także Jerzy Tomaszewski; zob. *Ambasada Konfederacji Szwajcarskiej w Polsce donosi z Bukaresztu...*, oprac. J. Tomaszewski, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 4, 2004, nr 4, s. 199.

w tej sprawie pismo do jej przewodniczącego⁶. On sam przestał pełnić funkcję stałego delegata 30 września 1938 r.⁷ Nie oznaczało to oczywiście zupełnej marginalizacji Genewy w polityce polskiego rządu, ośrodek ten nadal stanowił bowiem istotny punkt na politycznej mapie Europy, będąc siedzibą międzynarodowych organizacji oraz miejscem spotkań światowego establishmentu. Nad Lemanem w dalszym ciągu zbiegały się nici wielu politycznych inicjatyw, choć nie tam podejmowano już najważniejsze decyzje.

Decydujące znaczenie miały jednak inne względy. Komarnicki wspomniał o nich w liście adresowanym do podsekretarza stanu w MSZ Zygmunta Gralińskiego, poświęconym likwidacji Delegatury RP przy Lidze Narodów. Zdaniem polskiego dyplomaty decyzja ta podjęta została wbrew opinii centrali MSZ. Co prawda nie podał żadnych szczegółów, nie można jednak wykluczyć, że na Wierzbowej doszło w tej sprawie do poważnych kontrowersji. Komarnicki nie popierał decyzji swojego ówczesnego zwierzchnika, starał się jednak wytłumaczyć motywy, jakimi się wówczas kierował. Jego zdaniem Beck dążył do zachowania ścisłej neutralności w kryzysie czechosłowackim, obawiając się, że Warszawa jako członek Rady będzie zmuszona do zajęcia określonego stanowiska wbrew swoim żywotnym interesom⁸.

Polski minister pełnomocny w liście do Gralińskiego zapewne nie miał się z prawdą. W trakcie rozmowy z Szembekiem, do której doszło ponad rok wcześniej, wypowiedział się co prawda za likwidacją delegatury, uważając, że Polskę może reprezentować w Genewie jedynie konsul generalny. Nie krył jednak żalu z powodu podjęcia tej decyzji, o czym wspomniał podczas innego spotkania⁹. W kolejnej rozmowie z Szembekiem stwierdził wprost, że żałuje decyzji o wycofaniu się Polski z Rady Ligi¹⁰. Trudno się temu dziwić, cała jego dotychczasowa kariera związana była z problematyką bezpieczeństwa zbiorowego i Ligą Narodów. Stopniowy upadek tej instytucji musiał być więc dla niego przykrym doświadczeniem¹¹.

⁶ A.M. Brzeziński, *Liga Narodów w koncepcjach i dyplomacji Józefa Becka (1932–1938)*, w: *Plk Józef Beck (1894–1944): żołnierz, dyplomata, polityk*, red. S.M. Nowinowski, Łódź–Warszawa 2017, s. 107–108.

⁷ ASNG, Secrétariat de la Société des Nations, 1919–1946, sygn. R5642/50/171/120, Pismo T. Komarnickiego do sekretarza generalnego LN J. Avenola, 30 IX 1938 r.

⁸ AJK, Odpis pisma T. Komarnickiego do Z. Gralińskiego, 15 I 1940 r.

⁹ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 4: *Diariusz i dokumentacja za rok 1938; Diariusz i dokumentacja za rok 1939*, oprac. J. Zarański, London 1972, s. 118, 300.

¹⁰ *Ibidem*, s. 603. Wyraził także opinię o nieuchronności wojny, Niemcy nie mogły bowiem, jak stwierdził, wycofać się „z obecnej sytuacji”.

¹¹ Podobno budziło to jego irytację; zob. J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*, przedm. H. Batowski, wyd. 2, Warszawa 1989, s. 97.

W dalszej części listu do Gralińskiego można przeczytać, że Beck podtrzymał swoją decyzję pomimo otrzymania uspokajających informacji, z których jasno wynikało, że Rada nie zajmie się sprawą Czechosłowacji. Zdaniem Komarnickiego polski minister po prostu nie wierzył w skuteczność Ligi Narodów i obawiał się, że w przyszłości może ona posłużyć „za alibi dla aliantów w razie, gdyby kontynuowali politykę słabości i pragnęli schować się za Ligę, aby wycofać się z realnego wykonywania swych obowiązków wobec Europy Wschodniej”. Dla podkreślenia słuszności tych słów stwierdził, że zbyt dobrze znał, jak to ujął, „milieu Sekretariatu i wszystkie ciemne indywidua, jakie koło niego krążą”. Instytucja ta była bowiem ośrodkiem „defetyzmu i prądów pacyfistyczno-filantropijnych”, które w przyszłości mogły przeszkodzić państwu zachodnim w wykorzystaniu zwycięstwa nad Niemcami i restytucji niepodległego państwa polskiego¹².

Negatywne opinie na temat Sekretariatu Ligi można także znaleźć w innych raportach Komarnickiego. Niektóre z nich były już cytowane. Krytykował on intrygi i celowe niedyskrecje urzędników Sekretariatu Generalnego Ligi, oskarżając ich o celowe sabotowanie poleceń swojego szefa¹³. W innym piśmie wspominał o nastawieniu „pewnych kół”, którym „zależałoby na zaostrzeniu przeciwnieństw wewnątrz Ligi” w celu przekształcenia jej „w blok ideologiczny”¹⁴. Uważał także, że Sekretariat znalazł się w dużej mierze pod wpływem urzędników o sympatiach prosowieckich.

Pomimo tak wielu krytycznych uwag na temat jednego z głównych organów Ligi Komarnicki z zalem rozstawał się ze swoją dotychczasową działalnością, choć ostatecznie lojalnie poparł decyzję podjętą przez Becka. Sytuację w pewnej mierze ułatwiał fakt, że nigdy raczej nie przedkładał ideałów Ligi nad interesy własnego kraju. Świadczy o tym jego uwaga wypowiedziana podczas spotkania z Avenolem już po nominacji na ministra pełnomocnego w Bernie. Skrytykował wówczas niektórych urzędników zaangażowanych w działalność Ligi, ponieważ jego zdaniem nie mieli oni „związku w swoim własnym kraju z żadną konkretną sprawą, wyszli z życia politycznego własnego kraju i przez 20 lat deformowali swoje umysły w dusznej i sztucznej atmosferze kuluarów Sekretariatu”¹⁵. Co prawda wypowiedź ta dotyczy tylko urzędników Sekretariatu Ligi, trudno jednak o bardziej dobitny komentarz na temat ludzi tak barwnie opisanych niegdyś przez Andrew Webstera w eseju przytoczonym we wstępie.

W polskim MSZ zapadła więc decyzja o rezygnacji Polski z ubiegania się o dotychczasowe miejsce w Radzie, w której od lat zasiadała jako półstały

¹² AJK, Odpis pisma T. Komarnickiego do Z. Gralińskiego, 15 I 1940 r.

¹³ AAN, MSZ, sygn. 1603, Pismo T. Komarnickiego do MSZ, 5 V 1938 r., k. 1–3.

¹⁴ AAN, MSZ, sygn. 1764, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 9 VIII 1938 r., k. 453.

¹⁵ AAN, MSZ, sygn. 1603, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 28 XI 1938 r., k. 37.

członek¹⁶. Sama Delegacja RP została przekształcona w Konsulat Generalny od 1 października 1938 r. Na jego czele stanął Kazimierz Trębicki, który od ponad dwóch lat był pierwszym sekretarzem oraz bliskim współpracownikiem Komarnickiego¹⁷. Nowej placówce dyplomatycznej postanowiono nadać charakter polityczno-obserwacyjny, jak określał to jeden z dokumentów¹⁸. W zasadzie nie doszło więc do likwidacji, lecz przekształcenia dotychczasowego przedstawicielstwa, a także obniżenia jego rangi¹⁹. Jesienią 1939 r. Komarnicki miał reprezentować Polskę podczas jesiennego Zgromadzenia Ogólnego na mocy specjalnej nominacji, którą otrzymał kilka tygodni przed wybuchem wojny²⁰, a nie jak dotychczas w charakterze stałego delegata. Po pewnym czasie nowy minister spraw zagranicznych zdecydował się zresztą przywrócić to stanowisko, powierzając je Sylwinowi Strakaczowi²¹. Miał on urzędować w budynku Konsulatu Generalnego w Genewie, a więc tam, gdzie niegdyś mieściła się Delegacja RP²², reaktywowana z dniem 1 grudnia 1939 r.²³ Decyzje te stopniowo odsunęły Komarnickiego od wpływu na politykę realizowaną na forum Ligi, choć wziął udział w posiedzeniu Zgromadzenia LN w grudniu 1939 r.²⁴

¹⁶ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979, s. 234.

¹⁷ W.K. Roman, *Kazimierz Wincenty Trębicki – zarys biografii*, w: K. Trębicki, *Od bieżącej polityki do wymagającej perspektywy historii*, oprac. W.K. Roman, Warszawa 2017, s. 18–19.

¹⁸ Taka informacja znalazła się w piśmie adresowanym do Polsko-Szwajcarskiej Izby Handlowej; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 272, Odpis pisma S.J. Ryniewicza do Polsko-Szwajcarskiej Izby Handlowej, 1 IV 1939 r., k. 46. Na temat zadań powierzonych tej placówce por. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 40, Odpis pisma T. Komarnickiego do Konsulatu RP w Genewie, 19 IV 1939 r., k. 8.

¹⁹ W dokumentach LN za 1939 r. Trębicki wymieniany jest jako stały delegat; zob. ASNG, Secrétariat de la Société des Nations, 1919–1946, sygn. R5642/50/171/120, Liste des représentants permanents près de la Société de Nations.

²⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 83, Pismo wicedyrektora Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ T. Gwiazdoskiego do T. Komarnickiego, 16 VIII 1939 r., k. 86; *ibidem*, Kopia pisma T. Gwiazdoskiego do sekretarza generalnego LN w Genewie, 16 VIII 1939 r., k. 87; W.K. Roman, *Kazimierz Wincenty Trębicki...*, s. 20–21. Osobna nominacja na stanowisko polskiego delegata na jesiennie Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów świadczy wyraźnie, że po likwidacji Delegacji nie pozostawiono Komarnickiemu funkcji stałego delegata, jak sugerują Meysztowicz i Ładoś; zob. J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany...*, s. 103; WBH, sygn. IX.1.2.19, A. Ładoś, Wspomnienia, t. 2, s. 149.

²¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 275, Kopia pisma A. Zaleskiego do sekretarza generalnego LN J. Avenola, 24 X 1939 r., k. 157.

²² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 275, Kopia pisma A. Zaleskiego do K. Trębickiego, 24 X 1939 r., k. 156.

²³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 275, Akt ustanowienia Delegacji RP przy Lidze Narodów, 1 XII 1939 r., k. 150.

²⁴ W. Michowicz, *Dyplomacja polska w walce o zachowanie ciągłości Państwa Polskiego (wrzesień 1939–czerwiec 1940)*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 5: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 158.

Sądząc z treści cytowanych zapisków Szembeka, dotychczasowy delegat RP przy Lidze Narodów odnosił się raczej niechętnie do swojej nominacji, licząc być może, że zostanie skierowany na placówkę o większym znaczeniu z punktu widzenia interesów Polski. Był jednak zbyt wytrawnym dyplomata, aby nie docenić centralnego położenia Szwajcarii, pomiędzy dwoma wrogimi blokami politycznymi. Krzyżowały się tam liczne międzynarodowe wpływy, stąd też kraj ten był w jego ocenie „interesującym punktem obserwacyjnym”. Według niego Poselstwo RP w Bernie mogło stać się ważną placówką „na wypadek wojny europejskiej”²⁵. Nominacja ta dawała mu bowiem możliwość oddziaływania na szwajcarską, a także europejską opinię publiczną. Mógł więc realizować politykę określaną obecnie jako *soft power*²⁶. Wspominał o takim zamiarze Szembekowi, twierdząc, że zamierza „uaktywnić w Bernie pracę kulturalno-prasową i zwrócić specjalną uwagę na zagadnienia gospodarcze”²⁷.

Ten ostatni aspekt nie odegrał większej roli w jego działalności. Miał natomiast absolutną rację, twierdząc, że Szwajcaria stanowiła dogodne pole do prowadzenia działalności kulturalno-informacyjnej wykraczającej swoim zasięgiem poza granice tego małego państwa, ponieważ niektóre tamtejsze tytuły prasowe, wydawane w języku francuskim lub niemieckim, były chętnie czytane w Paryżu i Berlinie. Przeprowadzka z Genewy do Berna otwierała więc przed nim obiecujące perspektywy prowadzenia, jak to wówczas określano, akcji propagandowej na rzecz Polski. Jak wiadomo, nie było to dla niego zagadnienie nowe, ponieważ w swoich wcześniejszych działaniach okazał dużo zrozumienia dla konieczności pozyskania poparcia opinii publicznej. Pod tym względem wyprzedzał w pewnym sensie swoje czasy, taki sposób myślenia stanie się bowiem popularny dopiero w drugiej połowie XX w., wraz z rozwojem tzw. dyplomacji publicznej²⁸.

Nominacja Komarnickiego rzuca niewątpliwie ciekawe światło na politykę zagraniczną prowadzoną w ostatnich miesiącach pokoju przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Świeżo mianowany poseł RP w Bernie należał wówczas do grona jego bliskich współpracowników, co w świetle dostępnych źródeł nie ulega żadnej wątpliwości. Fakt ten potwierdził ówczesny

²⁵ *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. 4, s. 300.

²⁶ Określenie to zostało wprowadzone do użytku przez amerykańskiego politologa Josepha S. Nye Jr.; zob. *idem*, *Bound to Lead. The Changing Name of American Power*, New York 1991, s. 32–33; *idem*, *Public Diplomacy and Soft Power*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science” 616, 2008, nr 1, s. 94–109.

²⁷ *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. 4, s. 300. Uwagi te znajdują potwierdzenie także w innych źródłach; zob. Archivum Helveto-Polonicum we Fryburgu, Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie, Listy T. Komarnickiego do H. Opieńskiego, 29 IV i 11 V 1939 r., bpag.

²⁸ Szerzej na ten temat zob. *Dyplomacja publiczna*, red. B. Ociepa, Wrocław 2008.

attaché Poselstwa RP w Bernie Stanisław Nahlik²⁹. Podobnie uważał Aleksander Ładoś, nazywając go „gorącym zwolennikiem polityki Becka i jednym z najzapaleńszych jej wykonawców”³⁰. Sam minister spraw zagranicznych wyrażał się z dużym uznaniem o dotychczasowej działalności Komarnickiego. Postrzegał go także jako swojego najlepszego przedstawiciela za granicą, o czym wspominał w rozmowie z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku Carlem Jacobem Burckhardtem³¹. Poselstwo RP w Bernie znajdowało się zresztą na krótkiej liście placówek, do których kierowane były tajne raporty dyplomatyczne z polskich ambasad w Paryżu, Berlinie czy Londynie, a więc z miejsc o kluczowym znaczeniu z punktu widzenia interesów państwa³². Sam zainteresowany skarżył się jednak, że nie był należycie informowany na temat polskiej polityki wschodniej. Na tym tle doszło nawet do zatargu Komarnickiego z naczelnikiem Wydziału Wschodniego MSZ Tadeuszem Kobyłańskim, jeszcze w czasie pełnienia przez tego pierwszego funkcji delegata RP przy Lidze Narodów³³. Z zaangażowaniem w realizację polityki prowadzonej wówczas przez Becka związane były zresztą częste wyjazdy Komarnickiego do Polski³⁴.

²⁹ S.E. Nahlik, *Przesłane przez pamięć*, t. 2, Kraków 2002, s. 184.

³⁰ WBH, sygn. IX.1.2.19, A. Ładoś, *Wspomnienia*, t. 2, s. 150. Informacje o bliskich związkach pomiędzy Komarnickim a Beckiem można także odnaleźć we francuskiej korespondencji dyplomatycznej; zob. *Documents diplomatiques français 1932–1939. 2e série (1936–1939)*, t. 11: *3 septembre – 2 octobre 1938*, Paris 1977, s. 404. O niemal przyjacielskich relacjach pomiędzy nimi wspomina także Juliusz Komarnicki.

³¹ C.J. Burckhardt, *Moja misja w Gdańsku 1937–1939*, tłum. M. Giniatowicz, Warszawa 1970, s. 210. Taka sama konkluzja – Komarnicki jako najlepszy przedstawiciel Becka za granicą – znalazła się we francuskim sprawozdaniu z podróży Burckhardta do Warszawy, Gdańska i Berlina oraz jego rozmowy z Beckiem; zob. *Documents diplomatiques français 1932–1939. 2e série (1936–1939)*, t. 16: *1er Mai – 24 juin 1939*, Paris 1983, s. 836–837.

³² Warto zwrócić uwagę np. na raport ambasadora polskiego w Londynie Edwarda Raczynskiego na temat „głównych kierunków brytyjskiej polityki zagranicznej”, adresowany do ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Na dokumencie tym znajduje się adnotacja „ściśle tajne!”. Okazuje się, że został on przesłany jedynie do ambasadorów polskich w Berlinie, Paryżu i Rzymie oraz na ręce posła RP w Bernie; zob. *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 (styczeń – sierpień)*, red. S. Żerko, współpr. P. Długolecki, Warszawa 2005 (dalej: PDD 1939a), s. 85–89. Podobnych przykładów można wskazać znacznie więcej, zob. np. liczne dokumenty przechowywane w teczce: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 2.

³³ *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 3: *Dokumentacja za styczeń–marzec 1937 r.; Diariusz Jana Szembeka za rok 1937; Dokumentacja do diariusza za rok 1937*, oprac. T. Komarnicki, London 1969, s. 177.

³⁴ W okresie od marca do lipca 1939 r. opuszczał w tym celu Poselstwo aż trzykrotnie, pozostawiając je pod opieką ówczesnego pierwszego sekretarza Stefana Ryniewicza; zob. AFS, sygn. E2001D, 1000/1552/58, Pisma Poselstwa RP do FDP w Bernie informujące o wyjeździe posła T. Komarnickiego do Polski, b.d. Jedna z tych podróży, do której doszło

Nie można w związku z tym wykluczyć, że szef polskiej dyplomacji kierował się podobnymi przesłankami do tych, o których Komarnicki wspominał podczas rozmowy z Szembekiem. Oznaczałoby to, że Beck, prowadząc dosyć skomplikowaną rozgrywkę na arenie międzynarodowej, będącą zresztą źródłem wielu kontrowersji wśród historyków⁵⁵, doceniał jednocześnie korzyści płynące z oddziaływania na opinię publiczną, na co współczesna historiografia nie zwracała dotychczas większej uwagi. Tym bardziej że nominacja Komarnickiego nastąpiła tuż po konferencji monachijskiej i decyzji Warszawy o wystosowaniu ultimatum pod adresem Czechosłowacji, w którym Beck domagał się zwrotu Zaolzia. Działanie to zostało uwieńczone sukcesem, odbiło się jednak w świecie negatywnym echem, pogarszając i tak już nie najlepsze notowania polskich władz w oczach zachodniej opinii publicznej. Niewykluczone więc, że działania nowego ministra pełnomocnego w Bernie miały wpłynąć na poprawę tego wizerunku poprzez szeroką akcję informacyjną na rzecz Polski. Beck nie lekceważył także zupełnie Genewy, w której przez lata ścierały się interesy mocarstw i gdzie należało trzymać „rękę na pulsie”, choć Liga Narodów stanowiła już tylko cień swojej dawnej świetności. Były to zapewne główne zadania stojące przed Komarnickim.

Zachowało się stosunkowo niewiele źródeł rzucających nieco światła na jego sylwetkę w tamtym okresie. Dosyć ciekawą, choć złośliwą relację pozostawił wspomniany wcześniej Stanisław Nahlik, który zapamiętał swojego ówczesnego szefa jako niewysokiego mężczyznę liczącego czterdzieści kilka lat, o tenorowym, donośnym, pewnym siebie głosie. Minister pełnomocny uchodził podobno za szefa wymagającego, był bowiem punktualny i sumienny, czego wymagał także od współpracowników⁵⁶. Jednak informację o tym, że w każdej drobnej sprawie „biegł natychmiast osobiście do Palais fédéral”, podobnie zresztą jak stwierdzenie o zamiłowaniu Komarnickiego do częstego urządzania konferencji prasowych, należy raczej uznać za wyraz niechęci Nahlika do byłego zwierzchnika, człowieka niewątpliwie dynamicznego, co odróżniało go od jego następcy, Aleksandra Ładosia⁵⁷. Zresztą nie kto inny jak Marian Kukiel, będący przecież przeciwnikiem politycznym Komarnickiego, docenił po latach jego energię i nieustępliwość. Podkreślił również, że przejawiał on „wielką bystrość, przenikliwość, czujność, postawę często bojową, ostrość i ciętość

w maju, dotyczyła konieczności przedyskutowania taktyki na forum Ligi Narodów. Zachowała się na ten temat krótka notatka w zapiskach Szembeka; zob. *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. 4, s. 603.

⁵⁵ Por. dwa odmienne ujęcia tej polityki: S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998; M. Kornat, *Polska i Europa 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2024.

⁵⁶ S.E. Nahlik, *Przesłane...*, s. 185.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 240–241.

błyskawicznych reakcji”³⁸. Cytowany wcześniej Jan Meysztowicz uważał go natomiast za człowieka pracowitego³⁹.

Wspomnienia ówczesnego attaché poselstwa ukazują jednak ministra pełnomocnego także od innej strony, jako dyplomatę, który latem 1939 r. nie tylko nie wierzył w możliwość wybuchu wojny, lecz uważał nawet, że zachowanie pokoju uniemożliwi Polsce dokonanie nabytków terytorialnych kosztem Niemiec⁴⁰. Taka informacja pojawia się również u Meysztowicza⁴¹. Fakt ten pokazuje niewątpliwie dość charakterystyczny sposób myślenia przynajmniej niektórych urzędników polskiego MSZ, o czym można się przekonać, porównując obie powyższe relacje pamiętnikarskie z niektórymi fragmentami wspomnień Władysława Pobóg-Malinowskiego, zatrudnionego w tamtym okresie w centrali MSZ przy ul. Wierzbowej w Warszawie⁴². Jest to z pewnością ciekawy przyczynek do wyobrażeń wielu osób, biorących udział w realizacji polskiej polityki zagranicznej na różnych szczeblach aparatu urzędniczo-dyplomatycznego, o rzeczywistym stanie polskich przygotowań na wypadek wybuchu wojny.

Komarnicki był osobą dobrze znaną gospodarzom z racji swojej wieloletniej aktywności na forum międzynarodowym. Szwajcarskie koła polityczne odnosiły się do niej z dużym uznaniem, o czym świadczy przywoływana już notatka z 7 listopada 1938 r. Warto zwrócić uwagę na ostatni akapit tego dokumentu, w którym znalazły się następujące uwagi o polskim dyplomacie: „Okazał dla nas dużo zrozumienia w sprawie neutralności. Szef Departamentu Politycznego dobrze go zna i wysoko ceni. Komarnicki jest wartościowym człowiekiem i rozważnym dyplomatą, który okazał się bardzo aktywny w międzynarodowym środowisku Genewy”⁴³. Publiczne poparcie dla powrotu Szwajcarii do tzw. neutralności integralnej nie zostało najwyraźniej zapomniane przez władze federalne⁴⁴,

³⁸ M. Kukiel, *Tytus Komarnicki. Dyplomata, pisarz polityczny i historyk*, „Na Antenie” 29 X 1967, s. 3.

³⁹ J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany...*, s. 87.

⁴⁰ S.E. Nahlik, *Przesłane...*, s. 203.

⁴¹ J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany...*, s. 197.

⁴² W. Pobóg-Malinowski, *Z mojego okienka. Fakty i wrażenia z lat 1939–1945*, t. 1: 1939–1940, oprac. P.M. Żukowski, tłum. i oprac. fragm. francuskojęz. J. Jarmułowicz, Łomianki 2013, s. 88–94.

⁴³ AFS, sygn. E2001D, 1000/1552/58, Niepodpisana notatka, 7 XI 1938 r.

⁴⁴ W sprawie dyskusji z udziałem Komarnickiego nad przejściem Szwajcarii do tzw. neutralności integralnej por. NUL, League of Nations. Report on the work of the league 1937/38. Part I, A. 6. 1938, Genewa, 18 VII 1938 r., s. 13–17; szerzej na ten temat zob. C. Gorgé, *La neutralité helvétique. Son évolution politique et juridique des origines à la Seconde Guerre mondiale*, Zurich 1947, s. 373–474; J.M. Vergotti, *La neutralité de la Suisse. Son évolution historique et ses aspects dans les relations internationales de la première moitié du XXe siècle*, Lausanne 1954, s. 115–148.

co zapewniło Komarnickiemu ich przychyłność i poparcie⁴⁵. Fakt ten stanowił niewątpliwie dobry punkt wyjścia dla jego dalszej działalności, tym razem w charakterze ministra pełnomocnego w Bernie. Często powracał jednak do Genewy, reprezentując swój kraj w Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz wykonując misje związane z polską polityką zagraniczną w tamtym okresie.

3.2. W Międzynarodowej Organizacji Pracy

Pomimo przeprowadzki do Berna Komarnicki nadal reprezentował Polskę w Międzynarodowej Organizacji Pracy, wchodząc w skład Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy oraz biorąc udział w zwoływanej co roku Międzynarodowej Konferencji Pracy. W ramach swoich obowiązków służbowych ściśle współpracował m.in. z Ministerstwem Opieki Społecznej⁴⁶, choć jego działalność na tym stanowisku często ograniczała się do przekazywania kierownictwu MBP decyzji polskiego rządu⁴⁷. Czasami jego rola polegała po prostu na doradztwie w takiej lub innej sprawie⁴⁸. Sprawował również pieczę nad decyzjami o charakterze personalnym, np. angażując się w poszukiwania osoby mającej zastąpić zmarłą Marię Sokalową na stanowisku korespondenta MBP w Warszawie⁴⁹. Dbał także o zatrudnianie polskich stażystów w Międzynarodowym Biurze Pracy. W jednym przypadku doszło do dosyć kuriozalnej sytuacji, gdy Komarnicki dowiedział się, ku swojemu zdumieniu, że rekomendowana przez niego osoba, pomimo posiadania wszelkich niezbędnych

⁴⁵ Twierdzenia Nahlika, którego zdaniem Szwajcarzy od początku ustosunkowywali się negatywnie do osoby Komarnickiego, ponieważ kilka lat wcześniej w imieniu Polski wzywał „Zgromadzenie Ligi do zaboru Abisynii przez Włochy”, należy uznać za pozbawione jakichkolwiek realnych podstaw; zob. S.E. Nahlik, *Przesłane...*, s. 237–238. Na fakt ten słusznie zwrócił uwagę także Paul Stauffer, podkreślając, że to przecież Szwajcaria jako pierwszy kraj neutralny uznała zabór Etiopii przez Włochy. Taka postawa polskiego rządu nie mogła więc stanowić elementu obciążającego z perspektywy Berna; zob. *idem*, *Polacy, Żydzi, Szwajcarzy*, tłum. K. Stefańska-Müller, Warszawa 2008, s. 108.

⁴⁶ Por. korespondencję w tej sprawie: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 123, k. 92, 95–98, 122–125, 140, 144–149, 178–180; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 122, Instrukcja dla delegacji Rządu Polskiego na XXV sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy, k. 5–9. Podobny charakter miały posiedzenia Rady Administracyjnej z jego udziałem; por: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 121, Conseil d'Administration du Bureau International du Travail. Quatre-vingt-huitième session, Genewa, czerwiec 1939 r., k. 142–172.

⁴⁷ Zob. np. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 122, Odpis pisma T. Komarnickiego do ministra opieki społecznej M. Zyndrama-Kościałkowskiego, 5 VI 1939 r., k. 156–157.

⁴⁸ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do M. Zyndrama-Kościałkowskiego, 27 IV 1939 r., k. 166–167.

⁴⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 121, Odpis pisma T. Komarnickiego do M. Zyndrama-Kościałkowskiego, 8 VII 1939 r., k. 135–136.

kwalifikacji, spotkała się ze sprzeciwem Biura Personalnego MSZ tylko dlatego, że była... kobietą⁵⁰.

Działalność przedstawiciela polskiego rządu w Radzie Administracyjnej MBP nie ograniczała się oczywiście do obowiązków o charakterze administracyjno-personalnym, choć niewątpliwie stanowiły one dosyć istotny jej aspekt. Międzynarodowe Biuro Pracy jako integralna część składowa Ligi Narodów dawało Komarnickiemu okazję do przyglądania się wewnętrznym nastrojom panującym w tej instytucji. Jego zdaniem kierownictwo MBP było w coraz większym stopniu skłócone z Sekretariatem, oskarżanym przez nie o popełnienie poważnych błędów, prowadzących do stopniowej marginalizacji Ligi Narodów na arenie międzynarodowej⁵¹.

Niewątpliwie znacznie więcej „politycznych momentów” niosło ze sobą uczestnictwo w zwoływanej każdego roku Międzynarodowej Konferencji Pracy. W trakcie obrad rozstrzygane były niekiedy kontrowersje pomiędzy poszczególnymi państwami, jak w przypadku sporu między II Rzeczpospolitą a Belgią dotyczącego niewłaściwego traktowania polskich robotników zatrudnionych w tym kraju. Sprawa ta omawiana była w czerwcu 1939 r. podczas XXV Międzynarodowej Konferencji Pracy i zdaniem polskiego MSZ miała związek z nieratyfikowaniem przez Belgię wielu międzynarodowych konwencji⁵². Była to sprawa niezwykle ważna, dotyczyła bowiem żywotnych interesów tysięcy ludzi emigrujących w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia.

Trudno się więc dziwić, że kwestia specjalnej konwencji regulującej położenie pracowników zatrudnionych poza granicami kraju, która miała wejść do porządku dziennego tej samej XXV Międzynarodowej Konferencji Pracy, budziła duże zainteresowanie polskiej dyplomacji⁵³. Z punktu widzenia Polski sprawa ta była jednym z kluczowych zagadnień poruszanych w trakcie obrad. Komarnicki jako szef delegacji nie działał oczywiście w pojedynkę, swoje poczynania konsultował bowiem ze Zbigniewem Madeyskim, przewodniczącym polskiej delegacji do Komisji Migracyjnej⁵⁴. To on właśnie uczestniczył w pracach mających na celu opracowanie tekstu wspomnianej konwencji,

⁵⁰ Por. korespondencję w tej sprawie, a także innych stażystów: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 121, k. 1–63.

⁵¹ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do MSZ, 8 III 1939 r., k. 97.

⁵² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 123, Pismo S. Horszowskiego do T. Komarnickiego, delegata RP do Rady Administracyjnej MBP z 11 VII 1939 r., k. 181.

⁵³ AJK, Pismo nominujące T. Komarnickiego na przewodniczącego polskiej delegacji na XXV Sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy, 31 V 1939 r. S. Nahlik w swoich wspomnieniach stwierdził, że w czasie nieobecności Komarnickiego kierował całością spraw Poselstwa; zob. *idem*, *Przesłane...*, s. 195–196.

⁵⁴ Pełny skład polskiej delegacji por. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 122, Odpis pisma T. Komarnickiego do dyrektora MBP, 31 V 1939 r., k. 333–334.

który stanowił następnie punkt wyjścia obrad Komisji Migracyjnej w ramach XXV Międzynarodowej Konferencji Pracy. Zdaniem Madeyskiego udało się osiągnąć zadowalające wyniki, zalecał więc Komarnickiemu głosowanie za opracowanym projektem konwencji oraz wygłoszenie przemówienia uzasadniającego stanowisko władz polskich w tej sprawie. Powinno ono zawierać informację o ich dążeniu do wprowadzenia w życie zasad chroniących prawa emigrantów „bez względu na to, z jakiego kraju pochodzą i do którego kraju udają się”. Polski delegat zabrał w tej sprawie głos pięć dni później, zapowiadając, że będzie głosował za tekstem przyjętej konwencji, ponieważ jego zdaniem zawierała ona wiele rozwiązań zmierzających do poprawy warunków bytowych polskich emigrantów zarobkowych⁵⁵. Problem ten miał zresztą ścisły związek z jego wcześniejszym przemówieniem, wygłoszonym 15 czerwca podczas szóstego posiedzenia plenarnego konferencji. Odwołał się wówczas do szczegółowych danych statystycznych, zwracając uwagę zebranych na problemy, z jakimi borykał się polski rząd, stający przed koniecznością zapewnienia pracy ludziom młodym, stanowiącym znaczny odsetek społeczeństwa. Tymczasem jego zdaniem fakt ten nie został uwzględniony w corocznym raporcie przygotowanym przez MBP⁵⁶.

Polska delegacja zamierzała także pozyskać poparcie delegacji francuskiej dla projektu wspomnianej konwencji. Nie było to łatwe, ponieważ od kilku miesięcy narastał w tej sprawie poważny konflikt pomiędzy obu krajami⁵⁷. Komarnicki rozmawiał na ten temat z wicedyrektorem MBP Adriennem Tixierem, który nie wierzył, że jego kraj poprze takie rozwiązania⁵⁸. Nie uważał ich bowiem za korzystne dokładnie z tych samych powodów, dla których Polacy starali się je przeforsować. Jako kraj zatrudniający dużą liczbę cudzoziemców Francja nie miała bowiem zamiaru zabezpieczać ich statusu w formie międzynarodowej konwencji nakładającej na nią określone obowiązki. Tymczasem dla Polski, masowo eksportującej tanią siłę roboczą do innych krajów, było to zagadnienie istotne. Ostatecznie, tak jak przewidywano, projekt konwencji stał się punktem wyjścia dla obrad Komisji Migracyjnej XXV Międzynarodowej

⁵⁵ *Ibidem*, Pismo Z. Madeyskiego do T. Komarnickiego, 21 VI 1939 r., k. 2–3; *Polska żąda gwarancji dla swych obywateli. Oświadczenie ministra Komarnickiego*, „Gazeta Polska” 27 VI 1939, nr 176, s. 5.

⁵⁶ *Min. Komarnicki o braku pracy dla młodzieży polskiej*, „Polska Zbrojna” 16 VI 1939, nr 165, s. 2; *Młodzież szuka pracy. Polska krajem młodzieży*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1 VII 1939, nr 179, s. 1.

⁵⁷ AAN, MSZ, sygn. 11590, Pismo T. Komarnickiego do ministra opieki społecznej M. Zyndrama-Kościńskiego, 28 III 1939 r., k. 42.

⁵⁸ Por. relację z tej rozmowy: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 122, Odpis pisma T. Komarnickiego do ministra opieki społecznej M. Zyndrama-Kościńskiego, 25 IV 1939 r., k. 10–11.

Konferencji Pracy. Negatywne stanowisko Paryża nie stanowiło dla strony polskiej większego zaskoczenia, teoretycznie można się więc było spodziewać silnego sprzeciwu ze strony francuskich delegatów⁵⁹.

Obrady toczyły się jednak w warunkach ostrego kryzysu międzynarodowego, który doprowadził ostatecznie do wybuchu II wojny światowej. W tej sytuacji żadnej ze stron nie zależało na nagłaśnianiu dzielących je różnic. Zamiast tego starano się doprowadzić do kompromisu, o czym świadczy szereg działań podjętych jeszcze przed rozpoczęciem obrad: w kwietniu przyjechał do Polski szef Sekcji Migracji MBP Pierre Waelbroeck, a 6 czerwca podpisano tajne polsko-francuskie porozumienie w sprawie polskich emigrantów zatrudnionych nad Sekwaną. Obie delegacje nie zamierzały także występować przeciwko sobie na forum publicznym. Zamiast tego dążono do znalezienia kompromisowych rozwiązań, satysfakcjonujących obie strony. Nie udało się co prawda wyeliminować wszystkich różnic, zostały one jednak rozstrzygnięte w ramach powołanej w tym celu podkomisji⁶⁰. Pozwoliło to Komarnickiemu podsumować ten problem w sposób następujący: „Jedynie dzięki uprzedniemu porozumieniu się z czynnikami rządowymi francuskimi udało się, mimo wyraźnej sprzeczności interesów, nie dopuścić do zgubnego ścierania się w dyskusji poglądów polskich i francuskich”⁶¹. 26 czerwca szef polskiej delegacji złożył w tej sprawie formalną deklarację w trakcie obrad plenarnych, podkreślając kompromisowy charakter przyjętych rozwiązań, które powinny wpłynąć na realną poprawę bytu emigrantów zarobkowych⁶².

Napięta sytuacja międzynarodowa przyczyniła się więc paradoksalnie do wypracowania kompromisu, o co niewątpliwie zabiegał również Komarnicki jako szef polskiej delegacji. Jego ówczesna aktywność znalazła zresztą uznanie w oczach dziennikarzy „Journal des Nations”, został bowiem uznany za jednego z najciekawszych uczestników konferencji, którego przemówienia cieszyły się dużym zainteresowaniem. Gazeta ta na pierwszej stronie jednego z numerów zamieściła jego karykaturę, podobnie jak kilku innych osób, opatrzoną krótkim, dowcipnym komentarzem⁶³. Nieco inną rolę przyszło

⁵⁹ *Ibidem*, Pismo W. Langroda do T. Komarnickiego, 25 III 1939 r., k. 142–144.

⁶⁰ Szczegółowe ustalenia i przebieg negocjacji zob. *ibidem*, Sprawozdanie Delegacji rządowej w Komisji Migracyjnej na XXV sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy (Genewa – czerwiec 1939), czerwiec 1939 r., k. 118–122. Szerzej na temat przebiegu wizyty Waelbroecka w Warszawie zob. *ibidem*, Pismo W. Langroda do T. Komarnickiego, 9 V 1939 r., k. 127–129.

⁶¹ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do J. Becka, 30 VI 1939 r., k. 117.

⁶² *Ibidem*, Deklaracja złożona przez T. Komarnickiego na pełnym posiedzeniu konferencji pracy, 26 VI 1939 r., k. 123.

⁶³ *Derniers echos de la XXVe Conférence Internationale du Travail*, „Journal des Nations” 6 VII 1939, nr 2150, s. 1.

mu natomiast odegrać, reprezentując polski rząd w negocjacjach toczących się w Genewie w ramach Komitetu Trzech w sprawie przyszłości Wolnego Miasta Gdańska.

3.3. Specjalny wysłannik na rozmowy w sprawie Wolnego Miasta Gdańska

Atmosfera w tym wolnym mieście była napięta od samego początku jego istnienia, jednak wraz z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową i zdominowaniem wewnętrznych stosunków przez nazistów jego konstytucja zaczęła być przez nich otwarcie łamana. Upadek znaczenia Ligi Narodów w drugiej połowie lat trzydziestych osłabił także pozycję wysokich komisarzy, którzy spotykali się z otwartym lekceważeniem ze strony przedstawicieli gdańskich władz i lokalnej NSDAP. W 1936 r. sytuacja była już tak napięta, że Rada Ligi Narodów podjęła decyzję o utworzeniu Komitetu Trzech, w którego skład wchodziła Wielka Brytania, Francja i Portugalia (rychło zastąpiona przez Szwecję), powierzając mu zajęcie się problemem Gdańska. Już wtedy rozważano likwidację stanowiska wysokiego komisarza Ligi Narodów w tym mieście, co byłoby równoznaczne ze zrzeczeniem się przez nią odpowiedzialności za przestrzeganie konstytucji przez lokalne władze. Przeciwno temu stanowczo opowiadała się Warszawa, a Beck zapowiedział, że strona polska nie zaakceptuje żadnych decyzji podjętych za jej plecami. Dzięki temu udało się jeszcze przez pewien czas utrzymać formalnoprawny status Wolnego Miasta Gdańska⁶⁴.

Jednak na początku stycznia 1939 r. Liga Narodów nie miała już w zasadzie żadnego wpływu na sytuację w mieście, w którym naziści prowadzili politykę faktów dokonanych, co w połączeniu z ogólnym upadkiem jej znaczenia oraz wzrostem napięcia międzynarodowego po raz kolejny zrodziło pytanie o cel utrzymywania *status quo*. Jeszcze w grudniu brytyjski minister spraw zagranicznych lord Halifax zapewnił Warszawę, która podobnie jak wcześniej zajęła w tej sprawie nieustępliwe stanowisko, że bez jej wiedzy żadne wiążące decyzje nie zostaną podjęte. Na razie oba mocarstwa postanowiły wstrzymać dalsze działania w oczekiwaniu na rozwój wypadków w stosunkach polsko-niemieckich, wkraczających powoli w fazę krytyczną, a także wyniki wyborów do gdańskiego Volkstagu⁶⁵. W tej sprawie miał się zebrać Komitet Trzech.

⁶⁴ Szerzej o tym zob. A.M. Cienciąła, *Misja pokoju Carla J. Burckhardta*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 4, s. 85–87; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 326–329. Już w styczniu 1938 r. Komarnicki przesłał Beckowi informację o planowanym wycofaniu się Ligi Narodów z Gdańska; zob. B. Dopierała, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967, s. 254.

⁶⁵ A.M. Cienciąła, *Misja pokoju...*, s. 94, 98.

Komarnicki bacznie przyglądał się rozwojowi wydarzeń, otrzymując informacje z Konsulatu Generalnego w Genewie, który obserwował sytuację międzynarodową oraz utrzymywał kontakty m.in. z przedstawicielami Ligi Narodów. Na początku stycznia 1939 r. odbyło się nieformalne spotkanie urzędnika tej placówki Bolesława Celińskiego z sekretarzem generalnym Ligi Narodów Josephem Avenolem oraz byłym wysokim komisarzem w Gdańsku Seánem Lesterem w sprawie dalszego losu Wolnego Miasta⁶⁶. Miało ono charakter informacyjny, znacznie większe znaczenie przypisywano natomiast polsko-brytyjskim rozmowom, o których Komarnicki był oczywiście informowany przez MSZ⁶⁷. To właśnie Londyn zwrócił się do polskiego rządu z prośbą o wyznaczenie swojego przedstawiciela, który udałby się do Genewy w celu nawiązania ewentualnego kontaktu z delegacją brytyjską lub członkami Komitetu Trzech. W tej sytuacji Beck zdecydował się na dosyć oczywiste rozwiązanie i powierzenie tej misji ministrowi pełnomocnemu w Bernie⁶⁸.

Instrukcja przesłana z Warszawy zawierała główne wytyczne szefa polskiej dyplomacji, jakich należało się trzymać w razie faktycznego dojścia do skutku negocjacji w tej sprawie. Jak wiadomo, Beck zdecydowanie sprzeciwiał się likwidacji stanowiska wysokiego komisarza Ligi Narodów, podkreślając, że takie posunięcie oznaczałoby naruszenie istniejących traktatów. Jego szkodliwość byłaby szczególnie rażąca w sytuacji, gdyby doszło do niego bez zgody polskiego rządu. Komarnicki miał się natomiast powstrzymać od zajmowania jakiegokolwiek stanowiska w kwestii praw ludności niemieckiej w Gdańsku, należało to bowiem do kompetencji Rady Ligi, w której Polska już wówczas nie zasiadała⁶⁹. W razie wywiązania się dyskusji na temat łamania praw przysługujących Polsce Komarnicki miał się dowiedzieć, czy Warszawa może w tej sprawie liczyć na interwencję Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku, wyrażając także swoją wątpliwość *à titre personnel*, czy polskie władze będą w stanie zgodzić się na rozwiązania połowiczne. Natomiast gdyby doszło do ograniczenia roli wysokiego komisarza Ligi Narodów, to strona polska nie czułaby się zobowiązana do uznawania jego dotychczasowych uprawnień także wobec siebie. W razie wywiązania się polemicznej dyskusji wysłannik został zobowiązany do podkreślenia wagi omawianego problemu dla strony polskiej, z uwagi na jego szersze implikacje międzynarodowe⁷⁰.

⁶⁶ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 19, Notatka B. Celińskiego w sprawach gdańskich, 6 I 1939 r.; ten sam dok. w: PDD 1939a, s. 9–10.

⁶⁷ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 19, Kopia depeszy J. Szembeka do Poselstwa RP w Bernie, początek stycznia 1939 r.

⁶⁸ *Ibidem*, Odpis pisma M. Łubieńskiego do T. Komarnickiego, 13 I 1939 r.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ *Ibidem*.

15 stycznia Komarnicki zgodnie z instrukcją Becka udał się do Genewy w celu nawiązania ewentualnego kontaktu w sprawach gdańskich. Jeszcze tego samego wieczora zjadł kolację z Burckhardtem, rozmawiając z nim oczywiście o zagadnieniach, które skłoniły go do przyjazdu nad Leman. Wysoki komisarz Ligi Narodów wyrażał się, co ciekawe, w dość uspokajający sposób o przyszłości Gdańska, którą postrzegał w kontekście stosunków polsko-niemieckich. Powoływał się przy tym na swoje rozmowy z Joachimem von Ribbentropem i innymi politykami III Rzeszy. Burckhardt wykazywał ogólnie dużą pewność siebie, kreując się, jak to ujął złośliwie Komarnicki, na „wielkiego negocjatora na szerokim planie międzynarodowym”, choć jednocześnie wyraził obawę przed faktami dokonanymi pod postacią dwustronnego porozumienia polsko-niemieckiego. Polski wysłannik ograniczył się do wysłuchania opinii swojego rozmówcy, reagując jedynie na informację o planowanym przez niego urlopie, obawiał się bowiem, że w obecnej sytuacji może to zostać odczytane jako zapowiedź wycofania się Ligi Narodów z Gdańska⁷¹. Warto zwrócić uwagę na niewątpliwie trafne uwagi polskiego dyplomaty o roli, jaką zamierzał odegrać wysoki komisarz, pokrywają się one bowiem z późniejszą oceną historyków⁷².

Dzień później doszło do rozmowy Komarnickiego z radcą brytyjskiego Foreign Office Rogerem Makinsem, podczas której minister pełnomocny zgodnie z otrzymaną instrukcją wyłożył polski punkt widzenia, wiedząc dobrze, że ma do czynienia z przygotowaniem gruntu przed właściwą rozmową z Halifaxem. Z tym ostatnim spotkał się kilka godzin później. Brytyjski polityk okazał dużo zrozumienia dla złożonej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska. Nie zgłaszał także żadnych zastrzeżeń wobec ewentualnego porozumienia polsko-niemieckiego, chcąc tylko uzyskać formalne zapewnienie, że Liga Narodów nie zostanie postawiona przed faktem dokonanym⁷³. Wypowiedź Halifaxa można teoretycznie odczytać jako niechęć do dalszego angażowania się w wewnętrzne sprawy Gdańska oraz przyzwolenie na ich uregulowanie w formie dwustronnego porozumienia polsko-niemieckiego. Jest to interpretacja częściowo słuszna, wiadomo bowiem, że był on zwolennikiem takiego rozwiązania, wiedząc o zaostrzeniu stosunków pomiędzy obu państwami⁷⁴. Z drugiej strony brytyjski minister stał wówczas na stanowisku utrzymania uprawnień Ligi w Gdańsku w niezmienionej postaci, do czego udało mu się zresztą przekonać Francuzów⁷⁵.

⁷¹ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 20, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 I 1939 r. Jest to pismo streszczające całą genewską misję Komarnickiego w sprawach gdańskich.

⁷² A.M. Cienciąła, *Misja pokoju...*, s. 105.

⁷³ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 20, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 I 1939 r.

⁷⁴ A.M. Cienciąła, *Misja pokoju...*, s. 98.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 97–98.

Komarnicki nie był raczej zaskoczony słowami swojego rozmówcy, strona polska miała bowiem podstawy, aby przypuszczać, że Brytyjczycy zajmą kapitulancie stanowisko w tej sprawie. W odpowiedzi stwierdził, że Polska w obronie swoich interesów w Wolnym Mieście Gdańsku nie zwracała się o pomoc do „żadnej instytucji międzynarodowej”. Podkreślił natomiast, że chodzi o obowiązki stojące przed samą Ligą Narodów, która nie może się z Gdańska tak po prostu wycofać, gdyż naruszyłoby to istniejące traktaty. Nie mógł także udzielić Halifaksowi żadnej formalnej gwarancji w imieniu polskiego rządu, stwierdził jednak, że ten rezerwował sobie prawo do zawarcia porozumienia w sprawach gdańskich z państwami wchodzącymi w skład Komitetu Trzech⁷⁶. Takie sformułowanie należy chyba rozumieć jako brak zamiaru zawierania z Niemcami porozumienia w sprawach gdańskich za plecami Ligi Narodów. Zasugerował także, że jego rząd postępuje i będzie postępował lojalnie wobec swojego brytyjskiego partnera. Pod koniec rozmowy wyraził opinię, że rozwiązanie sprawy gdańskiej jest celowo odwlekane, a odpowiedzialność za to próbuje się zrzucić na Polskę. Tymczasem należy czym prędzej osiągnąć porozumienie, w celu uniknięcia niepotrzebnych plotek rozpowszechnianych w kuluarach Ligi Narodów⁷⁷.

Komarnicki dosyć klarownie przedstawił stanowisko Polski, która dążyła do zachowania *status quo* w Gdańsku. Tego samego nie można natomiast powiedzieć o stronie brytyjskiej, o czym świadczy zresztą nie tylko wcześniejsze stanowisko Halifaksa w sprawie ewentualnego porozumienia polsko-niemieckiego, lecz również jego odpowiedź na zarzuty polskiego wysłannika o rzekome przewlekanie rozwiązania omawianego problemu. Brytyjski minister zasłonił się bowiem postawą innych członków Komitetu Trzech, a przede wszystkim szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Rickarda Sandlera, o którym wiadomo, że był zwolennikiem wycofania się Ligi Narodów z gwarancji dla Wolnego Miasta Gdańska⁷⁸. Poinformował także Komarnickiego o możliwości zwołania posiedzenia Komitetu Trzech w Londynie, na które zostałyby zaproszony minister Beck⁷⁹. Była to niewątpliwie ważna informacja, szef polskiej dyplomacji postrzegał bowiem taki wyjazd jako okazję do odnowienia bliższych kontaktów z rządem brytyjskim, na których brak narzekał w depeszy przesłanej do Ambasady RP w Londynie⁸⁰.

⁷⁶ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 20, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 I 1939 r.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 342.

⁷⁹ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 20, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 I 1939 r.; zob. też PDD 1939a, s. 38. Brytyjski minister wspominał także podczas rozmowy z Raczynskim o swojej chęci spotkania się z Beckiem; zob. *ibidem*, s. 47.

⁸⁰ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 20, Niedatowany odpis depeszy J. Becka do Ambasady RP w Londynie.

Następnego dnia Komarnicki spotkał się z Sandlerem, który już na samym początku oświadczył, że jego zdaniem wysoki komisarz powinien zostać z Gdańska odwołany lub też należy wydać oświadczenie, że Liga Narodów nie jest w stanie zagwarantować respektowania obowiązującej konstytucji⁸¹. Spotkało się to z silnym sprzeciwem polskiego dyplomaty, wyrażonym w myśl instrukcji otrzymanych przez niego z Warszawy. Przedstawił także omawiany problem, jak stwierdził, „w płaszczyźnie jak najszerszej pod względem politycznym”, co rzekomo zachwiało dotychczasowym przekonaniem jego rozmówcy⁸².

Tego samego dnia odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Trzech⁸³, w trakcie którego Komarnicki otrzymał projekt wstępnego komunikatu przeznaczanego do publikacji. Następnie przesłał ten dokument do Warszawy specjalnym telefonogramem z zapytaniem, czy zostanie on zaakceptowany przez MSZ. W projekcie tym miałyby się znaleźć informacja o zgłoszeniu przez Burckhardta faktu złamania konstytucji Wolnego Miasta Gdańska oraz o podjęciu trójkrotnych negocjacji pomiędzy wysokim komisarzem, rządem RP i gdańskim Senatem. Jego autorzy stwierdzali także, że naruszenie *status quo* nie leżało w interesie zarówno Warszawy, jak i Wolnego Miasta Gdańska⁸⁴.

Jak można było przypuszczać, MSZ nie zaakceptował treści tego komunikatu. Komarnicki został więc poinstruowany, aby oświadczyć, że w razie opublikowania go w takiej postaci rząd polski byłby zmuszony wydać własne oświadczenie, zawierające informację o nieprowadzeniu żadnych negocjacji z Wolnym Miastem Gdańskim oraz o istnieniu traktatowych uprawnień Polski w tym mieście, których obrona stanowi obowiązek spoczywający na organach Ligi Narodów⁸⁵. Instrukcje te zostały do Genewy przekazane telefonicznie przez Tadeusza Jackowskiego 18 stycznia, dzień przed planowanym zatwierdzeniem treści komunikatu. Komarnicki miał także prowadzić rozmowy w taki sposób, aby Anglicy odnieśli wrażenie, że stronie polskiej aż tak bardzo nie zależy na jego zmianie. Jednocześnie powinien jednak dążyć do przyjęcia w nim korzystnych zapisów, posługując się w tym celu groźbą wydania przez Warszawę osobnego oświadczenia w sprawach gdańskich⁸⁶.

Komarnicki po otrzymaniu nowych instrukcji natychmiast przystąpił do działania. W tym celu, jak sam stwierdził, wezwał do siebie Makinsa (Halifax

⁸¹ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka, 19 I 1939 r.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 20, Telefonogram T. Komarnickiego do MSZ, 17 I 1939 r.

⁸⁵ *Ibidem*, Sporządzona odręcznie notatka z instrukcjami dla T. Komarnickiego. Dokument ten nie zawiera daty ani podpisu, został jednak sporządzony na papierze z nagłówkiem „Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Gabinet Ministra”. Autorem tej notatki był więc zapewne Michał Łubieński.

⁸⁶ *Ibidem*, Notatka T. Jackowskiego, 18 I 1939 r.

musiał wcześniej opuścić Genewę) i wyraził zastrzeżenia odnośnie do treści komunikatu. Po pierwsze, Polska nie prowadziła żadnych negocjacji z wysokim komisarzem w sprawie łamania prawa w Gdańsku. Po drugie, dokument ten sugerował konieczność utrzymania *status quo* z uwagi na interesy Polski, a należało raczej podkreślić, że to Liga Narodów zobowiązana jest do stania na straży traktatów, od czego nie może się tak po prostu uchylić. Zgodnie z taktyką przyjętą przez MSZ Komarnicki posunął się do szantażu, oświadczając, że strona polska będzie zmuszona ogłosić własny komunikat na wypadek, gdyby jej uwagi nie zostały uwzględnione⁸⁷.

To twarde stanowisko odniosło najwyraźniej zamierzony skutek, ponieważ w godzinach wieczornych do polskiego wysłannika zgłosił się Pierre Arnal, członek delegacji francuskiej, który wyraził przekonanie, że ostateczna wersja komunikatu końcowego może jednak ulec zmianie w myśl polskich dezyderatów⁸⁸. Faktycznie, w trakcie drugiego posiedzenia Komitetu Trzech, do którego doszło 19 stycznia, Komarnicki otrzymał całkowicie przerobiony projekt tego czteropunktowego dokumentu. Jego autorzy nie zajęli co prawda jednoznacznego stanowiska, ograniczając się w zasadzie do stwierdzenia faktu łamania prawa przez gdański Senat. Znalazła się tam jednak jednoznaczna uwaga na temat zobowiązań Ligi Narodów do stania na straży przestrzegania przepisów konstytucji oraz uprawnień wysokiego komisarza w Wolnym Mieście Gdańsku⁸⁹. Ustalenia te były wynikiem kompromisu pomiędzy przedstawicielem Wielkiej Brytanii, który opowiadał się za pozostawieniem Burckhardta w Gdańsku, a dążeniem Sandlera do jego usunięcia. Francuska dyplomacja starała się pogodzić te sprzeczne punkty widzenia⁹⁰. W komunikacie podkreślono także, że dalszy ciąg postępowania w tej sprawie miał nastąpić podczas kolejnego spotkania komitetu, prawdopodobnie przed następnym posiedzeniem Rady Ligi Narodów. W punkcie czwartym poinformowano natomiast o urlopie Burckhardta, co po raz kolejny wzbudziło zastrzeżenia Komarnickiego. Polski dyplomata dał się jednak przekonać zapewnieniami o zwykłym, wypoczynkowym charakterze jego nieobecności w Gdańsku, robiąc zapewne dobrą minę do złej gry. Informacja ta miała się znaleźć w oficjalnych enuncjacjach dla prasy wyjaśniających treść komunikatu⁹¹. Podsumowując pozostałe trzy punkty, wyraził jednak zadowolenie, ponieważ jego zdaniem strona

⁸⁷ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka z 19 I 1939 r.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 20, Komunikat Komitetu Trzech do prasy, b.d.

⁹⁰ *Documents diplomatiques français 1932–1939. 2e série (1936–1939)*, t. 13: 1er décembre 1938 – 31 janvier 1939, Paris 1979, s. 725–726.

⁹¹ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 20, Komunikat Komitetu Trzech do prasy, b.d. Urlop ten miał się jednak rozpocząć formalnie dopiero 18 marca i trwać do 25 maja; zob. A.M. Cienciąła, *Misja pokoju...*, s. 99.

polska uniknęła „wplątania” przez Ligę w problem „jej stosunków z Senatem”, a same sformułowania komunikatu szły po linii polskich postulatów⁹². Są to niewątpliwie uwagi słuszne. Porównując obie wersje tego dokumentu, trudno zresztą nie zauważyć, że udało się uniknąć określenia Wolnego Miasta Gdańska jako równorzędnego partnera w zaistniałym sporze. Znalazły się w nim natomiast uwagi o zobowiązaniach Ligi Narodów jako instytucji stojącej na straży przestrzegania prawa, a oto właśnie chodziło.

Obawy Komarnickiego dotyczące czwartego punktu komunikatu mówiącego o urlopie Burckhardta nie były pozbawione podstaw, informacja ta faktycznie wywołała bowiem w Genewie wiele spekulacji i domysłów⁹³. Dzień po posiedzeniu Komitetu Trzech polski wysłannik otrzymał od niego list, który przesłał natychmiast do Warszawy⁹⁴. Dokument ten wzbudził dosyć uzasadnione obawy w polskim MSZ. Podejrzewano bowiem istnienie jakiegoś tajnego porozumienia, zgodnie z którym wysoki komisarz Ligi Narodów miał pozostać na urlopie aż do zwołania kolejnego posiedzenia Komitetu Trzech⁹⁵. Warszawa została dodatkowo zaalarmowana treścią jednego z artykułów opublikowanych w brytyjskim „The Time”, co skłoniło centralę MSZ do wysłania w tej sprawie specjalnej instrukcji do Trębickiego. Miał on sprawdzić te niejasności oraz dowiedzieć się, czy problem Wolnego Miasta Gdańska nie był przypadkiem omawiany podczas tajnego posiedzenia Ligi Narodów⁹⁶. Komarnicki, który także otrzymał takie polecenie, zwrócił się o wyjaśnienia do samego Burckhardta. Ten jednak nic nie wiedział o żadnym tajnym posiedzeniu poświęconym rzekomo sprawom gdańskim⁹⁷.

Okazuje się więc, że także strona polska obawiała się faktów dokonanych i podjęcia za jej plecami decyzji o wycofaniu się Ligi Narodów z Gdańska. W rzeczywistości nie doszło jednak do żadnych decydujących rozstrzygnięć w tej sprawie, choć Burckhardt powrócił dopiero kilka miesięcy później, gdy stosunki polsko-niemieckie były już bardzo napięte. O swoich krokach poinformował zresztą Komarnickiego, przyjmując zaproszenie ministra Becka do odwiedzenia Warszawy w drodze do Gdańska. Wysoki komisarz miał się tłumaczyć ze swojej długiej nieobecności, spowodowanej „życzeniem angielskim

⁹² AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 20, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka z 19 I 1939 r.

⁹³ *Ibidem*, Sprawozdanie A. Uznańskiego, referenta prasowego Poselstwa RP w Bernie. Komentarze kularowe w sprawie komunikatu Komitetu Trzech, 19 I 1939 r.

⁹⁴ *Ibidem*, Odpis listu C.J. Burckhardta do T. Komarnickiego, 20 I 1939 r.; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do T. Jackowskiego, 21 I 1939 r.

⁹⁵ *Ibidem*, Odpis pisma T. Jackowskiego do T. Komarnickiego, 26 I 1939 r.

⁹⁶ *Ibidem*, Niedatowany odpis depezy J. Szembeka do Konsulatu RP w Genewie.

⁹⁷ *Ibidem*, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, 28 I 1939 r. W podobnym tonie utrzymana była odpowiedź Trębickiego z Genewy; zob. *ibidem*, Telegram K. Trębickiego do MSZ, 29 I 1939 r.

i stanowiskiem Komitetu Trzech”⁹⁸. Tym samym potwierdził wcześniejsze podejrzenia Komarnickiego, o których była już mowa.

Wyznanie Burckhardta potwierdza zresztą znane nam obecnie informacje o wynikach wspomnianych wcześniej brytyjsko-francuskich ustaleń z grudnia 1938 r. W związku ze stanowiskiem Halifaxa, który był zwolennikiem utrzymania *status quo* w Gdańsku, przy bierności Paryża, przekonanego jednak o słuszności tej decyzji (nieprzypadkowo udział delegacji francuskiej w genewskich rozmowach jest prawie niewidoczny), cały problem sprowadzał się w zasadzie do przekonania Sandlera. Zamiar ten najwyraźniej się powiódł, a oba mocarstwa trzymały się ściśle wyznaczonej wcześniej linii postępowania, polegającej na uchyleniu się od wiążącej decyzji w sprawie losu Wolnego Miasta Gdańska, w oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków. W tej sytuacji zaproszenie Komarnickiego do Genewy należy zapewne rozumieć z jednej strony jako ukłon w stronę Becka, który sprzeciwiał się podejmowaniu za jego plecami jakichkolwiek działań dotyczących przyszłości Gdańska, z drugiej zaś jako próbę wysondowania polskiego stanowiska, czemu miała służyć sprawa komunikatu prasowego podsumowującego posiedzenie Rady Ligi.

W tej sytuacji jego ogłoszenie w brzmieniu zgodnym z postulatami strony polskiej trudno raczej uznać za jakiś większy sukces, ponieważ wpływ Warszawy na decyzje wielkich mocarstw był tak naprawdę ograniczony⁹⁹. Co więcej, fakt pozostawiania wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku był na rękę Berlinowi, co także odegrało pewną rolę¹⁰⁰. Genewskie rozmowy z udziałem ministra pełnomocnego w Bernie stanowiły natomiast element szerszej rozgrywki dyplomatycznej prowadzonej wówczas przez szefa polskiej dyplomacji. Jak wiadomo, starał się on dokonać rzeczy niemożliwej, a więc osiągnąć kompromis z Niemcami przy jednoczesnym utrzymaniu stanu polskiego posiadania w Gdańsku, wykorzystując tę sprawę do odnowienia bliższych kontaktów z brytyjskim rządem. W rozgrywce tej Szwajcaria odgrywała oczywiście marginalną rolę, stanowiła jednak dogodne miejsce do pozyskiwania informacji, będących istotną częścią rozgrywki dyplomatycznej o przyszłość Polski, Europy i świata.

⁹⁸ AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 25, Odpis telegramu T. Komarnickiego do MSZ, nr 8, 21 V 1939 r.; *ibidem*, Odpis telegramu T. Komarnickiego do MSZ, nr 12, 23 V 1939 r.; PDD 1939a, s. 508. O przebiegu wizyty Burckhardta Jackowski poinformował Komarnickiego osobnym listem; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 196, folder 26, Odpis pisma T. Jackowskiego do T. Komarnickiego, 6 VI 1939 r.; ten sam dok. w: PDD 1939a, s. 566–568.

⁹⁹ Wydaje się, że Anna Maria Cienciala przeceniała wpływ nieustępliwej polityki Becka na zachowanie *status quo* w Gdańsku; zob. *eadem*, *Misja pokoju...*, s. 98.

¹⁰⁰ *Eadem*, *Poland and the Western Powers 1938–1939. A Study in the Interdependence of Eastern and Western Europe*, London–Toronto 1968, s. 187–188.

3.4. Szwajcaria jako „interesujący punkt obserwacyjny”

Komarnicki zdawał sobie sprawę z centralnego położenia Szwajcarii na kontynencie europejskim, dosłownie wciśniętej pomiędzy trzy wielkie mocarstwa. Mieściła się tam również siedziba Ligi Narodów, przez lata będąca centralnym miejscem spotkań i negocjacji pomiędzy europejskimi przywódcami, z których wielu nadal chętnie przybywało nad Lemana, pomimo wyraźnego spadku jej znaczenia. Ciekawym przykładem są w tym przypadku poufne kontakty Komarnickiego z dotychczasowym delegatem Litwy przy Lidze Narodów Jurgisem Savickisem oraz posłem tego kraju Jurgisem Šaulyssem¹⁰¹. Szwajcarię odwiedzało także wielu znanych dziennikarzy, przemysłowców i przedstawicieli szeroko pojętych środowisk opiniotwórczych, przybywali tu też uchodźcy polityczni z sąsiednich Niemiec. Było to więc faktycznie dogodne miejsce do zdobywania informacji, co w warunkach narastającego napięcia w Europie nie było oczywiście sprawą bez znaczenia. Komarnicki, na stałe urzędując w Bernie, korzystał z wiadomości dostarczanych przez polskie placówki konsularne, z których najważniejszą rolę odgrywał Konsulat Generalny RP w Genewie. Otrzymywał także wiele istotnych informacji z Bazylei i Zurychu. Sam korzystał ze swoich rozległych kontaktów i znajomości z czasów genewskich.

Osobną kwestią była naturalnie wartość dostarczanych przez niego informacji oraz ich rzeczywista przydatność z punktu widzenia polskich interesów. Często były one pozyskiwane od osób, których nazwisk nie ujawniał, co wagę takich doniesień stawiało nieraz pod dużym znakiem zapytania. Tak było w przypadku notatki przygotowanej dla Komarnickiego przez niewymienionego z nazwiska francuskiego dziennikarza, dotyczącej wynurzeń poczynionych rzekomo przez Ottona Abetz na temat dalszych losów Gdańska, który miał być stopniowo inkorporowany do Rzeszy. Przyszły niemiecki ambasador w Vichy nie wierzył też, aby konflikt polsko-niemiecki miał doprowadzić do wybuchu wojny¹⁰². W innym raporcie minister pełnomocny przytoczył uwagi dotyczące sytuacji wewnętrznej we Francji, co zwyczajowo należało oczywiście do obowiązków Ambasady RP w Paryżu. Pismo w tej sprawie, podobnie jak

¹⁰¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 32, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 26 X 1939 r., k. 140; ten sam dok. w: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 (wrzesień – grudzień)*, red. W. Rojek, współpr. P. Długolecki, M. Konopka-Wichrowska, M. Przyłuska, Warszawa 2007 (dalej: PDD 1939b), s. 255; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 33, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 23 II 1940 r., k. 35–36; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 2 XI 1939 r., k. 39–40; ten sam dok. w: PDD 1939b, s. 277–278.

¹⁰² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 6, Pismo T. Komarnickiego do M. Łubieńskiego, 7 VII 1939 r., k. 12; *ibidem*, Informations et potins, b.d., k. 13.

w poprzednim przypadku, zostało przesłane wraz z załącznikiem bezpośrednio na ręce dyrektora Gabinetu Ministra Michała Łubieńskiego. Obaj panowie od lat dobrze się znali, pozostając ze sobą w bliskich relacjach osobistych, Komarnicki stwierdził więc bez ogródek, że przekazane przez niego informacje wykraczają poza jego kompetencje. Uznał je jednak za istotne i postanowił tym samym dostarczyć bezpośrednio do Warszawy¹⁰³.

Fakt ten pokazuje, że z uwagi na wspomniane wcześniej uwarunkowania Szwajcaria dobrze nadawała się do zdobywania informacji o sytuacji wewnętrznej jej sąsiadów, co działalności polskiego ministra pełnomocnego nadawało szczególnego charakteru. Centrala zdawała sobie z tego sprawę i w pełni ten fakt akceptowała, choć sposób, w jaki tego dokonywał, wykraczał niekiedy poza obowiązujące praktyki dyplomatyczne, ocierając się nawet o metody stosowane w wywiadzie. Dosyć znamienity przykład takiego podejścia stanowi krótkie pismo opatrzone klauzulą „tajne”, przesłane do Łubieńskiego z dwoma załącznikami, zawierającymi m.in. informacje zdobyte od anonimowego informatora szwajcarskiego, a dotyczące słabego zaopatrzenia włoskiej armii¹⁰⁴. Przy okazji Komarnicki zamieścił, jak to określił, „parę plotek z terenu genewskiego, które być może w zestawieniu z innymi informacjami mogą okazać się interesującymi”¹⁰⁵. To ostatnie stwierdzenie dobrze charakteryzuje charakter pozyskiwanych przez niego doniesień, które często mogły okazać się przydatne jedynie jako element większej układanki. Stąd też nie wahał się przekazywać swoim zwierzchnikom dosyć nietypowych dokumentów, jak w przypadku pism (określonych przez Komarnickiego jako memoranda) poświęconych stosunkom polsko-niemieckim. Niektóre z nich miały jego zdaniem zawierać „dość ciekawe oświetlenie sytuacji międzynarodowej z punktu widzenia ideologii antytotalistycznej”. Ich autorem był prof. Friedrich Wilhelm Foerster, działacz antynazistowski, od lat mieszkający pod Genewą¹⁰⁶.

Ten quasi-wywiadowczy charakter berneńskiej placówki stał się jeszcze bardziej istotny po klęsce wrześniowej, z uwagi na doniesienia z Niemiec, przenikające m.in. za pośrednictwem uchodźców politycznych z tego kraju. Należało jednak podchodzić do nich z dużą ostrożnością, o czym świadczy inne pismo Komarnickiego, w którym przytoczył ocenę sytuacji wewnętrznej Niemiec autorstwa zbiegłego do Szwajcarii przemysłowca Friedricha (Fritza)

¹⁰³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 8, Pismo T. Komarnickiego do M. Łubieńskiego, 19 I 1939 r., k. 2–3.

¹⁰⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 2, Odpis pisma T. Komarnickiego do M. Łubieńskiego, 11 V 1939 r., k. 28. Odpisy obu wspomnianych aneksów prawdopodobnie nie zostały sporządzone.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 31, Pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ oraz M. Łubieńskiego z załącznikami, 11 VIII 1939 r., k. 49–77.

Thyssena. Opinię tę miał polskiemu dyplomacie przekazać „generalny dyrektor jednego z największych koncernów bankowych szwajcarskich, pozostający w bliskich stosunkach z Thyssenem”. Analizując sytuację gospodarczą III Rzeszy, niemiecki przemysłowiec wykluczył możliwość przeprowadzenia przez nią „ofensywy w wielkim stylu na zachodzie”¹⁰⁷. Takie stwierdzenie należy być może uznać za element akcji dezinformacyjnej prowadzonej przez Niemców, wykazujących dużą aktywność na arenie międzynarodowej i prowadzących m.in. intensywne działania w celu skłonienia krajów neutralnych do cofnięcia uznania rządowi RP na uchodźstwie¹⁰⁸. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem, które w czasach nam współczesnych zwykło się określać mianem *fake news*. W tym przypadku większą korzyść polskim władzom dawała raczej możliwość prenumerowania i wysyłania do Francji niemieckich gazet, o co zwróciła się do Komarnickiego Ambasada RP w Paryżu¹⁰⁹.

Po klęsce wrześniowej Berno zaczęło także odgrywać istotną rolę w pozyskiwaniu informacji z okupowanej Polski, które przenikały różnymi drogami, m.in. za pośrednictwem przybywających do Szwajcarii uchodźców oraz placówek konsularnych tego kraju, zachowanych początkowo w nienaruszonej postaci przez władze okupacyjne. Miało to odegrać istotną rolę w pomocy organizowanej dla obywateli polskich dotkniętych skutkami wojny, o czym będzie jeszcze mowa. W związku z jedną z takich informacji pochodzących z Warszawy Komarnicki poprosił nawet o osobiste spotkanie z ministrem Zaleskim w Angers, nie chcąc przekazywać szczegółów za pośrednictwem zwykłej poczty dyplomatycznej, z uwagi na ich znaczenie¹¹⁰.

Przykłady tego typu działań podejmowanych przez Komarnickiego można oczywiście mnożyć i to one ukazują istotny charakter jego pracy na stanowisku ministra pełnomocnego w Bernie. Zagadnienia dotyczące samej Szwajcarii, jej położenia międzynarodowego i problemów wewnętrznych nie odgrywały w tej sytuacji aż tak istotnej roli. Nie oznacza to oczywiście, że tego typu informacje nie zaprzętały zupełnie głowy Komarnickiego, tym bardziej

¹⁰⁷ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 10, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego w sprawie oceny przez F. Thyssena sytuacji Niemiec, 15 II 1940 r., k. 108–109. Cztery dni później polski poseł przesłał do Angers kolejne informacje na temat rozmów z niemieckim przedsiębiorcą; zob. *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego w sprawie rozmów z F. Thyssenem, 21 II 1940 r., k. 110–111.

¹⁰⁸ Szerzej o tym zob. J. Sobczak, *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy 1939–1945*, Poznań 1988; H. Batowski, *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945*, Kraków–Wrocław 1984.

¹⁰⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 249, Pismo J. Lechonia do T. Komarnickiego, 28 IX 1939 r., k. 178.

¹¹⁰ AAN, IH, MSZ, sygn. 208, folder 50, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 41, 14 XII 1939 r.

że w pewnych sytuacjach mogły się one okazać bardzo ważne. Tak było w przypadku niemieckich nacisków na Szwajcarię, o których informował władze RP na uchodźstwie w kontekście nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów w grudniu 1939 r. W jego ocenie presja wywierana przez Berlin nie mogła pozostać bez wpływu na próbę maksymalnego ograniczenia dyskusji na temat niemieckiej agresji na Polskę, do czego Szwajcarzy próbowali skłonić sekretarza generalnego Ligi Josepha Avenola¹¹¹. Natomiast ułatwieniem w kontaktach z przedstawicielami władz federalnych oraz w zdobywaniu informacji na temat armii szwajcarskiej, którą oceniał dosyć wysoko, miała być nominacja attaché wojskowego w Bernie, o co wnioskował jeszcze w kwietniu 1939 r.¹¹²

Poselstwo RP przysyłało także do centrali wiele istotnych raportów na temat sytuacji tego kraju¹¹³, a Komarnicki bacznie śledził politykę prowadzoną przez jego władze. Informacje, podobnie jak w przypadku danych na temat krajów sąsiadujących ze Szwajcarią, pozyskiwał w dużej mierze od osób, których personaliów nie ujawniał, powołując się często na „miarodajne czynniki”. Jako przykład warto wskazać notatkę dostarczoną, jak stwierdził, „przez jednego z moich szwajcarskich konfidentów, mającego bliskie kontakty z miarodajnymi czynnikami”. Jego zdaniem treść tego dokumentu należało jednak traktować z dużą ostrożnością, choć zawierał on interesujące informacje pochodzące z helweckich placówek dyplomatycznych, z których wynikało, że wojna wybuchnie w sierpniu 1939 r. Według niego dokument ten trafnie charakteryzował także nastroje społeczne panujące w Szwajcarii, „b. krytyczne w stosunku do państw osi”¹¹⁴.

W celu pozyskiwania informacji Komarnicki odwoływał się również do swoich znajomości wśród wysokich rangą pracowników Federalnego Departamentu Politycznego lub członków korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Bernie, korzystając tym samym z bardziej klasycznych metod. Lubił przy takich okazjach podkreślać swoje znajomości, podobnie zresztą jak fakt posiadania wielu wysoko postawionych informatorów. Jako przykład warto

¹¹¹ *Ibidem*, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, 7 XII 1939 r. Przewidywania te okazały się słuszne; por. W. Balcerak, *Liga Nadziei. Z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010, s. 307–313.

¹¹² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 274, Odpis pisma T. Komarnickiego do J. Becka, 14 IV 1939 r., bpag.

¹¹³ Na przykład ważny raport na temat nowej umowy handlowej pomiędzy Szwajcarią a Rzeszą: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 14, Odpis pisma S. Ryniewicza do MSZ, 31 VII 1939 r., k. 5–7; zob. także serię raportów na temat przygotowań tego kraju na wypadek wybuchu wojny: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 21, k. 3, 5, 22–27; sygn. 5, k. 22–112.

¹¹⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 6, Pismo T. Komarnickiego do M. Łubińskiego wraz z załącznikiem, [data nieczytelna], k. 16–17.

wskazać na obszerny raport, oparty w dużej mierze na informacjach uzyskanych od szefa Wydziału Spraw Zagranicznych FDP Pierre'a Bonny, o kulisach uznania przez władze szwajcarskie rządu gen. Francisco Franco w Hiszpanii¹¹⁵. Uzupełnieniem tego pisma był raport na temat nominacji dyplomaty Dominga de las Bárcenas y López-Mollinedo na stanowisko podsekretarza stanu w hiszpańskim MSZ. Komarnicki powołał się przy tym na przyjacielskie stosunki, jakie utrzymywał z nim jeszcze w czasach swojej działalności w charakterze polskiego delegata przy Lidze Narodów¹¹⁶. Dokument ten mógł oczywiście mieć duże znaczenie z punktu widzenia polskiego rządu, który stawał wówczas przed podobnymi dylematami co Federalny Departament Polityczny¹¹⁷.

W innym przypadku minister pełnomocny został poproszony o sprawdzenie prawdziwości doniesień II Oddziału SG na temat zaniechania przez Szwajcarów obrony zaludnionych obszarów na północy kraju na wypadek niemieckiej agresji, której rzekomo zamierzano się przeciwstawić, wycofując armię w góry¹¹⁸. Komarnicki słusznie uznał takie doniesienia za pozbawione realnych podstaw, przypuszczając, że zostały oparte na plotkach rozpuszczanych przez Niemców w celu szerzenia, jak to określił, „nastrojów panicznych”¹¹⁹. Szwajcaria faktycznie znalazła się wówczas pod szczególnie silnym naciskiem ze strony III Rzeszy¹²⁰, trudno się więc dziwić, że informacje przesyłane przez polskiego dyplomatę do Warszawy dotyczyły w dużej mierze trudnych stosunków Berna z państwami Osi¹²¹. Uzasadnione przeświadczenie władz polskich

¹¹⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 1, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka w sprawie uznania *de iure* narodowej Hiszpanii przez Konfederację Szwajcarską, 23 II 1939 r., k. 27–33.

¹¹⁶ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka w sprawie mianowania D. de las Bárcenas podsekretarzem stanu w hiszpańskim MSZ, 7 III 1939 r., k. 39–40.

¹¹⁷ Warszawa uznała nowy hiszpański rząd zaledwie tydzień wcześniej, 16 II 1939 r.; zob. J.S. Ciechanowski, *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939*, Warszawa 2014, s. 138.

¹¹⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 2, Pismo Wydziału Zachodniego MSZ do T. Komarnickiego, 11 VIII 1939 r., k. 35–36.

¹¹⁹ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do MSZ, 16 VIII 1939 r., k. 33.

¹²⁰ Istnieje bogata literatura poświęcona temu zagadnieniu; zob. np.: *La Suisse, le national-socialisme et la Seconde Guerre Mondiale. Rapport final*, Zürich 2002, s. 70–81; E. Bonjour, *Histoire de la neutralité suisse. Quatre siècles de politique extérieure fédérale*, t. 4, tłum. Ch. Oser, Neuchâtel 1970, s. 13–129.

¹²¹ W tym kontekście Komarnicki zwrócił m.in. uwagę na zagadnienie prasy szwajcarskiej, która z uwagi na swój niezależny, często antytotalitarny charakter była powodem wielu napięć w stosunkach tego kraju z sąsiadami; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 1, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka poświęcone stosunkowi Włoch do prasy szwajcarskiej, 11 III 1939 r., k. 41–42; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do J. Becka na temat kampanii niemieckiej przeciwko prasie szwajcarskiej, 21 III 1940 r., k. 43–46.

o istnieniu realnego ryzyka niemieckiego ataku zaowocowało zresztą brzemienne w skutkach decyzją o ewakuacji całego archiwum Poselstwa RP w Bernie, obejmującego dokumenty do 1938 r., złożonego w jedenastu skrzyniach, do konsulatu RP w Lyonie¹²². Komarnicki w porozumieniu z MSZ poczynił także innego typu przygotowania. W wypadku zajęcia Szwajcarii przez Niemców dyplomacja hiszpańska miała bowiem przejąć opiekę nad interesami polskimi w tym kraju¹²³.

Działania Komarnickiego na stanowisku ministra pełnomocnego w Bernie odbiegały więc od powszechnie przyjętej praktyki, zgodnie z którą dyplomata danego państwa informował swój rząd przede wszystkim o różnych aspektach polityki wewnętrznej i zewnętrznej kraju, w którym przebywał. Korzystał on bowiem z możliwości, jakie dawało mu geopolityczne położenie neutralnej Szwajcarii, będącej „interesującym punktem obserwacyjnym” na to, co działo się u jej sąsiadów. W swoich działaniach wykorzystywał często swoje rozległe koneksje i znajomości. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że niekiedy przeceniał ich znaczenie oraz własne możliwości, o czym będzie zresztą mowa w kolejnych rozdziałach. Dostrzegał też wszechobecną antypolską propagandę niemiecką, co w jego ocenie uzasadniało konieczność podjęcia intensywnej akcji informacyjnej na rzecz Polski, adresowanej do miejscowej, a za jej pośrednictwem także międzynarodowej opinii publicznej.

3.5. Działalność informacyjna oraz dyplomacja kulturalna w Szwajcarii w ostatnich miesiącach pokoju i w początkowym okresie wojny

Głębokie przeświadczenie Komarnickiego o istotnym znaczeniu akcji informacyjnej prowadzonej poza granicami kraju nie odbiegało od nastrojów panujących w centrali MSZ w Warszawie, gdzie już wcześniej przywiązywano pewną wagę do inicjowania takich działań. Brak w nich jednak było planowości, a wiele akcji podejmowano w dosyć przypadkowy sposób. Zresztą rozwinięcie szerszej akcji informacyjnej uniemożliwiał po prostu brak środków finansowych, które można było przeznaczyć na tego typu cel. Tym samym każda placówka dyplomatyczna prowadziła działalność na własną rękę w zakresie,

¹²² Por. korespondencję w tej sprawie: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 284, k. 18, 15, 29, 30–37. Dokumenty te zaginęły w trakcie ewakuacji w czerwcu 1940 r.; zob. AAN, Inwentarz zespołu Poselstwo RP w Bernie.

¹²³ AAN, IH, MSZ, sygn. 215, folder 2, Odpis depeszy T. Komarnickiego do MSZ, nr 25, 10 XI 1939 r.

w jakim pozwalały na to miejscowe warunki¹²⁴. Co więcej, w Wydziale Prasowym MSZ nie przywiązywano dotychczas zbyt dużej wagi do konieczności inicjowania takich działań właśnie na terenie Szwajcarii¹²⁵. Miało to oczywiście związek z czynnikami, o których była już mowa. Warto o tym pamiętać, analizując wysiłki Komarnickiego zmierzające do nadania polskiej aktywności w tym kraju charakteru odpowiadającego wyzwaniom stawianym przez ówczesną sytuację międzynarodową.

Komarnicki posiadał niewątpliwie rozległe kontakty w miejscowych środowiskach polonijnych, choć nie mógł się pod tym względem równać ze swoim poprzednikiem. Starał się jednak wykorzystać ich naturalny potencjał. W tym celu zainicjował, jak sam stwierdził, działalność Towarzystwa „Genève – Pologne”¹²⁶. Tego typu środki, podobnie zresztą jak inspirowanie prasy oraz zamieszczanie w niej artykułów w celu osiągnięcia takiego lub innego celu, należały oczywiście do klasycznego instrumentarium będącego w dyspozycji polskiej dyplomacji, która sięgała do nich z mniejszym lub większym powodzeniem przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej. Komarnicki zdawał sobie jednak sprawę, że w obecnych warunkach są one daleko niewystarczające, nie mogły bowiem stanowić skutecznego antidotum na antypolską propagandę takich krajów jak Niemcy, które, jak wiadomo, potrafiły uczynić z niej narzędzie w prowadzonej przez siebie polityce na arenie międzynarodowej. Jego zdaniem jedynie dobrze przygotowana akcja prasowa, konsekwentnie realizowana i oparta na solidnych podstawach organizacyjno-instytucjonalnych, była w stanie zaszczerpić odbiorcom pozytywny obraz Polski. Należało uruchomić szeroko zakrojoną działalność, wykorzystując w tym celu geopolityczne położenie neutralnej Szwajcarii.

Realizacja takich zamierzeń wymagała jednak podjęcia odpowiednich przygotowań. Komarnicki doprowadził przede wszystkim do skoncentrowania w swoich rękach całokształtu prowadzonej akcji informacyjnej, odsuwając od niej szefa Konsulatu Generalnego w Genewie¹²⁷. Praktyka ta odnosiła się prawdopodobnie także do innych konsulatów działających na terenie Szwajcarii. Przywiązywał również dużą wagę do nawiązywania odpowiednich relacji z przedstawicielami helweckich środowisk opiniotwórczych. W raporcie

¹²⁴ Szerzej na ten temat zob. P. Łossowski, *Polska w Europie i świecie 1918–1939. Szkice z dziejów polityki zagranicznej i położenia międzynarodowego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 225–237.

¹²⁵ AAN, MSZ, sygn. 7338, Organizacja polskiej służby prasowo-propagandowej, 1932 r. [b.d.dz.], k. 52.

¹²⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 255, Odpis pisma T. Komarnickiego do prof. J.S. Langroda i prof. T. Estreichera, 17 IV 1939 r., bpag.

¹²⁷ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 180, Pismo K. Trębieckiego do T. Komarnickiego, 28 II 1940 r., k. 45.

sporządzonym 29 grudnia 1938 r. dla naczelnika Wydziału Prasowego MSZ Komarnicki poruszył problem antypolskiej propagandy rozwijanej na gruncie szwajcarskim. W celu przeciwdziałania jej postanowił przede wszystkim użyć sprawdzonych dotychczas metod, polegających na nawiązywaniu nieformalnych kontaktów z przedstawicielami prasy, korzystając z aktywnej pomocy korespondenta Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) w Szwajcarii Alfreda Uznańskiego. W pierwszej kolejności zamierzał doprowadzić do spotkania swojego współpracownika z szefem Szwajcarskiej Agencji Telegraficznej (franc. L'Agence télégraphique suisse, wł. Agenzia telegrafica svizzera, ATS) Rudolfem Lüdim. Zdaniem posła instytucja ta korzystała często z serwisu francuskiej agencji Havas, która niejednokrotnie wyrażała się niekorzystnie o Polsce.

Do spotkania rzeczywiście doszło, a Lüdi obiecał Uznańskiemu, że „poświęci w przyszłości więcej aniżeli dotychczas uwagi tej sprawie”. Podsumowując wyniki tej bezpośredniej interwencji, Komarnicki wyraził ostrożny optymizm, zwracając uwagę na antytotalitarne poglądy rozmówcy Uznańskiego¹²⁸. Polski korespondent odbył również podobną rozmowę z redaktorem odpowiedzialnym za dział polityki zagranicznej w „Neue Zürcher Zeitung”¹²⁹. Było to jedno z najważniejszych pism szwajcarskich, trudno się więc dziwić, że Komarnicki przywiązywał dużą wagę do nawiązania z nim jak najlepszych relacji, co w jego ocenie powinno umożliwić mu uzyskanie pewnego wpływu na informacje zamieszczane na łamach tej gazety. W tym celu zamierzał udać się do Zurychu osobiście „i wydać śniadanie dla p. Bretschera, redaktora naczelnego [...] oraz kilku wybitniejszych członków redakcji tego pisma”¹³⁰.

Podobną taktykę zastosował także w stosunku do przedstawicieli innych helweckich gazet, o czym świadczy treść jego raportu dla ministra spraw zagranicznych z 29 kwietnia 1939 r. Stwierdził w nim, że dzięki rozbudowie sieci osobistych kontaktów ze środowiskiem dziennikarskim oraz wykorzystaniu funduszu specjalnego udało mu się doprowadzić do zmiany stanowiska prasy szwajcarskiej względem Polski¹³¹. Konfrontacja tych wypowiedzi z raportami prasowymi przesyłanymi do Warszawy w pierwszych miesiącach 1939 r. nie potwierdza aż tak kategorycznych ocen na temat negatywnego stanowiska prasy szwajcarskiej *en masse*, ukazując raczej różnorodność opinii wyrażanych przez poszczególne dzienniki. W doniesieniach tych nie brakło również informacji o artykułach przychylnie omawiających zagadnienia polskiej polityki zagranicznej. Co więcej, porównując ze sobą sprawozdania

¹²⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 179, Odpis pisma T. Komarnickiego do naczelnika Wydziału Prasowego MSZ, 29 XII 1938 r., bpag.

¹²⁹ *Ibidem*.

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 178, Odpis pisma T. Komarnickiego do ministra spraw zagranicznych J. Becka, 29 IV 1939 r., k. 2–5.

ze stycznia i kwietnia, trudno dopatrzeć się w nich jakiejś jakościowej zmiany na lepsze¹³². Nie można więc wykluczyć, że Komarnicki wyolbrzymił odegraną przez siebie rolę, być może w celu przekonania warszawskiej centrali o konieczności przyznania dodatkowych środków finansowych na działalność Poselstwa RP w Bernie.

Wbrew wcześniejszym oczekiwaniom natrafił natomiast na poważne problemy ze strony ATS, która jego zdaniem zamieszczała tendencyjne informacje na temat Polski. Doprowadziło to do długotrwałego sporu pomiędzy agencją a poselstwem, który oparł się nawet o FDP¹³³. Wspomniany raport z 29 kwietnia pozwala jednak zrekonstruować sposób myślenia Komarnickiego na temat dalszych działań, jakie należało podjąć w celu uruchomienia skutecznej akcji informacyjnej na terenie Szwajcarii na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego. Przewidywał co prawda, że w takim przypadku „akcja prasowa bezpośrednia spotka się niewątpliwie z pewnymi trudnościami z uwagi na spodziewane zabiegi rządu federalnego, aby utrzymać jak najdalej idącą neutralność i przypuszczalny [...] nacisk rządu niemieckiego, aby terroryzować opinię

¹³² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 180, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w sprawie raportu prasowego za drugą połowę stycznia, 16 I 1939 r., k. 320–326; *ibidem*, Odpis pisma S. Ryniewicza do Wydziału Prasowego MSZ w sprawie raportu prasowego za pierwszą połowę stycznia, 31 I 1939 r., k. 311–317; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w sprawie raportu prasowego na pierwszą połowę lutego, 15 II 1939 r., k. 297–303; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w sprawie głosów prasy szwajcarskiej o polskiej polityce zagranicznej, 1 III 1939 r., k. 269–274; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w sprawie raportu prasowego za pierwszą połowę marca, 14 III 1939 r., k. 260–266; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w sprawie raportu prasowego za drugą połowę marca, 31 III 1939 r., k. 253–259; *ibidem*, Odpis pisma Tytusa Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w sprawie głosów prasy szwajcarskiej dotyczących Polski w związku z ostatnimi wypadkami politycznymi, 16 IV 1939 r., k. 247–252; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w sprawie raportu prasowego o głosach prasy szwajcarskiej w związku z mową Hitlera, 5 V 1939 r., k. 225–231.

¹³³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 182, Nota werbalna, 2 VI 1939, k. 148–151; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 180, Opis pisma T. Komarnickiego do J. Becka w sprawie tendencyjnych informacji ATS, 11 III 1939 r., k. 267–268; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 186, Opis pisma T. Komarnickiego do naczelnika Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie, 13 VI 1939 r., bpag. Komarnicki domagał się wykorzystywania serwisu dostarczanego przez PAT w przypadku redagowania przez ATS informacji dotyczących Polski; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 182, Pismo naczelnego dyrektora PAT M. Obarskiego do T. Komarnickiego, 2 V 1939 r., k. 144–147. Zachowała się w tej sprawie obszerna korespondencja pomiędzy polskim posłem a dyrektorem ATS; zob. *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do dyrektora ATS, 27 II 1939 r., k. 167–169; *ibidem*, Pismo dyrektora ATS do T. Komarnickiego, 30 III 1939 r., k. 155–159; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 180, Pismo dyrektora ATS do T. Komarnickiego, 26 II 1939 r., k. 278–279.

publiczną szwajcarską”. Uważał jednak, że wobec antytotalitarnego nastawienia helweckiego społeczeństwa polska działalność informacyjna „spotka się z dobrym przyjęciem i może liczyć na szeroki zasięg, im bardziej będzie opierać się na wyzyskaniu stosunków osobistych”¹³⁴. W jego ocenie należało więc kontynuować dotychczasową aktywność, podejmując jednak dodatkowe działania w celu zwiększenia jej skuteczności. O tym, co miał na myśli, można się przekonać z dalszej części tego dokumentu.

Komarnicki uznał przede wszystkim, że najpilniejszy problem do rozwiązania stanowi serwis informacyjny PAT, który „jest nieomal nieistniejący i dzienniki szwajcarskie skazane są na wiadomości o Polsce wyłącznie via Havas i DNB [Deutsche Nachrichtenbüro, Niemiecka Agencja Informacyjna – P.D.]”. Aby temu zaradzić, należało jego zdaniem doprowadzić do wprowadzenia zmian w umowie pomiędzy PAT a ATS w celu zapewnienia większej ilości depesz „nadawanych bezpośrednio z PAT [...], przyjmując ewentualnie większość jeżeli nie całość kosztów na siebie”. Potrzebna była również zmiana charakteru polskiego serwisu informacyjnego, który z punktu widzenia Szwajcarów był, jak to określił, zbyt „liryczno-propagandowy”¹³⁵. Była to więc sytuacja, na którą zwrócił niegdyś uwagę amerykański politolog Joseph Nye, przestrzegając przed rozpowszechnianiem informacji postrzeganych przez odbiorców jako zwykła propaganda. Mogły one bowiem nie tylko być lekceważone, lecz także wywrzeć efekt odwrotny do zamierzonego, podważając wiarygodność danego kraju¹³⁶. Komarnicki zwrócił też uwagę na potrzebę uzyskania realnego wpływu na serwis agencji Havas, z którego korzystali Szwajcarzy. Uważał, że należy rozpocząć wydawanie na terenie Szwajcarii specjalnego biuletynu informacyjnego, „pod firmą niezależnego formalnie od Poselstwa dziennikarza”. W przypadku Genewy akcja informacyjna mogła być częściowo oparta na istniejącej agencji Ofinor. Jego zdaniem należało również przygotować kilka broszur poświęconych zagadnieniom wyzyskiwanym przez wrogą Polsce propagandę. Powinny one zostać obficie zaopatrzone w materiał ilustracyjny oraz starannie opracowane pod względem statystycznym i historycznym¹³⁷.

Postulaty te wiązały się jednak z koniecznością wzmocnienia personelu poselstwa o szyfranta, 1–2 dziennikarzy odpowiedzialnych za prowadzenie wspomnianego biuletynu oraz maszynistkę władającą biegle językami francuskim i niemieckim. Komarnicki zwrócił uwagę na potrzebę znacznego powiększenia funduszu specjalnego poselstwa, wyasygnowania dodatkowych

¹³⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 178, Odpis pisma T. Komarnickiego do J. Becka, 29 IV 1939 r., k. 2.

¹³⁵ *Ibidem*, k. 2–3.

¹³⁶ J.S. Nye Jr., *Public Diplomacy...*, s. 100.

¹³⁷ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 178, Odpis pisma T. Komarnickiego do J. Becka, 29 IV 1939 r., k. 3–4.

środków na podróże służbowe, telegramy i telefony, wynajem lokalu przeznaczanego na prowadzenie biura prasowego oraz wydawanie biuletynu informacyjnego. Domagał się również przysłania do Berna attaché wojskowego dla uzyskania możliwości dotarcia do miejscowych czynników wojskowych. Uznał wreszcie, że w celu uniknięcia ewentualnych przerw w działalności budżet poselstwa powinien zostać pokryty z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem¹³⁸. Były to niewątpliwie daleko idące oczekiwania, wiążące się z koniecznością znacznego powiększenia nakładów finansowych przeznaczonych na jego działalność. Trudno więc przypuszczać, aby spotkały się one w Warszawie z przychylnym przyjęciem, choć wiadano tam przecież o celach, jakie stawiał sobie Komarnicki, obejmując stanowisko ministra pełnomocnego w Bernie. Zresztą na realizację jego śmiałych zamierzeń nie starczyło już po prostu czasu.

Kilka miesięcy później, już po klęsce wrześniowej, zwrócił się z kolejnym wnioskiem do MSZ, początkowo rozmawiając w tej sprawie z naczelnikiem Wydziału Politycznego Józefem Alfredem Potockim, któremu przesłał następnie do Paryża swoje szczegółowe uwagi. Tym razem postulował jedynie utworzenie w ramach podległej mu placówki dwuosobowego referatu ds. niemieckich, który na podstawie doniesień prasowych redagowałby specjalny biuletyn, przesyłany następnie do centrali MSZ. W skład takiej komórki miał wchodzić dotychczasowy pracownik poselstwa oraz osoba zatrudniona do pomocy przez oficerów polskiego wywiadu, co pozwalało zminimalizować koszty utworzenia takiego referatu¹³⁹. Koncepcja ta, pomimo początkowego zainteresowania, nie spotkała się ostatecznie z poparciem ze strony MSZ¹⁴⁰. Fakt wysunięcia tego typu propozycji wypływał zapewne z przekonania, że w obecnej sytuacji zachodzi konieczność znacznie intensywniejszego zbierania informacji na temat Niemiec, do czego neutralna Szwajcaria nadawała się idealnie.

Komarnicki nie ustawał jednak w wysiłkach zmierzających do należytego wykorzystania skromnych funduszy, jakimi dysponował rząd RP na uchodźstwie, w celu prowadzenia skutecznej akcji informacyjno-propagandowej na terenie Szwajcarii. Swoje koncepcje w tym względzie przedstawił w obszernym dokumencie przesyłanym na ręce Stanisława Strońskiego w pierwszej połowie stycznia 1940 r. Jest to niezwykle cenne źródło, które w odróżnieniu od omawianego wcześniej dokumentu z kwietnia 1939 r. pozwala precyzyjnie uchwycić punkt widzenia autora na całokształt zagadnienia akcji informacyjnej. Tym razem scharakteryzował on bowiem nie tylko działania, jakie należało podjąć, lecz wskazał na dalekosiężne cele tego przedsięwzięcia

¹³⁸ *Ibidem*, k. 4–5.

¹³⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 178, Odpis pisma T. Komarnickiego do J.A. Potockiego w sprawie referatu prasy niemieckiej, 24 X 1939 r., k. 6–7.

¹⁴⁰ *Ibidem*, Pismo z MSZ [podpis nieczytelny] do T. Komarnickiego, 3 XI 1939 r., k. 15.

w kontekście całokształtu polskiej polityki zagranicznej w tamtym okresie¹⁴¹. Dokument ten powstał co prawda na początku 1940 r., a więc niedługo przed odwołaniem Komarnickiego z funkcji posła RP w Bernie, można jednak z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że przedstawione w nim poglądy odnoszą się *grosso modo* do całego okresu sprawowania przez niego tej funkcji, a być może także do okresu wcześniejszego, gdy stał on na czele Delegacji Polskiej przy Lidze Narodów.

Polski dyplomata zwrócił przede wszystkim uwagę na doniosłość prowadzonej akcji informacyjnej, podkreślając, że w ten sposób będzie można uzyskać wpływ „na opinię szwajcarską i tworzenie wśród niej nastrojów przyjaznych dla Polski i dla posunięć politycznych rządu polskiego”. Ważniejszy był jednak fakt, że poglądy wyrażane na łamach prasy neutralnej oddziaływały na światową opinię publiczną, ponieważ szczególnie w czasie wojny szwajcarskie dzienniki „są nader obszernie cytowane przez prasę całego świata i wyzyskiwane zręcznie dla swych celów zwłaszcza przez propagandę państw sprzymierzonych”¹⁴².

Są to uwagi o kapitalnym znaczeniu dla zrozumienia motywacji Komarnickiego przy obejmowaniu stanowiska posła RP w Bernie. Jest to również rozwinięcie myśli wypowiedzianych przez niego kilkanaście miesięcy wcześniej w rozmowie z Szembekiem. Już wówczas dostrzegał bowiem potencjalne możliwości, jakie oferowała helwecka prasa, wydawana w językach niemieckim i francuskim, chętnie czytana i przedrukowywana w innych państwach europejskich. Dawało to realną możliwość oddziaływania nie tylko na szwajcarską, lecz także europejską opinię publiczną, oczywiście pod warunkiem uzyskania wpływu na treść artykułów zamieszczanych na łamach helweckich dzienników. Komarnicki dostrzegał oczywiście problemy związane przede wszystkim z działaniem cenzury, uważał jednak, że będzie ona słabnąć wraz ze zbliżaniem się końca wojny. Należało wówczas oczekiwać „znacznego wpływu publicystyki szwajcarskiej na międzynarodową opinię publiczną”. Rozumiał on konieczność promowania pewnych określonych zagadnień, do których zaliczył m.in. problem ustroju politycznego odrodzonego państwa, jego przyszłych granic oraz ułożenia stosunków z mniejszościami narodowymi¹⁴³.

Duża część omawianego dokumentu poświęcona była oczywiście odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób należy tego dokonać. Komarnicki poddał w nim analizie dotychczasową współpracę pomiędzy PAT a ATS, dochodząc do wniosku,

¹⁴¹ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do wicepremiera S. Strońskiego w sprawie organizacji polskiej akcji prasowo-propagandowej w Szwajcarii. Metody tej akcji na tym terenie w świetle zadań polskiej polityki zagranicznej w okresie wojny i organizacji pokoju, 10 I 1940 r., k. 16–25.

¹⁴² *Ibidem*, k. 16.

¹⁴³ *Ibidem*, k. 22–24.

że w obecnej sytuacji istnieje być może potrzeba powołania specjalnego korespondenta PAT w Bernie. Właśnie w tym mieście mieści się bowiem nie tylko centrala ATS, lecz także przedstawicielstwa Havasa i Deutsche Nachrichtenbüro, jest to też główny ośrodek polityczny Konfederacji. Zdaniem polskiego dyplomaty korespondent PAT powinien ściśle współpracować z poselstwem, a jego praca polegałaby w dużej mierze na „kontaktach z osobistościami politycznymi i publicystami zarówno szwajcarskimi, jak cudzoziemskimi”¹⁴⁴. Uważał jednak, że taką rolę mógł spokojnie spełniać dotychczasowy attaché prasowy Alfons Bronarski, który przez wiele lat łączył zresztą swoją funkcję ze stanowiskiem korespondenta PAT. Jego zadanie powinno polegać na czuwaniu, aby przesyłane do Szwajcarii materiały „były zamieszczane w serwisie codziennym ATS i tą drogą docierały do całej prasy szwajcarskiej”. W przypadku innych spraw bieżących dotyczących omawianego zagadnienia należało działać za pośrednictwem Bronarskiego, aż do momentu, gdy „PAT uzna za konieczne akredytowanie stałego korespondenta [...] w Bernie”. Komarnicki dostrzegał również potrzebę zacieśnienia współpracy z agencją Havas oraz z brytyjską agencją Exchange Telegraph, a także pełnego wykorzystania możliwości antysowieckiej agencji Ofinor¹⁴⁵.

Nie rezygnował z myśli o wydawaniu przez poselstwo własnego biuletynu prasowego. Uważał co prawda, że w tym momencie było to niemożliwe z powodu braku niezbędnych środków finansowych, należało jednak powrócić do tego pomysłu w sytuacji, gdy jak stwierdził „zainteresowanie opinii światowej znowuż skieruje się w stronę Polski”. Jego zdaniem rola biuletynu tym różniła się od doniesień agencyjnych, że nie miał on doprowadzić „do zamieszczenia tej czy owej wiadomości”, lecz ukazywać polski punkt widzenia na określone zagadnienia, co powinno znaleźć odzwierciedlenie w publikowanych artykułach. Z zagadnieniem tym wiązała się także potrzeba oddziaływania na helweckie elity intelektualne, przede wszystkim poprzez wydawanie broszurek informacyjnych poświęconych Polsce, jej historii, kulturze, mniejszościom narodowym itd. Co więcej, należało również utworzyć specjalne pismo w języku francuskim, z którym współpracowaliby publicyści nie tylko polscy, lecz także szwajcarscy. Widział przy tym potrzebę nawiązania bliższych kontaktów z korespondentami gazet szwajcarskich w europejskich

¹⁴⁴ Komarnicki stwierdził także, że umieszczenie takiego korespondenta w innym mieście, np. w Genewie, natrafiłoby na poważne trudności z uwagi na wewnętrzne regulacje prawne. Wyrażał się zresztą z dużym lekceważeniem o siedzibie LN oraz dzienniku „Journal de Genève”, uważając to pismo za będące „w upadku”; zob. *ibidem*, k. 17–19.

¹⁴⁵ *Ibidem*, k. 19–20. O konieczności zacieśnienia współpracy z Agencją „Exchange Telegraph” wspominał też w jednym ze swoich wcześniejszych listów do Strońskiego; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 186, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Strońskiego, 28 XI 1939 r., bpag.

stolicach¹⁴⁶. Raz jeszcze podkreślił, że w celu prowadzenia skutecznej akcji informacyjnej przez podległą mu placówkę wymagała ona „stałego zasiłku w materiał i ludzi ze strony władz centralnych polskich”¹⁴⁷.

Analizując powyższy dokument, nietrudno zauważyć, że przedstawiając swój punkt widzenia na temat potrzeby zintensyfikowania akcji informacyjnej na terenie Szwajcarii, jednocześnie zdawał sobie sprawę z ograniczeń o charakterze finansowym, z jakimi borykały się polskie władze we Francji. Fakt ten zmuszał je do znacznego ograniczenia bieżącej aktywności w tym zakresie. Komarnicki uważał jednak, że wraz ze zbliżaniem się końca wojny będą one musiały podjąć bardziej energiczne kroki w celu wywarcia realnego wpływu na europejskie środki masowego przekazu, których istotną częścią składową była właśnie prasa helwecka.

Trudno odmówić racji tym argumentom. Przedstawione przez niego postulaty wykraczały swoim znaczeniem poza grunt szwajcarski i dotyczyły ważnego problemu, za jaki należy uznać konieczność stworzenia przez rząd polski na uchodźstwie długofalowej polityki informacyjnej. Stąd też fakt, że Komarnicki otrzymał po piętnastu dniach uprzejmą, choć dosyć zdawkową odpowiedź ministra Strońskiego¹⁴⁸ może budzić pewne zdziwienie. Warto jednak uświadomić sobie, że minister pełnomocny nadal zwracał się do przedstawicieli polskich władz w sposób, w jaki zwykł to czynić wcześniej, przed klęską wrześniową, gdy zaliczał się do grona najbliższych współpracowników Becka. Nie wahał się wówczas poruszać w swojej korespondencji problemów odnoszących się do całokształtu polskiej polityki zagranicznej. Obecnie czynił podobnie, musiał jednak zdawać sobie sprawę, że nie cieszy się przychylnością członków nowej, antysanacyjnej ekipy rządowej, co nie pozostało z pewnością bez wpływu na ich stosunek do jego propozycji¹⁴⁹.

Bez względu na ograniczenia finansowe istniała oczywiście potrzeba podjęcia praktycznych działań „w terenie” na rzecz kreowania wizerunku Polski

¹⁴⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 178, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Strońskiego w sprawie organizacji polskiej akcji prasowo-propagandowej w Szwajcarii. Metody tej akcji na tym terenie w świetle zadań polskiej polityki zagranicznej w okresie wojny i organizacji pokoju, 10 I 1940 r., k. 20–22.

¹⁴⁷ *Ibidem*, k. 25.

¹⁴⁸ Stroński odniósł się jedynie do kilku punktów, stwierdzając, że czyni to w odpowiedzi na „bardzo cenne pismo”; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 178, Pismo S. Strońskiego do T. Komarnickiego, 25 I 1940 r., k. 38–39; por. też odpowiedź Komarnickiego: AAN, *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Strońskiego, 31 I 1940 r., k. 37.

¹⁴⁹ Warto jednak odnotować, że prowadzona przez niego działalność została doceniona w specjalnej instrukcji, wystosowanej do wszystkich polskich placówek dyplomatycznych przez Centralę Informacji i Dokumentacji w sprawie sposobu prowadzenia akcji prasowo-propagandowej; zob. *ibidem*, Instrukcja w sprawie akcji prasowo-propagandowej placówek polskich za granicą, 4 III 1940 r., k. 41–45.

i obrony jej interesów. O tego typu zabiegach była już zresztą mowa wcześniej. Z zachowanych dokumentów jednoznacznie wynika, że z braku możliwości rozwinęcia szerszej akcji informacyjnej Komarnicki dążył do świadomego kształtowania wizerunku Polski poprzez zamieszczanie jak największej ilości poświęconych jej publikacji prasowych na łamach helweckich gazet, a także organizując uroczystości i odczyty adresowane do środowisk opiniotwórczych¹⁵⁰. Istotnym przejawem takiej działalności była interwencja na rzecz korespondentów szwajcarskich pism w celu ułatwienia im pobytu w Polsce. Dyplomata zdawał sobie sprawę, że nawet stosunkowo drobne udogodnienia, takie jak np. zniżkowe bilety kolejowe, mogą przyczynić się do pozyskania przychylności danego dziennikarza, co znajdzie odzwierciedlenie w jego relacji prasowej z odbytej podróży. Przykładem takiego podejścia była sprawa dziennikarza poczytnej gazety „National Zeitung”, który zamierzał osiedlić się czasowo w Warszawie, co zdaniem Komarnickiego powinno spotkać się z pełnym poparciem ze strony MSZ. W tej sprawie zdecydował się nawet na odbycie rozmowy telefonicznej z centralą¹⁵¹. Podobnych przykładów można wskazać znacznie więcej¹⁵².

Nie wahał się także interweniować bezpośrednio w redakcjach szwajcarskich gazet, jeśli publikowały tendencyjne jego zdaniem artykuły na temat Polski. Jako przykład warto wskazać jego list adresowany do redaktora naczelnego „National-Zeitung”, wydawanego w Bazylei, na łamach którego ukazała się seria artykułów autorstwa warszawskiego korespondenta tej gazety poświęconych kampanii wrześniowej¹⁵³. Innym razem interweniował bezpośrednio u znanego lozańskiego publicysty Edmonda Rossiera¹⁵⁴. Potrafił posunąć się zresztą znacznie dalej, znany jest bowiem przypadek podjęcia przez niego próby pozyskania do współpracy korespondenta wyrażającego się

¹⁵⁰ W tym celu wysłał np. pismo do Centrali Informacji i Dokumentacji w Paryżu z prośbą o dostanie jak największej ilości przeźroczy, filmów i fotografii z myślą o organizacji odczytów na tematy polskie; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 229, Odpis pisma T. Komarnickiego do Centrali Informacji i Dokumentacji w Paryżu, 9 II 1940 r., bpag.

¹⁵¹ Korespondencja w tej sprawie ciągnęła się przez pewien czas; zob. np.: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 189, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ, 17 VII 1939 r., k. 72; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ, 8 VII 1939 r., k. 75.

¹⁵² Zob. zawartość teczek: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 191.

¹⁵³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 188, Pismo T. Komarnickiego do S. Strońskiego w sprawie artykułów „National Zeitung”, 24 I 1940 r., bpag.; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do redaktora naczelnego „National Zeitung” E. Graetera, 18 I 1940 r., bpag.

¹⁵⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 200, Odpis pisma T. Komarnickiego do E. Rossiera, 15 XI 1939 r., k. 112–114.

dotychczas nieprzychylnie na temat Polski¹⁵⁵. Nawiązał jednocześnie kontakt z pracownikami poselstwa brytyjskiego zajmującymi się zagadnieniem akcji informacyjnej na terenie Szwajcarii¹⁵⁶. Otrzymywał także propozycje współpracy ze strony przedstawicieli szwajcarskich czasopism. Tak było w przypadku redaktora naczelnego „Der Europäer” Heinricha Georga Ritzela, który zaoferował poselstwu przygotowanie całego numeru tego pisma poświęconego zagadnieniom polskim w zamian za jednorazowe subsydium w wysokości 2 tys. franków szwajcarskich¹⁵⁷.

Podejmowanie tego typu działań przez polską dyplomację stanowiło niewątpliwie konieczność, w związku z potrzebą przeciwstawienia się propagandzie niemieckiej. Przybierała ona różne formy, a jej zasięg wykraczał często poza lokalny kontekst z uwagi na szczególnie charakter Szwajcarii, na terytorium której mieściło się wiele organizacji międzynarodowych. Problem ten dobrze obrazują wspomniane już obrady XXV Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie, której uczestnicy otrzymywali darmowe egzemplarze pisma „Völkerbund”. Komarnicki ostrzegał Warszawę, że podobnych działań należy się spodziewać podczas wrześniowego Zgromadzenia Ligi Narodów, sugerując tym samym przygotowanie przez stronę polską odpowiedniego materiału, który byłby następnie rozpowszechniany wśród uczestników¹⁵⁸. Poselstwo RP w Bernie starało się przeciwdziałać nawet tak nietypowym formom propagandy niemieckiej jak zachęcanie mieszkańców Szwajcarii do wyjazdów turystycznych do okupowanej Polski¹⁵⁹.

W tym kontekście na uwagę zasługuje też udział Komarnickiego w XXXIII Powszechnym Kongresie Pokoju, odbywającym się, jak na ironię, w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. Uczestniczył on w pierwszym dniu obrad w celu, jak to określił, hamowania skrajnie pacyfistycznych tendencji cechujących uczestników tej imprezy, wśród których znajdowało się zresztą wielu członków korpusu dyplomatycznego¹⁶⁰. Po raz kolejny pokazuje to znaczenie, jakie polski

¹⁵⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 188, Pismo T. Komarnickiego do naczelnika Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie w sprawie dr. W. Jollosa, 15 II 1939 r., bpag.

¹⁵⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 186, Pismo T. Komarnickiego do naczelnika Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie, 12 VII 1939 r., bpag.

¹⁵⁷ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 187, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ, 28 VI 1939 r., k. 194.

¹⁵⁸ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ, 6 VII 1939 r., k. 170. Wydział Prasowy MSZ nie zlekceważył tych sugestii, a jego kierownictwo postanowiło wykorzystać opublikowany w Paryżu numer „Documents français” zawierający artykuły na temat Polski przygotowane przez MSZ; zob. *ibidem*, Pismo A. Wdziękońskiego do Poselstwa RP w Bernie, 20 VII 1939 r., k. 166.

¹⁵⁹ AFS, sygn. E200ID, 1000/1552/50, Pismo Poselstwa RP w Bernie do FDP, 4 III 1940 r.

¹⁶⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 126, Odpis pisma T. Komarnickiego do J. Becka, 31 VIII 1939 r., bpag.

poseł przywiązywał do roli opinii publicznej w demokratycznych krajach zachodnich. Zdawał sobie bowiem sprawę z wpływu, jaki wywierała ona na decyzje podejmowane przez przywódców politycznych. Podobnym rozumowaniem podyktowana była sugestia zawarta w piśmie przesłanym do Warszawy, w którym radził MSZ przychylić się do wniosku organizatorów tego kongresu, starających się zainteresować nim polskie organizacje pacyfistyczne. Słusznie bowiem uważał, że takie poglądy są na tyle rozpowszechnione, że nie sposób z nimi walczyć, warto natomiast, jak się wyraził, „pilnować, aby wroga propaganda nie wyzyskiwała tych prądów w celach defetystycznych”¹⁶¹.

Po wybuchu wojny polska akcja informacyjna na terenie Szwajcarii natrafiła z kolei na problem cenzury wojskowej, która poważnie utrudniała rozpowszechnianie informacji na temat niemieckich okrucieństw w Polsce. Aby temu zaradzić, Komarnicki prosił Angers o przysłanie mu aż 500 egzemplarzy polskiego wydawnictwa książkowego będącego reakcją na tzw. niemiecką białą księgę, stanowiącą zbiór tendencyjnie dobranych dokumentów pochodzących z przejętego przez okupanta archiwum polskiego MSZ¹⁶². Miało to umożliwić ominięcie wspomnianych ograniczeń poprzez dostarczanie tego wydawnictwa bezpośrednio do przedstawicieli szwajcarskich środowisk opiniotwórczych. Ostatecznie z planów tych nic nie wyszło, Poselstwo RP w Bernie otrzymało bowiem zaledwie... trzy egzemplarze¹⁶³.

Bezpośrednia wysyłka materiałów informacyjnych do konkretnych osób była jednak stosowana przez poselstwo z pewnych powodzeń. Przesyłało ono bowiem rozmaite wydawnictwa do ok. 350 osób i instytucji, wśród których znajdowali się znani politycy, dziennikarze oraz działacze społeczni, przychylnie nastawieni do Polski, a także redakcje szwajcarskich gazet¹⁶⁴. Komarnicki podsumował ten fakt następująco: „Ta forma propagandy ma na tu-tejszym terenie szczególne znaczenie, gdyż z uwagi na cenzurę wojskową pisma szwajcarskie z wielką trudnością przyjmują jakiekolwiek materiały dotyczące okrucieństw w Polsce. Kilkakrotnie już podejmowana przez Poselstwo próba informowania opinii publicznej szwajcarskiej taką drogą daje bardzo dobre

¹⁶¹ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, 22 VII 1939 r., bpag.

¹⁶² Szerzej o polskiej publikacji zob. T. Dubicki, A. Suchcitz, *Walka dyplomacji polskiej z propagandą niemiecką w latach 1939–1945*, w: *Historia dyplomacji polskiej...*, t. 5, s. 651–652.

¹⁶³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 318, Telegram szyfrowy nr 29 do Angers, 28 III 1940 r.

¹⁶⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 177, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Strońskiego w sprawie wykazu wybitnych osób w Szwajcarii zajmujących się sprawami polskimi, 29 I 1940 r., bpag. Na załączonej liście faktycznie znajdują się nazwiska bardzo wielu znanych dziennikarzy i polityków; por. *ibidem*, Wykaz wybitnych osobistości w Szwajcarii zajmujących się sprawami polskimi (odpis), 26 I 1940 r., bpag.

rezultaty”¹⁶⁵. Co więcej, przesyłano również materiały informacyjne na ręce polskich konsulów, którzy mieli następnie rozpropagować je dalej¹⁶⁶. W związku z problemami z cenzurą Komarnicki postanowił jednak interweniować u samego ich źródła, starając się bezskutecznie przekonać głównodowodzącego armią szwajcarską gen. Henri Guisana do złagodzenia obowiązujących restrykcji, przekazując mu także na piśmie podstawowe informacje dotyczące stosunków polsko-sowieckich i polsko-niemieckich¹⁶⁷.

Komarnicki zwrócił również uwagę na potrzebę odbudowy PAT po klęsce wrześniowej, co jego zdaniem miało duże znaczenie „z punktu widzenia pracy prasowej na tutejszym terenie”¹⁶⁸. W swojej korespondencji z Paryżem kładł jednocześnie nacisk na konieczność prowadzenia antysowieckiej akcji na terenie Szwajcarii, argumentując, że kraj ten stanowi najlepsze miejsce dla tego typu działalności z uwagi na postawę tamtejszego społeczeństwa¹⁶⁹. Nie dopuścił w związku z tym do likwidacji agencji Ofinor, podkreślając konieczność jej dalszego istnienia, w jego ocenie była bowiem prowadzona przez fachowca i specjalizowała się „w robocie propagandowej antysowieckiej”, z dobrze zorganizowanym serwisem informacyjnym¹⁷⁰. Doceniał więc konieczność informowania zachodniej opinii publicznej o zagrożeniu ze strony komunizmu, w swojej działalności koncentrował się jednak głównie na zwalczaniu propagandy niemieckiej.

O tym, jak dużą wagę przywiązywał do polityki informacyjnej poselstwa świadczą wyciągi z prasy szwajcarskiej wysyłane do Warszawy, a później do Paryża. Miały one często postać własnoręcznie przez niego sporządzanych, obszernych omówień co ciekawszych publikacji¹⁷¹. W jednym z takich

¹⁶⁵ Poseł stwierdził także, że materiały przygotowane na podstawie informacji otrzymywanych z Centrum Informacji i Dokumentacji zostały wysłane do 250 adresatów, liczba ta różni się więc od podanej miesiąc później; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 194, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Strońskiego, 30 XII 1939 r., k. 52.

¹⁶⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 201, Odpis pisma S. Ryniewicza do Konsulatu Honorowego RP w Zurychu, 18 XII 1939 r., k. 54.

¹⁶⁷ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 35, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 16 II 1940 r., k. 1–3; AJK, Pismo gen. H. Guisana do T. Komarnickiego, 18 IV 1940 r.

¹⁶⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 182, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Strońskiego w sprawie zrekonstruowania PAT, 25 X 1939 r., k. 13.

¹⁶⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 186, Pismo T. Komarnickiego do S. Strońskiego, 11 XII 1939 r., bpag.; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do S. Strońskiego, 30 IX 1939 r., bpag.

¹⁷⁰ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Strońskiego, 29 XI 1939 r., bpag. Warto pamiętać, że do próby zamknięcia tej agencji doszło już w maju 1938 r. Komarnicki sprzeciwił się wówczas tej decyzji; zob. AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 2, folder 5, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, nr 41, 30 V 1938 r.

¹⁷¹ Zachowały się dziesiątki takich dokumentów, często zaopatrzonych w wycinki szwajcarskich gazet. W większości były one przygotowane przez Komarnickiego, choć niekiedy także przez Ryniewicza; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 194, k. 164–349.

opracowań zwrócił swoim zwierzchnikom uwagę na konieczność, jak to określił, „sprostowania pewnych faktów”, do czego „Poselstwo przywiązuje dużą wagę, gdyż zaczynają się już w krajach neutralnych krystalizować pewne poglądy na kampanię polską z września 1939 r. prawie wyłącznie pod wpływem obszernych i tendencyjnych publikacji niemieckich”¹⁷². Z tego powodu od miesięcy bezskutecznie zabiegał o wydanie drukiem broszury na temat kampanii wrześniowej, ostrzegając, że z powodu braku takiej publikacji coraz trudniej będzie walczyć z propagandą niemiecką¹⁷³. W tej sytuacji mógł jedynie wystarać się o materiały źródłowe poświęcone niedawnym wydarzeniom, zwracając się o nie do Paryża na prośbę historyka wojskowości Franza Carla Endresa, który przygotowywał opracowanie na temat niemieckiej agresji na Polskę¹⁷⁴.

Z jego przytoczonej powyżej opinii przebija ledwo maskowana rezygnacja, zdawał sobie bowiem sprawę z beznadziejności swoich wysiłków i braku realnego wpływu na opinie wyrażane często na łamach opiniotwórczej prasy szwajcarskiej. Tym bardziej warto jednak docenić jego determinację, która przejawiała się w wykorzystywaniu wszelkich możliwości przeciwstawiania się propagandzie niemieckiej za pomocą skromnych środków finansowych, którymi dysponował. Za szczególnie narażoną na oddziaływanie propagandy niemieckiej uznał prasę francuskojęzycznego kantonu Vaud. Jego zdaniem stanowiło to zarówno rezultat nieprzychylnego nastawienia lokalnych władz, jak też działań prowadzonych przez niemieckie poselstwo, wykorzystujące w tym celu pomoc licznych obywateli Rzeszy przebywających w Lozannie¹⁷⁵.

W tym przypadku z pomocą Komarnickiemu przyszedł najwyraźniej przypadek, otrzymał bowiem propozycję współpracy od Stanisława Liberka¹⁷⁶, żonatego ze Szwajcarką i posiadającego dosyć rozległe znajomości wśród mieszkańców kantonu. Został on następnie desygnowany na kierownika polskiej akcji prasowej na tym terenie¹⁷⁷. Minister pełnomocny zdołał także zgromadzić wokół siebie, jak sam stwierdził, „grono Polaków i Szwajcarów [...]”, które zasilało to nasze małe centrum propagandowe drobnymi subsydiami i materiałami”.

¹⁷² *Ibidem*, Odpis pismo T. Komarnickiego do MSZ w Paryżu, 7 XI 1939 r., k. 287.

¹⁷³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 233, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 8 III 1940 r., k. 132–133. Pomysłem tym próbował zainteresować także gen. Sosnkowskiego; zob. *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do gen. K. Sosnkowskiego, 8 III 1940 r., k. 134.

¹⁷⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 238, Pismo F.C. Endresa do Poselstwa RP w Bernie, 15 IV 1940 r., k. 267; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Centrali Informacji i Dokumentacji w Paryżu, 16 IV 1940 r., k. 266.

¹⁷⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 177, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Strońskiego w sprawie akcji propagandowej na terenie kantonu Vaud (Lozanna), 16 III 1940 r., bpag.

¹⁷⁶ Tak wynika z zachowanego listu adresowanego do Komarnickiego; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 198, Pismo S. Liberka do T. Komarnickiego, 14 II 1940 r., k. 313.

¹⁷⁷ M. Derecki, *Jezioro Genewskie (2). Polska w Lozannie*, „Kamena” 1982, nr 1, s. 5.

Poselstwo RP w Bernie nawiązało dodatkowo kontakt z pracownikami ambasady francuskiej zajmującymi się akcją propagandową, z myślą o koordynacji wspólnych działań podejmowanych na terenie kantonu. W celu oparcia całej akcji „na trwalszych podstawach” Komarnicki zwrócił się do ministra o wsparcie finansowe w wysokości 200 franków miesięcznie¹⁷⁸. Poselstwo w miarę możliwości wspierało również Liberka materiałami informacyjnymi nadającymi się do wykorzystania, np. przezroczami z wizerunkami polskich miast¹⁷⁹.

Początkowo Liberkowi udało się zamieścić kilka artykułów na łamach „Gazette de Lausanne”, będących bądź przedrukami, bądź też recenzjami¹⁸⁰. Był to dopiero początek, sądząc bowiem z treści jego listu, starał się również nawiązać kontakt z redakcjami dwóch innych gazet, „Revue de Lausanne” i „Feuille d’avis de Lausanne”, przysyłając do nich artykuły przeznaczone do publikacji. Utrzymywał też stały kontakt z przedstawicielami pism genewskich: „Courrier de Genève” i „L’Echo illustré”¹⁸¹. Na wyraźne polecenie Komarnickiego interweniował osobiście u redaktora naczelnego „Tribune de Lausanne” w związku z zamieszczeniem przez to pismo tendencyjnego artykułu na temat Wilna. Liberek przekazał swojemu rozmówcy odpowiedź przygotowaną przez attaché prasowego Poselstwa RP w Bernie Alfonsa Bronarskiego¹⁸². Liberek przykładał również dużą wagę do akcji odczytowej, wykorzystując w tym celu zaprzyjaźnionych dziennikarzy szwajcarskich, a 7 marca zorganizował wieczór poświęcony muzyce polskiej, w którym uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz.

Pomimo tych sukcesów kierownik polskiej akcji informacyjnej na terenie kantonu Vaud wyrażał się dosyć ostrożnie o skuteczności podejmowanych przez siebie działań, zwracając uwagę na silne oddziaływanie propagandy niemieckiej¹⁸³. Inny był już jednak wydźwięk jego raportu przygotowanego dwa miesiące później. Opisując szczegółowo podjęte przez siebie działania

¹⁷⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 177, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Strońskiego z 16 III 1940 r. w sprawie akcji propagandowej na terenie kantonu Vaud (Lozanna), 16 III 1940 r., bpag.

¹⁷⁹ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Liberka, 16 III 1940 r., bpag. Z jednego z listów Liberka do Komarnickiego wynika, że faktycznie udało mu się nawiązać kontakt z pracownikami francuskiej ambasady; zob. *ibidem*, Pismo S. Liberka do T. Komarnickiego, 19 III 1940 r., bpag.

¹⁸⁰ *L’occupation allemande en Pologne*, „Gazette de Lausanne” 15 II 1940, nr 45, s. 3; *Général Boucherie, La campagne de Pologne*, „Gazette de Lausanne” 23 II 1940, nr 53, s. 3; *Le dossier de l’agression allemande*, „Gazette de Lausanne” 28 II 1940, nr 58, s. 1.

¹⁸¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 177, Pismo S. Liberka do T. Komarnickiego, 9 III 1940 r., bpag.

¹⁸² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 190, Pisma S. Liberka do A. Bronarskiego, 30 IV 1940 r., k. 127–128.

¹⁸³ *Ibidem*.

w minionym okresie, Liberek wymienił m.in. nazwiska Polaków, dzięki którym „akcja ta przybrała szersze rozmiary i w skutkach okazała się wydatniejszą”. Miało się to przejawiać zmianą nastawienia prasy lozańskiej do Polski, która, poza jednym wyjątkiem, „nie tai swych sympatii dla Polski”. Nie bez znaczenia był również fakt, że dzięki Komarnickiemu Liberek otrzymał nominację na korespondenta prasowego poselstwa, co w przyszłości miało mu poważnie ułatwić kontakty z przedstawicielami szwajcarskiej prasy¹⁸⁴.

W działania o podobnym charakterze wpisywała się również współpraca Komarnickiego z austriackim historykiem Ottonem Forstem de Battaglią, znany popularyzatorem historii i kultury polskiej. Musiał on opuścić swój kraj po anslusie w marcu 1938 r. Przebywał głównie w Belgii i Szwajcarii. Z jego korespondencji z Komarnickim jednoznacznie wynika, że to właśnie polski minister pełnomocny namówił go na podjęcie szerokiej akcji informacyjnej na rzecz Polski poprzez publikację artykułów o tematyce historycznej nie tylko w prasie szwajcarskiej, lecz także belgijskiej i holenderskiej¹⁸⁵. 7 listopada 1939 r. Forst de Battaglia otrzymał zresztą polskie obywatelstwo (jego ojciec był Polakiem), a rząd polski na uchodźstwie, kierując się radą ministra pełnomocnego w Bernie, powierzył mu oficjalnie zadanie „informowania opinii publicznej w Szwajcarii o najnowszej sytuacji w Polsce oraz o dokonaniach naszej kultury i nauki”. Jego działalność trwała wiele lat, aż do 1947 r.¹⁸⁶

Komarnicki podkreślał, jak wiadomo, konieczność prowadzenia przez Polskę dyplomacji kulturalnej na terenie Szwajcarii¹⁸⁷. Traktował to jednak jako element polskich działań informacyjnych, wychodząc zapewne z założenia, że wobec istnienia takich placówek jak Muzeum Tadeusza Kościuszki w Solurze oraz Muzeum Polski Współczesnej w Rapperswilu nie było potrzeby tworzenia oddzielnych ram instytucjonalnych z myślą o dyplomacji kulturalnej.

¹⁸⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 177, Pismo S. Liberka do T. Komarnickiego, 10 V 1940 r., bpag.

¹⁸⁵ Z bogatej korespondencji pomiędzy polskim dyplomatą a austriackim historykiem zob. m.in.: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 190, Pismo O. Forsta de Battaglii do T. Komarnickiego, 10 XI 1939 r., k. 141–142; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do O. Forsta de Battaglii, 9 IV 1940 r., k. 129–130; *ibidem*, Pismo O. Forsta de Battaglii do T. Komarnickiego, 15 III 1940 r., k. 131–132. Na temat działalności Forsta de Battaglii w tamtym okresie zob. też S.E. Nahlik, *Przesiane...*, s. 233–234.

¹⁸⁶ K. Huszcza, *Działalność Ottona Forsta de Battaglii w świetle badań archiwalnych*, w: *Człowiek Śródeuropą. Otto Forst de Battaglia (1889–1965)*, red. K. Huszcza, A. Juzwenko, M. Zybura, Wrocław 2011, s. 35–36. Zachował się dokument, w którym Komarnicki rekomendował Forsta de Battaglię Zaleskiemu, radząc rządowi polskiemu nawiązanie z nim bliższej współpracy; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 190, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 7 XI 1939 r., k. 60.

¹⁸⁷ Archivum Helveto-Polonicum we Fryburgu, Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie, Listy T. Komarnickiego do H. Opieńskiego, 29 IV i 11 V 1939 r., bpag.

Szczególnie ta ostatnia placówka, kierowana od lat przez Halinę Kenar, dobrze spełniała swoje zadanie, przyciągając uwagę mediów¹⁸⁸. Nie bez znaczenia był również fakt, że poprzednik Komarnickiego na stanowisku ministra pełnomocnego w Bernie otrzymał nominację na protektora polskich pamiątek kulturalnych w Szwajcarii. Zdaniem obecnego szefa tej placówki zaistniała tym samym konieczność „rozgraniczenia kompetencji”¹⁸⁹. Modzelewski miał objąć pieczę nad codziennym funkcjonowaniem obu wymienionych muzeów, przede wszystkim od strony administracyjno-finansowej, a Komarnicki rezerwował dla siebie prawo podejmowania decyzji „wchodzących w zakres propagandy polskiej w Szwajcarii”¹⁹⁰. Modzelewski wyraził na to zgodę¹⁹¹, zostało to także zaakceptowane przez Warszawę¹⁹².

Oczywiście w praktyce takie rozgraniczenie nie zawsze dało się ściśle zastosować i przy różnych okazjach obaj panowie wspólnie reprezentowali polskie władze, tak jak w kwietniu 1939 r. podczas zebrania Towarzystwa Kościuszkowskiego w Solurze, kiedy polski minister pełnomocny odznaczył niejaką panią Spielmann-Gassmann Złotym Krzyżem Zasługi za jej zaangażowanie w rozwój utworzonego niedawno w tym mieście muzeum poświęconego wielkiemu Polakowi. Podobne spotkanie z udziałem obu dyplomatów odbyło się także rok później¹⁹³.

Oczywiście Poselstwo RP w Bernie starało się inicjować działania kulturalne na terenie Szwajcarii, dostrzegając niewątpliwie wynikające z nich korzyści. Polska dyplomacja wzięła bezpośredni udział w wystawieniu *Strasznego dworu* Stanisława Moniuszki przez Operę w Bazylei. W świetle zachowanej korespondencji nie jest do końca jasne, czyja to była inicjatywa. Wszystko wskazuje na to, że pomysłodawcą była strona szwajcarska, która zwróciła się do poselstwa z prośbą o pomoc w organizacji całego przedsięwzięcia. Komarnicki zdawał sobie sprawę, że taka okazja nie trafia się często, zaangażował się

¹⁸⁸ Tak było w maju 1939 r., gdy do siedziby Muzeum zostało zaproszonych wielu dziennikarzy, z którymi mieli się spotkać dwaj wysłannicy Poselstwa, choć do spotkania ostatecznie nie doszło; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 236, Pismo H. Kenar do T. Komarnickiego, 22 V 1939 r., k. 139–140.

¹⁸⁹ Archivum Helveto-Polonicum we Fryburgu, Muzeum Polskie w Rapperswilu (SRAP), DOK-1, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ, 26 XI 1938 r., k. 40.

¹⁹⁰ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do naczelnika Wydziału Prasowego MSZ, 5 XII 1938 r., k. 41.

¹⁹¹ *Ibidem*, Odpis pisma J. Modzelewskiego do naczelnika Wydziału Prasowego MSZ, 16 XII 1938 r., k. 46.

¹⁹² *Ibidem*, Odpis pisma naczelnika Wydziału Prasowego MSZ W. Skińskiego do Poselstwa RP w Bernie, 6 II 1939 r., k. 52.

¹⁹³ *Les Polonais en Suisse*, „La Liberté” 28 IV 1939, nr 99, s. 4; *Towarzystwo imienia Kościuszkowskiego w Solurze i jego działalność*, „Głos Polski” 21 IV 1940, s. 2.

więc aktywnie w przygotowania, wielokrotnie kontaktując się w tej sprawie z Warszawą¹⁹⁴. Jego zdaniem opłacało się ponieść pewne koszty „wobec znaczenia, jakie pod względem propagandowym wystawienie «Strasznego Dworu» na terenie bazylejskim, w bezpośrednim sąsiedztwie Niemiec przedstawia”¹⁹⁵. Podobny był wydźwięk pisma adresowanego do Bronarskiego z 8 września 1940 r., w którym jeden z urzędników polskiego konsulatu w Bazylei stwierdził z satysfakcją, że wystawienie tej opery właśnie w tym momencie „jest bardzo szczęśliwe, czego najlepszym dowodem są akcje niektórych Niemców z teatru, którzy starają się rozgłaszać zdanie, że jest to właściwie naruszenie neutralności szwajcarskiej”¹⁹⁶. Okazuje się więc, że także Niemcy odebrali fakt wystawienia *Strasznego dworu* jako wydarzenie nie tyle artystyczne, co polityczne.

Komarnicki zaangażował się także w upamiętnienie stulecia objęcia przez Adama Mickiewicza stanowiska profesora na Uniwersytecie w Lozannie. Poselstwo zamierzało początkowo doprowadzić do odsłonięcia popiersia poety w auli uniwersytetu, po namyśle postanowiono jednak zrealizować ambitniejszy projekt i wystawić mu pomnik na jednym z miejskich placów. Minister pełnomocny uzyskał zgodę władz kantonalnych, które zobowiązały się również dostarczyć postument. Do uroczystego odsłonięcia miało dojść w połowie listopada. Poselstwo planowało także wydać specjalną broszurę poświęconą wieszczowi, starając się pozyskać do tego pomysłu MSZ¹⁹⁷. Komarnicki przywiązywał dużą wagę do tego przedsięwzięcia, podkreślając, że „Lozanna stanowi nader ważne centrum życia międzynarodowego i przedstawia pierwszorzędnny teren dla propagandy imienia polskiego i sławy poety”¹⁹⁸. Tych ambitnych zamierzeń nie udało się jednak zrealizować z powodu wybuchu wojny. Poselstwo RP w Bernie doprowadziło natomiast do końca inny projekt, umieszczając w sierpniu 1939 r. na ścianie jednego z domów

¹⁹⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 227, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie w sprawie wystawienia *Strasznego dworu* w Bazylei, 31 III 1939 r., k. 387–388; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie, 9 V 1939 r., k. 380–381; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie w sprawie wystawienia *Strasznego dworu* w Operze bazylejskiej, 19 VI 1939 r., k. 369–370; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie w sprawie wystawienia *Strasznego dworu* w Bazylei, 3 VII 1939 r., k. 363;

¹⁹⁵ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie, 23 I 1939 r., k. 401.

¹⁹⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 187, Pismo J. Kujawy do A. Bronarskiego, 8 IX 1939 r., k. 124–125.

¹⁹⁷ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 546, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prasowego MSZ, 17 VII 1939 r., k. 111–112.

¹⁹⁸ *Ibidem*.

w Zurychu tablicę upamiętniającą pobyt Piłsudskiego w tym miejscu w czasie I wojny światowej¹⁹⁹.

Podjęta przez Komarnickiego akcja informacyjna została zainicjowana w ostatnim okresie pokoju i była konsekwentnie kontynuowana w pierwszych miesiącach wojny z myślą nie tylko o szwajcarskiej, ale też zachodnioeuropejskiej opinii publicznej. Trudno obecnie ocenić jej skuteczność, choć warto pamiętać, że trafiała ona niewątpliwie na dosyć podatny grunt. Szwajcarskie społeczeństwo było w dużej mierze przychylnie nastawione do Polski, co miało olbrzymie znaczenie z punktu widzenia działań podejmowanych przez polską dyplomację. Oficjalne stosunki pomiędzy rządami obu państw zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym układały się na ogół poprawnie. W tym ostatnim przypadku nominacja Komarnickiego na ministra pełnomocnego w Bernie zbiegła się jednak w czasie ze wzrostem napięcia we wzajemnych stosunkach, co miało związek z kontrowersyjnymi posunięciami ówczesnych władz polskich. Skomplikowały one relacje polsko-szwajcarskie w ostatnich miesiącach pokoju, a ich skutki dały o sobie znać także po klęsce wrześniowej.

3.6. Polsko-szwajcarskie stosunki dyplomatyczne w miesiącach poprzedzających i po wybuchu wojny

3.6.1. Kwestia uznania ciągłości państwa polskiego przez Szwajcarię na początku konfliktu zbrojnego

Po wybuchu wojny Komarnicki bacznie przyglądał się stanowisku władz szwajcarskich wobec problemu ciągłości istnienia państwa polskiego. O tym, w jaki sposób Szwajcarzy podchodzili do tego zagadnienia, można się przekonać na podstawie lektury jednego z jego ówczesnych raportów przesłanych do Francji. Zwrócił w nim przede wszystkim uwagę na fakt, że w związku z pogarszającą się sytuacją na arenie międzynarodowej szef helweckiej dyplomacji starał się za wszelką cenę zachować jak najdalej idącą neutralność, do czego zmuszały go „sytuacja geograficzna, skład etniczny i ogromna przewaga sił 3 sąsiadów”. Zdaniem Komarnickiego klęska Polski i okupacja jej terytorium postawiły Konfederację w dosyć trudnej sytuacji, musiała ona bowiem zająć w tej sprawie określone stanowisko²⁰⁰. Nie miał jednak złudzeń co do charakteru

¹⁹⁹ Zob. obszerną korespondencję w tej sprawie: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 546, k. 44–108.

²⁰⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 13, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego w sprawie śmierci radcy związkowego Giuseppe Motty i stosunków dyplomatycznych między Polską i Szwajcarią, 30 I 1940 r., k. 76; ten sam dok. w: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940*, red. M. Hułas, Warszawa 2010 (dalej: PDD 1940), s. 87.

helweckiej polityki zagranicznej, która szybko dostosowywała się do zmian zachodzących na arenie międzynarodowej, o czym świadczyła wcześniejsza postawa tego kraju wobec problemu zaboru Etiopii, Czechosłowacji i Albanii przez państwa Osi.

W przypadku stosunku Szwajcarii do sprawy polskiej doszło jednak jego zdaniem do wyraźnego odstępstwa od tej reguły, ponieważ problem ten był przez Federalny Departament Polityczny traktowany jako istotny element konfliktu pomiędzy mocarstwami zachodnimi a III Rzeszą²⁰¹. Były to niewątpliwie uwagi słuszne, Berno znalazło się bowiem w tej sprawie pomiędzy młotem a kowadłem. Ostatecznie, pomimo pewnych obaw, Szwajcaria uznała rząd RP na uchodźstwie, potwierdzając *de iure* istniejący *de facto* stan rzeczy. Tym samym widmo likwidacji polskiego poselstwa, z czym należało się przecież poważnie liczyć w przypadku podjęcia przez Radę Federalną odmiennej decyzji, zostało oddalone²⁰².

Ten niewątpliwy sukces, na który strona polska nie miała jednak większego wpływu, nie oznaczał jeszcze automatycznego przyjazdu do Angers dotychczasowego posła Konfederacji Szwajcarskiej w Warszawie Henri Martina. Sprawa ta powracała w stosunkach pomiędzy obu państwami aż do wiosny 1940 r., stając się obiektem usilnych zabiegów Komarnickiego u władz federalnych. 3 listopada 1939 r. złożył on na ręce Giuseppe Motty oficjalną notę informującą o przeniesieniu się rządu polskiego do Angers. Zawierała ona również prośbę o wysłanie na miejsce akredytowanych przy nim przedstawicieli państw obcych²⁰³. Sprawa ta, sądząc z treści jego raportów, była już wcześniej przez niego poruszana w rozmowach ze Szwajcarami, starał się jednak oddziaływać na nich w sposób nieformalny, utrzymując rozległe kontakty, jak sam stwierdził, „z przedstawicielami rządu i szwajcarskiej opinii publicznej”²⁰⁴. Słowa

²⁰¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 13, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego w sprawie śmierci radcy związkowego Giuseppe Motty i stosunków dyplomatycznych między Polską i Szwajcarią, 30 I 1940 r., k. 76–77.

²⁰² Szerzej na ten temat zob. P. Duber, *Szwajcarska dyplomacja wobec problemu ciągłości istnienia państwa polskiego w latach 1939–1940*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2018, nr 1, s. 138–153.

²⁰³ AFS, sygn. E2001D, 1000/1552/50, Pismo T. Komarnickiego do G. Motty, 3 XI 1939 r.

²⁰⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 13, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego w sprawie śmierci radcy związkowego Giuseppe Motty i stosunków dyplomatycznych między Polską i Szwajcarią, 30 I 1940 r., k. 77. Zachowały się również inne dokumenty potwierdzające prowadzenie takich rozmów przez Komarnickiego; zob. AFS, sygn. E2001D, 1000/1552/50, Pismo T. Komarnickiego do P. Bonny, 14 X 1939 r.; *ibidem*, Note pour Monsieur le Ministre Bonna, b.d.; AAN, IH, MSZ, sygn. 282, folder 34, Telegram T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, nr 17, 24 X 1939 r.; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 32, Pismo T. Komarnickiego do H. Martina, 3 XI 1939 r., k. 202; *ibidem*, Pismo H. Martina do T. Komarnickiego, 6 XI 1939 r., k. 203.

te należy zapewne rozumieć jako próbę pozyskania przez niego wsparcia wpływowych osób w celu wywarcia za ich pośrednictwem nacisku na Radę Federalną. Zdaniem posła kluczową rolę odegrały jednak jego bezpośrednie rozmowy z Mottą, z którym współpracował od wielu lat na forum Ligi Narodów. Co więcej, kontakty te miały ostatecznie umożliwić utrzymanie *status quo* we wzajemnych stosunkach pomiędzy obu państwami²⁰⁵.

Twierdzenia te odzwierciedlają niewątpliwie głębokie przeświadczenie polskiego dyplomaty o jego znaczącym wpływie na ówczesną politykę władz federalnych względem Polski. Lektura szwajcarskich dokumentów przeczy jednak tym twierdzeniom. Co więcej, pomimo ustnych zapewnień o dalszym uznawaniu przez Szwajcarię istnienia państwa polskiego oraz utrzymaniu dotychczasowego statusu Poselstwa RP w Bernie²⁰⁶, szef helweckiej dyplomacji najwyraźniej zwodził Komarnickiego, zapewniając go o swoim poparciu dla szybkiego uregulowania problemu obecności Martina w Angers. Tymczasem to właśnie na jego wniosek Rada Federalna podjęła formalną decyzję o utrzymaniu dotychczasowych relacji z Poselstwem RP w Bernie oraz o niewysyłaniu Martina do Francji²⁰⁷. Decyzja ta, podjęta zaledwie dwa tygodnie przed śmiercią Motty²⁰⁸, stanowiła logiczne dopełnienie ostrożnej polityki neutralności i nienarażania się żadnej ze stron konfliktu, realizowanej konsekwentnie od momentu wybuchu wojny.

Komarnicki był jednak głęboko przekonany, że gdyby nie śmierć Motty, to zabiegi wokół wysłania Martina do Angers zostałyby uwieńczone sukcesem. Nie rezygnował więc z dalszych wysiłków zmierzających do osiągnięcia tego celu, wspominając o swojej rozmowie ze zmarłym w liście kondolencyjnym przesłanym na ręce przedstawiciela Rady Federalnej Johanna Baumanna²⁰⁹.

²⁰⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 13, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego w sprawie śmierci radcy związkowego Giuseppe Motty i stosunków dyplomatycznych między Polską i Szwajcarią, 30 I 1940 r., k. 77.

²⁰⁶ AAN, IH, MSZ, sygn. 282, folder 1, Stanowisko rządów państw obcych w sprawie uznania rządu RP oraz kontynuowaniu kontaktu dotychczasowego, 25 XI 1939 r.

²⁰⁷ AFS, sygn. E2001D, 1000/1552/50, Kopia listu FDP do szwajcarskich placówek dyplomatycznych, wraz z załącznikiem, 4 X 1939 r.

²⁰⁸ Ten wieloletni szef szwajcarskiej dyplomacji zmarł 23 I 1940 r.; zob. jego biogram: M. Cerutti, *Giuseppe Motta*, w: *Dictionnaire historique de la Suisse*, <http://www.hls-dhs-dss.ch/textes/f/F3524.php> (30 XI 2020). W jednej ze swoich depeesz wysłanych do Angers Komarnicki zwrócił uwagę na konieczność przesłania przez prezydenta RP depeszy kondolencyjnej na ręce władz federalnych po śmierci Motty z uwagi na jego „wielkie sympatie [...] do Polski”. Podkreślił jednak, że w ostatnim czasie szef szwajcarskiej dyplomacji „prowadził politykę skrajnie neutralistyczną”; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 318, Telegram do Angers, nr 5, 23 I 1940 r.

²⁰⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 13, Pismo T. Komarnickiego do radcy federalnego J. Baumanna, 25 I 1940 r., k. 75.

Należy to oczywiście uznać za próbę wywarcia delikatnej presji w celu skłonienia adresata pisma do bardziej energicznego zajęcia się tym problemem. Komarnicki chciał bowiem wykorzystać, jak sam to określił, „autorytet, jakim cieszył się [...] Motta”²¹⁰. Zgodnie z otrzymaną instrukcją w rozmowach ze Szwajcarami miał się powoływać na przykład rząd holenderskiego, który wysłał swojego przedstawiciela do Angers, zastrzegając także, że stała obecność szwajcarskiego posła nie jest tak naprawdę potrzebna, a polskie władze zadowolą się jego „dorywczymi przyjazdami do siedziby rządu polskiego”²¹¹.

Szwajcarzy nie ujawnili przed nim pełnej decyzji podjętej 9 stycznia, informując go jedynie o utrzymaniu stosunków z poselstwem w niezmienionej postaci oraz zachowaniu przez Martina jego dotychczasowej funkcji przy polskim rządzie²¹². 1 kwietnia 1940 r. Komarnicki raz jeszcze poruszył kwestię wyjazdu szwajcarskiego posła do Angers w trakcie spotkania z nowym szefem FDP Marcellem Piletem-Golazem, otrzymał jednak wymijającą odpowiedź²¹³. Ostatecznie Martin nigdy się tam nie udał, nie podążył także za rządem Sikorskiego do Londynu, choć formalnie zachował swój dotychczasowy tytuł aż do lipca 1945 r. W zamian za to w grudniu 1940 r. został wysłany do Portugalii w charakterze chargé d'affaires i pozostał tam do końca wojny²¹⁴.

3.6.2. Polsko-szwajcarskie stosunki gospodarcze w okresie sprawowania przez Komarnickiego funkcji ministra pełnomocnego w Bernie

Rozmawiając z Szembekiem na temat swojej nominacji, Komarnicki wspominał o chęci zwrócenia większej uwagi na zagadnienia gospodarcze. Nie znajduje to jednak odzwierciedlenia w zachowanym materiale źródłowym, co należy tłumaczyć specyfiką tamtego okresu, stojącego pod znakiem pogarszającej się sytuacji międzynarodowej, klęski wrześniowej i kolejnych miesięcy wojny. W tej

²¹⁰ Komarnicki uznał oświadczenia szwajcarskiego dyplomaty, które padły podczas ich rozmowy 30 grudnia, za „jego testament polityczny w stosunkach polsko-szwajcarskich”; zob. *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego w sprawie śmierci radcy związkowego Giuseppe Motty i stosunków dyplomatycznych między Polską i Szwajcarią, 30 I 1940 r., k. 78.

²¹¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 32, Pismo A. Zaleskiego do T. Komarnickiego, 27 II 1940 r., k. 191; ten sam dok. w: PDD 1940, s. 179.

²¹² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 13, Pismo radcy federalnego J. Baumanna do T. Komarnickiego, 29 I 1940 r., k. 75.

²¹³ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 1 IV 1940 r., k. 83–86.

²¹⁴ AFS, sygn. E2800, 1967/59, Curriculum vitae de M. le Ministre Henri Martin.

sytuacji problemy ekonomiczne zeszyły oczywiście na dalszy plan. Do września 1939 r. rola Komarnickiego ograniczała się w dużej mierze do zawarcia trzech porozumień gospodarczych w imieniu polskiego rządu²¹⁵. Uczestniczył też w rozmowach na temat zawarcia przetargu na elektryfikację Centralnego Okręgu Przemysłowego. Stronie polskiej zależało na pozyskaniu szwajcarskiego kontrahenta, który podjąłby się realizacji takiego zadania. Z uwagi na całokształt stosunków gospodarczych pomiędzy obu państwami oraz skalę przedsięwzięcia w rozmowach miał wziąć udział przedstawiciel władz federalnych. Na życzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu Komarnicki spotkał się z wicedyrektorem Wydziału Handlowego Federalnego Departamentu Gospodarczego, z którym ustalił wiele istotnych szczegółów dotyczących przyszłych negocjacji²¹⁶. Nie znał jednak przebiegu dotychczasowych rozmów prowadzonych przez przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego „Zahan” w Bazylei, co skłoniło go do wysłania pisma do prezesa tej instytucji z prośbą o informowanie go na bieżąco²¹⁷.

Cała sprawa rozwijała się pomyślnie aż do przemówienia Hitlera z 28 kwietnia 1939 r., w którym *de facto* wypowiedział polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy. Zaowocowało to znacznym wzrostem napięcia w stosunkach pomiędzy obu państwami. To zaś doprowadziło do zerwania negocjacji przez Szwajcarów i wycofania się z dotychczasowych ustaleń. Polski rząd został więc zmuszony do powierzenia planowanych prac elektryfikacyjnych Francuzom. Wkrótce jednak, ku wyraźnej konsternacji Warszawy, strona szwajcarska postanowiła wznowić rozmowy w sprawie podpisania kontraktu²¹⁸. Początkowo spotkało się to z odmową, choć strona polska nie wykluczała możliwości powierzenia im budowy 400-kilometrowego odcinka sieci wysokiego napięcia²¹⁹. Doszło więc do kolejnej rundy negocjacji z Federalnym Departamentem Gospodarczym, do których Komarnicki wydelegował

²¹⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 75, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału Prawnego MSZ, 7 VII 1939 r., bpag.

²¹⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 62, Pismo podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu M. Sokołowskiego do T. Komarnickiego, 6 IV 1939 r., k. 48; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do M. Sokołowskiego, 17 IV 1939 r., k. 46–47. We wcześniejszej fazie rozmów brał też udział Ryniewicz; zob. *ibidem*, Notatka z rozmowy przeprowadzonej w dniu 30 III [19]39 z gen[eralnym] dyr[ektorem] R. Speichem (Schweiz. Bankverein – Basel) w sprawie kredytu 16 mln franków dla budowy elektrowni w COP, 30 III 1939 r., k. 64.

²¹⁷ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do prezesa Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego „Zahan”, 31 III 1939 r., k. 54–55.

²¹⁸ *Ibidem*, Pismo podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu A. Rosego do T. Komarnickiego, 30 V 1939 r., k. 1–2.

²¹⁹ *Ibidem*, Notatka z rozmowy z J. Modzelewskim i Wawrzeckim w sprawie oferty szwajcarskiej dotyczącej elektryfikacji COP, 27 V 1939 r., k. 4.

tym razem Stefana Ryniewicza²²⁰. Odbywały się one jednak w ostatnich tygodniach pokoju i zostały przerwane w chwili wybuchu II wojny światowej.

Po klęsce wrześniowej władze RP na uchodźstwie stanęły w obliczu problemu związanego ze stosunkiem władz federalnych do przejęcia przez Niemców kontroli nad przedsiębiorstwami współpracującymi dotychczas ze szwajcarskimi kontrahentami. Wśród nich były także firmy, w których zaangażowany był helwecki kapitał. Poselstwo RP w Bernie informowało Paryż o naciskach wywieranych przez środowiska gospodarcze w celu uzyskania od swoich władz zgody na powrót do *status quo ante* i dalsze prowadzenie interesów z przedsiębiorstwami znajdującymi się na terytorium okupowanej Polski²²¹. Władze RP wychodziły z założenia, że ze Szwajcarami trzeba na ten temat rozmawiać, przyjmując ich stanowisko ze zrozumieniem, choć nie powinno się oczywiście dopuścić do czerpania przez Niemców korzyści z tego tytułu. W tym celu należało zbadać istniejący stan rzeczy, a następnie doprowadzić do kompromisu z władzami federalnymi²²².

Podobny problem niosło ze sobą włączenie terenu Wolnego Miasta Gdańska do szwajcarsko-niemieckiego układu clearingowego. Z politycznego punktu widzenia stanowiło to bowiem potwierdzenie faktów dokonanych, do których doszło w wyniku niemieckiej agresji. Komarnicki starał się działać w tej sprawie ostrożnie, zdając sobie sprawę z naturalnego dążenia Berna do ochrony interesów własnych przedsiębiorców, wywierających w tej sprawie presję na władze federalne w celu skłonienia ich do „jak najszybszego odmrożenia swych należności w Polsce”. Postanowił przede wszystkim zebrać na ten temat dodatkowe informacje oraz poznać stanowisko strony szwajcarskiej. W tym celu Ryniewicz udał się do Federalnego Departamentu Gospodarczego, gdzie przeprowadził rozmowy z referentem ds. polskich²²³.

Rząd RP na uchodźstwie znajdował się więc w dosyć niekorzystnej sytuacji, musiał bowiem przeciwstawić się dążeniu szwajcarskich sfer gospodarczych do prowadzenia *business as usual* z firmami polskimi pozostającymi pod okupacją niemiecką. Zdając sobie sprawę z konieczności całościowego uregulowania tego problemu, Komarnicki postanowił wywrzeć nacisk na władze

²²⁰ Szerzej na temat warunków osiągniętego porozumienia zob. *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do Departamentu Handlowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, 9 VI 1939 r., k. 5.

²²¹ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Ministerstw Skarbu oraz Przemysłu i Handlu, 26 II 1940 r., k. 174.

²²² *Ibidem*, Odpis pisma Ministerstw Skarbu oraz Przemysłu i Handlu do MSZ, 18 III 1940 r., k. 163–166.

²²³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 58, Odpis pisma T. Komarnickiego A. Zaleskiego, 1 III 1940 r., k. 16–17; ten sam dok. w: PDD 1940, s. 189–190. Zachowała się notatka z tej rozmowy; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 58, k. 20–21.

federalne. Ostrzegł przede wszystkim szefa Wydziału Spraw Zagranicznych FDP, że jakiegokolwiek próby porozumiewania się z okupantem „co do zasadniczych spraw” bez wcześniejszego poinformowania o tym władz polskich mogą zaowocować uznaniem tego typu umów za niebyłe po zakończeniu wojny. Choć początkowo Pierre Bonna „zdawał się nie rozumieć powyższych wywodów”, co należy uznać za dosyć znamiennej reakcję, obiecał jednak swojemu rozmówcy, że postara się przekonać szwajcarskie sfery gospodarcze, aby uzgadniały swoje posunięcia z Poselstwem RP w Bernie²²⁴. Polski minister pełnomocny interweniował także w przypadku naruszania indywidualnych interesów niektórych polskich przedsiębiorców przez firmy szwajcarskie, rozmawiając w tej sprawie z radcą związkowym Hermannem Obrechtem²²⁵.

Czynnikiem, który sprzyjał stronie polskiej w tym trudnym położeniu, był charakter jej stosunków handlowych ze Szwajcarią. Opierały się one bowiem na zasadzie kompensacji, a bilans wzajemnych rozliczeń pomiędzy obu krajami zamykał się dla Berna saldem dodatnim. Tym samym, zdaniem Komarnickiego, opierającego swoją opinię m.in. na raporcie przedstawicieli „Zahanu” prowadzących z ramienia rządu polskiego negocjacje ekonomiczne ze Szwajcarami, nie należało się raczej obawiać przekazywania środków finansowych na tereny okupowane²²⁶. Ministrowi pełnomocnemu udało się również zawrzeć korzystną umowę w sprawie użytkowania 64 polskich wagonów znajdujących się na terenie Konfederacji²²⁷.

3.6.3. Prawo o pozbawianiu obywatelstwa z 31 marca 1938 r. i jego wpływ na stosunki polsko-szwajcarskie w ostatnich miesiącach pokoju i w pierwszym okresie wojny

W chwili przeprowadzki Komarnickiego z Genewy do Berna stosunki polsko-szwajcarskie wchodziły właśnie w okres napięcia, którego podłożem była ustawa z 31 marca 1938 r. o pozbawianiu obywatelstwa, umożliwiającą polskim władzom dokonanie tego w momencie, gdy dana osoba działała na szkodę

²²⁴ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 62, Odpis pisma T. Komarnickiego do ministra skarbu, 5 XII 1939 r., k. 195.

²²⁵ AAN, Konsulat Honorowy RP w Zurychu, sygn. 19, Pismo T. Komarnickiego do Konsulatu RP w Zurychu, 20 IV 1940 r., k. 5; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 61, Odpis pisma T. Komarnickiego do radcy federalnego H. Obrechta, szefa Federalnego Departamentu Spraw Ekonomicznych, 20 IV 1940 r., k. 109–110.

²²⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 60, Pismo T. Komarnickiego do E. Wencla i J. Jakubowskiego, 15 X 1939 r., k. 15.

²²⁷ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 256, Odpis pisma T. Komarnickiego do Ministerstwa Skarbu, 12 XII 1939 r., bpag.

państwa, przebywała za granicą nieprzerwanie przez pięć lat, utraciła „łączność z państwowością polską” lub nie powróciła do kraju „w oznaczonym terminie na wezwanie urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej”²²⁸. Ustawa przewidywała pozbawienie obywatelstwa na drodze zwykłej decyzji administracyjnej, podejmowanej przez ministra spraw wewnętrznych na wniosek ministra spraw zagranicznych w trybie natychmiastowym, bez konieczności jej uzasadniania²²⁹.

Dla nikogo nie stanowiło tajemnicy, że był to akt prawny wymierzony w obywateli polskich żydowskiego pochodzenia od lat mieszkających za granicą w takich europejskich krajach jak Francja, Niemcy, Austria lub Szwajcaria²³⁰. W tej ostatniej według szacunków przebywało wówczas ok. 4 tys. osób, często od dłuższego czasu, z których wiele nie znało nawet języka polskiego. Taka sytuacja miała miejsce również w innych krajach²³¹. Przez lata nie stanowiło to dla nikogo większego problemu, pojawiły się one jednak w latach trzydziestych, gdy położenie niemieckich Żydów zaczęło się pogarszać po dojściu Hitlera do władzy. Z punktu widzenia Warszawy krytycznym momentem okazał się w tym przypadku anszlus Austrii²³². Wówczas polskie władze, które od lat dążyły do „pozbycia się” jak największej liczby obywateli żydowskiego pochodzenia, a jednocześnie starały się zapobiec procesowi reemigracji osób przebywających poza granicami kraju²³³, stanęły w obliczu powrotu wielu z nich do Polski. Tym zapewne należy tłumaczyć fakt, że do wydania wspomnianej ustawy doszło właśnie pod koniec marca 1938 r., a więc niecałe trzy tygodnie po wkroczeniu Niemców do Wiednia²³⁴.

Władze szwajcarskie, podobnie zresztą jak inne zainteresowane państwa, a w szczególności Niemcy i Francja, bacznie przyglądały się rozwojowi wydarzeń, postępując z dużą ostrożnością i dostosowując swoje poczynania do działań podjętych przez rządy innych państw²³⁵. Ta wzmożona aktywność

²²⁸ Ustawa z dnia 31 marca 1938 r. o pozbawianiu obywatelstwa, *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, 1938, nr 22, poz. 191.

²²⁹ *Ibidem*.

²³⁰ D. Drywa, *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*, Warszawa–Oświęcim 2020, s. 19.

²³¹ *Idem*, *Działalność Poselstwa RP w Bernie na rzecz polsko-żydowskich uchodźców w latach 1939–1945*, w: *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, red. W. Grabowski, Warszawa 2014, s. 99–101.

²³² *Ibidem*.

²³³ Szerzej o tym zob. K. Czechowska, *Polska dyplomacja wobec „kwestii żydowskiej” w latach 1932–1939*, Gdańsk–Warszawa 2023, s. 93–97.

²³⁴ D. Drywa, *Działalność Poselstwa RP w Bernie...*, s. 99–100.

²³⁵ Zachowała się w tej sprawie obszerna korespondencja dyplomatyczna pomiędzy Federalnym Departamentem Politycznym a ministrem pełnomocnym Konfederacji Szwajcarskiej w Warszawie Henri Martinem, który nie tylko kontaktował się

dyplomacji szwajcarskiej kontrastowała ze stosunkowo niewielkim zainteresowaniem prasy, która uaktywniła się dopiero w związku z dramatycznymi wypadkami jesienią tego roku²³⁶. Berno obawiało się, że rygorystyczne zastosowanie nowych przepisów prawnych może doprowadzić do sytuacji, w której obywatele polscy żydowskiego pochodzenia przebywający w Szwajcarii staną się niemal z dnia na dzień bezpaństwowcami pozbawionymi możliwości powrotu do Polski. Poseł helwecki w Warszawie uzyskał początkowo w tej sprawie dosyć uspokajające zapewnienia ze strony Szembeka. Podsekretarz stanu uznał bowiem, że na terenie Szwajcarii nie powinny wystąpić poważniejsze problemy, ponieważ nowe prawo wymierzone było w austriackich Żydów, którzy uzyskali polskie obywatelstwo po zakończeniu I wojny światowej na mocy przepisów prawnych odziedziczonych po monarchii habsburskiej, często nie znając nawet języka polskiego. Martin uznał te wyjaśnienia za wystarczające, sądząc jednak z treści jego krótkiego raportu przesłanego do Berna, nie wydawał się zbyt przekonany argumentami swojego rozmówcy²³⁷.

Już wkrótce okazało się, że uspokajające zapewnienia składane przez stronę polską nie miały pokrycia w rzeczywistości. Bezpośrednim powodem, który skłonił władze szwajcarskie do ostrzejszej reakcji, stała się sprawa małżeństwa Axelradów, obywateli polskich żydowskiego pochodzenia. Przybyli oni do Szwajcarii z sąsiedniej Austrii i uzyskali pozwolenie na pobyt w Genewie na podstawie paszportów wydanych przez Wydział Konsularny Poselstwa RP w Bernie. Początkowo władze kantonarne otrzymały w tej sprawie zapewnienie, że ważność ich paszportów zostanie w normalnym trybie przedłużona, jednak wkrótce strona polska wycofała się z tej deklaracji. Oboje mieli być bowiem pozbawieni obywatelstwa, co uniemożliwiałoby im powrót do Polski. Przed taką perspektywą stanął wkrótce polski dziennikarz Czesław Poznański, piszący w wydawanym w Genewie „Journal des Nations”²³⁸.

z przedstawicielami polskich władz, lecz także z dyplomatami innych krajów akredytowanymi w Warszawie, m.in. z ambasadorem niemieckim Hansem-Adolfem von Moltke oraz jego francuskim odpowiednikiem Léonem Noëlem; zob. np. AFS, sygn. E2001D, 1000/1551/22, Pismo H. Martina do Wydziału Spraw Zagranicznych FDP, 11 i 24 V oraz 17 VI 1938 r.

²³⁶ J. Tomaszewski, „*Polenaktion*” widziana ze Szwajcarii, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 1, s. 48–49.

²³⁷ AFS, sygn. E2001D, 1000/1551/22, Pismo H. Martina do Wydziału Spraw Zagranicznych FDP, 25 VI 1938 r.

²³⁸ *Ibidem*, Odpis pism P. Bonny do H. Martina, 30 IX i 18 X 1938 r. Komarnicki nie krył swojej awersji do Poznańskiego, określając jego wieloletnią działalność na terenie Genewy jako antypolską. Pismo z podobnymi informacjami oraz obciążającymi materiałami zostało przesłane do Warszawy na wyraźne żądanie MSZ w związku z toczącym się postępowaniem odwoławczym przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, wszczętym przez Poznańskiego zgodnie z trybem przewidzianym w ustawie

Sprawy te świadczyły o zaostrzaniu się sytuacji, co miało związek z wydaniem rozporządzenia z 6 października 1938 r. o jednorazowej kontroli paszportów zagranicznych wydanych przed tą datą²³⁹. Stawiało to wiele osób przebywających od lat poza krajem w wyjątkowo trudnym położeniu życiowym. Co więcej, sytuacja międzynarodowa stale się pogarszała, a legalna emigracja stawała się coraz trudniejsza. Polityka Warszawy narażała tym samym własnych obywateli na bezwzględne działanie reżimu hitlerowskiego, co zaowocowało wydarzeniami z 27 października, gdy rozpoczęła się tzw. Polenaktion, polegająca na brutalnym usuwaniu polskich Żydów z terytorium III Rzeszy, w wyniku czego tysiące osób z dnia na dzień znalazło się w przygranicznym Zbąszyniu bez środków do życia²⁴⁰. Rząd polski doprowadził więc do sytuacji, której starał się za wszelką cenę uniknąć. Polska zwróciła się o pomoc w tej sprawie do członków tzw. komitetu ewiańskiego, utworzonego po konferencji w Evian zwołanej w celu rozwiązania problemu żydowskich uchodźców w Europie²⁴¹. Dyplomaci polscy akredytowani w europejskich stolicach, w tym także Komarnicki, mieli szukać poparcia ze strony rządów, których przedstawiciele zasiadali w Komitecie²⁴².

Wcześniejsze obawy Szwajcarów stawały się więc faktem, komplikując sytuację władz federalnych, stojących dodatkowo w obliczu napływu coraz większej ilości żydowskich uchodźców z Austrii²⁴³. W tej sytuacji przypadek małżeństwa Axelradów, w sprawie którego Martin raz jeszcze interweniował

z 31 III 1938 r.; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 399, Pismo Departamentu Konsularnego MSZ do T. Komarnickiego, 17 II 1939 r., bpag.; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału E. III MSZ w Warszawie, 3 III 1939 r., bpag. To ostatnie pismo zostało zaopatrzone w obszerne załączniki zawierające materiał obciążający Poznańskiego.

²³⁹ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 października 1938 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych w sprawie przeprowadzenia za granicą jednorazowej kontroli paszportów zagranicznych polskich, *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, 1938, nr 80, poz. 543.

²⁴⁰ Szerzej zob. J. Tomaszewski, *Preludium zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998, s. 114–228.

²⁴¹ Więcej na temat tej okoliczności zwołania konferencji zob. P.R. Bartrop, *The Evian Conference of 1938 and the Jewish Refugee Crisis*, Cham (Szwajcaria) 2018.

²⁴² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 166, Pismo Departamentu Konsularnego MSZ do Poselstwa RP w Bernie, 21 III 1939 r., k. 6–7; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału E. I MSZ, 12 IV 1939 r., k. 11.

²⁴³ Więcej na temat stosunku władz szwajcarskich do uchodźców z Austrii zob. np. D. Bourgeois, *Business helvétique et Troisième Reich. Milieux d'affaires, politique étrangère, antisémitisme*, Lausanne 1998, s. 167–194; J. Picard, *La Suisse et les Juifs 1933–1945. Antisémitisme suisse, défense du judaïsme, politique internationale envers les émigrants et les réfugiés*, tłum. z niem. U. Gaillard, M. Enckell, wstęp S. Friedländer, Lausanne 2000, s. 167–171.

u Szembeka²⁴⁴, stanowił w rzeczywistości odzwierciedlenie znacznie szerszego problemu w stosunkach pomiędzy obu krajami. Nieprzypadkowo 4 listopada Martin wysłał do Berna pismo, w którym doradzał zaostrezenie istniejącej procedury wystawiania wiz wjazdowych dla obywateli polskich. Musieliby oni odtąd posiadać dodatkowe dokumenty świadczące, że ich paszporty nie zostaną anulowane i będą mogli powrócić do kraju²⁴⁵.

Trudno się dziwić, że kryzys ten stał się tematem pierwszego spotkania Komarnickiego z przedstawicielem Federalnego Departamentu Politycznego zaledwie tydzień po złożeniu listów uwierzytelniających. Sądząc z treści notatki sporządzonej prawdopodobnie przez Pierre'a Bonnę (dokument ten nie jest podpisany), rozmowa przebiegała w dosyć nerwowej atmosferze. Komarnicki skarżył się na postępowanie genewskich urzędników, którzy mieli rzekomo odradzać Polakom okazywanie paszportów, do czego byli zobowiązani zgodnie z treścią rozporządzenia z 6 października. Uważał także za niestosowne podawanie w wątpliwość wszystkich polskich dokumentów, ponieważ jego zdaniem źródłem potencjalnych problemów były paszporty wystawione przez polskie urzędy zagraniczne²⁴⁶. Bonna zasugerował Komarnickiemu spotkanie w tej sprawie z szefem Federalnej Policji ds. Cudzoziemców Heinrichem Rothmundem. W trakcie rozmowy polski minister pełnomocny został poinformowany telefonicznie o wstrzymaniu wydawania wiz dla obywateli polskich przez władze Bazylei²⁴⁷, co pokazywało niewątpliwie powagę zaistniałej sytuacji. Z Rothmundem spotkał się natomiast pierwszy sekretarz poselstwa Józef Mościcki²⁴⁸.

Argumenty polskiego dyplomaty, do których odwołał się podczas spotkania z Bonną, brzmiały z pozoru przekonująco. Odpowiadały bowiem przepisom wspomnianego rozporządzenia z 6 października, które przewidywało, że weryfikacji zostaną poddane tylko paszporty wystawione przez polskie placówki konsularne za granicą. Szwajcarzy wychodzili jednak z logicznego założenia, że skoro akcję, która uderzała w interesy wielu własnych obywateli, rząd polski przeprowadził na drodze zwykłego rozporządzenia, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby w dowolnym momencie objęło ono wszystkie rodzaje dokumentów. W ten sposób podważona została wiarygodność polskich

²⁴⁴ AFS, E2001D, sygn. 1000/1551/22, Pismo H. Martina do Wydziału Spraw Zagranicznych FDP, 3 XI 1938 r.

²⁴⁵ *Ibidem*, Pismo H. Martina do Wydziału Spraw Zagranicznych FDP, 4 XI 1938 r.

²⁴⁶ *Ibidem*, Notice.

²⁴⁷ *Ibidem*.

²⁴⁸ J. Tomaszewski, „*Polenaktion*”..., s. 55. Autor ten opublikował także obszerną notatkę z tej rozmowy, sporządzoną przez Rothmunda; zob. *idem*, *Szwajcarskie echa rozporządzenia z 6 października 1938 r. o stemplowaniu paszportów polskich*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 3, s. 398–402.

paszportów. Był to fakt o niezwykle poważnych konsekwencjach, które już wkrótce dały o sobie znać.

Do kolejnej rozmowy w tej sprawie z szefem Wydziału Spraw Zagranicznych FDP doszło 9 grudnia. Sądząc z treści notatki sporządzonej po spotkaniu, przebiegało ono tym razem w znacznie spokojniejszej atmosferze, choć nie wniosło w zasadzie nowych elementów do ogólnej sytuacji wytworzonej na skutek decyzji podjętych przez polskie władze. Komarnicki zapewniał o stosunkowo niewielkiej liczbie osób zagrożonych utratą polskiego obywatelstwa na terenie Szwajcarii, jego argumentacja nie wydała się jednak Bonnie przekonująca. Minister pełnomocny podkreślił także, że uczyni wszystko, co w jego mocy w celu zachowania dobrych stosunków pomiędzy obu krajami. Obaj panowie rozstali się w dobrej atmosferze, Bonna nie miał jednak żadnych złudzeń co do rzeczywistej wartości deklaracji składanych przez polskiego dyplomatę. Uznał bowiem, że nie uczyni on nic dla łagodniejszego stosowania polskich przepisów w Szwajcarii²⁴⁹. Przyszłość miała pokazać, że obawy te nie były bezpodstawne.

Poselstwo RP w Bernie stanęło bowiem przed koniecznością przeprowadzenia kontroli polskich paszportów w myśl wspomnianego rozporządzenia z 6 października. Przez pierwsze tygodnie nie podchodzono do tego zbyt rygorystycznie, co potwierdza zatrudniony wówczas w Wydziale Konsularnym Meysztowicz. Jego zdaniem Komarnicki, który spędził wiele lat w Genewie, zdawał sobie po prostu sprawę ze szkodliwych skutków wprowadzenia tych przepisów dla wizerunku Polski. Wydał w związku z tym polecenie, aby stosować je w sposób liberalny, w praktyce dając Meysztowiczowi całkowicie wolną rękę²⁵⁰. Fakt ten znajduje odzwierciedlenie w piśmie Ryniewicza przesłanym do naczelnika Wydziału E. III MSZ Bohdana Samborskiego z prośbą o dalsze instrukcje w sprawie ok. 400 osób, których paszporty zostały zatwierdzone przez urzędników Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Bernie. Tymczasem należało im „odmówić stempla kontrolnego i postawić w stosunku do nich wnioski o pozbawienie obywatelstwa polskiego”. Zdaniem Ryniewicza powodem tych zaniedbań była zbyt mała liczba urzędników konsularnych, którzy nie byli w stanie uporać się z olbrzymią ilością pracy, jaka na nich spadała²⁵¹. W odpowiedzi na to pismo Samborski stwierdził, że raz podjętych decyzji nie należy zmieniać, choć nie wykluczył powrotu do tej sprawy w przyszłości. Podjęcie dalszej akcji pozbawiania obywatelstwa polskiego osób przebywających

²⁴⁹ AFS, sygn. E200ID, 1000/1551/22, Notiz über den Besuch des polnischen Gesandten, Herrn Minister Komarnicki, 9 XII 1938 r.

²⁵⁰ J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany...*, s. 117.

²⁵¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 399, Odpis pisma S. Ryniewicza do naczelnika Wydziału E. III MSZ B. Samborskiego, 16 V 1939 r., bpag.

na terenie Szwajcarii (co określił mianem „masówki”) uzależnił natomiast od decyzji Komarnickiego²⁵².

Pokazuje to, jak wiele zależało wówczas od ministra pełnomocnego w Bernie. Miał on bowiem decydujący wpływ na postępowanie urzędów konsularnych działających na podległym mu terenie. Niewykluczone, że po brutalnej reakcji Niemców z końca października 1938 r. Warszawa postępowała ostrożniej, dopuszczając nieco bardziej elastyczne działania w celu uniknięcia komplikacji w stosunkach z innymi państwami. Wpływ na sposób realizacji postanowień rozporządzenia z 6 października wywarło zapewne również nieprzejednane stanowisko władz szwajcarskich, o którym była już mowa. Skłoniło ono Komarnickiego do liberalnego stosowania istniejących przepisów.

Było to jednak działanie o charakterze taktycznym, obliczone na złagodzenie napięć w stosunkach ze Szwajcarami. Gdy nie przyniosło zamierzonych rezultatów, Komarnicki diametralnie zmienił swoje stanowisko w tej sprawie. Świadczy o tym pismo przesłane przez niego do Warszawy w sprawie wspomnianej „masówki”. Stwierdził w nim bowiem wprost, że w związku z nieprzychylnym stanowiskiem władz federalnych do prowadzonej akcji i zastrzeżeniem przepisów wobec obywateli polskich „należy przeprowadzić akcję pozbawienia obywatelstwa polskiego na tut[ejszym] terenie w całej rozciągłości i bez żadnych specjalnych względów, które pierwotnie były przewidziane”²⁵³. Nie powinno się nawet „wstrzymywać” wniosków o pozbawienie obywatelstwa przesłanych w międzyczasie do Warszawy, lecz działać w tej sprawie konsekwentnie, ponieważ w jego ocenie „szybsze i sprawniejsze załatwienie tego całego zagadnienia na tut[ejszym] terenie powinno prędzej przynieść pewne odprężenie”²⁵⁴.

Pismo to zostało wysłane w lipcu, jednak akcja pozbawienia obywatelstwa przybrała na sile już wiosną i latem 1939 r., o czym świadczy korespondencja z tamtego okresu pomiędzy przedstawicielami szwajcarskich środowisk żydowskich. Jednych zmusiło to do wyjazdu z kraju, innych naraziło na poważne utrudnienia ze strony miejscowych władz policyjnych²⁵⁵. Odpowiedzialność za to ponosi w dużej mierze minister pełnomocny w Bernie. Zachowane dokumenty nie pozostawiają wątpliwości, że Komarnicki był przekonany o słuszności polityki stosowanej w tamtych okresie przez polski rząd, choć zdawał sobie sprawę z jej konsekwencji, o czym wspomniał w cytowanym

²⁵² *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału E. III MSZ B. Samborskiego do S. Ryniewicza, 29 VI 1939 r., bpag.

²⁵³ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału E. III MSZ, 26 VII 1939 r., bpag.

²⁵⁴ *Ibidem*.

²⁵⁵ D. Drywa, *Działalność Poselstwa RP w Bernie...*, s. 101–102; *idem*, *Poselstwo RP w Bernie...*, s. 31–36; por. też K. Czechowska, *Polska dyplomacja...*, s. 331.

wcześniej piśmie do Warszawy. Stwierdził w nim bowiem, że brak urzędowego potwierdzenia ważności posiadanego paszportu prowadził do zamiany prawa pobytu na prawo tolerancji, a to z kolei skazywało daną osobę na „łaskę i niełaskę władz policyjnych”. Wiązało się to także z koniecznością złożenia kaucji wahającej się od 2 do 4 tys. franków od osoby²⁵⁶. Nie miał więc racji Jerzy Tomaszewski, który posiłkując się jedynie wspomnieniami Meysztowicza, zaliczył Komarnickiego do przeciwników polityki prowadzonej w tej sprawie przez polski MSZ²⁵⁷.

Co więcej, postępowanie władz szwajcarskich w stosunku do osób nieposiadających w paszporcie pieczętki potwierdzającej jego ważność nie budziło większego zainteresowania Komarnickiego. Interweniował natomiast w Federalnym Departamencie Politycznym w związku z daleko idącym zastrzeżeniem przepisów stosowanych wobec osób ubiegających się o wjazd na terytorium Konfederacji Szwajcarskiej. Brał nawet pod uwagę konieczność zagrożenia retorsjami i zastosowania analogicznej polityki w stosunku do obywateli szwajcarskich udających się do Polski²⁵⁸. Zasadnicze podejście Komarnickiego do akcji pozbawiania obywatelstwa polskiego nie oznaczało jednak, że w pewnych sytuacjach nie był skłonny zaakceptować odstępstwa od rygorystycznego stosowania przepisów rozporządzenia z 6 października. Świadczy o tym jego przychylny stosunek do prośby Edwarda Raczyńskiego, który poprzez Konsulat Generalny w Genewie interweniował na rzecz niejakej baronowej Ludmiły Wanké²⁵⁹.

Polityka władz polskich na uchodźstwie zaczęła ulegać zmianie po klęsce wrześniowej. 5 października Zaleski wydał specjalne oświadczenie, w którym zapowiedział, że od tego momentu polskie konsulatory powinny potwierdzać ważność paszportów przedkładanych przez polskich Żydów²⁶⁰. Komarnicki szybko dostosował się do nowej sytuacji. Zaproponował nawet MSZ, aby na mocy dekretu prezydenta RP przeprowadzić zmianę ustawy z 31 marca 1938 r. w celu umożliwienia konsulatom dokonania samodzielnej oceny sytuacji.

²⁵⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 399, Odpis pisma T. Komarnickiego do Wydziału E. III MSZ, 26 VII 1939 r., bpag.

²⁵⁷ J. Tomaszewski, *Szwajcarskie echa...*, s. 397–398; *idem*, *Preludium zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998, s. 100–101.

²⁵⁸ *Ibidem*. Postępowanie władz helweckich w stosunku do obywateli polskich ubiegających się o prawo pobytu na terytorium szwajcarskim opisał szczegółowo Ryniewicz, interweniując kilkakrotnie w Federalnym Departamencie Sprawiedliwości i Policji; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 399, Odpis pisma S. Ryniewicza do naczelnika Wydziału E. III MSZ B. Samborskiego, 29 VII 1939 r., bpag.

²⁵⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 399, Pismo E. Raczyńskiego do T. Komarnickiego, 29 VIII 1939 r., bpag.; *ibidem*, Pismo K. Trębickiego do T. Komarnickiego, 31 VIII 1939 r., bpag.; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do E. Raczyńskiego, 5 IX 1939 r., bpag.

²⁶⁰ D. Drywa, *Działalność Poselstwa RP w Bernie...*, s. 102.

Polscy urzędnicy mieli również uzyskać możliwość dokonania rewizji podjętych wcześniej decyzji²⁶¹. Nie doprowadziło to jednak do automatycznego zaprzestania akcji „paszportowej”, która trwała jeszcze przez wiele tygodni. Narastały też problemy czynione polskim obywatelom przez władze szwajcarskie, żądające od nich wysokich kaucji pieniężnych w zamian za przyznanie prawa tolerancji²⁶², o czym będzie jeszcze mowa.

Nowy kurs polskich władz doprowadził bowiem do masowego przesyłania wniosków o potwierdzenie ważności paszportu lub też z prośbą o ponowne rozpatrzenie podjętych wcześniej decyzji o cofnięciu obywatelstwa polskiego²⁶³. Ustawa z 31 marca 1938 r. nie została jednak uchylona przez władze RP na uchodźstwie, opublikowano tylko zarządzenie umożliwiające przeprowadzenie rewizji wydanych wcześniej decyzji. Co ciekawe, w piśmie z końca marca 1940 r. adresowanym do Poselstwa RP w Bernie MSZ zwróciło uwagę, że nie istnieją żadne podstawy prawne uprawniające do pozbawiania określonych grup obywateli tego prawa²⁶⁴. Ukazuje to, że polskim urzędnikom w Bernie nadal towarzyszyły wątpliwości w kwestii interpretacji omawianych przepisów. Ich wcześniejsze stosowanie nie pozostało jednak bez wpływu na stosunek władz federalnych do polskich obywateli, wobec których zaczęto bezwzględnie stosować wiele zarządzeń administracyjnych wydanych w okresie wojny. To z kolei doprowadziło do dalszych komplikacji w stosunkach pomiędzy obu państwami.

3.6.4. Zakwestionowanie polskich paszportów przez władze szwajcarskie

Jednym z kolejnych problemów, przed którym stanął Komarnicki, była sprawa przedłużenia ważności paszportów wystawionych przez władze Wolnego Miasta Gdańska oraz polskich dokumentów już wcześniej przedłużonych przez władze niemieckie i zaopatrzonych w wystawione przez nie wizy tranzytowe²⁶⁵. Jednak nie to stanowiło wówczas największy problem. 12 października szef Federalnego Departamentu Sprawiedliwości i Policji Johannes Baumann zwrócił FDP uwagę, że zgodnie z przepisami obowiązującymi na terytorium Konfederacji każdy obywatel obcego państwa powinien legitymować się paszportem

²⁶¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 399, Odpis pisma T. Komarnickiego do MSZ, październik 1939 r., bpag.

²⁶² D. Drywa, *Poselstwo RP w Bernie...*, s. 35–40.

²⁶³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 399, Odpis pisma S. Ryniewicza do MSZ, 19 X 1939 r., bpag.

²⁶⁴ *Ibidem*, Pismo MSZ do Poselstwa RP w Bernie, 31 III 1940 r., bpag.

²⁶⁵ PDD 1939b, s. 457, 465–466.

umożliwiającym mu powrót do swojego kraju. Jego zdaniem w przypadku Polski, której terytorium znajdowało się pod okupacją, warunek ten nie był spełniony, co zmuszało władze do podjęcia w tej sprawie określonych kroków. Szwajcarzy liczyli się co prawda z możliwością utworzenia przez Niemców jakiegoś marionetkowego państwa, jednak z punktu widzenia Baumanna nie rozwiązałyby to problemu. Co więcej, władze federalne nie miały zaufania do rządu RP na uchodźstwie, obawiając się, że po zakończeniu wojny może on odmówić niektórym swoim obywatelom prawa powrotu do kraju²⁶⁶.

Federalny Departament Polityczny zajął jednak w tej sprawie nieco bardziej wstrzemięźliwe stanowisko, stąd też odpowiedź na uwagi Baumanna była dosyć wymijająca. Szef Wydziału Spraw Zagranicznych Pierre Bonna zwrócił uwagę, że Szwajcaria nie może tak po prostu zakwestionować ważności polskich paszportów, byłoby to bowiem równoznaczne z uznaniem faktów dokonanych stworzonych przez niemiecką agresję. Uważał, że Berno dysponowało instrumentami prawnymi pozwalającymi odmówić wjazdu obywatelom obcego państwa, nie istniała jednak możliwość pozbycia się osób przebywających na miejscu przez dłuższy okres²⁶⁷. Sprawa na pewien czas ucichła, jednak w marcu 1940 r. wydano okólnik adresowany do dyrekcji policji kantonalnych²⁶⁸. Jego skutki odczuło wielu obywateli polskich w Szwajcarii. Stał się on także przyczyną kolejnej odsłony kryzysu „paszportowego” w stosunkach między obu państwami.

Autor tego okólnika, wspomniany już Johannes Baumann, powołując się na decyzję Rady Federalnej z 17 października 1939 r., stwierdził, że tylko posiadacze w pełni wartościowych dokumentów, umożliwiających im powrót do kraju, repatriację lub ich odesłanie, mogą liczyć na pełnoprawny pobyt na terytorium Szwajcarii. W przypadku innych osób w grę wchodzi jedynie prawo tolerancji, które może im zostać odebrane w dowolnym momencie. Brak wspomnianych dokumentów narażał je więc na wydalenie lub internowanie. Wśród paszportów niespełniających powyższych kryteriów Baumann wymienił dokumenty wystawione przez Austrię, Czechosłowację, Albanie, Gdańsk, Kłajpedę i Polskę. Osoby legitymujące się nimi miały więc otrzymać jedynie prawo tolerancji w celu łatwiejszej kontroli ich poczynąń²⁶⁹.

Uwagi te zostały rozwinięte w dalszej części okólnika poświęconej obywatelom polskim. Baumann uwzględnił zastrzeżenia wysunięte wcześniej przez FDP, z treści wynikało bowiem, że w jego ocenie nie istniała możliwość

²⁶⁶ AFS, sygn. E2001D, 1000/1553/277, Pismo J. Baumanna do Wydziału Spraw Zagranicznych FDP, 13 X 1939 r.

²⁶⁷ *Ibidem*, Odpis pisma P. Bonny do Wydziału Policji Federalnego Departamentu Sprawiedliwości i Policji, 18 X 1939 r.

²⁶⁸ *Ibidem*, Circulaire aux Directions de Police des cantons, 1 III 1940 r.

²⁶⁹ *Ibidem*.

automatycznego uznania wszystkich polskich paszportów za „niewystarczające” (*insuffisants*) z uwagi na uwarunkowania polityki zagranicznej. Nie oznaczało to jednak przyznania ich właścicielom prawa pobytu, ponieważ już przed wybuchem wojny „przedłużenie paszportów w wielu przypadkach spotkało się z odmową”. Obecnie każdy przypadek należało więc rozpatrywać osobno. Gdy istniała konieczność rozciągnięcia kontroli nad daną osobą z uwagi na jej postępowanie, należało udzielić jedynie prawa tolerancji, nie motywując tego jednak utratą przez paszport ważności. Natomiast w przypadku odwołania się do decyzji Rady Federalnej z 17 października 1939 r. fakt udzielenia jedynie prawa tolerancji powinien zostać uzasadniony brakiem możliwości stwierdzenia, czy dana osoba zostanie w przyszłości uznana za obywatela polskiego, czy też nie, ponieważ znany jest „trud, jaki Polska włożyła w celu pozbycia się (*se débarasser*) swoich obywateli za granicą, a w szczególności obywateli żydowskich”²⁷⁰. Treść tego dokumentu po raz kolejny pokazuje, jak szkodliwe były skutki decyzji podjętych wcześniej przez władze sanacyjne.

Na rezultaty powyższego okólnika nie trzeba było długo czekać, a do Poselstwa RP w Bernie zaczęły napływać skargi obywateli polskich, których nie tylko pozbawiano dotychczasowego prawa pobytu, zamienianego na prawo tolerancji, lecz nakazywano im też zdeponować sumę 5 tys. franków z tytułu „gwarancji”. Zarządzenia te dotyczyły nie tylko osoby przebywające na miejscu od niedawna, lecz także te osiadłe w Szwajcarii od lat. Komarnicki nie krył zaskoczenia, zwracając się do FDP z pytaniem, czy powyższe decyzje, sprzeczne jego zdaniem z polsko-szwajcarską umową z 27 czerwca 1922 r., były podejmowane przez kantony za zgodą władz federalnych. Pytanie to oraz informacje na temat postępowania władz lokalnych znalazły się w specjalnej nocie sporządzonej przez Poselstwo RP 6 marca i wręczonej osobiście Baumannowi przez ministra pełnomocnego podczas spotkania poświęconego tej sprawie²⁷¹. Sytuację pogorszyły jeszcze zarządzenia władz francuskich, które w tym samym czasie wprowadziły znaczące utrudnienia w wydawaniu wiz wjazdowych obywatelom polskim. To z kolei przeszkadzało w uzyskaniu takiego dokumentu od władz szwajcarskich, które obawiały się, że osoba wjeżdżająca na terytorium Konfederacji nie będzie mogła udać się w dalszą podróż i siłą rzeczy pozostanie na miejscu²⁷².

Podczas wspomnianego spotkania Baumann stwierdził, że o zachowaniu policji kantonalej w stosunku do obywateli polskich nie był dotychczas

²⁷⁰ *Ibidem*; szerzej o wspomnianej decyzji Rady Federalnej z 17 X 1939 r. zob. *La Suisse, le national-socialisme...*, s. 99–100; C. Ludwig, *La politique pratiquée par la Suisse à l'égard des réfugiés au cours des années 1933 à 1955*, Berne 1957, s. 156–157.

²⁷¹ AFS, sygn. E2001D, 1000/1553/277, Odpis noty posła RP w Bernie, 6 III 1940 r.

²⁷² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 318, Telegram do Angers, nr 31, 29 III 1940 r.; *ibidem*, Telegram z Angers, nr 44, 1 IV 1940 r.

poinformowany, obiecał więc zbadanie tej sprawy²⁷³. W świetle przytoczonych wcześniej dokumentów, a przede wszystkim okólnika adresowanego do dyrekcji policji kantonalnych, postawę radcy federalnego należy uznać za co najmniej dwuznaczną. Trudno także przypuszczać, aby Komarnicki uwierzył w jego słowa. Łudził się jednak, że władze szwajcarskie, pod presją własnej opinii publicznej, zdecydują się na uregulowanie tej sprawy zgodnie z polskimi dezyderatami. Dzień później rozmawiał dodatkowo z Bonną, który nie tylko udał, że o niczym nie wie, lecz posunął się nawet do wyrażenia przypuszczenia, że doszło do jakiegoś nieporozumienia²⁷⁴.

Postawa szefa Wydziału Spraw Zagranicznych FDP wynikała być może z wątpliwości co do słuszności podjętych działań. W każdym razie nota polska z 6 marca została przesłana do Federalnej Policji ds. Cudzoziemców z prośbą o ustosunkowanie się do zawartych w niej uwag²⁷⁵. W odpowiedzi Baumann podtrzymał jednak swoje dotychczasowe stanowisko, odpierając zarzut złamania postanowień polsko-szwajcarskiej umowy z 27 czerwca 1922 r., na którą powoływał się Komarnicki²⁷⁶. Wykładnia ta została w pełni zaakceptowana przez szefa FDP Marcela Pileta-Golaza²⁷⁷, który poparł tym samym twardą postawę wyrażoną w tej sprawie przez Federalny Departament Sprawiedliwości i Policji.

Strona polska nic oczywiście nie wiedziała o tej wymianie korespondencji mającej na celu uzgodnienie przez władze federalne wspólnego stanowiska. W celu wzmocnienia argumentacji i ukazania ludzkiego wymiaru decyzji podejmowanych przez poszczególne policje kantonalne polski minister pełnomocny przesłał fragment jednego z otrzymanych listów obrazujących trudną sytuację obywateli polskich zarówno do FDP, jak i do Baumanna²⁷⁸. W tej sprawie interweniował także Ryniewicz, rozmawiając z szefem Federalnej Policji ds. Cudzoziemców Heinrichem Rothmundem. Polski dyplomata próbował przekonać rozmówcę do odwołania restrykcyjnych zarządzeń w stosunku do osób osiadłych w Szwajcarii od dłuższego czasu. W odpowiedzi Rothmund nie starał się nawet trzymać wytycznych zawartych w okólniku Baumanna, stwierdził bowiem wprost, że jego zdaniem okupacja terytorium

²⁷³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 401, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 14 III 1940 r., bpag.

²⁷⁴ *Ibidem*.

²⁷⁵ AFS, sygn. E2001D, 1000/1553/277, Odpis pisma P. Bonny do Federalnej Policji ds. Cudzoziemców, 19 III 1940 r.

²⁷⁶ *Ibidem*, Pismo J. Baumanna do FDP, 20 IV 1940 r.

²⁷⁷ *Ibidem*, Odpis pisma M. Pileta-Golaza do Federalnego Departamentu Sprawiedliwości i Policji, 24 IV 1940 r.

²⁷⁸ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do szefa Wydziału Spraw Zagranicznych FDP P. Bonny, 30 III 1940 r.; *ibidem*, Kopia pisma T. Komarnickiego do J. Baumanna, 30 III 1940 r.

państwa polskiego w znacznej części pozbawiła wystawione przez nie paszporty ich wartości²⁷⁹.

Okólnik Baumanna przewidywał ponadto konieczność zaopatrzenia się obywateli Wolnego Miasta Gdańska w paszporty niemieckie, co strona polska odczytywała słusznie jako potwierdzenie *de iure* faktów dokonanych na drodze niemieckiej agresji. Stanowisko władz szwajcarskich doprowadziło więc do kolejnych komplikacji, w wyniku których okazało się, że niejaki Ernest Baum i jego rodzina, mieszkający na stałe w Szwajcarii, lecz przebywający obecnie w Belgii, z powodu nowych zarządzeń nie mogli stamtąd powrócić. Komarnicki otrzymał z centrali polskiego MSZ instrukcję, zgodnie z którą miał interweniować w tej sprawie²⁸⁰. Po raz kolejny spotkał się osobiście z Baumannem, który potwierdził tym razem istnienie okólnika, co jego rozmówca od dawna podejrzewał. Obiecał jednak przestudiowanie zaistniałego problemu w celu znalezienia jakiegoś rozwiązania. Komentując całą sprawę w swoim raporcie przesłanym Zaleskiemu, Komarnicki stwierdził: „Nie ma może kraju na świecie gdzieby policja miała tak szerokie i niezależne od czynników politycznych stanowisko przy jednocześnie zupełnym braku zrozumienia dla zagadnień szerszych. Jest to rzecz uderzająca w Szwajcarii wobec jej regime'u bardzo demokratycznego i liberalnego”²⁸¹.

W piśmie przesłanym Baumannowi Komarnicki wyraził zdziwienie, że kwestie o tak istotnym znaczeniu politycznym załatwiane są przez szefostwo policji. Powołał się również na zapewnienia Federalnego Departamentu Politycznego, że likwidacja szwajcarskiego konsulatu w Gdańsku nie powinna być traktowana jako potwierdzenie faktów dokonanych. Jego zdaniem nie istniało żadne uzasadnienie prawne pozwalające traktować Wolne Miasto Gdańsk analogicznie jak Kłajpedę. Miasto to zostało bowiem przekazane III Rzeszy na mocy niemiecko-litewskiego układu z 22 marca 1939 r., podczas gdy w przypadku Gdańska nic podobnego nie miało miejsca. Co więcej, Komarnicki powołał się na klauzulę traktatu wersalskiego, zgodnie z którym to do Polski należało prowadzenie polityki zagranicznej Wolnego Miasta Gdańska. Wykorzystał także przeciwko Szwajcarom ich własną broń, stwierdzając, że w przypadku zwycięstwa aliantów fakt zaopatrzenia się obywatela gdańskiego w paszport niemiecki nie dawał mu żadnej gwarancji powrotu do domu²⁸².

²⁷⁹ *Ibidem*, Notiz über die heutige Besprechung mit Herrn Ryniewicz, Sekretär der Polnischen Gesandtschaft, 5 IV 1940 r.

²⁸⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 401, Niedatowane pismo J. Ciechanowskiego do Poselstwa RP w Bernie, bpag.; *ibidem*, Pismo konsula generalnego w Brukseli F. Chiczewskiego do MSZ, 13 III 1940 r., bpag.

²⁸¹ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 17 IV 1940 r., bpag.

²⁸² *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do J. Baumanna, 15 IV 1940 r., bpag.

W cytowanym powyżej raporcie przesłanym do Angers Komarnicki wyraził przekonanie, że jego interwencja w sprawie rodziny Baumów powinna wywołać, jak stwierdził, „dyskusję międzyresortową”, wprowadzając „w duże zakłopotanie oba zainteresowane departamenty”. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że podobnie jak w przypadku problemu wyjazdu posła Martina do Francji polski minister pełnomocny znacznie przeceniał swój wpływ na decyzje podejmowane przez władze federalne w Bernie. Analizując czynniki oddziałujące na ich politykę względem Polski, zwrócił jeszcze uwagę na kluczową rolę „szwajcarskiej opinii publicznej, która z małymi wyjątkami, stanęła całkowicie po naszej stronie”²⁸³.

W przypadku powyższych zagadnień opinia publiczna nie odegrała jednak większej roli. Co prawda w kwietniu 1940 r. władze szwajcarskie zaczęły się powoli wycofywać z restrykcyjnej polityki względem obywateli polskich, miało to jednak związek przede wszystkim ze zmianą postępowania rządu RP na uchodźstwie, który, o czym wspominałem, zawiesił wykonywanie prawa o pozbawianiu obywatelstwa²⁸⁴. Decyzje podejmowane przez Radę Federalną wynikały również z geopolitycznego położenia Szwajcarii i jej obaw co do rozwoju wypadków w ogarniętej wojną Europie. Uwagi te odnoszą się także do kwestii pobytu obywateli polskich na terytorium Konfederacji. W tym przypadku zemściły się decyzje poprzedniego rządu, podważyły one bowiem wiarygodność polskich paszportów w oczach gospodarzy. Komarnicki nie mylił się jednak, wspominając o propolskim nastawieniu helweckiej opinii publicznej. Jej znaczenie w przypadku akcji niesienia pomocy dla osób poszkodowanych przez wojnę trudno doprawdy przecenić²⁸⁵.

3.6.5. Organizacja pomocy obywatelom polskim w pierwszych miesiącach wojny

Szwajcaria była postrzegana przez władze RP na uchodźstwie jako państwo mogące odegrać rolę nieformalnego pośrednika w wydostawaniu pewnych osób z terenów okupowanej Polski oraz z obozów jenieckich. 20 lutego 1940 r. do Poselstwa RP w Bernie przesłane zostało pismo z Ambasady RP w Paryżu

²⁸³ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 17 IV 1940 r., bpag.

²⁸⁴ D. Drywa, *Poselstwo RP w Bernie...*, s. 42–45.

²⁸⁵ O olbrzymim znaczeniu tego czynnika w stosunkach polsko-szwajcarskich wspominał przed laty jeden ze znanych szwajcarskich historyków, a jednocześnie świadek ówczesnych wydarzeń; zob. E. Bonjour, *Histoire de la neutralité suisse...*, t. 4, s. 288; por. też M. Andrzejewski, *W cieniu Berlina. Stosunki polsko-szwajcarskie po wybuchu II wojny światowej*, w: *Abiit, non obiit. Studia historyczne poświęcone pamięci Profesora Andrzeja Czernika*, red. Z. Romanow, Słupsk 2006, s. 185–194.

z prośbą o uzyskanie informacji na temat ewentualnych inicjatyw niemieckich zmierzających do uwolnienia „jeńców względnie cywilnych internowanych lub zakładników, zatrzymanych w metropoliach lub posiadłościach państw sojusznicznych”. Sikorski chciał w ten sposób wydostać niektóre osoby „z niewoli niemieckiej”²⁸⁶. Powołując się na informacje uzyskane od Trębickiego, Komarnicki stwierdził, że toczą się obecnie rozmowy pomiędzy Londynem a Berlinem, w których Szwajcaria występowała jako pośrednik z tytułu sprawowania formalnej opieki nad interesami obywateli III Rzeszy w Wielkiej Brytanii. Wskazał jednak na istnienie formalnego układu pomiędzy obu państwami, regulującego tego typu zagadnienia²⁸⁷. Jego zdaniem rząd RP na uchodźstwie, nieuznawany przez Niemców, powinien zwrócić się w tej sytuacji do Brytyjczyków z prośbą o uwzględnienie polskich interesów w prowadzonych negocjacjach²⁸⁸. W tej sytuacji inicjatywa polskiego premiera skazana była na niepowodzenie.

Komarnicki nie wykluczył natomiast możliwości przekazania do Polski kilku listów oraz pewnej sumy pieniędzy, wykorzystując w tym celu pomoc zaufanej osoby, której nazwiska nie ujawnił. W taki sposób udało mu się przesłać kwotę 10 tys. zł przeznaczonych na pomoc dla urzędników MSZ pozostałych w okupowanym kraju oraz członków rodzin osób, które ewakuowano na Zachód²⁸⁹. Odradzał natomiast korzystanie z pomocy szwajcarskiej służby dyplomatycznej, która borykała się z coraz większymi problemami na terenach zajętych przez Niemców w związku z cofnięciem *exequatur* tamtejszym konsu-
lom²⁹⁰. Zdaniem polskiego posła fakt ten oznaczał, że „pocztą dyplomatyczną szwajcarską między Berlinem a Warszawą nie ma właściwie immunitetu”²⁹¹.

²⁸⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 91, Pismo F. Frankowskiego do T. Komarnickiego, 20 II 1940 r., k. 29.

²⁸⁷ Szerzej o złożonych stosunkach szwajcarsko-brytyjskich w okresie II wojny światowej zob. N. Wylie, *Britain, Switzerland, and the Second World War*, Oxford–New York 2003.

²⁸⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 91, Odpis pisma T. Komarnickiego do F. Frankowskiego, 30 III 1940 r., k. 27–28; *ibidem*, Notatka K. Trębickiego, 26 III 1940 r., k. 31.

²⁸⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 344, Pismo A. Zaleskiego do T. Komarnickiego, 27 II 1940 r., bpag.; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do ministra A. Zaleskiego, 5 IV 1940 r., bpag.

²⁹⁰ Formalnie doszło do tego już w styczniu 1940 r.; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 278, Odpis pisma T. Komarnickiego do MSZ w Angers, 25 I 1940 r., bpag. O ostatecznym zlikwidowaniu szwajcarskiego konsulatu w Warszawie Komarnicki doniósł do Angers nieco później, bo dopiero pod koniec marca 1940 r.; zob. *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do MSZ w Angers, 30 III 1940 r., bpag. Jeszcze w lutym informował o zniesieniu konsulatu w Gdańsku; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 279, Odpis pisma T. Komarnickiego do MSZ, 20 II 1940 r., bpag.; ten sam dok. w: PDD 1940, s. 163.

²⁹¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 34, Odpis pisma T. Komarnickiego do S. Kota, 9 III 1940 r., k. 2.

Przed polską dyplomacją stały natomiast zupełnie nowe zadania związane z organizacją pomocy materialnej dla obywateli polskich dotkniętych skutkami niemieckiej agresji. Działalność w tym kierunku rozpoczęła się jeszcze we wrześniu 1939 r. i trwała aż do zakończenia działań wojennych w Europie, a nawet dłużej. Neutralna Szwajcaria, z uwagi na swoje geopolityczne położenie oraz jako siedziba wielu międzynarodowych organizacji, z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża na czele, stała się ważnym ogniwem w przekazywaniu pomocy humanitarnej uchodźcom przebywającym na jej terytorium oraz rozszanym po całej Europie²⁹², a także ludności w okupowanej Polsce. Wśród pierwszych osób, które dotarły do Szwajcarii, byli pracownicy Konsulatu Generalnego z Monachium z konsulem Mieczysławem Grabińskim i jego żoną na czele²⁹³. Pod koniec grudnia 1939 r. udało się również doprowadzić do przybycia z Rumunii byłego prezydenta Ignacego Mościckiego, który zamieszkał we Fryburgu. Stało się to możliwe dzięki staraniom szwajcarskiego ministra pełnomocnego w Bukareszcie René de Wecka oraz Komarnickiego, który już 2 października zwrócił się w tej sprawie z oficjalną prośbą do FDP²⁹⁴.

Z możliwości, jakie dawały działania podejmowane na terytorium neutralnej Szwajcarii, zdawali sobie sprawę dyplomaci polscy akredytowani w innych europejskich stolicach. Jeszcze w pierwszej połowie września do Komarnickiego zwrócił się minister pełnomocny w Belgradzie Roman Dębicki z propozycją nawiązania współpracy w wysłaniu do Polski niezbędnego zaopatrzenia przeznaczanego dla wojska i ludności cywilnej²⁹⁵. Wkroczenie oddziałów sowieckich uniemożliwiło realizację tych planów. Komarnicki starał się natomiast pozyskać doraźną pomoc m.in. od króla Alfonsa XIII, który nie uzyskał jednak zgody niemieckich władz okupacyjnych na przesłanie pomocy dla ludności Warszawy²⁹⁶. Odwołał się także do swoich znajomości z dyplomatami Włoch i Japonii jeszcze z czasów genewskich, interweniując za ich pośrednictwem w sprawie uwolnienia swojego brata Wacława, przetrzymywanego przez władze sowieckie w Kozielsku²⁹⁷.

²⁹² Szerzej na ten temat zob. D. Drywa, *Działalność Poselstwa RP w Bernie...*

²⁹³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 272, Odpis pisma T. Komarnickiego do podsekretarza stanu w MSZ w Paryżu, 26 IX 1939 r., k. 71.

²⁹⁴ AFS, sygn. E2001D, 1000/1553/262, Niepodpisana notatka na temat spotkania z T. Komarnickim, 2 X 1939 r.; szerzej na ten temat zob. C. Fedrigo, J. Sygnarski, *Ignacy Mościcki (1867–1946). De l'Université de Fribourg à la Présidence de la Pologne*, Fribourg 1994, s. 97–103; PDD 1939b, s. 580–581.

²⁹⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 101, Pismo R. Dębickiego do T. Komarnickiego, 12 IX 1939 r., k. 131–133; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do posła RP w Belgradzie R. Dębickiego, 14 IX 1939 r., k. 129–130.

²⁹⁶ PDD 1939b, s. 432.

²⁹⁷ W zbiorach rodzinnych rodziny Komarnickich zachowała się w tej sprawie obfita korespondencja z włoskim chargé d'affaires w Moskwie Lucianem Mascią, amba-

Niezbędne było jednak stworzenie instytucjonalnych ram pomocy dla obywateli polskich dotkniętych skutkami niemieckiej i sowieckiej agresji. W ten sposób 28 września 1939 r. został utworzony Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny przy Poselstwie RP w Bernie²⁹⁸. Prezesem tej instytucji został profesor Politechniki Lwowskiej Adam Maurizio, wiceprezesem lekarz okulista dr I. Doński, skarbnikiem J. Krajewski, urzędnik zatrudniony na co dzień w Wydziale Konsularnym, a sekretarzem Stanisław Nahlik²⁹⁹. Była to więc oficjalna inicjatywa, choć na jej czele stanęli przedstawiciele lokalnej Polonii, co miało zapewne ukazać jej społeczny, a nie tylko urzędowy charakter. Ciężar codziennej pracy związanej ze stale powiększającym się zakresem pracy komitetu spadł w praktyce na barki Nahlika. Decyzje w sprawie udzielanej pomocy podejmowane były przez zarząd³⁰⁰, w skład którego wszedł m.in. prof. Alfred Bronarski, profesor Uniwersytetu w Neuchâtel³⁰¹.

Inicjatorem stworzenia Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny był Komarnicki, który omówił całą koncepcję z Modzelewskim. Obaj doszli do wniosku, że w celu zorganizowania wsparcia dla uchodźców polskich w Szwajcarii należy zwrócić się o pomoc do przedstawicieli miejscowej Polonii oraz do helweckiego społeczeństwa, wykorzystując jego tradycyjną sympatię dla sprawy polskiej. W tym drugim przypadku inicjatywa powinna jednak wyjść od samych Szwajcarów. W tym celu Modzelewski miał wykorzystać swoje rozległe kontakty i doprowadzić do utworzenia organizacji składającej się z przedstawicieli lokalnych elit. Tak narodziła się koncepcja „Pro Polonii” utworzonej we Fryburgu³⁰². Z czasem objęła ona swoją działalnością obszar całej Szwajcarii, stając się ważnym ogniwem pomocy dla polskich uchodźców w okresie II wojny światowej³⁰³. Niosła pomoc obywatelom polskim w kraju oraz rozszanym po całej

sadorem tego kraju Augustem Rossem oraz japońskim ambasadorem w Rzymie Eiji Amau. Szerzej o dramatycznych losach Wacława Komarnickiego w tamtym okresie zob. M.T. Góras, *Profesor Wacław Komarnicki, poseł na Sejm RP, jeńiec obozu w Koziełsku, ocalony*, „Dzieje Najnowsze” 2019, nr 2, s. 272–279.

²⁹⁸ Na dokumentach Komitetu widnieje adres Elfenstrasse 20, pod którym mieściło się Poselstwo RP w Bernie; zob. AAN, Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Bernie [Szwajcaria], sygn. 1, Pismo S.E. Nahlika do M. Grosserówny, 30 IX 1939 r., k. 2.

²⁹⁹ *Ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do Polskiego Biura Pomocy Jeńcom i Ofiarom Wojny w Paryżu, 17 X 1939 r., k. 36.

³⁰⁰ *Ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do J. Staronia i J. Brochockiego, 14 X 1939 r., k. 18.

³⁰¹ *Ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do Polskiego Biura Pomocy Jeńcom i Ofiarom Wojny w Paryżu, 17 X 1939 r.

³⁰² W podobny sposób genezę jej utworzenia ukazał sam Modzelewski; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 101, Pierwszy raport z działalności „Pro Polonii”, 23 X 1939 r., k. 161–162.

³⁰³ Więcej na ten temat zob. W. Kocurek, *Jan Modzelewski...*, s. 340–353.

Europie, szybko też nawiązała współpracę z Polskim Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny⁵⁰⁴. Po upadku Francji organizacja ta zaczęła także wspierać żołnierzy polskich internowanych w Szwajcarii⁵⁰⁵. „Pro Polonia” pozyskiwała środki dzięki ofiarności lokalnego społeczeństwa, m.in. z organizacji imprez artystycznych⁵⁰⁶. Oczywiście była również wspierana przez Ministerstwo Opieki Społecznej, które co miesiąc przeznaczało na jej rzecz określoną kwotę⁵⁰⁷.

Działalność „Pro Polonii” pokazuje, że polska dyplomacja mogła liczyć na sympatię lokalnego społeczeństwa, które odegrało w tym przypadku rolę trudną do przecenienia. Dostyc szybko zaczęły pojawiać samorzutne inicjatywy niesienia pomocy osobom poszkodowanym przez wojnę⁵⁰⁸. O jednej z nich można się dowiedzieć z zachowanej korespondencji pomiędzy Komarnickim a niejaką Ritą Meuli, współorganizatorką specjalnej wyprzedaży, z której dochód został przeznaczony na pomoc dla polskich dzieci. Impreza odbyła się 18 listopada w Lozannie i przyniosła dochód w wysokości ok. 9500 franków, co należy niewątpliwie uznać za duży sukces. Trudno się dziwić, że zamierzano ją powtórzyć, tym razem jednak w innym mieście. Polski minister pełnomocny został zaproszony do komitetu patronującego całemu przedsięwzięciu, w którym znalazły się również tak znane osoby jak Mary Guisan-Doelker, żona głównodowodzącego armii szwajcarskiej gen. Henri Guisana, Ignacy Jan Paderewski oraz Jan Modzelewski⁵⁰⁹.

Poselstwo RP w Bernie zamierzało sprawować nadzór nad Polskim Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny, planując utworzyć wiele terenowych oddziałów

⁵⁰⁴ AAN, Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Bernie [Szwajcaria], sygn. 1, Odpis pisma S.E. Nahlika do Czesława Marka, 18 XI 1939 r., k. 178–179; *ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do J. Modzelewskiego, 15 XI 1939 r., k. 162–165; zob. też Archives de l'Etat de Fribourg, Pro Polonia, sygn. 21, Odpis pisma sekretarza „Pro Polonii” do T. Komarnickiego, 2 XII 1939 r.

⁵⁰⁵ T. Dubicki, *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa 1995, s. 96.

⁵⁰⁶ *Un concert au bénéfice de „Pro Polonia”*, „Journal de Genève” 23 XI 1939, nr 323, s. 3. W pewnym momencie odbywało się ich na terenie Szwajcarii tak dużo, że nie wszyscy chętni muzycy otrzymywali możliwość wzięcia udziału w takich imprezach; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 227, Odpis pisma T. Komarnickiego do K. Oberfelda, 8 III 1940 r., k. 247.

⁵⁰⁷ Archives de l'Etat de Fribourg, Pro Polonia, sygn. 5, Pismo ministra opieki społecznej J. Stańczyka do J. Modzelewskiego, 23 III 1940 r.

⁵⁰⁸ WBH, sygn. IX.1.2.20, A. Ładoś, Wspomnienia, t. 3, s. 12.

⁵⁰⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 93, Kopia pisma T. Komarnickiego do R. Meuli, 28 XI 1939 r., k. 273–274; *ibidem*, Pismo R. Meuli do T. Komarnickiego, 24 XI 1939 r., k. 275; *ibidem*, Pismo R. Meuli do T. Komarnickiego, 6 X 1939 r., k. 281; *ibidem*, Kopia pisma T. Komarnickiego do R. Meuli, 29 IX 1939 r., k. 228; *ibidem*, Pismo R. Meuli do T. Komarnickiego, 26 IX 1939 r., k. 288.

w całej Szwajcarii³¹⁰. Komarnicki chciał skoncentrować w ramach tej instytucji całą działalność prowadzoną przy wsparciu miejscowej Polonii. Tym należało tłumaczyć jego zdecydowaną reakcję na wieść o próbie rozwinięcia aktywności przez bliżej nieokreślony komitet francuski, w sprawie którego interweniował w Ministerstwie Opieki Społecznej³¹¹. Podjął także kroki w związku z powołaniem do życia Polskiego Komitetu Samopomocy, utworzonego przez środowisko zuryskiej Polonii z inicjatywy tamtejszego konsulatu i Towarzystwa Polskiego „Zgoda”, przy współudziale Towarzystwa Polskiego oraz Polskiego Koła Akademickiego³¹². Najwyraźniej jego twórcy nie zamierzali początkowo zastosować się do wytycznych z Berna, które przewidywały m.in. opodatkowanie się środowisk polonijnych na rzecz potrzebujących rodaków. Minister pełnomocny, doceniając oczywiście sam fakt podjęcia działań na ich rzecz, nie zamierzał jednak rezygnować z przejęcia nad nimi kontroli. W związku z tym postanowił wydelegować do Zurychu Ryniewicza w celu podjęcia rozmów w tej sprawie³¹³.

Negocjacje zakończyły się ostatecznie sukcesem, co zaowocowało przekształceniem tej lokalnej inicjatywy w analogiczny komitet, jak ten działający w szwajcarskiej stolicy. Na jego czele stanął Czesław Marek jako prezes³¹⁴. W Genewie został natomiast wyznaczony delegat berneńskiego komitetu dr Tadeusz Nieduszyński, zatrudniony na co dzień w Międzynarodowym Biurze Pracy. Jego pierwsze zadanie polegało na przesłaniu do Berna pełnej listy obywateli polskich zamieszkających na podległym mu terenie³¹⁵. Prowadzona przez niego akcja przebiegała na tyle sprawnie, że szybko pojawił się pomysł przekształcenia delegatury w Sekcję Genewską Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny³¹⁶. Ponadto nawiązano kontakt z działającym w Paryżu Polskim Biurem Pomocy Jeńcom i Ofiarom Wojny w celu uzgodnienia wspólnych

³¹⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 101, Odpis pisma T. Komarnickiego do Konsulatu RP w Zurychu, 26 IX 1939 r., k. 118–119.

³¹¹ Archives de l'Etat de Fribourg, Pro Polonia, sygn. 5, Odpis pisma T. Komarnickiego do J. Stańczyka, 17 I 1940 r.

³¹² AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 101, Pismo K. Kamińskiego do Poselstwa RP w Bernie, 20 IX 1939 r., k. 120; *ibidem*, Niedatowane pismo C. Marka i W. Ziemby do Poselstwa RP w Bernie, k. 121–122; *ibidem*, Statut Polskiego Komitetu Samopomocy, b.d., k. 124–125.

³¹³ *Ibidem*, Pismo C. Marka i W. Ziemby do T. Komarnickiego, 29 IX 1939 r., k. 102; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Polskiego Komitetu Samopomocy, 2 X 1939 r., k. 101.

³¹⁴ AAN, Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Bernie [Szwajcaria], sygn. 1, Odpis pisma S.E. Nahlka do E. Krzywoń, 17 X 1939 r., k. 25; *ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlka do C. Marka, 17 X 1939 r., k. 30.

³¹⁵ *Ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlka do dr. T. Nieduszyńskiego, 18 X 1939 r., k. 38.

³¹⁶ *Ibidem*, Pismo T. Nieduszyńskiego do S.E. Nahlka, 15 XI 1939 r., k. 184–186.

działań³¹⁷. Minister pełnomocny w Bernie zamierzał również pozyskać dodatkowe środki od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża przeznaczone na pomoc dla ludności cywilnej, czemu miało służyć jego niedoszłe spotkanie z delegatem tej instytucji Wayne'em Chatfieldem-Taylorem³¹⁸.

Tymczasem w Bernie nowa instytucja przystąpiła do działań mających na celu ulżenie losu obywateli polskich dotkniętych skutkami niemieckiej agresji na Polskę. Najbardziej popularna forma pomocy polegała na przyznaniu zapomogi finansowej osobom, które znalazły się w trudnych warunkach materialnych³¹⁹. W miarę możliwości starano się także reagować na inne prośby, udzielając np. wsparcia w poszukiwaniu zatrudnienia³²⁰. Komitet czerpał fundusze z datków rzeczowych lub finansowych od osób prywatnych oraz wsparcia ze strony innych instytucji charytatywnych³²¹. Początkowo przewidywano nawet zastosowanie pewnego przymusu w pozyskiwaniu środków od obywateli polskich osiadłych w Szwajcarii od lat, korzystając z ich ustabilizowanej sytuacji życiowej³²². Zaczęto tu także organizować imprezy charytatywne, z których dochód przeznaczony był na działalność komitetu³²³. Akcja na rzecz osób poszkodowanych przez wojnę najwyraźniej nabierała tempa. W listopadzie z inicjatywy Komarnickiego miała zostać zorganizowana konferencja przedstawicieli obu oddziałów – w Bernie i Zurychu oraz Sekcji Genewskiej – w celu lepszej koordynacji wzajemnych działań³²⁴. Ostatecznie doszło do niej 3 grudnia

³¹⁷ *Ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do Polskiego Biura Pomocy Jeńcom i Ofiarom Wojny w Paryżu, 17 X 1939 r.

³¹⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 93, Odpis pisma T. Komarnickiego do F. Pułaskiego, 16 X 1939 r., k. 276. Z Chatfieldem-Taylorem spotkał się ostatecznie Trębicki; por. *ibidem*, Notatka w sprawie rozmowy z W. Taylorem, delegatem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, b.d., k. 279–280.

³¹⁹ Zachowała się korespondencja w sprawie wielu podobnych wniosków; zob. np. AAN, Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Bernie [Szwajcaria], sygn. 1, Pismo S.E. Nahlika do H. Jankowskiej, 14 X 1939 r., k. 12.

³²⁰ *Ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do M. Ryszelewskiej, 17 X 1939 r., k. 22.

³²¹ Zob. np. *ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do Lauriera, 6 X 1939 r., k. 4; *ibidem*, Pismo Lauriera do T. Komarnickiego, 2 X 1939 r., k. 5; *ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do S. Aprila, 10 X 1939 r., k. 7; *ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do G. de Mereya, 10 X 1939 r., k. 8.

³²² Por. interesującą wymianę korespondencji w tej sprawie: AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 101, Pismo S. Ryniewicza do K. Trębickiego, 28 X 1939 r., k. 136–137; *ibidem*, Pismo K. Trębickiego do S. Ryniewicza, 25 X 1939 r., k. 138–140.

³²³ AAN, Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Bernie [Szwajcaria], sygn. 1, Odpis pisma S.E. Nahlika do B. Hubermana, 5 X 1939 r., k. 3. W tym przypadku chodziło o koncert na rzecz ofiar wojny, o którym Bronisław Huberman rozmawiał wcześniej z Komarnickim.

³²⁴ *Ibidem*, Odpis pisma S.E. Nahlika do dr. T. Nieduszyńskiego, 18 XI 1939 r., k. 181–182.

1939 r.³²⁵, a kolejna miała odbyć się w marcu 1940 r. Minister pełnomocny planował również powołanie do życia sekretariatu generalnego wspólnego dla obu oddziałów³²⁶.

Po pewnym czasie pod auspicjami poselstwa utworzono kolejną organizację, Aide Suisse aux Prisonniers de Guerre Polonais, z emerytowanym pułkownikiem armii szwajcarskiej Ernestem Ceresolem na czele. Współpracowała ona ściśle z Polskim Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny oraz „Pro Polonią”, co znalazło odzwierciedlenie w składzie trzyosobowego zarządu, w którym oprócz Ceresolego zasiadali członkowie „Pro Polonii” oraz berneńskiego komitetu. Tym razem była to prawdziwie polsko-szwajcarska inicjatywa, której twórcy za główny cel przyjęli wysyłkę paczek do polskich jeńców wojennych³²⁷. Także w tym przypadku jej pomysłodawcą był Komarnicki, działający w porozumieniu z rządem RP na uchodźstwie, który uważał „za najbardziej pilną obecnie sprawę w zakresie opieki społecznej dopomożenie losowi naszych biednych rodaków, znajdujących się w obozach jeńców w Niemczech”³²⁸. Z zachowanej dokumentacji wynika, że minister pełnomocny jeszcze we wrześniu 1939 r. szukał w tej sprawie kontaktu z prezydentem MKCK Maksem Huberem za pośrednictwem Trębickiego³²⁹. Do spotkania ostatecznie doszło³³⁰, jednak dopiero kilka miesięcy później udało się powrócić do tego pomysłu i podjąć działania w celu jego realizacji.

Rola ministra pełnomocnego w zainicjowaniu akcji na rzecz jeńców wojennych znalazła odzwierciedlenie w jednym z raportów „Pro Polonii”, zawierającym informację na temat spotkania zorganizowanego w tej sprawie. Odbyło się ono 13 lutego 1940 r. Okazuje się, że Komarnicki i Ceresole przybyli

³²⁵ Zachowało się sprawozdanie z działalności Komitetu przygotowane właśnie z myślą o tym spotkaniu; zob. Archives de l'Etat de Fribourg, Pro Polonia, sygn. 5, Sprawozdanie Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Bernie na I Sesję Rady Naczelnej, Berno, 3 XII 1939 r.

³²⁶ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 165, Odpis pisma T. Komarnickiego do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, 18 II 1940 r., k. 16–17.

³²⁷ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 97, Odpis pisma T. Komarnickiego do Ministerstwa Opieki Społecznej, 27 III 1940 r., k. 279.

³²⁸ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Zurychu, 29 II 1940 r., k. 288–289.

³²⁹ *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do K. Trębickiego, 15 IX 1939 r., k. 336–337. Inspiracją dla Komarnickiego miała być treść listu otrzymanego w tej sprawie od polskiego ambasadora w Rumunii Rogera Raczyńskiego; zob. *ibidem*, Pismo R. Raczyńskiego do T. Komarnickiego, 12 IX 1939 r., k. 338–339; por. *ibidem*, Projet concernant les possibilités de ravitaillement des Prisonniers Polonais, b.d., k. 340–352.

³³⁰ Świadczy o tym pismo Hubera do Komarnickiego; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 99, Pismo M. Hubera do T. Komarnickiego, 21 IX 1939 r., k. 106.

na miejsce z gotowym planem dalszej akcji, z którym zapoznali pozostałych uczestników³³¹. Polski dyplomata zaangażował się także w dalsze prace przygotowawcze, zdobywając fundusze i rozmawiając z przedstawicielami fryburskiej „Pro Polonii”³³². Projekt ten zrodził natomiast pewne wątpliwości w zuryjskim oddziale Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, Komarnicki postanowił w związku z tym spotkać się z jego członkami osobiście³³³.

Poselstwo starało się również dostarczyć do Paryża listę polskich jeńców wojennych znajdujących się w niemieckich obozach, zwracając się w tej sprawie do MKCK³³⁴, którego udział w całej akcji był niezbędny z uwagi na posiadane kontakty, dostęp do informacji oraz doświadczenie w tego typu działaniach³³⁵. Należało jednak pamiętać o rozmaitych ograniczeniach, z jakimi borykało się kierownictwo tej instytucji. Informacje na ten temat przesłał z Genewy Trębicki³³⁶, który od początku wojny odgrywał rolę pośrednika w oficjalnych kontaktach pomiędzy Poselstwem RP w Bernie a MKCK, koordynując także wiele innych takich akcji na terenie Genewy³³⁷. Komarnicki doskonale zdawał sobie sprawę z tych ograniczeń i wynikających z nich problemów, czemu dał wyraz w rozmowie z Burckhardtem, z którym utrzymywał kontakt z racji jego zaangażowania w działalność MKCK. Polski dyplomata, najwyraźniej poirytowany kunktatorstwem tej organizacji, wytknął jej „przesadną neutralność”, brak

³³¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 97, J. Modzelewski, Wyciąg z raportu nr 7 do Polskiego Komitetu Centralnego Pomocy Ofiarom Wojny, 5 II 1940 r., k. 301.

³³² *Ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do prezesa Komitetu Centralnego „Pro Polonii” we Fryburgu, 19 II 1940 r., k. 317.

³³³ *Ibidem*, Pismo zarządu Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Zurychu do T. Komarnickiego, 13 III 1940 r., k. 282–284; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Zurychu, 15 III 1940 r., k. 285–287; *ibidem*, Pismo zarządu Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Zurychu do T. Komarnickiego, 27 II 1940 r., k. 290–291. O problemach w tej sprawie świadczy także treść specjalnej notatki Ryniewicza; zob. *ibidem*, Notatka S.J. Ryniewicza z rozmowy telefonicznej przeprowadzonej tego dnia z C. Markiem, prezesem Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Zurychu, 19 II 1940 r., k. 315.

³³⁴ *Ibidem*, Odpis pisma K. Trębickiego do Funduszu Pomocy Weteranom, Jeńcom oraz Rodzinom Poległych i Jeńców Wojennych w Paryżu, 23 II 1940 r., k. 310; *ibidem*, Pismo Funduszu Pomocy Weteranom, Jeńcom oraz Rodzinom Poległych i Jeńców Wojennych w Paryżu do Poselstwa RP w Bernie, 15 II 1940 r., k. 313.

³³⁵ *Ibidem*, Pismo z Bureau Central Aide Suisse aux Prisonniers de Guerre Polonais do l'Agence Centrale des Prisonniers de Guerre du Comité International de la Croix-Rouge, 18 IV 1940 r., k. 273–274.

³³⁶ *Ibidem*, Odpis pisma K. Trębickiego do Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Bernie, 7 II 1940 r., k. 319; *ibidem*, Odpis pisma z Comité international de la Croix-Rouge Agence Centrale des Prisonniers de Guerre do K. Trębickiego, 30 I 1940 r., k. 322.

³³⁷ Por. *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do K. Trębickiego, 5 II 1940 r., k. 323; W.K. Roman, *Kazimierz Wincenty Trębicki...*, s. 24.

skuteczności w działaniu oraz podatność na manipulację ze strony Niemców. Miał również pretensję o to, że Polacy nie są dopuszczani do „Biura Jeńców oraz Biura Korespondencji”⁵³⁸. W odpowiedzi Burckhardt poprosił o przysłanie delegata rządu RP, który mógłby przedstawić kierownictwu MKCK postulaty strony polskiej⁵³⁹.

Już pierwsze dni działalności Aide Suisse aux Prisonniers de Guerre Polonais okazały się sukcesem, udało się bowiem wysłać aż 400 paczek z pomocą dla polskich jeńców wojennych w ciągu zaledwie 10 dni, o czym Komarnicki pisał z dumą do Paderewskiego. Niepokoił go jednak fakt, że ten ostatni postanowił prowadzić podobną akcję na własną rękę. Zaproponował mu więc przyłączenie się do działań koordynowanych przez Poselstwo RP w Bernie⁵⁴⁰. Nie wiadomo, jak zakończyła się ta sprawa, wysyłanie paczek stało się jednak dość popularną formą niesienia pomocy, nie tylko zresztą wśród Polaków przebywających w Szwajcarii. W celu uporządkowania tej akcji i skoordynowania wielu rozproszonych inicjatyw MSZ wystosował specjalne pismo do polskich placówek dyplomatycznych oraz konsularnych z wnioskiem o przesyłanie do Paryża list polskich jeńców, którym udzielana była dotychczas pomoc. Okazuje się bowiem, że niektórzy z nich otrzymywali paczki z kilku źródeł, większość nie dostawała jednak nic⁵⁴¹.

Zachowane źródła nie pozostawiają wątpliwości co do kluczowej roli Komarnickiego w organizowaniu akcji niesienia pomocy ofiarom wojny. Na uwagę zasługuje szczególnie jego współpraca z byłym ministrem pełnomocnym w Bernie Janem Modzelewskim, z której narodziła się koncepcja Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny oraz „Pro Polonii”. Po pewnym czasie do listy tych instytucji dołączyła Aide Suisse aux Prisonniers de Guerre Polonais, koordynująca wysyłkę paczek przeznaczonych dla polskich jeńców wojennych. Obaj dyplomaci nadali swoim działaniom niewątpliwy rozmach, dzięki czemu w ciągu dosłownie kilku tygodni udało im się pozyskać do współpracy nie tylko środowiska polonijne, lecz również szerokie kręgi helweckiego społeczeństwa. Ten sprawnie działający aparat organizacyjny Komarnicki pozostawił swojemu następcy, o czym warto pamiętać, omawiając dokonania tzw. grupy berneńskiej.

⁵³⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 91, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 14 II 1940 r., k. 33–34.

⁵³⁹ *Ibidem*.

⁵⁴⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 97, Odpis pisma T. Komarnickiego do I.J. Paderewskiego, 24 IV 1940 r., k. 262–263.

⁵⁴¹ *Ibidem*, Pismo J. Ciechanowskiego do wszystkich urzędów etatowych RP zagranicą oraz konsulatów honorowych RP w Dublinie, Capetown, Sydney, Algierze, 9 IV 1940 r., k. 266–268.

3.6.6. Okoliczności odwołania Komarnickiego ze stanowiska ministra pełnomocnego w Bernie w kwietniu 1940 r.

Kłeska wrześniowa zachwiała niewątpliwie pozycją Komarnickiego. Nowym ministrem spraw zagranicznych został co prawda August Zaleski, sprawujący to stanowisko w pierwszych latach po przewrocie majowym, w gabinecie Sikorskiego dominowali jednak przeciwnicy sanacji, którzy szukali możliwości pozbycia się przynajmniej części dotychczasowego korpusu dyplomatycznego. Był to element prowadzonej wówczas nagonki na przedstawicieli władz przedwrześniowych⁵⁴². Jej inicjatorzy napotkali jednak na opór ze strony państw neutralnych, które z obawy przed reakcją Niemiec mogły nawet odmówić udzielenia akredytacji ewentualnemu następcy⁵⁴³. Pozwoliło to Komarnickiemu, cieszącemu się niewątpliwie opinią „beckowca”, pozostać na swoim stanowisku jeszcze przez jakiś czas. Okoliczności jego odwołania pokazują jednak, jak zasadna była ostrożność kierownictwa polskiego MSZ, które w wielu innych przypadkach nie zdecydowało się na taki krok.

Wszystko wskazuje na to, że Komarnicki, podobnie zresztą jak wielu innych piłsudczyków, po 1939 r. zachowywał się lojalnie w stosunku do nowych zwierzchników⁵⁴⁴. Warto w tym kontekście przytoczyć fragment jego listu do prof. Ottona Forsta de Battaglii: „Nie czas dziś na sądy, to będziemy robili w oswobodzonej Polsce, natomiast wszystkie nasze siły winniśmy skupić dookoła nowego Rządu w Paryżu i siły zbrojnej we Francji”⁵⁴⁵. Nie oznaczało to oczywiście zmiany jego dotychczasowych poglądów politycznych ani oceny polityki prowadzonej przez ministra Becka, którą sam współtworzył. Dał temu wyraz w anonimowym wywiadzie, opublikowanym po francusku na łamach „Gazette de Lausanne”, a następnie w brytyjskim „The Tablet”, w którym bronił wielu decyzji podjętych przez polską dyplomację w okresie międzywojennym.

⁵⁴² Szerzej na ten temat zob. A. Adamczyk, *Piłsudczycy po klęsce – obraz środowiska politycznego i jego elit w początkach II wojny światowej (wrzesień – grudzień 1939 r.)*, „Niepodległość” 52, 2002, s. 27–50; A. Grzywacz, M. Kwiecień, *Sikorszczyki kontra sanatorzy 1939–1940 (z dziejów konfliktów politycznych uchodźstwa polskiego)*, „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 127, s. 63–127; *idem*, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej w walce z sanatorami*, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 131, s. 3–84; T. Dubicki, S.J. Rostworowski, *Sanatorzy kontra sikorszczyki czyli walka o władzę na uchodźstwie w Rumunii 1939–1940*, Warszawa 1993.

⁵⁴³ Więcej na ten temat zob. W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, w: *Historia dyplomacji polskiej...*, t. 5, s. 28–29.

⁵⁴⁴ Szerzej na ten temat zob. np. M. Kwiecień, *Wśród potępieńczych swarów. Prawne aspekty rozliczeń politycznych wśród uchodźstwa polskiego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Kraków 2013, s. 85–89.

⁵⁴⁵ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 198, Odpis pisma T. Komarnickiego do O. Forsta de Battaglii, 5 X 1939 r., k. 404.

W jego ocenie były one racjonalne i podyktowane wyłącznie polską racją stanu. Jego zdaniem wojny nie dało się uniknąć, a jedyną alternatywę stanowiła stopniowa kapitulacja przed żądaniami III Rzeszy. To z kolei musiało doprowadzić do utraty przez Polskę niepodległości. Pod względem militarnym nie była ona jednak w stanie samotnie stawić czoło zachodniemu sąsiadowi z uwagi na zbyt wielkie dysproporcje w potencjale gospodarczym i militarnym obu krajów⁵⁴⁶.

Oceny te odpowiadają dzisiejszemu stanowi wiedzy na temat przyczyn klęski wrześniowej, w ówczesnej atmosferze rozliczeń i oskarżeń musiały jednak budzić poważne zastrzeżenia nawet wśród niektórych przedstawicieli sanacyjnych elit politycznych. W tej sytuacji Komarnicki, jako urzędujący minister pełnomocny w Bernie, nie zdecydował się na opublikowanie tego wywiadu pod własnym nazwiskiem, choć nie wahał się stawać w obronie polityki prowadzonej przez władze przedwrześniowe, czego przykładem był m.in. wspomniany wcześniej list do Zygmunta Gralińskiego. W piśmie tym podkreślił także konieczność zachowania narodowej zgody oraz ciągłości polskiej polityki⁵⁴⁷.

W ówczesnych realiach był to jednak głos wołającego na puszczy, a on sam z wymienionych wcześniej przyczyn stał się niemal z dnia na dzień osobą ledwie tolerowaną, o czym świadczy choćby sposób, w jaki załatwiono sprawę osobistego udziału nowego ministra opieki społecznej Jana Stańczyka w posiedzeniach Rady Administracyjnej MBP. Instytucja ta została powiadomiona bezpośrednio przez MSZ, z pominięciem Komarnickiego, będącego przecież oficjalnym przedstawicielem polskiego rządu⁵⁴⁸. Nie był to oczywiście przypadek, lecz celowe działanie. Wkrótce zresztą poseł RP w Bernie został z tej funkcji przez Stańczyka odwołany, ponieważ jego zdaniem „nie potrafił nigdy wczuć się w ducha tej organizacji”. Minister opieki społecznej posunął się nawet do określenia jego wystąpień mianem „prowokacji” z punktu widzenia przedstawicieli środowisk robotniczych⁵⁴⁹. Późniejsze lata pokazały

⁵⁴⁶ *La tragédie polonaise. Interview d'une haute personnalité polonaise*, „Gazette de Lausanne” 29 IX 1939, nr 271, s. 1, 3; *A Polish Statesman Speaks*, „The Tablet” 7 X 1939, nr 5187, s. 428. O tym, że przepytującym „polskim mężem stanu” był właśnie Komarnicki, świadczy angielskojęzyczny egzemplarz tej publikacji, zachowany w spuściźnie znajdującej się obecnie w posiadaniu rodziny. Widnieje na nim dopisana odręcznie informacja: „Mój wywiad”.

⁵⁴⁷ AJK, Odpis pisma T. Komarnickiego do Z. Gralińskiego, 15 I 1940 r.

⁵⁴⁸ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 121, Pismo J. Stańczyka do T. Komarnickiego, 29 XI 1939 r., k. 198; *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do J. Stańczyka, 8 XII 1939 r., k. 196.

⁵⁴⁹ *Ibidem*, Pismo J. Stańczyka do T. Komarnickiego, 17 I 1940 r., k. 213. Komarnicki miał jednocześnie przygotować grunt pod wybór nowego przedstawiciela Polski, starając się pozyskać poparcie władz szwajcarskich; zob. *ibidem*, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 1 IV 1940 r., k. 215–216; AAN, IH, MSZ, sygn. 560, folder 9,

zresztą, że Stańczyk należał do szczególnie nieprzejednanych przeciwników Komarnickiego, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części książki. O stosunku do niego nowej ekipy rządzącej świadczy także reakcja na jego pismo z 6 grudnia 1939 r. z załączonym tajnym memoriałem sekretarza generalnego Ligi Narodów, sporządzonym rzekomo na życzenie francuskiego premiera Édouarda Daladiera. Komentując zawartość tego dokumentu, minister pełnomocny wyraził opinię, że „nieufność do sił wewnętrznych polskich i do zdolności państwowotwórczych polskich przejawia się niestety dość często w rozmowach z szeregiem wybitnych osobistości politycznych francuskich”. Była to zawołowana krytyka poczynań władz RP na uchodźstwie. Jego zdaniem zawartość przesłanego przez niego raportu powinna wywołać niepokój, ponieważ jego autor wyciągnął prawne wnioski ze stanu faktycznego, wytworzonego w Europie „na skutek działań wojennych niemieckich i sowieckich”³⁵⁰.

Odpowiedź, jaka nadeszła z Angers była niezwykle symptomatyczna i świadczyła o bardzo nieprzychylnym nastawieniu do osoby ministra pełnomocnego w Bernie. Sekretarz generalny MSZ Jan Ciechanowski w liście do niego stwierdził złośliwie, że wspomniana przez niego „nieufność do sił wewnętrznych polskich” wynika bezpośrednio „z polityki poprzedniego rządu, a w szczególności jego polityki zagranicznej”. Jego zdaniem „rezultat działań wojennych niemieckich i sowieckich był konsekwencją głębokich błędów, które stara się nowy Rząd naprawić”³⁵¹. Trudno o bardziej dobitną krytykę pod adresem bliskiego współpracownika Becka. Nie mogło to oczywiście wróżyć Komarnickiemu nic dobrego na przyszłość.

O niechęci do niego świadczą również zarzuty ks. Zygmunta Kaczyńskiego ze Stronnictwa Pracy o rzekome wysłanie do Polski listu krytykującego rząd RP na uchodźstwie, którym Komarnicki oczywiście stanowczo zaprzeczył. Jak wynika z jego listu napisanego w tej sprawie do Zaleskiego, geneza tych oskarżeń sięgała jeszcze czasów przedwojennych³⁵². Kaczyński, bazując na informacjach otrzymanych od ks. Stanisława Tworowskiego, oskarżył

Sprawozdanie z pobytu ministra opieki społecznej w Genewie na posiedzeniu Rady Administracyjnej MOP w okresie 1–6 II 1940 r., b.d.

³⁵⁰ Kopia tego pisma została również przesłana m.in. do gen. Kazimierza Sosnkowskiego, ambasadora Edwarda Raczyńskiego oraz chargé d'affaires w Paryżu Feliksa Frankowskiego; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 38, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego wraz z załącznikiem, 6 XII 1939 r., k. 2–20; ten sam dok. w: PDD 1939b, s. 486–488.

³⁵¹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 38, Pismo J. Ciechanowskiego do T. Komarnickiego, 16 XII 1939 r., k. 21.

³⁵² AAN, IH, MSZ, sygn. 215, folder 1, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, 13 IV 1940 r. Komarnicki poczuł się tak urażony, że postanowił przesłać dokumentację tej sprawy do Angers; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 318, Telegram do Angers, nr 38, 12 IV 1940 r.; AJK, Odpis pisma T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, 15 IV 1940 r.

wówczas attaché prasowego Poselstwa RP Alfreda Uznańskiego, że w rozmowie z redaktorem „Courrier de Genève”, ojcem Henri Carlierem, miał on rzekomo uznać doniesienia Katolickiej Agencji Prasowej (Kaczyński był jej dyrektorem) za stroniczne i mało wiarygodne. Komarnicki zwrócił się do tego ostatniego o wyjaśnienia, otrzymując odpowiedź, że Uznański nic takiego nie powiedział³⁵³. Wysłał więc Kaczyńskiemu stanowczą odpowiedź, w której nie krył oburzenia stawianymi zarzutami, uznając je za całkowicie bezpodstawne. Ostro skrytykował również działalność ks. Tworkowskiego³⁵⁴. I to właśnie ton tego listu doprowadził do konfliktu, ponieważ Kaczyński, który także otrzymał odpowiedź od ojca Carliera, w pierwszym odruchu poprosił polskiego delegata o przeproszenie Uznańskiego³⁵⁵. W międzyczasie otrzymał jednak jego odpowiedź, która go zbulwersowała. W związku z tym napisał do Komarnickiego pełen oburzenia list, w którym zapowiedział, że powróci jeszcze do tej sprawy w przyszłości. Polski dyplomata odpowiedział w sposób równie stanowczy³⁵⁶. Trudno się więc dziwić, że niesmak pozostał, a Kaczyński spełnił swoją groźbę i zaatakował polskiego delegata w najmniej oczekiwanym momencie, trafiając niewątpliwie w dogodny moment. Z zachowanej w archiwach wojennego MSZ korespondencji w tej sprawie jednoznacznie wynika, że pismo Komarnickiego do polskiego ministra spotkało się z negatywnym odbiorem, zarzuca mu się bowiem, że „używa w swoim liście zwrotów niedopuszczalnych w stosunku do osoby duchownej, zajmującej odpowiedzialne stanowisko Kapelana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz wybitnie zasłużonej w życiu katolickim i politycznym Polski”³⁵⁷.

A był to dopiero początek stawianych mu zarzutów. Na niekorzyść ministra pełnomocnego działał bowiem jego domniemany konflikt z Paderewskim i Strakaczem, a także uporczywa obrona jednego z szoferów poselstwa, podejrzanego przez polski wywiad o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Komarnicki

³⁵³ AJK, Pismo Z. Kaczyńskiego do T. Komarnickiego, 1 II 1938 r.; AJK, Pismo ojca H. Carliera do T. Komarnickiego, 4 II 1938 r.

³⁵⁴ AJK, Pismo T. Komarnickiego do Z. Kaczyńskiego, 7 II 1938 r. O bliskich relacjach pomiędzy Komarnickim a Uznańskim świadczy m.in. mowa wygłoszona przez ministra pełnomocnego na pogrzebie tego ostatniego, której treść wykraczała poza zwyczajowe sformułowania stosowane w takich okolicznościach; zob. AJK, Mowa wygłoszona przez T. Komarnickiego na pogrzebie A. Uznańskiego, 17 VIII 1939 r.

³⁵⁵ AJK, Pismo Z. Kaczyńskiego do T. Komarnickiego, 9 II 1938 r.

³⁵⁶ AJK, Pismo Z. Kaczyńskiego do T. Komarnickiego, 12 II 1938 r.; AJK, Pismo T. Komarnickiego do Z. Kaczyńskiego, 17 II 1938 r.

³⁵⁷ IPMS, Akta Prezydium Rady Ministrów, 1939–1991, sygn. PRM.E.059, Pismo dyrektora Biura Prezydialnego Rady Ministrów A. Romera do PRM, 19 IV 1940 r. Pismo Kaczyńskiego do PRM w tej sprawie z 19 IV 1940 r. pełne jest obraźliwych określeń pod adresem Komarnickiego, nazwanego człowiekiem „bez odpowiednich kwalifikacji” oraz „kreaturą niesławnej pamięci min. Becka”; zob. *ibidem*, Pismo Z. Kaczyńskiego do PRM, 19 IV 1940 r.

miał się również narazić Szwajcarom³⁵⁸. Informacje te zostały jednak podane przez Aleksandra Ładosia z perspektywy wielu lat dzielących go od opisywanych wydarzeń. Należy je więc traktować z dużą ostrożnością³⁵⁹, tym bardziej że nie darzył on swojego poprzednika zbyt wielką sympatią. Pierwszy i trzeci zarzut nie znajdują potwierdzenia w żadnym ze znanych mi źródeł, choć były współtwórcą kontrowersyjnej polityki Becka na forum Ligi Narodów nie cieszył się zapewne sympatią Paderewskiego³⁶⁰. Natomiast kierowca Komarnickiego faktycznie został zidentyfikowany jako agent Abwehry przez francuskie Deuxième Bureau³⁶¹. Sprawa jest jednak niejasna, ponieważ zarzuty pod adresem jednego z pracowników delegacji w Genewie, Stanisława Kubaczka, pojawiały się już cztery lata wcześniej. Pochodził on z mniejszości polskiej na Śląsku, a wcześniej pracował dla szwedzkiego poselstwa. Komarnicki bardzo impulsywnie odpierał wszelkie zarzuty wysuwane pod jego adresem, uznając, że wynikały one z pobudek osobistych. Wziął też za niego pełną odpowiedzialność, podobnie zresztą jak za bezpieczeństwo podległej sobie placówki³⁶². Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy była to ta sama osoba, o której wspominał Ładoś, a także na ile sprawa ta przyczyniła się do odwołania ministra pełnomocnego w Bernie.

Wszystko wskazuje na to, że kluczową rolę odegrała jego polityczna przeszłość. W tym samym czasie starano się zaś umieścić Ładosia na jednej z placówek dyplomatycznych. Rząd Sikorskiego próbował w tym celu odwołać dotychczasowego ambasadora RP w Ankarze Michała Sokolnickiego, zamiar ten się jednak nie powiódł z powodu silnego sprzeciwu ze strony tureckiego rządu³⁶³. Wydawało się, że w Szwajcarii sprawy potoczą się inaczej, choć tam też natrafiono początkowo na znaczny opór. Władze federalne ostatecznie zgodziły się na tę zmianę, zaproponowały jednak Ładosiowi jedynie tytuł chargé d'affaires³⁶⁴.

³⁵⁸ WBH, sygn. IX.1.2.19, A. Ładoś, Wspomnienia, t. 2, s. 150–151, 157.

³⁵⁹ Niedawno zostały one przytoczone bez jakiegokolwiek krytycznej refleksji przez Sebastiana Ładosia w esej biograficznym poświęconym jego krewnemu; zob. *idem*, *Zanim Bóg odwróci wzrok*, Brzeźnia Łąka 2019, s. 273, 277. Książka ta oparta jest w dużej mierze na wspomnieniach Ładosia, które nie zostały skonfrontowane z innymi źródłami.

³⁶⁰ Trudno jednak wywnioskować coś więcej na podstawie zachowanych listów i telegramów Komarnickiego do Paderewskiego, utrzymanych, jak można się domyślać, w kurtuazyjnym tonie; zob. AAN, Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego, sygn. 1435, k. 1–20.

³⁶¹ M. Żejmo, *Stosunki polsko-szwajcarskie. Przeszłość i teraźniejszość*, Warszawa 2016, s. 132.

³⁶² AAN, IH, Polska Delegacja przy Lidze Narodów, sygn. 2, folder 2, Telegram T. Komarnickiego do MSZ, 2 XI 1936 r.

³⁶³ Szerzej o tym zob. K. Kloc, *Michał Sokolnicki 1880–1967: piłsudczyk, historyk, dyplomata*, Kraków 2018, s. 520–524.

³⁶⁴ Szerzej o tym zob. P. Duber, „Burzliwe” wiosna oraz lato 1940 r. w polsko-szwajcarskich stosunkach dyplomatycznych, „Glaukopis” 2018, nr 35, s. 209–234.

Tak też zostało, a Komarnickiego odwołano ze stanowiska dekretem prezydenta RP z 25 kwietnia 1940 r.³⁶⁵ Wkrótce otrzymał od Zaleskiego pismo przydzielające go do centrali MSZ³⁶⁶.

Informacja ta, o ile wierzyć Nahlikowi, spadła na Komarnickiego niespodziewanie³⁶⁷, choć już wcześniej musiał się przecież liczyć się z taką ewentualnością. Być może spodziewał się, że jego wieloletnie doświadczenie w służbie dyplomatycznej oraz znajomość Szwajcarii pozwolą mu zachować dotychczasowe stanowisko. Stało się jednak inaczej. Sądząc z treści oficjalnego dokumentu przedłożonego w FDP, polski dyplomata miał opuścić Berno 28 kwietnia 1940 r. i udać się do Francji³⁶⁸. Wyjazd ten z jakiś względów opóźnił się i nastąpił dopiero w drugiej połowie maja³⁶⁹. Swoje stanowisko opuszczał z żalem, miał także uzasadnione pretensje do sposobu, w jaki został potraktowany przez nową ekipę rządową, wspominając ten moment po latach jako wyjątkowo traumatyczny. Żegnał się z krajem, z którym związany był przez kilkanaście lat swojego życia, najpierw jako dyplomata „dojeżdżający” do Genewy, następnie uczestnik Konferencji Rozbrojeniowej, delegat RP przy Lidze Narodów, aż w końcu poseł RP w Bernie. Obecnie czekały na niego zupełnie nowe obowiązki, w ramach których przyszło mu stawić czoło najtrudniejszym wyzwaniom w jego dotychczasowym życiu.

³⁶⁵ AJK, Dekret Prezydenta RP W. Raczkiewicza odwołujący T. Komarnickiego z funkcji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Bernie, 25 IV 1940 r. Na oficjalnym piśmie odwołującym Komarnickiego przesłanym do FDP widnieje data 23 kwietnia: AFS, sygn. E200ID, 1000/1552/58, Pismo Prezydenta RP W. Raczkiewicza odwołujące T. Komarnickiego ze stanowiska specjalnego wysłannika i ministra pełnomocnego w Bernie. Zaleski przesłał na ręce Komarnickiego specjalne pismo, w którym tłumaczył się ze sposobu, w jaki do tego doszło; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 290, folder 28, Pismo A. Zaleskiego do T. Komarnickiego, 22 IV 1940 r.; ten sam dok. w: PDD 1940, s. 200. Jego następca objął oficjalnie stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Bernie dopiero 24 maja; zob. S.E. Nahlik, *Ładoś Aleksander Wactaw*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 185.

³⁶⁶ AJK, Pismo A. Zaleskiego informujące o przydzieleniu T. Komarnickiego do centrali MSZ, maj 1940 r.

³⁶⁷ S.E. Nahlik, *Przesiane...*, s. 237.

³⁶⁸ AFS, sygn. E200ID, 1000/1552/58, Pismo Poselstwa RP w Bernie do FDP, 26 IV 1940 r. Zgodnie z telegramem szyfrowym Komarnickiego do Zaleskiego z 26 kwietnia miał się on zameldować u niego 29 kwietnia; zob. IPMS, Akta Prezydium Rady Ministrów, 1939–1991, sygn. PRM.E.059, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do A. Zaleskiego, nr 43, 26 IV 1940 r.

³⁶⁹ Zdaniem Nahlika miało to miejsce w połowie maja; *idem*, *Przesiane...*, s. 239. W rzeczywistości wyjazd Komarnickiego musiał nastąpić dopiero w drugiej połowie tego miesiąca, o czym świadczy zachowana korespondencja; zob. np. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 273, Odpis pisma T. Komarnickiego do K. Kamińskiego, konsula RP w Zurychu, 15 V 1940 r., k. 200; *ibidem*, Pismo F. Petersena-Dietschy'ego do T. Komarnickiego, 22 V 1940 r., k. 199.

Rozdział 4

We Francji i w Londynie (1940–1945)

4.1. Działalność na terenie Francji (1940–1943)

Komarnicki wraz z rodziną udał się pociągiem w kierunku Bordeaux, gdy na północy trwała już niemiecka ofensywa¹. Sytuacja na froncie stawiała się poważna, nikt jednak nie dopuszczał jeszcze do siebie myśli o możliwym upadku Francji. Były poseł RP w Bernie oczekiwał więc zapewne na nowy przydział służbowy i starał się postępować zgodnie z instrukcją otrzymaną od Zaleskiego. W związku z ewakuacją rządu nie zdołał otrzymać stanowiska w centrali MSZ², został natomiast skierowany do Ekspozytury Konsulatu Generalnego RP w Paryżu, mieszczącej się w Rennes³. Nie zdążył już jednak objąć nowego stanowiska z uwagi na rozwój wypadków, które skłoniły go do udania się na południe. Zgodnie z relacją jego syna rodzina osiadła na pewien czas w Bagnères-de-Bigorre niedaleko Lourdes⁴.

Komarnicki ostatecznie zdecydował się pozostać we Francji, oczywiście w jej nieokupowanej części. Być może ewentualny wyjazd łączyłby się po prostu ze zbyt wielkimi trudnościami, choć nie należy także wykluczać, że pewną rolę odegrała w tym przypadku jego niechęć do ówczesnego rządu⁵. Podobnie jak wiele innych osób, stanął przed koniecznością zdobycia środków na utrzymanie, co w ówczesnych okolicznościach nie było sprawą łatwą. W południowej Francji przebywały jednak rzesze polskich uchodźców, którym należało udzielić pomocy. W tym celu dość szybko zaczęto tworzyć aparat pomocy finansowany

¹ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora).

² AJK, Pismo T. Komarnickiego do Stowarzyszenia Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej, 29 VIII 1952 r.

³ AJK, Pismo przydzielające T. Komarnickiego do Ekspozytury Konsulatu Generalnego RP w Paryżu mieszczącej się w Rennes, 1 VI 1940 r.

⁴ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora).

⁵ O swoim konflikcie z rządem Sikorskiego, a przede wszystkim z ministrem Stanisławem Kotem, wspominał Lubiczowi-Zaleskiemu; zob. Z. Lubicz-Zaleski, *Pamiętnik: od Grotowic do Buchenwaldu (1939–1945)*, t. 2, oprac. i przyp. M. Willaume, Paryż–Łódź 1998, s. 94.

przez władze RP, które w czerwcu ewakuowały się do Londynu. Były minister pełnomocny, będąc doświadczonym dyplomatą oraz posiadając rozległe koneksje wśród francuskich urzędników, w naturalny sposób zaangażował się w działalność w strukturach PCK. Jak stwierdził jednak w jednym z listów do brata, nie uczynił tego z własnej inicjatywy, lecz zwrócono się do niego z taką propozycją⁶. Podkreślił także z naciskiem, że nie zamierzał się wyrzekać swojej politycznej przeszłości⁷.

21 listopada 1940 r. Rada PCK zatwierdziła jego kandydaturę na stanowisko delegata okręgowego w Marsylii. On sam przebywał już wtedy z rodziną w Le Cannet koło Cannes⁸. Objęcie przez niego nowej funkcji nieco się jednak przedłużyło, z powodu problemów z legalizacją statusu PCK. Okoliczności te zmusiły prezesa Komisji Rewizyjnej Witolda Obrębskiego do dalszego pełnienia obowiązków delegata okręgowego w Marsylii⁹, aż do momentu, gdy 24 lutego 1941 r. przejął je ostatecznie Komarnicki. Na stanowisku tym pozostał do 30 października tegoż roku, a więc do momentu formalnego rozwiązania PCK przez władze francuskie. W tym czasie przyczynił się m.in. do utworzenia polskiego szpitala w Marsylii¹⁰. Z czasem obszar pozostający pod jego bezpośrednim nadzorem powiększył się, postanowił w związku z tym przenieść swoją siedzibę do Le Cannet. Z pewnością umożliwiło mu to częstsze przebywanie z żoną i dziećmi. Utrzymywał również kontakt ze Szwajcarią, przesyłając za pośrednictwem Ryniewicza pieniądze przeznaczone dla matki przebywającej w Wilnie¹¹.

⁶ AJK, List T. Komarnickiego do brata Wacława, 23 IX 1941 r.

⁷ *Ibidem*; AJK, Listy T. Komarnickiego do brata Wacława, 7 IX 1941 oraz 6 I i 8 III 1942 r. W jednym z listów zastanawiał się, jak sobie radzi Raczyński, który nie mniej od niego był „zaangażowany w przeszłość”. W innym stwierdził natomiast stanowczo: „Na Cannes nie pójde”.

⁸ AJK, Pismo sekretarza generalnego i prezesa Zarządu PCK do T. Komarnickiego, 22 XI 1940 r.; AJK, Pismo sekretarza generalnego i prezesa Zarządu PCK do delegatów okręgowych, 22 XI 1940 r.]

⁹ AJK, Pismo podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu A. Rosego do T. Komarnickiego, 4 XII 1940 r.; AJK, Pismo sekretarza generalnego i prezesa Zarządu PCK do W. Obrębskiego, 4 XII 1940 r.; AJK, Pisma podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu A. Rosego do T. Komarnickiego, 13 XII 1940 i 25 I 1941 r.

¹⁰ AJK, Pismo podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu A. Rosego do T. Komarnickiego, 10 II 1941 r.; AJK, Pismo sekretarza generalnego i prezesa Zarządu TOPF do T. Komarnickiego, 1 VIII 1941 r.; AJK, Zaświadczenie wystawione przez Komisję Likwidacyjną PCK, 30 X 1941 r.; AJK, Pismo sekretarza generalnego i prezesa Zarządu TOPF do T. Komarnickiego, 30 XII 1942 r.; A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji 1941–1944*, Toruń 2013, s. 59.

¹¹ AJK, List T. Komarnickiego do nieznanego adresata, 25 VII 1941 r.; AJK, Pismo S. Ryniewicza do T. Komarnickiego 7 III 1941 r. Pani Komarnicka znalazła się tam w nieznanych bliżej okolicznościach.

W miejsce dotychczasowych struktur utworzono nową organizację o nazwie Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji (TOPF). Zmiana ta została wymuszona przez władze francuskie, które znajdowały się z kolei pod silną presją ze strony Niemców, nieuznających PCK¹². Komarnicki został powołany do zarządu tej nowej instytucji, objął również stanowisko jednego z trzech inspektorów. Jak pisał w liście do brata, był ze swojej pracy zadowolony, ponieważ uważał ją za pożyteczną. Nie miał także zamiaru ubiegać się o inne stanowiska, mając zapewne na myśli takie, które wiązałyby się w ten lub inny sposób z działalnością polityczną. Uwagi te nie dotyczyły jednak samego TOPF, ponieważ kilka miesięcy później objął w nim funkcję zastępcy sekretarza generalnego. Jego doświadczenie w służbie dyplomatycznej oraz osobista znajomość z wieloma wyższymi rangą urzędnikami francuskimi nabierały tym samym szczególnego znaczenia z uwagi na konieczność prowadzenia rozmów, od których zależał przecież dalszy los polskiej instytucji¹³.

Zakres jego obowiązków był wówczas bardzo szeroki, kierował bowiem działami opieki ogólnej, nad kombatantami, sanitarnej oraz kulturalno-oświatowej. Wiązało się to m.in. z pomocą dla młodzieży (akademickiej i szkolnej) oraz opiniowaniem stypendiów przeznaczonych na potrzeby edukacyjne i pracę naukową. Jakby tego było mało, z ramienia TOPF brał udział w pracach specjalnej Komisji Koordynacyjnej, składającej się z przedstawicieli instytucji opiekuńczych działających na terytorium Francji. Wiadomo również, że w omawianym okresie przynajmniej raz nawiązał kontakt z Londynem, za pośrednictwem Genewy, przesyłając informację o trudnym położeniu finansowym polskiej akcji opiekuńczej. Ze swoich funkcji w TOPF ustąpił dopiero w lutym 1943 r.¹⁴, co miało oczywiście związek z objęciem przez niego stanowiska delegata RP na Francję.

12 lutego 1942 r. otrzymał polecenie zbadania położenia polskich Żydów przetrzymywanych w cywilnych obozach internowania na terenie nieokupowanej Francji. Zdawano sobie bowiem sprawę, że panujące tam warunki pozostawiają wiele do życzenia¹⁵. Zlecono mu przede wszystkim zwrócenie

¹² Szerzej zob. M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? Francja wobec Polski w latach 1938–1944*, Warszawa 2003, s. 436–440; A. Pachowicz, *Sytuacja Polaków we Francji po ewakuacji rządu Władysława Sikorskiego*, „Studia Historyczne” 2005, nr 2, s. 212.

¹³ A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki...*, s. 73–76, 93; AAN, IH, MSZ, sygn. 533, folder 9, Podział pracy w centralnym biurze TOPF; S. Zabiello, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, s. 202; AJK, List T. Komarnickiego do brata Wacława, 7 II 1942 r.

¹⁴ A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki...*, s. 93, 106, 109–111, 119, 229; AAN, IH, MSZ, sygn. 532, folder 6, Pismo z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej do Ministerstwa Skarbu, 24 IV 1942 r.

¹⁵ Szerzej na ten temat zob. A. Nisiobęcka, *Niepożądani – Francja wobec emigracji polskiej w latach 1930–1944*, „Studia Historyczne” 60, 2017, nr 3, s. 80–83; M.R. Marrus,

uwagi na ich liczebność oraz sprawdzenie, czy otrzymują już pomoc od innych organizacji. Miał również zaproponować kryteria formalne, które powinny spełnić osoby ubiegające się o wsparcie ze strony TOPF¹⁶. Nie było to z pewnością zadanie łatwe, z uwagi na pojawiający się często problem z ustaleniem obywatelstwa osób przebywających od lat poza granicami kraju. Sytuacji nie ułatwiały przepisy ustawy z 31 marca 1938 r., które nie zostały przecież formalnie uchylone. Sprawa ta miała zresztą nie tylko wymiar humanitarny, lecz także polityczny, do Londynu docierało bowiem wiele zażaleń Żydów skarżących się na taką lub inną formę dyskryminacji ze strony polskich instytucji¹⁷.

Komarnicki wywiązał się sumiennie z powierzonego mu zadania, przygotowując obszerny raport z przeprowadzonej inspekcji oraz przedstawiając określone wnioski, zgodnie z treścią otrzymanej instrukcji. Miały one umożliwić w przyszłości powołanie do życia osobnego komitetu opiekującego się obywatelami polskimi żydowskiego pochodzenia oraz utworzenie dla nich specjalnych schronisk, finansowanych przez władze RP na uchodźstwie. Pomyśły te, których ostatecznie nie udało się zrealizować, stanowiły bezpośrednią odpowiedź na antysemitkę politykę władz francuskich. Patrzyły one bowiem niechętnym okiem na umieszczanie Żydów w ośrodkach prowadzonych przez TOPF¹⁸. Na razie należało jednak ustalić stan faktyczny, w związku z tym w lutym i marcu 1942 r. Komarnicki przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami organizacji pomocowych działających na terytorium nieokupowanej części Francji oraz odbył podróż po obozach internowania w celu rozpoznania panujących tam warunków, w tym również działań podejmowanych na rzecz poprawy położenia przetrzymywanych tam osób¹⁹.

Dane zgromadzone przez niego w specjalnym raporcie pozwoliły mu na sformułowanie określonych wniosków zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa

R.O. Paxton, *Vichy France and the Jews*, wyd. 2, Stanford 2019, s. 119–128; A. Grynberg, *Les camps du sud de la France: de l'internement à la déportation*, „Annales. Histoire, Sciences Sociales” 1993, nr 3, s. 557–566.

¹⁶ AJK, Pismo sekretarza generalnego TOPF J. Jakubowskiego do T. Komarnickiego, 12 II 1942 r.

¹⁷ Szerzej o tym zob. D. Engel, *In the Shadow of Auschwitz. The Polish Government-in-Exile and the Jews, 1939–1942*, Chapel Hill 1987, s. 88–90.

¹⁸ AJK, T. Komarnicki, Sytuacja żydów, obywateli polskich w obozach cywilnych na terenie Francji nieokupowanej, na tle ogólnego położenia żydów we Francji, 12 III 1943 r., s. 1–2. Szerzej o koncepcji powołania osobnej instytucji niosącej pomoc polskim Żydom zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 533, folder 9, Pismo Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej do Generalnej Dyrekcji Biur Polskich, 18 XI 1941 r.

¹⁹ AJK, T. Komarnicki, Sytuacja żydów, obywateli polskich w obozach cywilnych na terenie Francji nieokupowanej, na tle ogólnego położenia żydów we Francji, s. 2–14.

TOPF²⁰. Komarnicki doszedł przede wszystkim do wniosku, że w związku z sytuacją panującą w obozach można udzielić pomocy jedynie tym potrzebującym, którzy się po nią bezpośrednio zgłoszą. Istniały bowiem poważne trudności z dotarciem do osób niewidniejących w ewidencji polskiej instytucji. A podjęcie takich poszukiwań doprowadziłoby jego zdaniem do zgłoszenia się wielu osób nieuprawnionych. Zwrócił także uwagę, że wielu Żydów urodziło się jeszcze przed 1914 r., podczas gdy za jedyne kryterium uprawniające ich do uzyskania pomocy ze strony TOPF należało przyjąć fakt posiadania przez nich obywatelstwa polskiego. I nie chodziło w tym przypadku o taką lub inną wysokość otrzymywanych świadczeń, lecz o fakt, że przyznanie prawa do nich stanowiło „presumpcję obywatelstwa polskiego”. Wskazał więc na konieczność zachowania „znacznej ostrożności w stosunku do osób, które obejmujemy naszą opieką”²¹.

Podkreślił jednak, że dla wielu osób udowodnienie polskiego obywatelstwa może stanowić nie lada problem. Uznał więc, że fakt posiadania paszportu, nawet przedawnionego, powinien całkowicie wystarczyć, pod warunkiem, że ostatecznie przedłużenie miało miejsce po 1 stycznia 1929 r. Ten warunek nie znajdował jednak zastosowania w przypadku osób, co do których istniały podejrzenia, że „utraciły łączność z polską państwowością”, nie zgłosiły się na wezwanie konsulatu, biura polskiego lub też uchylały się od służby wojskowej. Wystarczające potwierdzenie obywatelstwa stanowiły również dokumenty wystawione przez władze wojskowe. Mieli do niego prawo także kombataneci z lat 1914–1918 i 1918–1920, o ile stawili się „do dyspozycji władz wojskowych polskich w ciągu ostatniej wojny”, oraz ich małżonkowie i krewni w linii prostej, nawet gdyby „nie mogli wykazać się posiadaniem ważnego paszportu polskiego”²².

Nie oznaczało to, że Żydzi, w przypadku których nie można było z całą pewnością ustalić obywatelstwa, powinni zostać pozbawieni wszelkiej pomocy. Należało jednak udzielać jej w sposób pośredni, a nie na gruncie indywidualnym. Chodziło o osoby znające język oraz posiadające dokumenty zagraniczne, z których wynikało, że są obywatelami polskimi, a także ich małżonków i krewnych w linii prostej. Odnosiło się to również do osób mogących przedstawić zaświadczenia stwierdzające ich przynależność do organizacji zrzeszających obywateli polskich. Komarnicki podkreślił jednak, że podczas

²⁰ Dokument ten został w całości opublikowany w języku francuskim; zob. P. Korzec, J. Burko, *Le gouvernement polonais en exil et la persécution des Juifs en France en 1942. D'après des documents inédits*, Paris 1997, s. 123–154.

²¹ A.J.K., T. Komarnicki, *Sytuacja żydów, obywateli polskich w obozach cywilnych na terenie Francji nieokupowanej, na tle ogólnego położenia żydów we Francji*, s. 14.

²² *Ibidem*, s. 15.

ustalania stanu faktycznego urzędnicy TOPF nie powinni posuwać się „zbyt daleko w rygoryzmie”, choć w przypadku pojawienia się możliwości przeniesienia Żydów z obozów internowania do schronisk prawa tego należało udzielić jedynie tym osobom, co do których istniała możliwość stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość ich polskiego obywatelstwa²³.

Analizując stan faktyczny oraz politykę lokalnych władz, Komarnicki doszedł do wniosku, że istnieją niewielkie szanse na umieszczenie polskich Żydów w osobnych ośrodkach prowadzonych przez TOPF. Wziął także pod uwagę szereg okoliczności przemawiających przeciwko takiemu rozwiązaniu. Jego zdaniem w obozach internowania przebywała stosunkowo niewielka liczba obywateli polskich żydowskiego pochodzenia, co wiązałoby się z koniecznością umieszczania w jednym schronisku osób pochodzących z różnych warstw społecznych. Co więcej, francuskie władze zaczęłyby wywierać nacisk na takie placówki, wymuszając na ich kierownictwie podjęcie niepopularnych decyzji. Odpowiedzialność za nie spadłaby więc nieuchronnie na stronę polską. Prowadzenie tego typu miejsc wiązałoby się również z poważnym obciążaniem finansowym dla TOPF. Tymczasem biorąc pod uwagę, że dotychczas nikt nie usuwał Żydów z prowadzonych przez towarzystwo środków, należało ich tam w dalszym ciągu umieszczać, stosując zasadę bezwzględnej równości i nie oglądając się na czyjekolwiek pochodzenie etniczne²⁴. Wskazał również na konieczność skoordynowania dotychczasowych zabiegów w tej sprawie z działaniami podejmowanymi przez inne organizacje, zdarzało się bowiem, że poszczególne osoby otrzymywały już od nich określone świadczenia, a nie powinno się tej pomocy dublować, ewentualnie przekazywać tylko jakieś dodatkowe środki²⁵.

Wnioski z powyższego raportu zostały niewątpliwie zaakceptowane przez kierownictwo TOPF, na nich bowiem oparte były kryteria stosowane w przypadku określania prawa danej osoby do zasiłku. Można się o tym przekonać, porównując treść raportu Komarnickiego do dokumentu wydanego 16 czerwca 1942 r.²⁶ Zasady te były krytykowane przez niektórych historyków, którzy posuwali się nawet do oskarżeń pod adresem przedstawicieli polskich władz, a personalnie Komarnickiego, o antysemityzm oraz celowe dążenie do ograniczenia pomocy dla obywateli polskich żydowskiego pochodzenia²⁷. W świetle

²³ *Ibidem*, s. 15–17.

²⁴ *Ibidem*, s. 17–19.

²⁵ *Ibidem*, s. 19–20.

²⁶ A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki...*, s. 131–132.

²⁷ Zdaniem Pawła Korca i Jacques’a Burko Komarnickiego cechowała ideologia „z gruntu wroga Żydom”, miał w związku z tym obawiać się ich powrotu do Polski. W innym miejscu swojej książki przypomnieli jego wystąpienia na forum Ligi Narodów i posunęli się nawet do nazwania go „admiratorem Hitlera i Mussoliniego”; zob. *iidem*, *Le gouvernement polonais...*, s. 81, 123. Uwagi te należy pozostawić bez komentarza.

powyższych źródeł uważam je jednak za bezzasadne. Komarnicki występował w roli urzędnika państwowego, dbającego o racjonalne wydatkowanie publicznych pieniędzy. A tych nie było przecież zbyt wiele. Proponowane przez niego rozwiązania cechowała ostrożność i zdrowy rozsądek, w swoim raporcie zwracał także uwagę na konieczność zachowania całkowitej bezstronności²⁸. Wykazał zresztą dużo zrozumienia dla trudnego położenia, w jakim znalazło się wiele osób, zalecał więc liberalne stosowanie proponowanych przez siebie rozwiązań. Jego końcowe rekomendacje nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do konieczności równego traktowania obywateli polskich, bez względu na ich pochodzenie etniczne, co podkreślał zresztą w swoich depeszach do Londynu Stanisław Zabiello, ówczesny delegat rządu RP na Francję²⁹.

Nie zmienia to oczywiście faktu, że zalecenia te mogły spotkać się z lekceważeniem, a nawet złą wolą tego lub innego urzędnika niższego szczebla. Nie oznaczało to jednak celowego działania ze strony kierownictwa TOPF i delegata RP. Problem ten zdaje się został dostrzeżony, o czym może świadczyć fakt rozesłania specjalnego pisma do delegatów okręgowych PCK z prośbą o zwrócenie uwagi na obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, którym „nie należy zasadniczo odmawiać pomocy”³⁰. Słowo „zasadniczo” istotnie budzi co prawda pewien niepokój, w tym przypadku można je jednak interpretować na wiele sposobów. Nie znając okoliczności powstania tego pisma, trudno wyciągnąć konkretne wnioski. Istotne znaczenie mogły zresztą odegrać nieporozumienia, u podłoża których leżała niezajomość języka polskiego przez wielu Żydów, na co zwrócił uwagę David Engel. Utrudniało to bowiem, lub wręcz uniemożliwiało, odróżnienie obywateli polskich od osób, które z Polską nie miały wcześniej nic wspólnego. W takiej sytuacji jedynym logicznym rozwiązaniem wydawała się próba weryfikacji posiadanych przez nie dokumentów³¹, co mogło być odbierane jako celowa dyskryminacja.

Bardziej umiarkowane stanowisko w tej sprawie zajął David Engel, wskazując rozmaite problemy, z jakimi borykały się organizacje polskie, wymieniając m.in. ograniczenia narzucane przez rządy poszczególnych państw oraz obowiązujące w dalszym ciągu ustawodawstwo z 1938 r. Jednak także on uważa, że okoliczności te wykorzystywane były przez przedstawicieli polskich władz, przede wszystkim w Portugalii i we Francji, w celu ograniczenia liczby Żydów otrzymujących z ich strony pomoc materialną; zob. *idem*, *In the Shadow of Auschwitz...*, s. 97–100.

²⁸ Por. ciekawe uwagi w tej sprawie: J.E. Zamojski, *Opieka czy dyskryminacja?*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 4, s. 98.

²⁹ Zob. np. AAN, IH, MSZ, sygn. 518, folder 25, Depesza S. Zabielly do MSZ, 22 III 1941 r.

³⁰ *Ibidem*, Odpis pisma sekretarza generalnego i prezesa Zarządu PCK do delegatów okręgowych, 1 I 1941 r.

³¹ D. Engel, *The Polish Government-in-Exile and the Deportations of Polish Jews from France in 1942*, „Yad Vashem Studies” 15, 1983, s. 96, 98.

Sytuacja Komarnickiego uległa zmianie wraz z zajęciem nieokupowanej części Francji przez Niemców, co nastąpiło 11 listopada 1942 r. w odpowiedzi na lądowanie aliantów w Afryce Północnej. Fakt ten dla wielu osób oznaczał konieczność przejścia do konspiracji lub przekroczenia granicy francusko-szwajcarskiej, jak w przypadku delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Stanisława Jurkiewicza³², który został zastąpiony przez Gustawa Zielińskiego³³. Zaczęły się bowiem aresztowania osób związanych z polskim aparatem opiekuńczym. Wśród zatrzymanych znalazł się również dotychczasowy delegat rządu Stanisław Zabiello. Sądząc z treści jego wspomnień, początkowo zlekceważył on zagrożenie, uważając, że jeszcze przez pewien czas będzie mógł kontynuować działalność³⁴. Zachował się jednak na tyle przytomnie, że przed wkroczeniem Niemców wyznaczył swojego następcę. Jako potencjalnych kandydatów na to stanowisko brał pod uwagę przede wszystkim dwóch wysokich rangą urzędników przedwojennego MSZ przebywających wówczas na terytorium Francji: Wacława Grzybowskiego i Tytusa Komarnickiego. O wyborze tego ostatniego zdecydowały jego szerokie znajomości wśród przedstawicieli francuskich kół politycznych, w tym także samego Laval'a. Zabiello uważał zresztą swojego następcę za człowieka zdecydowanego, który dobrze wie, czego chce. Wysoko oceniał też jego działalność w TOPF. Wszystko to przesądziło o ostatecznej decyzji, choć ich wcześniejsze stosunki nie zawsze układały się bezproblemowo³⁵.

Zgodnie z treścią wspomnień ówczesnego delegata, Komarnicki miał zostać przez niego poinformowany o swojej nominacji. Wyraził również zgodę na ewentualne objęcie tego stanowiska. Obaj ustalili jednak, że należy to na razie zachować w tajemnicy³⁶. Relacja ta stoi jednak w sprzeczności z treścią raportu Komarnickiego sporządzonego w listopadzie 1943 r. po jego przybyciu do Londynu. W dokumencie tym stwierdził bowiem, że to dawny sekretarz Ambasady RP w Paryżu Wiesław Dąbrowski dostarczył mu pismo

³² A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki...*, s. 136.

³³ AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 9, Telegram szyfrowy MSZ do Poselstwa RP w Bernie, 13 I 1943 r. Jurkiewicz przekazał mu swoje obowiązki w grudniu, a sam udał się do Szwajcarii; zob. AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 326, Telegram szyfrowy, nr 313, 21 XII 1942 r.

³⁴ S. Zabiello, *Na posterunku...*, s. 266–269.

³⁵ *Ibidem*, s. 270. We wrześniu 1941 r. skierował on na ręce Zabielly list, z prośbą o przesłanie go do Londynu, w sprawie wstępowania oficerów polskich do francuskiego Legionu Kombatantów, co uznał za zachowanie wysoce niewłaściwe z punktu widzenia polskiej racji stanu. Zabiello, choć w zasadzie zgadzał się z tą oceną, uznał jednak taką formę załatwienia tej sprawy za nieodpowiednią; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 521, folder 26, Pismo T. Komarnickiego do S. Zabielly, otrzymane 12 IX 1941 r.; *ibidem*, Pismo S. Zabielly do E. Raczyńskiego, 18 IX 1941 r.

³⁶ S. Zabiello, *Na posterunku...*, s. 270.

nominacyjne, sporządzone na wypadek aresztowania bądź wyjazdu Zabieli. Fakt ten zaskoczył Komarnickiego, który stwierdził, że był wówczas „pogrążony całkowicie w pracy społecznej”. Nie miał także możliwości zapoznania się z dotychczasową działalnością swojego poprzednika, ponieważ jego archiwum uległo zniszczeniu lub zostało przejęte przez Niemców. Musiał w związku z tym oprzeć się na informacjach ustnych przekazanych przez dotychczasowych współpracowników Zabieli, choć dawały one jedynie ogólną orientację w zagadnieniach finansowych³⁷. Trudno jednoznacznie stwierdzić, jak było naprawdę, wydaje się jednak, że rację ma Komarnicki, jego relacja powstała bowiem rok po opisywanych wydarzeniach, a Zabieli spisywał swoje wspomnienia z perspektywy wielu lat. Być może zamierzał poinformować Komarnickiego o swojej decyzji i z góry zakładał, że uzyska jego zgodę, uniemożliwił mu to jednak rozwój wypadków, zakończony szybkim aresztowaniem.

W praktyce nie miało to zresztą większego znaczenia, w niczym nie zmieniło bowiem sytuacji, w jakiej znalazł się wówczas Komarnicki. A nie należała ona do łatwych. Zdawał sobie zresztą sprawę z wyzwania, jakiego się podjął. I w pełni je akceptował. Dobrze wiedział, że w pierwszej kolejności należało porozumieć się z władzami francuskimi w celu uzyskania ich poparcia. Bez tego jego misja od początku skazana była na niepowodzenie. Tym zapewne należy tłumaczyć fakt, że zgodę na objęcie funkcji delegata rządu uzależnił od odpowiedzi na list, który wysłał do Charles’a-Antoine’a Rochata, sekretarza generalnego spraw zagranicznych w rządzie Laval’a, z którym utrzymywał dobre stosunki jeszcze w czasach genewskich. Nie wiadomo, czy otrzymał od niego odpowiedź. Zapewne tak, zaakceptował bowiem swoją nominację, która 28 grudnia została oficjalnie zatwierdzona przez Londyn³⁸. W związku z nowymi obowiązkami zdecydował się na przeprowadzkę wraz z rodziną do Villard-de-Lans³⁹, a w kontaktach z centralą zaczął posługiwać się pseudonimem „Zodiak”, którym podpisywał swoje telegramy szyfrowe przesyłane ze pośrednictwem polskich placówek dyplomatycznych w Szwajcarii – inaczej niż Zabieli, używający swojego nazwiska. Posunięcie to było oczywiście podyktowane koniecznością zachowania zasad ścisłej konspiracji. Komarnicki, w odróżnieniu od swojego poprzednika, działał bowiem w warunkach

³⁷ AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 35, Dr. Tytus Komarnicki, Raport Ogólny Delegata Rządu we Francji za okres od 10 XII 1942 r. do 30 IX 1943 r., Londyn, 16 XI 1943 r., s. 1.

³⁸ Choć informacja na ten temat została przekazana do Francji najpewniej dzień później za pośrednictwem Oddziału II; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 21, Odpis pisma MSZ do Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, 28 XII 1943 r. Do 30 grudnia znajdował się jeszcze na liście członków TOPF; zob. AJK, Pismo T. Komarnickiego do Stowarzyszenia Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej, 29 VIII 1952 r.

³⁹ AAN, IH, MSZ, sygn. 532, folder 11, Telegram szyfrowy A. Ładosia do MSZ, 21 XII 1942 r.; Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora).

niemieckiej okupacji. Prowadziło to jednak do pewnych nieporozumień, ponieważ niektórzy urzędnicy Ministerstwa Skarbu w Londynie przez długi czas uważali, że jest to kryptonim organizacji, a nie delegata rządu⁴⁰.

Po otrzymaniu wstępnej zgody ze strony władz francuskich Komarnicki, obejmując stanowisko, stanął przed koniecznością uregulowania swoich dalszych relacji z nimi, które miały być przecież utrzymywane w diametralnie odmiennej sytuacji niż ta, w jakiej przyszło działać jego poprzednikowi. Udało mu się to osiągnąć dopiero po wizycie w biurach francuskiego MSZ w Vichy. Sądząc z zachowanej dokumentacji, musiała ona nastąpić na samym początku jego urzędowania – w późniejszym okresie władze francuskie, biorąc pod uwagę jego sytuację, odmówiły mu prawa pobytu w tym mieście⁴¹. Kontakty z nimi musiał więc utrzymywać przez pośredników (jednym z nich był Czesław Bobrowski)⁴². Co więcej, z zachowanego maszynopisu jego pisma, adresowanego prawdopodobnie do Laval, można wywnioskować, że co prawda udało mu się utrzymać nieformalną zgodę Francuzów na swój pobyt na ich terytorium w charakterze przedstawiciela polskiego rządu, jednak nic więcej⁴³.

Ale i takie uznanie miało znaczenie, Komarnicki uważał bowiem, że tylko w ten sposób uda mu się zachować pozycję polskiego delegata jako czynnika, z którym władze francuskie będą się liczyć, podejmując decyzje w sprawach dotyczących polskiej społeczności. Chodziło także o utrzymanie istnienia Biur Administracji Polaków, stanowiących pozostałość po dawnej administracji konsularnej we Francji⁴⁴. Jego działania zostały uwieńczone sukcesem, uzgodniono bowiem, że funkcję doradcy technicznego Generalnej Dyrekcji Biur Polskich nadal pełnić będzie Wiesław Dąbrowski⁴⁵.

Dalsze koncesje ze strony Francuzów udało mu się uzyskać pod koniec lutego podczas jego drugiej wizyty w Vichy i spotkania z dyrektorem do spraw politycznych Ernestem Lagarde'em. Otrzymał wówczas zapewnienie o uznaniu go za „szefa Polaków we Francji”, oczywiście w charakterze prywatnym. Jego działania z przyczyn oczywistych były jednak ograniczone i sprowadzały

⁴⁰ Zob. m.in. AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 22, Telegramy szyfrowe A. Ładosia do MSZ, nr 493 i 398, 2 i 15 XI 1943 r.; *ibidem*, Pismo ministra skarbu do MSZ, 6 IX 1943 r.

⁴¹ Biblioteka Polska w Paryżu, Papiery Tytusa Komarnickiego, sygn. akc. 3224, Pismo z Service des Étrangers francuskiego MSZ do T. Komarnickiego, 19 III 1943 r., bpag.

⁴² *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do konsula generalnego A. Verdiera, 1 IV 1943 r., bpag.

⁴³ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do nieznanego adresata (prawdopodobnie P. Laval), b.d., bpag.

⁴⁴ Szerzej o tym zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 134, folder 2, Francja; M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji?...*, s. 441–446.

⁴⁵ AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 35, Dr. Tytus Komarnicki, Raport Ogólny Delegata Rządu we Francji za okres od 10 XII 1942 r. do 30 IX 1943 r., Londyn, 16 XI 1943 r., s. 4.

się w zasadzie do ochrony prawnej obywateli polskich oraz opiniowania decyzji o zmianach personalnych dotyczących obsady Biur Administracji Polaków⁴⁶. W kontaktach z przedstawicielami francuskiego MSZ, które udało mu się utrzymać do końca, podkreślał, że jest raczej „mężem zaufania” polskich władz niż ich przedstawicielem dyplomatycznym, z uwagi na brak wzajemnych relacji o takim charakterze pomiędzy obu rządami. Starał się jednak przekonać swoich rozmówców o istotnym znaczeniu jego misji z punktu widzenia przyszłych stosunków pomiędzy obu krajami. Uważał również, że jego pozycja dawała polskim instytucjom „moralne oparcie” względem władz francuskich⁴⁷. W informacjach przesyłanych do Londynu nie krył jednak, że jego interwencje w sprawie aresztowanych Polaków, choć dokonywane ze pośrednictwem MSZ, napotykały na opór ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁴⁸. Jedyne, co mógł w tej sytuacji uczynić, to starać się pozyskiwać informacje o aresztowanych osobach, w tym także na temat Zabieli, a następnie przysyłać je do Londynu⁴⁹. Zazwyczaj udawało mu się natomiast uchronić obywateli polskich przed wywózką na przymusowe do roboty do Niemiec oraz wcieleniem do Organizacji Todta, o czym informował Londyn w drugiej połowie czerwca⁵⁰.

Wygląda więc na to, że jego dawne kontakty z francuskimi „czynnikiem politycznymi” faktycznie okazały się bardzo pożyteczne w tamtych krytycznych tygodniach, choć ograniczały się głównie do sfer dyplomatycznych. Nie uchroniło go to jednak przed grożącym mu niebezpieczeństwem, podobnie zresztą jak pracowników polskich instytucji, Francuzi byli bowiem bezsilni w obliczu niemieckiej okupacji⁵¹. Oznaczało to stałą groźbę aresztowania, które spotkało zresztą wielu jego współpracowników, pozostawiając go przez wiele tygodni bez koniecznego wsparcia. Jednym z mianowanych przez niego urzędników był dawny konsul RP w Lyonie Władysław Mierzyński (aresztowany

⁴⁶ *Ibidem*, s. 5–8.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 8. Wiele interesujących informacji na temat stosunku francuskiego MSZ do Komarnickiego zob. też AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 327, Telegram szyfrowy, nr 152, 20 IV 1943 r.

⁴⁸ AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 21, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, 21 IV 1943 r.

⁴⁹ *Ibidem*; AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 4, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, 1 IV 1943 r. W kontaktach z Londynem musiał też wykorzystywać inne kanały łączności, o czym świadczy informacja na temat Zabieli przekazana najprawdopodobniej przez Oddział II. Co ciekawe, Komarnicki został w niej wymieniony z nazwiska, choć także pod pseudonimem Petczora; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 21, Depesza szyfrowa Sztabu Głównego do MSZ, 5 II 1943 r.

⁵⁰ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 327, Telegram szyfrowy, nr 250, 23 VI 1943 r.

⁵¹ Takiego właśnie określenia użył w jednym ze swoich telegramów szyfrowych; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 21, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, 24 IV 1943 r.

we wrześniu, tuż przed wyjazdem Komarnickiego)⁵². Trudno się więc dziwić, że jeszcze w styczniu 1943 r. jego nazwisko znajdowało się na liście osób przeznaczonych do ewentualnej ewakuacji z pomocą Amerykanów⁵³.

On sam kilkakrotnie uniknął zatrzymania, zarówno przez Włochów, jak i Niemców, musiał się jednak ukrywać, m.in. w klasztorze Grande Chartreuse, w którym przebywał podobno przebrany za mnicha, oraz we Voiron na północ od Grenoble, gdzie został ukryty przez francuską rodzinę powiązaną z polskim ruchem oporu⁵⁴. W znalezieniu tego ostatniego miejsca ukrycia pomógł mu niejaki Erwin Wolf, polski komunista walczący niegdyś w Brygadach Międzynarodowych, z którym Komarnicki się przyjaźnił, pomimo różniących ich poglądów politycznych. Polski delegat umożliwił zresztą jego synowi Jerzemu ukończenie polskiego liceum w Villard-de-Lans, z którego został wcześniej usunięty właśnie z powodu przeszłości i sympatii politycznych ojca. Młody Jerzy Wolf pośredniczył także w kontaktach pozostającego w ukryciu Komarnickiego z żoną i dziećmi⁵⁵. W pierwszej połowie maja pojawiła się informacja o aresztowaniu Komarnickiego przez włoskie władze okupacyjne. Zaalarmowana centrala MSZ w Londynie, ponaglana zresztą w tej sprawie przez zaniepokojonego Wacława Komarnickiego, starała się uzyskać jakieś wiadomości za pośrednictwem posła RP w Bernie Aleksandra Ładosia oraz ambasadora RP w Watykanie Kazimierza Papégo. Ostatecznie wieści o zatrzymaniu delegata okazały się nieprawdziwe⁵⁶.

Dużych problemów nastroczało również dalsze finansowanie akcji opiekuńczej, co miało oczywiście związek ze zmianą sytuacji po wkroczeniu wojsk niemieckich na tereny dotychczas nieokupowane. Przed aresztowaniem Zabieliły przekazywane z Londynu środki były „legalizowane” za jego pośrednictwem. Pieniądze przesyłano także w sposób nielegalny, drogą kurierską, m.in. za pośrednictwem radcy finansowego Władysława Houwalta, dokonującego w Lizbonie nielegalnych transakcji clearingowych. W zmienionych okolicznościach pojawiły się jednak wątpliwości co do możliwości dalszego finansowania w ten sposób działalności opiekuńczej na terytorium Francji. Należało znaleźć nowy

⁵² AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 35, Dr. Tytus Komarnicki, Raport Ogólny Delegata Rządu we Francji za okres od 10 XII 1942 r. do 30 IX 1943 r., Londyn, 16 XI 1943 r., s. 7.

⁵³ AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 31, Telegram szyfrowy E. Raczyńskiego do Poselstwa RP w Bernie, 19 I 1943 r.

⁵⁴ A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki...*, s. 137; Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora); AAN, IH, MSZ, sygn. 550, folder 2, Notatka z rozmowy z Monsiorem Alfredo Pacinim, radcą Nuncjatury Apostolskiej w Polsce, 2 IV 1943 r.; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 327, Telegram szyfrowy, nr 124, 1 IV 1943 r.

⁵⁵ E. Valentin-Stączek, *Villardczycy: życiorysy, powstanie i funkcjonowanie polskiego liceum w Villard de Lans 1940–1946*, Wrocław 2003, s. 460.

⁵⁶ Por. obszerną korespondencję w tej sprawie: AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 5.

system przesyłania pieniędzy w sposób legalny, ponieważ władze francuskie zaczęły z większą niż dotychczas uwagą przyglądać się źródłom pochodzenia pieniędzy wykorzystywanych przez polskie instytucje. Domagały się również, aby środki na ich funkcjonowanie przesyłane były za pośrednictwem francuskiego konsulatu w Lizbonie⁵⁷. O ówczesnych problemach świadczy także fragment wspomnień Stanisława Schimitzka, zaangażowanego wówczas w akcję niesienia pomocy na terenie Portugalii z ramienia polskiego rządu. Jego zdaniem po aresztowaniu Zabieli kontakty z Francją niemal zupełnie ustały⁵⁸.

Z punktu widzenia polskiego rządu stanowiło to również istotny problem o charakterze politycznym, musiał się on bowiem liczyć ze stanowiskiem swoich anglosaskich sojuszników, spoglądających niechętnym okiem na tego typu operacje⁵⁹, nie mówiąc już o niekorzystnym kursie wymiany walut. Okoliczności te doprowadziły do poważnego kryzysu w działalności TOPF, któremu w pewnym momencie groziła nawet likwidacja przez władze francuskie. Ostatecznie zgodzono się jednak na przesyłanie pieniędzy za pośrednictwem francuskiego konsulatu, formalnie jako dotacja od Rady Polonii Amerykańskiej. Nadal korzystano także z nielegalnych uzupełnień przekazywanych za pośrednictwem Poselstwa RP w Bernie. Z powodu tych komplikacji cały okres sprawowania przez Komarnickiego funkcji delegata rządu nacechowany był poważnymi problemami finansowymi, pomimo chwilowej poprawy sytuacji latem 1943 r. W związku z tym jeszcze na początku września wzywał on Londyn do przysyłania niezbędnych środków na bieżącą działalność⁶⁰.

Kłopoty te spowodowane były zresztą nie tylko problemami z przesyłaniem pieniędzy, lecz również spadkiem wartości franka, a budżet Komarnickiego nie różnił się od tego, którym dysponował jego poprzednik⁶¹. Pewne znaczenie mógł także odegrać brak należytej orientacji urzędników Ministerstwa Skarbu w tym, co działo się na terenie Francji. To zaś prowadziło niekiedy

⁵⁷ Szerzej o tym zob. A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki...*, s. 362–364; AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 32, Budżet Francji; M. Biesiekierski, *Polska akcja opiekuńcza we Francji w okresie okupacji niemieckiej (czerwiec 1940– wrzesień 1944)*, „Zeszyty Historyczne” 1993, nr 105, s. 54–55; S. Zabieli, *Na posterunku...*, s. 143–145; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 321, Depesza szyfrowa, nr 165, 16 IV 1943 r.

⁵⁸ S. Schimitzek, *Na krawędzi Europy. Wspomnienia portugalskie 1939–1946*, Warszawa 1970, s. 601.

⁵⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 321, Depesza szyfrowa, nr 285, 24 VI 1943 r.

⁶⁰ A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki...*, s. 362–364; AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 22, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 377, 3 IX 1943 r. O ówczesnych problemach z finansowaniem działalności polskich instytucji we Francji można się przekonać na podstawie lektury obszernej korespondencji w tej sprawie; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 549, foldery 8, 9, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

⁶¹ AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 22, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, nr 320, 6 VIII 1943 r.

do kwestionowania zasadności niektórych wydatków, ku wyraźnej irytacji MSZ⁶². Sytuacji nie poprawiło także objęcie stanowiska ministra spraw zagranicznych przez Tadeusza Romera, który zastąpił Edwarda Raczyńskiego, dobrze zorientowanego w sytuacji Polaków przebywających we Francji. Tymczasem nowy minister już na początku doprowadził do wydania Komarnickiemu polecenia udania się do Berna w celu złożenia raportu i uzyskania dalszych instrukcji, co w ówczesnych realiach było trudne do realizacji. Pomysł ten ostatecznie upadł, skrytykowany zarówno przez Ładosia, jak i samego Komarnickiego, który zwrócił przede wszystkim uwagę na problem z ewentualnym powrotem na teren okupowanej Francji⁶³.

Do tego dochodziły jeszcze problemy natury personalnej. Nominacja Komarnickiego została bowiem dosyć niechętnie przyjęta przez niektórych współpracowników Zabieli, przede wszystkim Aleksandra Kawałkowskiego, który liczył zapewne po cichu na objęcie tego stanowiska. Sprawa była o tyle poważna, że stał on na czele stale rozbudowywanej Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość, w szeregi której wstąpiło wielu pracowników polskich organizacji działających na terytorium Francji. Było to źródłem potencjalnych zatargów z uwagi na ich podwójną podległość służbową. Dotychczas nie budziło to większych kontrowersji, Kawałkowski respektował bowiem autorytet Zabieli, utrzymując z nim także stały kontakt. Sprawy uległy jednak zmianie po aresztowaniu delegata rządu, ponieważ szef POWN nie zamierzał uzgadniać swoich decyzji z jego następcą⁶⁴.

Komarnicki starał się zaś utrzymywać kontakt z organizacjami polskimi, pozostawał bowiem ich zwierzchnikiem, sprawując opiekę nad całością polskiego życia społeczno-kulturalnego na terenie Francji poprzez wspieranie akcji opiekuńczej, szkolnictwa (liceum w Villard-de-Lans) oraz rozstrzyganie zaistniałych sporów. W raporcie poczynił wiele uwag na temat problemów natury kompetencyjnej, nie wymieniając jednak nazwiska Kawałkowskiego ani nazwy POWN. Według Komarnickiego miały one związek z przesyłaniem im instrukcji przez Londyn często z pominięciem MSZ. Co więcej, kompetencje osób odpowiedzialnych za prowadzenie poszczególnych prac na terenie Francji nie były należycie rozgraniczone. Tymczasem nadzór nad zagadnieniami politycznymi powinien pozostać tylko i wyłącznie w rękach delegata rządu⁶⁵.

⁶² *Ibidem*, Notatka M. Załęskiego w sprawie budżetu „algierskiego” i dotychczasowych kredytów na wydatki we Francji w budżecie MSZ, 6 IX 1943 r.

⁶³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 327, Depesza szyfrowa, nr 285, 22 VII 1943 r.; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 322, Depesza szyfrowa, nr 319, 16 VII 1943 r.; AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 327, Depesza szyfrowa, nr 377, 3 IX 1943 r.

⁶⁴ S. Zabieli, *Na posterunku...*, s. 250–251, 269, 299.

⁶⁵ AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 35, Dr. Tytus Komarnicki, Raport Ogólny Delegata Rządu we Francji za okres od 10 XII 1942 r. do 30 IX 1943 r., Londyn, 16 XI 1943 r., s. 11–14.

Z zachowanych dokumentów wynika, że niedługo przed opuszczeniem Francji Komarnicki podjął nieudaną próbę uporządkowania tych zagadnień, starając się zachować w swoich rękach decyzje o charakterze politycznym⁶⁶.

Argumenty w tej sprawie przedstawił zresztą nie tylko w raporcie, lecz także w trakcie wewnętrznej narady w MSZ, która odbyła się po jego przyjeździe do Londynu. Postulaty te trafiały niekiedy na podatny grunt, o czym świadczy notatka sporządzona przez jednego z urzędników, który uznał konieczność utrzymania dotychczasowych kompetencji delegata rządu RP w niezmiennym zakresie oraz zaproponował znaczące podwyższenie budżetu przeznaczanego na działalność tamtejszych instytucji polskich. Pomimo dość przychylnego nastawienia w tej sprawie samego Romera delegat rządu uznał jednak, że nie spotkały się one z większym zrozumieniem⁶⁷.

Wydaje się, że podobny konflikt, choć w nieco łagodniejszej formie, wystąpiłby nawet wówczas, gdyby nie doszło do aresztowania Zabiełły. Problem polegał bowiem na tym, że okupacja całości francuskiego terytorium ograniczyła pole działania cywilnej administracji podległej delegatowi rządu, a oczekiwanie na lądowanie aliantów wzmacniało jeszcze rolę czynnika wojskowego, odpowiedzialnego za akcje sabotażowo-bojowe prowadzone na tyłach wroga. Kierowana przez Kawałkowskiego organizacja była w związku z tym stale rozbudowywana w oparciu o polską społeczność⁶⁸. Wkroczenie Niemców przekreśliło zresztą resztki znaczenia, jakim mógł się cieszyć reżim Vichy jako quasi-samodzielny czynnik polityczny, rosły natomiast wpływy Wolnej Francji. Kajetan Dzierżykraj-Morawski otrzymał w związku z tym nominację na przedstawiciela polskiego rządu w Algierze. Fakt ten nie mógł oczywiście pozostać bez wpływu na politykę władz RP na uchodźstwie, w interesie których leżało raczej „wygaszanie” odcinka Vichy.

⁶⁶ Już na początku września zażądał, aby Londyn wszelkie tego typu instrukcje przysyłał za jego pośrednictwem; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 22, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, 2 IX 1943 r. Zachował się dokument, w którym Romer poucza „Zodiaka”, że nie może wymagać, aby instrukcje dla Zielińskiego, działającego z ramienia Ministerstwa Opieki Społecznej, były przysyłane właśnie w ten sposób. Informacja ta, pochodząca z telegramu szyfrowego wysłanego zresztą już po opuszczeniu przez polskiego delegata Grenoble, świadczy o jego staraniach mających na celu utrzymanie monopolu na otrzymywanie z centrali instrukcji o charakterze politycznym; zob. *ibidem*, Telegram szyfrowy T. Romera do T. Komarnickiego, 5 X 1943 r.

⁶⁷ AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 32, Notatka T. Wyszogrodzkiego w sprawie raportu ministra T. Komarnickiego o sytuacji we Francji, 3 XII 1943 r.; AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 22, Niepodpisane notatki z wewnętrznej narady w MSZ, 10 XII 1943 r.; AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiska z 10 XII 1943 r.

⁶⁸ Por. R. Buczek, *Udział Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) we francuskim ruchu oporu w latach 1941–1945*, „Zeszyty Historyczne” 1976, z. 38, s. 63–93.

Komarnicki zdawał sobie z pewnością sprawę z tych wszystkich okoliczności, zachowanie urzędu delegata RP na Francję uznawał jednak za istotne z punktu widzenia interesów ludności polskiej. Stwierdził także, że w przypadku likwidacji tej instytucji społeczność Polaków poczuje się „osamotnioną i opuszczoną przez rząd”. W tej sytuacji zalecał, aby nie tylko nie rezygnować z działalności delegatury, lecz wzmacniać kontakty pomiędzy Londynem a okupowaną Francją poprzez wymianę ludzi i informacji⁶⁹. Tym bardziej że tamtejsi Polacy byli narażeni na propagandę komunistyczną, czemu sprzyjały stale pogarszające się warunki materialne. Podsumowując kilkumiesięczny okres sprawowania przez siebie urzędu przedstawiciela rządu RP, nie krył rozgoryczenia, uważając, że Londyn nie wykazywał wystarczającego zrozumienia dla konieczności jego utrzymania ani dla „zadań delegata Rządu w warunkach specjalnie ciężkich”⁷⁰.

Pomimo wielu przeciwności losu i grożącego mu stale niebezpieczeństwa Komarnicki pozostał na swoim stanowisku przez wiele miesięcy, przez większość tego czasu działając zresztą w ukryciu, co nie byłoby możliwe bez dużej ofiarności ze strony jego współpracowników, o czym donosił w telegramie szyfrowym z drugiej połowy czerwca 1943 r.⁷¹ Stwierdził także, że swoje stanowisko opuści jedynie na wyraźne polecenie pełniącego wówczas obowiązki szefa MSZ Edwarda Raczyńskiego⁷². Także Gustaw Zieliński uważał, że wyjazd Komarnickiego mógłby pociągnąć za sobą katastrofalne skutki, ponieważ był on postrzegany jako jedyna osoba mająca możliwość utrzymywania bliskiego, poufnego kontaktu z władzami Vichy⁷³. Należy jednak pamiętać, że z uwagi na swoją przedwojenną działalność Komarnicki był osobą znaną, co tym bardziej narażało go na niebezpieczeństwo, z czego zdawał sobie sprawę jego brat Wacław, apelując do Romera o ściągnięcie Tytusa do Londynu „nawet wbrew jego woli, bo jest on uparty i ryzykant”. Zwrócił jednocześnie uwagę na jego doświadczenie i umiejętności, które mogły zostać lepiej spożytkowane w centrali⁷⁴. Wysiłki te zostały uwiecznione sukcesem,

⁶⁹ AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 35, Dr. Tytus Komarnicki, Raport Ogólny Delegata Rządu we Francji za okres od 10 XII 1942 r. do 30 IX 1943 r., Londyn, 16 XI 1943 r., s. 15–18.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 21, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego do MSZ, 19 VI 1943 r.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ AAN, Poselstwo RP w Bernie, sygn. 327, Depesza szyfrowa, nr 293, 23 VII 1943 r.

⁷⁴ AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 22, List W. Komarnickiego do T. Romera, 29 VII 1943 r. Swoją prośbę uzasadniał również następująco: „Tytus jest moim jedynym bratem i najlepszym przyjacielem, a obecna jego sytuacja przyprawia mnie o prawdziwy kryzys nerwowy”. Nie był to zresztą z jego strony pierwszy tego typu apel; zob. *ibidem*, Pismo E. Raczyńskiego do S. Mikołajczyka, 3 VII 1943 r. Informacji o podobnych interwencjach ministra Wacława Komarnickiego w sprawie brata zachowało się bowiem więcej.

ponieważ Romer faktycznie wysłał Komarnickiemu depeszę zwalniającą go z obowiązków delegata rządu, nie dotarła ona jednak do adresata⁷⁵.

Powoli stawało się jednak jasne, że jego misja dobiega końca, co miało związek nie tylko z koniecznością ciągłego ukrywania się, lecz także z ograniczaniem kompetencji delegata rządu RP oraz narastającym konfliktem z kierownictwem POWN. Jak stwierdził w raporcie, opuszczał Francję pod naciskiem okoliczności, po kilkukrotnych próbach aresztowania go oraz przy braku możliwości swobodnego poruszania się⁷⁶. Decyzja ta została jednak podjęta przez niego po długich wahaniach, w zasadzie w ostatniej chwili⁷⁷. Teoretycznie najbliższa droga wiodła przez Szwajcarię, Ładoś ostrzegał jednak, że wiąże się ona z wieloma niebezpieczeństwami. Waław Komarnicki starał się przekonać brata, aby w tej sytuacji próbował przedostać się do Włoch, gdzie znalazłby się pod opieką teściów⁷⁸. Zdecydował się on jednak na wybór drogi przez Hiszpanię i Portugalię, a stamtąd do Wielkiej Brytanii⁷⁹. Tę ryzykowną podróż opisał w swoich wspomnieniach, zamieszczonych w aneksie na końcu niniejszej książki. Razem z nim do Londynu udał się Czesław Bobrowski, który po latach sporządził krótką relację z tej niebezpiecznej wyprawy⁸⁰. Na swojego następcę Komarnicki wyznaczył Wiesława Dąbrowskiego⁸¹.

4.2. W Londynie (1943–1945)

2 listopada 1943 r. Komarnicki dotarł do stolicy Wielkiej Brytanii, a jego rodzina pozostała w Villard-de-Lans aż do końca sierpnia 1945 r.⁸² W ten sposób

⁷⁵ *Ibidem*, Pismo W. Komarnickiego do T. Romera, 12 VIII 1943 r.

⁷⁶ AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 35, Dr. Tytus Komarnicki, Raport Ogólny Delegata Rządu we Francji za okres od 10 XII 1942 r. do 30 IX 1943 r., Londyn, 16 XI 1943 r., s. 18.

⁷⁷ Jeszcze 7 IX 1943 r. Waław Komarnicki poinformował o otrzymaniu decyzji jego brata, który zdecydował się na dalsze sprawowanie funkcji delegata rządu; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 22, Pismo W. Komarnickiego do T. Romera, 7 IX 1943 r.

⁷⁸ *Ibidem*, Tajna depesza szyfrowa W. Komarnickiego, b.d. Sądząc z odręcznych dopisków, miała ona zostać przekazana Komarnickiemu przez Bolesława Celińskiego, polskiego urzędnika w Genewie.

⁷⁹ Tadeusz Panecki podał w swojej książce błędną informację, stwierdził bowiem, że Komarnicki udał się do Szwajcarii; zob. *idem*, *Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji (1940–1944) – akcja kontynentalna*, Warszawa 1986, s. 85.

⁸⁰ Okazuje się, że Komarnicki był najstarszym z jej uczestników; zob. C. Bobrowski, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s. 135–138.

⁸¹ AAN, IH, MSZ, sygn. 549, folder 22, Telegram szyfrowy T. Komarnickiego i M. Szumla-kowskiego, nr 184, 16 X 1943 r.; E. Duraczyński, *Rząd Polski na uchodźstwie 1939–1945: organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993, s. 168.

⁸² AJK, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej, 18 XI 1943 r.; AJK, Dowód osobisty Chiary Komarnickiej wydany przez władze francuskie.

zakończył się dla niego okres wyczerpującej i niebezpiecznej działalności na stanowisku delegata RP na Francję, choć formalnie pozostawał na tym stanowisku do 31 grudnia 1943 r. Niedługo po swoim przyjeździe wysłał informację do Wydziału Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej, w którym złożył oświadczenie na temat swojego stopnia wojskowego, ostatniego przydziału oraz odznaczenia Krzyżem Walecznych⁸³. Oznaczało to, że liczył się z możliwością wstąpienia do wojska, uważając to zapewne za swój obowiązek. A może czuł się rozczarowany ówczesnymi realiami politycznymi i doszedł do wniosku, że w ten sposób lepiej przysłuży się Polsce? Nie byłby to pierwszy taki przypadek wśród wysokich rangą dyplomatów przedwojennego MSZ.

Tak czy inaczej nie było mu jednak dane założenie munduru, natomiast od 1 grudnia został przydzielony do Wydziału Ustrojów Międzynarodowych MSZ⁸⁴. Oznaczało to, że Romer zamierzał wykorzystać Komarnickiego w roli prawnika i eksperta od zagadnień międzynarodowych, co musiało być dla niego dużym rozczarowaniem. Z jego zachowanych zapisków jednoznacznie bowiem wynika, że po przybyciu do Londynu ubiegał się o powrót do służby dyplomatycznej⁸⁵. W pierwszych tygodniach pobytu w brytyjskiej stolicy musiał się zmierzyć z tragedią rodzinną, ponieważ 8 grudnia otrzymał informację o śmierci matki, z którą Wacław utrzymywał wcześniej kontakt za pośrednictwem Poselstwa RP w Sztokholmie⁸⁶. Był to duży cios dla obu braci, czego przejmującym wyrazem są notatki młodszego z nich pochodzące z tamtego okresu⁸⁷.

W tym samym czasie w MSZ zastanawiano się nad dalszą rolą delegata RP na terenie Francji w szybko zmieniającej się sytuacji militarnej i politycznej, o czym była już wcześniej mowa. Ważnych argumentów w tej dyskusji dostarczył niewątpliwie raport Komarnickiego, którego treść omówiłem już w poprzednim podrozdziale. Urzędników ministerialnych w Londynie interesował także problem funduszy otrzymanych przez Komarnickiego w momencie obejmowania przez niego stanowiska delegata rządu. W tym celu 9 grudnia zwrócono się do niego z prośbą o dodatkowe wyjaśnienia w tej sprawie, podanie ich wysokości oraz sposobu, w jaki zostały wydatkowane.

⁸³ AJK, Pismo T. Komarnickiego do Wydziału Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej, 18 XI 1943 r.

⁸⁴ AJK, Pisma T. Romera do T. Komarnickiego, 17 XI i 8 XII 1943 r.; Z.A. Derwiński, *W okowach Wielkiej Trójki. Polityka zagraniczna rządu Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka (14 lipca 1943 – 28 listopada 1944)*, Oświęcim 2015, s. 675.

⁸⁵ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski ze stycznia 1945 r.

⁸⁶ Por. korespondencję w tej sprawie: AAN, IH, MSZ, sygn. 315, folder 8.

⁸⁷ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski z grudnia 1943 r.

Pytania te świadczyły często o braku rozeznania w warunkach, w jakich przyszło mu pracować oraz specyfice funkcjonowania polskiego aparatu pomocy na terenie Francji. Pokazuje to m.in. prośba o podanie kwot otrzymywanych przez niego z Londynu przed aresztowaniem Zabieli, co wywołało zrozumiałą irytację Komarnickiego, który w odpowiedzi stwierdził słusznie, że w okresie tym „nie miał nic wspólnego z Delegaturą Rządu”. Taką reakcję budziły także inne wątpliwości autorów pisma, udzielił jednak na nie obszernych wyjaśnień zgodnie z posiadaną wiedzą. Podkreślił m.in. fakt, że nie otrzymał od swojego poprzednika odpowiednich dokumentów, których zawartość jego współpracownicy musieli nieraz odtwarzać z pamięci. Miało to oczywiście związek z aresztowaniem Zabieli i utratą jego archiwum. Dodatkowy problem stanowił fakt, że Komarnicki opuścił okupowaną Francję, przekradając się nielegalnie przez tzw. zieloną granicę, nie mógł więc przewieźć ze sobą niezbędnych materiałów, które pozostawił na miejscu. Ostatecznie oba ministerstwa, zarówno Skarbu, jak i MSZ, przyjęły oświadczenia delegata rządu do wiadomości⁸⁸.

Komarnicki przez wiele kolejnych miesięcy pracował na stosunkowo podrzędnym stanowisku w polskim MSZ, starając się wspomagać władze państwowe swoją wiedzą i doświadczeniem⁸⁹. Oczywiście bacznie obserwował stale pogarszającą się sytuację międzynarodową, starając się przewidzieć dalekosiężne skutki wielu wydarzeń politycznych, takich jak konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki w Moskwie w październiku 1943 r. W związku z tym ostatnim wydarzeniem przygotował nawet dla Romera specjalne memorandum pt. „Podstawy organizacji świata (po konferencji moskiewskiej)”, które, jak sam stwierdził, zostało przyjęte z dużym zainteresowaniem⁹⁰. Wysnuł słuszne, choć dosyć oczywiste dla każdego trzeźwo myślącego obserwatora wnioski na temat przyszłego rozwoju sytuacji międzynarodowej. Uznał bowiem, że w pierwszym okresie po zakończeniu działań wojennych dominować będą trzy zwycięskie mocarstwa, które przystąpią do uporządkowania świata według własnego uznania, co wiązało się oczywiście z dużym niebezpieczeństwem dla Polski. Dopiero w późniejszym okresie można było spodziewać się powstania organizacji stojącej na straży bezpieczeństwa zbiorowego. Komarnicki uważał, że w tej sytuacji rząd RP powinien forsować koncepcję wysuniętą przez kanadyjskiego premiera Williama Lyona Mackenzie Kinga. Polityk ten uważał, że mniejsze kraje mają prawo domagać się współdecydowania na podstawie tzw. *functional basis*, a więc roli, jaką

⁸⁸ Szerzej o tym zob. obszerne pismo Komarnickiego z 18 XII 1943 r. oraz towarzyszącą korespondencję: AAN, IH, MSZ, sygn. 133, folder 32.

⁸⁹ Jako przykład może służyć opinia Komarnickiego na temat memoriału „Aktualne zagadnienia polityki alianckiej”; zob. AAN, IH, MSZ, sygn. 59, folder 3, Opinia T. Komarnickiego z 17 V 1944 r.

⁹⁰ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski z 12 i 17 XII 1943 r.

„dane państwo odgrywa w specjalnym odcinku współpracy międzynarodowej czy to politycznej czy to gospodarczej”⁹¹.

Zapiski Komarnickiego rzucają także nieco światła na jego opinie wypowiedziane w prywatnych rozmowach. Podczas spotkania ze Stanisławem Catem-Mackiewiczem i Stanisławem Grabskim starał się zachowywać optymizm, choć czynił to, jak sam stwierdził, na przekór defetystycznym poglądom swoich rozmówców⁹² oraz wbrew własnym obawom o przyszłość. O tym, w jaki sposób naprawdę ją postrzegał, świadczy bowiem jego zapiska będąca komentarzem do wiadomości o otrzymaniu przez rząd RP sowieckiej odpowiedzi na notę wystosowaną w związku z przekroczeniem przez Armię Czerwoną przedwojennej granicy. Po zapoznaniu się ze stanowiskiem Moskwy Komarnicki stwierdził bez ogródek, że „sytuacja Polski jest bardzo krytyczna”⁹³.

Były delegat RP przy Lidze Narodów nie krył zresztą swojego negatywnego stosunku do polityki ówczesnego rządu, który jego zdaniem składał się z ludzi bez charakteru, niedorastających do wyzwań, jakie niosła ze sobą przyszłość⁹⁴. Był on zwolennikiem nieprzejednanego kursu wobec sowieckich żądań, uważając, że nie można godzić się na dyktat ze strony wielkich mocarstw. Jego poglądy budziły nawet obawy Chiary, która w jednym z listów radziła mu przyjąć bardziej elastyczną postawę⁹⁵. Komarnicki nie zamierzał jednak brać sobie do serca rad żony, a o jego niezłomnej postawie świadczy m.in. stanowisko, jakie zajął 2 listopada 1944 r. podczas posiedzenia Rady Ministrów, w trakcie którego poruszano problem granic wschodnich. Podkreślił wtedy, że w przypadku Polski najważniejsza jest „gwarancja istotnej niepodległości”⁹⁶. Na tym tle musiało zresztą dojść do rozdzwieków z Raczyńskim, którego wpływ na politykę rządu Komarnicki oceniał negatywnie⁹⁷. W notatkach prowadzonych niemal codziennie przez wiele miesięcy, w których opisywał spotkania i rozmowy z różnymi osobami, nazwisko ówczesnego ambasadora RP w Londynie pojawia się, co znamienne, dopiero 11 lipca

⁹¹ IPMS, sygn. A11E, teczka 861, T. Komarnicki, Zasady nowej organizacji politycznej świata (po konferencji moskiewskiej), b.d.

⁹² AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski z 8 i 11 XII 1943 r.

⁹³ *Ibidem*, zapiska z 11 I 1944 r.

⁹⁴ *Ibidem*, zapiski z 12 i 20 I 1944 r.

⁹⁵ *Ibidem*, zapiska z 5 III 1945 r.

⁹⁶ IJPA, Rząd Polski na Emigracji, sygn. 701/9/16, Notatka ministra T. Romera z dyskusji na posiedzeniu Rady Ministrów RP w Londynie, 30 X 1944 r., k. 74.

⁹⁷ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiska z 15 I 1944 r. Można przypuszczać, że już sam fakt zajmowania przez Raczyńskiego kluczowego stanowiska ambasadora RP w Londynie i jego udział w polityce prowadzonej przez Mikołajczyka i Romera stanowił dla Komarnickiego pewien problem; szerzej o ówczesnej działalności Raczyńskiego por. K. Kania, *Edward Bernard Raczyński 1891–1993: dyplomata i polityk*, Warszawa 2014, s. 240–260.

1945 r.⁹⁸ Obaj przyjaciele przez dłuższy czas nie utrzymywali więc ze sobą żadnych bliższych relacji.

Komarnicki nawiązał natomiast kontakty z osobami określanymi przez niego mianem „politycznych przyjaciół”, z którymi dosyć często się spotykał⁹⁹. W swoich zapiskach nie wymienił co prawda ich nazwisk, można się jednak domyślać, że chodzi o środowiska piłsudczykowskie, krytykujące politykę ówczesnego rządu. Brał udział w posiedzeniach Zespołu Piłsudczyków oraz odnowił kontakty z zetowcami, działającymi w ramach reaktywowanego jeszcze w 1941 r. Związku Patriotycznego¹⁰⁰. Z zachowanych informacji wynika, że np. 12 lutego 1944 r. w gronie zetowców omawiano pomysł zgłoszony przez Stefana Mękarskiego, który uważał, że w obliczu coraz większego uzależnienia rządu Mikołajczyka od Brytyjczyków władze polskie (poza prezydentem) powinny zostać przeniesione do kraju. Komarnicki, podobnie jak inni uczestnicy spotkania, poparł jednak trzeźwe stanowisko Michała Grażyńskiego, który uznał takie posunięcie za nierealne¹⁰¹.

W jego ówczesnej postawie można dostrzec rozczarowanie człowieka, który przez lata uczestniczył w kształtowaniu polityki własnego kraju na arenie międzynarodowej, a obecnie mógł się jedynie beczynn timer przyglądać nadciągającej katastrofie. Nie czuł się zresztą najlepiej w Londynie, narzekając na intrygi oraz wrogość niektórych członków rządu. Odczuwał ją szczególnie ze strony Stańczyka, który 5 stycznia 1944 r. miał go nawet personalnie zaatakować w trakcie posiedzenia Rady Ministrów. Skłoniło to Komarnickiego do przygotowania specjalnego listu adresowanego do Romera, któremu zarzucał, że nie stanął w jego obronie¹⁰². Antidotum na pogarszającą się sytuację sprawy polskiej oraz duszną atmosferę uchodźczego Londynu, a także tęsknotę za rodziną pozostawioną we Francji¹⁰³ stała się dla niego intensywna nauka języka angielskiego oraz częste wizyty w British Museum. Spędzał

⁹⁸ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiska z 11 VII 1945 r. Było to zresztą dosyć formalne spotkanie, Komarnicki zwrócił się bowiem do Raczyńskiego jako przedstawiciela Interim Treasury Committee for Polish Questions (ITC); szerzej o jego działalności na tym stanowisku zob. K. Kania, *Edward Bernard Raczyński...*, s. 271–285.

⁹⁹ Zob. np. AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski z 16 I 1944 r. W jego zapiskach można znaleźć wiele informacji o takich spotkaniach, które odbywały się także w 1945 r.; zob. np. *ibidem*, zapiski z 7, 14, 18, 21 IV i 5 V 1945 r.

¹⁰⁰ *Ibidem*, zapiski z 21 III, 7 IV i 5 V 1945 r.; S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach (1897–1977). Biografia polityczna*, Warszawa 2005, s. 415–416; P. Waingertner, *Konspiracja trzech pokoleń. Związek Młodzieży Polskiej „Zet” i ruch zetowcy (1886–1996)*, Łódź 2008, s. 373. Szerzej o Zespole Piłsudczyków zob. A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji (1939–1954). Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Bełchatów 2008, s. 50–52.

¹⁰¹ A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji...*, s. 62–63; P. Waingertner, *Konspiracja...*, s. 374.

¹⁰² AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski z 11 XII 1943 oraz 5, 6 i 10 I 1944 r.

¹⁰³ Por. *ibidem*, zapiska z 16 I 1944 r.

w nim w tamtym okresie dużo czasu, korzystając z bogatego księgozbioru tej instytucji¹⁰⁴. W ten sposób rozpoczęły się jego studia, które po wojnie zaowocowały wieloma publikacjami na temat najnowszej historii Polski, dziejów dyplomacji oraz prawa międzynarodowego.

Opozycyjna postawa Komarnickiego wobec polityki rządu Mikołajczyka oraz niechęć niektórych członków rządu do jego osoby wstrzymywały niewątpliwie jego nominację na stanowisko dyplomatyczne, o które przez wiele miesięcy zabiegał. Zamiast tego w maju 1944 r. został członkiem... Państwowej Komisji Lotniczej, a miesiąc później wybrano go na zastępcę przewodniczącego Komisji Badawczej w MSZ¹⁰⁵. Dopiero pogarszająca się sytuacja sprawy polskiej i stopniowe zmiany w polityce wewnętrznej, skutkujące ostatecznie utworzeniem rządu z Tomaszem Arciszewskim na czele¹⁰⁶, najwyraźniej otworzyły przed Komarnickim możliwość powrotu do służby dyplomatycznej. 1 października 1944 r. otrzymał z rąk prezydenta Władysława Raczkiewicza nominację na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie holenderskim¹⁰⁷, a 9 listopada złożył listy uwierzytelniające na ręce królowej Wilhelminy i rozpoczął rozmowy z politykami holenderskimi¹⁰⁸. Nie obyło się przy tym bez protestów ze strony przedstawicieli PPS zasiadających w rządzie i Radzie Narodowej, którzy uważali, że jako delegat RP przy Lidze Narodów zbyt gorliwie realizował „profaszystowską” politykę Becka¹⁰⁹. Szczególnie ostro zareagował Stańczyk, który wysłał w tej sprawie pismo do ministra spraw zagranicznych, zawierające bardzo ostrą krytykę działalności Komarnickiego w Genewie¹¹⁰.

Komarnicki obejmował swoje stanowisko na kilka miesięcy przed zakończeniem działań wojennych w Europie, gdy na kontynencie trwały zażarte walki, a siły alianckie wyzwały kolejne terytoria spod okupacji niemieckiej.

¹⁰⁴ *Ibidem*, zapiski z 14 i 26 I 1944 r.

¹⁰⁵ AJK, Pismo S. Mikołajczyka do T. Komarnickiego, 11 V 1944 r.; AJK, Pismo T. Romera do T. Komarnickiego, 5 VI 1944 r. 8 I 1945 r. Komarnicki został odwołany ze stanowiska członka Państwowej Rady Lotniczej; zob. AJK, Pismo T. Arciszewskiego do T. Komarnickiego, 12 I 1945 r.

¹⁰⁶ Szerzej o gabinecie Arciszewskiego zob. A. Suchcitz, *Rząd Tomasza Arciszewskiego listopad 1944 – lipiec 1945*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 356–385.

¹⁰⁷ AJK, Pismo nominacyjne T. Komarnickiego, 31 XII 1944 r.

¹⁰⁸ AAN, IH, MSZ, sygn. 57, folder 34, Pismo T. Komarnickiego do A. Tarnowskiego, 20 XI 1944 r.

¹⁰⁹ W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 5: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 74; *idem*, *Ewolucja stanowiska Polski wobec Ligi Narodów w okresie międzywojennym*, w: *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945. Zbiór studiów*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2000, s. 19–20.

¹¹⁰ IPMS, AII.474/2/312, Pismo J. Stańczyka do ministra spraw zagranicznych T. Romera, 7 X 1944 r.

Sprawiło to, że duża część jego działalności upłynęła tak naprawdę na oczekiwaniu, aż rząd holenderski powróci do swojego kraju, a wraz z nim korpus dyplomatyczny. Należało się jednak do tego przygotować, co wiązało się nie tylko z koniecznością utrzymywania bieżącego kontaktu z holenderskimi dyplomatami, z którymi poseł spotykał się w tamtym okresie dosyć regularnie¹¹¹, lecz także z doбором współpracowników oraz przygotowaniami o charakterze administracyjno-budżetowym. Nie oznaczało to jednak, że jego stanowisko miało jedynie charakter formalny, pozbawiony większego praktycznego znaczenia. Wyzwalanie kolejnych obszarów stawiało bowiem przed rządem RP na uchodźstwie określone wyzwania związane z sytuacją miejscowej Polonii oraz osób deportowanych wcześniej do Rzeszy.

W marcu 1945 r. Komarnicki udał się do Holandii, znajdującej się jeszcze częściowo w rękach Niemców. Planowana przez niego podróż zaktywizowała niechętnie mu środowiska polonijne. „Polscy socjaliści z Ameryki”, jak określił ich w swoich dziennikach, napisali przeciwko niemu list protestacyjny, zarzucając mu rzekome sympatie profaszystowskie, a nawet pronazistowskie w związku z jego przedwojenną działalnością na stanowisku delegata RP przy Lidze Narodów¹¹². W dalszym ciągu formułowano więc przeciwko niemu zarzuty związane z niektórymi jego wystąpieniami publicznymi w Genewie. Kluczowy udział w realizacji kontrowersyjnej polityki prowadzonej przez Becka na forum Ligi Narodów rzucał zresztą cień na postać Komarnickiego także w okresie powojennym, czego przykładem są niektóre opracowania¹¹³. W istniejącej sytuacji Gwiazdoski radził mu więc, aby nie nagłaśniać nadmiernie jego podróży do Holandii. On sam stwierdził jednak, że nie ma zamiaru dać się zastraszyć, otrzymał także w tej sprawie wolną rękę od ministra spraw zagranicznych Adama Tarnowskiego. Postanowił w związku z tym niczego nie zmieniać w swoich dotychczasowych planach¹¹⁴.

Wyruszył w podróż 5 marca, udając się najpierw do Brukseli, gdzie spotkał się m.in. z urzędującym tam Stefanem Glaserem, którego nazwał w swoich zapiskach „kapitulantom” i „bliskim przyjacielem moich wrogów”. Dzień później jego samochód uczestniczył w wypadku, z którego udało mu się na szczęście wyjść bez poważniejszych obrażeń¹¹⁵. 9 marca rozpoczął właściwą część swojej misji, składając wizytę w 1 Dywizji Pancерnej, gdzie spotkał się z gen. Stanisławem Maczkiem oraz kadrą oficerską. Przy okazji zapoznał się z warunkami,

¹¹¹ Zob. np. AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski z 21 II i 26 IV 1945 r.

¹¹² *Ibidem*, zapiska z 2 III 1945 r.

¹¹³ Zob. np. następującą pracę, która nie grzeszy nadmierną wnikliwością: D.I. Buzinkai, *Poland and the League of Nations, 1934–1939. A Political Analysis*, „The Polish Review” 10, 1965, nr 4, s. 52–83.

¹¹⁴ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiska z 2 III 1945 r.

¹¹⁵ *Ibidem*, zapiski z 5 i 6 III 1945 r.

w jakich służyli polscy żołnierze, wziął również udział w pogrzebie jednego z nich. Odwiedził wiele jednostek wchodzących w skład dywizji, nie pomijając nawet kompanii warsztatowej. Pokazano mu sprzęt bojowy, miał także okazję oddać strzał w kierunku stanowisk nieprzyjaciela. Dwudniowy pobyt wśród polskich żołnierzy stanowił dla niego prawdziwy odpoczynek od problemów, z jakimi borykał się na co dzień¹¹⁶. Nie był to zresztą jego pierwszy kontakt z gen. Maczkiem, z którym spotkał się wcześniej w Londynie 10 listopada 1944 r. Otrzymał wówczas od niego wiele informacji na temat entuzjastycznego stosunku miejscowej ludności do Polaków. Komarnicki, który podczas rozmów z królową Wilhelminą oraz politykami holenderskimi miał okazję osobiście przekonać się o ich wdzięczności za udział polskich żołnierzy w wyzwolaniu Holandii, postanowił wykorzystać ten fakt w celu promowania Polski na tamtejszym terenie¹¹⁷.

Dalsza droga wiodła go przez tereny świeżo wyzwolone przez aliantów, m.in. terytorium północnej Brabancji, gdzie spotkał się z komisarzem tego obszaru Smitsem van Oyenem. Odwiedził też Eindhoven i Haarlem. We wszystkich tych miejscach spotykał się z miejscowymi urzędnikami, politykami holenderskimi oraz przedstawicielami Polonii. Przekroczył również granicę Niemiec w celu odwiedzenia obozów, w których przebywała ludność deportowana do Rzeszy. 16 marca powrócił do Brukseli, a stamtąd trzy dni później udał się do Londynu¹¹⁸. Podróż ta miała dla niego niewątpliwie duże znaczenie, pozwoliła mu bowiem zapoznać się z trudnym położeniem Polaków na wyzwolanych obszarach.

Szczególnej uwagi wymagały osoby deportowane, ze względu na ich wyjątkowo trudną sytuację materialną. Informacja na ich temat znalazła się w raporcie Komarnickiego złożonym 22 marca w MSZ. Dokument ten zainteresował nawet prezydenta RP, który dwa dni później spotkał się z jego autorem. Tarnowski wyraził natomiast życzenie, aby Komarnicki zajął się bliżej tym problemem, który 26 marca był omawiany podczas posiedzenia Prezydium Rady Ministrów¹¹⁹. W tym celu polski minister pełnomocny spotkał się m.in. z Frankiem Saverym i Gregorym MacDonaldem, szefem sekcji polskiej BBC¹²⁰. Pomimo swojego zaangażowania w pracę na nowym stanowisku Komarnicki liczył się wówczas z wysłaniem go do Berna, gdzie Ładoś już od jakiegoś czasu prowadził politykę obliczoną na porozumienie z rządem warszawskim. W razie

¹¹⁶ *Ibidem*, zapiski z 9 i 10 III 1945 r.

¹¹⁷ AAN, IH, MSZ, sygn. 57, folder 34, Pismo T. Komarnickiego do A. Tarnowskiego, 20 XI 1944 r.

¹¹⁸ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski z 11–19 III 1945 r.

¹¹⁹ *Ibidem*, zapiski z 22–26 III 1945 r.; *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, t. 2: 1943–1947, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004, s. 448.

¹²⁰ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiska z 6 IV 1945 r.

konieczności udania się do Szwajcarii spodziewał się twardej walki „z tym człowiekiem bez skrupułów”, jak ujął to w swoich dziennikach¹²¹.

Ostatecznie pozostał w Londynie, oczekując z niecierpliwością na możliwość udania się do Holandii. 4 maja otrzymał wiadomość o kapitulacji oddziałów niemieckich znajdujących się na terytorium tego kraju, a cztery dni później zakończyły się działania wojenne w Europie. Wydarzenia te teoretycznie dawały nadzieję na rozpoczęcie normalnej działalności dyplomatycznej w imieniu rządu RP. Sytuacja Polski stawiała się jednak coraz trudniejsza. Komarnicki, podobnie jak wielu jego rodaków, z rozgoryczeniem obserwował świętujące tłumy na ulicach Londynu. W swoich zapiskach zadał wówczas retoryczne pytanie o to, kiedy przyjdzie pora na pokonanie Rosjan...¹²² Natomiast 16 maja otrzymał informację, zgodnie z którą rząd holenderski nie przewidywał na razie udania się na miejsce korpusu dyplomatycznego z uwagi na panujące tam trudne warunki materialne¹²³. Skazywało go to na pobyt w Wielkiej Brytanii w oczekiwaniu na dalszy bieg wypadków. W tym czasie złożył m.in. zeznania przed tzw. komisją Winiarskiego, badającą przyczyny klęski wrześniowej, w których bronił całokształtu polskiej polityki zagranicznej prowadzonej przez Becka¹²⁴. Jego niepokój powiększały dodatkowo wieści o złym stanie zdrowia żony, docierające do niego z Villard-de-Lans¹²⁵.

Czynił w międzyczasie intensywne przygotowania z myślą o udaniu się do Holandii, oczekując jednocześnie na wiążące decyzje mocarstw w sprawie Polski. Oczywiście zdawał sobie sprawę, że już niedługo mogło nastąpić cofnięcie uznania rządowi Arciszewskiego¹²⁶. W środowiskach politycznych polskiego Londynu ludzono się jeszcze, że obecna sytuacja polityczna musi zaowocować zbrojnym konfliktem pomiędzy aliantami zachodnimi a ZSRS. Sprawa ta była omawiana m.in. 1 czerwca podczas spotkania z gen. Tadeuszem Pełczyńskim. Komarnicki zabrał wówczas głos w dyskusji, uznając taki scenariusz za mało prawdopodobny¹²⁷. Wypowiedź ta świadczy wyraźnie, że ówczesną sytuację polityczną oceniał bardzo realistycznie.

Wraz z upływem czasu jego niepokój narastał, a widmo politycznej katastrofy stawało się coraz bardziej realne. Oczekiwane cofnięcie uznania rządowi Arciszewskiego oznaczało bowiem nie tylko klęskę sprawy polskiej, lecz stawiało również pod dużym znakiem zapytania przyszłość Komarnickiego.

¹²¹ *Ibidem*, zapiska z 14 IV 1945 r.

¹²² *Ibidem*, zapiski z 4 i 8 V 1945 r.

¹²³ *Ibidem*, zapiska z 16 V 1945 r.

¹²⁴ IPMS, sygn. A11E, teczka 144, Zeznanie T. Komarnickiego przed Komisją Powołaną w Związku z Wynikiem Kampanii Wojennej 1939 r., 5 V 1945 r.

¹²⁵ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiska z 14 V 1945 r.

¹²⁶ *Ibidem*, zapiski z 26 i 28–30 V 1945 r.

¹²⁷ *Ibidem*, zapiska z 1 VI 1945 r.

Obawiał się po prostu utraty środków do życia, co komplikowało dodatkowo jego plany połączenia się z rodziną, za którą bardzo tęsknił¹²⁸. Z dużym napięciem obserwował przebieg rozmów moskiewskich, które doprowadziły do utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. 27 czerwca przebywał w Paryżu w celu uregulowania spraw związanych ze swoim samochodem, który ściągnął ze Szwajcarii, gdzie pozostawał przez cały okres wojny. Kilka tygodni później udało mu się go sprzedać Kajetanowi Dzierżykraj-Morawskiemu. We Francji otrzymał wiadomość z Londynu o możliwym cofnięciu uznania rządu RP na uchodźstwie. Jak stwierdził, był to dla niego najtrudniejszy moment od czasu odwołania go z Berna¹²⁹. Jego ówczesne zapiski przepełnione są rozpaczliwymi pytaniami o przyszłość. Jedną z opcji branych przez niego pod uwagę było pozostanie na stanowisku ministra pełnomocnego w Holandii w charakterze przedstawiciela „rządu – widma”, uznał jednak takie rozwiązanie za nierealne. Niosło ono zresztą ze sobą określone konsekwencje, nie pozwoliłoby mu bowiem na utrzymanie rodziny¹³⁰.

Tymczasem katastrofa stawała się nieuchronna. 4 lipca Komarnicki został przyjęty przez holenderskiego ministra spraw zagranicznych Eelco van Kleffensa, któremu przedstawił sytuację, w jakiej znajdowała się Polska. Ten uchylił się co prawda od jednoznacznej odpowiedzi, choć podkreślił, że jego rządowi zależy na dobrych stosunkach z ZSRS z uwagi na dużą liczbę obywateli holenderskich znajdujących się na terytorium okupowanym przez Armię Czerwoną. Zaznaczył także, że decyzja w sprawie dalszego uznania (lub nie) rządu Arciszewskiego jeszcze nie zapadła¹³¹. Trudno jednak było oczekiwać, aby Holandia postąpiła inaczej niż mocarstwa anglosaskie. Dwa dni po tej rozmowie, gdy cofnięcie uznania stawało się faktem, Komarnicki otrzymał nieoficjalną informację o przyłączeniu się rządu holenderskiego do tej przemiennej w skutkach decyzji¹³².

¹²⁸ *Ibidem*, zapiska z 5 VI 1945 r.

¹²⁹ *Ibidem*, zapiski z 27 VI i 24 VIII 1945 r. O odwołaniu z Berna wspominał kilkakrotnie, co pokazuje, jak traumatyczne były dla niego okoliczności tego wydarzenia. Natomiast swoje zdanie na temat szkodliwych skutków nominacji Ładosia przedstawił m.in. podczas spotkania z Raczkiewiczem, do którego doszło 14 VII 1945 r. Dwa tygodnie później, na wieść o przekazaniu do Warszawy przez ministra pełnomocnego w Bernie znacznych funduszy należących prawnie do władz RP na uchodźstwie, Komarnicki stwierdził: „Trzeba powiedzieć, że moje odwołanie drogo kosztowało legalny rząd”; zob. *ibidem*, zapiski z 14 i 27 lipca 1945 r.

¹³⁰ *Ibidem*, zapiska z 3 VII 1945 r.

¹³¹ *Ibidem*, zapiska z 4 VII 1945 r.; szerzej na temat motywów, którymi kierował się rząd holenderski, zob. IPMS, sygn. A11E, teczka 742, Pismo T. Komarnickiego do A. Tarnowskiego, 12 VII 1945 r.

¹³² Oficjalne potwierdzenie tego stanowiska zostało doręczone 7 lipca; zob. AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski z 6–7 VII 1945 r.

Rozdział 5

Ostatnie lata życia (1945–1967)

5.1. Emigrant polityczny

Po złożeniu raportu końcowego ze swojej misji przy rządzie holenderskim¹ Komarnicki podobnie jak wielu innych Polaków stanął przed trudnym pytaniem o przyszłość. Wnioskując z jego ówczesnej rozmowy z Tarnowskim, początkowo rozważał wyjazd do Francji, której kultura i język wiele dla niego znaczyły. Zdawał sobie jednak sprawę z fatalnej sytuacji ekonomicznej tego kraju, obawiał się również rosnących wpływów komunistycznych w tamtejszym życiu politycznym. Za Wielką Brytanią nie przepadał, ostrzegał także Chiare przed trudnymi warunkami mieszkaniowymi w Londynie, co mogło znacznie utrudnić im powrót do normalnego życia. Jego sytuację nieznacznie poprawiał fakt, że oprócz normalnych poborów przysługiwała mu wypłata dodatkowych środków z budżetu MSZ².

W tej sytuacji zrodził się w jego umyśle pomysł wyjazdu do Kanady³. Natychmiast przystąpił do jego realizacji, starając się przez wiele tygodni uregulować niezbędne formalności z tym związane. Całe przedsięwzięcie okazało się jednak trudniejsze niż początkowo przypuszczał. Zwrócił się w tej sprawie do kanadyjskiego Urzędu Emigracyjnego, uzyskał także poparcie ministra pełnomocnego tego kraju oraz urzędników brytyjskiego Foreign Office⁴. Początkowo problemem okazał się transfer środków, wymagało to bowiem zgody Bank o England, oraz zapewnienie miejsca na statku dla całej rodziny⁵. Pojawiła się również poważna trudność z uzyskaniem wizy wjazdowej dla Chiary, która jako osoba urodzona we Włoszech, a więc na terytorium wrogiego państwa, musiała uzyskać specjalne pozwolenie. Pomimo tych przeciwności nie zrezygnował ze swoich planów, choć musiał się liczyć z tym, że ich realizacja będzie go kosztowała więcej czasu i energii niż pierwotnie sądził⁶.

¹ AJK, Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945), zapiski z 12–13 VII 1945 r.

² *Ibidem*, zapiska z 19 VII 1945 r.

³ *Ibidem*, zapiska z 6 VII 1945 r.

⁴ *Ibidem*, zapiski z 9, 13 i 19 VII 1945 r.

⁵ *Ibidem*, zapiski z 11–12 VII 1945 r.

⁶ *Ibidem*, zapiski z 16–17 VII 1945 r.

1 sierpnia otrzymał informację, że brytyjski Skarb Państwa odmówił mu zgody na transfer pieniędzy, co stawiało jego dotychczasowe plany pod dużym znakiem zapytania. Skłoniło go to do podjęcia starań o ściągnięcie rodziny do Londynu, w związku z czym zaczął się rozglądać za odpowiednim mieszkaniem⁷. Już wówczas liczył się więc z koniecznością pozostania w Wielkiej Brytanii, choć nie zamierzał jeszcze rezygnować z wyjazdu, starając się dotrzeć do osób, które mogłyby mu to ułatwić. W pierwszej połowie sierpnia wydawało się nawet, że los zaczął mu sprzyjać. Nie tylko otrzymał paszport, lecz dowiedział się również, że dotychczasowe restrykcje związane z transferem pieniędzy zostały złagodzone i będzie mógł przesłać do Kanady kwotę 5 tys. funtów⁸. Jednak pod koniec sierpnia podczas pobytu w Paryżu dowiedział się, że Kanada odmówiła mu przyznania wizy wjazdowej. Informacja ta oznaczała fiasko jego planów i konieczność pozostania w Europie. Pod koniec sierpnia 1945 r. udał się w podróż do Villard-de-Lans, gdzie doszło do długo oczekiwanego spotkania całej rodziny Komarnickich⁹, która przeprowadziła się następnie do Wielkiej Brytanii.

W ten sposób były delegat RP przy Lidze Narodów, podobnie jak tysiące innych Polaków w tamtym okresie, znalazł się na „londyńskim bruku”. Wojna zabrała mu w zasadzie wszystko, co posiadał – mieszkanie przy ul. Kruczej i działkę na Żoliborzu przy ul. Wyspiańskiego, za którą złożył depozyt w marcu 1939 r.¹⁰ Los oszczędził mu jednak tragedii osobistych, będących udziałem tak wielu innych osób. Dzięki temu mógł z całą rodziną rozpocząć nowe życie w Wielkiej Brytanii. Choć pozostał w tym kraju do końca życia, nigdy nie zdecydował się na przyjęcie brytyjskiego obywatelstwa, a w razie wyjazdów zagranicznych posługiwał się dokumentem podróźnym (*travel document*)¹¹. Komarniccy zamieszkali początkowo w niewielkim mieszkaniu w centrum Londynu, niedaleko Victoria Station. W 1946 r. kupili niewielki dom w Wimbledonie, a trzy lata później nabyli większą nieruchomość w Putney, przy 27 Hazlewell Road, gdzie pozostali już na stałe. Z uwagi na wysokie koszty utrzymania Komarnicki był zmuszony wynajmować część domu, w którym do swojej śmierci w 1954 r. mieszkał także jego brat Wacław¹².

⁷ *Ibidem*, zapiski z 1 i 13 VIII 1945 r.

⁸ *Ibidem*, zapiski z 3, 7 i 10 VIII 1945 r.

⁹ *Ibidem*, zapiski z 28 i 31 VIII 1945 r.

¹⁰ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora); AJK, Zaświadczenie Oddziału Ksiąg Wieczystych Sądu Grodzkiego w Warszawie, 15 IX 1948 r.

¹¹ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora); AJK, Dokument podróźny wystawiony na nazwisko T. Komarnickiego, b.d.

¹² Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora); AJK, Ostatnia wola Wacława Komarnickiego, 19 III 1954 r.

Syn Tytusa Komarnickiego, Juliusz, wspominał po latach, że warunki materialne nie były łatwe, udawało im się jednak wiązać koniec z końcem. Jego ojciec, aby zapewnić utrzymanie rodzinie, postanowił wykorzystać swoją biegłą znajomość języków obcych i 10 czerwca 1946 r. założył biuro Translation Universal Agency, specjalizujące się w tłumaczeniach na angielski dokumentów sporządzonych we wszystkich europejskich językach. Często przyjmował zlecenia m.in. od brytyjskich instytucji rządowych¹⁵. W jego domu bywało podobno wiele osób związanych z polskim uchodźstwem niepodległościowym, m.in. gen. Kazimierz Głabisz, Kornel Krzczunowicz oraz dawny znajomy z Genewy Kazimierz Trębicki. Komarnicki utrzymywał też bliskie relacje z Edwardem Raczyńskim i jego rodziną¹⁴. Najwyraźniej obu przyjaciółom udało się z czasem przezwyciężyć dawne nieporozumienia narosłe na tle różnic politycznych.

Komarnicki od samego początku zaangażował się w życie polityczne polskiego wychodźstwa, będąc oczywiście zdecydowanym przeciwnikiem reżimu komunistycznego. Rozpoczął aktywną działalność w Stowarzyszeniu Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej, obejmując stanowisko prezesa Zarządu (sprawował je w latach 1951–1952)¹⁵. Był także aktywnym członkiem Ligi Niepodległości Polski. Utożsamiał się w niej z dawnymi zetowcami, którzy nie zawsze popierali oficjalną linię tego ugrupowania. W 1949 r. wraz innymi przedstawicielami tego środowiska, Stefanem Mękarskim i Witoldem Czerwińskim, wypowiedział się przeciwko powołaniu przez prezydenta Zaleskiego na stanowisko premiera Tadeusza Tomaszewskiego. Obiektem ich krytyki nie był tylko nowy szef rządu, lecz również głowa państwa, uważali bowiem, że postępowanie Zaleskiego w obszarze polityki wewnętrznej prowadzi do skłócenia wychodźstwa niepodległościowego. Ich postawa zapoczątkowała spór wewnątrz samej Ligi¹⁶. Nie zmienia to faktu, że należał wówczas do grona osób bliskich Zaleskiemu, który w okresie swojej prezydentury chętnie korzystał z rad byłych urzędników polskiej służby dyplomatycznej¹⁷.

Był także aktywnym publicystą. Pisywał m.in. na łamach „Za Wolność i Niezawisłość”, organu prasowego zetowców, wskazując na konieczność kierowania się przez polskie środowiska uchodźcze tylko i wyłącznie polską

¹⁵ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora); AJK, Oświadczenie E. Raczyńskiego, 29 V 1947 r.; AJK, T. Komarnicki, Autobiographical notes, b.d.; AJK, Zaświadczenie o rejestracji wystawione na nazwisko T. Komarnickiego, 5 XI 1943 r.

¹⁴ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora).

¹⁵ AJK, T. Komarnicki, Komunikat nr 11 w sprawie Rocznika Służby Zagranicznej, 19 V 1952 r.; *Polska Służba Zagraniczna po 1 września 1939 r.*, Londyn 1954, s. 168–169.

¹⁶ P. Waingertner, *Konspiracja trzech pokoleń. Związek Młodzieży Polskiej „Zet” i ruch zetowy (1886–1996)*, Łódź 2008, s. 446–447, 485.

¹⁷ A. Adamczyk, *Piłsudzczyzy w izolacji (1939–1954). Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Bełchatów 2008, s. 426.

racją stanu, którą postrzegał jako dążenie do pełnej niepodległości. Często wypowiadał się także na temat zagadnień międzynarodowych¹⁸. Jego teksty odgrywały dosyć istotną rolę w piłsudczykowskiej publicystyce, choć on sam zajmował często, podobnie zresztą jak wielu innych analityków wywodzących się z grona przedwojennych dyplomatów, odmienne stanowisko niż ogół członków Ligi Niepodległości Polski¹⁹. Poruszał m.in. tak istotne zagadnienia jak problem federacji środkowoeuropejskiej²⁰ oraz kwestia granicy na Odrze i Nysie, nieuznawanej wówczas przez władze w Bonn, a także przyszłość stosunków polsko-niemieckich²¹. W 1962 r. wziął udział w Zjeździe Polaków w Wielkiej Brytanii, podczas którego stanął na czele komisji spraw zagranicznych²². Uczestniczył również w różnych inicjatywach podejmowanych przez środowiska piłsudczykowskie, np. 29 lutego 1964 r. został wybrany na członka Funduszu im. Aleksandry Piłsudskiej podczas posiedzenia Rady Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie²³.

5.2. Działalność naukowa

O szczególnym miejscu Komarnickiego wśród polskiego uchodźstwa niepodległościowego zadecydowała jednak w dużej mierze jego działalność naukowa. Nieprzypadkowo jeden z historyków określił go „luminarzem polskiego emigracyjnego środowiska naukowego”²⁴, choć warto także pamiętać, że taką aktywność podjęło wówczas wielu piłsudczyków. Skłoniło to nawet badającego ten problem Arkadiusza Adamczyka do wyrażenia opinii, że obsadzili oni w ten sposób placówkę naukowe „polskiego Londynu”²⁵. Jak już wspomniałem,

¹⁸ Zob. np. T. Komarnicki, *Jaltański rozbiór Polski w świetle prawa międzynarodowego*, „Sprawy Międzynarodowe” 1948, nr 4, s. 12; więcej na ten temat z uwzględnieniem szerszego tła publicystyki innych przedstawicieli środowiska zetowego zob. A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji...*, s. 468–485.

¹⁹ Szerzej o tym zob. A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji...*, s. 488–499.

²⁰ T. Lane, M. Wolański, *Poland and European Integration. The Ideas and Movements of Polish Exiles in the West, 1939–91*, Basingstoke–New York 2009, s. 65, 154.

²¹ Szerzej o poglądach Komarnickiego w tej sprawie, przedstawionych na szerszym tle publicystyki piłsudczykowskiej, zob. K. Tarka, *Kwestia niemiecka w publicystyce emigracyjnej Ligi Niepodległości Polski po II wojnie światowej*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2019, nr 27, s. 107–125.

²² B. Helczyński, *Dyplomata i uczony*, „Tydzień Polski” 23 IX 1967, nr 38, s. 3; AJK, List wierzitelny Komisji Weryfikacyjnej Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, 31 VII 1954 r.

²³ Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Archiwum Aleksandry Piłsudskiej, sygn. 709/2/22, Regulamin Funduszu im. Aleksandry Piłsudskiej, k. 3.

²⁴ P. Waingertner, *Konspiracja...*, s. 417.

²⁵ A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji...*, s. 214–215.

po przybyciu do Londynu w listopadzie 1943 r. Komarnicki zaczął spędzać dużo czasu w bibliotece British Museum, zbierając materiały do publikacji naukowych z zakresu prawa międzynarodowego, historii dyplomacji i najnowszych dziejów Polski. Prace te kontynuował ze zdwojoną energią po 1945 r. Skłoniło to nawet Juliusza Komarnickiego do żartobliwego stwierdzenia, że biblioteka British Museum stała się dla jego ojca drugim domem²⁶. Dzięki temu pozostawił po sobie znaczący dorobek naukowy. W 1952 r. otrzymał zaproszenie na wykłady do Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze²⁷. Prowadził również zajęcia w Instytucie Wyższych Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Paryskiego, poświęcone znaczeniu prawa w życiu międzynarodowym po traktacie wersalskim. W swoim ujęciu tego tematu uwzględnił nie tylko czynniki polityczne, lecz także społeczne i psychologiczne. Zachowany skrypt z tych zajęć pokazuje Komarnickiego jako prawdziwego erudyty, człowieka o olbrzymiej wiedzy, którą chętnie się dzielił²⁸. Uwagi te odnoszą się także do innych studiów jego autorstwa, publikowanych w renomowanych periodykach i seriach wydawniczych²⁹.

Komarnicki był także współzałożycielem i sekretarzem generalnym (1946–1950) Instytutu Badania Spraw Międzynarodowych oraz aktywnym członkiem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. Ponadto stał na czele Komisji Bibliotecznej oraz odpowiadał za publikacje naukowe w Polskim Ośrodku Badawczym. Był także (wraz z Marianem Kukielem) jednym z wiceprzewodniczących Komitetu Naukowego Instytutu Historycznego, a po połączeniu obu tych placówek został kierownikiem działu naukowego powstałego w ten sposób Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego³⁰. W 1957 r. został wybrany

²⁶ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora).

²⁷ B. Hełczyński, *Dyplomata i uczony...*, s. 3; AJK, T. Komarnicki, Autobiographical notes, b.d. Zachował się maszynopis listu Komarnickiego z 29 I 1958 r. do nieznanego adresata, profesora Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze, w którym zaproponował przeprowadzenie cyklu pięciu zajęć w języku angielskim na temat sfer zdemilitaryzowanych. Nie wiadomo, czy ostatecznie do tego doszło.

²⁸ T. Komarnicki, *L'évolution de la communauté juridique internationale depuis le traité de Versailles jusqu'à nos jours*, Paris 1957–1958.

²⁹ T. Komarnicki, *The Place of Neutrality in the Modern System of International Law. Five Lectures*, w: *Collected Courses of the Hague Academy of International Law*, Den Haag 1952, s. 395–510; *idem*, *The Problem of Neutrality under the United Nations Charter*, w: *Transactions of the Grotius Society*, t. 38: *Problems of Public and Private International Law, Transactions for the Year*, Cambridge 1952, s. 77–91; *idem*, *L'intervention en droit international moderne*, Paris 1957.

³⁰ B. Hełczyński, *Dyplomata i uczony...*, s. 3; R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 202; T. Lane, M. Wolański, *Poland and European Integration...*, s. 60, 245; J. Draus, *Nauka polska na emigracji w latach 1945–1990*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 10: 1944–1989, cz. 2: *Instytucje*, red. L. Zasztowt, J. Schiller-Walicka,

na korespondencyjnego członka Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku³¹. Wykładał także prawo międzynarodowe w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie, gdzie otrzymał tytuł profesorski w 1949 r.³², oraz w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie. Na tej ostatniej uczelni 1 marca 1956 r. uzyskał tytuł docenta międzynarodowego prawa publicznego (był to pierwszy tego typu tytuł nadany przez tę uczelnię), a dwa lata później stanowisko profesora nadzwyczajnego. W 1958 r. został czynnym członkiem Wydziału Humanistycznego Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie³³. Od 18 lipca 1955 r. był członkiem Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii³⁴. Wchodził również w skład Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii, uczestnicząc m.in. w Międzynarodowym Kongresie Historyków w Wiedniu³⁵. Współpracował też z Instytutem Badania Zagadnień Krajowych³⁶ oraz z innymi instytucjami. Był m.in. prelegentem Instytutu Wschodniego „Reduta” w Londynie oraz Kolegium Wolnej Europy w Strasburgu³⁷.

Stojąc oczywiście na stanowisku nienaruszalności polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, Komarnicki należał do tej części polskich środowisk emigracyjnych, które dostrzegały konieczność przewyciężenia wzajemnej wrogości pomiędzy obu narodami. Jako jeden z najbardziej aktywnych historyków polskich na uchodźstwie właśnie w dialogu prowadzonym w gronie adeptów Klio upatrywał możliwości osiągnięcia porozumienia, co w przyszłości mogło wydać pożądane owoce. W tym celu zaangażował się w organizację cyklicznych spotkań pomiędzy przedstawicielami polskich

Warszawa 2015, s. 566–568; R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 94.

³¹ IJPA, Archiwum Profesora Tytusa Komarnickiego (dalej: APTK), 59, sygn. 1, Pismo T. Komarnickiego do Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku, 15 V 1957 r.

³² AJK, T. Komarnicki, Biographical note, b.d.

³³ AJK, Pismo przewodniczącego Komisji Wydziałowej Prawniczej B. Hełczyńskiego do T. Komarnickiego, 20 III 1956 r.; AJK, Pismo ministra wyznań religijnych, oświaty i kultury S. Dołęgi-Modrzewskiego do T. Komarnickiego, 30 IX 1958 r.; AJK, Pismo prezesa Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie T. Sulimirskiego do T. Komarnickiego, 31 X 1958 r.; J. Draus, *Nauka polska na emigracji...*, s. 608.

³⁴ AJK, Pismo prezesa Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii A. Żółtowskiego do T. Komarnickiego, 18 VII 1955 r.

³⁵ J. Draus, *Nauka polska na emigracji...*, s. 586–587.

³⁶ B. Hełczyński, *Dyplomata i uczoney...*, s. 3; J. Draus, *Nauka polska na emigracji...*, s. 580.

³⁷ O.S. Czarnik, *Instytut Wschodni „Reduta”. Zarys dorobku wydawniczego do 1952 r.*, „Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Zeszyty Naukowe”, Seria 3, 2016, nr 4, s. 65; T. Radzik, M.B. Topolska, *Instytuty naukowe w Wielkiej Brytanii*, w: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995, s. 472; M. Kukiel, *Tytus Komarnicki. Dyplomata, pisarz polityczny i historyk*, „Na Antenie” 29 X 1967.

środowisk emigracyjnych a badaczami z Niemiec zachodnich. Z dzisiejszej perspektywy inicjatywa ta, zapoczątkowana przez Jerzego Stempowskiego³⁸, może wydawać się czymś oczywistym, jednak dziesięć lat po zakończeniu II wojny światowej budziła wiele kontrowersji, napotykając na opór ze strony nieprzejdanej części uchodźstwa, w tym także wielu przedstawicieli obozu piłsudczykowskiego³⁹. Dzięki działaniom takich osób jak Stempowski, a także Komarnicki, 10–13 października 1956 r. odbyła się konferencja w Tybindze z udziałem wybitnych historyków z obu krajów⁴⁰.

Tłumacząc konieczność podjęcia takiego dialogu, Komarnicki stwierdził, że marksistowska historiografia o wydźwięku antyniemieckim powstająca w kraju zniechęcała badaczy niemieckich, szczególnie tych wywodzących się z młodszego pokolenia, do szukania partnerów wśród ich polskich kolegów. Stąd też emigracji niepodległościowej przypadła w udziale istotna rola, powinna ona bowiem wyciągnąć rękę do historyków niemieckich przychylnie usposobionych do idei nawiązania wzajemnych kontaktów, takich jak prof. Werner Markert, jeden z inicjatorów konferencji. Co więcej, dawało to historykom polskim możliwość wywierania wpływu na opinie formułowane przez ich niemieckich kolegów, ponieważ mogli ułatwiać im zdobywanie materiałów źródłowych oraz pomagać w zrozumieniu wielu istotnych aspektów polskich dziejów. Jako przewodniczący delegacji polskiej Komarnicki wygłosił po niemiecku referat pt. „Stosunki polsko-niemieckie w okresie międzywojennym”⁴¹. Konferencja w Tybindze dała niewątpliwie pewien impuls kontaktom polsko-niemieckim na gruncie historiografii, podtrzymywanym poprzez udział w międzynarodowych konferencjach historycznych oraz wymianę korespondencji. W październiku 1962 r. Komarnicki został zaproszony do wzięcia udziału w Kongresie Historyków Niemieckich w Duisburgu, gdzie narodził się pomysł zorganizowania konferencji polsko-niemieckiej w Londynie. Z inicjatywą ponownie wystąpił Markert, a do spotkania doszło ostatecznie 17–19 marca 1964 r. Tym razem miało ono jednak charakter seminaryjny, odbywało się bowiem w ścisłym gronie akademickich historyków. Wydarzenie to wzbudziło jednak poważne

³⁸ Szerzej o tym zob. W. Jarząbek, *Dialog naukowy czy element polityki – spotkania polskich historyków emigracyjnych i historyków niemieckich w 1956 i 1964 roku*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2014, nr 22, s. 81–98; K. Ruchniewicz, *Spotkania emigracyjnych historyków polskich i historyków zachodnioniemieckich w latach 50. i 60.*, „Przegląd Polonijny” 26, 2000, nr 4, s. 125–146; R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu...*, s. 140–157.

³⁹ Por. K. Tarka, *Kwestia niemiecka...*, s. 118.

⁴⁰ Zachowała się obszerna korespondencja pomiędzy Komarnickim, Stempowskim i prof. Markertem; zob. IPMS, Kol. 37,teczka 8a–b; T. Komarnicki, *Symposium historyków polskich i niemieckich w Londynie*, „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 6, s. 203.

⁴¹ K. Tarka, *Kwestia niemiecka...*, s. 203–206, 216; szerzej o tym wydarzeniu zob. też S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach (1897–1977). Biografia polityczna*, Warszawa 2005, s. 508–513.

kontrowersje, pojawiły się bowiem zarzuty o to, że ma wydźwięk polityczny⁴². Komarnicki, podobnie jak osiem lat wcześniej, wygłosił w trakcie obrad referat, przybliżając fragmenty książki, nad którą wówczas pracował⁴³. Rok później m.in. wraz z Marianem Kukielem i Oskarem Haleckim wziął udział w Kongresie Nauk Historycznych w Wiedniu⁴⁴.

Pod jego kierunkiem powstało wiele prac magisterskich i doktorskich⁴⁵, chętnie dzielił się bowiem swoją wiedzą z innymi, m.in. dostarczając informacji Władysławowi Pobóg-Malinowskiemu⁴⁶, korespondując z Jerzym Giedroyciem⁴⁷ oraz z młodą historyczką Anną Marią Cieniałą, która niemal pół wieku później wspominała go jako człowieka miłego, o ścisłym, prawniczym umyśle, choć nieco zapalczego. Spotkali się w latach 1958–1959, gdy Cieniała przyjechała na kwerendę do Londynu w trakcie pracy nad swoją dysertacją doktorską⁴⁸. Jej słowa korespondują z relacjami innych osób, które go znały. W jednej z nich można przeczytać, że był to człowiek mający swoje „określone przekonania, których zawsze twardo i odważnie bronił”. Przekładało się to także na dobór przez niego tematów badawczych, poświęconych w dużej mierze najnowszym dziejom Polski. Komarnicki w swoich pracach ukazywał, że stanowiły one istotny, a często wręcz kluczowy aspekt w historii współczesnych stosunków międzynarodowych. Opierając się na obszernej jak na tamte czasy bazie źródłowej, przeciwstawiał się także krytycznym opiniom na temat polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej, rozpowszechnianym w zachodniej historiografii, nie mówiąc już o pracach pisanych przez historyków komunistycznych w kraju⁴⁹.

Z podobnych pobudek zrodziła się u niego koncepcja napisania pracy, która zapewniła mu trwałe miejsce w historiografii. Postanowił bowiem zająć

⁴² T. Komarnicki, *Sympozjon historyków...*, s. 208–209; por. obszerną korespondencję w tej sprawie: IPMS, Kol. 37,teczka 8c.

⁴³ T. Komarnicki, *Sympozjon historyków...*, s. 209–215.

⁴⁴ T. Radzik, M.B. Topolska, *Stowarzyszenia zawodowo-naukowe w W. Brytanii*, w: *Mobilizacja uchodźstwa...*, s. 432.

⁴⁵ B. Helczyński, *Dyplomata i uczony...*, s. 3.

⁴⁶ W. Pobóg-Malinowski, W. Jędrzejewicz, *Listy 1945–1962*, oprac. S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, Warszawa 2016, s. 377. Pobóg-Malinowski zwracał się zazwyczaj do Komarnickiego za pośrednictwem Gwiazdoskiego; por. IPMS, sygn. A11E,teczka 741.

⁴⁷ „Mam na Pana nowy zamach...” *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, t. 2, oprac. S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź–Paryż 2019, s. 109–114.

⁴⁸ *Jak stałam się historykiem polskiej polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej 1926–1939 oraz zbrodni katyńskiej. Wystąpienie Profesor Anny Cieniały w Instytucie Historii PAN, 4 września 2012 r.*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej XIX i XX wieku” 7, 2015, s. 217, 221, 228.

⁴⁹ Por. ciekawe uwagi B. Helczyńskiego: *idem, Dyplomata i uczony...*, s. 3.

się zagadnieniem sprawy polskiej rozpatrywanej jako istotny czynnik w polityce wielkich mocarstw po 1914 r. Konieczność zadbania o sprawy bytowe w pierwszych kilku latach po zakończeniu wojny nie pozwoliła mu podjąć się realizacji tego obszernego zadania, choć prowadził już wtedy kwerendy biblioteczne i archiwalne, m.in. w bibliotece British Museum, o czym była już zresztą mowa. W tym czasie udało mu się napisać stosunkowo niewielką książkę poświęconą polityce zagranicznej Piłsudskiego, wydaną przez Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie⁵⁰.

Pracę nad swoim *opus magnum* rozpoczął natomiast gdzieś na początku 1952 r. W każdym razie w liście z 1 października tego roku adresowanym do ówczesnego dyrektora Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku Damiana Stanisława Wandycza wyjawiał tytuł swojej książki, z którego był bardzo zadowolony: „Statesmanship on Trial. Western Powers and the Problems of Central & Eastern Europe, 1918–1936”. Stwierdził także, że udało mu się napisać dwa zupełnie nowe rozdziały⁵¹, co oznacza, że pracował już na nią od pewnego czasu. Projekt ten spotkał się z dużym zainteresowaniem Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, który postanowił wesprzeć Komarnickiego w jego dalszej pracy. Była ona poświęcona stosunkowi wielkich mocarstw do odradzającego się państwa polskiego, choć niektórzy członkowie IJPA oczekiwali od niego raczej napisania dziejów polskiej dyplomacji. Sam autor tłumaczył jednak, że przyjęcie takiej koncepcji zmusiłoby go do „uwzględnienia wielu momentów mniej istotnych dla polityki światowej”, a chciał ukazać omawiane zagadnienie „w szerokiej perspektywie”. Jego zdaniem tylko takie ujęcie dawało realną szansę na zainteresowanie zagranicznego czytelnika⁵².

Poszczególne fragmenty swojej książki przysyłał partiami, umożliwiając stopniowe zapoznawanie się z nimi. Jesienią 1953 r. miał już gotowych pięć rozdziałów. Nie udało mu się jednak dotrzymać ustalonych wcześniej terminów⁵³, co spowodowane było niewątpliwie rozrastaniem się objętości rękopisu. Nie zrażało to Wandycza, który zachęcał nawet Komarnickiego do rozbudowania rozdziałów poświęconych sytuacji po 1918 r. Uważał bowiem, że książka ta „może stać się fundamentalną dla prac nad problemem polskim na terenie międzynarodowym, począwszy od pierwszej wojny światowej”. Nie krył co prawda obaw, że przedłużanie się pracy nad nią może ostatecznie uniemożliwić jej wydanie, liczył jednak, że autorowi uda się ją napisać w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Publikacja takiego dzieła stanowiła duże wyzwanie z punktu

⁵⁰ T. Komarnicki, *Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, Londyn 1952.

⁵¹ IJPA, APTK, 59, sygn. 1, Pismo T. Komarnickiego do D.S. Wandycza, 1 X 1952 r.

⁵² *Ibidem*, Pismo D.S. Wandycza do T. Komarnickiego, 19 XI 1954 r.; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do D.S. Wandycza, 27 XI 1954 r.

⁵³ *Ibidem*, Pismo D.S. Wandycza do T. Komarnickiego, 10 XI 1953 r.

widzenia finansowego, IJPA nie posiadał bowiem na to środków, które należało dopiero pozyskać⁵⁴. Sceptycyzmu nie krył również Wacław Jędrzejewicz, choć był pełen uznania dla ogromu pracy dokonanej przez Komarnickiego⁵⁵.

O tym, że nie były to obawy bezpodstawne świadczy fakt, że jesienią 1954 r. IJPA dysponował maszynopisem liczącym ok. 1300 stron! Należało go oczywiście nieco „odchudzić”, co rodziło jednak dodatkowe pytania o cezurę końcową. Według pierwotnej koncepcji książka miała zostać doprowadzona do 1923 r., a więc do uznania przez mocarstwa wschodniej granicy Polski. Komarnicki zasadniczo zgodził się z tą sugestią, podkreślając jednak, że zamierza poruszyć ten wątek w drugim tomie. Nie wykluczał oczywiście konieczności dokonania pewnych skrótów, prosił jednak Wandycza o dokładniejsze wskazówki w tej sprawie⁵⁶. Już wtedy wiadomo było, że książka nie zostanie opublikowana przez IJPA, którego dyrekcja (a zapewne Wandycz) doszła do wniosku, że w celu lepszego rozpropagowania tej pracy w świecie anglosaskim powinna ona zostać wydana przez jeden z uniwersytetów lub wydawnictwo komercyjne⁵⁷. IJPA zamierzał natomiast partycypować w kosztach całego przedsięwzięcia, doceniając jego znaczenie. Zamierzano nawet wypłacić autorowi zaliczkę, co zostało przez niego powitane z wdzięcznością, praca nad książką naraziła go bowiem na poważne wydatki, a nawet długi, stając się dla niego, jak to określił, *full-time job*. Od możliwości ich pokrycia uzależniał także tempo dalszych prac nad drugim tomem, które były już wówczas dosyć zaawansowane⁵⁸. W grudniu 1954 r. dociągnął swój tekst do 1925 r., problemy finansowe zmusiły go jednak do przerwania pisania⁵⁹.

Ostatecznie książka otrzymała tytuł *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914–1920* i ukazała się trzy lata później, w 1957 r., nakładem dużego wydawnictwa William Heinemann Ltd⁶⁰, co należy niewątpliwie uznać za duży sukces. Była to praca monumentalna nie tylko z uwagi na objętość, lecz także poprzez ukazanie procesu odzyskiwania przez Polskę niepodległości jako centralnego aspektu ówczesnej polityki

⁵⁴ *Ibidem*, Pismo D.S. Wandycza do T. Komarnickiego, 4 III 1954 r.

⁵⁵ *Ibidem*, Pismo W. Jędrzejewicza do T. Komarnickiego, 9 III 1954 r.

⁵⁶ *Ibidem*, Pismo D.S. Wandycza do T. Komarnickiego, 19 XI 1954 r.; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do D.S. Wandycza, 27 XI 1954 r.

⁵⁷ Ostateczną decyzję o pominięciu nazwy Instytutu na stronie tytułowej książki, opublikowanej nakładem dużego międzynarodowego wydawnictwa, podjął Komarnicki, powołując się na wcześniejszą opinię Wandycza; zob. *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do D.S. Wandycza, 1 VIII 1955 r.

⁵⁸ *Ibidem*, Pismo D.S. Wandycza do T. Komarnickiego, 19 XI 1954 r.; *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do D.S. Wandycza z 27 XI 1954 r.

⁵⁹ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do D.S. Wandycza, 8 XII 1954 r.

⁶⁰ T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914–1920*, Melbourne–London–Toronto 1957.

międzynarodowej. Nie jest to lektura łatwa, jest bowiem przeładowana cytatai i niezliczonymi odniesieniami do historiografii. Przyczyniło się to nie tylko do znacznego zwiększenia objętości, lecz utrudniło też recepcję całości. Innymi słowy, autor nieco „przedobrzył”, choć warto pamiętać, że polemika z opiniami wygłaszanymi przez wielu zachodnich historyków stanowiła jeden z głównych celów, jakie przed sobą stawiał. Bronisław Hełczyński miał jednak tylko częściowo rację, pisząc, że pracę tę cechowała „doskonała i przejrzysta konstrukcja, świetny styl pisarski i umiejętność przedstawienia każdego zagadnienia w sposób wysoce interesujący”⁶¹.

Warto pamiętać, że pojawiały się także negatywne opinie na temat prac historycznych autorstwa Komarnickiego. Autorem jednej z nich jest nie kto inny jak Piotr Wandycz, który w jednym z listów do Jerzego Giedroycia zarzucił byłemu dyplomacie tuszowanie wielu błędów polskiej polityki zagranicznej. „W świecie anglosaskim miał być uważany za jednego z polskich propagandystów”⁶². Było to jednak niewątpliwie dzieło jak na tamte czasy pionierskie, pozostające do dzisiaj ważnym osiągnięciem polskiej historiografii. Warto przy okazji podkreślić, że autor pisał tę książkę po angielsku⁶³, co dodatkowo ukazuje ogrom włożonej przez niego pracy.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce rzeczywiście przeznaczył istotne środki finansowe na wydanie tej książki, choć w celu pokrycia pozostałych kosztów Komarnicki musiał zaciągnąć pożyczkę na własny rachunek. Pomoc okazał także książę Stanisław Albrecht Radziwiłł, w czym pewną rolę odegrała zapewne jego dawna współpraca z Komarnickim w okresie przedwojennym⁶⁴. Sam autor, podsumowując dotychczasową współpracę i dziękując IJPA za wsparcie w wydaniu książki, która pochłonęła, jak sam stwierdził, „cztery lata życia i duże ofiary osobiste”, stwierdził po prostu, że spełnia w ten sposób „żołnierski obowiązek w służbie dla wielkiej Sprawy”⁶⁵.

⁶¹ B. Hełczyński, *Dyplomata i uczony...*, s. 3.

⁶² „Mam na Pana nowy zamach...” *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, t. 3, oprac. S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź–Paryż 2019, s. 573.

⁶³ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora).

⁶⁴ IJPA, APTK, 59, sygn. 1, Pismo T. Komarnickiego do D.S. Wandycza, 12 V 1956 r.; *ibidem*, Korespondencja pomiędzy dyrektorem IJPA W. Kowalskim a T. Komarnickim, 1 i 4 VII 1959 r.; *ibidem*, Pismo D.S. Wandycza do T. Komarnickiego, 19 VII 1955 r. Być może właśnie Radziwiłł miał na myśli Komarnicki, pisząc w jednym z listów, że w celu uzyskania pożyczki koniecznej do wydania książki udało mu się uzyskać „nieograniczoną bankową gwarancję jednego z moich bogatych przyjaciół”; zob. *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do D.S. Wandycza, 1 VIII 1955 r.

⁶⁵ *ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do IJPA, 16 VIII 1956 r. Co ciekawe, w 1956 r., a więc jeszcze przed datą oficjalnej premiery, Komarnicki otrzymał za tę książkę Nagrodę Pisarską Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, o czym można przeczytać w oficjalnym

Pomyślny przebieg całego przedsięwzięcia, uwieńczonego opublikowaniem książki stanowiącej istotny wkład w polską historiografię, zachęcił IJPA do dalszego wspierania Komarnickiego, choć rozliczenia finansowe ciągnęły się jeszcze przez kilka lat. On sam nie był natomiast do końca zadowolony ze współpracy z William Heinemann Ltd, zaczął się więc rozglądać za innym wydawcą kolejnej książki. Jeszcze w 1955 r., wspominając o postępach w pracy, stwierdził z dużym przekonaniem, że dużą część drugiego tomu ma już napisaną, a na przeszkodzie mogły mu stanąć jedynie względy zdrowotne⁶⁶. Uwagi te miały się niestety okazać prorocze. W 1958 r. w związku z otrzymaniem od IJPA pomocy finansowej zadeklarował, że pracę uda mu się ukończyć do 1 stycznia 1960 r.⁶⁷

Rok później sporządził jednak dla IJPA obszerne sprawozdanie, w którym ukazał ogrom dokonanej przez siebie pracy, na ukończenie której potrzebował jeszcze całego 1960 r. Uzasadniał to koniecznością zapoznania się z olbrzymią ilością materiału archiwalnego, tłumacząc się także w następujący sposób: „Nie umiem napisać rzeczy niekompletnej, nie udokumentowanej, nie wyzyskując wszystkich źródeł, które mi są dostępne”⁶⁸. Było to dla niego szczególnie istotne, ponieważ książka, nad którą pracował, miała stanowić odpowiedź na jego zdaniem jednostronne i powierzchowne opinie rozpowszechniane przez wielu autorów zachodnich oraz dążenia historyków niemieckich, starających się „w swoich pracach wybielać własny kraj”. Co więcej, zamierzał wskazać na liczne błędy dyplomacji zachodniej, które ostatecznie doprowadziły, jak to określił, „do zupełnie fałszywej oceny sytuacji międzynarodowej w przededniu wojny i zaciążyły nad fatalnymi dla nas decyzjami po wojnie”⁶⁹.

W 1962 r. prace nad książką były już zaawansowane, a jej roboczy tytuł brzmiał *From Versailles to Locarno*. Kontynuację pracy umożliwiły środki finansowe wyasygnowane na ten cel przez IJPA w formie regularnego stypendium. Jednak to właśnie wspomniane problemy zdrowotne – wykryta u niego choroba nowotworowa (białaczka) – zaczęły spowalniać proces powstawania książki⁷⁰. Jakby tego było mało, Komarnicki zaangażował się wówczas w przygotowanie do druku zapisków przedwojennego podsekretarza stanu w polskim MSZ Jana Szembeka. Ukazały się one ostatecznie w postaci

opracowaniu zawierającym historię tej instytucji; zob. *SPK. Historia Federacji*, b.m. i d.w., s. 107.

⁶⁶ IJPA, APTK, 59, sygn. 1, Pismo T. Komarnickiego do D.S. Wandycza, 1 VIII 1955 r.

⁶⁷ *Ibidem*, Pismo T. Komarnickiego do W. Kowalskiego, 5 IX 1958 r.

⁶⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie z postępu prac prof. dr. Tytusa Komarnickiego nad II tomem wydawnictwa „Zagadnienia polskie w polityce międzynarodowej”, październik 1959 r.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ IJPA, APTK, 59, sygn. 1, Pisma T. Komarnickiego do W. Kowalskiego, 11 i 19 I 1961 oraz 25 V 1962 r.; Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora).

czterech tomów, spośród których pierwsze dwa oraz w dużej mierze trzeci zostały przygotowane do druku przez Komarnickiego⁷¹. Z myślą o realizacji tego projektu, wymagającego zdobycia wsparcia finansowego ze strony wielu osób i instytucji, nosił się wiele lat⁷². Wymagało to od niego ogromnej pracy redakcyjnej oraz przeprowadzenia wielu dodatkowych kwerend bibliotecznych i archiwalnych, czym w normalnych warunkach przy takich rozmiarach dzieła (każdy tom liczy kilkaset stron) powinien zajmować się kilkusobowy zespół⁷³. W rezultacie otrzymaliśmy jednak najważniejsze źródło do dziejów polskiej dyplomacji w latach trzydziestych. Komarnicki uczestniczył również w przygotowaniu do druku dwóch tomów dokumentów poświęconych stosunkom polsko-sowieckim w okresie II wojny światowej, wydanych przez Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego⁷⁴.

⁷¹ Zob. przyp. 2 we *Wstępie*; R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu...*, s. 227–228; E. Raczyński, *Przedmowa*, w: *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 3: *Dokumentacja za styczeń–marzec 1937 r.; Diariusz Jana Szembeka za rok 1937; Dokumentacja do diariusza za rok 1937*, oprac. T. Komarnicki, London 1969, s. V–VI.

⁷² T. Komarnicki, *Przedmowa redaktora*, w: *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 1: *Wprowadzenie i dokumentacja do lat 1933–1934; Diariusz Jana Szembeka za rok 1935*, oprac. T. Komarnicki, London 1964, s. VI–VII; *idem*, *Przedmowa redaktora*, w: *ibidem*, t. 2: *Uzupełnienia do dokumentacji tomu pierwszego; Diariusz Jana Szembeka za rok 1936; Dokumentacja za rok 1936*, oprac. T. Komarnicki, London 1965, s. VI–VII.

⁷³ Por. uwagi zawarte w recenzji pierwszego tomu autorstwa Piotra Wandycza, „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 6, s. 217–222; zob. też IJPA, APTK, 59, sygn. 1, Pismo T. Komarnickiego do J. Frylinga z 5 IX 1964 r.

⁷⁴ *Documents on Polish–Soviet Relations 1939–1945*, t. 2: *1943–1945*, przedm. T. Komarnicki, nota edyt. S. Biegański, London 1968.

Zamiast zakończenia

Komarnicki zmarł w Londynie 9 września 1967 r., przegrywając wieloletnią walkę z chorobą nowotworową¹. Został pochowany w rodzinnym grobowcu rodziny San Marzano na cmentarzu Mazzé, ok. 20 km na wschód od Turynu². Wiadomość o jego śmierci odbiła się dosyć szerokim echem w środowiskach polonijnych, nie tylko w Wielkiej Brytanii. Została bowiem podana m.in. przez serwis informacyjny Ambasady RP w Watykanie, gdzie 23 września odprawiona została msza święta za duszę zmarłego, w której uczestniczył m.in. ambasador Kazimierz Papée³. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, informując swoich czytelników o tym smutnym wydarzeniu, nazwał Komarnickiego „jednym z najwybitniejszych dyplomatów 20-lecia niepodległości”. Autor tej niepodpisanej notatki stwierdził także, że łączył on „wiedzę humanisty z wielką inteligencją, która obejmowała szerokie kręgi spraw międzynarodowych”⁴. Jego osiągnięcia zarówno jako dyplomaty, jak też prawnika i historyka w pełni potwierdzają tę opinię.

Bohater niniejszej książki, w odróżnieniu od wielu mu współczesnych, nie pozostawił po sobie żadnych wspomnień, a jedynie odręczne notatki za lata 1943–1945, które sporządzał, jak wiadomo, w języku francuskim. Wybór tego języka nie był bez znaczenia, zdaniem jego syna Juliusza chciał on bowiem ułatwić w ten sposób lekturę swojej żonie, za którą bardzo tęsknił. Nieprzypadkowo zaczął prowadzić dziennik w momencie rozstania z rodziną, a zakończył w przeddzień ponownego spotkania z Chiarą i dziećmi już po zakończeniu

¹ D. Wronikowska, *Ludzie, siedziby, archiwa*, w: *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919–1970. Materiały do studiów nad historią*, red. D. Wronikowska, Rzym 2016, s. 213; *Komarnicki Tytus*, w: *Urzednicy służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1945. Przewodnik biograficzny*, t. 2, oprac. K. Smolana, Warszawa 2022, s. 150.

² E-mail J. Komarnickiego do autora, 30 XI 2020 r.

³ IJPA, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Watykanie, sygn. 701/12/14, Serwis informacyjny Ambasady RP przy Watykanie nr 20, k. 44; *ibidem*, Serwis informacyjny Ambasady RP przy Watykanie nr 21, k. 47.

⁴ *Zgon prof. Tytusa Komarnickiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 13 IX 1967, nr 218, s. 1.

działań wojennych w Europie. Można przypuszczać, że chciał w ten sposób opisać chwile, które musiał spędzić z dala od nich i nie czuł potrzeby kontynuowania tych zapisków w momencie, gdy ponownie zamieszkali razem. Stanowiły one bowiem dla niego sposób radzenia sobie z samotnością i tęsknotą za bliskimi, spotęgowaną pogarszającym się położeniem sprawy polskiej i niepewnością jutra.

W okresie powojennym pochłonęła go całkowicie działalność naukowa, a także polityczna. Zdaniem jego syna nie miał w zwyczaju rozpamiętywania przeszłości, powracania do minionych wydarzeń, omawiania swojego wkładu w politykę zagraniczną prowadzoną przez odrodzone państwo polskie aż do ostatnich chwil jego istnienia, gdy cofnięcie uznania władzom RP na uchodźstwie zakończyło powierzoną mu misję dyplomatyczną przy rządzie holenderskim⁵. Taka postawa nie leżała zapewne w jego naturze, nie miał również na to czasu. Uznał bowiem, że zamiast opisywać swój udział w wielu przełomowych dla Polski wydarzeniach powinien przekazać potomności taki ich obraz, który jego zdaniem odpowiadał rzeczywistości, z ukazaniem szerokiego kontekstu międzynarodowego i wykorzystaniem do tego wszystkich dostępnych mu źródeł historycznych. Z niepokojem obserwował bowiem próby relatywizowania minionych wypadków, nie mówiąc już o ich fałszowaniu, co odnosiło się przede wszystkim do historyków komunistycznych.

Swoją działalność w tym zakresie, którą musiał łączyć z pracą zarobkową, traktował niewątpliwie jako misję. Dzięki temu powstały nie tylko wartościowe opracowania naukowe, lecz także opublikowane zostały bezcenne źródła historyczne, z kapitalnym diariuszem Jana Szembeka, bez którego nasza wiedza na temat polityki zagranicznej prowadzonej przez Piłsudskiego i Becka w latach trzydziestych byłaby znacznie uboższa. Okazało się jednak, że zadania, jakie postawił przed sobą ten dawny polski dyplomata, a następnie historyk, znacznie przerastały jego realne możliwości. Brakowało mu bowiem czasu, aby zrealizować ambitne przedsięwzięcia wydawnicze, odciągające jego czas i energię od książki, której objętość stale się powiększała. A zajmował się przecież tym wszystkim, borykając się z coraz większymi problemami zdrowotnymi, które doprowadziły ostatecznie do jego śmierci.

Pozostawił po sobie niedokończony maszynopis drugiego tomu swojej książki, której poświęcił wiele lat ciężkiej pracy. Trudno się więc dziwić, że rodzina zmarłego postanowiła go opublikować. W tym celu jego syn Juliusz nawiązał kontakt z Anną Marią Cienciąłą, korzystając z pomocy bliskiego przyjaciela rodziny, Edwarda Raczyńskiego. Był to dosyć zrozumiały wybór, należała już ona bowiem do uznanych historyków dyplomacji. Co więcej, zmarły bardzo ją cenił, a zdając sobie sprawę, że nie będzie już w stanie kontynuować swojego

⁵ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora),

działa, to właśnie w niej upatrywał osobę, która powinna je dokończyć. Cieniała zdecydowała się na wprowadzenie gruntownych zmian w otrzymanym maszynopisie, ostatecznie usuwając z niego siedem z jedenastu rozdziałów. Następnie użyła ich jako budulca swojej narracji, wzbogaconej o dodatkowe źródła, głównie brytyjskie dokumenty dyplomatyczne. Dwa końcowe rozdziały zostały przez nią napisane od początku⁶. Okazało się to długotrwałym procesem, trwającym jeszcze wiele lat⁷.

Książka ukazała się drukiem dopiero w 1984 r. Zdaniem Cieniały pomimo daleko idących ingerencji z jej strony zachowała jednak w dużej mierze ducha oryginału. Spotkała się także z dużym zainteresowaniem oraz wysoką oceną recenzentów, wśród nich samego Zbigniewa Brzezińskiego, choć pojawiły się również głosy krytyczne, wskazujące na jej jednostronny, jednoznacznie negatywny stosunek do ówczesnej polityki brytyjskiej⁸. Miało to miejsce siedemnastu lat po śmierci Komarnickiego, niewątpliwie przyczyniając się do utrwalenia jego pozycji nie tylko w polskiej, lecz także w światowej historiografii. Cóż z tego jednak, skoro wraz z kolejnymi przedstawicielami „pokoleń II Rzeczypospolitej” przemijała także pamięć o zmarłym, który z czasem stał się postacią zapomnianą. Pozostaje tylko żywić nadzieję, że niniejsza książka przywróci Komarnickiemu należne mu miejsce w dwudziestowiecznej historii Polski.

⁶ A.M. Cieniała, T. Komarnicki, *From Versailles to Locarno. Keys to Polish Foreign Policy, 1919–25*, Lawrence (KS) 1984, s. XI; *Jak stałam się historykiem polskiej polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej 1926–1939 oraz zbrodni katyńskiej. Wystąpienie Profesor Anny Cieniały w Instytucie Historii PAN, 4 września 2012 r.*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej XIX i XX wieku” 7, 2015, s. 221.

⁷ Relacja J. Komarnickiego (w zbiorach autora); AJK, Korespondencja w sprawie wydania książki *From Versailles to Locarno*; IPMS, Kol. 23H/258.

⁸ M. Kornat, *Anna Maria Cieniała (1929–2014) jako historyk dyplomacji*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 4, s. 9–10.

Aneks

Poniżej zamieszczono niepublikowane dotychczas zapiski Tytusa Komarnickiego, opisujące jego podróż do Londynu, gdzie udał się jesienią 1943 r. z okupowanej przez Niemców Francji. Niedawno zostały one wydane w języku angielskim¹, doszedłem jednak do wniosku, że powinny zostać udostępnione także po polsku. O okolicznościach podjęcia przez niego tej niebezpiecznej wyprawy pisałem już wcześniej dosyć szczegółowo. Sam jej przebieg postanowiłem jednak ukazać w formie bezpośredniej relacji sporządzonej przez bohatera niniejszej biografii. Jest to bowiem niezwykle ciekawa opowieść, dająca dobre wyobrażenie o tym, na jakie trudy i niebezpieczeństwa narażona była osoba, która próbowała wydostać się z Francji drogą wiodącą przez Pireneje.

Mamy więc do czynienia ze świadectwem, którego wartość polega na jego niewątpliwych walorach poznawczych. Ale jest to też tekst, który po prostu dobrze się czyta, pełna przygód opowieść, zawierająca barwne opisy przyrody oraz obserwację zachowań i postaw spotykanych ludzi, od przemysłowców po dyplomatów. I co najważniejsze, mamy okazję przyjrzeć się bliżej Komarnickiemu, poznać go nieco jako człowieka – ojca i męża – a także przekonać się, jak silne więzi uczuciowe łączyły go ze starszym bratem Wacławem. Tekst ten stanowi tym samym cenne dopełnienie samej biografii, ukazującej go przede wszystkim jako prawnika i dyplomatę, a w późniejszym okresie również historyka.

Komarnicki sporządzał swoje zapiski w języku francuskim, notując je w zwykłym zeszycie. Znajdują się one w posiadaniu jego syna Juliusza, któremu chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować za ich udostępnienie oraz zgodę na publikację w formie aneksu do biografii jego ojca. Poniżej zostały zamieszczone w wiernym tłumaczeniu, z poprawioną interpunkcją oraz pisownią niektórych nazw geograficznych. Całość została opatrzona przypisami objaśniającymi, dotyczącymi przede wszystkim osób występujących w tekście,

¹ T. Sas Komarnicki, *Despair and Hope. My Journey to Freedom*, tłum. z franc. J. Komarnicki, fot. H. Komarnicki, San Francisco 2022.

jeśli tylko udało się znaleźć jakieś informacje na ich temat. W nawiasach kwadratowych zaznaczono drobne uzupełnienia.

1) Wstęp	1 ²	8 IX–28 IX 1943
2) Dzień wyjazdu	9	28 IX
3) Podróż x)	13	28 IX–29 X
4) Londyn I	100	30 X–3 XI
5) Londyn II	111	3 XI–7 XII

Noce

x)

29 IX w ośrodku w Salies-du-Salat

30 IX w drodze pieszo

1 X w drodze pieszo

2 X Lo Serrat (Andora)

3 XI dem [sic!]

4 X w drodze pieszo

5 X Las koło Puigcerdà

6 X W ciężarówce do Barcelony

7 X–16 X Barcelona

16 X–23 X Madryt

23 X W pociągu w Hiszpanii

24 X W pociągu w Portugalii

25 X Na statku do Gibraltaru

26 X–28 X Gibraltar

29 X Samolot do Anglii

Wstęp

Pomysł mojego wyjazdu do Anglii zaczął nabierać kształtów 8 września 1943 r., czyli w dniu zawieszenia broni między Włochami a aliantami, kiedy to ostatni raz byłem u Mierzyńskiego⁵ w Grenoble (willa przy Grande Rue w la Tronche)

² Podano tu strony rękopisu.

⁵ Władysław Mierzyński (1901–1944), dyplomata i urzędnik, od 1922 r. w MSZ, na różnych placówkach dyplomatycznych, 1933–1936 sekretarz Ambasady RP w Paryżu, 1937–1940 konsul w Lyonie. Aresztowany przez Niemców we wrześniu 1943 r., zmarł w Mittelbau-Dora (filia obozu w Buchenwaldzie).

i ostatni raz rozmawiałem z Kawałkowskim⁴, szefem „Moniki”⁵. Zrozumiałam wtedy z całą jasnością, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest w bardzo małym stopniu zainteresowane moją działalnością we Francji (zawsze te osobiste zazdrości i obawa, czy mój prestiż nie wzrośnie zbyt, zwłaszcza po stronie Frankowskiego⁶), że tajna organizacja „Monika” wykazuje niebezpieczne z mojego punktu widzenia tendencje do wchłaniania działalności innych organizacji, nawet legalnych, że pan Kawałkowski rości sobie prawo do roli dyktatora we Francji i że skoro pieniądze nie przyszły od kilku miesięcy, nie jestem w stanie działać i kierować życiem polskich organizacji we Francji. W swoich depeszach, które Celiński⁷ przekazywał mi ze Szwajcarii, Wacuchna⁸ coraz bardziej nalegał na mój wyjazd. Sądziłem, że było to niewyobrażalne, aby kazał mi wyjechać, gdyby było to sprzeczne z wolą Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Uważałem, że moje zniknięcie z Francji zostanie przyjęte z zadowoleniem – zresztą od kiedy K. Morawski⁹ został mianowany

⁴ Aleksander Kawałkowski (1899–1965), żołnierz, dyplomata, od 1937 r. zastępca konsula generalnego RP w Paryżu, 1937–1939 konsul generalny RP w Lille, 1939–1940 delegat cywilny ds. wojskowych Ambasady RP w Paryżu, następnie radca ds. specjalnych; 1941–1944 organizator i dowódca POW N („Monika”), działającej na terenie Francji, Holandii i Belgii. Po wojnie pozostał na emigracji.

⁵ Polska Organizacja Walki o Niepodległość (krypt. „Monika”), polska organizacja podległa rządowi RP na uchodźstwie, utworzona w 1941 r. na terenie Francji, istniała aż do wyzwolenia tego kraju spod okupacji niemieckiej w 1944 r. Aktywna także w Belgii i Holandii. Jej zadanie polegało na podjęciu działań bojowych na tyłach Niemców w momencie lądowania aliantów. Na jej czele stał Aleksander Kawałkowski.

⁶ Feliks Frankowski (1892–1963), dyplomata, w MSZ od 1919 r., 1926–1939 sekretarz oraz radca Poselstwa RP (a następnie Ambasady RP) w Paryżu, 1939–1940 chargé d'affaires. Reprezentował rząd RP na uchodźstwie przy Komitecie Wolnej Francji gen. Charles’a de Gaulle’a, a następnie Francuskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego. 1943–1945 sekretarz generalny MSZ w Londynie. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji.

⁷ Bolesław Celiński, urzędnik Stałej Delegacji RP przy Lidze Narodów. Współpracownik Komarnickiego, w okresie II wojny światowej odgrywał ważną rolę w kontaktach pomiędzy polskimi urzędnikami we Francji a centralą MSZ w Londynie.

⁸ Wacław Komarnicki (1891–1954), prawnik, konstytucjonalista, polityk, starszy brat Tytusa. W niepodległej Polsce profesor prawa, politycznie związany z endecją, a od drugiej połowy lat trzydziestych z gen. Władysławem Sikorskim i tzw. Frontem Morges. 1928–1935 poseł na Sejm z ramienia Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego. 1939–1941 w sowieckiej niewoli, uwolniony w 1941 r. po podpisaniu paktu Sikorski-Majski. 1942–1944 minister sprawiedliwości w rządzie RP na uchodźstwie. Po 1945 r. pozostał na emigracji, zmarł w Londynie.

⁹ Kajetan Dzierżykraj-Morawski (1892–1973), dyplomata, polityk, publicysta. Od 1918 r. w MSZ, 1923–1924 p.o. komisarza generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, 1925 minister rezydent w Delegacji RP przy Lidze Narodów, 1926 kierownik MSZ w tzw. III rządzie Chjeno-Piasta. W MSZ pozostał do 1934 r. 1936–1939 wiceminister skarbu, 1941–1943

przedstawicielem dyplomatycznym w Algierze, moja sytuacja w Vichy stała się dziwniejsza niż kiedykolwiek.

W środę 22 września wzywam do siebie na zamek Maubec koło Voiron¹⁰ mojego sekretarza, p. Mierzyńskiego. Simone¹¹ była u mnie w przeddzień, to jest 21 września. Miało to miejsce po raz pierwszy, ponieważ wcześniej nie знаła tego adresu. Biedny Mierzyński przybył w fatalną pogodę. Była straszna ulewa i porządnie przemókł. Któż mógł przewidzieć, że widzieliśmy się po raz ostatni!

Przekazałem p. M[ierzyńskiemu] niezbędne instrukcje w kwestii mojego wyjazdu w pierwszej połowie października. Byliśmy tak zaabsorbowani rozmową, że zostawiłem kawę gotującą się w czajniku elektrycznym przez półtorej godziny – czajnik uległ uszkodzeniu, a kawa wyparowała do tego stopnia, że zostały z niej tylko cienkie niteczki.

W czwartek 23 czułem się już bardziej spokojny niż w poprzednie dni – podjąłem wreszcie decyzję o wyjeździe i wydałem polecenia, by wprowadzić ją w życie. Przed podjęciem decyzji byłem rozdarty – nie chciałem do końca porzucać mojego stanowiska i rozstawać się z Chiaro¹² i z dzieciakami¹³, a poza tym dochodziła jeszcze niepewność co do mojej przyszłości w Londynie, ryzyko podczas przekraczania Pirenejów itd. Jedynym jasnym punktem jest spotkanie z moim drogim bratem.

Piątek 24, nieszczęsny dzień! Wracając z porannego spaceru spotykam na schodach Panią Deschandol, która mówi mi, że mój „pączek róży” (pani Simone) czeka na mnie w pokoju. Wchodzę do mieszkania i pani Simone przekazuje mi poważnym głosem wieść o aresztowaniu małżeństwa Mierzyńskich przez Gestapo, wczoraj o piątej po południu. Bobrowski¹⁴, który był z nimi, uciekł dzięki swej przytomności umysłu. Co za katastrofa!

poseł RP przy rządzie czechosłowackim, następnie sekretarz generalny MSZ, 1943–1945 ambasador nadzwyczajny i minister pełnomocny przy Francuskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego, a potem Tymczasowym Rządzie Republiki Francuskiej. Po 1945 r. pozostał na emigracji.

¹⁰ Komarnicki miał zapewne na myśli Chateau de Cesargues w Maubec. Było to jedno z miejsc, w których się wtedy ukrywał.

¹¹ Sekretarka Tytusa Komarnickiego, brak bliższych danych.

¹² Żona autora, Chiara.

¹³ Juliusz i Teresa.

¹⁴ Czesław Bobrowski (1904–1996), ekonomista, polityk, prawnik, założyciel i redaktor naczelny „Gospodarki Narodowej”. 1927–1939 na różnych stanowiskach w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. W 1939 r. w WP we Francji. 1940 po klęsce Francji internowany w Szwajcarii, skąd uciekł. 1940–1943 zaangażowany w działalność PCK, następnie TOPF. 1943 wraz z Komarnickim przedostał się do Londynu. 1943–1945 zatrudniony w Ministerstwie Skarbu w Londynie. Po 1945 r. powrócił do Polski.

Pani Simone informuje mnie również, że Mierzyński przed swym aresztowaniem posunął znacznie do przodu przygotowania do mojej podróży. Wydaje inne instrukcje pani Simone i przede wszystkim proszę ją o nawiązanie kontaktu z pułkownikiem Jakliczem¹⁵, żeby ustalić datę mojego wyjazdu.

Jestem jednak tak poruszony tą nowiną dotyczącą biednych Mierzyńskich. Moja drobna niedyspozycja żołądkowa bardzo się zaostrza, co mnie bardzo niepokoi, gdyż obawiam się, czy będę miał dosyć sił, by stawić czoło trudom czekającej mnie podróży.

Pani Simone wraca do mnie w sobotę 25 września, przemoczona do szpi-ku – co za deszcze! Oznajmia mi, że mam wyjechać 28 września – będzie to zapewne ostatni wyjazd do Hiszpanii w tym roku. Muszę być w Grenoble w poniedziałek 27 września. Zorganizuje mi wszystkie spotkania, w tym najważniejsze, z pułkownikiem Jakliczem. Ona zaś uda się tegoż wieczora do Villard-de-Lans, by uprzedzić Chiarę.

Przez cały dzień prawie nic nie jem. Poczciwy Wolff przychodzi do mnie i załatwia wszystko w sprawie francuskiego dowodu tożsamości. Zabawna jest ta przyjaźń z członkiem polskiej partii komunistycznej, byłym czerwonym bojownikiem z Hiszpanii. Ale jest to dzielny człowiek, zaś szlachetność jego charakteru związana z naiwnością i pewną prymitywnością intelektualną jest wykorzystywana przez ludzi na żołdzie Moskwy. Oddał mi wielkie przysługi, za które mu się zresztą zrewanżowałem, zwłaszcza zajmując się dużo jego synem.

Niedziela 26 września, ostatnia niedziela we Francji. Mocno pada, idę też do kościoła Paviot¹⁶, który jest bliżej niż klasztor dominikanek, gdzie tak lubiłem wysłuchać mszy! Kazanie proboszcza jak zawsze głupie. Mówi o szwabskich żołnierzach jako przykładach patriotyzmu. Pani Deschandol robi mi zupę na ryżu i jest to moja jedyna strawa przez cały dzień. Czuje się słaby fizycznie i czasami mocno zniechęcony. Ale pozbierałem się i pokładam ufność w Bogu, że wszystko będzie dobrze. Po południu pakuję walizy, chcę tu zostawić bardzo mało rzeczy, by oszczędzić Chiaros kosztów transportu. Większość zabiorę jutro rano taksówką.

Poniedziałek 27 września. Rano wyjeżdżam taksówką z Voiron do Grenoble i zatrzymuję się przy **ul. Bizanet 11**, skąd wyjechałem 19 marca po próbie aresztowania mnie przez „carabinieri”¹⁷. Przybywam około dziesiątej.

¹⁵ Józef Jaklicz (1894–1974), płk. dyplomowany WP, 1935–1939 szef Oddziału III SG, 1939 II zastępca szefa SG. 1939–1940 w WP we Francji, 1940–1942 zaangażowany w ewakuację żołnierzy polskich z terytorium Francji, 1942–1944 dowódca konspiracyjnego WP we Francji. Po zakończeniu wojny pozostał na emigracji.

¹⁶ Saint Joseph de Paviot przy Avenue de Paviot – przyp. tłum.

¹⁷ Potoczna nazwa włoskiej żandarmerii.

Przestraszony Jankowski pozdrawia mnie na schodach i bierze część moich walizek. Ja z resztą idę do p. Simone, która mieszka w małym domku obok. Podaje mi herbatę i przyjmuje bardzo serdecznie. Przyjmuję W. Skińskiego¹⁸, za którego pośrednictwem chcę powiadomić Kawałkowskiego i Dąbrowskiego¹⁹ o moich decyzjach. Następnie przychodzi ambasador Grzybowski²⁰, wyjaśniam mu przyczyny mojego wyjazdu, z którymi się w pełni zgadza. Z uwagi na ogólną sytuację nie mogę mu przekazać kierowania sprawami. Następnie przychodzi pułkownik Jaklicz, który przekazuje mi wszystkie praktyczne informacje dotyczące mojego wyjazdu. Bardzo liczy na to, że porozmawiam z Sosnkowskim²¹ o sytuacji osobistej jego samego oraz płk. Fydy²², którzy byli tak prześladowani przez Sikorskiego²³. Potem idę na 2 piętro nad moim pokojem u p. Lubczyńskiej²⁴, by widzieć, kiedy przyjdzie Pinusia²⁵. Przybywa z bardzo dużym, półtoragodzinnym opóźnieniem. Ugina się pod ciężarem bagaży, ma na sobie plecak i inne paczki w ręce. Wchodzi na górę, rzuca się w moje ramiona i długo stoi wtulona we mnie szlochając. Jest to bardzo wzruszająca

¹⁸ Wiktor Skiński (1900–1956), dyplomata. Od 1923 r. w MSZ, 1934–1939 naczelnik Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie. Po 1949 r. m.in. w obozie jenieckim, a następnie w ruchu oporu we Francji, 1942–1944 szef kwatery głównej Szefa Głównego POWN. Po II wojnie światowej pozostał na emigracji.

¹⁹ Wiesław Dąbrowski (1894–1965), dyplomata. W MSZ od 1920 r., 1933–1940 pracownik kontraktowy Ambasady RP w Paryżu (1939–1940 na stanowisku I sekretarza). Po 1940 r. zaangażowany w działalność Biur Polskich, odpowiedzialny m.in. za kontakty z francuskim MSZ, które utrzymywał aż do wyzwolenia tego kraju w 1944 r. Bliski współpracownik A. Kawałkowskiego i S. Zabieli. Po 1945 r. pozostał na emigracji.

²⁰ Wacław Grzybowski (1887–1959), psycholog, dyplomata. 1926 szef Gabinetu Kazimierza Bartla, 1927–1935 poseł RP w Pradze, 1935–1939 ambasador RP w Moskwie. W okresie II wojny światowej przebywał na terenie Francji. Po 1945 r. pozostał na emigracji.

²¹ Kazimierz Sosnkowski (1885–1969), wojskowy, polityk, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. Współzałożyciel ZWC (1908), w okresie I wojny światowej szef sztabu I Brygady Legionów Polskich. Wraz z Piłsudskim więziony przez Niemców w Magdeburgu (1917–1918). Po 1918 r. na wysokich stanowiskach w wojsku i rządzie (m.in. wieloletni minister spraw wojskowych). Uczestnik kampanii wrześniowej, następnie na emigracji. Komendant główny Związku Walki Zbrojnej (1939–1941), Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych (1943–1944). Po 1945 r. na emigracji w Kanadzie.

²² Wojciech Fyda (1894–1944), płk dypl. WP, 1936–1936 attaché wojskowy w Paryżu

²³ Władysław Sikorski (1881–1943), wojskowy, polityk, przeciwnik polityczny Józefa Piłsudskiego. Uczestnik ruchu strzeleckiego przed 1914, 1914–1917 na czele Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego. Po 1918 r. na licznych stanowiskach w rządzie i wojsku, 1922–1923 premier. Po zamachu majowym pozostał w wojsku, choć odsunięty został na boczny tor. 1939–1943 na czele rządu RP na uchodźstwie oraz Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych. Zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze.

²⁴ Chodzi prawdopodobnie o Helenę Lubczyńską, urzędniczkę pracującą w administracji PCK, a następnie TOPF.

²⁵ Chodzi o jego żonę Chiare.

chwila dla nas obojga. Przygotowujemy następnie obiad, który jest pyszny. Mamy dla siebie dużo czasu, aż do czwartej. Jednak nasza rozmowa jest chaotyczna, rozmawiamy jak w gorączce i mamy sobie tyle do powiedzenia!

Pinusia jedzie do Voiron o osiemnastej, ja wsiałam w pociąg o dziewiętnastej. Przed wyjazdem przyjmuje panią Gontaut de Biron²⁶, pana Biesiekierskiego²⁷, pana Marczewskiego²⁸ i na koniec Jakubowskiego²⁹ i Zielińskiego³⁰. Właśnie przyjechali do Grenoble i idąc do mnie, postanowili zaproponować mi wyjazd, biorąc pod uwagę moje bezpieczeństwo oraz sytuację ogólną. Nie widzą dla mnie żadnej możliwości dalszego prowadzenia działalności. Rozstajemy się nie bez emocji po tylu miesiącach tak bliskiej i przyjacielskiej współpracy!

Następnie opuszczam na zawsze ulicę Bizanet, przemierzam ulice Grenoble, gdzie widać wielu niemieckich żołnierzy! Przed ósmą wieczór jestem we Voiron, zaczyna się robić ciemno.

Chiarita wyszła mi na spotkanie do parku, gdzie spotykam ją wraz z panią De[s]chandol. Jemy kolację w domu, długo rozmawiamy i staramy się korzystać z każdej chwili, która jeszcze pozostała nam obojgu przed tym okrutnym rozstaniem. Jak długo będziemy rozdzieleni? Pani Bobrowska³¹ przychodzi na chwilę z panem Wolfem. Biedaczka znajduje się w takiej samej sytuacji jak Chiaroś. Idziemy spać dosyć późno.

* * *

²⁶ Anna Sterzyńska de Gontaut-Biron (1893 lub 1898–1979), w 1920 r. poślubiła dyplomata Guillaume'a de Gontaut-Biron i zamieszkała w Paryżu. 1940–1944 zaangażowana w pomoc Polakom we Francji w ramach PCK i TOPF oraz działalność w ruchu oporu (POWN). 1944–1945 więziona w Ravensbrück, powróciła do Paryża.

²⁷ Mieczysław Biesiekierski (1894–1974), urzędnik państwowy, 1919–1939 pracownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej/Ministerstwa Opieki Społecznej, 1939–1940 – zaangażowany w pomoc Polakom na terenie Rumunii, następnie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu na terenie Francji. 1940–1941 zastępca delegata w Delegaturze Okręgowej PCK w Tuluzie oraz kierownik jednego z działów w Zarządzie Głównym PCK. 1942–1944 w ruchu oporu (POWN). 1944–1945 pracownik Ambasady RP w Paryżu. Po 1945 r. pozostał na emigracji.

²⁸ Chodzi prawdopodobnie o Jana Marczewskiego, jednego z wyższych rangą urzędników TOPF.

²⁹ Józef Jakubowski (1899–1984), ekonomista, 1932–1939 dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. Od 1940 r. przebywał we Francji, zaangażowany w działalność PCK oraz TOPF jako członek zarządu obu tych instytucji. 1943–1944 prezes TOPF. Działal także w polskim ruchu oporu. Po 1945 r. pozostał na emigracji.

³⁰ Gustaw Zieliński, w okresie przedwojenny dyrektor Gabinetu Ministra Pracy i Opieki Społecznej, 1940–1941 członek zarządu PCK (pełnił funkcję skarbnika), 1941–1944 w Zarządzie TOPF. 1942–1944 delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na Francję.

³¹ Irena de domo Colonna-Walewska, żona Czesława Bobrowskiego w latach 1931–1946.

Dzień wyjazdu

28 września

Wstajemy wcześniej i spędzamy poranek w atmosferze pełnej czułości i melancholii. Pani Simone przychodzi po raz ostatni, żeby otrzymać moje końcowe instrukcje i się rozliczyć. Jedziemy razem pociągami do Paviot, żeby kupić owoce. Jemy we dwoje obiad na górze. Po południu wybieramy się do [klasztoru] dominikanek, gdzie idę do spowiedzi. Pogoda jest ponura, co jakiś czas popaduje, ale jest lepiej niż w poprzednie dni. Pinusia doświadcza depresji, od czasu do czasu szlocha, robię, co mogę, by odwrócić jej uwagę od głównego przedmiotu naszych wspólnych zmartwień. Rozczulamy się jednak co chwila z dowolnego powodu. De[s]chandolowie są bardzo zaintrygowani przygotowaniami do mojego wyjazdu, nie podejrzewają jednak, że jest to wyjazd definitywny, choć wiedzą, że przede mną poważne decyzje i niebezpieczeństwa. Tylko ojcu rodziny powiedziałem, gdzie się udaję; jest to człowiek dyskretny i będzie potrafił dochować tajemnicy. Oferuje swoje usługi innym Polakom, którzy potrzebowaliby schronienia w bezpiecznym miejscu.

I oto moment naszego rozstania – ostatnia kolacja, gdzie łyzy mieszają się z jedzeniem. Mój Boże, będziemy rozdzieleni podczas Wilji i jestem tak wzruszony, otrzymując kopertę z opłatkiem i włosami moich dzieciaków! Micione³² napisała tak piękny list, który czytałem kilka razy z wielkim wzruszeniem. Po kolacji wszyscy piszemy listy na czwartego [sic!] i słówko, które każdy odczyta po wyjeździe. Z założonym plecakiem żegnam się z dzielną rodziną Deschandol. Byli niesamowicie mili dla mnie i są to dzielni ludzie. Wychodzę o dziewiątej piętnaście, noc jest bardzo ciemna i leje. Rezygnuję z laski i biorę parasol. Mój plecak jest mocno załadowany, nad nim Chiaroś przywiązała drugi, mniejszy, z małą poduszką i butami górskimi. Chiaroś idzie ze mną kawałek po parku i żegnamy się przy małej fontannie – obsypujemy się pocałunkami i przytulamy bardzo, bardzo mocno. Z drogi widzę jeszcze w oknie mojego pokoju drogą sylwetkę mojej ukochanej żony i wołamy do siebie kilka razy „Do widzenia, do widzenia!”

Noc jest naprawdę bardzo, bardzo ciemna i trudno mi było znaleźć bramę parku. Na szczęście Chiaroś przekonała mnie, żebym wziął ze sobą małą latarkę elektryczną. Nie wiem, jak dotarłbym bez tej latarki do Moirans.

³² Chodzi o córkę Komarnickiego, Teresę, którą w rodzinie często nazywano Micią. Prawdopodobnie mamy tutaj do czynienia z żartobliwym zdrobnieniem tego przezwiska, nadającym mu „włoskie” brzmienie. Niewykluczone, że tak nazywała ją matka Chiara, będąca Włoszką.

W lejącym deszczu, ale dobrze chroniony przez duży parasol, pod którym schować mogłaby się cała nasza rodzina, szybko pokonałem trasę na dworzec w Moirans (5 km). Żegnajcie dobre restauracje Moirans: Hotel Beau Séjour, Brasserie Lyonnaise, gdzie w ostatnich miesiącach tyle razy objadaliśmy się z Mierzyńskim, Jakubowskim, Zielińskim, Jakliczem itd. itp. Było to moje „urzędowanie” i udało się nam załatwić tyle spraw podczas tych obiadów. Oto boczna droga prowadząca od szosy Grenoble-Moirans do dworca w Moirans. Tyle razy czekał tu na mnie nieszczęsny Mierzyński. Był wiernym, lojalnym i bardzo oddanym współpracownikiem, a jego wspomnienie towarzyszyć mi będzie podczas tej podróży. Opuszczam miejsca, w których spędziłem kilka miesięcy mojego życia „w ukryciu”.

Oto uśpiony dworzec w Moirans. Jest tu tylko kilka osób. Pociąg z Grenoble przyjeżdża o dwudziestej trzeciej siedem, jest przepełniony, ale po kilku minutach znajduję dobre miejsce siedzące w trzeciej klasie, które zajmuję, choć mam bilet na klasę drugą. Z dużą torbą, w wiatrówce i pumpach nie wyglądam na zwykłego turystę. Pociąg jest strasznie przepełniony w Awinionie, gdzie miałem przesiadkę o trzeciej rano i muszę stać przez dwie godziny – to bardzo męczące. Warunki podróżowania po Francji są obecnie okropne.

Oddalam się coraz bardziej od najbliższych – kości zostały rzucone – niech Bóg ma mnie w swej opiece!

* * *

29 IX środa, Podróż

Około dziesiątej rano przyjeżdżamy do Tuluzy. Mamy godzinne opóźnienie. Jest to smutny i mroczny dzień. Chcę pójść do hotelu, żeby się umyć i położyć na chwilę przed obiadem. W hotelu Terminus na dworcu wszystko jest oczywiście zajęte. Kierują mnie do hotelu Regina na wprost dworca. Po raz pierwszy wpisuję się do księgi meldunkowej hotelu jako pan Charles Dumont, obywatel francuski, urodzony w Paryżu w 1890 r., zameldowany pod adresem Chambéry, 27 Place St. Léger, ostatnio zamieszkały w Lyonie, 74 Avenue Maréchal Lyautey, z zawodu inżynier agronomii. Idąc na górę do pokoju, spostrzegam, że hotel pełen jest Niemców i francuskich policjantów. To siedziba Gestapo! Czuję się dosyć źle w takim otoczeniu i natchodzi mnie myśl, że być może ktoś będzie chciał coś sprawdzić w moich papierach i mogę zostać schwytany na początku mojej podróży, i to w najgłupszy możliwy sposób. Tak więc myję się, ale zamiast położyć się na chwilę na łóżku, schodzę na dół i wracam kilka minut później do hotelu, mówiąc, że zwolnię pokój, gdyż zostałem zaproszony przez przyjaciela, którego spotkałem na ulicy.

Bardzo uczciwie liczą mi tylko piętnaście franków za użycie łazienki. Zostawiwszy plecak na dworcu, zmęczony i przygnębiony wlokę się ulicami Tuluzy. Niestety moje h...³⁵ się ujawniają, pojawia się krew i boję się, że będzie mi to przeszkadzać podczas czekającego mnie długiego marszu. Jem obiad u Contiego, przy Place du Capitole, dosyć smacznie i restauracja jest pełna.

O siedemnastej wsiadam do pociągu jadącego w kierunku Pau i wysiadam na małej stacji Boussens. Tu wsiada się w autobus do Salies-du-Salat³⁴. Na dworcu autobusowym widzę rotmistrza Brodnickiego i jego towarzysza podróży Bobrowskiego. Zauważam, że w autobusach (są trzy) jest pełno Polaków, którzy oczywiście przybyli z tymi samymi zamiarami, co ja. Ewakuacja ma charakter masowy.

W Salies[-du-Salat] bardzo dobre przyjęcie przez szefa „schroniska”, p. Kosickiego³⁵. Jemy kolację w małej restauracji z Bobrowskim, Brodnickim, Kosickim i porucznikiem Barzykowskim, zastępcą Brodnickiego, który kieruje całą ewakuacją do Hiszpanii. Ja zapłaciłem za posiłek. W wieczór naszego przybycia kolumna Polaków szykuje się do drogi. Jednak wraz z Bobrowskim nie decydujemy się na wyjazd tego samego wieczora, gdyż po pierwsze jesteśmy zmęczeni po nocnej podróży koleją, a ponadto powiedziano nam, że jest to nowa trasa, z której dotąd skorzystano tylko raz. Wybieramy trasę przez Foix. Jedzie się na stację [ain]t-Jean-de-Verges pociągiem i tam wysiada, by przekroczyć strefę zakazaną i granicę Andory.

Po filiżance kawy u pana Kosickiego kładę się w pokoju przygotowanym dla mnie w „schronisku”. Jest dosyć zimno, pokój jest niemal pusty, jest tylko łóżko i krzesło. Zасыpiam jednak dosyć szybko, bo jestem bardzo zmęczony.

30 września, czwartek

Levataccia³⁶ o piątej, na śniadanie przynoszą nam kawę, 2 jajka na twardo, masło i chleb. O siódmej piętnaście autobus do Boussens, gdzie wysiadłem wczoraj i powrót do Tuluzy pociągiem z Bobrowskim i Barzykowskim. W sumie cała ta wycieczka do Salies-du-Salat była czystą stratą czasu, wszystkie niezbędne wskazówki mogliśmy otrzymać w Tuluzie. Ale są to wojskowe środki ostrożności, które czasami bywają trochę dziecinne. Na dworcu wyszli po mnie pan Leonard Rudowski, delegat TOPF³⁷ w Tuluzie, i pan Wodzicki,

³⁵ Chodzi zapewne o hemoroidy – przyp. tłum.

³⁴ W rkps Salies de Salat – przyp. tłum.

³⁵ Chodzi o Stanisława Kosickiego, dyrektora schroniska polskiego w Salies-du-Salat.

³⁶ Wczesna pobudka (wł.) – przyp. tłum.

³⁷ Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji.

radca techniczny przy Biurze Polskim w Tuluzie, którego mianowałem kilka miesięcy temu. Wczoraj byli przy każdym pociągu w Tuluzie i nie widzieli, jak wysiadałem, gdyż wyszedłem przez hotel Terminus. Poinformowali wczoraj Grenoble, że nie było mnie w pociągu. Mam nadzieję, że nie przekazano tej fałszywej wiadomości Chiaricie, bo mogłoby ją to mocno przestraszyć. Idziemy wszyscy do Rudowskiego, który proponuje nam „wzmocnione” drugie śniadanie: kielbasa, dobra słonina, dobre wino i herbata. W południe idziemy do dobrej „czarnej”³⁸ restauracji ze świetnym menu – 2 doskonałe wina. Zapłacił Bobrowski. Następnie wracamy do Rudowskiego, gdzie śpimy półtorej godziny. O czwartej ...³⁹ opłacone przez Rudowskiego i jego towarzysza z pokoju, p. Kołodyńskiego⁴⁰.

Na dworcu w Tuluzie, gdzie idziemy sami z Bobrowskim, pan Barzykowski przedstawia nam przewodnika Louisa, z którym mamy przejść przez strefę zakazaną. Podobno jest bardzo dzielny i ma wiele odwagi. Jednak kiedy siedzimy już w pociągu, Louis podchodzi do naszego okna i pokazuje nam faceta stojącego obok niego. Słyszymy następnie, że Louis dowiedział się właśnie, że Gestapo przyszło po niego do domu i w związku z tym musi się przez jakiś czas ukrywać. Poprowadzi nas jego kolega. Wyjazd o osiemnastej czterdzieści pięć pociągiem do Ax-les-Thermes. Przejeżdżamy przez Saverdun, skąd prowadzi droga do Mazères, gdzie jesienią 1941 r. spotkałem się ze Stani [sic!], a następnie jechaliśmy dalej, do słynnego Vernet d'Ariège z obozem koncentracyjnym. O dwudziestej pierwszej wysiadamy z Bobrowskim na małej stacji Saint-Jean-de-Verges. Jest ciemno i nie da się znaleźć przewodnika. Biegniemy na drugą stronę stacji i widzimy w ciemności grupę mężczyzn maszerujących żwawo. Są to Polacy i przyłączamy się do nich. Powoli przesuwamy się na czoło kolumny i zbliżamy do przewodnika. Chcemy się przede wszystkim dowiedzieć, czy nikt nie został na dworcu, by nas szukać. Ale wszystko jest w porządku, czyli jeśli z własnej inicjatywy nie dołączylibyśmy do maszerującej grupy, byłibyśmy całkowicie porzuceni. Nikt by się nami nie przejął. A ponoć specjalnie polecono nas opiece przewodnika.

Idziemy najpierw szosą, to 2 km dość niebezpiecznego marszu, gdyż przejście zwartej grupy 30 osób może wywołać ciekawość skutkującą dekonspiracją. Tak więc gdy tylko zbliża się jakiś samochód i widzimy z daleka jego światła, biegniemy na łąki leżące wzdłuż drogi i kładziemy się na ziemi bez ruchu. Ten początek robi wrażenie. Wkrótce jednak opuszczamy szosę prowadzącą do Foix i skręcamy w lewo, w wąską, biegnącą w górę drogę okrążającą

³⁸ Autorowi chodzi zapewne o restaurację czarnorynkową, zaopatrującą się w produkty, których nie można było zakupić w sposób legalny.

³⁹ Wyraz nieczytelny.

⁴⁰ Chodzi prawdopodobnie o Tadeusza Kołodyńskiego, jednego z działaczy TOPF.

Foix. To na początku tej drogi łamię parasol, opierając się trochę zbyt mocno na stosie kamieni – zostaje mi rączka, którą zachowuję na pamiątkę tego pięknego parasola, kupionego jeszcze z Chiaritą w 1930 r. w Hadze. Służył mi wiernie przez 13 lat.

Droga pnie się ciągle w górę, idziemy cichymi ulicami wiosek, skręcamy w małe ścieżki i wspinamy się na wzgórze. Wchodzimy na robiące wrażenie zbocze o wysokości 855 m, zwane Pech de Foix.

Ślizgamy się na mokrej trawie, wspinaczka jest bardzo stroma i uciążliwa. Plecak ciąży mi okropnie, choć wyjąłem już dużo rzeczy i odesłałem z Tuluzy do Pinusi. Idziemy bardzo szybko, bo musimy przejść całą strefę zakazaną tej nocy. Gubię okulary, ale odnajduję je dzięki pomocy towarzyszy. Przewodnik bierze mój plecak i niesie go przez dwie godziny.

Nasz marsz prowadzi dalej przez łąki – jest śliczna, bezkسیężcowa, ale jasna noc z pięknie rozgwieżdżonym niebem. Na dole widać światła Foix i innych wiosek. Góry Ariège zarysowują się po naszej prawej stronie, jak w jakimś ponurym wierszu. Maszerujemy równolegle do koryta rzeki Ariège.

1 października, piątek

Nasz marsz trwa całą noc. Wchodzimy do strefy zakazanej w wiosce S[ain]t-Paulet, idziemy wzdłuż linii kolejowej do Ax-les-Thermes, przechodzimy przez zagajniki tuż obok kilku posterunków niemieckich. Widzimy ich światła dość blisko – dlatego też maszerujemy w ciszy. Jest zakaz gadania i palenia.

Mniej więcej w połowie nocy zbliżamy się do szczególnie niebezpiecznego punktu, to most na Ariège, koło wioski Mercus. Zazwyczaj jest ściśle pilnowany przez niemiecki patrol. Jest oświetlony „à giorno”⁴¹, my zaś leżąc na łące w odległości 150 m czekamy na sygnał, że patrol oddalił się na jakiś czas i że droga jest wolna. Na sygnał przekazany latarnią przez kobietę wstajemy i dostajemy rozkaz przekroczenia mostu, biegnąc jak najszybciej. Most trzęsie się pod naszymi ciężkimi, podkutymi butami. Oto i jesteśmy po drugiej stronie rzeki Ariège i nasz cichy nocny marsz trwa nadal, początkowo blisko brzegów rzeki. Następnie omijamy Tarascon przez mokre pola, gdzie dużo jest wody gruntowej i przekraczamy potok, gdzie nie widząc kamieni w korycie, prawie wszyscy wpadają do wody i mokną do kostek. Woda w górskich butach jest czymś bardzo niedobrym dla naszych stóp, gdyż skóra butów sztywnieje i rani ciało. Nasi przewodnicy są tak nierozsądni i brutalni, popychają nas do biegu do utraty tchu. Jednakże ja i Bobrowski zatrzymujemy się, by zdjąć buty i wylać z nich wodę. Cała kolumna oddala się i gubimy ją.

⁴¹ Jasno jak w dzień (wł.).

Czujemy się bardzo nieprzyjemnie, ale po 10 minutach przewodnik wraca i kłócimy się, bo jest wściekły.

Jest piąta rano. O piątej trzydzieści robotnicy idą do fabryki szosą, którą musimy przekroczyć i która jest zawsze pilnowana przez niemieckie patrole. Przekraczamy ją szybko w towarzystwie trzech przewodników uzbrojonych w karabiny maszynowe. Nasz milczący marsz przez poranne mgły robi mocne wrażenie. Po przejściu przez szosę opuszczamy dolinę Ariège i kierujemy się w wysokie góry. Po przekroczeniu przełęczy nie będziemy już widoczni dla posterunków, dlatego trzeba być na górze przed nastaniem dnia. Podejście jest bardzo uciążliwe i jesteśmy potwornie zmęczeni po tym całonocnym marszu bez snu. Spodziewaliśmy się, że spędzimy dzień w gospodarstwie i zostaniemy dobrze nakarmieni. To nam w każdym razie obiecywano, zanim wyruszyliśmy. Rzeczywistość jest jednak trudniejsza niż sądziliśmy i w trakcie naszej podróży nie brakowało rozczarowań. Po podejściu każą nam się rozłożyć na polanie w świerkowym lesie, ale ziemia jest mocno wilgotna, a poranek rzeński. Jesteśmy blisko wioski Quié, ale musimy się ukrywać przez cały dzień. Moi towarzysze byli bardzo zmęczeni i niezadowoleni. Oficerom, którzy zostali wyznaczeni do kierowania ekspedycją, brakowało autorytetu. Dzięki inicjatywie zbiegłych więźniów, którzy tworzyli najbardziej zdyscyplinowaną grupę, postanowiliśmy wyznaczyć Bobrowskiego na dowódcę naszej ekspedycji. Ja pozostałem dość zdystansowany, ale zachowałem prawdziwie koleżeńskie stosunki ze wszystkimi. Niedługo wszyscy wiedzieli, kim jestem i wielu z naszych towarzyszy miało świadomość, że byłem delegatem polskiego rządu we Francji. Wybór Bobrowskiego był bardzo trafny. Pomimo braku stopnia oficerskiego, w krótkim czasie potrafił zmienić całą naszą niezdyscyplinowaną zgraję w zwartą grupę przenikniętą duchem koleżeństwa i solidarności. Lubi odgrywać pierwszoplanową rolę i uwielbia bycie popularnym.

Wkrótce spostrzeżliśmy pierwsze efekty trafnych działań Bobrowskiego. Postanowiliśmy kupić barana od chłopca, wśród naszych towarzyszy podróży było 2 kucharzy, podzieliliśmy się obowiązkami i wszyscy mieli zajęcie. Naszego barana ugotowaliśmy w prowizorycznie zorganizowanym kociołku i każdy dostał spory kawałek. Czyścimy się z brudu, suszymy ubrania na słońcu, które wyszło zza chmur, trochę śpimy i czas mija do siódmej wieczór. Jeden z naszych towarzyszy, kapitan Serafin, który jest chory na serce, opuszcza jednak grupę i wraca z jednym z przewodników. O siódmej ruszamy w kierunku wioski Génat. Widok z naszej przełęczy, kiedy schodzimy do doliny, jest przepiękny – widzimy przed sobą po raz pierwszy ośnieżone szczyty gór Andory. Zachód słońca, droga w dole, którą wracają chłopcy ze swymi stadami krów i owiec, dzwonki krów i dalekie echa w górach i my na górze czekający, aż wszystko na dole się uciszy i uspokoi – robiło to naprawdę ogromne wrażenie i na zawsze zachowam w pamięci to niezatarte wspomnienie. Wreszcie

cały ruch na drodze się kończy i schodzimy, przemierzając wioskę na czubkach palców – ten marsz 45 mężczyzn ubranych w podkute buty w ciszy i półmroku jest naprawdę czymś niepojętym. To dobra szkoła przemytników. Jesteśmy w dolinie potoku Videssos, przechodzimy przez most i drogę G.C.8 w Niaux. Trzeba tu pokonać tę drogę biegiem na odcinku kilkudziesięciu metrów. Sygnały świetlne przemytników zadziałały doskonale i czekaliśmy dobrze schowani na stoku góry, aż dostaliśmy sygnał, że możemy przejść. Ledwie mineliśmy wieś i drogę, gdy przez wioskę przejechał niemiecki samochód z zapalonymi światłami. Mało brakowało. Jeden z naszych towarzyszy się zgubił. Duże poruszenie. Nasi przewodnicy go odnajdują, ale mogło to skończyć się źle dla niego i dla nas. Idziemy do wsi Miglos góorskimi ścieżkami. Tu wraz z jednym z towarzyszy podróży wynajmuję muła, który poniesie nasze plecaki aż do Andory. Czuję, że bez tego nie wniosę plecaka na górę. Również tutaj dołącza do nas grupa hiszpańskich przemytników z torbami z tekstyliami, motocyklem, który młody człowiek niesie przez góry aż do Andory (42 kilo) itd. itp. Długa kolumna 50 ludzi z dwoma mułami szybkim marszem przemierza góry w tę bezkسیężcową, ale gwiazdzistą noc.

2 października, sobota

Podejście staje się coraz trudniejsze, w lasach jest ciemno i jest to naprawdę bardzo męczące, gdyż nie widać, gdzie postawić stopę. Przemytnicy maszerują bardzo żwawym krokiem, nie zważając wcale na ludzkie bydlę, które prowadzą ze sobą. O świcie jesteśmy na grzbiecie, wysokość około 1900 m. Widok jest piękny w każdą stronę, ale jest dość zimno. U naszych stóp leży dolina Aston. Dolina ta wznosi się aż do granicy Andory, ale z powodów bezpieczeństwa unikamy łatwych dróg i do granicy dotrzemy ścieżkami wysokogóorskimi. Przekraczamy w szczególności trzy równoległe grzbiety o wysokości około 2000 m. Odpoczynek u stóp jednego z tych grzbietów, krótki alarm spowodowany niemieckim samolotem patrolującym granicę. Schodzimy do doliny dopływu potoku Aston, który oddziela nas od gór Andory i którego źródła znajdują się w jeziorach w połowie wysokości tych gór⁴².

Przekraczając kilka strumieni, przed nastaniem wieczoru docieramy do podnóża przełęczy Port de Bagnels, na wysokości 2546 m. Krajobraz jest groźny, pełen surowego piękna. Bardzo piękne jest ciemne jeziorko. Wspinaczka na przełęcz bardzo uciążliwa, na górze dużo śniegu, ślizgamy się i nogi zmęczone prawie nieprzerwanym 24-godzinnym marszem odmawiają

⁴² Dopisane na marginesie: Przez cały czas tak chce nam się pić ze zmęczenia, że polakamy śnieg znajdowany w szczelinach gór i na stokach.

posłuszeństwa. Najslabsi mówią, że wolą zostać i nawet dać się schwytać, niż iść dalej i nasz lekarz Wierdak musi podawać im krople waleriany i trochę cukru. Bobrowski wykazuje się dużą energią. Granica jest o krok, przechodzi przez przełęcz, myśl ta dodaje odwagi najslabszym. Oto i jesteśmy na przełęczy. Jestem mocno zmęczony. Wszyscy są skrajnie wyczerpani nerwowo. Chłop z mułem oświadcza, że dotarliśmy do Andory i że odda mi plecak. Wszyscy myśleli, że zanieś mi plecak do wioski, w której spędzimy noc. Wyrzucam przewodnikom, że nas oszukują i nazywam ich „bandą kłamców”. Są nimi w istocie, gdyż ciągle opowiadają nam niekończące się kłamstwa. Ale młody Michel, nasz główny przewodnik, wpada w gniew, chwyta za rewolwer i chce do mnie strzelać. Dwóch polskich oficerów chwyta go za ręce i na przełęczy ma miejsce scena pełna brutalnej przemocy. W końcu udaje się opanować sytuację dzięki uspokajającym działaniom Bobrowskiego i kilku innych. Idziemy dalej, trzeba zejść doliną Valira del Norte, najpierw przez kilometr zaśnieżonym stożkiem w całkowitej ciemności, skacząc z kamienia na kamień i ciągle ślizgając się na śniegu. Jest to prawdziwa męczarnia. Bez pomocy kilku towarzyszy, między innymi doktora Wierdaka i Bobrowskiego, nie wiem, jak dotarłbym na dół, gdyż byłem naprawdę u kresu sił i nogi ugiwały mi się, jak gdyby były z kauczuku. Nasza męka na ścieżkach pełnych kamieni wzdłuż strumienia trwa aż do pierwszej nad ranem! Duża część naszej grupy wpada w prawdziwą rozpacz. Docieramy w końcu do wioski przemytników Serrat (polska wymowa Secha), gdzie umieszczają nas w stodole na sianie.

Od S[ain]t-Jean-de-Verges pokonaliśmy 110 km, ale większość kiepskimi ścieżkami, oraz 7000 m podejścia. Nieźle, jak na dwa dni!

3 października, niedziela

Noc spędzona w stodole była nie najgorsza. Miało to swój urok. Czułem się 20 lat młodszy. Byliśmy zresztą tak zmęczeni, że dobrze spaliliśmy w sianie, pomimo tego, że było dosyć chłodno i były przeciągi, gdyż lukarny były oczywiście otwarte. Ale wysokogórskie powietrze jest czyste i orzeźwiające. Jesteśmy na wysokości 1500 m.

Słońce pojawia się dosyć późno w tej skądiną przepięknej dolinie. Z każdej strony słychać dźwięki potoków i wodospadów. Jak bardzo chciałbym powrócić tu z Pynusią.

Poranek mija w dobrej atmosferze wesołości i rozluźnienia. Cieszymy się, że tak trudne chwile są już za nami. Suszymy bieliznę, podkolanówki, buty. Golimy się i myjemy koło poidła dla bydła, korzystając z kieszonkowego lusterek i przyjmując dziwaczne pozycje, by zobaczyć swoją twarz. Spacerujemy trochę, ale nie dużo, gdyż chłop ostrzega nas, że ktoś mógłby nas obserwować

z góry i że może to pociągnąć za sobą kłopoty dla niego i dla nas. Na obiad dzielimy się na cztery 11–12 osobowe zespoły. Specjalnie dla nas ubito barana. Podają nam smaczne kawałki, pyszne ziemniaki i orzechy laskowe. Wraz z Bobrowskim zaprzyjaźniliśmy się z grupką złożoną z p.p. Ogonowskiego, z zawodu aptekarza, ostatnio szefa naszego „schroniska” w Uriage [sic!], Michny, lekarza weterynarii, doktora Wierdaka i Hoffmana z Poznania, byłego jeńca wojennego w Niemczech. Każdy w tej grupce ma ze sobą coś dobrego i dzielimy się w swoim gronie – ja mam „szmalec”, który dała mi Chiarita i który bardzo wszystkim smakuje.

Po południu zbieramy się i gadamy, ludzie opowiadają sobie swoje wojenne przygody. Niektóre są niesamowite, gdyż wśród nas znajdują się Polacy ze wszystkich stron świata, wszyscy owładnięci pragnieniem dołączenia do polskiej armii w Anglii. Ale to Hoffman opowiada najlepiej o życiu jeńców wojennych w obozach karnych dla więźniów, którzy spróbowali ucieczki. Obozy te utworzono na Wyspach Fryzyjskich. Włosy stają dęba, gdy słucha się opowieści o okrucieństwach niemieckich oficerów i podoficerów.

Pod wieczór zaczynają wśród nas krążyć niepokojące pogłoski o łapanie przeprowadzonej niedawno przez Gestapo w Andorze, podobno aresztowano pięciu Polaków. Nasz przewodnik Michel, który udał się w południe do Andory, by spotkać się z Carlosem, polskim oficerem, który nadzoruje tu ewakuację Polaków, nie wraca wieczorem jak zaplanowano. Wysła posłańca z wieścią o próbie aresztowania Carlosa przez agentów Gestapo. Schwyтали zastępcę Carlosa. Nasz Carlos zwiął i w związku z tym nasz kontakt z polskimi służbami, które miały myśleć o dalszym ciągu naszej podróży, został zerwany. Byłem mu specjalnie polecany i miano mnie stąd wysłać dalej samochodem. Perspektywy robią się ponure i znów nie czujemy się w pełni bezpiecznie. Nasza podróż przedłuży się. Zostajemy na drugą noc w Serrat. Na kolację jak na obiad „baran i kartofle”. Wieczorem gromadzimy się w stodole wokół paleniska i śpiewamy piosenki wojskowe i patriotyczne. Na koniec odmawiamy modlitwę wieczorną z naszym dzielnym księdzem Krachulcem⁴⁵, młodym kapłanem, niezbyt inteligentnym, ale pełnym zapału i dobrej woli. Typowy kapelan wojskowy. Kładziemy się na sianie około jedenastej wieczorem. Kiedy będziemy mogli stąd odejść?

⁴⁵ Bolesław Krachulec (1913–2004), kapłan Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej (oblat), 1942–1943 duszpasterz w polskich schroniskach w La Bastide i Bagnon-les-Bains, 1943–1949 kapłan pilotów polskich w Wielkiej Brytanii.

4 października, poniedziałek

Na szczęście pogoda jest nadal ładna. Oto 4 października, święto narodowe Pinusi. Jeszcze miesiąc temu chcieliśmy razem z Chiaritą spędzić je w S[ain]t-Chef. Oto jestem oddzielony od ukochanej przez nieprzebyte góry i będę się od niej coraz bardziej oddalać! Gdy tylko wstałem, szukam samotnego miejsca, by przeczytać drogie słowa, które Chiarita przygotowała mi na 4 w wieczór naszego rozstania, czyli 28 września. Niestety, brak mszy i komunii w tym dzikim miejscu.

Dzień mija dosyć szybko i czujemy się już nieźle wypoczęci. Jesteśmy gotowi stawić czoła kolejnym wysiłkom, ale przewodnik nie wraca. Po południu deszcz zatrzymuje nas w stodole. Wieczorem wraca nasz przewodnik. Nie znalazł Carlosa, ale organizacja hiszpańskich przemysłowców zajmie się doprowadzeniem nas aż do Barcelony. Co za radość!

Wychodzimy o dziesiątej wieczór. Idziemy drogą, ale ciemność jest całkowita, gdyż trochę pada. Zmierzamy w kierunku Andory. Co za szkoda, że nie możemy pokonać tej trasy za dnia i podziwiać pięknych gór, których sylwetki rysują się ledwie na tle ciemnego nieba.

Maszerujemy żwawym krokiem i po przejściu 16 km zatrzymujemy się krótko po północy przed miastem Andora, gdzie czekamy na ciężarówkę, która ma nas zawieźć dalej.

5 października, wtorek

Oto i nasza ciężarówka, wsiadamy z plecakami, stoimy, a nad nami rozciągnięta zostaje wielka plandeka, która zamyka nas całkowicie. Jest zakaz rozmowy, ruszania się i palenia. Przewożony jest rzekomo towar – ale to my nim jesteśmy. Przez naszych przewodników – przemysłowców byliśmy zresztą traktowani jak towar, z dużą brutalnością i bez żadnego względu dla naszych sił. Podróż ciężarówką trwa około dwóch godzin. Było to mocno uciążliwe, byliśmy tak ściśnięci i tak trzęsło. Ledwie mogliśmy oddychać.

Wysadzają nas około trzeciej nad ranem na szosie i widzimy, że jesteśmy już dosyć wysoko. Rozdają nam chleb i dwie puszki sardynek na osobę. Mówią nam, że to jedzenie na cały dzień. Skracamy z szosy w lewo i zaczynamy się wspinać w prawie całkowitej ciemności, w dzikim, wysokogórskim krajobrazie. Pocięszaliśmy się jednak, że czekająca nas droga nie będzie zbyt męcząca – nasi przewodnicy ukrywali przed nami prawdę i bezczelnie kłamali, by nas nie zniechęcać. Gdybyśmy tylko wiedzieli, jakie męczące chwile nas czekały!

Po niedługim czasie spostrzegamy, że znajdujemy się blisko przełęczy Hospitalet, w pobliżu zbiegu granic Andory, Hiszpanii i Francji.

Nasza wspinaczka jest zrazu dosyć łatwa i powoli robi się jasno. Pokonujemy kilka małych strumieni. O świcie przechodzimy przez przełęcz Porteilles Blanche d'Andorre na wysokości około 2600 m, a następnie idziemy wzdłuż granicy francusko-hiszpańskiej, która przebiega wzdłuż grzbietów gór. W dolinie widzimy dwa jeziora, a nad nami majestatyczne szczyty. Robimy krótki postój obok francusko-hiszpańskiego słupa granicznego i kontynuujemy nasz marsz przez wysokie góry, pokonując przełęcze znajdujące się w pobliżu szczytu Campcardos (2900 m). Nasza trasa przez tę część Pirenejów jest bardziej uciążliwa niż w przypadku naszych poprzedników [sic!], gdyż przewodnicy nie odważają się zejść wcześniej do doliny Puigcerdà z powodu niedawnych aresztowań. Musimy więc przemierzać szczyty i przełęcze wokół tej doliny, co ogromnie wydłuża naszą podróż i zmusza do skrajnego wysiłku.

Wkrótce otwiera się przed nami dolina Puigcerdà, a za nami ostatnie, prawie błękitne zbocza Pirenejów – pomimo odrobiny mgieł tu czy tam widoczność jest dobra – pod nami na stokach gór rozpościerają się ogromne lasy, a także jezioro, wyglądające w tym światłocieniu jakby było całe ze srebra. Schodząc z gór, wchodzimy w te świerkowe lasy, idziemy wąskimi ścieżkami, gdyż jest to strefa przygraniczna, szczególnie pilnowana przez hiszpańskich celników. Lasy te mają w sobie dużo poezji. Usiane są wielkimi kamieniami, w innych zaś miejscach znajdują się niewielkie mokradła. Wiele strumyków i małych wodospadów. Zatrzymujemy się na trochę na skraju tych lasów i dopiero wraz z nadejściem ciemności schodzimy do doliny Puigcerdà. Zejście jest bardzo trudne, idziemy bez ścieżek i jest to mocno uciążliwe, zwłaszcza po dwudziestosiedmiodziennym marszu niemal bez postojów. Dzielný doktor Wierdak jest przy mnie i pomaga mi, podając nawet ramię – wyświadcza mi w ten sposób wielką przysługę, gdyż nogi mam już jak z gumy. Mój plecak niesie młody człowiek, który zgłosił się na ochotnika. Ogólnie doświadczam wielu przejawów sympatii i szacunku, a w naszej grupie panuje duch współpracy. Schodząc o zmroku, widzimy po lewej światła miasta Puigcerdà. Od dawna nie widzieliśmy tak oświetlonego miasta, gdyż we Francji panuje totalne zaciemnienie z powodu „biernej obrony”. Idziemy dalej przez pola, wciąż unikając dróg i ścieżek, przechodzimy w całkowitej ciszy przez wioski i dlatego nikt nie zauważył nas po drodze. Uczymy się w ten sposób sztuczek przemytników. Nasza kolumna jest jednak długa. Wraz z przewodnikami jest nas prawie 50, w tym 43 Polaków. Wreszcie około dziesiątej wieczorem zatrzymujemy się przy drodze, gdzie powinna przyjechać ciężarówka, by zabrać nas do Barcelony. Próżne, trzygodzinne oczekiwanie. Leżymy na mokrej łące po dwudziestu czterech godzinach marszu, bez ciepłego posiłku!

6 października, środa

Koło pierwszej nad ranem nasi przewodnicy postanawiają, że trzeba chwilowo pogodzić się z sytuacją i poszukać schronienia, by w nim spędzić dzień. Ciężarówka przyjedzie zapewne dopiero jutro. Spędzimy dzień w lesie, w górach. Musimy maszerować jeszcze przez dwie godziny. Jesteśmy zdenerwowani, spragnieni, kłócimy się z przewodnikami, którzy ciągle opowiadają nam niestworzone rzeczy. Wreszcie koło trzeciej nad ranem kładziemy się na mokrej ziemi pod choinkami i jesteśmy przemarznięci. Śpimy więc mało i dosyć kiepsko. Około szóstej rano wszyscy wstają i rozpalamy ogniska. Jesteśmy głodni i zostało nam bardzo mało chleba i prowiantu. Wszystkie nasze zapasy, w tym kawy i herbaty, są wyczerpane. Pan Ogonowski rozpuszcza tabliczkę czekolady w zagotowanej wodzie i delektujemy się tym napojem. Przewodnicy obiecują przynieść nam coś do jedzenia dopiero wieczorem, gdyż nie ośmielają się wyjść w świetle dnia. Powoli wstaje słońce i las zalany dziennym światłem staje się uroczym miejscem. Oddychamy balsamicznym leśnym powietrzem, chodzimy na bosaka po mokrej od rosy trawie, by umyć nasze stopy, które są w katastrofalnym stanie, wyciągamy się pod świerkami i komfortowo odpoczywamy. Zbieramy grzyby, których jest tutaj cała masa. Nasza grupa przygotowuje obiad na bazie gotowanych maślaków i puszki sardynek, ostatniej, jaka nam została. Ale jest mało chleba. Czas mija dosyć szybko. Około dziesiątej wieczorem 29 osób, pierwsza część naszej grupy mająca wyjechać, schodzi z lasu do drogi i to tam, w całkowitej ciemności, jemy kolację przyniesioną przez przewodników. Otwieranie puszek z sardynkami jest bardzo skomplikowane. Około północy nadjeżdża nasza ciężarówka z przemynikiem przebranym w mundur hiszpańskiego policjanta, siedzącym obok kierowcy. Jest to nasze zabezpieczenie przed kontrolami policji na trasie. Siedzimy lub kładziemy się w ciężarówce, ale jest tak ciasno, że praktycznie nie da się ruszyć czy zmienić pozycji. Wszystkie kończyny nas bolą, jesteśmy jakby odrętwiali – jest to niekończąca się tortura. Jeden z naszych towarzyszy dostał prawdziwego ataku hysterii. Podróżujemy w ten sposób aż do siódmej rano i był to koszmar.

7 października, czwartek

Oto i dojechaliśmy na przedmieścia Barcelony. Trzeba szybko wysiąść z ciężarówki i schować się za płotem na wielkim podwórzu. Czekamy pół godziny, po czym przyjeżdżają taksówki i zabierają nas w 4–5-osobowych grupkach do konsulatu brytyjskiego. Jedziemy szerokimi, czystymi ulicami Barcelony, wśród nowoczesnych domów i luksusowych sklepów. Niebo jest błękitne,

to niebo Południa i można by pomyśleć, że jesteśmy gdzieś w Prowansji. Roślinność jest już południowa, palmy, drzewa oliwne, oleandry. Przyjeżdżamy do konsulatu przed jego otwarciem, wprowadzają nas do pomieszczenia i dopiero po godzinie dziewiątej pracownica, wysoka blond Brytyjka, przychodzi do nas i rozdaje nam papierosy. Musimy najpierw wypełnić formularze, w których zobowiązujemy się, by nikomu nie mówić o ułatwieniach uzyskanych w konsulacie. Jednocześnie podpisujemy zobowiązanie do dołączenia do polskiej armii. Chwilę później przychodzi przedstawiciel naszej organizacji, ksiądz Kopeć⁴⁴. Nie wygląda na zbyt zaradnego, ale mimo wszystko zajmuje się w pierwszej kolejności mną i Bobrowskim, przedstawia nas na wpół sparaliżowanemu Hiszpanowi o trzęsących się rękach, który zabiera nas taksówką do katalońskiej rodziny Pana Florencio Puigvert Quiros i jego żony, przy ul. Portola 1. To pani domu wychodzi nam na spotkanie, jest to typowa Katalonka, wysoka brunetka, w białej sukience domowej w czerwone kwiaty. Nasz pokój jest bardzo czysty, mieszkanie jest nowoczesne, wygodne i obszerne, z szerokim widokiem na okoliczne wzgórza. Jest ładne patio, czyli wewnętrzny ogródek z kilkoma drzewami i sukulentami, w bardzo południowym stylu. Jest nas trzech, gdyż dołączono do nas także pana Hoffmana, byłego jeńca wojennego – jest gadułą, dosyć sympatycznym, choć niezbyt wykształconym.

* * *

Jakże cieszymy się komfortem tego wygodnego domu zalanego południowym słońcem! Mój Boże, jak bardzo czujemy się zmęczeni. Podczas ostatniego etapu naszej podróży pokonaliśmy 50 km pieszo, 190 km ciężarówką i wspięliśmy się na wysokość 3000 m. W sumie od wyruszenia z S[ain]t-Jean-de-Verges przeszliśmy 160 km pieszo i wspięliśmy się na wysokość około 8000 m!

Nasza życzliwa Katalonka daje nam mleka rozpuszczonego w ciepłej wodzie i bułeczki z białej mąki, chrupiące, przepyszne. Golimy się i myjemy, i kładziemy do łóżek. Śpimy głęboko do trzeciej po południu, zwyczajowej pory obiadu w Hiszpanii. Przychodzi pan domu, szczupły, nerwowy i wyglądający na trochę chorowitego, ale bardzo miły i wykształcony. Jest Katalończykiem z przekonania, zajmował ważne stanowisko w administracji finansowej za czasów Generalidad Catalan⁴⁵. Obecnie ma mały zakład fotograficzny w mieście. Pani z pomocą jednej panny oraz młodego malarza zajmuje się wytwarzaniem małych laleczek w strojach hiszpańskich, japońskich itd., itp. To starsza

⁴⁴ Prawdopodobnie ks. Bernard Kopeć ze Zgromadzenia Oblatów.

⁴⁵ Komarnicki miał na myśli autonomiczne władze Katalonii, których tradycja sięgała jeszcze czasów średniowiecza. Zostały one przywrócone wraz z proklamowaniem w Hiszpanii republiki w 1931 r. i zniesione po zwycięstwie gen. Francisco Franco w wojnie domowej, trwającej w latach 1936–1939.

wiekiem matka zajmuje się gotowaniem, jest to kobieta dość prosta, ale jedzenie jest bardzo dobre i wyszukane. Obiad składał się z ogromnego talerza bardzo ostro przyprawionego risotto, dania mięsnego, owoców. Owoce są wspaniałe i zjadamy się nimi: banany, winogrona, boniato⁴⁶ (owoc, którego dotychczas nie znałem). Zaopatrzenie w Hiszpanii bardzo poprawiło się w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Dla nas, po nędzy we Francji, to kraina obfitości. Z jaką radością oddałbym te banany moim dzieciakom i Chiaroś.

Po obiedzie kładziemy się ponownie i głęboko śpimy. Przybycie księdza Kopcia i młodego studenta z Grenoble, pana Szewczyka, budzi nas ze snu. Jest nadzieja, że zostaniemy wysłani do Madrytu w poniedziałek taksówką – jeśli mielibyśmy czekać na normalny wyjazd, mogłoby to trwać tygodniami. Jest tutaj około 400 Polaków z Francji, niektórzy przybyli już w sierpniu.

Kolacja jest o dziesiątej wieczór. Trudno jest przyzwyczaić się do tak ekstrawaganckich godzin posiłków w Hiszpanii. Kładzenie się natychmiast po kolacji jest tak niezdrowe. Hiszpanie kładą się spać dużo później, na ulicach jest ruch do późna w nocy.

8 października, piątek

Spokojny dzień odpoczynkowy, spędzamy większość czasu w łózkach lub na patio. Pogoda jest wspaniała. Przy obiedzie miła rozmowa z panem domu, który mówi znośnie po francusku, małżonka i matka mówią tylko po katalońsku i hiszpańsku. Podziwiamy bardzo siedmiomiesięczne dziecko, które wydaje się już bardzo rozgarnięte. Jak przypomina mi to nasze domowe ognisko! Pokazuję zdjęcia moich bliskich – co za nostalgia! Cały dzień kręcę się w piżamie, nasza bielizna jest w praniu. Moje podkolanówki mają wielkie dziury po tych wszystkich marszach. Czekam aż nasza organizacja pożyczy mi pieniądze, żebym mógł kupić sobie podkolanówki i inne buty, bo mam tylko górskie buciory. Niemożliwością jest pokazać się tak na ulicy. Zalecają nam zresztą, byśmy nie wychodzili, bo mogłaby nas schwytać policja. Nie mamy żadnych dokumentów. Dostaniemy je dopiero w Madrycie. Wszyscy pozostali Polacy są zapisani jako uchodźcy przez Polski Czerwony Krzyż i otrzymują hiszpańskie papiery.

⁴⁶ Batat (hiszp.).

9 października, sobota

Rano budzę się z dużym katarem. Dalej chodzę w piżamie i jest mi trochę zimno w pokoju. Ksiądz Kopeć przychodzi koło południa, daje pieniądze naszej gospodyni, by kupiła buty i jedną parę podkolanówek. Kilku Polaków przychodzi tutaj, by skorzystać z pianina i poćwiczyć śpiew. Przygotowują się do koncertu, który zostanie zorganizowany przez Polski Czerwony Krzyż.

Pogoda nadal jest ładna, spędzamy kilka godzin na tym ładnym patio. Obiad doskonały jak zawsze, doceniamy szczególnie risotto po katalońsku. Ksiądz Kopeć przychodzi, by nam potwierdzić, że zadzwonił do Madrytu w sprawie samochodu – wyjedziemy w poniedziałek wieczorem albo we wtorek rano.

Jesteśmy już wypoczęci i chcielibyśmy kontynuować naszą podróż, zwłaszcza że śpieszy nam się do Anglii. Mam do przedstawienia rządowi raport o sytuacji we Francji i chcę poprosić o jak najszybsze wysłanie pieniędzy. Wieczorem przynoszą mi nowe żółte buty – jest to szmeln, ale posłużą mi przez kilka miesięcy. Będę teraz mógł przynajmniej wychodzić, ale zawsze bardzo ostrożnie.

10 października, niedziela

Dzień bez słońca. Nie mam wrażenia, że to niedziela. Nasi gospodarze są niewierzący i nie chodzą na mszę. My również nie odważamy się jeszcze wyjść z uwagi na zakaz przebywania poza domem dla takich jak my osób bez dokumentów. Przed obiadem przychodzi pan Korboński z Grenoble. Przebywa tu od 22 września i pracuje trochę dla Czerwonego Krzyża. Niedzielnny obiad jak codziennie o trzeciej – ciężko jest czekać tak długo. Ale jest pyszny. Jest też młody Szewczyk, który mieszkał tu wcześniej i jest bardzo lubiany przez naszych gospodarzy. Zjadamy się kaszanką z rusztu ze smażonymi na oleju borowikami. Kuchnia katalońska jest dość tłusta. Doskonale jest też wino, choć zwyczajne. Jest bardzo korzenne i ma posmak sherry. Nasz niedzielny obiad kończymy dopiero około czwartej trzydzieści po południu. Potem kładziemy się do łóżek i śpimy prawie do dziesiątej wieczór. Jakie uciążliwe są te tak późne posiłki, nie ma się już ochoty jeść!

11 października, poniedziałek

Przez całą noc wiał ciepły wiatr i padało. Dziś rano niebo się przejaśniło, ale powietrze jest ciężkie. Z naszym gospodarzem idziemy do fryzjera (Avenida de la Republica Argentina), żeby obciąć włosy, bo wyglądaliśmy jak dzikusy. Dziś

rano opuszcza nas nasz towarzysz Jarema Hoffman, przenosi się do Polskiego Czerwonego Krzyża. Cieszymy się z tego, bo na dłuższą metę był męczący. Tak trudno przebywać w towarzystwie półinteligenta. Natomiast z Bobrowskim zawsze mamy sobie dużo do powiedzenia i bardzo dobrze znosimy życie we dwóch. Robimy wszystko razem i ratuje mnie, gdyż póki co ma trochę pieniędzy i prowadzimy wspólną kasę.

Po fryzjerze idziemy do baru mlecznego i zamawiamy miszkę „lecce” (mleka)⁴⁷ i jasne bułeczki. Jest to smaczne, ale okropnie drogie w przeliczeniu na franki francuskie. 7,50 peset pomnożonych przez 18 (tak nam wymieniano pesety w Andorze) daje 135 franków francuskich! W cukierniach jest dużo ciastek i smakołyków, ale kilogram ciasta kosztuje 35 peset, czyli 530 franków. Wracając czuję, jakbym miał lekką grypę, jest to tylko podziękowanie, mam 37,3. Niepokoi mnie to jednak, bo czeka nas jeszcze daleka podróż. Obiad jak zawsze bardzo smaczny, zupa z ryżem, kurczak w borowikach, owoce.

Po południu przychodzi do nas młody Grodecki, syn pani Biesiekierskiej, i młody Poncet de Sandon⁴⁸. Pod wieczór ks. Kopeć powiadamia nas, że nie będziemy mogli wyjechać przed środą. Sądząc, że nasz wyjazd nastąpi lada moment, wraz z Bobrowskim kupiliśmy dla naszej gospodyni wspomniały bukiet goździków. Kwiaty są przepiękne, ale drogie jak wszystko. Stosunki z naszymi gospodarzami są bardzo serdeczne. Wieczorem dostajemy ciepły grog i zażywam tabletkę aspiryny.

12 października, wtorek

Dziś święto w Hiszpanii. Jest to przede wszystkim święto religijne Nostra Señora del Pilar (Cudownej Madonny z Saragossy)⁴⁹, a także święto polityczne – „dzień rasy hiszpańskiej”⁵⁰. Na szczęście czuję się doskonale. Jest wspomniały dzień, pełen słońca, powietrze ma balsamiczny zapach. Jak szczęśliwy mogłby to być kraj z tą przyrodą i tym słońcem. Czasami mam wrażenie, że jestem gdzieś na Riwierze. Aż do obiadu zostajemy na patio. Mam zajęcia

⁴⁷ Właśc. leche (hiszp.).

⁴⁸ Chodzi zapewne o syna kpt. dypl. Aleksandra Ponceta de Sandona, z którym Komarnicki współpracował jeszcze w czasach Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Brak jednak innych danych na jego temat.

⁴⁹ Właśc. Nuestra Señora del Pilar, Matka Boża na Kolumnie, mająca swoje sanktuarium w Saragossie. Poświęcone jej święto obchodzone jest 12 października w Hiszpanii oraz w krajach Ameryki Łacińskiej.

⁵⁰ Jest to hiszpańskie święto narodowe, obchodzone 12 października, nazywane także Dniem Hiszpańkości, Dniem Kolumba lub Dniem Odkrycia Ameryki.

z angielskiego z Bobrowskim, uczyć go od kilku dni. Trzeba powiedzieć, że uczeń jest wyjątkowo zdolny.

Po południu odwiedzają nas ks. Kopec, kpt. Rodziewicz, pan Szewczyk, pan Grodecki. Słuchamy radia. Portugalia oddaje do dyspozycji aliantów bazy na Azorach. Wiadomość ta budzi wielkie emocje w Hiszpanii. We Włoszech brak większych zmian od zdobycia Neapolu w trakcie naszego przejścia przez Pireneje.

Około szóstej wychodzimy z Bobrowskim na mały spacer po sąsiednich ulicach. Bardzo ładna jest ta nowoczesna dzielnica, w której mieszkamy – kilka pełnych przepychu willi otoczonych południowymi ogrodami, wielkie sosny, kwitnące bugenville. Buduje się również kilka bloków mieszkalnych, całkiem interesujących z punktu widzenia architektonicznego.

Jemy kolację wyjątkowo o ósmej trzydzieści, gdyż nasi gospodarze chcą później pójść do kina, gdzie film zaczyna się o dziesiątej. Kładziemy się wcześniej i jesteśmy z tego powodu zadowoleni.

13 października, środa

Szare niebo. Spędzamy poranek licząc na to, że będziemy dziś mogli wyjechać do Madrytu. Rano wychodzimy z gospodarzem, odwiedzamy zakład fotograficzny, idziemy napić się naszego „leccie” z dwiema bułeczkami, potem powrót do domu, lekcja angielskiego. Około piątej przychodzi Hiszpan współpracujący z naszym księdzem, by powiadomić nas, że nasz wyjazd jest znowu przełożony i że będziemy mogli wyjechać najwcześniej pojutrze, czyli w piątek. Słyszając to, wpadam w gniew – mówię parę słów prawdy, że jestem oburzony tym, że uniemożliwia się mnie, delegatowi rządu, jak najszybsze dotarcie do Londynu, że działania są niewytłumaczalnie powolne, że brak jest energii itd. Wręczam list do Szumlakowskiego⁵¹, który zostanie wysłany pocztą angielską i doręczony jutro. Być może przyspieszy to procedurę.

Wychodzimy następnie na godzinę, by uspokoić się trochę po tej burzliwej chwili. Również i powietrze jest ciężkie i nadchodzi burza.

Wysyłam kartkę do mojej Chiccone⁵² z okazji jej imienin. Kto wie, czy i kiedy ją otrzyma?

⁵¹ Marian Szumlakowski (1893–1961), dyplomata. W MSZ od 1918 r., 1928–1933 dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, uczestnik Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. 1933–1935 minister pełnomocny w Lizbonie, 1935–1944 poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Madrycie. Po 1945 r. pozostał na emigracji w Hiszpanii.

⁵² Prawdopodobnie jakieś zdrobnienie od imienia Chiara.

Po powrocie dowiadujemy się z radia, że Włochy Badoglio⁵³ wypowiedziały Niemcom wojnę. Badoglio pragnie uratować sytuację, w jakiej znalazł się jego kraj, i uzyskanie zgody aliantów na ten ruch, który powinien poprawić sytuację Włochów wśród Narodów Zjednoczonych, jest jego sukcesem.

Rosjanie rozpoczynają frontalny atak na Kijów.

Około szóstej przybywają kpt Rodziewicz i pan Kunkel, mąż mojej sekretarki pani Simone. Przekazuję mu szczegóły o życiu jego żony we Francji. Dowiaduję się, że grupa Polaków, do której chcieliśmy dołączyć z Bobr[owskim] w wieczór naszego przybycia do Salies-du-Salat⁵⁴, została rozproszona przez hiszpańskich karabinierów na granicy, była wymiana ognia i 9 osób, w tym pani Winowska, trafiło do hiszpańskiego więzienia. Znów mieliśmy szczęście! Przekazuję Kunkelowi moją depeszę do Szumlakowskiego w Madrycie.

Około siódmej przychodzi do nas ks. Kopeć, jest bardzo zdenerwowany po scenie, jaką zrobiłem jego hiszpańskiemu współpracownikowi. Długo się tłumaczy, zostaje u nas przez dwie godziny. Opowiada nam, że brak jest pieniędzy, że jego szef Louis pojechał po nie do Madrytu, gdyż sytuacja na miejscu jest katastrofalna. Przemysłowcy nie dostają zapłaty od kilku tygodni, grożą zabiciem Louisa i Kopcia. Jesteśmy im winni 700 000 peset!

Po co więc robi się to wszystko, jeśli rząd nie daje pieniędzy? Wszystko to może się skończyć tragicznie i ludzie, którzy spędzają tu całe tygodnie, oczekując na dalszy ciąg podróży, doświadczają całkowitego upadku morale. Jesteśmy z Bobrowskim bardzo zniechęceni, gdyż dzień naszego wyjazdu oddala się i wszystko staje się tak niepewne.

14 października, czwartek

Spokojny dzień po wczorajszej burzy. Jest bardzo ładnie i ciepło. Rano wychodzimy z naszym gospodarzem, robimy drobne zakupy, kręcimy się trochę po mieście. Ja w moich krótkich spodniach przyciągam uwagę na ulicy, nikt się tu tak nie ubiera. Słyszę, jak dwóch robotników rozmawia ze sobą: *alemán o inglés?*⁵⁵ Stawiają na inglés. By nie być przesłuchiwanym przez policję, gdyż nie mamy dokumentów, noszę w rękę egzemplarz niemieckiego tygodnika „Das Reich”. W ten sposób wyglądam na Niemca i to mnie w pewnym

⁵³ Pietro Badoglio (1871–1956), włoski generał i polityk. Jeden z najwyższych rangą wojskowych w okresie reżimu Mussoliniego, odpowiedzialny m.in. za użycie gazów bojowych w Etiopii. Po obaleniu dyktatora we wrześniu 1943 r. stanął na czele włoskiego rządu, podpisując zawieszenie broni z aliantami oraz przechodząc na ich stronę. 13 X 1943 r. Włochy oficjalnie wypowiedziały wojnę III Rzeszy.

⁵⁴ W rkps Salies de Salat – przyp. tłum.

⁵⁵ Niemiec czy Anglik? (hiszp.) – przyp. tłum.

stopniu zabezpiecza, gdyż boją się tutaj Niemców, którzy zachowali duży wpływ na rząd.

Siedzimy długo z Bobrowskim na rozkosznym patio w domu. Obiad o trzeciej, bardzo smaczny, hiszpańska szynka, prawdziwe delicje.

Od szóstej do ósmej idziemy na długi spacer w kierunku placu Katalonii⁵⁶. Ile towarów w sklepach. Ulice pełne ludzi.

15 października, piątek

Imieniny mojej drogiej Tereni. Co się dzieje z moimi ukochanymi, jak mi ich brak! Myślę, że dużo będzie się dziś mówić o mnie w Villa Rose. Rozczula mnie, gdy na wystawach cukierni widać torty z napisami TERESA. Jest to bardzo rozpowszechnione w Hiszpanii imię. Jest to zresztą hiszpańska święta.

Dzień jest szary, bez słońca. Odbywamy długi spacer, od jedenastej do wpół do pierwszej. Odwiedzają nas też dwaj młodzi i sympatyczni studenci z Grenoble, Zienkowski i Rubach⁵⁷, potem przychodzą kpt. Rodziewicz i pan Kunkel. Ten drugi przynosi mi dobre wieści (to nasza Micia przynosi mi szczęście). Otrzymał odpowiedź od Szumlakowskiego na wysłany wczoraj rano telegram:

„Ruegole tenga a bien entregar a mi amigo Tito Komarnicki este telegrama diciéndole aje me allegro mucho poder verle pronto en nuestra casa muchos saludos Szumlakowski”⁵⁸.

Teraz zobaczymy, jak zostanie zorganizowany nasz transport. Najlepiej byłoby, gdyby możliwe było wysłanie samochodu CD. Przejechalibyśmy bez żadnej kontroli. Bardzo cieszymy się, że nawiązaliśmy kontakt ze światem zewnętrznym, gdyż pocciwy ksiądz Kopeć nic nie zrobił, by powiadomić kogo trzeba o naszym przybyciu tutaj. Moglibyśmy tkwić tu bez końca, gdybym nie zaczął mieszać w tym stojącym bajorze. Mamy wrażenie, że od początku nie ...⁵⁹, kim jesteśmy. Pytał bowiem kilku osób w Grenoble, czy naprawdę jestem delegatem rządu.

⁵⁶ Właśc. plac Kataloński, hiszp. Plaça de Catalunya.

⁵⁷ Tadeusz Jan Maria Rubach (ur. w 1921), w 1940 r. przedostał się do Francji. Walczył w szeregach II Dywizji Strzelców Pieszych i został internowany w Szwajcarii. Zbiegł do Francji i rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Grenoble, angażując się jednocześnie w działalność konspiracyjną, w ramach której otrzymał nominację na komendanta drogi ewakuacyjnej przez zieloną granicę do Hiszpanii.

⁵⁸ „Uprzejmie proszę o przekazanie tego telegramu mojemu przyjacielowi Tytusowi Komarnickiemu, mówiąc mu, że bardzo się cieszę, że wkrótce będę mógł go zobaczyć w naszym domu. Pozdrawiam, Szumlakowski” (hiszp.).

⁵⁹ Słowo nieczytelne.

Wieczorem wychodzimy na długi spacer, nie wiedząc, że to nasze pożegnanie z Barceloną. Idziemy głównymi alejami Barcelony: Avenida Lesseps⁶⁰, Paseo de Gratia, Plac Katalonii. Jesteśmy oczarowani przepychem sklepów, kawiarni, hoteli – jest to bogata i robiąca wrażenie stolica. Po nędzy francuskich miast po zawieszeniu broni⁶¹ czujemy się zanurzeni w życiu pełnym luksusu i uciech. Nie wyobrażałem sobie, że Barcelona jest tak wielkim miastem. Byłem tu w 1929 r. podczas wystawy, która była bardzo piękna, ale mam wrażenie, że od tamtej pory miasto bardzo się rozwinęło i że wszystkie ślady dewastacji z czasów rewolucji zniknęły. Wracamy do domu mocno zmęczeni i czeka tam na nas miła niespodzianka. To zdecydowanie nasza Terenia jest tą dobrą wróżką. Zastajemy bowiem u nas pana Louisa, szef służb ewakuacyjnych, który właśnie wrócił z Madrytu, a także ks. Kopcia. Wszystko zostało przygotowane na nasz wyjazd taksówką jutro o szóstej rano. Louis bardzo przeprasza za wszystkie opóźnienia i stara się zatrzeć niekorzystny efekt powolności i braku energii jego zastępcy Kopcia. Zostają u nas długo i skarżą się, że w Londynie brak jest zrozumienia dla potrzeb służb ewakuacyjnych. Jest zbyt dużo intryg personalnych. Daje nam to przedsmak tego, co nas czeka w Londynie. Podobno Szumlakowski został odwołany ze stanowiska i nie jest już ministrem⁶².

Otrzymujemy na podróż niemieckie przepustki podstemplowane przez hiszpańskie władze z Barcelony. Pieczętki Konsulatu Generalnego Niemiec i prefektury w Barcelonie są bardzo dobrze wykonane. Ja nazywam się Otto Henschel Birken. Kolację jemy dopiero o dziesiątej trzydzięci wieczorem. Jest to kolacja pożegnalna, bardzo suta i tłusta. Żegnamy się z tą miłą katalońską rodziną, u której spędziliśmy 9 spokojnych dni na odpoczynku i odprężeniu. Jesteśmy bardzo podekscytowani myślą o jutrzejszej podróży, kładziemy się o północy i mamy mało godzin na sen.

16 października, sobota

Levataccia o piątej rano. Nasza taksówka powinna przyjechać o szóstej. Pomysleć, że nasz przejazd będzie kosztował 7500 peset, czyli 130 000 franków francuskich – ile można by zrobić z taką kwotą we Francji. Nasz kierowca, jak to prawdziwy Hiszpan, przyjeżdża z prawie godzinnym opóźnieniem. Jemy śniadanie z pocziwym panem Puigvertem, który specjalnie wstał, by je nam przygotować. Ruszamy o siódmej. Poranek jest przejrzysty i rześki.

⁶⁰ Właśc. plac – Plaça de Lesseps.

⁶¹ Komarnicki ma na myśli zawieszenie broni z 22 VI 1940 r.

⁶² Informacja ta była nieprawdziwa.

Mkniemy pustymi ulicami Barcelony i bardzo podziwiamy wspaniałą aleję Generalissimusa Franco, długą na kilka kilometrów i obsadzoną po bokach czterema rzędami palm. Katalońskie tereny wiejskie, które przemierzamy, na początku wyglądają pięknie, ale dość smutno. Wioski i małe miasteczka są bardzo biedne – jaki kontrast ze wspaniałą i bogatą Barceloną! Krajobraz przypomina trochę krajobraz Włoch, ale ziemia jest czerwona i rzeki mają ten sam czerwony kolor. Głęboko podziwiamy fantastyczny łańcuch Montserrat. Podjeżdżamy sporo pod górę i to pośrodku podjazdu mamy pierwszą awarię samochodu. To zbiornik benzyny przykręcony do dachu auta zaczyna przeciekać. Tracimy prawie godzinę. Po drodze kupujemy trzy kilo bananów i zjadamy się nimi. Za miastem Lérída⁶³ wjeżdżamy do jałowej krainy płaskowyżów, prawie pozbawionych roślinności. Jest to niemal księżycowy krajobraz, tak charakterystyczny dla całej prowincji Aragonii. Tylko spalone słońcem góry, pola kamieni, wszystko ma barwę słoniowej skóry z rdzawymi odcieniami. Tylko czasami pojawiają się zielone plamy – tam, gdzie jest odrobina wilgoci. Jesteśmy zachwyceni tym surowym pięknem, tymi egzotycznymi kolorami – to już nie Europa, to Afryka. Niestety nie możemy cieszyć się tym krajobrazem, który zresztą czasami przytłacza swym smutkiem, gdyż nasz samochód ma co chwila awarię i bardzo się martwimy, czy przed dziesiątą wieczór dojedziemy do Madrytu, gdyż od tej godziny ruch pojazdów jest zakazany aż do poniedziałku. To, czy będziemy mogli dojechać na czas, stoi pod wielkim znakiem zapytania. Postój w drodze mógłby być nieprzyjemny i niebezpieczny z powodu naszych fałszywych tożsamości. Dojeżdżamy do Saragossy około drugiej trzydzieści po południu, podziwiając z daleka sylwetkę tego miasta, które łączy coś zachodniego z silnym odcieniem Wschodu. Jemy obiad w skromnej restauracji na przedmieściach, gdzie zawiózł nas nasz kierowca. Następnie ruszamy dalej, ale mnożą się awarie silnika, dwa razy jest to gaźnik, a potem, co gorsza, zapłon elektryczny. Jest już wieczór, jesteśmy w ciemności 180 km od Madrytu, na pustkowiu, daleko od wszelkich ludzkich siedzib. Wieje wiatr i zaczyna trochę padać. Nasz kierowca nie ma latarki (ach ta hiszpańska „Schlamperei”!⁶⁴), musi pracować z wielkim trudem po ciemku, od czasu do czasu przerywa pracę i wpada w rozpacz. Nasza sytuacja jest nie do pozazdroszczenia. Pozostać tu na drodze na noc z lipnymi papierami, daleko od jakiegokolwiek domu i dodatkowo z małą ilością pieniędzy. Wreszcie nadjeżdża wybawca, samochód, który od dawna jechał za nami, zatrzymuje się i jegomość za kierownicą, który wyglądał na oficera, oświetla nas światłami drogowymi i umożliwia w ten sposób naszemu kierowcy dalszą pracę. Jednakże po godzinie odjeżdża i dopiero kilka

⁶³ Chodzi o Lleidę, autor użył kastylijskiej nazwy.

⁶⁴ Fuszerka, partactwo (niem.) – przyp. tłum.

minut później nasz kierowca w przypiływie energii podejmuje ostatni wysiłek i udaje mu się uruchomić zapłon. Wreszcie ruszamy, jest już po północy. Nasz kierowca postanawia jednak zaryzykować i jedziemy dalej. W odległości 30 km od Madrytu doganiamy kierowcę, który nas uratował i który teraz sam ma awarię. Nie ma rady, trzeba mu pomóc, ale sytuacja jest naprawdę rozpacзлиwa. Leje jak z cebra i jest ciemno. W końcu kierowca ten postanawia porzucić swój samochód przy drodze i podwozimy go do małego miasteczka przed Madrytem.

W Madrycie jesteśmy dopiero około drugiej nad ranem. Mieliśmy niesamowite szczęście, że nie spotkaliśmy na drodze żandarmów ani karabinierów, bo mogłoby się to skończyć źle zarówno dla nas, jak i dla naszego kierowcy. Jest to tym dziwniejsze, że ulice Madrytu są dobrze oświetlone i pełne nocnych spacerowiczów, Hiszpanie późno chodzą spać.

Zawieziono nas do dzielnicy leżącej daleko od centrum, koło Calle Galiléo – jest to dom z drukarnią na dole, wchodzimy na górę do nowoczesnego mieszkania w podwórzu. Jest to podobno miejsce, gdzie spotykają się przywódcy hiszpańskiego ruchu republikańskiego. Na górze schodów wita nas mówiący tylko po hiszpańsku mężczyzna w szlafroku i dwie starsze kobiety. Dostajemy kawę, kilka herbatników i kogel-mogel z ponczem. Około trzeciej nad ranem kładziemy się bardzo zmęczeni spać.

17 października, niedziela

Wstajemy około dziewiątej, dość wypoczęci. Dowiadujemy się, że młoda Hiszpanka służąca jako łączniczka z polskim szefem służb ewakuacyjnych przyszła już rano dowiedzieć się u naszych gospodarzy, czy dotarliśmy. Około dziesiątej przychodzi Alexandre. Jest to dosyć inteligentny i zaradny oficer. W każdym razie na dużo lepszym poziomie niż wszystkie te typki zajmujące się tym samym w Barcelonie. Prowadzi tu te sprawy od dwóch lat, często ryzykując życiem, gdyż był aktywnie poszukiwany przez agentów Gestapo i niektórzy z jego współpracowników zostali schwytani dzięki przychylności hiszpańskich władz. Około południa Alexandre zabiera nas taksówką w miejsce w centrum miasta, gdzie czeka na nas w swoim samochodzie Szumlakowski. Przesiadamy się szybko do jego samochodu i pędzimy do budynku poselstwa. Tam Szumlakowski ściska mnie bardzo serdecznie i przedstawiam mu Bobrowskiego, który wraz ze mną został zaproszony, by zamieszkać u ministra. Poselstwo przy Calle Lagasca 75 jest obszerne i ładne, są piękne meble i wspaniałe obrazy, w tym dwa Velazquezy. Szumlakowski zaprzecza pogłoskom, jakoby Hiszpanie nie uznawali go za dyplomatę. Miał wiele trudności, większość jego współpracowników musiała wyjechać, ale zachował jednak prawo do szyfrowanej korespondencji,

pozostaje na liście dyplomatów i posiada wszelkie niezbędne kontakty⁶⁵. Do naszej dyspozycji zostaje przeznaczony bardzo obszerny pokój, bardzo wygodny, z łazienką. Oto być może kończy się nasze życie w nędzy i wyrzeczeniach.

Po chwili nadchodzi pani Szumlakowska⁶⁶, która jest bardzo, bardzo serdeczna, przedstawia mi swoje dzieci, które oczywiście bardzo urosły. Chłopiec jest starszy, jest w wieku Tereni i wygląda bardzo inteligentnie, dziewczynka jest raczej wątła i bledziutka, ale bardzo szczupła, jednocześnie ma coś smutnego w spojrzeniu. Pojawia się też siostrzenica pani Szumlakowskiej, która była u nas w Bernie w marcu 1940 r., gdzie przyjechała z Warszawy z hrabią Parcent⁶⁷. W tym roku zdała maturę, jest bardzo inteligentna i sympatyczna, lecz brzydka. Rozmawiamy dużo o Chiaroś i naszych dzieciakach. Zdjęcia, które mam przy sobie, są bardzo podziwiane.

O drugiej siadamy do stołu, bardzo dobry obiad, polska kuchnia przedwojenna.

Około piątej po południu wychodzimy z panem Bobrowskim na miasto, przechodzimy przez park Retiro, który jest wspaniały i obserwujemy niedzielne tłumy. Madryt nie ma wyglądu wielkiego miasta, jak Barcelona, ale ma dużo przestrzeni i wiele pełnych przepychu nowoczesnych budynków, często o przerysowanym stylu. Na przykład monumentalna Poczta Główna, nazywana pocztową Notre Dame, wygląda jak świątynia, a nie jak urząd pocztowy. Około siódmej wracamy do poselstwa. Dowiadujemy się, że mała Marysia złamała rękę podczas zabawy, rodzice uruchamiają koneksje i pomimo niedzieli udaje się zrobić na szybko zdjęcie rentgenowskie. Stwierdzamy, że jest to dość skomplikowane złamanie i koło dziesiątej zabieramy biedną, bardzo bladą i zdenerwowaną małą do lekarza, który robi, co konieczne. Jemy kolację około dziewiątej wieczór. Gadamy do jedenastej, przychodzi też Alexandre. Nasi rozmówcy skarżą się bardzo na ministerstwo, które nie ma zrozumienia dla sytuacji poselstwa w Madrycie, krytykujemy również bardzo intręgi personalne w Londynie. Następnie biorę kąpiel i koło północy zasypiamy.

Jeszcze przed moim przyjazdem Szumlakowski wysłał do Londynu dwie depesze, których tekst przekazałem mu z Barcelony, jedną do Wacuchny – to tak

⁶⁵ Na początku lutego 1942 r. rząd hiszpański, działając pod silnym naciskiem Niemców, postanowił zlikwidować Ambasadę RP w Madrycie. Decyzja ta została cofnięta dopiero po interwencji dyplomacji brytyjskiej oraz watykańskiej.

⁶⁶ Irena *de domo* Hebdzyńska (1895–1961), żona posła Szumlakowskiego.

⁶⁷ Casimiro Florencio Granzow de la Cerdá duque de Parcent (1895–1968), hiszpański dyplomata, publicysta. Od 1924 r. konsul honorowy przy Poselstwie Hiszpanii w Warszawie, złożył dymisję po ustanowieniu republiki. Uczestnik wojny domowej w Hiszpanii po stronie gen. Franco, od 1939 r. ponownie hiszpański konsul honorowy w Warszawie. 1939–1944 przebywał w Warszawie. Autor wspomnień z okupowanej Warszawy: *Dramat Warszawy 1939–1944*, tłum., oprac. i wprow. M. Nalewajko, Warszawa 2016.

dowiedział się o mojej ucieczce z Francji i szczęśliwym dotarciu do Hiszpanii, drugą zaszyfrowaną do ministra Romera⁶⁸:

„Wyczerpawszy wszystkie możliwości efektywnej pracy, zdecydowałem się po ostatnich poszukiwaniach i aresztowaniach Gestapo skorzystać z upoważnienia MSZ i stosownie do niego wyznaczyłem W[iesława] Dąbrowskiego na zastępcę, a sam opuściłem Francję przez Pireneje. Pragnąłbym jak najprędzej móc złożyć Panu Ministrowi obszerny raport z sytuacji we Francji i przedstawić naglące potrzeby tego terenu. Razem ze mną opuścił Francję Czesław Bobrowski, którego znajomość terenu i wszystkich organizacji polskich we Francji pragnąłbym wyzyskać dla uzupełnienia mego raportu”⁶⁹.

18 października, poniedziałek

Szary, wilgotny i dosyć chłodny dzień. Rano wychodzimy z Bobrowskim. Szuml[akowski] pożycza mi swój płaszcz nieprzemakalny, gdyż nie mam swojego. Spędzamy poranek w Prado, hiszpańskim muzeum narodowym, jednym z najpiękniejszych na świecie. Zwiedzamy pierwszą część szkoły flamandzkiej i kończymy na Goi, zaskakującym malarzu, tym, który najlepiej wyraża hiszpańską duszę wraz z wszystkimi ciemnymi, krwawymi i pełnymi pasji zakamarkami. Wracamy przed drugą, tuż przed obiadem, który jest doskonały i obfity. Szumlakowski je obiad na mieście, przychodzi na kawę i potem wyjeżdża samochodem do San Sebastian. Po krótkiej sjeście wychodzimy z Czesławem na miasto, idziemy do najbardziej nowoczesnej i ożywionej części, Calle de Alcalá, Puerta del Sol i Avenida José Antonio, gdzie znajdują się bardzo piękne kina, restauracje, kawiarnie, hotele. Idziemy do kawiarni, gdzie zamawiamy kawę z ekspresu, a ja wypalam w spokoju cygaro po dwóch tygodniach abstynencji. To prawdziwe cygaro hawańskie. Ulice są bardzo ruchliwe, wszędzie są tłumy, ale w większości są to mężczyźni. Wracamy do domu tuż przed dziewiątą na obfitą i przepyszną kolację. Po tygodniach wyrzeczeń pędzimy teraz żywot sybarytów.

Gawędząc z panią Szumlakowską podczas kolacji, dowiadujemy się, że nie pojedziemy prawdopodobnie do Lizbony, ale zostaniemy wysadzeni w innym portugalskim porcie, skąd popłyniemy statkiem do Gibraltaru. W Gibraltarze dokonywana jest selekcja i jest się wysyłanym statkiem do Anglii. Poznajemy

⁶⁸ Tadeusz Romer (1894–1978), dyplomata i polityk. Sekretarz polskiej delegacji na konferencję wersalską, 1928–1934 radca poselstwa (ambasady) RP w Rzymie, 1935–1937 poseł w Portugalii, ambasador w Japonii (1937–1941) i ZSRS (1942–1943), pełnomocnik rządu na Bliskim Wschodzie (1943), 1943–1944 minister spraw zagranicznych. Pozostał na emigracji, najpierw w Londynie, później w Kanadzie.

⁶⁹ W rkps tekst w języku polskim.

więc wreszcie bardziej szczegółowe informacje na temat naszej dalszej podróży, gdyż Szumlakowski mówi zawsze bardzo ogólnie, kiedy zadaje mu się konkretne pytania, nigdy nie chce się do niczego zobowiązywać. Ta jego ostrożność tak nas denerwuje! Bobrowski ma widoczną awersję do Szumlakowskiego.

Jednak perspektywa tak jeszcze długiej podróży przed dotarciem do Anglii nie jest dla nas bynajmniej wesoła. Z drugiej strony bardzo chciałbym udać się do Lizbony, by móc porozmawiać z przedstawicielami naszej ambasady z Paryża, którzy tam przebywają i którym powierzono niektóre zadania dotyczące Francji. Kiedyż będziemy w Londynie? Jak to wszystko długo trwa i jak w sumie nic nie jest przygotowane, by przyspieszyć naszą podróż. Szumlakowski nie staje na wysokości zadania i organizacja zajmująca się ewakuacją działa powolnie, co nas irytuje.

19 października, wtorek

Wstajemy o ósmej trzydzieści. Smaczne jak zwykle śniadanie, kawa z mlekiem, dużo masła, białe domowe pieczywo. Można by pomyśleć, że jesteśmy na jakimś zamku w Polsce przed wojną. Pani Szumlakowska zabiera nas następnie w okolice miasta samochodem, który sama prowadzi. Mój Boże, jak ona jest nerwowa i papple nieustannie. Zapiera nam dech w piersiach. Ani chwili przerwy, to prawdziwa rozpacz. Widzi wszystko oczami męża, a gdyby chociaż jej uwagi były inteligentne. Jest tak powierzchowna i banalna. Najpierw zwiedzamy najbiedniejszą dzielnicę Madrytu, gdzie mieszkają rodziny zajmujące się wywozem śmieci. Kawalkada wózków na śmieci na drodze, prowadzonych często przez kobiety i dzieci, robi duże wrażenie. Orszak nędzy! Krajobraz jest również smutny w tej części przedmieść. Mało roślinności, pola są nagie i jałowe.

Przejeżdżamy następnie do Ciudad Universitaria⁷⁰, gdzie widzimy trochę śladów zażartych walk – dużo budynków zniszczonych, spalonych lub zburzonych bombami, ślady kul na murach. Ale budynki uniwersyteckie zostały w dużej części odbudowane – są to budowle nowoczesne, ogromne, monumentalne. Człowiek zastanawia się tylko, czy znajdzie się dosyć studentów, by zapełnić wszystkie te budynki, sale i laboratoria. To ta jakże hiszpańska mania wielkości! Jedziemy dalej przez Porta de Hierro (Bramę Żelazną), gdzie zaczyna się piękny królewski teren Prado z kępami sosen – idealne miejsce na pikniki i spacer. Wracamy do miasta, podziwiamy pomnik Cervantesa, autora *Don Kichote*, oraz pałac królewski i jedziemy do gimnazjum francuskiego

⁷⁰ Główny kampus Uniwersytetu Madryckiego.

po syna Szumlakowskich⁷¹, który kończy lekcje. Wracamy z nim do domu. Jemy z rodziną, jest też pan Findeisen⁷², którego poznałem kiedyś w Perpignan i który pracuje teraz w poselstwie. Mówi nam, że nasz wyjazd w piątek stoi pod znakiem zapytania i nie wiadomo, czy będziemy mogli pojechać do Lizbony. Pojedziemy prawdopodobnie do Gibraltaru z transportem 200 osób jadących z Barcelony.

Proszę pana Findeisena o wysłanie do Chiarity trzech kilogramów fig pocztą lotniczą. Pomyślałem, że byłby to może najszybszy sposób poinformowania jej o moim przybyciu tutaj. Jednak wysyłka paczek jest zawieszona na kilka dni.

Po obiedzie idziemy do muzeum Prado, gdzie spędzamy kilka rozkosznych godzin. Co za bogactwo artystyczne! Wracamy na kolację i kładziemy się dosyć wcześnie.

20 października, środa

Piękny poranek, wychodzimy bez płaszczy. Znow kilka godzin spędzonych w Prado. Obiad o drugiej. Jest też ojciec Effraim, kapucyn mieszkający wcześniej w Belgii, przyjaciel śp. kardynała Mercier⁷³. Jest artystą, rzeźbiarzem i malarzem. Pan Szumlakowski wrócił z San Sebastian. Podczas obiadu dowiadujemy się z Bobrowskim, że dziś jest Ireny, imieniny pani domu. Jesteśmy trochę zmieszani. Dlatego po południu przesyłamy jej piękny bukiet kwiatów.

Pan Szuml[akowski] obiecuje nam, że na pewno wyjedziemy w piątek, pomimo trudności pojawiających się w związku z transportem. Mam paszport dyplomatyczny i zostanie podobno skierowany do Lizbony. Czy mogę w to wierzyć? W przypadku pana Bobrowskiego będzie trudniej, bo nie należy mu się paszport dyplomatyczny. Jednakże po długiej dyskusji uzyskuję obietnicę od Szuml[akowskiego], że zrobi co w jego mocy również dla Bobrowskiego, abyśmy mogli pojechać razem. Po kolacji jesteśmy wieczorem zaproszeni przez Szumlakowskich do teatru Madryd na operetkę *La venta de los gatos*⁷⁴. Muzyka nieskomplikowana, temat raczej ponury. Bohaterka umiera z melancholii, a bohater traci rozum. Jednak reżyseria jest przyjemna, aktorzy grają dobrze, a hiszpańskie tańce w pierwszym akcie są naprawdę urocze.

⁷¹ Jan Maria Szumlakowski (1932–2008).

⁷² Gustaw Findeisen (1912–1992), prawnik, dyplomata, pracownik kontraktowy konsulatów generalnych w Wiedniu (1938–1939) i Paryżu (1939); więzień obozu Miranda de Ebro, współpracownik Oddziału II, attaché Poselstwa RP w Madrycie.

⁷³ Désiré-Félicien-François-Joseph Mercier (1851–1926), belgijski kardynał, filozof, nauczyciel akademicki, autor wielu dzieł na temat św. Tomasza z Akwinu.

⁷⁴ Operetka autorstwa Gustava Adolfa Bécquera.

Przedstawienie rozpoczęło się o dziesiątej trzydzieści (ach, te hiszpańskie nocne marki!) i kładziemy się do łóżek około pierwszej piętnaście nad ranem.

21 października, czwartek

Wstajemy później niż zwykle i dopiero koło jedenastej idziemy do Prado. Przed wyjściem rozmawialiśmy z Bobrowskim o możliwości jego powrotu do Francji na dwa tygodnie po krótkim pobycie w Londynie. Trzeba by ustanowić połączenie między Francją a Londynem, które działałoby lepiej niż dotychczasowe. Bobrowski zapala się bardzo do tego pomysłu.

Powrót na obiad o drugiej. Nasz wyjazd ustalony został na sobotę wieczór. Około trzeciej trzydzieści przychodzi do mnie delegat pana Kota⁷⁵, ministra ds. propagandy. Jest to niejaki pan Kraczkiewicz⁷⁶, człowiek niezbyt poważny. Ale nie jest wrogo nastawiony i chciałby być przydatny. Długo rozmawiamy o sposobach utrzymywania łączności pomiędzy Francją a polskimi placówkami dyplomatycznymi.

Następnie wychodzimy z Bobrowskim i długo dyskutujemy o pomysły jego podróży do Francji. Krążymy po centrum miasta, a potem siadamy w najpiękniejszej kawiarni w mieście, w ogródku przy alei José Antonio, bardzo ruchliwej – ludzie nadzwyczajają szykowani.

Delektujemy się doskonałą kawą z mlekiem i ciastkami z kremem, których nie jedliśmy od początku wojny. Palę poza tym doskonale cygaro. Stajemy się sybarytami po wszystkich tych udrękach i wyrzeczeniach. Ale co bym dał za to, by wręczyć te ciastka Chiaroś i dzieciakom. Obaj jesteśmy w doskonałym humorze.

Po kolacji Szumlakowscy zapraszają nas do kina „Avenida”. Bardzo ładny hiszpański film: *El abanderado* (Ten, który chwycił za sztandar) z czasu wojen napoleońskich 1808–1811. Są wzruszające sceny o epickim rozmachu. Film ma

⁷⁵ Stanisław Kot (1885–1975), historyk, polityk. W okresie I wojny światowej bliski współpracownik Władysława Sikorskiego w Naczelnym Komitecie Narodowym. Po 1918 r. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Polskiej Akademii Umiejętności. W opozycji do rządów sanacyjnych, od 1935 r. w Stronnictwie Ludowym. 1940–1941 minister spraw wewnętrznych w rządzie RP na uchodźstwie, 1941–1942 ambasador RP w Moskwie, 1943–1944 minister informacji i dokumentacji. Po wojnie ambasador władz komunistycznych w Rzymie 1945–1947, później na emigracji.

⁷⁶ Chodzi zapewne o Karola Kraczkiewicza (ur. 1904), urzędnika zatrudnionego w Delegacji RP przy Lidze Narodów w latach 1927–1930, 1930–1933 w Gabinetie Ministra Spraw Zagranicznych, 1933–1935 na placówce w Buenos Aires, 1935–1936 ponownie w Gabinetie Ministra, 1937–1939 sekretarz Ambasady RP w Berlinie, 1939–1940 sekretarz ministra Augusta Zaleskiego, 1940–1945 na różnych stanowiskach w MSZ.

rzecz jasna antyfrancuską puentę i jest uważany za jedno z najpiękniejszych dzieł hiszpańskiej produkcji kinematograficznej.

22 października, piątek

Robimy sobie leniwy poranek. Bobrowski ma w poselstwie rozmowę z panem Krackiewiczem, a ja oczekuję na pana Findeisena, który przychodzi dopiero w południe. Wychodzę z nim zamówić słodkości, które zostaną wysłane pocztą lotniczą do Villard-de-Lans. Można wysłać tylko trzy kilo i zamiast fig robię paczkę złożoną z kilku hiszpańskich specjałów. Wyobrażam sobie, jak będą szczęśliwi, otrzymując tę paczkę. Ile bym dał, by móc być obecnym w momencie jej dotarcia. Mamy nadzieję móc wysłać paczkę w przyszły wtorek. Będzie kosztować dosyć drogo, 125 peset, z czego 40 peset za wysyłkę (pocztą lotniczą), ale będzie to wielka radość dla moich ukochanych. Jemy jak zwykle obiad o drugiej i dowiadujemy się, że nasz wyjazd do Portugalii jutro wieczór jest pewny.

O trzeciej trzydzieści po południu jedziemy samochodem z poselstwa z Panną Romcią, siostrzenicą Państwa Findeisenów, do zamku Escorial⁷⁷ znajdującego się 40 km stąd. Zwiedzanie tego zamku jest dość interesujące z punktu widzenia historii Hiszpanii. Zamek jest ogromnym budynkiem – jest to jednocześnie klasztor i królewska rezydencja. Zwiedzamy kryptę z grobami królewskimi – jest wyjątkowo elegancka i wyszukana. Sprawia wrażenie salonu na królewskim zamku. Oglądamy także apartamenty Filipa II⁷⁸ o zakonnej surowości – co za pomysł, by sypialnia wychodziła na ołtarz w kościele. W ten sposób chory król mógł uczestniczyć we mszy, pozostając w łóżu. Przechodzimy następnie do apartamentów Karola IV⁷⁹ z przepięknymi meblami w stylu Empire i serią wspaniałych gobelinów, z których najbardziej godne uwagi powstały na podstawie szkiców Goi. Widok z okien zamku na ogród i okoliczne góry smutny, ale imponujący.

Po powrocie idziemy jeszcze z Bobrowskim do kawiarni i o dziewiątej jemy rodzinnie kolację z Szumlakowskimi. Dowiadujemy się, że z Londynu przyszła zaszyfrowana depesza, nakazująca poselstwu załatwienie mi i Bobrowskiemu wiz portugalskich. Oto pierwszy znak życia ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dziwi mnie, że Wacuchna jeszcze nie wysłał telegramu. Być może myśli, że jestem już w Lizbonie.

⁷⁷ Właśc. jest to monumentalny zespół pałacowo-klasztorny.

⁷⁸ Filip II Habsburg (1527–1598), król Neapolu i Sycylii (1554–1598), władca Niderlandów (1555–1598), król Hiszpanii (1556–1598) i Portugalii (1580–1598, jako Filip I).

⁷⁹ Karol IV Burbon (1748–1819), król Hiszpanii (1788–1808).

Szary dzień. Popaduje. Idziemy wcześniej do Prado, by zobaczyć jeszcze kilka arcydzieł, które spodobały nam się szczególnie podczas naszych poprzednich wizyt. W południe muszę niestety być już z powrotem w poselstwie, by przyjmując kilka osób. Spotykam się najpierw z Szuml[akowskim], który mówi mi, że przed chwilą dzwoniła Lizbona. Otrzymali depeszę od Wacuchny z szeregiem zaleceń mających ułatwić naszą dalszą podróż. Szuml[akowski] wręcza mi mój nowy paszport dyplomatyczny – co za triumf dla mnie po oczekiwaniu od maja 1940 r.! Otrzymałem wizę portugalską. Jestem znany w poselstwie i pytają, dlaczego nie towarzyszy mi Chiara. Przyjmuję ks. Platera⁸⁰, który stoi na czele Polskiego Czerwonego Krzyża w Hiszpanii (poznałem go jako młodego kapłana w Rzymie), pana Kobyleckiego⁸¹, sekretarza poselstwa, również starego znajomego z Rzymu, oraz pana Kraczkiewicza.

Po obiedzie idziemy jeszcze raz, tym razem naprawdę ostatni, do muzeum Prado. O szóstej po południu odbywam długą rozmowę z Szuml[akowskim], który przedstawia mi swoją niepewną sytuację. W sumie został już odwołany z Madrytu. Bardzo chciałby powierzyć mi obronę swych interesów. Próbuje mnie przekonać, że nikt po nim nie otrzyma akredytacji hiszpańskiego rządu, nawet chargé d'affaires. W sumie jak bardzo jego przypadek przypomina moją sytuację w 1940 r., a co on wtedy zrobił dla mnie. Chciałby móc pozostać tutaj jeszcze przez cztery miesiące. Za żadną cenę nie chce jechać do Londynu, by się tłumaczyć i woli pozostać tu jako osoba prywatna. Podobno Potocki został już wyznaczony na jego następcę⁸². Nie wiem, co myśleć o tej całej sprawie. Nie podoba mi się, że tak uczepił się swojego stanowiska. Nie można wierzyć we wszystko, co mówi, jest niezbyt lojalny i myśli tylko o swojej pozycji.

⁸⁰ Leon Broel Plater (1897–1980), ksiądz katolicki, autor wielu prac na temat historii Kościoła, religioznawstwa oraz etyki. W okresie II wojny światowej był kapłanem wojskowym, a także delegatem ministra opieki społecznej i PCK w Hiszpanii, a od 1944 r. szefem duszpasterstwa polskiego we Francji.

⁸¹ Eugeniusz Kobylecki (ur. 1899), polski dyplomata, 1930–1936 w Konsulacie Generalnym RP w Rzymie, 1939–1945 attaché, a następnie sekretarz Poselstwa RP w Madrycie. Położył duże zasługi w uwalnianiu Polaków z obozu Miranda de Ebro. Po wojnie w emigracyjnym MSZ w Londynie, a następnie w PCK.

⁸² Sikorski zarzucał Szumlakowskiemu brak wystarczająco aktywnych działań na rzecz Polaków aresztowanych przez policję hiszpańską przy próbie przedostania się do Portugalii. Poseł nie odniósł się do pytań przesłanych w tej sprawie z Londynu, odmawiał także przyjazdu do centrali MSZ w celu złożenia wyjaśnień. Ostatecznie 7 III 1944 r. ustąpił, a jego obowiązki objął tymczasowo Wacław Babiński. Od 1 czerwca tego roku nominację na chargé d'affaires i ministra pełnomocnego w Hiszpanii otrzymał Józef Alfred Potocki (1895–1968), dawny wicedyrektor Departamentu Politycznego i naczelnik Wydziału Zachodniego MSZ (1934–1939).

Interes kraju ustępuje w jego przypadku przed interesem osobistym. Nie chce za bardzo mieszać się w tę sprawę.

O siódmej trzydzieści jemy kolację z całą rodziną. Muszę powiedzieć, że wraz z Bobrowskim zostaliśmy przyjęci z wielką gościnnością. Była też chęć przekonania nas do sprawy Szuml[akowskiego], znajdującego się w trudnej sytuacji, ale myślę, że tak czy inaczej bylibyśmy tu dobrze przyjęci, gdyż oboje są bardzo gościnni. Dzieci są w łóżkach, mała ma złamaną rękę i gorączkę, a chłopak ospę wietrzną – prawdziwy szpital.

Żegnamy się z bardzo bladą, leżącą w łóżku małą. Oboje dzieci są smutne, nie mają tej żywiołowości tak charakterystycznej dla moich dzieciaków.

Po rozdaniu służbie hojnych napiwków jedziemy z Szumlakowskim na dworzec. Nasz pociąg odjeżdża o dziewiątej wieczór, jest wagon dla Polaków, już wypełniony. Wraz z nami wyjeżdżają Korboński, Grodecki, Makomaski i tłum innych znajomych – kilku dawnych uczniów z Villard[-de-Lans] – Drwiega⁸³, który udzielał lekcji polskiego Micii⁸⁴, i jego dwóch kolegów piłowali drewno na zimę w Villa Rose kilka miesięcy temu. Mówią z taką sympatią o Tereni i Julku.

Polska elita przybyła na dworzec, by się z nami pożegnać, ks. Plater, pan Kobyłecki, pan Findeisen i inni. Idziemy z wszystkimi do trzeciej klasy, rezygnując z pierwszej, którą zafundował nam Szuml[akowski]. W naszym przedziale są nasi przyjaciele z Grenoble. Ruszamy punktualnie o dziewiątej. Wszyscy są tak podekscytowani tym, że wreszcie wyjeżdżają z Hiszpanii, gdzie większość naszych towarzyszy spędziła kilka tygodni, że bardzo żywe dyskusje trwają bardzo długo w noc i uniemożliwiają sen. Udaje mi się jednak zasnąć na parę chwil. W pociągu jest bardzo zimno, a ja bez płaszcza czuję się trochę przemarznięty.

24 października, niedziela

Znów niedziela w drodze, to czwarta niedziela, kiedy nie mogę pójść na mszę. Około ósmej trzydzieści rano wjeżdżamy na graniczną stację hiszpańską, Valencia de Alcántara. Na liście Polaków, którzy otrzymali hiszpańską wizę wyjazdową, występuję jako Jerzy Bruder (trzecie fałszywe nazwisko od wyjazdu z Maubec), a Bobrowski jako Lutek Wrona. Szuml[akowski] obiecywał

⁸³ Jerzy Zbigniew Drwiega (ur. 1924), uczestnik wojny obronnej w 1939 r. Internowany na Węgrzech, następnie przedostał się do Francji i wstąpił do Armii Polskiej. W 1940 r., po nieudanej próbie przedostania się do Wielkiej Brytanii, zaczął uczęszczać do liceum w Villard-de-Lans. W 1943 r. przez Andorę, Hiszpanię i Gibraltar udało mu się przedostać do Anglii.

⁸⁴ Córka Tytusa Komarnickiego.

mi, że na granicy portugalskiej będę mógł zostać odłączony od transportu i wraz z Bobrowskim skierowany do Lizbony. Ta informacja była jednak fałszywa. Fakt, iż wyjechaliśmy pod fałszywymi nazwiskami uniemożliwił potem wjazd do Portugalii pod prawdziwymi. Szuml[akowski] uwielbia wybierać kręte i skomplikowane ścieżki. Na konsekwencje jego taktyki nie trzeba było długo czekać. Po przyjeździe na portugalski dworzec Marvão, ładny, zupełnie biały jak wszystkie domy w Portugalii, wita nas polski oficer i pan Loret⁸⁵, attaché poselstwa w Lizbonie, z panem Popisem, byłym lokajem w ambasadzie w Rzymie, obecnie portierem w naszym poselstwie w Lizbonie. Loret wręcza mi list od Potworowskiego⁸⁶, naszego ministra w Lizbonie. Niestety nie możemy zostać skierowani do Lizbony z przyczyn podanych powyżej. Pojedziemy z całą grupą aż do Gibraltaru. To naprawdę budzi wściekłość, na każdym etapie naszej podróży są nowe komplikacje, które ją wydłużają. Kiedyż, ach kiedyż będziemy w Londynie?

W Macão⁸⁷ dostajemy doskonałą kawę z mlekiem i obficie posmarowane masłem białe bułeczki. Z punktu widzenia zaopatrzenia wjechaliśmy do krajiny obfitości. Kraju, który nie zaznał wojny i który na tym tylko skorzystał!

W Macão wysiadamy z naszego hiszpańskiego wagonu i wsiadamy do portugalskiego pociągu, jadąc aż do Entroncamento, gdzie około drugiej trzydzieści wszyscy wysiadają. Na dworcu spotykamy te same osoby, które powitały nas na granicy i które jechały za nami autem. Podobno jazda drogami jest dzisiaj bardzo skomplikowana z powodu manewrów wojskowych w tej części Portugalii. Na dworcu i po drodze spotykamy kilku żołnierzy – nie wyglądają zbyt groźnie. Hiszpański żołnierz sprawia bardziej marsowe wrażenie.

Jemy dość kiepski obiad w Entroncamento z panem Loretem i pewnym polskim oficerem. Około piątej rozstajemy się i wsiadamy do naszego pociągu. Od Macão jedziemy pierwszą klasą, poselstwo przewidziało dla mnie i Bobrowskiego jedynekę, reszta jedzie trzecią klasą. Jest to jednak duża różnica, jeśli chodzi o komfort i możemy wygodnie spać w bardzo wygodnym przedziale pierwszej klasy, jest to wszak druga noc spędzona w pociągu.

Po drodze musimy dwukrotnie przesiadać się do innego pociągu, ale pocziwy Popis, złoty człowiek, zajmuje się nami z dużą gorliwością, uprzedza nas na czas, gdy trzeba wysiąść i niesie nasze torby. Daje wszystkim na kolację ogromne puszki szynki, wielkie kawały wspaniałego tłustego sera, białe bułeczki, puszki sardynek. Nie da się zjeść tego wszystkiego, choć wszyscy

⁸⁵ Roman Loret (1913–1988), sekretarz Poselstwa RP w Lizbonie.

⁸⁶ Gustaw Potworowski (1889–1951), dyplomata. W MSZ od 1919 r., 1936–1942 minister pełnomocny w Sztokholmie, 1942–1944 na czele Wydziału Spraw Uchodźczych w MSZ, 1944–1951 poseł RP w Portugalii.

⁸⁷ Autor miał zapewne na myśli Marvão, nie Mação.

objadają się tymi smakołykami, żartując na temat ograniczeń, które musimy znosić we Francji.

W nocy było dosyć zimno, ale jednak udało się spać lepiej niż poprzedniej nocy.

25 października, poniedziałek

Pędzimy przez Portugalię, która mi się bardzo podoba. Roślinność jest bogatsza i bardziej zróżnicowana niż w tak jałowej północnej Hiszpanii. Niedługo wjeżdżamy w strefę gór, przejeżdżamy przez kilka łańcuchów i wreszcie docieramy na wielką równinę, która ciągnie się aż po Ocean. Przyroda wygląda jak na Riwierze. Czuję się niczym przeniesiony gdzieś w okolice Esterel⁸⁸, czerwone skały i ziemia, palmy, masowo rosnące eukaliptusy. Widać też dużo dębów korkowych. Domy są tak białe, tak radosne – cały kraj sprawia wrażenie, że świętuje. Około południa docieramy wreszcie do portu zaokrętowania Villa Real di San Antonio⁸⁹. Na dworcu wita nas pan Błażyński⁹⁰, były attaché naszego Ministerstwa, obecnie służący w wojsku i przypisany do służb ewakuacyjnych. Do naszej grupy dołącza grupa 10 osób z komendantem Łuckim na czele, przybyłych z Lizbony, które zaokrętują się z nami na Gibraltar. Biedak spędził 10 dni w lizbońskim więzieniu. Prowadzą nas do pensjonatu Félix, gdzie dla mnie i Bobrowskiego został zarezerwowany pokój. O drugiej bardziej niż obfity obiad i o piątej wsiadamy na mały angielski statek „Alerte”. Zostałem przedstawiony kapitanowi, staremu wilkowi morskiemu. Zaprasza mnie do swojej kabiny. W momencie wypłynięcia intonujemy *Jeszcze Polska nie zginęła*. Jest to bardzo wzruszające. Żegnaj Portugalio! Brzeg i tłum w porcie oddalają się coraz bardziej, wypływamy na otwarty ocean, który jest zresztą wyjątkowo spokojny. Nie zawsze tak jest i kapitan ostrzega nas, że to się prawdopodobnie zmieni, ponieważ jesteśmy w okolicach równonocy. Eskortuje nas mały okręt wojenny, który nie opuszcza nas aż do Gibraltaru. Region nie jest całkowicie bezpieczny – zawsze istnieje możliwość ataku łodzi podwodnej.

Spędzamy dużo czasu na pokładzie, gdyż nie jest nawet zbyt chłodno i prawie nie ma wiatru. Na kolację schodzę do kabiny kapitana i jem z jego zastępcą. Rozmawiamy o wojnie. Mój współbiednik twierdzi, że to musi się

⁸⁸ Autor ma na myśli masyw Esterel we wschodniej części śródziemnomorskiego wybrzeża Francji.

⁸⁹ Właśc. Villa Real de Santo António – przyp. tłum.

⁹⁰ Zbigniew Błażyński (1914–1996), dziennikarz. W okresie II wojny światowej m.in. żołnierz 1 Dywizji Grenadierów oraz współorganizator ewakuacji polskich żołnierzy. Po wojnie znany dziennikarz i publicysta emigracyjny, m.in. współpracownik Radia Wolna Europa.

skończyć, ale liczy zwłaszcza na armię radziecką. Nie jest to zbyt zachęcające na przyszłość.

Kładę się spać dosyć późno, ale prawie się nie rozbieram, kamizelka ratunkowa leży obok mojego pośłania. Większość naszych ludzi śpi na pokładzie, mogą przynajmniej swobodnie oddychać. W mojej kabinie jest tak gorąco!

26 października, wtorek

Nie spałem zbyt długo z uwagi na temperaturę i pewne poczucie braku bezpieczeństwa. Wstałem około szóstej trzydzieści rano i po pobieżnej toalecie wyszedłem na pokład. Prawie wszyscy byli już na nogach. Byliśmy bardzo blisko skał Gibraltaru. W nocy płynęliśmy szybko, gdyż morze było bardzo spokojne. Widok Gibraltaru w oddali robił ogromne wrażenie. Potężne reflektory zamontowane na górach rzucały snopy światła na fale – imponujące sylwetki okrętów wojennych zakotwiczonych na redzie wznosiły się coraz bliżej nas. Jest to brytyjska forteca i odczuwaliśmy dostojną potęgę Wielkiej Brytanii.

Na nabrzeżu oczekiwał na nas w mundurze polskiego porucznika hrabia Ludwik Łubieński⁹¹, kuzyn Micia⁹². Jest to pierwszy polski mundur, który widzimy od podpisania zawieszenia broni we Francji. Łubieński powitał mnie bardzo serdecznie, został już powiadomiony o naszym przybyciu, ale uprzedza nas, że trzeba będzie zapewne dosyć długo czekać w Gibraltarze. Nie ma stałego połączenia lotniczego i można polecieć tylko gdy pojawia się okazja, a pierwszeństwo mają wojskowi realizujący misję. Były wicekról Indii wracający po zakończeniu pełnienia swej funkcji czeka wraz ze żoną od siedmiu dni! Brytyjski kapitan z komendantury portu jest dla nas również bardzo miły. Po formalnościach celnych i zapisaniu nas w rejestrach zabiera nas samochodem na miasto, by znaleźć dla nas pokoje hotelowe. W samym mieście nie ma nic wolnego i musimy wyjechać trochę za miasto, do Hotelu Roc [sic!]⁹³, gdzie jest dla nas pokój z dwoma łózkami. Jest to bardzo dobry hotel z doskonałą lokalizacją, widokiem na redę oraz ogrodem z bujną południową roślinnością.

Odpoczywamy trochę i o pierwszej jemy obiad w restauracji. Obiad dosyć nijaki. Na koniec posiłku przychodzą podpułkownik Błędowski, następca

⁹¹ Ludwik Maria Łubieński (1912–1996), prawnik, żołnierz. Przed wybuchem II wojny światowej jeden z sekretarzy ministra Józefa Becka. Po 1939 r. m.in. oficer do zadań specjalnych w Sztabie Naczelnego Wodza, w 1943 r. szef Polskiej Misji Morskiej w Gibraltarze. Po wojnie pozostał na emigracji.

⁹² Michał Tomasz Łubieński (1896–1967), dyplomata, od 1935 r. dyrektor Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

⁹³ Chodzi prawdopodobnie o Hotel Rock.

Łubieńskiego na stanowisku oficera łącznikowego w Gibraltarze, oraz Łubieński. Przechodzimy razem do mieszkania Łubieńskiego w mieście, gdzie delektujemy się whisky i wypalamy dobre cygara. Następnie wychodzimy i spacerujemy nieśpiesznie po mieście. Ulice są pełne wojskowych i marynarzy, prawie nie widać cywilów, poza nielicznymi Hiszpanami, którzy przychodzą pracować w dzień w Gibraltarze, a na noc muszą wrócić i opuścić fortecę. Masa samochodów wojskowych, nie brakuje tu benzyny, niekończąca się kawkada ciężarówek, motocykli.

Kolację jemy w hotelu o siódmej trzydzieści, Bobrowski kładzie się wcześniej, bo czuje się jakby miał lekkąrypę. Ja również kładę się bez zbytej zwłoki.

Tak dziwne wydaje mi się to, że jestem w Gibraltarze, już na angielskim terytorium. Trzeba powiedzieć, że nasza podróż jest bardzo interesująca. Od mojego rozstania z Pinusią minęły cztery tygodnie – ile nowych wrażeń od tego czasu!

27 października, środa

Biedny Bobrowski złożony grypą zostaje w łóżku z dość wysoką gorączką. Wychodzę na całe przedpołudnie, robię parę zakupów dla Bobrowskiego: tabletki, owoce, chusteczki. Zaglądam do koszar, gdzie zakwaterowani są nasi oficerowie i podchorążowie, właśnie otrzymali mundury i panuje tam wielkie poruszenie. Na obiad wracam do hotelu, Błędowski i Łubieński dosiadają się później do mojego stolika. Powiadamią mnie, że wyjazd wyznaczony jest na dzisiejszy wieczór. Co za radość! ...⁹⁴ – powiedziałby mój drogi Julekino⁹⁵. Po lunchu idziemy wszyscy trzej do Bobrowskiego, gdzie są już dr Makomaski i p. Korboński. Łubieński, który jako jedyny Polak był świadkiem wypadku, który kosztował życie generała Sikorskiego i jego towarzyszy, opowiada szczegółowo o tej strasznej katastrofie.

Poruszający jest szczegół o panie Gralewskim⁹⁶, który przyjechał z Polski i w ramach specjalnego wyróżnienia został zaproszony do samolotu Sikorskiego – pozostawił dziennik zapisany w formie listów do swej żony – ostatnie słowa tego dziennika odnalezione wśród szczątków wraku na morzu brzmiały: „Rozpoczyna się nowy rozdział mojego życia”.

⁹⁴ Sformułowanie niezrozumiałe.

⁹⁵ Juliusz, syn Tytusa Komarnickiego.

⁹⁶ Jan Gralewski (1912–1943), filozof, kurier AK. Wykonując swoje zadanie jako kurier podziemia, zginął wraz z gen. Władysławem Sikorskim w katastrofie lotniczej w Gibraltarze.

Wychodzę z dwoma oficerami, wymieniam pieniądze na angielskie (tu mają funty gibraltarskie, które nie są akceptowane w Anglii), a następnie zostaję zaproszony przez Błędowskiego na herbatę do Biblioteki. O szóstej idziemy we trzech na plac Broni w Gibraltarze wziąć udział w pięknej ceremonii wojskowej *The Ceremony of the Keys*. Jest to przekazanie kluczy do fortecy, ceremonia powtarzana co tydzień od przynajmniej dwóch stuleci, która jednakże przybiera dzisiaj wyjątkowo uroczysty charakter, gdyż pieczę nad kluczami obejmuje Marynarka, co jest szczególnie rzadkie. To oddział Somerset Light Infantry Regiment przekazuje klucze oddziałowi marynarzy. Żołnierze marszerują dziarskim krokiem, a orkiestra jest niesamowita. Polacy postrzegają zazwyczaj tę ceremonię jako trochę teatralną, ale trzeba wyrazić uznanie dla poszanowania tradycji przez Brytyjczyków. Jestem tak szczęśliwy, że znajduję się w sojusznicznym kraju, wśród tych oddziałów walczących z naszym wspólnym wrogiem.

Około siódmej wieczór wracam do hotelu z płk. Błędowskim, przygotowujemy bagaże (czyli napelniam mój biedny plecak) i czekamy w holu na samochód z lotniska. W naszym hotelu jest wieczorek taneczny, widać obracających się w tańcu oficerów armii lądowej, marynarki i lotnictwa z pannami będącymi tu przejazdem lub z kobietami w mundurach z kobiecych korpusów pomocniczych. Te dziewczyny w wojskowych mundurach są dla mnie nowością. Wydają się w pełni korzystać ze swych wojskowych przywilejów i bardzo daleko i bez skrępowania posuwają swe koleżeńskie relacje z mężczyznami.

Widzę również w holu Prunasa⁹⁷, włoskiego ministra z Lizbony, będącego przejazdem w Gibraltarze. Jutro udaje się do Bari, do króla Włoch. Pozdrawiamy się serdecznie, znaliśmy się dobrze w Genewie, jest ona znajomą Chiari z Kościoła Wniebowzięcia w Rzymie⁹⁸. Pozostała w Lizbonie.

Zabierają nas około dziewiętej wieczór. Lotnisko w Gibraltarze robi duże wrażenie z masą samolotów wszelkich rozmiarów. Jesteśmy bardzo miło traktowani, zostajemy uprzedzeni, że trzeba będzie trochę poczekać. Wśród pasażerów w poczekalni zauważam elegancką francuską damę, o bardzo energicznych rysach twarzy, w czarnym aksamitnym berecie, do którego przypięty jest wykonany ze złota krzyż lotaryński.

Po pół godzinie oczekiwania wzywają nas i powiadamiają, że jeżeli nie posiadamy wiz portugalskich, nie będziemy mogli dziś wylecieć, gdyż samolot

⁹⁷ Renato Prunas (1892–1951), włoski dyplomata, reprezentował swój kraj m.in. przy Lidze Narodów.

⁹⁸ Tak w oryginale. Prawdopodobnie autor miał na myśli żonę dyplomaty, którą Chiara знаła najwyraźniej jeszcze we Włoszech.

będzie miał międzylądowanie w Lizbonie i nie wiadomo, kiedy odleci stamtąd do Londynu.

Wracamy do hotelu, pijemy drinka, patrzymy jeszcze na obracające się na sali pary, ale niedługo wieczorek dobiega końca z powodu godziny policyjnej o jedenastej i wysłuchujemy na stojąco *God save the King*.

28 października, czwartek

Bobrowski czuje się trochę lepiej, ale jeszcze w pełni nie wydobrzył. Czytam w ogrodzie Hotelu Roc, jest piękna pogoda, świeci słońce, niebo i morze błękitne, oddycha się zapachami południowej roślinności. O dziesiątej trzydzieści jestem na dole przed Polską Misją Wojskową (63, Governor's Street) i następnie z pułkownikiem Błędowskim i porucznikiem Łubieńskim idę do brytyjskiego urzędu po exit-permission. Otrzymujemy bardzo piękny list polecający od brytyjskiej Komendantury twierdzy na potrzeby wjazdu do Anglii. Trzeba powiedzieć, że Łubieńskiemu udało się zaskarbić sobie tutaj wszelkie wyrazy sympatii i jest doskonale postrzegany przez lokalne władze. A był tak prześladowany przez Kota, gdyż przez kilka miesięcy przed wojną był sekretarzem Becka!

Po lunchu w hotelu razem z Bobrowskim idziemy na mały spacer, a następnie czytam w hotelu książkę p. Neville'a Hendersona, ostatniego ambasadora brytyjskiego w Berlinie: *The Failure of the Mission*⁹⁹.

Po południu znów wychodzimy z Bobrowskim na miasto, odwiedzamy naszych żołnierzy w koszarach. Bardzo sympatyczny jest młody Grodecki, pokazuje nam, jaki sprzęt otrzymują od brytyjskich władz. Jakie to wszystko wytworne, płaszcze, golfy, koszule itd. itp.

Wieczorem o dziesiątej znów wyjeżdżamy na lotnisko w towarzystwie płk. Błęd[owskiego]. Błęd[owski] pozostaje z nami prawie do odlotu¹⁰⁰.

Lotnisko w nocy wygląda naprawdę fantastycznie. Od czasu do czasu oświetlane jest potężnymi reflektorami zainstalowanymi na skałach – jest to zielone światło, jak bardzo silny blask księżyca. Wygląda to jak film fantastyczny, traci się poczucie rzeczywistości. Potem lotnisko ogarnia znowu całkowita ciemność. Czekamy na moment odlotu trochę przejęci. To stąd w lipcu Sikorski ruszał w swoją ostatnią podróż.

⁹⁹ N. Henderson, *The Failure of the Mission: Berlin 1937–1939*, New York 1940.

¹⁰⁰ Poniżej, na s. 93 oryginału, zamieszczone jest zaświadczenie z 27 X 1943 r. wystawione przez przedstawicieli władz brytyjskich w Gibraltarze, poświadczające, że T. Komarnicki udaje się do Wielkiej Brytanii w celu kontynuowania swojej działalności.

Trochę po północy wzywają nas do samolotu. Idziemy do niego w prawie całkowitej ciemności. Słysząc huk potężnych silników. Oto i doszliśmy do celu. Jest to bardzo duży dwusilnikowy samolot, po każdej stronie kilkanaście okienek. Jest nas około 20 osób, w większości lotników wojskowych, jedna angielska dama i francuski cywil, Simon. Wygląda na Żydka i jest, jak sądzę, gaullistowskim kurierem. Siadamy w bardzo wygodnych fotelach, każdy dostaje dwa porządne koce, zamykają nas, wyłączają prąd i na start czekamy w ciemności. Jesteśmy ogłuszeni hałasem silników, które na początku obracają się w miejscu. Wreszcie samolot zaczyna się trząść, poruszać i lecimy. Nie zdajemy sobie sprawy, że oderwaliśmy się od ziemi, bo start jest bardzo lekki pomimo wielkiej masy samolotu i nie czuć żadnych wstrząsów. Jaki to postęp od naszego lotu Genewa – Praga w 1937 r. – równowaga samolotu jest naprawdę doskonała i przemieszczamy się tak spokojnie, że ma się wrażenie bycia na statku. Nie mogę spać, po pierwsze jestem trochę zdenerwowany, bo dopiero po raz drugi w życiu lecę samolotem, a poza tym hałas silników jest naprawdę przerażający. Myślę też ze wzruszeniem, że za kilka godzin spotkam znów Wacuchnę, którego nie widziałem od ponad czterech lat! Czas mija dosyć szybko. Od czasu do czasu wstajemy i idziemy po kanapki, które udostępniła nam firma lotnicza, pijemy gorącą kawę z termosu itd. Przez prawie cały czas znajdujemy się w ciemności, tylko wyjątkowo zapalane są lampki. Około siódmej rano światło poranka zaczyna prześwitywać przez okienka zakryte zasłonami, zdejmujemy je i widzimy, że lecimy wśród chmur, pomiędzy którymi widać morze – w oddali widoczne są wysepki, a następnie półwysep. Jak się później dowiedzieliśmy, był to Land's End, południowo-zachodni kraniec Anglii. Lecimy nad polami okrytymi mgłą, która staje się coraz bardziej gęsta. Na początku sądziliśmy, że znajdujemy się jeszcze nad Irlandią, ale wkrótce samolot zawraca, zaczyna obniżać lot i około ósmej rano wysiadamy na małym lotnisku. Dowiadujemy się, że z uwagi na mgłę nad Anglią nasz pilot otrzymał rozkaz wylądowania tutaj, koło Barnstaple, na lotnisku Chivenor, zamiast lecieć aż do Bristolu, który miał być naszym miejscem docelowym. Zabierają nas do małego pawilonu, gdzie nasza cierpliwość zostanie wystawiona na próbę. Po badaniu lekarskim, bardzo powierzchownym (przyglądają się przede wszystkim węzłom chłonnym pod uszami), czekamy prawie pięć godzin(!), aż do pierwszej po południu, bez breakfastu, bez filiżanki herbaty, po całej nocy spędzonej w samolocie. Rozmawiamy z podoficerami z Intelligence Service, którzy są uprzejmymi i dobrze wychowanymi dżentelmenami. Wreszcie wyższy stopniem funkcjonariusz policji (na pewno Żyd, zna dobrze niemiecki i trochę rosyjski) przybyły z Bristolu sprawdza nasze papiery i wydaje się mocno przejęty naszym przypadkiem. Mówi, że bardzo

chciałby ułatwić nam podróż, ale jednocześnie oświadcza, że wiąza go przepisy. Chce zadzwonić do Londynu, ale nie udaje mu się połączyć; nie wie, czy ma nas skierować do Patriotic School w Londynie, gdzie przetrzymywani są przez pewien czas wszyscy przybyli z kontynentu, czy też nie, ale bojąc się cokolwiek zdecydować, opowiada się raczej za odesłaniem nas do Londynu pod eskortą. Domagamy się posiłku i około drugiej po południu przynoszą nam z linii lotniczej kilka kanapek i herbatę. Na szczęście mam jeszcze puszkę sardynek. Po tym skromnym posiłku, na który zaprosiliśmy jednego z dżentelmenów z Intelligence, przychodzi inny policjant, który ku naszemu wielkiemu zaskoczeniu przeprowadza nam regularne przeszukanie, niczym przy wejściu do więzienia. Zabierają mi zegarek, wszystkie dokumenty, pieniądze, nawet pilniczek do paznokci. Policjant, który to robił, zabiera nas następnie policyjnym samochodem z bagażami do miasta na komisariat policji. Czekamy tam do czwartej, a następnie wraz z naszym policjantem (po cywilnemu) wyruszamy z dworca Barnstaple-town do Londynu. Pomimo atencji ze strony naszego policjanta, zostałem tak naprawdę wraz Bobrowskim zatrzymany przez policję i nie mam co do tego złudzeń. Nasza podróż trwa dość długo, przejeżdżamy przez Exeter, jemy z naszym policjantem w wagonie restauracyjnym, rozmawiamy trochę, bo jest on dosyć gadatliwy i około jedenastej wieczór docieramy do Londynu. Z okien wagonu patrzę nie bez emocji na angielski krajobraz, którego nie widziałem od pięciu lat – te rzędy domków w miastach, te domy wiejskie, kościółki, łąki ze spokojnymi stadami owiec. Pomimo naszej trochę zabawnej sytuacji pod nadzorem naszego policemana, jestem szczęśliwy, że dotarłem do Anglii po tak niebezpiecznej podróży. Kiedy jednak będę mógł spotkać się z Wacuchną? Czy będzie to możliwe jutro?

Nasz wjazd na dworzec Waterloo w całkowitej ciemności wygląda zupełnie inaczej, niż wcześniej wyobrażałem sobie wjazd do brytyjskiej stolicy. Na dworcu oczekiwał na nas policjant z samochodem i pędzimy przez miasto zanurzone w prawie całkowitej ciemności. Po dwudziestominutowej jeździe wysiadamy przed budynkiem przypominającym koszary. Sądziłem, że zajęliśmy na komisariat policji. W każdym razie nie jest to jeszcze Patriotic School. Nasz policeman wyjaśnia nam, że jest ona w tej chwili zapełniona i że na razie zamieszkamy tutaj. Żegna się z nami i jakiś człowiek prowadzi nas na wielką stołówkę, udekorowaną portretami przywódców państw alianckich i flagami. Następnie zostajemy zaprowadzeni do ogromnej, niemal pustej zbiorowej sypialni. Obok widać inne sypialnie oraz napisy po polsku i francusku. Jest to, jak się później dowiemy, filia Patriotic School znajdująca się w London C.C. Rest Centre, przy Gordon Road w dzielnicy Peckham, SE 15.

Londyn, I

30 października, sobota

Oto i dzień urodzin Kotka¹⁰¹, mój pierwszy dzień w Londynie.

Budzą nas o siódmej, jest jeszcze ciemno, myjemy się w umywalkach dla oficerów i o ósmej idziemy na wielką stołówkę na nasz breakfast. Jest wielu Polaków, około pięćdziesięciu, masa starych znajomych z Francji, między innymi profesor Żmigrodzki¹⁰² z Villard-de-Lans i kilku wychowanków naszego gimnazjum. Śniadanie jest kiepskie. Po śniadaniu idziemy na pierwsze piętro, do czytelnicy dla oficerów. Większość naszych ludzi jest tu od dwóch tygodni i oczekuje na swoją kolej, by zostać wezwanymi do Patriotic School. Mam nadzieję, że z nami będzie inaczej. Jest mroczny, jesienny dzień i jesteśmy w dość melancholijnym nastroju. Czujemy się bowiem jednak pozbawieni wolności przemieszczania.

Od Żmigrodzkiego otrzymuję smutną wiadomość o śmierci prof. Handelsmana¹⁰³, zamordowanego przez Niemców. Wieść o tej śmierci została przekazana dwa dni temu przez jego syna na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego”. Wiadomość ta zupełnie mnie zdruzgotała. Był to mój dobry przyjaciel!

Około jedenastej wraz z Bobrowskim wzywają mnie do kierownika domu, który informuje nas, że powiadomił o naszym przybyciu Intelligence Officera łącznikowego tego obiektu i że wieść o naszym przybyciu tutaj została prawdopodobnie przekazana polskim władzom. Daje nam to nadzieję, ale wszystko na marne, gdyż przez cały dzień nikt nie przybył z zewnątrz, by się po nas zgłosić. Obowiązuje angielski tydzień¹⁰⁴ i obawiam się, że z formalnościami trzeba będzie poczekać do poniedziałku. Zastanawiam się, czy Wacuchna wie już o naszym przybyciu. Jeżeli nie, to musi się bardzo niepokoić, nie mając ode mnie wieści od wylotu samolotu z Gibraltaru.

Obiad o trzynastej, dosyć przeciętny, ale jemy z apetytem, gdyż jesteśmy głodni. Po lunchu idziemy do kancelarii, gdzie dokonujemy przeglądu naszych

¹⁰¹ Tak we francuskim oryginale, w którym autor użył polskiego słowa Kotek – trudno stwierdzić, co miał na myśli.

¹⁰² Józef Żmigrodzki (1902–1984), polski historyk, działacz socjalistyczny. W 1940 r. walczył w 1 Dywizji Grenadierów, 1940–1943 przebywał we Francji. Nauczyciel w liceum polskim w Villard-de-Lans, walczył w polskim ruchu oporu (POW N). W 1943 r. przez Hiszpanię przedostał się do Wielkiej Brytanii. Pozostał na emigracji.

¹⁰³ Wiadomość nieprawdziwa. Marcei Handelsman (1882–1945), jeden z najwybitniejszych polskich historyków. W okresie II wojny światowej współpracownik Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. W 1944 r. aresztowany przez Gestapo, zmarł w obozie koncentracyjnym w Dora-Nordhausen w 1945 r.

¹⁰⁴ Przerwa w pracy w sobotę od południa i w niedzielę – przyp. tłum.

bagaży. Potem idziemy do lekarza, który bada nas bardzo powierzchownie i zapisuje w rejestrze R.M. (right man).

O szóstej kolacja, o dziewiątej kawa i kładę się o dziesiątej dosyć zniechęcony. Trzeba tu będzie czekać do poniedziałku, okropne jest to, że nie możemy nikomu przekazać, że zostaliśmy tu zamknięci.

Wieczorem jest alarm przeciwlotniczy. Słyszymy artylerię przeciwlotniczą i kilka bomb. Wchodzimy na dach, ale jest tak ciemno, że nic nie widać. Słychać tylko warkot silników.

31 października, niedziela

Jest ponury dzień jak wczoraj, ale dziś cieplej. Wstajemy około ósmej, koło dziewiątej jemy nasz breakfast bez smaku, jajecznicę z jajek w proszku, chleb z margaryną i herbatę z bardzo niewielką ilością cukru. O dziesiątej idziemy na mszę do małej kaplicy, odprawianą przez angielskiego księdza, który tak zabawnie wymawia łacinę. Prawie cały dzień spędzamy w czytelnicy z polskimi i belgijskimi oficerami. Lunch o pierwszej bardzo kiepski, zwłaszcza tłuszczy jest bardzo podejrzany, po jedzeniu robi mi się niedobrze.

O drugiej trzydzieści wzywają nas do kancelarii, aby wypełnić karty osobowe. Jutro wszyscy zostaną przeniesieni do innego budynku, ten zostanie zamknięty. Czy będę miał okazję powiadomić polskie władze, że dotarłem do Londynu?

O trzeciej idziemy z kolegami na herbatę w jednym ze skrzydeł budynku, filiżanka herbaty kosztuje dwa pensy, ciastko, nie najgorsze, ma tę samą cenę. Podają angielskie panie i dziewczęta.

O szóstej kolacja. Potem gram trochę w bilard. Kładę się o dziesiątej, ale gdy tylko znalazłem się w łóżku, słyszę syreny i od razu potem bomby oraz OPL¹⁰⁵. Jest to dość blisko od nas. W ten sposób nie zapominamy, że jesteśmy w kraju w stanie wojny.

1 listopada, poniedziałek

Jest Dzień Wszystkich Świętych. Dzień dosyć smutny, szary, mglisty, wilgotny. O ósmej w małej kaplicy domowej jest msza za naszych zmarłych, na prośbę Polaków.

O dziewiątej trzydzieści wszyscy wyjeżdżają „sukami” (kto by uwierzył, że ja, który zaledwie pięć lat temu przyjechałem tu jako delegat mojego kraju

¹⁰⁵ Obrona przeciwlotnicza.

do B[ureau] I[n]ternational de T[ravail] i zostałem przyjęty przez króla w Pałacu Buckingham, będę podróżował pojazdem przeznaczonym w zasadzie do transportu kryminalistów!). Przewożą nas do budynku Battersea Grammar School, na południowym zachodzie Londynu. Jest to bardzo nowoczesna szkoła z obszernymi i bardzo czystymi klasami, ładnymi sypialniami i pod każdym względem doskonale wyposażona. Jest to duży postęp po warunkach życia w budynku przy Gordon Road. Dowództwo jest wojskowe, a nie cywilne, czyli policyjne. Jest to ośrodek pilnowany przez wojskowych, nie zaś areszt jak poprzednio. Jedzenie też jest o wiele lepsze.

Po naszym przyjeździe zostajemy wszyscy przyjęci w wielkim holu i „welfare officer” (ekonom) wygłasza przemówienie kiepską francuszczyzną, witając nas serdecznie.

O pierwszej jemy obiad, a o drugiej, wraz z Bobrowskim, przychodzę do wicekomendanta, majora Glasgow, by przedstawić mu mój przypadek, ale ogłasza nam od razu, że jesteśmy zapisani na jutro na listę wyjazdową do Patriotic School wraz z porucznikiem Barszczewskim i młodym chłopakiem, Rzepeckim.

Atmosfera w nowym domu jest dużo lepsza. Jest rzeczywisty wysiłek ze strony dowództwa, by zorganizować w jak najprzyjemniejszy sposób ten wymuszony pobyt, narzucony wszystkim cudzoziemcom przybywającym tutaj, by walczyć u boku Wielkiej Brytanii. Wszyscy zostaliśmy niemile zaskoczeni pozbawieniem wolności natychmiast po dotknięciu brytyjskiej ziemi. Dowództwo organizuje gry i konkursy, ma to na celu zapewnienie rozrywki wszystkim tym biednym chłopakom.

O piątej dostajemy herbatę z wyjątkowym serem, sałatkę z czerwonej kapusty i kanapki z masłem.

Korzystam trochę ze spaceru po łące przed naszym domem, ale leciutko pada, jest dość wilgotno i mgliście. O ósmej trzydzieści kolacja i o dziesiątej kładę się do wyra.

2 listopada, wtorek

Bardzo dobrze spaliśmy w nowym domu. Wszyscy oficerowie polscy, belgijscy, a także trzech Szwedów, którzy zgłosili się na ochotnika, spali na jednej sali. Wstaję jako pierwszy około siódmej czterdzieści i o dziewiątej trzydzieści breakfast, a potem mała grupa kilkunastu osób, żegnana przez kolegów, jedzie znowu „suką” do Patriotic School. Są Belgowie, Francuzi, Szwedzi i my, czterech Polaków.

Po dwudziestominutowej jeździe dojeżdżamy do wielkiego parku, pośrodku którego stoi ogromny budynek, w stylu średniowiecznego zamku. Jest to Queen’s Victoria Royal Patriotic School, instytucja założona dla sierot

po marynarzach¹⁰⁶. Kilku mieszkańców spaceruje po parku, w tym pan Łabęcki¹⁰⁷, były nauczyciel w Villard-de-Lans. Jest wielu Żydów różnych narodowości, także w polskich mundurach.

Przechodzimy przez różne formalności, które trwają całą wieczność, rewidują bagaży, niektóre przedmioty są prześwietlane, gdyż sprawdza się, czy niczego w nich nie ukryto, robią nam też zdjęcia.

Następnie zabierają nas do zbiorowej sypialni, gdzie zajmujemy swoje łóżka wśród polskich oficerów. Jest kilka sypialni. Ogółem jest tutaj kilkaset osób.

W parku spotykamy polskiego oficera łącznikowego, porucznika Wolskiego. Powiadamy go o naszej sytuacji i obiecuje zająć się aktywnie naszym uwolnieniem.

O trzynastej jemy lunch, który naprawdę nie jest zły. O czternastej wzywają nas do „welfare officera”, który wręcza każdemu 10 szylingów jako naszą tygodniową wypłatę.

Zasiadam w czytelnicy dla oficerów, ale po chwili wzywają mnie na dół, bym porozmawiał z oficerami prowadzącymi śledztwo. Cieszę się, że działa to tak szybko i pełen nadziei stoję przed cywilem, który okazuje się być Polakiem znającym mnie z Warszawy. Spotkał mnie u adwokata Jagowda¹⁰⁸. Powiadamia mnie, że znalazłem się tutaj przez pomyłkę i że uczyni, co w jego mocy, by mnie jak najszybciej uwolnić. Przeprasza, że musi mnie i tak przesłuchać, ale robi to bardzo szybko, nie naciskając zbyt na szczegóły. Muszę opowiedzieć mu trochę o mojej działalności we Francji i warunkach, w jakich opuściłem ten kraj. Dowiaduję się potem, że nazwisko mojego śledczego brzmi Krymer i że został on oddany do dyspozycji Intelligence Service przez nasze władze wojskowe. Bardzo dobrze mówi po angielsku. Podczas mojego przesłuchania odbiera kilka telefonów i ku mojemu wielkiemu zdumieniu informuje mnie, że będę wolny około piątej trzydzieści po południu i że samochód Wacia przyjedzie po mnie z jednym z jego współpracowników, p. Jaczynowskim¹⁰⁹. Uszom nie wierzę. Co za radość! Dzięki okazanej mi szczególnej atencji wszystkie formalności zostają przyspieszone, bym mógł być gotowy na wskazaną godzinę. Chwilę po piątej trzydzieści zielono-szary samochód CD Ministerstwa Sprawiedliwości

¹⁰⁶ Royal Victoria Patriotic Building to instytucja charytatywna powstała w 1854 r. w celu niesienia pomocy sierotom i wdowom po żołnierzach i marynarzach poległych podczas wojny krymskiej. W okresie II wojny światowej budynek został przejęty przez MI5 (brytyjski kontrwywiad), który przesłuchiwał tam osoby przybyłe do Wielkiej Brytanii w celu sprawdzenia, czy nie prowadzą one działalności szpiegowskiej na rzecz Niemiec.

¹⁰⁷ Prawdopodobnie Aleksander Łabęcki, nauczyciel matematyki w Liceum polskim im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans.

¹⁰⁸ Adolf Jagowd (1882–1953), warszawski adwokat i radca prawny.

¹⁰⁹ Jerzy Jaczynowski, prawnik, prokurator, kierownik Działu Karno-Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości rządu na uchodźstwie.

zajeżdża pod główną bramę budynku. Czekamy na niego z Bobrowskim bardzo podekscytowani. Rozstajemy się z Bobrowskim po pięciu tygodniach spędzonych razem. Zrobię co w mojej mocy, by mógł jutro opuścić ten dom. Wszyscy moi koledzy i obsługa Patriotic School są mocno zaskoczeni tym, że wyjeżdżam w tak oficjalny sposób. Wsiadam do samochodu z plecakiem, jedziemy przez park i przy wyjeździe z posiadłości widzę na ulicy Wacuchnę z jego współpracownikiem p. Jaczynowskim.

Co za emocjonujący moment! Rzucamy się sobie w ramiona i ściskamy się długo, długo! Oto moja nagroda za wszystkie trudy, za wszystkie wysiłki podczas tej podróży!

Jedziemy do Hotelu Cumberland koło Marble Arch, gdzie Wacio mieszka od dwóch lat. Jest to centrum Londynu, na wprost Hyde Parku. Hotel jest ogromny, ma 1000 pokoi, jest ultranowoczesny, niemal amerykański. Nie ma dla mnie dostępnego pokoju, ale dają mi dostawkę w pokoju Wacuchny (343). Schodzimy do grill roomu, który znajduje się w podziemiach i gdzie jedzenie jest bardzo smaczne.

Kiedy jemy, ogłoszony zostaje komunikat o alarmie przeciwlotniczym, ale nasz grill room jest jednocześnie schronem. Alarm nie trwał długo. Jestem oszołomiony tymi wszystkimi światłami, obfitością wszystkiego, co widzę wokół mnie, ale Wacio mówi mi, że nie ma porównania do tego, co było wcześniej. Warunki życia pogorszyły się i ogólny poziom bardzo spadł, wielu rzeczy brakuje. Ja jednak myślę o życiu we Francji i widzę ogromną różnicę. Jemy w restauracjach bez kartek, pieczywo jest białe i nie jest reglamentowane.

Wychodzimy na trochę po kolacji, obserwując światła potężnych reflektorów przecinających niebo. Szybko wracamy do hotelu, bo Wacuchna nie może długo spacerować po jedzeniu. Ogólnie nie czuje się dobrze, za dużo pracuje i ma chore serce. Na wiosnę był bardzo poważnie chory i musiał spędzić trochę czasu w szpitalu w Edynburgu. Rozmawiamy do późnej nocy. Przekazuje mi bardzo złą wiadomość. Otrzymał tajemniczą kartkę z Warszawy, podpisaną prawdopodobnie przez Hanię Żołędzką, mówiącą, że Mamusia miała atak angina pectoris¹¹⁰ i lekarz przychodzi do niej pięć razy dziennie. Mieszka teraz przy Smolnej 40¹¹¹. Czy została wyrzucona z pensjonatu w Otwocku, gdzie mieszkała bardzo komfortowo u sióstr? Wacuchna obawia się, że ta kartka

¹¹⁰ Dusznica bolesna, choroba niedokrwienia serca.

¹¹¹ Było to prawdopodobnie jakieś nieporozumienie. Józefa Komarnicka *de domo* Suszycka nie żyła już, gdy młodszy z jej synów dotarł do Londynu. Jak można wywnioskować z korespondencji rodzinnej będącej w posiadaniu Juliusza Komarnickiego, jego babka od lipca 1943 r. przebywała w Międzyzlesiu koło Warszawy, w zakładzie „Ulanówek”, prowadzonym przez siostry Franciszkańki Rodziny Maryi. Następnie została przeniesiona do Zakładu św. Józefa w Otwocku, gdzie zmarła 18 IX 1943 r.

została napisana, by przygotować go na najgorsze. Mój Boże, co za zgryzota,
co za zgryzota!

Londyn II

3 listopada, środa

(Wizytówka prof. Wacława Komarnickiego, Ministra Sprawiedliwości RP)

Mój pierwszy dzień w Londynie w normalnych warunkach, jako wolny człowiek. Rozpoczął się nowy rozdział mojego życia!

Wykaz skrótów

- AAN – Archiwum Akt Nowych w Warszawie
- AFS – Archiwum Federalne w Bernie (Schweizerisches Bundesarchiv)
- AJK – Archiwum rodzinne Juliusza Komarnickiego
- AK – Armia Krajowa
- APL – Archiwum Państwowe w Lublinie
- APTK – Archiwum Profesora Tytusa Komarnickiego (w IJPA)
- ASNG – Archiwum Ligi Narodów w Genewie (Archives de la Société des Nations à Genève)
- ATS – Szwajcarska Agencja Telegraficzna (franc. L'Agence télégraphique suisse, wł. Agenzia telegrafica svizzera)
- AUW – Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego
- CICI – Commission internationale de coopération intellectuelle (Międzynarodowa Komisja Współpracy Intelktualnej)
- COP – Centralny Okręg Przemysłowy
- DRLN – Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie (w AAN)
- FDP – Federalny Departament Polityczny
- IH – Archiwum Instytutu Hoovera (kopie w AAN)
- IJPA – Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce
- IPMS – Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego
- JW. – Jaśnie Wielmożny
- LN – Liga Narodów
- M. – Monsieur
- MBP – Międzynarodowe Biuro Pracy
- MKCK – Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża
- MOP – Międzynarodowa Organizacja Pracy
- MSZ – Ministerstwo Spraw Zagranicznych
- NAC – Narodowe Archiwum Cyfrowe
- NSDAP – Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza)
- NUL – Northwestern University Library
- OMN – Organizacja Młodzieży Narodowej

- PAT – Polska Agencja Telegraficzna
- PCK – Polski Czerwony Krzyż
- PDD 1931 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1931*, red. Mariusz Wołos, Warszawa 2008
- PDD 1932 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1932*, red. Krzysztof Kania, Warszawa 2011
- PDD 1933 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933*, red. Wojciech Skóra, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2015
- PDD 1934 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1934*, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2014
- PDD 1935 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1935*, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2017
- PDD 1936 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1936*, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2011
- PDD 1937 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1937*, red. Jan Stanisław Ciechanowski, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2012
- PDD 1939a – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 (styczeń – sierpień)*, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2005
- PDD 1939b – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 (wrzesień – grudzień)*, red. Wojciech Rojek, współpr. Piotr Długolecki, Maria Konopka-Wichrowska, Marta Przyłuska, Warszawa 2007
- PDD 1940 – *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940*, red. Magdalena Hułas, Warszawa 2010
- POW – Polska Organizacja Wojskowa
- POWN – Polska Organizacja Walki o Niepodległość
- pp – pułk piechoty
- PPS – Polska Partia Socjalistyczna
- PRM – Prezydium Rady Ministrów
- RP – Rzeczpospolita Polska
- SA – Die Sturmabteilungen der NSDAP (Oddziały Szturmowe NSDAP)
- SG – Sztab Generalny WP
- SS – Die Schutzstaffeln der NSDAP (Oddziały Ochronne NSDAP)
- st. sł. – stopień służbowy
- TOPF – Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji
- UW – Uniwersytet Warszawski
- WBH – Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego
- WP – Wojsko Polskie
- ZSRS – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
- ZWC – Związek Walki Czynnej

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)

Ambasada RP w Berlinie

Ambasada RP w Londynie

Archiwum Instytutu Hoovera (IH)

Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ)

Polska Delegacja przy Lidze Narodów

Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie (DRLN)

Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego w Warszawie

Konsulat Honorowy RP w Zurychu

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie (MSZ)

Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Bernie [Szwajcaria]

Poselstwo RP w Bernie

Tymczasowa Rada Stanu

Archives de l'Etat de Fribourg (Archiwum Kantonalne we Fryburgu)

Pro Polonia

Archiwum Federalne w Bernie (Schweizerisches Bundesarchiv) (AFS)

sygn.: E2001D, E2800

Archivum Helveto-Polonicum we Fryburgu

Muzeum Polskie w Rapperswilu (SRAP)

Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie

Archiwum Ligi Narodów w Genewie, 1919–1946 (Archives de la Société des Nations à Genève) (ASNG)

Secrétariat de la Société des Nations, 1919–1946

Archiwum Państwowe w Lublinie (APL)

Archiwum Łosiów

Archiwum rodzinne Juliusza Komarnickiego (AJK)

Dokumenty

Dzienniki T. Komarnickiego (1943–1945)

W. Komarnicki, Drzewo genealogiczne rodzin Komarnickich

Korespondencja

Pamiętki osobiste

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (AUW)

Teczka osobowa T. Komarnickiego

Biblioteka Polska w Paryżu

Papiery Tytusa Komarnickiego

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (IJPA)

Archiwum Profesora Tytusa Komarnickiego (APTK)

Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro

Rząd Polski na Emigracji

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie

Archiwum Aleksandry Piłsudskiej

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS)

Akta Prezydium Rady Ministrów, 1939–1991

sygn.: 23H, A11E, 37, AII.474, A.44.122/2, A.44.122/3, A.44.122/4, Kol. 37, Kol. 23H/258

Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego (WBH)

Aleksander Ładoś, Wspomnienia, t. 2, 3

Wnioski odznaczeniowe (fiszki)

Źródła publikowane

Ambasada Konfederacji Szwajcarskiej w Polsce donosi z Bukaresztu..., oprac. Jerzy Tomaszewski, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 4, 2004, nr 4, s. 197–218.

Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945), t. 1: *Wprowadzenie i dokumentacja do lat 1933–1934; Diariusz Jana Szembeka za rok 1935*, oprac. Tytus Komarnicki, London 1964.

- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 2: *Uzupełnienia do dokumentacji tomu pierwszego; Diariusz Jana Szembeka za rok 1936; Dokumentacja za rok 1936*, oprac. Tytus Komarnicki, London 1965.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 3: *Dokumentacja za styczeń–marzec 1937 r.; Diariusz Jana Szembeka za rok 1937; Dokumentacja do diariusza za rok 1937*, oprac. Tytus Komarnicki, London 1969.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 4: *Diariusz i dokumentacja za rok 1938; Diariusz i dokumentacja za rok 1939*, oprac. Józef Zarański, London 1972.
- Documents diplomatiques français 1932–1939. Ire série (1932–1935)*, t. 8: *1er novembre 1934 – 15 janvier 1935*, Paris 1979.
- Documents diplomatiques français 1932–1939. 2e série (1936–1939)*, t. 7: *29 septembre 1937 – 16 janvier 1938*, Paris 1972.
- Documents diplomatiques français 1932–1939. 2e série (1936–1939)*, t. 8: *17 janvier – 20 mars 1938*, Paris 1973.
- Documents diplomatiques français 1932–1939. 2e série (1936–1939)*, t. 11: *3 septembre – 2 octobre 1938*, Paris 1977.
- Documents diplomatiques français 1932–1939. 2e série (1936–1939)*, t. 13: *1er décembre 1938 – 31 janvier 1939*, Paris 1979.
- Documents diplomatiques français 1932–1939. 2e série (1936–1939)*, t. 16: *1er Mai – 24 juin 1939*, Paris 1983.
- Documents on Polish–Soviet Relations 1939–1945*, t. 2: *1943–1945*, przedm. Tytus Komarnicki, nota edyt. Stanisław Biegański, London 1968.
- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości, 1927, nr 7.
- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, 1924, nr 2, 11; 1926, nr 2; 1927, nr 9.
- Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1938.
- Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, t. 2: *1943–1947*, oprac. Jacek Piotrowski, Wrocław 2004.
- I Documenti Diplomatici Italiani. Ottava serie: 1935–1939*, t. 2: *1° settembre – 31 dicembre 1935*, Rome 1991.
- I Documenti Diplomatici Italiani. Ottava serie: 1935–1939*, t. 4: *10 maggio – 31 agosto 1936*, Roma 1993.
- Jak stałam się historykiem polskiej polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej 1926–1939 oraz zbrodni katyńskiej. Wystąpienie Profesor Anny Cienciąg w Instytucie Historii PAN, 4 września 2012 r.*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej XIX–XX wieku” 7, 2015, s. 214–237.
- „Mam na Pana nowy zamach...” *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, t. 2–3, oprac. Sławomir M. Nowinowski, Rafał Stobiecki, Łódź–Paryż 2019.
- Pobóg-Malinowski Władysław, Jędrzejewicz Waław, *Listy 1945–1962*, oprac. Sławomir M. Nowinowski, Rafał Stobiecki, Warszawa 2016.

Polska Służba Zagraniczna po 1 września 1939 r., Londyn 1954.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1931, red. Mariusz Wołos, Warszawa 2008.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1932, red. Krzysztof Kania, Warszawa 2011.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933, red. Wojciech Skóra, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2015.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1934, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2014.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1935, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2017.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1936, red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2011.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1937, red. Jan Stanisław Ciechanowski, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2012.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 (styczeń – sierpień), red. Stanisław Żerko, współpr. Piotr Długolecki, Warszawa 2005.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 (wrzesień – grudzień), red. Wojciech Rojek, współpr. Piotr Długolecki, Maria Konopka-Wichrowska, Marta Przyłuska, Warszawa 2007.

Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940, red. Magdalena Hułas, Warszawa 2010.

Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1938, Warszawa 1938.

Sosnkowski Kazimierz, *Materiały historyczne*, oprac. Józef Matecki, Londyn 1966.

Tomaszewski Jerzy, *Szwajcarskie echa rozporządzenia z 6 października 1938 r. o stemplowaniu paszportów polskich*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 3, s. 396–402.

Archiwa online

League of Nations – Northwestern University Library (NUL), <https://wayback.archive-it.org/6321/20160901195441/http://digital.library.northwestern.edu/league/>

Dokumenty Ligi Narodów dotyczące procesu rozbrojeniowego

<https://metryki.genealodzy.pl>

Prasa

„Dziennik Kijowski” 1912

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1967

„Gazeta Polska” 1939
 „Gazeta Poranna 2 Grosze” 1918
 „Gazette de Lausanne” 1939, 1940
 „Głos” 1917
 „Głos Polski” 1940
 „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1939
 „Journal de Genève” 1938, 1939
 „Journal des Nations” 1939
 „Kurier Polski” 1923
 „Kurier Warszawski” 1917, 1918
 „La Liberté” 1939
 „Naokoło Świata” 1925
 „Polska Zbrojna” 1939
 „Przegląd Polityczny” 15, 1931
 „The Tablet” 1939

Pamiętniki i wspomnienia

- Babiński Leon, *W służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej*, wstęp i red. Janusz Faryś, Henryk Walczak, Szczecin–Warszawa 2022.
- Beck Józef, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, oprac. Anna Maria Cienciala, Warszawa–Kraków 2015.
- Bobrowski Czesław, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985.
- Burckhardt Carl Jacob, *Moja misja w Gdańsku 1937–1939*, tłum. Mariusz Giniatowicz, Warszawa 1970.
- Helczyński Bronisław, *Dyplomata i uczony*, „Tydzień Polski” 23 IX 1967, nr 38.
- Jackowski Tadeusz Gustaw, *W walce o polskość*, Kraków 1972.
- Katelbach Tadeusz, *Spowiedź pokolenia*, przejrz., popr. i posł. opatrzył Sławomir Cenckiewicz, Gdańsk 2001.
- Kukiel Marian, *Tytus Komarnicki. Dyplomata, pisarz polityczny i historyk*, „Na Antenie” 29 X 1967.
- Kulski Władysław, *Pamiętnik byłego polskiego dyplomaty (1)*, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 42.
- Lubicz-Zaleski Zygmunt, *Pamiętnik: od Grotowic do Buchenwaldu (1939–1945)*, t. 2, oprac. i przyp. Małgorzata Willaume, Paryż–Łódź 1998.
- Meysztowicz Jan, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*, przedm. Henryk Batowski, wyd. 2, Warszawa 1989.
- Nahlik Stanisław Edward, *Przesłane przez pamięć*, t. 2, Kraków 2002.

- Pobóg-Malinowski Władysław, *Z mojego okienka. Fakty i wrażenia z lat 1939–1945*, t. 1: 1939–1940, oprac. Przemysław Marcin Żukowski, tłum. i oprac. fragm. francuskojęz. Justyna Jarmułowicz, Łomianki 2013.
- Raczyński Edward, *Od Narcyza Kulikowskiego do Winstona Churchilla*, Londyn 1993.
- Raczyński Edward, *Tytus Komarnicki*, „Wiadomości” 19 XI 1967, nr 47.
- Rakowski Janusz, *Z piórem w mundurze. Francja, Szwajcaria 1940–1946*, Paryż 1985.
- Schimitzek Stanisław, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920–1939)*, Warszawa 1976.
- Schimitzek Stanisław, *Na krawędzi Europy. Wspomnienia portugalskie 1939–1946*, Warszawa 1970.
- Wysocki Alfred, *Dzieje mojej służby*, t. 2: 1933–1938, wstęp i oprac. Piotr Kołakowski, Henryk Walczak, Warszawa 2025.
- Zabiełło Stanisław, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967.
- Zamorski Kordian Józef, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. Robert Litwiński, Marek Sio-
ma, Warszawa–Łomianki 2011.

Relacje ustne

Relacja Juliusza Komarnickiego (w zbiorach autora)

Wybrane prace Tytusa Komarnickiego

- La question de l'intégrité territoriale dans le pacte de la Société des Nations (l'Article X du pacte)*, przedm. Albert Geouffre de Lapradelle, Paris 1923.
- Jaltański rozbiór Polski w świetle prawa międzynarodowego*, „Sprawy Międzynarodowe” 1948, nr 4.
- Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, Londyn 1952.
- The Place of Neutrality in the Modern System of International Law. Five Lectures*, w: *Collected Courses of the Hague Academy of International Law*, Den Haag 1952, s. 395–510.
- The Problem of Neutrality under the United Nations Charter*, w: *Transactions of the Grotius Society*, t. 38: *Problems of Public and Private International Law, Transactions for the Year*, Cambridge 1952, s. 77–91.
- L'intervention en droit international moderne*, Paris 1957.
- Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914–1920*, Melbourne–London–Toronto 1957.
- L'évolution de la communauté juridique internationale depuis le traité de Versailles jusqu'à nos jours*, Paris 1957–1958.

Symposium historyków polskich i niemieckich w Londynie, „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 6, s. 203–216.
[z Anną Marią Cieniałą] *From Versailles to Locarno. Keys to Polish Foreign Policy, 1919–25*, Lawrence (KS) 1984.

Opracowania

- Adamczyk Arkadiusz, *Piłsudczycy po klęsce – obraz środowiska politycznego i jego elit w początkach II wojny światowej (wrzesień – grudzień 1939 r.)*, „Niepodległość” 52, 2002, s. 27–58.
- Adamczyk Arkadiusz, *Piłsudczycy w izolacji (1939–1954). Studium z dziejów struktury i myśli politycznej*, Bełchatów 2008.
- Andrzejewski Marek, *W cieniu Berlina. Stosunki polsko-szwajcarskie po wybuchu II wojny światowej*, w: *Abiit, non obiit. Studia historyczne poświęcone pamięci Profesora Andrzeja Czernika*, red. Zenon Romanow, Słupsk 2006, s. 185–194.
- Balcerak Wiesław, *Liga Nadziei. Z dziejów Ligi Narodów*, Warszawa 2010.
- Balińska Marta A., *Ludwik Rajchman. Życie w służbie ludzkości*, przedm. Bronisław Geremek, tłum. Maria Braunstein, Michał Krasicki, Warszawa 2012.
- Bartnicki Andrzej, *Abisyńskie próby nawiązania stosunków z Polską w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczny” 1965, nr 1, s. 104–110.
- Bartnicki Andrzej, *Pierwszy front II wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935–1936*, Warszawa 1971.
- Bartrop Paul R., *The Evian Conference of 1938 and the Jewish Refugee Crisis*, Cham (Szwajcaria) 2018.
- Batowski Henryk, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2002.
- Batowski Henryk, *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945*, Kraków–Wrocław 1984.
- Baumgart Marek, *Londyn – Berlin 1918–1939. Niemcy w brytyjskiej polityce zagranicznej*, Szczecin 1993.
- Biesiekierski Mieczysław, *Polska akcja opiekuńcza we Francji w okresie okupacji niemieckiej (czerwiec 1940 – wrzesień 1944)*, „Zeszyty Historyczne” 1993, nr 105, s. 38–63.
- Bonjour Edgar, *Histoire de la neutralité suisse. Quatre siècles de politique extérieure fédérale*, t. 4, tłum. Charles Oser, Neuchâtel 1970.
- Borzęcki Jerzy, *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012.
- Bourgeois Daniel, *Business helvétique et Troisième Reich. Milieux d'affaires, politique étrangère, antisémitisme*, Lausanne 1998.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932 – 31 V 1937)*, Łódź 1987.

- Brzeziński Andrzej Maciej, *Dyplomacja polska wobec sowieckich inicjatyw rozbrojeniowych w okresie międzywojennym*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 55, 1996, s. 91–103.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Liga Narodów w koncepcjach i dyplomacji Józefa Becka (1932–1938)*, w: *Plk Józef Beck (1894–1944): żołnierz, dyplomata, polityk*, red. Sławomir M. Nowinowski, Łódź–Warszawa 2017, s. 85–109.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Liga Narodów wobec aktów agresji (1919–1939)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 110, 2022, s. 347–373.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Maria Skłodowska-Curie a polski projekt „rozbrojenia moralnego” w Lidze Narodów (1931–1933)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia” 66, 2011, nr 1, s. 119–138.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej (1934–1939)*, Łódź 2001.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Polska w systemie międzynarodowej współpracy intelektualnej Ligi Narodów (1922–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2, s. 3–22.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Problem rozbrojenia w polityce zagranicznej Polski (1919–1925)*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, nr 3, s. 47–71.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Rozbieżności pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonymi w sprawie rozbrojenia w dwudziestolecie międzywojennym*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 53, 1995, s. 113–127.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Taktyka dyplomacji francuskiej na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (1932–1937)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 17, 1983, s. 159–181.
- Brzeziński Andrzej Maciej, *Warszawa – Paryż – Genewa. Sojusz polsko-francuski a problem rozbrojenia w dwudziestolecie międzywojennym (1919–1937)*, Łódź 1996.
- Buczek Roman, *Udział Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) we francuskim ruchu oporu w latach 1941–1945*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 38, s. 63–93.
- Bułhak Henryk, *Polska – Francja: z dziejów sojuszu 1922–1939*, cz. 1: 1922–1932, Warszawa 1993.
- Bułhak Henryk, *Polska – Francja: z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000.
- Buzinkai Donald I., *Poland and the League of Nations, 1934–1939. A Political Analysis*, „The Polish Review” 10, 1965, nr 4, s. 52–83.
- Cenckiewicz Sławomir, *Tadeusz Katelbach (1897–1977). Biografia polityczna*, Warszawa 2005.
- Cerutti Mauro, *Giuseppe Motta*, w: *Dictionnaire historique de la Suisse*, <http://www.hls-dhs-dss.ch/textes/f/F3524.php> (30 XI 2020).
- Chwaściński Bolesław, *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*, Warszawa 1988.
- Ciałowicz Joanna, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970.
- Ciechanowski Jan Stanisław, *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939*, Warszawa 2014.

- Cienciała Anna Maria, *Misja pokoju Carla J. Burckhardta*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 4, s. 83–106.
- Cienciała Anna Maria, *Poland and the Western Powers 1938–1939. A Study in the Interdependence of Eastern and Western Europe*, London–Toronto 1968.
- Czarnik Oskar Stanisław, *Instytut Wschodni „Reduta”. Zarys dorobku wydawniczego do 1952 r.*, „Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Zeszyty Naukowe”, Seria 3, 2016, nr 4, s. 53–72.
- Czechowska Kinga, *Polska dyplomacja wobec „kwestii żydowskiej” w latach 1932–1939*, Gdańsk–Warszawa 2023.
- Czechowski Janusz, *Franciszek Charwat – kierunki aktywności dyplomatycznej na placówce w Helsinkach (1928–1935)*, „Zapiski Historyczne” 79, 2014, nr 3, s. 141–155.
- Czy wiesz kto to jest*, red. Stanisław Łoza, Warszawa 1938.
- Derecki Mirosław, *Jezioro Genewskie (2). Polska w Lozannie*, „Kamena” 1982, nr 1, s. 5.
- Derwiński Zdzisław Andrzej, *W okowach Wielkiej Trójki. Polityka zagraniczna rządu Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka (14 lipca 1943 – 28 listopada 1944)*, Oświęcim 2015.
- Dopierała Bogdan, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967.
- Draus Jan, *Nauka polska na emigracji w latach 1945–1990*, w: *Historia nauki polskiej*, t. 10: 1944–1989, cz. 2: *Instytucje*, red. Leszek Zasztowt, Joanna Schiller-Walicka, Warszawa 2015, s. 485–681.
- Drywa Danuta, *Działalność Poselstwa RP w Bernie na rzecz polsko-żydowskich uchodźców w latach 1939–1945*, w: *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, red. Waldemar Grabowski, Warszawa 2014, s. 99–123.
- Drywa Danuta, *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*, Warszawa–Oświęcim 2020.
- Duber Paweł, „Burzliwe” wiosna oraz lato 1940 r. w polsko-szwajcarskich stosunkach dyplomatycznych, „Glaukopis” 2018, nr 35, s. s. 209–224.
- Duber Paweł, *Szwajcarska dyplomacja wobec problemu ciągłości istnienia państwa polskiego w latach 1939–1940*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2018, nr 1, s. 138–153.
- Duber Paweł, *Tytus Komarnicki i polska działalność informacyjno-kulturalna na terenie Szwajcarii w latach 1938–1940*, „Glaukopis” 2016, nr 33, s. 69–92.
- Duber Paweł, *Wpływ rodzinnych tradycji powstańczych na kształtowanie się postaw patriotycznych wybranych przedstawicieli sanacyjnej elity politycznej w II Rzeczypospolitej*, w: *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w. – ciągłość i zmiana*, red. Andrzej Stawarz, Wiesław Jan Wysocki, Warszawa 2007, s. 163–172.
- Dubicki Tadeusz, *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa 1995.

- Dubicki Tadeusz, Rostworowski Stanisław Jan, *Sanatorzy kontra sikorszczycy czyli walka o władzę na uchodźstwie w Rumunii 1939–1940*, Warszawa 1993.
- Dubicki Tadeusz, Suchcitz Andrzej, *Walka dyplomacji polskiej z propagandą niemiecką w latach 1939–1945*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 5: *1939–1945*, red. Waldemar Michowicz, Warszawa 1999, s. 640–665.
- Dulles Allen W., *Progress toward Disarmament*, „Foreign Affairs” 11, 1932, nr 1, s. 54–65.
- Dunin-Borkowski Jerzy S., *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, Lwów–Warszawa 1908.
- Duraczyński Eugeniusz, *Rząd Polski na uchodźstwie 1939–1945: organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993.
- Dyplomacja publiczna*, red. Beata Ociepka, Wrocław 2008.
- Engel David, *In the Shadow of Auschwitz. The Polish Government-in-Exile and the Jews, 1939–1942*, Chapel Hill 1987.
- Engel David, *The Polish Government-in-Exile and the Deportation of Polish Jews from France in 1942*, „Yad Vashem Studies” 15, 1983, s. 91–123.
- Fedrigio Claudio, Sygnarski Jacek, *Ignacy Mościcki (1867–1946). De l'Université de Fribourg à la Présidence de la Pologne*, Fribourg 1994.
- Frankiewicz Małgorzata, *Anthony Eden wobec kryzysu abisyńskiego 1934–1936*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 70, 2001, s. 207–223.
- Fry James D., Nair Saroj, *Moral Disarmament. Reviving a Legacy of the Great War*, „Michigan Journal of International Law” 40, 2018, nr 1, s. 1–45, <https://repository.law.umich.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1939&context=mjil> (25 III 2025).
- Gajl Tadeusz, *Herbarz polski od średniowiecza do XX wieku: ponad 4500 herbów szlacheckich 37 tysięcy nazwisk 55 tysięcy rodów*, Gdańsk 2007.
- Gatling Book Juli, *Utopian Dreams, National Realities. Intellectual Cooperation and the League of Nations*, Lexington (KY) 2016.
- Gilas Janusz, *Zagadnienie reglamentacji handlu i produkcji broni, amunicji i materiału wojennego w organach Ligi Narodów*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 17, 1983, s. 81–97.
- Gilas Janusz, *Zależność między bezpieczeństwem a rozbrojeniem w praktyce polskiej dyplomacji 1919–1939*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 42, 1991, s. 15–30.
- Gmurczyk-Wrońska Małgorzata, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? Francja wobec Polski w latach 1938–1944*, Warszawa 2003.
- Gorgé Camille, *La neutralité helvétique. Son évolution politique et juridique des origines à la Seconde Guerre mondiale*, Zurich 1947.
- Góras Michał Tadeusz, *Profesor Wacław Komarnicki, poseł na Sejm RP, jeniec obozu w Kozielsku, ocalony*, „Dzieje Najnowsze” 2019, nr 2, s. 265–286.
- Grynberg Anne, *Les camps du sud de la France: de l'internement à la déportation*, „Annales. Histoire, Sciences Sociales” 1993, nr 3, s. 557–566.

- Grzywacz Andrzej, Kwiecień Marcin, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej w walce z sanatoriami*, „Zeszyty Historyczne” 2000, nr 131, s. 3–84.
- Grzywacz Andrzej, Kwiecień Marcin, *Sikorszczycy kontra sanatorzy 1939–1940 (z dziejów konfliktów politycznych uchodźstwa polskiego)*, „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 127, s. 63–127.
- Habielski Rafał, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Harasimowicz Andrzej, *Dyplomacja brytyjska wobec zagadnienia rozbrojenia 1921–1937*, Łódź 1990.
- Herby rodów polskich*, oprac. Mieczysław Paszkiewicz, Jerzy Kulczycki, Londyn 1990.
- Hermon Elly, *Le désarmement moral en tant que facteur dans les relations internationales pendant l'entre-deux-guerres*, „Historical Papers / Communications historiques” 22, 1987, nr 1, s. 198–211.
- Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 4: 1918–1939, red. Piotr Łossowski, Warszawa 1995.
- Huszcza Krzysztof, *Działalność Ottona Forsta de Battaglii w świetle badań archiwalnych*, w: *Człowiek Śródeuropy. Otto Forst de Battaglia (1889–1965)*, red. Krzysztof Huszcza, Adolf Juzwenko, Marek Zybura, Wrocław 2011, s. 23–39.
- Jarząbek Wanda, *Dialog naukowy czy element polityki – spotkania polskich historyków emigracyjnych i historyków niemieckich w 1956 i 1964 roku*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2014, nr 22, s. 81–98.
- Jurkiewicz Jarosław, *Pakt Wschodni. Z historii stosunków międzynarodowych w latach 1934–1935*, Warszawa 1963.
- Kania Krzysztof, *Edward Bernard Raczyński 1891–1993: dyplomata i polityk*, Warszawa 2014.
- Keefer Edward C., *Great Britain, France, and the Ethiopian Tripartite Treaty of 1906*, „Albion. A Quarterly Journal Concerned with British Studies” 13, 1981, nr 4, s. 364–380.
- Ken Oleg N., *Collective Security or Isolation? Soviet Foreign Policy and Poland, 1930–1935*, St. Petersburg 1996.
- Kitching Carolyn J., *Britain and the Geneva Disarmament Conference. A Study in International History*, Basingstoke–New York 2003.
- Kloc Krzysztof, *Michał Sokolnicki 1880–1967: piłsudczyk, historyk, dyplomata*, Kraków 2018.
- Kocot Kazimierz, *Zagadnienie bezpieczeństwa na konferencji rozbrojeniowej (1932–1935)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo” 63, 1967, nr 18, s. 133–155.
- Kocurek Wojciech Piotr, *Jan Modzelewski (1875–1947). Héritier des traditions polonaises. Des origines et de l'itinéraire politique et culturel d'un ministre polonais à Berne*, Fribourg 2011, mps pracy doktorskiej napisanej pod kier. prof. Francis Pythona, <https://folia.unifr.ch/unifr/documents/305074> (25 III 2025).
- Komarnicki Tytus, w: *Urzędnicy służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1945. Przewodnik biograficzny*, t. 2, oprac. Krzysztof Smolana, Warszawa 2022, s. 150–152.

- Koreś Daniel, *Oficer na kluczowej placówce – początki działalności płk. dypl. Wojciecha Fydy na stanowisku attaché wojskowego w Paryżu i w Brukseli*, „Res Historica” 2018, nr 45, s. 187–241.
- Kornat Marek, Anna Maria Cienciala (1929–2014) jako historyk dyplomacji, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 4, s. 3–31.
- Kornat Marek, *Polska i Europa 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2024.
- Kornat Marek, *Problemy bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej. Koncepcje polskie a realia geopolityczne (1919–1932)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 147, 2020, nr 4, s. 657–679.
- Kornat Marek, Wołos Mariusz, *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020.
- Korzec Paweł, Burko Jacques, *Le gouvernement polonais en exil et la persécution des Juifs en France en 1942. D'après des documents inédits*, Paris 1997.
- Krasuski Jerzy, *Rola Ligi Narodów w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich 1919–1939*, w: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, red. Janusz Pajewski, Poznań 1963, s. 553–630.
- Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Jacek M. Majchrowski, Warszawa 1994.
- Kulak Teresa, *Polska wobec Ligi Narodów w latach 1935–1936 (w związku z politycznymi zmianami w sytuacji europejskiej)*, w: *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945. Zbiór studiów*, red. Mieczysław Wojciechowski, Toruń 2000, s. 27–43.
- Kwiecień Marcin, *Wśród potępińczych swarów. Prawne aspekty rozliczeń politycznych wśród uchodźstwa polskiego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1943*, Kraków 2013.
- Lane Thomas, Wolański Marian, *Poland and European Integration. The Ideas and Movements of Polish Exiles in the West, 1939–91*, Basingstoke–New York 2009.
- Lapradelle Albert Geouffre de, *Préface*, w: Titus Komarnicki, *La question de l'intégrité territoriale dans le pacte de la Société des Nations (l'article X du pacte)*, Paris 1923, s. I–XIII.
- Leczyk Marian, *Lata polokarneńskie (maj 1926 – listopad 1932)*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 4: 1918–1939, red. Piotr Łossowski, Warszawa 1995, s. 313–445.
- Leczyk Marian, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1997.
- Liga narodów wybranych*, red. Marcin Florian Gawrycki, Agnieszka Bógdał-Brzezińska, Warszawa 2010.
- Ludwig Carl, *La politique pratiquée par la Suisse à l'égard des réfugiés au cours des années 1933 à 1955*, Berne 1957.
- Ładoś Sebastian, *Zanim Bóg odwróci wzrok*, Brzezina Łąka 2019.
- Łapa Małgorzata, *Polska wobec brytyjskich prób zaspokojenia żądań niemieckich na konferencji genewskiej (2 II 1932 – 14 X 1933)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 54, 1995, s. 143–161.

- Łossowski Piotr, *Polska w Europie i świecie 1918–1939. Szkice z dziejów polityki zagranicznej i położenia międzynarodowego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990.
- Marrus Michael R., Paxton Robert O., *Vichy France and the Jews*, wyd. 2, Stanford 2019.
- Materski Wojciech, *Dyplomacja RP wobec problemu bezpieczeństwa państwa (maj 1923 – maj 1926)*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 4: 1918–1939, red. Piotr Łossowski, Warszawa 1995, s. 219–312.
- Materski Wojciech, *Na widenie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.
- Mazur Zbigniew, *Pakt Czterech*, Poznań 1979.
- Mazurczak Witold, *Protokół w sprawie pokojowego regulowania sporów międzynarodowych. Przyczynek do działalności polskiej dyplomacji w 1924 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1975, nr 3, s. 53–70.
- Michowicz Waldemar, *Dyplomacja polska w walce o zachowanie ciągłości Państwa Polskiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 5: 1939–1945, red. Waldemar Michowicz, Warszawa 1999, s. 106–166.
- Michowicz Waldemar, *Ewolucja stanowiska Polski wobec Ligi Narodów w okresie międzywojennym*, w: *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945. Zbiór studiów*, red. Mieczysław Wojciechowski, Toruń 2000, s. 5–26.
- Michowicz Waldemar, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932–1937 a dyplomacja polska*, Łódź 1989.
- Michowicz Waldemar, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 5: 1939–1945, red. Waldemar Michowicz, Warszawa 1999, s. 9–105.
- Michowicz Waldemar, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w 1934 roku*, Łódź 1963.
- Mikos Stanisław, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979.
- Nahlik Stanisław Edward, *Ładoś Aleksander Wacław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 183–186.
- Nisiobęcka Aneta, *Niepożądani – Francja wobec emigracji polskiej w latach 1930–1944*, „Studia Historyczne” 60, 2017, nr 3, s. 63–86.
- Nouailhat Yves-Henri, *La diplomatie française face au projet polonais de désarmement moral de 1931*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 42, 1991, s. 131–141.
- Nowak-Kiełbikowa Maria, *Japonia i Chiny w dyplomacji II Rzeczypospolitej (próba zarysu)*, „Dzieje Najnowsze” 1981, nr 1–2, s. 241–253.
- Nowak-Kiełbikowa Maria, *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa 1989.
- Nowak-Kiełbikowa Maria, *Wizyta Augusta Zaleskiego w Londynie w grudniu 1931 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 4, s. 19–34.
- Nurek Mieczysław, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936–1941*, Warszawa 1983.

- Nye Joseph S. Jr., *Bound to Lead. The Changing Name of American Power*, New York 1991.
- Nye Joseph S. Jr., *Public Diplomacy and Soft Power*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science” 616, 2008, nr 1, s. 94–109.
- Okulewicz Piotr, *Koncepcja „międzymorza” w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001.
- Osborne Ken, *Creating the “International Mind”. The League of Nations Attempts to Reform History Teaching, 1920–1939*, „History of Education Quarterly” 56, 2016, nr 2, s. 213–240.
- Pachowicz Anna, *Sytuacja Polaków we Francji po ewakuacji rządu Władysława Sikorskiego*, „Studia Historyczne” 2005, nr 2, s. 207–220.
- Pachowicz Anna, *Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji 1941–1944*, Toruń 2013.
- Pajewski Janusz, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978.
- Pałasz-Rutkowska Ewa, Romer Andrzej T., *Historia stosunków polsko-japońskich*, t. 1: 1904–1945, Warszawa 2019.
- Panecki Tadeusz, *Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji (1940–1944) – akcja kontynentalna*, Warszawa 1986.
- Patek Artur, *Nielegalna emigracja żydowska z II Rzeczypospolitej do Palestyny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1304, 2009, nr 136, s. 113–125.
- Piber Andrzej, *Modzelewski Jan (1875–1947)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976, s. 548–550.
- Picard Jacques, *La Suisse et les Juifs 1933–1945. Antisémisme suisse, défense du judaïsme, politique internationale envers les émigrants et les réfugiés*, tłum. z niem. Ursula Gaillard, Marianne Enckell, wstęp Saul Friedländer, Lausanne 2000.
- Puchalski Piotr, *Polityka kolonialna międzywojennej Polski w świetle źródeł krajowych i zagranicznych: nowe spojrzenie (1918–1945)*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 7, 2018, s. 68–121.
- Pułaski Michał, *Próba podziału Palestyny w roku 1937 a problem emigracji Żydów*, w: *Wojna i polityka. Studia nad historią XX wieku*, red. Andrzej Pankowicz, Kraków 1994, s. 109–120.
- Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold Henryk, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004.
- Radzik Tadeusz, *Komarnicki Tytus*, w: *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 2, red. Kazimierz Dopierała, Toruń 2003, s. 440.
- Radzik Tadeusz, Topolska Maria Barbara, *Instytuty naukowe w Wielkiej Brytanii*, w: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. Leonidas Kliszewicz, Londyn 1995, s. 453–479.
- Radzik Tadeusz, Topolska Maria Barbara, *Stowarzyszenia zawodowo-naukowe w W. Brytanii*, w: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. Leonidas Kliszewicz, Londyn 1995, s. 421–452.

- Rakowski Bogusław, *Polska wobec stanowiska Niemiec w kwestii rozbrojenia w latach 1932–1933*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 42, 1991, s. 157–174.
- Renouvin Pierre, Duroselle Jean-Baptiste, *Introduction à l'histoire des relations internationales*, Paris 1991.
- Rojek Wojciech, *Wielka Brytania wobec genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej 1932–1934*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1980, nr 66, s. 61–75.
- Rojek Wojciech, *Zagadnienie bezpieczeństwa na forum Genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej 1932–1933*, „Studia Historyczne” 1980, nr 3, s. 413–430.
- Roman Wanda Krystyna, Kazimierz Wincenty Trębicki – *zarys biografii*, w: Kazimierz Trębicki, *Od bieżącej polityki do wymagającej perspektywy historii*, oprac. Wanda Krystyna Roman, Warszawa 2017, s. 11–41.
- Ruchniewicz Krzysztof, *Spotkania emigracyjnych historyków polskich i historyków zachodnioniemieckich w latach 50. i 60.*, „Przegląd Polonijny” 26, 2000, nr 4, s. 125–146.
- Rzemieniuk Florentyna, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (neounia)*, Lublin 1999.
- Sibora Janusz, *Dyplomacja polska w I wojnie światowej*, Warszawa 2013.
- Sierpowski Stanisław, *Liga Narodów w najlepszym czasie (1926–1929)*, Poznań 2018.
- Sierpowski Stanisław, *Polskie plany moralnego rozbrojenia w okresie międzywojennym*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Nauki Polityczne” 34, 1989, nr 1023, s. 121–132.
- Sierpowski Stanisław, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975.
- Skrzypek Andrzej, *Zwiększenie samodzielności i stabilizującej roli polityki polskiej w Europie (listopad 1932 – kwiecień 1935)*, w: *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, t. 4: 1918–1939, red. Piotr Łossowski, Warszawa 1995, s. 446–492.
- Sobczak Janusz, *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy 1939–1945*, Poznań 1988. SPK. *Historia Federacji*, b.m. i d.w.
- Sroka Mateusz, *Emigracja Żydów polskich w latach 1918–1939. Zarys problematyki*, „Państwo i Społeczeństwo” 10, 2010, nr 2, s. 109–122.
- Stadtmüller-Wyborska Elżbieta, *Polska koncepcja rozbrojenia moralnego z lat 1931–1932 w świetle prasy opozycyjnej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 42, 1991, 115–130.
- Stauffer Paul, *Polacy, Żydzi, Szwajcarzy*, tłum. Krystyna Stefańska-Müller, Warszawa 2008.
- Stawecki Piotr, *Stanowisko polskiego Sztabu Generalnego wobec problemu rozbrojenia w latach 1921–1934 w świetle akt proveniencji wojskowej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 28, 1986, s. 61–87.
- Stobiecki Rafał, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005.

- Suchcitz Andrzej, *Rząd Tomasza Arciszewskiego listopad 1944 – lipiec 1945*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, red. Zbigniew Błazyński, Londyn 1994, s. 356–385.
- La Suisse, le national-socialisme et la Seconde Guerre Mondiale. Rapport final*, Zürich 2002.
- Suleja Włodzimierz, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995.
- Szudarek Krystian Maciej, *Dyplomacja niemiecka wobec kwestii powszechnego rozbrojenia po Locarno (1925/1926)*, „Res Historica” 2014, nr 37, s. 101–124.
- Tarka Krzysztof, *Kwestia niemiecka w publicystyce emigracyjnej Ligi Niepodległości Polski po II wojnie światowej*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2019, nr 27, s. 107–125.
- Taylor Alan John Percivale, *The Origins of the Second World War*, London 1991.
- Tomaszewski Jerzy, „Polenaktion” widziana ze Szwajcarii, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 1, s. 47–59.
- Tomaszewski Jerzy, *Preludium zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 r.*, Warszawa 1998.
- Tworek Heidi J.S., *Peace through Truth? The Press and Moral Disarmament through the League of Nations*, „Medien & Zeit” 25, 2010, nr 4, s. 16–28.
- Urzednicy województwa podolskiego XV–XVIII wieku: powiaty czerwonogrodzki, kamieniecki, latyczowski. Spisy*, oprac. Kazimierz Przyboś, Kraków 1994.
- Valentin-Stączek Ewa, *Villardczycy: życiorysy, powstanie i funkcjonowanie polskiego liceum w Villard de Lans 1940–1946*, Wrocław 2003.
- Vergotti Jacques M., *La neutralité de la Suisse. Son evolution historique et ses aspects dans les relations internationales de la première moitié du XXe siècle*, Lausanne 1954.
- Waingertner Przemysław, *Konspiracja trzech pokoleń. Związek Młodzieży Polskiej „Zet” i ruch zetowy (1886–1996)*, Łódź 2008.
- Walas Jerzy, *Inicjatywy polskie w pierwszym etapie prac Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej (grudzień 1925 – kwiecień 1927 r.)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 42, 1991, s. 101–113.
- Walczak Henryk, *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008.
- Walters Francis Paul, *A History of the League of Nations*, London–New York–Toronto 1969.
- Wandycz Piotr, *Aleksander Skrzyński: minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006.
- Wandycz Piotr, rec.: *Diariusz i teki Jana Szembeka, t. 1*, „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 6, s. 217–222.
- Webster Andrew, *From Versailles to Geneva. The Many Forms of Interwar Disarmament*, „The Journal of Strategic Studies” 29, 2006, nr 2, s. 225–246.
- Webster Andrew, *The Transnational Dream. Politicians, Diplomats and Soldiers in the League of Nations’ Pursuit of International Disarmament, 1920–1938*, „Contemporary European History” 14, 2005, nr 4, s. 493–518.

- Wojciechowski Mieczysław, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980.
- Wronikowska Dominika, *Ludzie, siedziby, archiwa*, w: *Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej w latach 1919–1970. Materiały do studiów nad historią*, red. Domini-ka Wronikowska, Rzym 2016, s. 169–284.
- Współczesna kultura dyplomatyczna. Przybliżenie pierwsze*, red. Ryszard Stemp-owski, przedm. Krzysztof Ruchniewicz, Warszawa 2017.
- Wylie Neville, *Britain, Switzerland, and the Second World War*, Oxford–New York 2003.
- Zalewska Gabriela, *Sprawa emigracji żydowskiej z Polski w drugiej połowie lat trzy-dziestych w świetle materiałów polskiego MSZ*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 1, s. 85–120.
- Zamojski Jan E., *Opieka czy dyskryminacja?*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 4, s. 91–109.
- Zimmerman Joshua D., *Józef Piłsudski. Founding Father of Modern Poland*, Cam-bridge (MA)– London 2022.
- Żejmo Marek, *Stosunki polsko-szwajcarskie. Przeszłość i teraźniejszość*, Warszawa 2016.
- Żerko Stanisław, *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*, Poznań 1998.
- Żurawski vel Grajewski Przemysław, „*Liga Narodów i bezpieczeństwo zbiorowe*” – *polskie koncepcje bezpieczeństwa regionalnego w okresie międzywojennym*, w: *Dyplomacja w służbie Rzeczypospolitej 1918–1939 (artykuły i studia)*. Publi-kacja pokonferencyjna z okazji Dnia Służby Zagranicznej: 16 listopada 2018 roku, Warszawa 2019, s. 37–52, 142–156.

Indeks osób

- Abetz Otto 205
Adamczyk Arkadiusz 257, 283, 291, 292
Aghnides Thanassis 69, 101, 108
Albats Hermanis 56, 57
Aleksander Jagiellończyk, król Polski i wielki książę litewski 15
Aleksander I Karadziordziewić, król Jugosławii 118
Alexandre, oficer 333, 334
Alfons XIII, król Hiszpanii 249
Aloisi Pompeo 119
Álvarez del Vayo Julio 150, 151
Amau Eiji 250
Andrzejewski Marek 247
April S. 253
Arasteh 113
Arciszewski Mirosław 25, 160
Arciszewski Tomasz 284, 287, 288
Arnal Pierre 202
Avenol Joseph 144, 147, 150, 152, 162, 163, 167, 173, 182, 186–188, 198, 208
Axelradowie 236, 237

Babiński Leon 38, 43, 185
Babiński Wacław 340
Badoglio Pietro 329
Balcerak Wiesław 122, 135, 208
Balfour Arthur James 180
Balińska Marta A. 147
Barański Władysław 172
Baratier Albert 53

Bárcenas y López-Mollinedo Domingo de las 152, 209
Barszczewski 352
Bartel Kazimierz 35, 310
Barthou Louis 118
Bartnicki Andrzej 123, 125, 128, 136–138, 142
Bartrop Paul R. 237
Barzykowski 314, 315
Batowski Henryk 45, 118, 126, 142, 146, 186, 207
Baum Ernest 246
Baumann Johannes 184, 230, 231, 242–246
Baumgart Marek 72, 89, 97
Baumowie 247
Beaurain Janusz de 114
Beck Józef 7, 37, 41, 46, 73, 74, 83, 89, 91, 92, 94–96, 98, 101–104, 107, 108, 110–116, 118–121, 123–136, 138–156, 158–166, 168–187, 189–191, 196–204, 208, 209, 212–214, 218, 220, 257, 259–261, 284, 285, 287, 303, 344, 347
Bécquer Gustavo Adolfo 337
Beneš Edvard 74, 83, 119, 120, 127
Bertoni Karol 30
Biegański Stanisław 301
Biesiekierska 327
Biesiekierski Mieczysław 311, 327
Biesiekierski Mieczysław 275
Błażyński Zbigniew 284, 343
Błędowski ppłk 344–347

- Bobrowska Irena *de domo Colonna-Walewska* 311
- Bobrowski Czesław 272, 279, 308, 311, 314–317, 319, 320, 324, 327–330, 333–339, 341–343, 345, 347, 349, 350, 352, 354
- Bonjour Edgar* 209, 247
- Bonna Pierre 209, 229, 234, 236, 238, 239, 243, 245
- Bonnet Henri 75
- Borberg William 100
- Borzęcki Jerzy* 23
- Bourgeois Daniel* 237
- Bourquin Maurice 89, 114
- Bova Scoppa Renato 134, 142
- Bógdał-Brzezińska Agnieszka* 10
- Brabetzianu Victor 64
- Braunstein Maria* 147
- Bretscher Willy 212
- Briand Aristide 43, 46, 96, 146
- Brodnicki 314
- Bronarski Alfons 217, 224, 227
- Bronarski Alfred 250
- Brouckère Louis de 77
- Brzeziński Andrzej Maciej* 10, 30, 31, 36, 41, 42, 50, 66, 67, 70, 71, 74, 75, 82, 90, 93, 97, 106, 107, 141, 142, 144, 145, 148, 149, 151, 153, 186
- Brzeziński Zbigniew 304
- Buczek Roman* 277
- Bulhak Henryk* 52, 141
- Burckhardt Carl Jacob 190, 199, 201–204, 255, 256
- Burhardt-Bukacki Stanisław 69, 71, 72, 86, 87, 101, 104, 114
- Burko Jacques* 267, 268
- Butler Harold 168, 169, 176
- Buzinkai Donald I.* 285
- Carlier Henri 260
- Carlos, oficer 320, 321
- Cassin René 79
- Celiński Bolesław 170, 198, 279, 307
- Cenckiewicz Sławomir* 17, 20, 43, 283, 295
- Ceresole Ernest 254
- Cerutti Mauro* 230
- Charwat Franciszek 181
- Chatfield-Taylor Wayne 253
- Chiczewski Feliks 246
- Chodacki Marian 56
- Chrzanowski Leon 93
- Chwaściński Bolesław* 16
- Ciałowicz Joanna* 52
- Ciechanowski Jan Maria Włodzimierz 246, 256, 259
- Ciechanowski Jan Stanisław* 144, 149, 151–153, 209
- Cienciala Anna Maria* 94, 197, 199, 202, 204, 296, 303, 304
- Corbett Ashby Margery 101
- Coulondre Robert 131, 133
- Cybuchowski Zygmunt 18
- Czarnik Oskar Stanisław* 294
- Czechowska Kinga* 171, 179–181, 183, 235, 240
- Czechowski Janusz* 56
- Czerwiński Witold 291
- Czuruk Otton 86, 114
- Daladier Édouard 106, 259
- Dąbrowski Wiesław 270, 272, 279, 310, 335
- Derecki Mirosław* 223
- Derwiński Zdzisław Andrzej* 280
- Deschandol 308, 309, 312
- Deschandolowie 312
- Dębicki Roman 111, 249
- Di Soragna 104
- Dingman Mary A. 101
- Długolecki Piotr* 98, 111, 123, 141, 144, 190, 205
- Doleżał Franciszek 183
- Dołęga-Modrzewski ps., zob. Kauzik Stanisław
- Doński I. 250
- Dopierała Bogdan* 161, 167, 197

- Dopierała Kazimierz* 16
 Dowgalewski Walerian 90
Draus Jan 293, 294
 Drummond Eric 35
 Drwięga Jerzy Zbigniew 341
 Drymmer Wiktor Tomir 170, 171, 179
Drywa Danuta 235, 240–242, 247, 249
Duber Paweł 11, 17, 229, 261
Dubicki Tadeusz 221, 251, 257
 Dulles Allen W. 86
 Dumitresco Toma 64
 Dumont Charles 62, 313
Dunin-Borkowski Jerzy S. 15
Duraczyński Eugeniusz 279
Duroselle Jean-Baptiste 8
 Dygat Stanisław 47, 51

 Eden Anthony 120, 123, 124, 126, 131, 136–140, 161, 163–165, 167
 Ehrenkreutz Stefan 18
Enckell Marianne 237
 Endres Franz Carl 223
Engel David 266, 269
 Estreicher Tadeusz 211

Faryś Janusz 43, 185
Fedriigo Claudio 249
 Ferek-Bleszyński Jerzy 53
 Filip II Habsburg, król Hiszpanii, Portugalii, Neapolu, Sycylii, Niderlandów 339
 Findeisen Gustaw 337, 339, 341
 Findeisenowie 339
 Flandin Pierre-Étienne 138
 Foerster Friedrich Wilhelm 206
 Forst de Battaglia Otto 225, 257
 Fotić Konstantin A. 118
 Franco Francisco 149, 151–153, 209, 324, 332, 334
Frankiewicz Małgorzata 128, 135, 137
 Frankowski Feliks 248, 259, 307
Friedländer Saul 237

Fry James D. 50
 Fryling Jan 148, 301
 Fyda Wolff (Wolf) 310

Gaillard Ursula 237
Gajl Tadeusz 15
Gatling Book Juli 76, 79
 Gaulle Charles de 307
Gawrycki Marcin Florian 10
Geremek Bronisław 147
 Giedroyc Jerzy 296, 299
Gilas Janusz 31, 37
Giniatowicz Mariusz 190
 Glabisz Kazimierz 291
 Glaser Stefan 285
 Glasgow mjr 352
Gmurczyk-Wrońska Małgorzata 265, 272
 Goldmann Nahum 180
 Gontaut-Biron Guillaume de 311
Gorgé Camille 192
Góras Michał Tadeusz 250
 Górecki Roman 130
 Górski Wojciech 17
 Grabińska Wanda 249
 Grabiński Mieczysław 249
Grabowski Waldemar 235
 Grabski Stanisław 282
 Grabski Władysław 172
 Graeter Eduard 219
 Gralewski Jan 345
 Graliński Zygmunt 38, 186, 187, 258
 Grandi Dino 58
 Grażyński Michał 283
 Greiser Arthur 161–165
 Grodecki 327, 328, 341, 347
 Grosserówna Maria 250
Grynberg Anne 266
 Grzybowski Wacław 270, 310
Grzywacz Andrzej 257
 Guisan Henri 222, 251
 Guisan-Doelker Mary 251
 Günther-Schwarzburg Władysław 120

- Gwiazdoski Tadeusz 12, 25, 34, 35, 52, 74,
77, 82, 87, 90, 111, 113, 118–121, 124, 130,
140, 151, 154, 155, 159, 160, 163, 168, 170,
172, 182, 188, 285, 296
- Habielski Rafał* 293
- Hajle Selasje I (właśc. Teferi Mekonnen),
cesarz Etiopii 135
- Halecki Oskar 73, 296
- Halifax lord zob. Wood Edward Frederick
Lindley, 1. hrabia Halifaksu
- Hamel Joost A. van 25
- Handelsman Marceli 18, 25, 350
- Harasimowicz Andrzej* 89, 97
- Hazing 55
- Helczyński Bronisław 26, 292–294, 296,
299
- Hempel Stanisław 121
- Henderson Arthur 69, 80, 90, 91, 99–101,
105, 106
- Henderson Nevile 347
- d'Herbigny Michel-Joseph Bourguignon
bp 44
- Hermon Elly* 49, 51, 75, 79, 105
- Herriot Édouard 89, 93
- Hiitonen Kaarlo Ensio Paulus 56
- Hitler Adolf 92, 109, 122, 185, 213, 232,
235, 268
- Hoare Samuel 135, 136
- Hoffman Jarema 320, 324, 327
- Holsti Rudolf 51
- Hoover Herbert 81, 82, 84
- Horszowski Seweryn 194
- Houwalt Władysław 274
- Huber Max 254
- Huberman Bronisław 253
- Hułas Magdalena* 228
- Huszcza Krzysztof* 225
- Jackowski Tadeusz Gustaw 35, 43, 44,
201, 203, 204
- Jaczynowski Jerzy 353, 354
- Jagowd Adolf 353
- Jaklicz Józef 309, 310, 313
- Jakubowski Józef 234, 266, 311, 313
- Jan I Olbracht, król Polski 15
- Janikowski Stanisław 44
- Jankowska Helena 253
- Jankowski 310
- Jarmułowicz Justyna* 192
- Jarząbek Wanda* 295
- Jerzy V, król Wielkiej Brytanii i Irlandii,
cesarz Indii 66
- Jędrzejewicz Wacław 21, 296, 298
- Jollos Waldemar 220
- Jurkiewicz Jarosław* 41
- Jurkiewicz Stanisław 168, 270
- Juzwenko Adolf* 225
- Kaczyński Zygmunt ks. 259, 260
- Kamiński T. 48
- Kamiński Kazimierz 252, 262
- Kania Krzysztof* 66, 117, 282, 283
- Karol IV Burbon (1748–1819), król Hiszpa-
nii 339
- Kasprzycki Tadeusz 35, 37, 47–52, 59, 64,
66, 69
- Katelbach Tadeusz 17
- Kauzik Stanisław 294
- Kawałkowski Aleksander 276, 277, 307,
310
- Keefer Edward C.* 125
- Kellogg Frank B. 43, 96, 146
- Ken Oleg N.* 61
- Kenar Halina 226
- Kętrzyński Stanisław 25
- King William Lyon Mackenzie 281
- Kirotar Elmar Johann 55
- Kitching Carolyn J.* 68, 71, 97, 103, 104
- Kleffens Eelco van 288
- Kliszewicz Leonidas* 294
- Kloc Krzysztof* 61
- Knoll Roman 34
- Kobyłański Tadeusz 190

- Kobylecki Eugeniusz 340, 341
Kocot Kazimierz 69, 106
Kocurek Wojciech Piotr 185, 250
Kołakowski Piotr 118
 Kołodyński Tadeusz 315
 Komarnicka Chiara Eva Maria *de domo*
 Sigray de Saint-Marsan 45, 264, 274,
 279, 282, 287, 289, 302, 308–312, 315,
 316, 320, 321, 325, 328, 334, 337, 338,
 340, 345, 346
 Komarnicka Hanna 13
 Komarnicka Jadwiga 16
 Komarnicka Józefa *de domo* Suszycka 16,
 17, 264, 280, 354
 Komarnicka Teresa 264, 274, 302, 308,
 312, 325, 330, 334, 338, 341
 Komarnicka Wiktoria *de domo* Eichler 16
 Komarnicki Aleksander 16
 Komarnicki Grzegorz 15
 Komarnicki Gyula 16
 Komarnicki Ignacy 15
 Komarnicki Józef 16
 Komarnicki Juliusz 13, 16, 33, 264, 274,
 291, 293, 302, 303, 305, 308, 312, 325,
 334, 338, 341, 345, 354
 Komarnicki Kazimierz 16
 Komarnicki Pawlikowicz- Bazyli Jan 15
 Komarnicki Roman 16
 Komarnicki Stefan 15
 Komarnicki Tytus Józef 16
 Komarnicki Tytus *passim*
 Komarnicki Wacław 15, 16, 21, 249, 250,
 264, 265, 274, 278–280, 290, 305, 307,
 334, 339, 340, 348–350, 354, 355
 Komarnicki Zygmunt 15, 16
Konopka-Wichrowska Maria 205
 Koo Wellington (właśc. Koo Vi Kyuin) 146
 Kopeć Bernard ks. 324–331
 Korboński 326, 341, 345
Koreś Daniel 133
Kornat Marek 10, 11, 97, 109, 110, 191, 304
Korzec Paweł 267, 268
 Kosicki Stanisław 314
 Koskowski Bolesław 93
 Kot Stanisław 248, 263, 338, 347
 Kowalski Wincenty 299, 300
 Krachulec Bolesław ks. 320
 Kraczkiewicz Karol 338–340
 Kraemer Holger 56
 Krajewski J. 250
Krasicki Michał 147
Krasuski Jerzy 110
 Krauel Wolfgang 166, 172
 Krok-Paszkowski Henryk 21, 23
 Krymer 353
 Krzeczunowicz Kornel 291
 Krzywoń Elfryda 252
 Kubaczyk Stanisław 261
 Kujawa J. 227
 Kukiel Marian 15, 16, 46, 191, 192, 293,
 294, 296
Kulak Teresa 37, 111, 166
Kulczycki Jerzy 15
 Kulski Władysław W. 12, 50, 73, 82, 86,
 87, 98–102, 105, 106, 108, 114, 124, 126,
 133, 142, 159, 163
 Kunkel 329, 330
 Künstler Stanisław 35, 38
Kwiecień Marcin 257
 Lagarde Ernest 272
 Laidoner Johan 55
Lane Thomas 292, 293
 Langrod Jerzy Stefan 175, 211
 Langrod Witold 169, 170, 175, 196
Lapradelle Albert Geouffre de 25–27
 Laroche Jules 106
 Laurier 253
 Laval Pierre 120, 123, 131, 132, 135, 136,
 138, 270–272
 Lechoń Jan 207
Leczyk Marian 10, 37, 58, 83
 Leith-Ross Frederick 173
 Lester Seán 161, 165–167, 198

- Liberek Stanisław 223–225
 Lipski Józef 67, 68
 Litwinow Maksim 72, 130
Litwiński Robert 59
 Loret Roman 342
 Louis 315, 329, 331
 Lubczyńska Helena 310
 Lubicz-Zaleski Zygmunt 263
 Lucien płk 52, 53, 104
 Lüdi Rudolf 212
Ludwig Carl 244
 Lutostański Karol 18
- Łabęcki Aleksander 353
 Ładoś Aleksander 11, 21, 188, 190, 191, 251, 261, 271, 272, 274, 276, 279, 286, 288
Ładoś Sebastian 261
Łapa Małgorzata 92, 97, 98
 Łepkowski Stanisław 38
 Łopaciński Wincenty 22
Łossowski Piotr 10, 33, 184, 211
 Łoś Stanisław 30, 33–36, 42
Łoza Stanisław 23, 93
 Łubieński Ludwik Maria 344, 345, 347
 Łubieński Michał Tomasz 147, 156–158, 171, 177, 198, 201, 205, 206, 208, 344
 Łucki 343
- MacDonald Gregory 286
 MacDonald James Ramsay 66, 91, 96–99, 103, 104, 107
 Mackiewicz Cat- Stanisław 282
 Maczek Stanisław 285, 286
 Madariaga Salvador de 142, 143
 Madeyski Zbigniew 194, 195
Majchrowski Jacek M. 16, 33, 184
 Majski Iwan 307
 Makins Roger 199, 201
 Makomaski 341, 345
 Makowski Wacław 18, 38
 Marczewski Jan 311
- Marek Czesław 251, 252, 255
 Markert Werner 295
 Marmaggi Francesco, kardynał 44
Marrus Michael R. 265
 Martin Henri 229–231, 235–238, 247
 Martola Ilmari Armas-Eino 56
 Mascia Luciano 249
 Massigli René 46, 52–54, 62–64, 66, 67, 70, 104, 109, 120, 123
Matecki Józef 31
Materski Wojciech 33, 61
 Matuszewski Ignacy 172
 Maurizio Adam 250
Mazur Zbigniew 77
Mazurczak Witold 29
 Mercier Désiré-Félicien-François-Joseph 337
 Merey Georg de 253
 Meuli Rita 251
 Meysztowicz Jan 45, 117, 186, 188, 192, 239, 241
 Mękowski Stefan 283, 291
 Michałowski Roman 64
 Michel, przemytnik 319, 320
 Michna, lekarz weterynarii 320
Michowicz Waldemar 13, 35–37, 42, 47–51, 58, 60, 68–71, 76, 77, 81–83, 85, 86, 89–91, 93, 96–98, 102–106, 110–113, 117, 188, 257, 284
 Mickiewicz Adam 227
 Mierzyński Władysław 273, 306, 308, 309, 313
 Mikołajczyk Stanisław 278, 282–284
Mikos Stanisław 161, 163, 165–167, 188, 197, 200
 Modzelewska Isabelle *de domo de Diebach* 185
 Modzelewski Jan 25, 117, 160, 168, 184, 185, 226, 232, 250, 251, 255, 256
 Mogilnicki Aleksander 18
 Moltke Hans-Adolf von 236
 Moniuszko Stanisław 226

- Morawski Dzierżykraj- Kajetan 28, 30, 277, 288, 307
- Mościcki Henryk 22
- Mościcki Ignacy 184, 185, 249
- Mościcki Józef 238
- Motta Giuseppe 74, 133, 184, 228–231
- Munters Gothards Vilhelms Nikolajs 181
- Mussolini Benito 77, 122, 123, 125, 128, 131, 135, 137, 139, 141, 143, 144, 185, 268, 329
- Nagórski Zygmunt 18
- Nahlik Stanisław Edward 45, 190–194, 225, 250–253, 262
- Nair Saroj* 50
- Nalewajko Małgorzata* 334
- Nieduszyński Tadeusz 252, 253
- Nisiobęcka Aneta* 265
- Noël Léon 236
- Nouailhat Yves-Henri* 79, 101, 106
- Nowak Bohdan 74
- Nowak Jerzy 172
- Nowak P. 74
- Nowak-Kielbikowa Maria* 66, 97, 116, 148, 173
- Nowinowski Sławomir M.* 21, 141, 186, 296, 299
- Nurek Mieczysław* 147
- Nye Joseph S. Jr.* 49, 189, 214
- Obarski Mieczysław 213
- Oberfeld Kazimierz 251
- Obrecht Hermann 234
- Obrębski Witold 264
- Ociepka Beata* 189
- Ogonowski, aptekarz 320, 323
- Okęcki Zdzisław 28
- Okulewicz Piotr* 24
- Opieński Henryk 189, 225
- Orts Pierre 182
- Osborne Ken* 76
- Oser Charles* 209
- Oyen Smits van 286
- Pachowicz Anna* 264, 265, 268, 270, 274, 275
- Pacini Alfredo 274
- Paderewski Ignacy Jan 251, 256, 260, 261
- Pajewski Janusz* 19, 110
- Palin Eduard 56
- Palma Castiglione Guglielmo E. di 177
- Pałasz-Rutkowska Ewa* 145
- Panecki Tadeusz* 279
- Pankowicz Andrzej* 180
- Papée Kazimierz 274, 302
- Parcent Casimiro Florencio Granzow de la Cerda de 334
- Paryski Witold Henryk* 16
- Paszkiewicz Mieczysław* 15
- Patek Artur* 180, 183
- Paul-Boncour Joseph 38, 53, 62, 81, 89, 93, 104, 109, 141
- Paxton Robert O.* 266
- Pella Vespasian V. 79, 102
- Petersen-Dietschy Ferdinand 262
- Piber Andrzej* 185
- Picard Jacques* 237
- Pieracki Bronisław 119
- Pilet-Golaz Marcel 231, 245
- Piłsudski Józef 11, 19, 21, 34, 41, 90, 92, 94, 97, 111, 161, 163, 228, 297, 303, 310
- Piotrowski Jacek* 286
- Pius XI (Achille Ratti), papież 44
- Plater Broel Leon ks. 340, 341
- Pobóg-Malinowski Władysław 21, 192, 296
- Poncet de Sandon Aleksander 51, 53, 55, 86, 327
- Potocki Józef Alfred 171, 215, 340
- Potulicki Michał 168
- Potworowski Gustaw 342
- Poznański Czesław 236, 237
- Pretwicz Bernard 21
- Prunas Renato 346

- Przyboś Kazimierz* 15
Przyłuska Marta 205
Puchalski Piotr 174
 Puigvert Quiros Florencio 324, 331
 Pułaski Franciszek 253
Pułaski Michał 180, 182
 Python Francis 185
- Rackiewicz Władysław 262, 284, 288
 Raczyński Edward Bernard 17, 45, 66, 72, 82, 91–93, 95–98, 107, 109, 110, 114, 115, 117, 171, 190, 200, 241, 259, 264, 270, 274, 276, 278, 282, 283, 291, 301, 303
 Raczyński Roger Adam 254
Radwańska-Paryska Zofia 16
Radzik Tadeusz 16, 294, 296
 Radziwiłł Stanisław Albrecht 299
 Rajchman Ludwik 25, 147
Rakowski Bogusław 73, 90
 Rakowski Janusz 20
 Rappard William 182
Renouvin Pierre 8
 Ribbentrop Joachim von 199
 Ritzel Heinrich Georg 220
 Rochat Charles-Antoine 271
 Rodziewicz 328–330
Rojek Wojciech 36, 111, 205
 Roman Antoni 172, 183
Roman Wanda Krystyna 188, 255
Romanow Zenon 247
 Romer Adam 260
Romer Andrzej T. 145
 Romer Tadeusz 276–284, 335
 Rose Adam 172, 174, 180, 232, 264
 Rossier Edmond 219
 Rosso Augusto 81, 90, 250
Rostworowski Stanisław Jan 257
 Rothmund Heinrich 238, 245
 Rubach Tadeusz Jan Maria 330
Ruchniewicz Krzysztof 9, 295
 Rudowski Leonard 314, 315
- Rundstein Szymon 38
 Ryniewicz Stefan Jan 188, 190, 208, 213, 222, 232, 233, 239–242, 245, 246, 252, 253, 255, 264
 Ryszelewska Miriam 253
Rzemieniuk Florentyna 44
 Rzepecki 352
- Samborski Bohdan 239–241
 Sandler Rickard 150, 200–202, 204
 Savery Frank 286
 Savickis Jurgis 205
 Scavenius Erik 87, 112, 114
Schiller-Walicka Joanna 293
 Schimitzek Stanisław 43, 275
 Sepahbodi Anouchirevan Khan 113
 Serafin kpt. 317
 Shotwell James T. 79
 Shuckburgh Evelyn 182
Sibora Janusz 22
Sierpowski Stanisław 41, 42, 45, 51, 83, 122, 141
 Sikorski Władysław 231, 248, 257, 261, 263, 307, 310, 338, 340, 345, 347
 Simon 348
 Simon John Allsebrook 66, 82, 83, 90
 Simone 308–310, 312, 329
Sioma Marek 59
 Skiwski Wiktor 226, 310
Skóra Wojciech 98
 Skrzyński Aleksander 10, 30, 32, 33
 Skrzyński Władysław 44
Skrzypek Andrzej 41
Smolana Krzysztof 24, 302
 Smoleński Władysław 25
Sobczak Janusz 207
 Sokal Franciszek 34, 35, 41, 46, 47, 51–55, 69
 Sokal Maria 193
 Sokolnicki Michał 261
 Sokołowski Mieczysław 232
 Solski Eugeniusz 51

- Sosnkowski Kazimierz 21, 30, 31, 32, 35,
69, 223, 259, 310
- Speich Rudolf 232
- Spielmann-Gassmann 226
- Sroka Mateusz 180*
- Stachiewicz Julian 22
- Stadtmüller-Wyborgska Elżbieta 74*
- Stańczyk Jan 251, 252, 258, 259, 283, 284
- Starzeński Paweł Jerzy 140
- Stauffer Paul 193*
- Stawarz Andrzej 17*
- Stawecki Piotr 31, 37, 42, 73*
- Stęfańska-Müller Krystyna 193*
- Stein Boris 109, 110
- Stemplowski Ryszard 9*
- Stempowski Jerzy 295
- Sterzyńska de Gontaut-Biron Anna 311
- Stobiecki Rafał 21, 294–296, 299, 301*
- Strakacz Sylwin 188, 260
- Strang William 139, 150
- Stroński Stanisław 215–219, 221–224
- Suchcitz Andrzej 221, 284*
- Suleja Włodzimierz 19*
- Sulimirski Tadeusz Józef 294
- Sygnarski Jacek 249*
- Szapiro J. 32
- Szembek Jan 7, 113, 125, 132, 153, 174, 183,
185, 186, 189, 191, 198, 203, 216, 231, 236,
238, 300, 303
- Szewczyk 325, 326, 328
- Szudarek Krystian Maciej 33*
- Szumlakowska Irena *de domo* Hebdzyń-
ska 334–339, 341
- Szumlakowska Maria Helena 334, 341
- Szumlakowski Jan Maria 334, 337, 341
- Szumlakowski Marian 67, 68, 71, 74–78,
279, 328–331, 333–342
- Šaulys Jurgis 205
- Śmigieński Jerzy 57
- Tardieu André 70
- Tarka Krzysztof 292, 295*
- Tarnowski Adam 284–286, 288, 289
- Taylor Alan John Percivale 103*
- Thyssen Friedrich (Fritz) 206, 207
- Titulescu Nicolae 120
- Tixier Adrien 195
- Tokarzewski-Karaszewicz Michał 23
- Tomasz z Akwinu św. 337
- Tomaszewski Jerzy 185, 236–238, 241*
- Tomaszewski Tadeusz 291
- Topolska Maria Barbara 294, 296*
- Trębicki Kazimierz 176, 182, 188, 203, 211,
241, 248, 253–255, 291
- Tworek Heidi J.S. 49*
- Tworowski Stanisław ks. 259, 260
- Uznański Alfred 150, 203, 212, 260
- Valentin-Stączek Ewa 274*
- Verdier Abel 272
- Vergotti Jacques M. 192*
- Waelbroeck Pierre 196
- Waingertner Przemysław 20, 283, 291, 292*
- Walas Jerzy 37*
- Walczak Henryk 13, 43, 64, 118, 185*
- Walters Francis Paul 33, 38, 65, 120,
126, 127, 129, 135, 137, 145, 152, 162,
167*
- Wandycz Damian Stanisław 297–300
- Wandycz Piotr Stefan 29, 299, 301*
- Wanké Ludmiła 241
- Warchałowski Jerzy 56
- Wawrzecki 232
- Wdziękoński Aleksander 220
- Webster Andrew 9, 36, 187*
- Weck René de 249
- Wencel Eugeniusz 234
- Wierdak, doktor 319, 320, 322
- Wilhelmina Orańska-Nassau, królowa
Niderlandów 284, 286

- Willaume Małgorzata* 263
 Wilson Hugh Robert 71, 91, 113
 Winowska 329
 Wodzicki 314
Wojciechowski Mieczysław 37, 109, 284
 Wojciechowski Stanisław 30, 34
Wolański Marian 292, 293
 Wolf (Wolff) Erwin 274, 309, 311
 Wolf Jerzy 274
 Wolski por. 353
Wołos Mariusz 47, 97, 109, 110
 Wood Edward Frederick Lindley, 1. hrabia Halifaksu 197, 201, 202
Wronikowska Dominika 302
 Wszelaki Jan 126, 131, 133
Wylie Neville 248
 Wysocki Alfred 118
Wysocki Wiesław Jan 17
 Wyszogrodzki T. 277

 Zabiełło Stanisław 265, 269–271, 273–277, 281, 310
 Zakrzewski Tadeusz 55, 73
 Zaleski August 35, 44, 46–48, 53, 55, 56, 58, 59, 62, 63, 65–67, 69, 70, 72, 74, 82, 89, 94, 188, 205, 207, 222, 223, 225, 228–231, 233, 241, 245–248, 256–259, 262, 263, 291, 338
Zalewska Gabriela 180, 181
Zamojski Jan E. 269
 Zamorski Kordian Józef 59
Zarański Józef 186
Zasztowt Leszek 293
 Zieliński Gustaw 270, 277, 278, 311, 313
 Ziemba Wacław 252
 Zienkowski 330
Zimmerman Joshua D. 19
Zybura Marek 225
 Zyndram-Kościałkowski Marian 167, 168, 193, 195

Żejmo Marek 261
Żerko Stanisław 111, 123, 141, 190, 191
 Żmigrodzki Józef 350
 Żołędzka Hanna 354
 Żółtowski Adam 294
Żukowski Przemysław Marcin 192
 Żuławski Zygmunt 169
Żurawski vel Grajewski Przemysław Piotr 41, 49, 83

ZDJĘCIA



■ 1. Tytus Komarnicki, zdjęcie portretowe z okresu służby wojskowej, 1919–1920; AJK.



■ 2. Tytus Komarnicki, zdjęcie na koniu z okresu służby wojskowej, 1919–1920; AJK.



■ 3. Tytus Komarnicki w mundurze, siedzi drugi z lewej, 1919–1920; AJK.



■ 4. Członkowie delegacji polskiej na międzynarodową konferencję na temat kontroli handlu bronią, amunicją i materiałami wojennymi. Widoczni od lewej: urzędnik Departamentu Politycznego MSZ Tytus Komarnicki, wiceminister spraw zagranicznych Kajetan Dzierżykraj-Morawski, delegat Kazimierz Sosnkowski, delegat Stanisław Kunstler, sekretarz delegacji Tadeusz Gwiazdowski, ekspert ds. prasy Leon Chrzanowski, NN, Genewa, maj 1925; NAC, sygn. 3/1/o/5/297.



■ 5. Wizyta sekretarza generalnego LN Josepha Avenola (ósmym z prawej) w Polsce, styczeń 1925. Na zdjęciu widoczni m.in.: gen. Władysław Sikorski (trzeci z lewej), Franciszek Sokół (czwarty z lewej), Tytus Komarnicki (w głębi, szósty z prawej), premier Władysław Grabski (czwarty z prawej); AJK.



■ 6. Członkowie polskiej delegacji na konferencję międzynarodową w Locarno (Szwajcaria) po przyjeździe na dworcu kolejowym, w środku minister spraw zagranicznych RP Aleksander Skrzyński, Tytus Komarnicki stoi w pierwszym rzędzie pierwszy z prawej, 5 X 1925; Kolekcja Ambasady RP w Bernie.



■ 7. Delegacja polska na konferencję międzynarodową w Locarno (Szwajcaria), Tytus Komarnicki stoi pierwszy z prawej, 6 X 1925; <https://collections.albert-kahn.hauts-de-seine.fr>.



8. Członkowie polskiej delegacji na Nadzwyczajne Zgromadzenie LN, marzec 1926. Siedzą od lewej: ówczesny delegat RP przy LN Franciszek Sokal, minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński, poseł RP w Bernie Jan Modzelewski, stoją od prawej: Anatol Mühlstein, Tytus Komarnicki, Tadeusz Jackowski (piąty od prawej); AJK.



■ 9. Radca Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie Tytus Komarnicki, zdjęcie portretowe, 1929; AJK.



■ 10. Przybycie gości na przyjęcie dla korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, Tytus Komarnicki drugi z lewej, 17 III 1929; AJK.



■ 11. Portret grupowy korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej podczas uroczystego przyjęcia, Tytus Komarnicki, radca Ambasady RP, w ostatnim rządzie drugi z prawej, 17 III 1929; NAC, sygn. 3/1/0/17/20694.



■ 12. Tytus Komarnicki, radca Poselstwa RP w Hadze, wrzesień 1930; AJK.



■ 13. Członkowie polskiej delegacji na sesję Ligi Narodów z ministrem spraw zagranicznych Augustem Zaleskim na czele, Tytus Komarnicki stoi czwarty z lewej, b.d.; Kolekcja Ambasady RP w Bernie.



■ 14. Minister spraw zagranicznych Józef Beck przed wejściem do gmachu Ligi Narodów w Genewie, za nim Tytus Komarnicki, b.d.; Kolekcja Ambasady RP w Bernie.



- 15. Święto Dzieci Polskich w Rotterdamie. Fotografia grupowa uczestników uroczystości. Siedzą od prawej na krzesłach za dziećmi: radca Poselstwa RP w Hadze Tytus Komarnicki, jego żona Chiara Komarnicka, konsul generalny w Rotterdamie Jan Paweł Kaczkowski, 1932; NAC, sygn. 3/1/o/16/763.



- 16. Sesja Rady Ligi Narodów w Genewie, sala obrad podczas posiedzenia w czasie plebiscytu w Zagłębiu Saary. Tytus Komarnicki siedzi za stołem prezydalnym czwarty od prawej, 1934; NAC, sygn. 3/1/o/5/81/1.



17. Otwarcie Muzeum Kościuszki w Solurze, pierwszy z lewej minister Józef Beck, pierwszy z prawej Tytus Komarnicki, 27 IX 1936; Kolekcja Ambasady RP w Bernie.

Radjogram
"Folexterne"
POLEXTERNE WARSZAWA
Ministerstwo Spr. Zagranicznych

Wierzbowa 1

Przyjęto dn. 18 1937 r. godz. 23 min. z SPR LD

Podpis: LD

Oddano dn. 1937 r. godz. 668 min. z Nr. 13

Urząd Telekomunikacyjny Warszawa

Nr. słów dn. godz. min.

214 GENEVE 12 4 1755 ETAT

WYJECHAŁEM DWA DNI PARYŻ WYGŁOSIĆ ODCZYT AKADEMII
DIPLOMATYCZNEJ

KOMARNICKI 7

5-557

W radio anonsowanych w tekście radiogramu znakami i kropkami można zastąpić słowo i wyrażenie pod Nr. 9-50-25.

M. P. i T. — Nr. 1307/radiotlg. — (VII. 1915 r.) 140.000
Blankiet radiogramu

Drukarnia Państwowa w Łodzi 1412/35

18. Telegram Tytusa Komarnickiego do MSZ, 4 III 1937; AAN, zespół 322, MSZ, sygn. 1506.



Mr. T. Komarnicki
na pamiątkę wyjazdu
Tutaj
24.12.37.
J. Beck

19. Fotografia Józefa Becka z dedykacją dla Tytusa Komarnickiego, 24 XII 1937; AJK.

70

Ignacy Mościcki
Président de la République de Pologne

au
Conseil Fédéral Suisse.

Chers et Grands Amis, Animé du désir de développer et resserrer toujours davantage les liens de sincère amitié, qui existent si heureusement entre la Pologne et la Confédération Suisse, J'ai résolu d'accréditer et J'accrédite par les présentes Monsieur Tytus Komarnicki en qualité d'Envoyé Extraordinaire et Ministre Plénipotentiaire de Pologne en Suisse. Les qualités et les talents qui distinguent Monsieur Komarnicki Me sont de sûrs garants du zèle qu'il mettra à s'acquitter de la haute mission qui lui incombe de manière à obtenir l'entière confiance du Conseil Fédéral et mériter par là Ma complète approbation. Dans cette conviction Je vous prie, Chers et Grands Amis, de daigner lui réserver un accueil bienveillant et de bien vouloir ajouter foi et créance entière à toutes les communications, qu'il sera appelé à Vous faire en Mon nom et de Ma part, surtout lorsque sur Mes recommandations les plus pressantes il Vous présentera les assurances de Ma haute estime et de l'amitié sincère, avec laquelle Je forme des vœux pour Votre bonheur personnel et la prospérité de la Confédération Suisse. Fait au Château Royal à Varsovie, le 11 octobre mil neuf cent trente huit.

Signé: I. Mościcki
Contresigné: Beck

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Do Pana

dr. KOMARNICKIEGO Tytusa
ministra pełnomocnego, delegata Rządu
Polskiego przy Lidze Narodów

w Genewie.

Mianuję Pana z dniem 1-go listopada 1938 r. posłem
nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej Pol-
skiej przy Rządzie Szwajcarskiej Rady Związkowej z równoczes-
nym odwołaniem z obowiązków delegata Rządu Polskiego przy
Lidze Narodów w Genewie .

Dotychczasowe uposażenie zasadnicze Pana według grupy
V pozostaje bez zmiany .

Warszawa, dn. 20 października 1938 r.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

/-/ I. Mościcki

PREZES RADY MINISTROW

/-/ Skawoj-Składkowski Feliks

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH

/-/ Józef Beck

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
Biuro Personalne

Warszawa, dn. 27 października 1938

Nr. B.Pers. Ko-16/21 .

Odpisy otrzymują :

- 1/ p. podsekretarz Stanu
- 2/ p. wicedyr. Gab. Min.
- 3/ Poselstwo R.P. w Bernie
- 4/ Konsulat Gen. R.P. w Genewie
- 5/ Prot. Dypl.
- 6/ Wydział P.I
- 7/ Wydział P.II
- 8/ p. dyr. Dep. Adm.
- 9/ Wydz. A.II - zasiłek instalacyjny
P. Kom. obejmie stanowisko po p.
Modzelewskim .
- 10/ A.II. R.C. - zaliczka na podróż
/żonaty, 1 dziecko /
- 11/ A.II. K.Z.
- 12/ Bwid. B.Pers.
- 13/

do wiadomości . *Jan Korwiniński*



22. Wręczenie listów przez posła RP w Szwajcarii Tytusa Komarnickiego w Bernie. Tytus Komarnicki (drugi od lewej) w otoczeniu członków poselstwa stoją przed wejściem do pałacu prezydenta po uroczystości, 8 XI 1938; Kolekcja Ambasady RP w Bernie.

Telegram
iii Bern

№ 59

Przewód Nr.

Uwagi służbowe:

Przyjęto dn. ... 1938
godz. ... min. ...
z ...
Podpis ... Urząd ...

LOC79 BERN 111 11 10 8 18 25 - SS ETAT -

DZIS ZŁOŻYŁEM LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE PREZYDENTOWI
KONFEDERACJI SZWAJCARSKIEJ - KOMARNICKI -

Handwritten: 1. Jabłoniska 9/11-38
Handwritten: do B. Persm.
Handwritten: Zwróć do prez. [illegible]
Handwritten: [illegible signature]

Printed: Aleksander Żabłocki
Zastępca Dyrektora
Prawa Dyplomatycznego

23. Telegram Tytusa Komarnickiego do MSZ z informacją o złożeniu listów uwierzytelniających, 8 XI 1938; AAN, zespół 322, MSZ, sygn. 824.

POSIELSTWO
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W BERNIE

424-a/25

Nr

W sprawie złożenie listów uwierzytelniających.

2 załączniki

BERN, dn. 10 listopada 1938
Elfenstr. 20. Tel. 22-852.

136

W dniu 8 listopada br. złożyłem Prezydentowi Konfederacji Szwajcarskiej Baumannowi listy uwierzytelniające mnie jako Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego R.P. przy Szwajcarskiej Radzie Związkowej. Prezydentowi Konfederacji towarzyszyli przy przyjmowaniu listów Szef Departamentu Politycznego G. Motta, Leimgruber, vice-kancierz Konfederacji, Rüfenacht zastępca szefa protokołu, ten ostatni przybył po mnie do Poselstwa samochodem rządowym. Wręczenie listów odbyło się zgodnie z ograniczonym do minimum protokołem miejscowym. Z członków Poselstwa towarzyszyli mi pp. Józef Mościcki, I Sekretarz Poselstwa, Alfons Bronarski, attaché prasowy i Adam Gubrynowicz, attaché honorowy.

Kopję mego przemówienia oraz przemówienia Prezydenta Konfederacji przesyłam w załączeniu.

POSEŁ R.P.

/-/ Dr. Tytus Komarnicki

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Otrzymują:
Gabinet Ministra
Wydział P.II./2 egz/
Protokół Dyplomatyczny
Warszawa



■ 25. Start polskiego balonu „Wisła”. Poseł RP w Bernie Tytus Komarnicki życzy udanego lotu załodze balonu: kpt. Antoniemu Stencłowi i inż. Waleremu Nowackiemu, maj 1939; NAC, sygn. 3/1/o/17/20694.

14
11

Procès - Verbal

d'échange des instruments de Ratification.

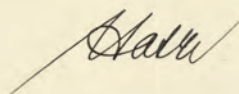
Les Plénipotentiaires soussignés se sont réunis aujourd'hui pour procéder à l'échange des instruments de Ratification relatifs à l'Arrangement entre la Suisse et la Pologne concernant le règlement des paiements commerciaux entre la Suisse et les territoires incorporés à la Pologne au cours des mois d'octobre et novembre 1938, conclu à Varsovie, le 23 décembre 1938,

les instruments de ces Ratifications ayant été trouvés en bonne et due forme, l'échange a été opéré.

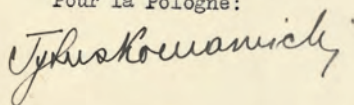
En foi de quoi, les Plénipotentiaires soussignés ont dressé le présent Procès-Verbal.

Fait à Berne, en double exemplaire,
le 7 juillet 1939.

Pour la Suisse:



Pour la Pologne:



26. Protokół wymiany dokumentów ratyfikacyjnych Porozumienia w sprawie uregulowania płatności handlowych między ziemiami włączonymi do Polski w październiku i listopadzie 1938 a Szwajcarią, podpisane drogą wymiany not w Warszawie 23 XII 1938, 7 VII 1939; AAN, zespół 322, MSZ, sygn. 13949.

AZ/MS

Nr. Pers./K-53/43.

Londyn, dnia 8 grudnia, 1943 r.

Odwołuję Pana z dniem 31 grudnia 1943 r. ze stanowiska Delegata Rządu Polskiego na Francję. Jednocześnie wyrażam Panu podziękowanie za pełne poświęcenia pełnienie tych obowiązków w wysoce trudnych warunkach na terenie, okupowanym przez nieprzyjaciela.

MINISTER

Do
Pana Ministra
Dr. Tytusa Komarnickiego
w Londynie.

15/XII 43 cKowy5

R 13
XII
nigel.
14/XII 43
js



L O N D Y N, dnia września 1944 r.

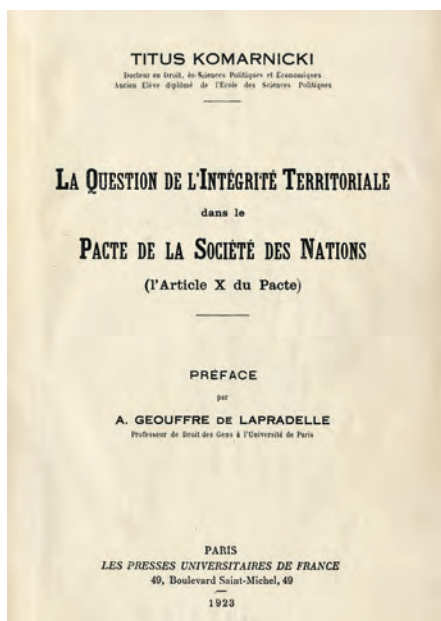
Do

Pana Ministra Pełnomocnego
Dr. Tytusa KOMARNICKIEGO,
w L o n d y n i e.

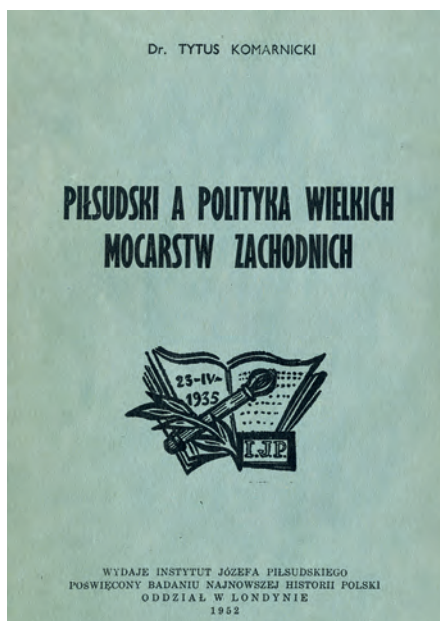
Mianuję Pana z dniem 1 października
1944 roku Posłem Nadzwyczajnym i Ministrem Pełno-
mocnym Rzeczypospolitej Polskiej przy Rządzie
Królewsko - Holenderskim.

PREZES RADY MINISTROW

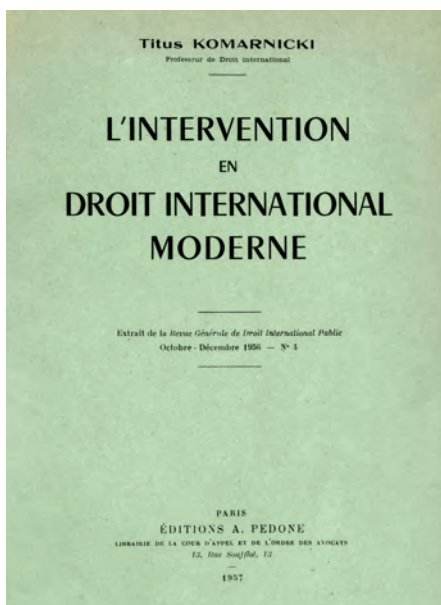
MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH



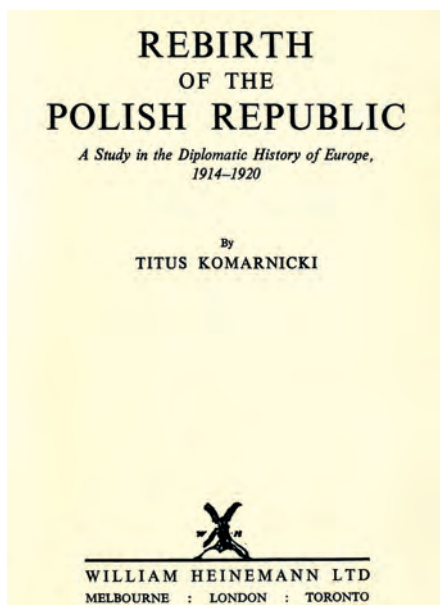
29. Strona tytułowa książki Tytusa Komarnickiego *La Question de l'intégrité territoriale dans le pacte de la Société des nations (l'Article x du pacte)*, Paris 1923.



30. Okładka książki Tytusa Komarnickiego *Piłsudski a polityka wielkich mocarstw zachodnich*, Londyn 1952.



31. Okładka broszury zawierającej artykuł Tytusa Komarnickiego *L'intervention en droit international moderne. Extrait de la Revue Générale de Droit International Public*, Paris 1957.



32. Strona tytułowa książki Tytusa Komarnickiego *Rebirth of the Polish Republic. A Study in the Diplomatic History of Europe 1914-1920*, London 1957.



■ 33. Chiara Eva Maria Komarnicka *de domo* Sigray de Saint-Marsan, żona Tytusa, Rzym, 1931; AJK.



■ 34. Teresa i Juliusz Komarnicki, dzieci Tytusa, Le Cannet (Francja), 1941; AJK.



■ 35. Tytus Komarnicki z rodziną na nartach, zima 1942/1943; AJK.

Spis treści

7		Wstęp
15		Rozdział 1
		Pochodzenie rodzinne, dzieciństwo i młodość
24		Rozdział 2
		Specjalista od problematyki rozbrojeniowej i Ligi Narodów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
24		2.1. Pierwsze lata w MSZ (1920–1925)
30		2.2. Między Warszawą a Genewą. Międzynarodowa konferencja na temat kontroli handlu bronią, amunicją i materiałami wojennymi oraz Komisja Przygotowawcza do Konferencji Rozbrojeniowej (1925–1928)
42		2.3. Między Hagę, Berlinem, Rzymem, Warszawą i Genewą. Od Poselstwa RP w Niemczech do Biura Prac Przygotowawczych do Konferencji Rozbrojeniowej (1928–1932)
68		2.4. Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie (1932–1934)
117		2.5. Na czele Stałej Delegacji RP przy Lidze Narodów (1934–1938)
118		2.5.1. Konflikt włosko-jugosłowiański
121		2.5.2. Incydent graniczny pomiędzy Persją a Irakiem
121		2.5.3. Włoska agresja przeciwko Etiopii
145		2.5.4. Japońska agresja na Chiny
148		2.5.5. Rozbrojenie moralne
149		2.5.6. Wojna domowa w Hiszpanii
153		2.5.7. Reforma Ligi Narodów
161		2.5.8. Stosunki z Wolnym Miastem Gdańskiem
167		2.5.9. W Międzynarodowym Biurze Pracy
170		2.5.10. Kwestie przeludnienia oraz dostępu do surowców
184		Rozdział 3
		Posel nadzwyczajny i minister pełnomocny w Szwajcarii (1938–1940)
184		3.1. Między Bernem a Genewą. Okoliczności nominacji Tytusa Komarnickiego na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Szwajcarii
193		3.2. W Międzynarodowej Organizacji Pracy

197		3.3. Specjalny wysłannik na rozmowy w sprawie Wolnego Miasta Gdańska
205		3.4. Szwajcaria jako „interesujący punkt obserwacyjny”
210		3.5. Działalność informacyjna oraz dyplomacja kulturalna w Szwajcarii w ostatnich miesiącach pokoju i w początkowym okresie wojny
228		3.6. Polsko-szwajcarskie stosunki dyplomatyczne w miesiącach poprzedzających i po wybuchu wojny
228		3.6.1. Kwestia uznania ciągłości państwa polskiego przez Szwajcarię na początku konfliktu zbrojnego
231		3.6.2. Polsko-szwajcarskie stosunki gospodarcze w okresie sprawowania przez Komarnickiego funkcji ministra pełnomocnego w Bernie
234		3.6.3. Prawo o pozbawianiu obywatelstwa z 31 marca 1938 r. i jego wpływ na stosunki polsko-szwajcarskie w ostatnich miesiącach pokoju i w pierwszym okresie wojny
242		3.6.4. Zakwestionowanie polskich paszportów przez władze szwajcarskie
247		3.6.5. Organizacja pomocy obywatelom polskim w pierwszych miesiącach wojny
257		3.6.6. Okoliczności odwołania Komarnickiego ze stanowiska ministra pełnomocnego w Bernie w kwietniu 1940 r.
263		Rozdział 4
		We Francji i w Londynie (1940–1945)
263		4.1. Działalność na terenie Francji (1940–1943)
279		4.2. W Londynie (1943–1945)
289		Rozdział 5
		Ostatnie lata życia (1945–1967)
289		5.1. Emigrant polityczny
292		5.2. Działalność naukowa
302		Zamiast zakończenia
305		Aneks
356		Wykaz skrótów
358		Bibliografia
375		Indeks osób
385		Zdjęcia

Ignacy Mościcki
Président de la République de Pologne
au
Conseil Fédéral Suisse.

Chers et Grands Amis, Animé du désir de développer et resserrer toujours davantage les liens de sincère amitié, qui existent si heureusement entre la Pologne et la Confédération Suisse, J'ai résolu d'accréditer et J'accrédite par les présentes Monsieur Tytus Komarnicki en qualité d'Envoyé Extraordinaire et Ministre Plénipotentiaire de Pologne en Suisse. Les qualités et les talents qui distinguent Monsieur Komarnicki Me sont de sûrs garants du zèle qu'il mettra à s'acquitter de la haute mission qui lui incombe de manière à obtenir l'entière confiance du Conseil Fédéral et mériter par là Ma complète approbation. Dans cette conviction Je vous prie, Chers et Grands Amis, de daigner lui réserver un accueil bienveillant et de bien vouloir ajouter foi et créance entière à toutes ses communications, qu'il sera appelé à Vous faire en Mon nom de Ma part, surtout lorsque sur Mes recommandations les plus pressantes il Vous présentera les assurances de Ma haute estime, laquelle Je forme des vœux.

Tytus Komarnicki (1896–1967) – profesor międzynarodowego prawa publicznego, dyplomata i historyk. Od 1920 r. związany ze służbą zagraniczną, pracował m.in. w poselstwach RP w Paryżu, Belgradzie, Berlinie, Watykanie i Hadze, uczestnik konferencji w Locarno (1925) oraz Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (1932–1934). W latach 1934–1938 stały delegat RP przy Lidze Narodów, następnie poseł RP w Szwajcarii (1938–1940). Po klęsce Francji delegat rządu RP w tym kraju (1942–1943). W latach 1944–1945 poseł RP przy rządzie Holandii z siedzibą w Londynie, a potem w Hadze. Po cofnięciu uznania dla władz polskich na uchodźstwie przez państwa alianckie pozostał na emigracji. Był wykładowcą akademickim (m.in. w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie), a także publikował prace w zakresie prawa międzynarodowego i historii dyplomacji (m.in. opracował trzy tomy *Diariusza i tek Jana Szembeka*, 1964–1969). Wszystko to czyni go postacią interesującą dla sympatyków historii Polski i dyplomacji XX w.